



DZIEJE Powszechne Illustrowane.

III.

IV.

DZIEJE POWSZECHNE ILLUSTROWANE.

NA PODSTAWIE NAJNOWSZYCH BADAŃ I DZIEŁ HISTORYCZNYCH
OPRACOWALI PRZYSTĘPNIE

PROF. MICHAŁ LITYŃSKI, DR. KAROL J. NITMAN,
CZESŁAW PIENIAŻEK, ŻEGOTA PRAWDZIC,
ROBERT RISZKA, DR. HENRYK SAWCZYŃSKI,
ALFRED SZCZEPAŃSKI, BRONISŁAW ZAWADZKI

POD KIERUNKIEM

PROF. DRA. LUDWIKA KUBALI.

CZĘŚĆ CZWARTA.

CZASY NAJNOWSZE.

TOM III.

LICZNE ILLUSTRACYE, KARTONY KOLOROWANE, MAPY, PODOBIZNY.

WIEDEN.

NAKŁADEM FRANCISZKA BONDEGO.

ILLUSTROWANA HISTORYA
NAJNOWSZYCH CZASÓW.

TOM TRZECI.

OD WIELKIEGO PRZYMIERZA I UPADKU PAŃSTWA
NAPOLEOŃSKIEGO DO ROKU 1901.

WEDŁUG WYDAWNICTWA SPAMERA

OPRACOWAŁ

ŻEGOTA PRAWDZIC.

W TOMIE TYM MIEŚCI SIĘ 115 ILLUSTRACJI I 18 KARTONÓW.

WIEDENŃ.

NAKŁADEM FRANCISZKA BONDEGO.

9489.940

ILUSTROWANA HISTORIA

WYKONAWCZYCH PRACOWNIKÓW

TOM TRZECI

WYDZIAŁ PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZYNI

WYDZIAŁ PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZYNI

Czcionkami drukarni Towarzystwa dla przemysłu graficznego, Wiedeń VI. o

WYDZIAŁ PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZYNI

2114/3

WYDZIAŁ PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZYNI



WYDZIAŁ PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZYNI

WYDZIAŁ PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZYNI

WYDZIAŁ PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZYNI

WYDZIAŁ PRACOWNIKÓW I PRACOWNICZYNI

SPIS RZECZY.

Okres III.

	Stronica
Wielkie przymierze i upadek państwa napoleońskiego	1
Nowy ustrój Europy i kampania belgijska	21
Literatura, nauka, sztuka i życie społeczne podczas konsulatu i cesarstwa	31
Życie umysłowe we Francji (31). — Życie umysłowe Italii w epoce Napoleońskiej (34).	
Rozwój Stanów Z ednoczonych północnej Ameryki	35

Okres IV.

Epoka świętego przymierza (1815—1830)	40
Niemcy aż do tak zwanego aktu wiedeńskiego	41
Hiszpania i jej kolonie. — Portugalia. — Brazylia	43
Rewolucya i reakcya we Włoszech. Kongresy w Opawie i Lublanie Kongres w Weronie i reakcya Hiszpanii (51).	48
Oswobodzenie Grecyi	52
Restauracya we Francyi i rewolucya lipcowa	59
Ekonomiczne stosunki i reforma parlamentu w Anglii	68
Życie duchowe Anglii w pierwszych trzech dziesiątkach lat naszego stulecia	76

Okres V.

Ruchy ludowe w Europie od czasu rewolucyi lipcowej (1830—1848)	79
Rewolucya w Belgii (79).	
Powstanie listopadowe w Królestwie kongresowem	86
Rosya za Mikołaja I. Zdobycie Kaukazu. Turcya	88
Kwestya wschodnia	92
Rozruchy we Włoszech	98
Wojna domowa w Hiszpanii	102
Spór o tron w Portugalii	107
Dalsze reformy w Anglii	110
Ruchy i zaburzenia w Niemczech	116
Literatura, nauka i sztuka w Niemczech. Ogólny rozwój nauk ściślych w pierwszej połowie XIX. wieku	126
Ruchy narodowościowe w krajach austriackich. Czesi. Węgrzy. Włosi. Ilirowie. Zajęcie Krakowa	133
Zaburzenie w Szwajcaryi i reforma konstytucyi	139
Królestwo mieszczańskie we Francyi	140

Okres VI.

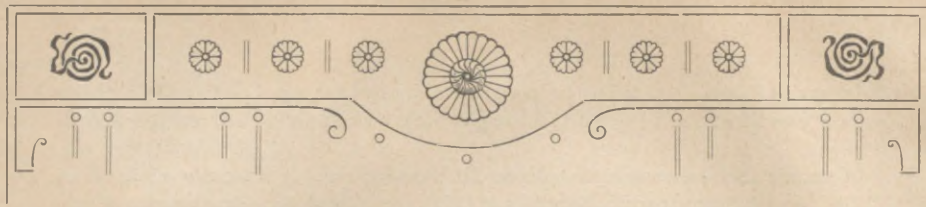
Stronica

Ruchy rewolucyjne w roku 1848, pozorny ich tryumf i następująca reakcja (1848—1852)	148
Rewolucja lutowa	149
Życie duchowe we Francji w drugiej ćwierci XIX. wieku	156
Rok burzy w Niemczech	159
Przyczyny i początek zaburzeń (159). — Początki rewolucji w Prusach (161). — Przedparlament, Zgromadzenie narodowe we Frankfurcie (162). — Dalszy ciąg rewolucji w Wiedniu (164). — Dalszy ciąg ruchu rewolucyjnego w Prusach (170). — Koniec parlamentu frankfurckiego (171).	
Stłumienie powstania węgierskiego	173
Powstanie narodowe we Włoszech	177
Zamach stanu i drugie cesarstwo we Francji	182
Reakcja w Niemczech	187

Okres VII.

Zwycięstwo zasady narodowości i rozwój handlu światowego (1852—1900)	190
Hegemonia polityczna Francji za drugiego cesarstwa. Francja za rządów Napoleona III.	190
Literatura, sztuka i nauka (190).	
Wojna krymska (1853—1856)	193
Wschód grecko-turecki przed wojną. Turcja. Grecja. Serbia. Multany i Wołoszczyzna. Bułgaria (193). — Początek wojny krymskiej (195). — Odparcie ataku rosyjskiego (196). — Walka o Sewastopol (198). — Pokój paryski (200).	
Azja i postępy kolonialne mocarstw europejskich	203
Rokosz indyjski (204). — Dostęp do państw wschodnio-azyatyckich (205).	
Panowanie reakcji w Niemczech i Austrii	207
Austria (208). — Bundestag niemiecki a Austria (210).	
Powstanie królestwa włoskiego	212
Reakcja i ruch narodowy. Wojna w Lombardii. Anneksja środkowej Italii przez Piemont (212). — Zdobycie Sycylii i Neapolu (216). — Królestwo włoskie i kwestya rzymska (218).	
Cesarz Alexander II. i Rosya	220
Stosunki na grecko-tureckim wschodzie (220). — Próby reformy w Turcji (222). — Państwa bałkańskie (223). — Egipt (224).	
Unia północno-amerykańska i państwa Kreolów	225
Stany Zjednoczone pod panowaniem południa (225). — Wojna Związkowa (1861—1865) (227). — Meksyk i państwa środkowej Ameryki (230). — Ameryka południowa (233).	
Prusy i Austria	234
Pierwsze lata rządów króla Wilhelma I.	234
Starcia wewnętrzne w Prusach. Zmiany w Austrii (234). — Wojna duńska (238). — Nowy zatarg między Austrią a Prusami (239). — Wybuch wojny austro-pruskiej (241). — Zwycięstwa pruskie w północnych Niemczech. Wojna austro-włoska (242). — Kampania w Czechach i bitwa pod Sadową (243). — Klęska południowo-niemieckich sprzymierzeńców Austrii (247). — Traktaty pokojowe (247). — Związek północno-niemiecki (248). — Dualistyczne ukształtowanie monarchii austro-węgierskiej (249).	
Upadek tronu Burbonów w Hiszpanii	252

Sobór watykański i zajęcie państwa kościelnego przez Włochów	254
Upadek cesarstwa Napoleońskiego i powstanie państwa niemieckiego	255
Ostatnie lata panowania Napoleona III. Początek wojny francusko-niemieckiej (255). — Wojna i upadek Napoleona (259). — Oblężenie Strassburga, Metz i Paryża (262). — Proklamacja cesarstwa niemieckiego i pokój (266).	
Europa w okresie przymierza trzech cesarów	267
Trójprzymierze Niemiec, Rosyi i Austrii (267). — Państwo niemieckie. Bismarck i Kulturkampf (268). — Monarchia austro-węgierska i początek walki o równouprawnienie narodowe (269). — Włochy w ostatnich latach panowania króla Wiktora Emanuela II. (272). — Walka między prądem monarchicznym a republikańskim we Francji (274). — Restauracja tronu Burbonów w Hiszpanii (276).	
Rosya i rozkład Turcji europejskiej (1866—1881)	277
Agitacja rosyjska i państwa bałkańskie. Powody wojny rosyjsko-tureckiej (277). — Wojna rosyjsko-turecka i kongres berliński (279). — Wykonanie traktatu berlińskiego (282).	
Polityka kolonialna mocarstw europejskich w ostatnich dziesiętnościach latstulecia aż po dnie nasze	283
Rosya, Anglia i Francya w Azji (284).	
Chiny i Japonia	286
Wojna japońsko-chińska. Zabory europejskie w Chinach. Powstanie Bokserów w 1900 r. (287).	
Podział Afryki	288
Boerowie. Powstanie Transwalu i Republiki Orańskiej i ich koleje aż do 1901 r.	296
Wojna z Anglią (296). — Australia (303).	
Ameryka	305
Kanada (305). — Stany Zjednoczone (306). — Ameryka romańska (309).	
Mocarstwa trójprzymierza	311
Początki trójprzymierza (311).	
Dzieje wewnętrzne cesarstwa niemieckiego w czasach trójprzymierza	313
Cesarz Wilhelm I. i ostatnie lata Bismarcka. Fryderyk II. Wilhelm II. (od 15. czerwca 1888 r.) (313).	
Dzieje wewnętrzne Austrii	317
Zakusy niemieckie o równouprawnienie narodu. Od Taaffego do Badeniego. Wypadki rodzinne cesarskie (317).	
Włochy pod panowaniem Humberta I. i Wiktora Emanuela III.	320
Mniejsze państwa europejskie	323
Szwajcarya (323). — Belgia. Holandia (324). — Dania (327). — Szwecya i Norwegia (328). — Hiszpania. Wojna hiszpańsko-amerykańska o Kubę i Filipiny 1898 r. Upadek Hiszpanii (330).	
Imperyum brytyjskie za rządów królowej Wiktorji 1901	331
Utrwalenie trzeciej republiki we Francji	336
Najnowsze dzieje Rosyi i państw bałkańskich	341
Śmierć Alexandra II. (341). — Rosya pod panowaniem Alexandra III. i Mikołaja II. (342).	
Turcya pod panowaniem Abdula Hamida II.	344
Państwa chrześcijańskie na Bałkanie (345).	
Zakończenie	349



Spis kartonów, map i podobizn.

	Stronica
Podobizna listu komisarza cywilnego Jean Lambert Talliens do Generała Kleber . . .	5
Koniec własnoręcznego pisma króla Fryderyka Wilhelma III. do ministra, barona v. Stein . . .	9
Zwycięstwo pod Lipskiem	17
Kongres wiedeński 1815	33
Wjazd Ottona króla Grecyi do Nauplii w r. 1835	57
Koronacya królowej Wiktorji w Opactwie Westminsterskiem w Londynie	113
Gruszki Philipona — (Karykatury Ludwika Filipa)	145
Abdykacya Ludwika Filipa 24. lutego 1848	153
Bitwa pod Nowarą 29. marca 1849	177
Własnoręczny list księcia Napoleona Bonaparte	185
Francuskie dyplomy odznaczenia	193
Kongres paryski w r. 1856	201
Własnoręczny list króla włoskiego Wiktora Emanuela	217
Papieski dyplom odznaczenia	254
Depesza o zwycięstwie króla Wilhelma do królowej Augusty, wysłana z pola bitwy pod Sedanem dnia 1. września 1870	257
Kongres berliński (13. czerwca — 13. lipca 1878)	281
Epizod z wojny chińsko-japońskiej	288
Bitwa pod Ladysmith	297





Wielkie przymierze i upadek państwa napoleońskiego.

Podwaliną tronu napoleońskiego była niezgoda wzajemna trzech naj-
większych ówczesnych potęg kontynentalnych: Prus, Austrii i Rosyi.
Z obawy przed Austryą i Rosyą wystąpiły Prusy w Bazylei z pierw-
szej koalicji. Druga rozbiła się skutkiem rozterki rosyjsko-austrya-
ckiej; trzecia rozprzęgła się w chwili, gdy Prusy zamierzały do niej przystąpić;
owocem tego nieporozumienia wzajemnego był upadek Prus. Obecnie po raz
pierwszy zerwały się trzy mocarstwa do wspólnego czynu w przekonaniu, że
walczą nie tylko w swoim, ale w interesie całej Europy. Wyjarzmienie bowiem
państw europejskich z pod miążdżącej przewagi francuskiej było treścią tak
nazwanych po za Francją »wojen o wyzwolenie«. Ile na tem wyzwoleniu sko-
rzystały same ludy, to inna rzecz; rządy tak rozumiały istotę rozpoczynających
się obecnie zapasów, i stąd nazwa całego następnego okresu wojennego.

Anglia również pragnęła oswobodzenia zagarniętych przez Francję państw,
ale przedewszystkiem miała na oku odzyskanie własnej, zagrożonej przez Napo-
leona potęgi wszechświatowej. Już w kwietniu 1813. oświadczył lord Castlereagh,
że Prusy, Austria i Rosya muszą napowrót odzyskać dawne granice i potęgę,
jaką miały przed Napoleonem. Skoro więc tylko zawarto w Poischwitz zawiesz-
nie broni, poczynił hr. Hardenberg kroki celem pozyskania czynnej pomocy
Anglii w przyszej wojnie. Książę-rejent Jerzy, który skutkiem nieuleczalnej cho-
roby króla Jerzego III, objął rządy Anglii, postawił za warunek dostarczenia pie-
niędzy i wojska: odzyskanie i powiększenie Hanoweru. Fryderyk Wilhelm musiał
przyjąć ten warunek. W d. 14. czerwca podpisano w Reichenbachu traktat
- Anglią, oparty na umowach kaliskich: Anglia zobowiązywała się wypłacić Pru-
som zasiłek w sumie 666.666 funtów szterlingów czyli 13½ milionów marek.
Było to bez porównania mniej od przyznanego przez Anglię w r. 1813. zasiłku
Rosyi, Szwecyi i sprzymierzeńcom tej ostatniej. 15. czerwca przyznała Anglia
Rosyi bez żadnych krępujących warunków wypłatę 36⅔ milionów marek. Za-

strzegano sobie tylko w Londynie, aby żadne z państw wyposażonych przez Anglię (Rosya, Szwecya i Prusy) nie zawierały osobnego pokoju z Francją.

W tymże samym Reichenbachu oświadczyła w d. 27. czerwca Austria, że wyda Francji wojnę wspólnie z Rosją i Prusami, jeżeli Napoleon do dnia 20. lipca, w którym upływało zawarte d. 4. czerwca w Poischwitz 46-dniowe zawieszenie broni, nie przyjmie proponowanych przez gabinet wiedeński warunków pokoju. Metternich i Stadion przygotowali już tak dalece sojusz potrójny, że pozwalano nawet w Czechach Prusakom i Rosyanom zaopatrywać się w prowiant. Cesarz Franciszek zwlekał wszakże, nauczony następstwami pośpiechu z lat 1805. i 1809. Uważał on się wprawdzie za zwolnionego z obowiązków, które przyjął na siebie w przymierzu z d. 14. marca 1812., i o dalszem współdziałaniu z Francją nie myślał, wszakże nie był dotąd pewnym, czy w krytycznej chwili nie opuszczą go sprzymierzeńcy. Metternich musiał grać przeto rolę dwulicową i przedstawić Napoleonowi warunki zgody jak najprzystępniejsze, aby mógł uskarżać się potem, że despota francuski nawet takich warunków nie przyjął, a zarazem prowadzić układy tak delikatnie, aby zerwanie nie nastąpiło pierwej, zanim Austria gotową będzie do rozprawy orężnej.

Propozycje zawarcia pokoju, przedłożone Napoleonowi przez Metternicha opiewały przeto: zniesienie Księstwa Warszawskiego, którego obszar miał być podzielony bez mieszania się Napoleona pomiędzy Austryę, Prusy i Rosyę; dalsze powiększenie Prus przez zwrócenie im Gdańska; zwrot Austrii oderwanych od niej prowincji illiryskich, przywrócenie Hanzy, opróżnienie wszystkich twierdz, leżących w Prusiech i Księstwie Warszawskiem, z załóg francuskich. Oprócz tego postawiono dwa warunki, których przyjęcie nie było wprawdzie nieodzownem ale gorąco przez Austryę upragnionem: rozwiązanie związku reńskiego i rozszerzenie granic pruskich do rozmiarów z przed r. 1805. Równocześnie wystosował cesarz Franciszek list własnoręczny do monarchów sprzymierzonych, w którym obowiązywał się zawrzeć z nimi sojusz w razie odrzucenia przez Napoleona owych czterech głównych warunków.

W d. 26. czerwca odbyła się w pałacu Marcolinich w Dreźnie historyczna, niezmiernie długa, gdyż od godziny $\frac{1}{4}$ 12 do $8\frac{1}{2}$ bez przerwy trwająca rozmowa pomiędzy Napoleonem i Metternichem. Rozmawiali bez świadków. Osobiste zapiski kanclerza austriackiego przekazały ją potomności.

Napoleon oczekiwał na mnie — opowiada Metternich — stojąc na środku swojego gabinetu ze szpadą u boku, z kapeluszem pod ramieniem. Zbliżył się ku mnie z udanym spokojem i zapytał o zdrowie cesarza. Po chwili sposepniał i stanąwszy przedemną rzekł:

— »Chcecie więc wojny, dobrze, będziecie ją mieli. Zniszczyłem pod Lützen armię pruską i pobiłem Rosyan pod Bautzen; chcecie i wy klęski; dobrze, damy sobie rendezvous w Wiedniu. Ludzie są niepoprawni, doświadczenie nic u nich nie waży. Trzykrotnie wsadzałem na tron cesarza Franciszka; przyrzekłem do śmierci żyć z nim w spokoju; ożeniłem się z jego córką; wówczas mówiłem do siebie: robisz głupstwo; ale stało się, teraz żałuję tego«.

Ten wstęp dodał mi odwagi: w chwili tej uważałem się za przedstawiciela całego zagrożonego porządku europejskiego i jeśli mam szczerze mówić — Napoleon wydał mi się w tej chwili małym! »Pokój i wojna« — odparłem — »spoczywają w rękach Waszej Cesarskiej Mości. Cesarz i pan mój ma obowiązki do spełnienia, wobec których wszystkie inne względy ustępują. Los Europy, jej przyszłość

i przyszłość Waszej Ces. Mości, wszystko to leży w rękach Waszej Ces. Mości. Pomiedzy Europą a celami Waszej Ces. M. istnieje przepaść. Świat potrzebuje spokoju. Aby go zabezpieczyć, musi Wasza Ces. M. ograniczyć swą potęgę do tych rozmiarów, jakie się dadzą pogodzić z ogólną potrzebą spokoju, w przeciwnym razie Wasza Ces. Mość ulegnie w walce...«

— »Czegoż więc chcecie odemnie? abym się zniesławił? Przenigdy! Potrafię umrzeć, ale nie odstąpię piędzi ziemi. Wasi monarchowie, urodzeni na tronie, mogą dać się dwadzieścia razy pobić i pomimo tego wrócą do swoich stolic; ja tego nie mogę, jestem dzieckiem szczęścia. Panowanie moje nie przetrwałoby dnia, w którymby postradał siłę i w którym przestano by się mnie obawiać. Popełniłem ciężki błąd, nie zwróciwszy uwagi, ile mię kosztowała armia, najwspanialsza, jaką świat widział. Mogę bić się z ludźmi, ale nie z żywiołami; pokonał mię mróz, jednej nocy utraciłem 30.000 koni. Wszystko straciłem, oprócz honoru i poczucia, co winien jestem walecznemu ludowi, który po tylu strasznych doświadczeniach dał mi nowe dowody przywiązania i swego przekonania, iż ja tylko jeden mogę nim rządzić. Wyrównałem ciężkie straty ubiegłego roku; armię moją oszczędzić możecie po bitwach, które świeżo wygrałem«.

— »A właśnie armia łaknie pokoju!«

— »Nie armia«, przerwał Napoleon, »jenerałowie moi chcą pokoju. Nie mam już jenerałów. Mrozy moskiewskie zdemoralizowały ich. Widziałem najwaleczniejszych, którzy płakali jak dzieci. Byli fizycznie i moralnie złamani. Przed dwoma tygodniami mogłem zawrzeć pokój. Dzisiaj już nie. Wygrałem dwie bitwy, nie podpiszę pokoju.«

— »W tem wszystkiem, co Wasza Ces. Mość w tej chwili mi powiedzieć raczyłeś, widzę nowy dowód tego, że Europa i Wasza Ces. Mość nie zdołają pogodzić się ze sobą. Traktaty pokoju, podpisywane przez Waszą Ces. Mość, były tylko zawieszzeniami broni. Zarówno kłęski, jak powodzenie wiodą Waszą Ces. Mość do nowych wojen. Chwila nadeszła wzajemnego rzucenia sobie rękawicy i Wasza Ces. Mość podejmie ją, zarówno jak Europa, ale nie Europa w tej walce ulegnie«.

— »Czy chcecie mię zniszczyć koalicją? Iluż was jest sprzymierzeńców? Czterech, pięciu, sześciu, dwudziestu? Im więcej was, tem lepiej dla mnie. Przyjmuję wyzwanie. Ale zapewnić was mogę« — ciągnął dalej z wymuszonym uśmiechem — że w październiku obaczymy się znowu w Wiedniu. Wówczas obaczymy, co stało się z waszymi najserdeczniejszymi przyjaciółmi, Prusakami i Rosyanami. Czy liczysz Pan na Niemcy? Przypomnij sobie, co uczyniły w r. 1809. Aby tam stłumić wszelki ruch, wystarczą moi żołnierze, a rękojmią wierności książąt tamtejszych jest obawa przed wami. Ogłoście swą neutralność i dotrzymajcie jej a wówczas przyjadę do Pragi układać się...«

— »Cesarz — odparłem — ofiarował mocarstvom swe pośrednictwo, a nie swoją neutralność. Rosya i Prusy przyjęły pośrednictwo, Waszej Ces. Mości rzeczają jest dzisiaj jeszcze oświadczyć się...«

Tu przerwał znowu Metternichowi Napoleon gruntownym rozbiorem siły liczebnej wojsk austriackich, poczem zagłębił się w dzieje ostatniej kampanii północnej, przyczem usiłował widocznie przekonać Metternicha, że przyczyną kłęski z r. 1812. były tylko warunki atmosferyczne i że stanowisko jego we Francji jest równie silnem jak było.

Metternich słuchał przez pół godziny wykładu cesarskiego, poczem zauważył,



1. Książę Karol Filip Schwarzenberg,
wódz głównej armii (1813 i 1814).

Według medycyorktu M. Steinli
(1822).

A large, elegant handwritten signature in cursive script, which reads "Karl Philipp Schwarzenberg". Below the main signature are several smaller, less legible scribbles or initials.

że wszystko to dowodzi konieczności położenia raz kresu zmiennym przejściom »Szczęście,« rzekł kanclerz austriacki, »może zdradzić powtórnie W. C. Mość jak w r. 1812. W czasach zwyczajnych armie stanowią tylko drobne cząstki ludności państw, dzisiaj powołuje W. C. Mość cały naród pod broń. Dzisiejsza armia W. C. Mości jest zadatkami dopiero przyszłego pokolenia. Widziałem tych żołnierzy — to dzieci. Wasza Ces. Mość ma przekonanie, że jest niezbędnie potrzebnym narodowi; ale czy i W. C. Mość nie potrzebuje narodu? A jeżeli ta młodociana armia, którą dzisiaj pod broń powołano, zginie, co będzie wtedy?«

Alexandrie ce 12 Pluviose an 8.

Tallien commissaire civil chargé de l'évacuation des blessés
au Général en chef. Kleber

Après avoir attendu, Citoyen Général, pendant plusieurs
jours tant à Aboukir qu'à Alexandrie nous avons
enfin rejoint les Anglais. Conformément à vos
ordres nous nous sommes rendus hier à bord de
Thésée et nous sommes convenus avec M^r. le commandant
(de tous les articles - Du article d'Evacuation: il en a fait
aucune difficulté et nous n'avons qu'à nous louer
des formes qu'il a mises dans toute la conférence.
Les préliminaires étant arrêtés nous serons en
état de mettre à la voile le 25 si nous ne recevons
pas de votre part de contre ordre.

Gdy Napoleon usłyszał te słowa, opanował go srogi gniew; zbladł, rysy jego zmieniły się do niepoznania.

— »Nie jesteś pan żołnierzem,« zawołał, »i nie wiesz, co się dzieje w piersiach żołnierza. Wzrosłem na polu walki: człowiek, jak ja, mało waży sobie życie miliona ludzi«. Z temi słowy na ustach cisnął kapelusz, trzymany dotąd w rękach, w kąt pokoju. Metternich, zupełnie spokojny, jak sam utrzymuje, oparł się o róg konsoli pomiędzy dwoma oknami i rzekł do Napoleona: »Dlaczego W. Ces. M. mię wybrałeś na to, abym służył wśród czterech ścian tego, co tu powiadasz? Otwórzmy drzwi, niechaj słowa W. Ces. M. słyszy cała Francya. Nie ucierpi na tem zaiste sprawa, której bronię«.

Napoleon pomiarkował się i spokojniejszym już tonem powiedział następujące słowa: »Francuzi nie mogą uskarżać się na mnie: dla oszczędzenia ich, poświęciłem Niemców i Polaków. Straciłem w kampanii moskiewskiej 300.000 ludzi; między nimi nie było Francuzów więcej nad 30.000«.

— »Zapomina Wasza Ces. Mość, że mówi do Niemca«.

Zamknął Napoleon i spacerując ze mną po pokoju tam i napowrót, podjął leżący na ziemi kapelusz; potem raz jeszcze powrócił do swego małżeństwa. »Zrobiłem głupstwo, zeniąc się z arcyksiężniczką austryacką. Czyniąc to, pragnąłem stopić żywioły stare z nowymi, przesady gotyckie z urządzeniami mojego stulecia. Pomyliłem się i czuję dzisiaj cały ogrom mojej pomyłki. Kosztować mię to będzie tron może, ale wprzód świat cały zagrzebię pod jego gruzami«.

Tak opowiada Metternich słynną rozmowę drezdeńską. Widać z niej, że Napoleon nie myślał ani pędzi ziemi ustąpić.

W d. 29. czerwca uwiadomił Napoleon cesarza Franciszka, że traktat austriacko-francuski z d. 14. marca 1812. uważa za rozwiązany. Jakież było zdziwienie Metternicha, gdy już nazajutrz oświadczył mu cesarz, że przyjmuje zbrojne pośrednictwo Austrii i do d. 10. sierpnia gotów jest przysłać pełnomocników swoich do Pragi czeskiej celem rozpoczęcia układów o preliminaria pokojowe. Do owego zaś czasu prosił o przedłużenie rozejmu. Żądanie to ostatnie dogodnem było dla Metternicha, gdyż naczelny wódz armii austryackiej książę Schwarzenberg właśnie owych 20 dni potrzebował do zwiększenia swoich sił o 75 000 ludzi, ale nie bez wysiłku przekonał Metternich sprzymierzonych o konieczności przedłużenia rozejmu. Na konferencję pragską przybyli w oznaczonym terminie delegaci Austrii, państw sprzymierzonych i hr. Narbonne, drugi pełnomocnik Napoleona. Spóźnił się natomiast książę Vicenzy (Coulaincourt) i przyjechał bez pełnomocnictw, zapewniając prostodusznie, że na podobnych formalnościach nic nie zależy. Oczywiście Napoleon pragnął zwłoki. Dzień 10. sierpnia mijał a pełnomocnictwa nie nadchodziły. Skoro północ uderzyła, kazał książę Metternich wręczyć paszporty delegatom francuskim i przystąpił do ostatecznej redakcyi wypracowanego przez Fryderyka Gentza manifestu wojennego. Równocześnie kazał zapalić przygotowane na całej przestrzeni od Pragi aż do granicy śląskiej sygnały ogniste na znak zerwania układów i pozwolenia wojskom sprzymierzonych przekroczyć granicę czeską.

Dopiero w d. 12. sierpnia nadeszły z Drezna żądane pełnomocnictwa, hr. Narbonne i książę Vicenzy przedstawili je Metternichowi, który oświadczył chłodno, że przybywają za późno. Tymczasem nadeszła wiadomość o zwycięstwie Wellingtona pod Vitorrią (21. czerwca 1813), która utwierdziła tem silniej Metternicha w jego polityce.

Już d. 15. czerwca odbyły się w Giczynie narady wodzów austriackich: księcia Schwarzenberga, hrabiego Kolovrata, barona Duki, hr. Radetzky'ego, tudzież generała rosyjskiego Tolla, nad wspólnym planem operacyjnym wojsk austriackich, pruskich, rosyjskich i szwedzkich. Wynikiem narad było postanowienie akcji zaczepnej, mającej na celu zaskoczenie głównej kwatery napoleońskiej i zniszczenie jego centralnej armii. Plan ten wypracował hr. Radetzky, zdolny szef sztabu księcia Schwarzenberga; przyjęli go w zasadzie i rozwinęli w szczegółach monarchowie Rosyi, Prus i Szwecyi.

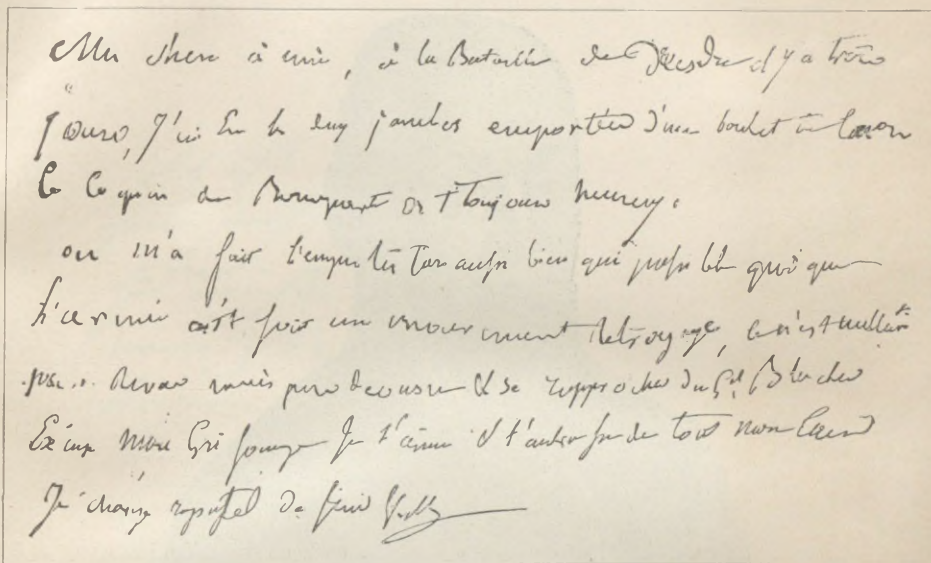
Armię główną sprzymierzonych stanowić miały wojska austriackie, wzmocnione przez Rosyan i Prusaków. W sile 225.000 ludzi miała ona z Pragi rozpocząć akcję przeciw Napoleonowi. Sprzymierzeni monarchowie mieli osobiście jej towarzyszyć. Naczelne dowództwo nad nią objął książę Karol Filip Schwarzenberg (ur. 15. kwietnia 1771), więcej polityk niż wódz, ulegający chętniej podszepotom naczelnika policyi tajnej Duki, aniżeli radom swego wyborczego szefa sztabu Radetzky'ego. W każdym razie był to żołnierz rozważny i przewidujący. Natura arystokratyczna, skłonna do łagodzenia sprzeczności, tudzież rozległe wykształcenie Schwarzenberga były czynnikami nie do pogardzenia w głównej kwaterze monarchów.

Druga armia, północna, złożona ze 150.000 żołnierzy pruskich, rosyjskich, szwedzkich, hanowerskich, meklemburskich itd. miała operować w stronę Saksonii od północy. Dowodził ją królewicz szwedzki. Z pięcioma traktatami w kieszeni, zabezpieczającymi mu pozyskanie Norwegii i zasiłki wojskowe, wyładował Bernadotte d. 18. maja w Stralsundzie. Nie wypierał on się dawnych związków serdecznych z Napoleonem ani nawet tego, że gdyby rewolucja wewnętrzna obaliła cesarza we Francyi, on chętnie objąłby po nim spuściznę. Operował też armią swoją w taki sposób, aby nie znaleźć się w konieczności zadania dotkliwego ciosu wojskom francuskim.

Trzecia armia mniejsza od obu poprzednich, ale niemniej zdolna do samostnego działania, składała się z Prusaków Yorka i z korpusów rosyjskich Sackena i Langerona. Dowodził tą armią śląską, 95.000 ludzi liczącą, Blücher. Razem przeto wysłali sprzymierzeńcy na pole walki 470.000 ludzi i 1455 dział, którym Napoleon przeciwstawił — nie licząc załóg Drezna, Wittembergi, Hamburga, Magdeburga i kilku pomniejszych — 440.000 żołnierzy i 1.220 armat.

W. d. 16. sierpnia upłynął termin wypowiedzenia rozejmu. Stary Blücher wkroczył już dniem przedtem na terytoryum neutralne, obsadził Wrocław i dotarł do Katzbachu. Napoleon znał plan sprzymierzonych: za 250 napoleondorów nabył go od niejakiego Gersdorffa. Postanowił więc przeciwstawić trzem armiom nieprzyjacielskim trzy armie francuskie i pobić je każdą z osobna. Korpusy Ney'a i Macdonalda wysłał na spotkanie armii śląskiej; zamierzał nawet przyłączyć się do nich osobiście z korpusem posiłkowym, ale pochód głównej armii sprzymierzeńców z Czech zmusił go w ostatniej chwili udać się do Drezna. Blücher uderzył w d. 26. sierpnia korpusami Yorka i Sackena pomiędzy wsiami Hengersdorfem a Schlaube nad Katzbachem na Macdonalda i zadał mu ciężką klęskę. Przez pięć dni ścigał pobitych Francuzów, odebrał im dwa orły, 103 dział, 250 wozów z amunicją, urządzenia lazaretowe, a co gorsza, wziął do niewoli 18.000 żołnierzy francuskich. Miał prawo Blücher rozpocząć swój rozkaz dzienny z dnia 1 września słowami: »Śląsk wolny jest od nieprzyjaciela«. Teraz trzeba było ruszać nad Łabę.

Według powziętego planu ruszyła armia główna w pochód, skoro tylko Napoleon zwrócił się przeciw Blücherowi. W czterech wielkich kolumnach przekroczyła ona w d. 22. sierpnia góry Kruszcowe i zwróciła się ku Lipskowi, wszakże za radą bawiącego teraz w głównej kwaterze cesarza Aleksandra i usiłującego nasycić swą nienawiść do Napoleona jen. Moreau, zmieniono kierunek marszu i zwrócono się ku Dreznu. Korpus rosyjski Wittgensteina wypchnął



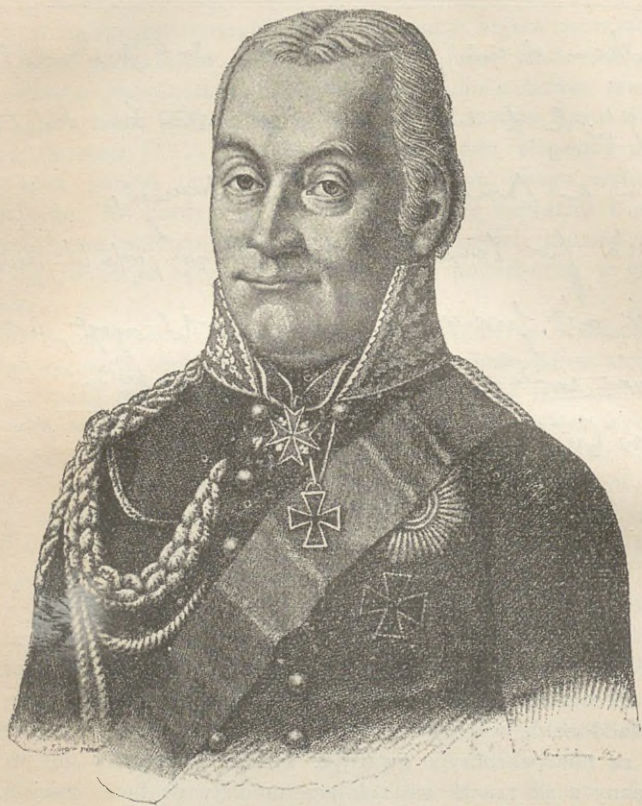
Ma chère à moi, à la bataille de Dresde il y a trois
jours, j'ai eu la sueur jaillir sur mon front à la vue
de ce qui se passait de tous côtés.
On m'a fait beaucoup de bien qui n'est pas grand-chose
si ce n'est fait un mouvement de retraite, ce n'est guère
plus. Ne pas venir par derrière et se rapprocher du fort de
Saxe. Mais qui songe à l'armée et à l'ambassade de tout son côté
Je vous embrasse de tout cœur
Le général Moreau

2. Podobizna ostatniego listu generała Moreau do swojej żony.

Francuzów z Pirny i już w d. 25. sierpnia 150.000 wojska sprzymierzonego stanęło pod Dreznem. Ciągający do Ślązka Napoleon zawrócił z drogi i pozostawiając Macdonalda własnym siłom, przedpołudniem d. 26. sierpnia przybył do Drezna a za nim wkroczyły gwardye, które przebyły 19 mil w ciągu trzech dni. Wyczerpany z sił rzucał się żołnierz omdlały na bruk miejski, ale w parę godzin był już gotowym do walki. O godzinie szóstej rzucono się ze wszystkich bram miasta na nieprzyjaciela, który opanował kilka szańców przedmiejskich a nawet wkraczał już w przedmieście pirneńskie. Wywiązała się mordercza bitwa: wieczorem odzyskali Francuzi wszystkie szance.

Strumieniami lał deszcz, gdy nazajutrz o godzinie 8. z rana wznowiła się bitwa. Wojska sprzymierzone utworzyły wielkie półkole dokoła miasta a w środku jego, na wzgórzach Räcknitz, stali monarchowie. Napoleon rozpoczął atak. Vandamma posłał w górę Łaby, aby odciął sprzymierzeńcom odwrót. Straszliwą kanonadę rozpoczęli Francuzi w kierunku centrum; nieopodal monarchów ugodziła kula zdracę Moreau i zraniła go tak ciężko, że w sześć dni umarł. Bohaterskiemu atakowi konnicy Murata nie mogli sprostać Austriacy. Jazda ich była jeszcze daleko w tyle a karabiny piechoty wśród deszczu nawalnego nie chciały strzelać; lewe skrzydło rozprzęgło się zupełnie. Cała dywizja Metzko i wielka

część dywizji Mumba musiały złożyć broń przed Muratem. Ale i prawe skrzydło Wittgensteina (Rosyanie) i Kleista (Prusacy) zmuszone było się cofnąć. W tej chwili nadeszła do obozu sprzymierzonych wiadomość, że gen. Vandamme przekroczył pod Koenigsteinem Łabę i zagraża odwrotowi do Czech. Wówczas cofnęło się i centrum i cała armia sprzymierzonych zniechęcona i pobita nocą poczęła cofać się w Góry Kruscowe. W odwrocie korpus rosyjski Ostermanna był



3. Jen. hr. Kleist v. Nollendori.
Według obrazu Lingera.

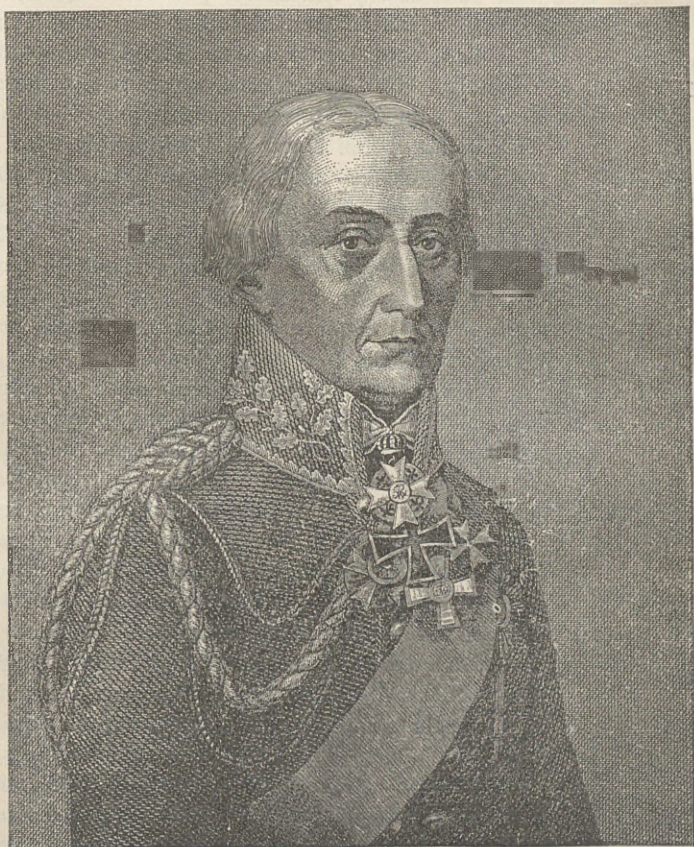
tyłe szczęśliwym, że przy pomocy Kleista obsaczył d. 30. sierpnia pod Kulmem Vandamme'a i zmusił go do kapitulacji. Wyrównało to nieco klęskę poniesioną pod Dreznem. Nienagabywana dalej przez Francuzów mogła teraz główna armia zreorganizować się w Czechach i doczekać nadchodzącego z wolna korpusu Benigsena.

Tymczasem rozstrzygnęły się losy i armii północnej. Ociężałość królewicza szwedzkiego ułatwiła Oudinotowi, którego Napoleon wysłał na ukaranie Berlina, jako ogniska powstania ludowego w Pruszech, wedrzeć się głęboko w marchię Brandeburską. Królewicz zamierzał poświęcić Berlin i cofnąć się za Spreę, temu wszelako oparł się Bülow oświadczając, że nie przekroczy Sprei, dopóki pod Ber-

Es ist gewiss ein höchst ehrenvollers Gefühl
für mich, meine Meinung gegen Sie, mich gegen
Sie zu äußern, da die gewöhnliche Meinung und
meine Meinungen nicht, da die gewöhnliche Meinung
Ansehen die Nation so lobend für Sie ist.
Und jeder soll meine Meinung nicht
für sich, sondern die des Landes, der Nation,
für sich, die unsere Freiheit zu einem
Aufbau und kräftigen Organisation und in
die gleichen Muthigkeitsgefühl zu haben, die gewöhnliche
und gewöhnliche Meinung und Meinung gewöhnlich

Christian Wolff

linem nie będzie stoczoną bitwa. Wobec tych protestów zajął Bernadotte o 15 kilometrów od Berlina pozycję. Korpusy jego pruskie stały na lewym skrzydle poza Grossberen i Blankenfelde. Gdy Francuzi nadeszli, wywiązała się krótka utarczka pod Blankenfelde z landwerą pruską Tauentziena, którą o godzinie 2. przerwano. Niebawem nadciągnął korpus jen. Reyniera, złożony z dwóch dywizji saskich i jednej francuskiej, wyparł załogę pruską z Grossbeeren i tutaj stanął



3. Generał Fryderyk Wilhelm von Bülow, hrabia Dennewitz.
Według rysunku L. Wolfa.

Bülow

obozem. Wówczas Bülow, nie pytając Bernadotte'a, ruszył do ataku. Była godzina 6. wieczorem d. 23. sierpnia. Deszcz lał jak z cebra, skutkiem czego Francuzi nie dostrzegli zbliżania się nieprzyjaciela. Prusacy rozpoczęli piekielny ogień działowy, poczem piechota wzięła szturmem Grossbeeren. Gdy zaś i Borstell pojawił się na skrzydle nieprzyjacielskim, cały korpus Reyniera cofnął się w popłochu, rąbany przez ścigającą go kawalerię pruską.

Gérard z Magdeburga i Davout z Hamburga mieli popierać akcję Oudinota przeciw Berlinowi. Davout odparł istotnie Wallmodena i obsadził Szweryn, ale

wiadomość o klęsce Oudinota skłoniła go do niezwłocznego odwrotu. Wówczas to (26. sierpnia) stoczył on pod Gadebuschem potyczkę z Lützowczykami, która upamiętniła się bohaterskim zgonem poety Teodora Koerner, barda wolności niemieckiej. O wiele krwawszą była stoczona nazajutrz przez jen. Gérarda pod Hagelbergiem bitwa z landwerą pruską Hirschfelda i kozakami Czernyszewa. Cztery tysiące trupów francuskich spiętrzyło się pod murem kościelnym z głowami potrzaskanymi od kolb karabinowych i cepów chłopskich.

Pobita armia Oudinota zbierała się tymczasem pod Wittenbergą. Napoleon postanowił raz jeszcze rzucić ją na Berlin. Opuścił Drezno, w Budziszynie spotkał się z cofającym się przed Blücherem Macdonaldem: »Kanałią dowodzisz a nie żołnierzami!« zawołał do Sebastjaniego. Coraz częściej wówczas przemawiał zdenerwowany cesarz w ten sposób do swoich posiwiiałych w boju, bohaterskich jenerałów. Powierzył on teraz komendę armii ciągnącej na Berlin Neyowi; Oudinot, Reynier, Bertrand i Arrighi pozostawać mieli pod rozkazami marszałka. Ale gwiazda Napoleńska zaczęła gasnąć. Korpus szwedzko-prusko-rosyjski Bernadotte'a rozbił w d. 6. września pod Dennewitz armię Neya; 15.000 Francuzów wzięto do niewoli. Po tej nieszczęśliwej bitwie Ney doradzał Napoleonowi opuścić linię Łaby i cofnąć na linię Saali.

Podczas gdy mniejsze oddziały rekonesansowe lub ochotnicze, przeszedłszy Łabę, w drobniejszych utarczkach nękały na tyłach Francuzów, Von der Marwitz odebrał Brunświk, Czernyszew wypędził króla Hieronima z Kasselu i w dniu 1. października ogłosił zniesienie królestwa westfalskiego. Sprawilo to głębokie wrażenie w Niemczech, że wytwór ów Napoleona runął, jak domek karciany Tettenborn wypędził Francuzów z Bremy, tylko w Hamburgu trzymał się jeszcze Davout. Każdy dzień pokazywał, co zrobili z armii pruskiej Stein i Scharnhorst.

Nic dziwnego, że w tych warunkach począł chwiać się sztuczny gmach Związku reńskiego. W obozie sprzymierzeńców rozwiązanie Związku stało na czele programu. Tylko co do przyszłości ksiąząt związkowych panowały różnice zdania; podczas kiedy Stein doradzał położenie końca drobnym państewkom w widokach przyszłego zjednoczenia Niemiec a cesarz Aleksander pochwalał te poglądy, pragnąc króla saskiego usunąć coprędzej z Księstwa Warszawskiego; Metternich liczył w duchu na to, że podzielone na drobne państewka Niemcy dadzą się łatwiej ujarzmić przez Austryę i dlatego przemawiał za nietykalnością tronów. Ostatecznie postanowiono w umowie, zawartej d. 9. września w Cieplicach czeskich: odbudować Prusy i Austryę w granicach r. 1805; rozwiązać Związek reński, z utrzymaniem bezwzględnej niezawisłości państewek leżących pomiędzy Alpami, Renem i rzeczonemi dwoma państwami; zwrócić Hanower domowi brunświcko-lüneburskiemu; losy Księstwa Warszawskiego zdać na wolę Rosyi, Prus i Austryi; a wreszcie (w artykule tajnym) oswobodzić kraje zjednoczone z Francją pod nazwą 32-giej dywizyi wojskowej, tudzież te ziemie niemieckie, które oddano książętom francuskim. W d. 8. października Bawarya usunęła się ze Związku reńskiego i przeszła na stronę sprzymierzonych, otrzymawszy od nich rękojmię zupełnej samodzielności.

Aż do Łaby były Niemcy oswobodzone, ale tutaj trzymał się twardo Napoleon, dzierżąc w swych rękach Drezno, Magdeburg i Hamburg. Linii tej bronić postanowił całą siłą, jak niegdyś Tilly w obec nadciągających Szwedów. Wówczas stary Blücher wykazał konieczność przejścia na drugą stronę

tej rzeki i wzięcia Napoleona w dwa ognie. Usłuchano jego rady. W d. 26. września wyruszył Blücher ku środkowej Łabie, podczas gdy główna armia sprzymierzona wtargnęła do Saksonii. Pod Wartenbergiem przeszły w d. 3. października pułki Blüchera, zasypywane kartaczami francuskimi, rzekę; Napoleon musiał opuścić Drezno. W głównej kwaterze sprzymierzonych w Altenburgu postanowiono wydać Napoleonowi rozstrzygającą bitwę na wielkiej płaszczynie, rozciągającej się pod Lipskiem.

Na wiele mil dokoła rozciąga się w pobliżu Lipska urodzajna płaszczyna przerznięta kilkoma rzekami. Leżą na niej rozsiane wioski. Od wschodu płynie ku Lipskowi rzeka Parthe i łączy się na północ od miasta z Pleissą. Na zachód od Lipska też Pleissa tworzy z Białą Elsterą cały labirynt wijących się bałamunnie ramion wodnych, przez które prowadzi duża grobla. U końca jej nasypu leży Lindenau, wieś naówczas. Na południe miasta płaszczyna przybiera charakter górzysty; brzegi obu wspomnianych rzek pokryte lasem, a na wschodzie tych rzek rozciągało się dogodne pole do bitwy, chociaż roztopy wywołane deszczami październikowymi, utrudniały wielce użytkowanie naturalnych korzyści terenu.

Napoleon zamierzał z Düben rzucić się na prawy brzeg Łaby i przy pomocy dotąd w rękach jego pozostających twierdz zmusić nieprzyjaciela do odwrotu. Plan ten udaremniła niechęć generałów i własne jego skrupuły. Przeraziła go wiadomość, że masy kawalerskie, które zostawił dla osłonięcia Lipska pod komendą Murata, musiały po gwałtownej utarczce pod Liebertwolkwitz (na południe miasta) cofnąć się przed awangardą nadciągającej głównej armii nieprzyjacielskiej (14. października). Niezwłocznie udał się do Lipska, ażeby pobić armię czeską, zanim nadejdą inne. Główne swoje siły ustawił pod Wachau, prawe skrzydło pod dowództwem księcia Poniatowskiego wysunął ku Connewitz. Bertrand miał strzedz grobli pod Lindenau, stanowiącej jedyną linię odwrotu Francuzów, Marmont zaś zajął pozycje na północ Lipska pod Möckern, aby zakryć tyły na wypadek, gdyby wbrew wszelkim rachubom Napoleona nadciągnęły nagle armia północna lub śląska.

Poranek był dżdżysty, ponury, chłodem jesiennym przejmujący do szpiku kości, gdy wedle powziętych w Altenburgu postanowień od północy armia śląska a od południa armia główna, ta ostatnia w czterech potężnych kolumnach, do ataku ruszyły (16. października). Kanonadą z 48 dział rozpoczął książe Eugeniusz Wirtemberski atak na wieś Wachau, Kleist uderzył na Markkleeberg a Kleinau z Gorczakowem na Liebertwolkwitz. Na wzgórzach pomiędzy Wachau, Liebertwolkwitz i górą Colm ustawił Napoleon 100 dział, które poczęły szerzyć straszne spustoszenie w szeregach rosyjskich. Wnet rozpoczął się na całej linii długi zażarty bój: kilkakrotnie brali sprzymierzeńcy szturmem rzeczne wioski, tracąc je wnet napowrót. O godzinie 4. z południa wszystkie ataki wojsk sprzymierzonych były przez Francuzów odparte: Napoleon mógł rachować na zwycięstwo, gdyby mu się udało przyciągnąć korpusy na północ od Lipska stojące. Książe Schwarzenberg był zmuszony również cofnąć się z pod Connewitz; usiłował on przynieść ratunek wojskom rosyjskim księcia Eugeniusza Wirtemberskiego, srodze uciśnionym pod Wachau. Tutaj starał się Napoleon przechylić zwycięstwo na swoją stronę potężnym atakiem kawalerii. W 8.000 jeźdźców rzucił się do ataku Murat i rychło przełamał srodze przerzedzone szeregi. Śledzący przebiegu bitwy monarchowie Rosji i Prus znaleźli się w poważnym niebezpieczeństwie

i kto wie, jaki byłby koniec tego zuchwałego natarcia, gdyby kozacy Orłowa nie rzucili się na skrzydło Murata, a za nimi reszta jazdy sprzymierzeńców przy pomocy kartaczów nie zmusiła go do odwrotu.

Już kazał Napoleon w Lipsku zwiastować biciem z dzwonów swoje zwycięstwo; teraz los bitwy zaczął się ważyć. Wysłał rozkaz Marmontowi, aby całym korpusem swoim pospieszał do Wachau. Ale Marmont nie nadchodził; tymczasem sprzymierzeńcom nadeszła pomoc w osobie Schwarzenberga; odzyskano utracone pozycje, szale bitwy zrównoważyły się tutaj. Natomiast losy dnia rozstrzygnęły się na północy.

Około południa nadszła armia śląska. Niezwłocznie rzucił się Blücher na Marmonta, który cofnął się zrećźnie ku Möckern. Straszny bój wywiązał się tutaj: żołnierz walczył z żołnierzem o każdą piędź ziemi; każdą zagrodę chłopską musiano brać szturmem po kolei. Cztery razy wdzierali się Prusacy do wsi, cztery razy ich wypierano. Wreszcie atak huzarów brandeburskich rozstrzygnął. Pod osłoną nocy cofnął się Marmont z resztkami swojego korpusu ku Goblis, zostawiając połowę dział w rękach nieprzyjacielskich.

Pokazało się, że Napoleon mając 177.000 ludzi, nie był w stanie wytrzymać nacisku 194.000 wojska nieprzyjacielskiego — tyle razem liczyły armia główna i śląska w połączeniu — gdyby Bernadotte nadszła — był jeszcze ze swoją 50-tysięczną armią północną w porę, klęska Francuzów byłaby nieuniknioną. Nazajutrz w niedzielę poprzestał Blücher na wepchnięciu resztek Marmonta do przedmieść Lipska. Postanowiono po obu stronach wypocząć. Sprzymierzeńcy czekali na przybycie 48.000 Rosyan Bennigsen. Położenie Napoleona było krytyczne. Aby zyskać na czasie, wysłał zabranego dniem wprzód do niewoli jenerała austriackiego Mervelda do cesarza Franciszka z propozycją rozejmu. Monarchowie, zachęceni świeżym powodzeniem, nie dali mu żadnej odpowiedzi. Tak więc rozpoczęła się w poniedziałek z rana, przy pięknym, jesiennym, świeżym poranku »walka ludów« na nowo. Wojska francuskie opasały Lipsk węższem już półkolem.

Długo trwało, zanim ukończyły się targi Blüchera z Bernadottem, który wciąż jeszcze wzbierał się stanąć na linii bojowej. Było już południe, gdy armia północna Bernadotte'a wzmocniona oddanym jej przez Blüchera korpusem Langerona, zajęła pozycje pomiędzy Parthą i armią Bennigsen na południowym wschodzie pola bitwy. Ośm razy uderzały wojska rosyjskie na Schoenfeld, zanim zajęły gruzdy tej wioski, zmusiwszy Neya i Marmonta do cofnięcia się ku przedmieściom Lipska. Prusacy Bülowa (z armii Bernadotte'a) rzucili się na Reyniera, zdobyli Paunsdorf, i zapędzili wytrąconych z równowagi Francuzów aż pod same mury miasta. Tak więc i tu na południowym wschodzie szczęście uśmiechnęło się sprzymierzeńcom. Tylko na południu, gdzie walczyła armia czeska, wciąż jeszcze sprawa nie posuwała się naprzód. Następcą tronu hesko-homburskiego wiódł Austryaków na Connewitz, ale Polacy księcia Poniatowskiego stawili pod Dörlitz tak niewzruszony opór, że wszelkie wysiłki poszły na marne, a Napoleon na pobojuwisku zamianował księcia Józefa marszałkiem Francji.

Główne siły cesarza skupiły się pod Probstheida. Tu dowodził sam Napoleon korpusami Augereau, Victora, Lauristona, Murata. Napróżno usiłowali Prusacy Kleista i Rosyanie Barclaya de Tolly zdobyć wieś i przełamać szeregi Victora i Lauristona. Ze wzgórz pod Liebertwolkwitz patrzyli sprzymierzeni monar-



5. Wyświecenie w powietrze mostu na Elsterze, w d. 19. października 1813.

chowie na zajadłe a bezowocne zapasy. Ale i Francuzi nie zdołali nic więcej dokazać; wszelkie bowiem próby wyruszenia z wioski udaremniał piekielny ogień krzyżowy dział nieprzyjacielskich.

Z większem powodzeniem walczył dalej na wschodzie Bennigsen: wyparł on Macdonalda z Holzhausen i zamknął żelazny pierścień, opasujący teraz z trzech stron Napoleona. Tutaj 3.000 Sasów pod dowództwem jen. Rysseła przeszło na stronę sprzymierzonych. Wieczór położył tamę strasznemu rozlewowi krwi. Napoleon nakazał odwrót. Zmęczony i przeziębiony usnął cesarz przy ognisku z rękami założonemi na piersiach. W niemem milczeniu opasali go jenerałowie; słychać było tylko dokoła kroki biegnących żołnierzy i turkot dział. Wtem granat ugodził w ognisko. Napoleon ocknął się, kazał zgasić ogień i pojechał do Lipska, gdzie resztę nocy spędził w »Hôtel de Prusse«. Wojska sprzymierzone pozostały na stanowiskach; wszyscy byli przekonani, że nazajutrz trzeba będzie nową stoczyć bitwę — tymczasem w rozstępującej się mgłę porannej w d. 19. października ujrzeli cofające się kolumny francuskie. Wówczas dopiero przekonali się, że odnieśli wielkie zwycięstwo.

Już od rana d. 18. października cofali się Francuzi w gęstych szeregach na zachód; z rana w d. 19. października opuścił Napoleon Lipsk. Macdonald i książę Józef Poniatowski otrzymali rozkaz, aby do południa bronili Lipska wojskami polskimi i niemieckimi.

Z trzech stron ruszyli dnia tego sprzymierzeńcy na zdobycie miasta. Pierwszy wkroczył doń batalion landwery królewieckiej majora Fricciusa (z korpusu Bülowa). Stary Blücher zagrzewał pułki rosyjskie Sackena i Langerona ustawicznym wołaniem »Vorwärts, Vorwärts!«. Cudzoziemskiego hasła Rosyanie nie rozumieli, ale szli w ogień, zachęceni zapalczywością gestów marsowego starca, którego zwali odtąd »marszałkiem Vorwärts«. Najgorętsza walka wywiązała się około Petersthoru. Książę Poniatowski bronił walecznie tej bramy przeciw Prusakom i Rosyanom. Odwrót był nieunikniony. Szosa ransztadzka była wązka, środkiem jej płynął kanał. Tutaj zepchnęło się wszystko do kupy, dążąc gorączkowo do mostu, który prowadził przez wezbrane ramię Elstery w stronę Lindenau. Napoleon przejechał już pierwej krótszą drogą, wskazaną mu przez przewodnika. Znajdował się na drodze do Lindenau, gdy straszliwy grzmot zwrócił jego uwagę. U mostu wiodącego przez Elsterę ustawiony był kapral z czterema saperami pod nadzorem pułkownika Montforta, który miał rozkaz podpalić minę i wysadzić most w powietrze, gdy nieprzyjaciel się ukaże. Kilkunastu strzelców rosyjskich pojawiło się istotnie nad brzegiem i poczęło strzelać do tłoczących się na moście wojsk francuskich. Montfort opuścił swój posterunek, kapral wykonał, biorąc zbyt dosłownie, udzieloną mu instrukcję, przyłożył ognia do lontów i most natłoczony wojskiem, wyleciał w powietrze. Tysiące żołnierzy francuskich nie zdołały jeszcze opuścić miasta: teraz odcięto im jedyną drogę odwrotu. Powstał zgielek i tłok nie do opisania, żołnierze rzucali się do spiętrzonej rzeki gromadnie, wielu zdołało dotrzeć do zbawczego brzegu, więcej utonęło. W liczbie tych ostatnich znajdował się bohater, godny lepszych losów, raniony książę Józef Poniatowski, najmłodszy marszałek Francji. Płynął on na swym koniu przez rzekę, kiedy już mostu nie było, dosięgnął już przeciwległego brzegu, tam wszelako ugodziła go kula nieprzyjacielska. Osłabiony już skutkiem pierwszej rany, nie zdołał utrzymać się na powierzchni rwącej

wody i zniknął w nurtach Elstery, powszechnie żalowany dla swych wysokich przymiotów charakteru, serca i odwagi.

Winę wypuszczenia Napoleona do Lindenau przypisywano już wówczas księciu Schwarzenbergowi; była to podobno osobista przysługa cesarza Franciszka dla swojego zięcia. O godzinie 1. z południa cesarz Aleksander i król Fryderyk Wilhelm wjechali do zdobytego Lipska. Później przybył cesarz Franciszek. Króla saskiego, który nie uciekł, odstawiono pod eskortą kozaków do Friedrichsfelde pod Berlinem, jako jeńca wojennego. Nazajutrz cesarz Franciszek nadał Metternichowi dziedziczny tytuł książęcy.

Bitwa pod Lipskiem obaliła tę tak potężną na pozór budowę cesarstwa napołeńskiego, zbudowaną na tyłu ruinach i nadziejach. Na targowicy lipskiej objął cesarz Aleksander zwycięzcę z pod Möckern, Blüchera, w swe ramiona i nazwał go oswobodzicielem Niemiec, a król Fryderyk Wilhelm nadał mu niezwłocznie stopień generalnego feldmarszałka.

Francuzi cofnęli się do Erfurtu, zapełniając drogi, jak niegdyś w powrocie z Moskwy, chorymi, rannymi, a nierzadko trupami. Chorzy na gorączkę nerwową biegali, jak opętani, po przydrożnych polach, umierający siedzieli przy ogniskach na trupach swoich towarzyszków. Do wsi i miasteczek bali się wstępować, czekała ich tam bowiem mściwa ręka oszołomionych zwycięstwem narodem mieszkańców. Potrzeba było geniuszu Napoleona, aby z tej rozprzężłej, upadłej na duchu masy stworzyć 70-tysięczną armię. Straty sprzymierzeńców były również ogromne. Liczyli oni w zabitych i rannych 1.790 oficerów i 40.850 żołnierzy. Widok pobojuwiska z jego cmentarną ciszą, przerywaną tylko ponurem szelestem uwijających się kruków, długo jeszcze budził grozę.

W Lipsku rozłączyły się armie sprzymierzone: Schwarzenberg i Blücher podążyli po różnych drogach za uchodzącymi Francuzami; natomiast armię północną rozwiązano. Bülowa wysłano na oswobodzenie Holandyi, Tauentzien otrzymał rozkaz odebrania fortec nadłabskich, które pozostawały dotąd w rękach Francuzów. Bernadotte odszedł na północ. Wkrótce większa część fortec poddała się sprzymierzeńcom: padły po kolei Torgawa, Wittenberga, zbrojne Drezno, Kostrzyń, Szczecin, Gdańsk. Tylko Magdeburg, Erfurt, Głogów i Moguncya stawały opór aż do zawarcia pokoju. W Hamburgu bronił się Davout mimo wysiłków Bennigseny. Król szwedzki postanowił wycofać się teraz zupełnie ze sprawy; napadł Danię, zajął Szlezwik i Holsztyn niemal bez oporu i zmusił Duńczyków do zawarcia pokoju w Kielu (14. stycznia 1814.), w którym Dania odstąpiła Norwegię Szwecyi a Helgoland Anglii, otrzymując w zamian Pomorze szwedzkie. Krnąbrni Norwegczycy nie chcieli słyszeć o nowym panu; dopiero, kiedy przyrzeczono im utrzymać starodawną ich republikańską konstytucję, zgodzili się na unię osobistą.

Z chwilą pokonania swojego protektora, rozwiązał się i Związek reński. Król Hieronim, który po wymarszu Czernyszewa na kilka dni powrócił do Westfalii, musiał opuścić ojczyznę, tym razem na zawsze. Książę Wilhelm brunświcki powrócił do kraju, aby wznowić przerwana przed czterema laty, zwyciężą walkę z Napoleonem. Elektor Wilhelm heski wjechał do Kassel ku niemałej uciesze ludu. Z Frankfurtu przybył Meyer Anzelm Rotszylid i zwrócił powierzony mu przez księcia do przechowania majątek. Pieniądze te, oddane Rotszylidowi do użytku bezprocentowo, położyły podwalinę bogactwu całego domu

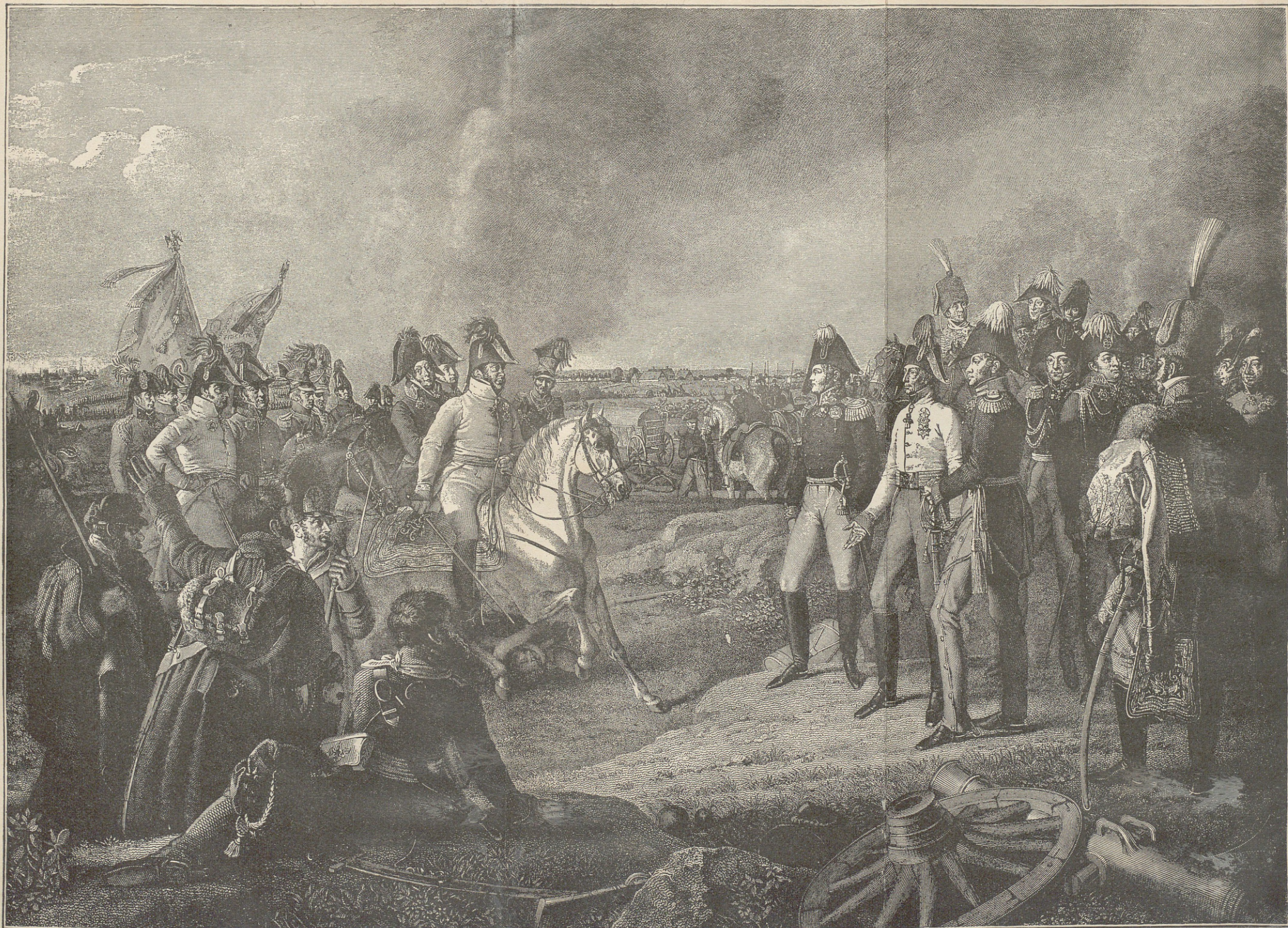


europejskiego Rotszyldów. Książę zabrał się teraz żarliwie do wygładzenia wszelkich śladów siedmiu lat »westfalskich«. Dla kontrastu przywrócił nawet puder i harcap.

W Hanowerze przywrócono panowanie angielskiego domu królewskiego, książę Oldenburski powrócił także do swego kraju. Książęta związku reńskiego pospieszyli teraz zawrzeć ze sprzymierzeńcami pokój, dostarczając im kontyngentów wojskowych do dalszej wojny z Napoleonem. W umowach cieplickich przewidziano zwrócenie im ziem i władzy; wykluczeni zostali oprócz napoleonidów, tylko król saski, książę isenburski i książę von der Leyen; wielki książę Frankfurta, Dalberg, pierwaj już zrezygnował. Państwa te, pozbawione panujących, oddano pod »zarząd centralny Niemiec,« któremu przewodniczył Stein. Z odzyskanych terytoriów otrzymała armia sprzymierzeńców zasiłek 160.000 ludzi, zapewniający jej stanowczą przewagę nad Napoleonem. Ale Niemcy pozostały i teraz poćwiartowane na drobne liczne państewka, odpowiadało to bowiem interesom Austrii i Rosyi.

W pierwszych dniach listopada przybyli do Frankfurtu wraz ze sprzymierzonymi armiami monarchowie. Metternich stojąc na progu Francyi, odegrał mistrzowską komedję. Nawiązał on wrzekome układy z Napoleonem o pokój, aby wykazać, jak na dłoni, narodowi francuskiemu, że cesarz jego niema za sobą słuszności. Wziętemu do niewoli baronowi St. Aignan polecono spisać rodzaj protokołu konferencyi, w której uczestniczyli hr. Nesselrode, lord Aberdeen, książę Schwarzenberg i Metternich. Mówiono tam o przywróceniu dawnych granic francuskich, o oswobodzeniu Włoch, Hiszpanii, Holandyi i Niemiec. Gdyby Napoleon zgodził się na to, naówczas miał się zebrać kongres pokoju; na czasowe zawieszenie broni nie pozwalano. Metternich nie omylił się w rachubach: w d. 25. listopada nadeszła odpowiedź księcia Bassano, zgadzająca się imieniem Napoleona na układy o pokój i wybierająca na miejsce ich Mannheim; warunków pokoju nie dotykała wszakże odpowiedź ani słowem. Metternich był z tego właśnie szczególu zadowolony i w d. 2. grudnia 1813. wystosował do narodu francuskiego manifest, w którym wskazał na wrzekome usposobienie pokojowe mocarstw sprzymierzonych, które objawiło się na nówo w uczynionym a bezowocnym kroku. Oświadczał, że mocarstwa sprzymierzone muszą z tego powodu prowadzić dalej wojnę z Napoleonem, nie prowadzą jej wszakże z narodem francuskim, któremu życzą przeciwnie nowego rozkwitu w dziedzinie handlu, przemysłu i sztuki. Zarazem poręczał w imieniu mocarstw takie rozszerzenie granic Francyi, jakiego nie miała za panowania królów.

Z Nowym Rokiem miały armie sprzymierzone przekroczyć Ren; Schwarzenberg od południa miał podać rękę wkraczającemu z Pirenejów Wellingtonowi, Blücher ze wzmocnioną przez Prusaków armią śląską wtargnąć do środkowej Francyi a Bülow i Wintzengerode z Holandyi wdrzeć się do północnej. Około pół miliona ludzi liczyły wówczas armie sprzymierzonych, którym Napoleon na razie nie mógł przeciwstawić więcej nad 150.000 ludzi. Już w końcu grudnia przekroczył Schwarzenberg bez trudności pod Bazyleą górny Ren; Blücher przeszedł rzekę w nocy z d. 2. na 3. stycznia 1814. w pobliżu Frankfurtu w miejscu najniewygodniejszym i dlatego najmniej przez Marmonta branem w rachubę; St. Priest z korpusem rosyjskim, do Blüchera przyłączonym, dokonał przejścia pod Koblencją, Sacken pod Manheimem. Marmont, cofając się przed natarczwym Blücherem, opuścił Alzację; w d. 17. stycznia wkroczył Blücher do Nancy.



Zwycięstwo pod Lipskiem.
(Podług obrazu J. P. Kraft.)

Napoleon tymczasem przeżył gorzkie chwile w Paryżu. Widział on jasno, że już nie jest panem we Francji, że lud więcej go się obawia, niż miłuje. W listopadzie 1813 roku senat uchwalił nowe zaciągi w liczbie 300.000 żołnierza, ale ta konskrypcya w wyludnionej Francji nie mogła dać spodziewanego rezultatu. Tymczasem w ciele prawodawczym objawił się silny opór przeciw cesarzowi. Na wniosek deputowanego Lainea uchwalono adres, który domagał się zawarcia pokoju, przestrzegania istniejących praw, zabezpieczenia osobistej wolności obywateli i swobody w wykonywaniu praw politycznych. W czasie noworocznego przyjęcia zgromił Napoleon opornych deputowanych: «Wezwałem was — mówił pełen gniewu i oburzenia — abyście mi użyczyli pomocy, a wy robicie i mówicie to, co nieprzyjaciołom korzyść przynieść może. Czegoż wy chcecie? Chcecie objąć ster władzy? Umiecie nim kierować? Francya nie potrzebuje teraz parlamentu ani mowców, ale potrzebuje generała. Tron sam, to kawałek drzewa, obciążonego aksamitem. Tron — to mąż, a tym mężem jestem ja z moją wolą, z moim charakterem, z moją sławą! Francję uratować mogę ja, a nie wy!... Jeśliście chcieli wystąpić ze skargą, trzeba było obrać inną chwilę. Brudy się pierze u siebie w domu, a nie w obliczu całego świata. Wy mi rzucacie w twarz brudami? Zabić mię można, ale znieważać się nie pozwolę».

W styczniu opuścił Paryż i w Vitry sur Marne połączył się z armią Marmonta. Całość jego sił wynosiła zaledwie 62.000 ludzi. Dnia 29. stycznia uderzył pod Brienne na nieopatrzenie maszerującego Blüchera i omal że go nie wziął do niewoli. Udało się przecież Blücherowi umknąć, poczem jął cofać się, czekając na posiłki Schwarzenberga, który ze 100.000 ludzi znajdował się na drodze do Paryża.

Napoleon puścił się za Blücherem i zajął naprzeciw niego pozycję we wsi La Rothière. Po dwu dniach Blücherowi nadeszły posiłki, mianowicie korpusy kronprynca Wirtemberskiego i Giulaya i wtedy przyszło do nadzwyczaj krwawej bitwy, w której Napoleon poniósł klęskę. Z nadejściem nocy armia jego w nieładzie zaczęła się cofać w kierunku Troyes. Blücher pewny był, że już Napoleona zniszczył zupełnie i że detronizacja jego nastąpi w najbliższym czasie; zdanie to podziela także cesarz Aleksander.

Pod wrażeniem tego zwycięstwa posłowie mocarstw sprzymierzonych zebrałi się 5. lutego w Chatillon na kongres w sprawie pokoju. Przybył tam Caulaincourt, któremu Napoleon polecił, aby pod każdym warunkiem zawarł pokój. Tymczasem kongres w Chatillon żądał, aby granice Francji były te same, co przed rewolucją. Napoleon miał wydać nie tylko to, co sam zdobył, ale co przed nim zdobyto.

Na tak hańbiący warunek władca francuski przystać nie mógł i znów chwycił za oręż. Szczęście mu sprzyjało, bo siły sprzymierzonych rozdzieliły się gwoli łatwiejszego zaprowiantowania. Blücher sądził, że już Paryż ma w rękę — tymczasem Napoleon rozporządzając zaledwie 70 tysiącami żołnierza, uderzył na lewe jego skrzydło i od 10. do 15. lutego pobił Olsufiewa pod Champaubert, Sackena pod Montmirail, Yorcka pod Chateau — Thierry, awangardę Blüchera pod Vauchamps, a Blüchera samego (w potyczce jazdy) pod Etoges.

Te pięć zwycięstw nową otuchą napełniły Napoleona. 17. lutego zwyciężył Wredego i Wittgensteina, a 18. następcę tronu Wirtemberskiego. Z Chateau — Thierry wydał proklamację do ludu francuskiego, odwołał Caulaincourta z Chatillon, poczem zwrócił się przeciw Schwarzenbergowi, aby go tak pobić, jak pobił Blüchera. Główna armia sprzymierzonych cofnęła się do Troyes, następnie, połączywszy się z Blücherem, do Bar sur Aube. Tu postanowiono czekać na Bülowa i Wintzingeroda,

którzy nadciągali z Holandyi i potem wraz z nimi ruszyć na Paryż. Wobec tego ruchu Napoleon pośpieszył znowu nad Marnę, a Schwarzenberg pobił bez trudu pozostawione dla jego obserwacji korpusy Oudinota, Gerarda i Macdonalda. Tymczasem w Chaumont sprzymierzeni monarchowie postanowili, że pokój może być tylko zawarty za zgodą wszytkich i że wszyscy aż do końca wojny armie swoje trzymać mają w pogotowiu.

Blücher, połączywszy się z Bülowem i Wintzingerodem, zajął warowne miasto Laon, skąd odpierał mocno zacięte szturmury Napoleona. Od Reims nadciągał Marmont, zagrażając lewemu skrzydłu Blüchera, ale opodal wsi Athies uderzył nań York i rozgromił cały korpus.

W tym czasie Blücher zapadł na febrę i zapalenie oczu, i dopiero po ośmiu dniach, podczas których armia jego była nieczynna, podążył w powozie za swem wojskiem, ale nie do Paryża, jeno na pomoc Schwarzenbergowi, któremu zagrażał Napoleon.

Istotnie cesarz pośpieszył naprzód przed Reims i zniszczył tam rosyjski korpus St. Priesta, poczem podzielił swoje siły: Mortiera z 15.000 ludzi pozostawił w Soissons, Marmonta z 6000 w Reims, aby wstrzymali Blüchera w pochodzie na Paryż. Stolicę kazał obwarować szańcami i powołał pod broń 30 000 gwardyi narodowej. Z resztą swej armii, wzmocnionej korpusami Macdonalda i Oudinota, ale wynoszącą tylko 38.000 żołnierza, ruszył na spotkanie wielkiej armii sprzymierzonych. Dnia 19. marca pod Arcis sur Aube zmiotł bawarski korpus Wredego, nazajutrz jednak Schwarzenberg uderzył nań z całą siłą. Przez cały dzień trwały krwawe zapasy. Wieczorem szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Schwarzenberga. Mimo to nazajutrz Napoleon znów odnowił walkę. Niebawem jednak kazał zatrąbić do odwrotu, postanowił bowiem uderzyć na tyły sprzymierzonych i powstrzymać ich w pochodzie. Ale sprzymierzeni, przejąwszy list Napoleona do małżonki, kazali — dla zamaskowania swych ruchów — Tettenbornowi i Wintzingerodowi ścigać Napoleona na czele 10.000 lekkiej jazdy, Schwarzenberg zaś i Blücher prostą drogą ruszyli na Paryż.

Blücherowi zagradzały drogę korpusy Marmonta i Mortiera, ale 25. marca następca tronu wirtemberski zadał im klęskę pod Fère Champenoise i zmusił ich do odwrotu w kierunku Paryża. Blücher zaś tego samego dnia natrafił na odciętą dywizję Macdonalda, pod wodzą generała Pachtoda. Bohaterski oddział znalazł się w Fère Champenoise między dwoma ogniami sprzymierzonych armii. Kapitulować Francuzi nie chcieli, wyginęli więc do szczętu w zaciętej walce.

Blücher miał już teraz otwartą drogę do Paryża. Tam gotowali się do obrony Marmont od strony wschodniej, Mortier na wzgórzach Montmartre. Nad ranem 30. marca rozpoczął Marmont bitwę pod Paryżem atakiem na Eugeniusza Wirtemberskiego, którego gnał aż do Pantin. Jednakże pruska gwardya wzięła szturmem Pantin, a Barclay de Tolly dotarł aż do rogatek paryskich i zmusił Marmonta do proszenia o zawieszenie broni. Także i Montmartre po pięciogodzinnej walce zostało zdobyte i Mortier również musiał się zgodzić na rozejm.

W tymże samym czasie Napoleon stanął w Juvisie, 15 kilometrów od Paryża. Atakując Tettenborna pod St. Dixier, dowiedział się, że wielka armia nie postępuje za tym oddziałem jazdy, lecz ruszyła na Paryż. Niezwłocznie więc, wyprzedzając swoje wojsko, w pocztowej karecie podążył do stolicy; przybył jednak zapóźno, po skończonej bitwie. Cesarzowa Marya Luiza z synem odjechała już była do Blois nad Loarą, a namiestnik cesarski w Paryżu, Józef, brat Napoleona, widząc, że wszystko stracone, upoważnił marszałków do kapitulacyi i opuścił miasto, poczem tej samej

nocy podpisano akt kapitulacji, a wczesnym rankiem Marmont i Mortier na czele swych pułków opuścili stolicę. W kilka godzin później, dnia 31. marca, cesarz Alexander i król Fryderyk Wilhelm odbyli wjazd uroczysty do zdobytej stolicy Napoleona.

Wieczorem tego samego dnia w pałacu księcia Talleyranda, u którego stanął kwaterą cesarz Alexander, odbyła się narada, co dalej czynić. Dokoła stołu zasiadli: król pruski, Schwarzenberg, Pozzo di Borgo, Nesselrode, Liechtenstein, Talleyrand i książę Dalberg; przewodniczył cesarz Alexander. Chodziło przede wszystkim o to kto ma panować we Francji, czy Napoleon, czy król rzymski pod regencyą swej matki, czy Burbonów przywrócić do władzy. Zgromadzenie jednogłośnie odrzuciło, wszelką myśl układów z Napoleonem, oraz projekt następstwa króla rzymskiego wraz z regencyą cesarskiej. Nastała teraz chwila, w której Talleyrand pokazał, co umiał. Nigdy nie zerwał on był nici, łączących go z Burbonami; a odkąd popadł w niełaskę u Napoleona, odkąd cesarz począł mu niedowierzać, przezorny dyplomata nadzieję swoją pokładał w dawnej dynastji. Zabrał on teraz głos i z beczelną swadą dowodził, że Francja życzy sobie powrotu Burbonów. Nie chciano mu wierzyć; książę Liechtenstein zauważył, że nigdzie w czasie marszu nie spotkał się z objawami sympatyj dla Burbonów, ale raczej dla Napoleona, a cesarz Alexander potwierdził to zdanie. Wówczas przywołał Talleyrand arcybiskupa z Malinu (Malines) de Pradta i barona Louisa z bocznego pokoju, aby potwierdzili jego zdanie. «Jesteśmy wszyscy rojalistami» — oświadczyli oni — «a cała Francja czuje jak my.» Następnie Talleyrand odczytał gotową proklamację, w której monarchowie odrzucają wszelkie układy z Napoleonem i z jego rodziną, obiecują uszanować granice, jakie Francja miała za rządów królewskich, uznać konstytucję, jaką sobie naród nada, a wzywają tymczasem senat, aby ustanowił rząd prowizoryczny. Proklamację powyższą doręczono bezzwłocznie drukarzom braciom Michaud, czekającym w przedpokoju, a w godzinę później była już rozlepiona na rogach ulic paryskich.

Nazajutrz książę Talleyrand, jako wiceelektor, zwołał senat: 65 senatorów stawiło się do apelu. Na wniosek jego ustanowił senat rząd prowizoryczny, składający się z generała Beurnonville, z Jaucourta, księdza Montesquiou i hrabiego Dalberga, siostrzeńca poprzedniego prymasa niemieckiego, księcia Frankfurtu, pod przewodnictwem Talleyranda. Nowy ten rząd opierał się przede wszystkim na starej szlachcie i na duchowieństwie, które od czasu ostatnich zatargów z papieżem zerwało z Napoleonem. Jakoż działalności kleru w znacznej części należy przypisać, że nigdzie nie przyszło do znacniejszych ruchów ludowych na rzecz cesarza.

Rząd rozpoczął swą akcję od nakłonienia senatu do proklamacji, orzekającej detronizację Napoleona i zwalnającej lud oraz armię od przysięgi wierności. Stało się to 2. kwietnia. Równocześnie ogłoszono akt senatu, gwarantujący utrzymanie wszystkich stopni i pensji wojskowych, obiecujący swobodę religii i prasy i zabezpieczający dług państwowy. Za sprawą Talleyranda, 3. kwietnia, z 303 członków ciała prawodawczego 77 oświadczyło się za uchwałami senatu. Uchwały te jednak nie miały znaczenia, dopóki główny filar Napoleońskiej potęgi nie był złamany.

Wszystko zawisło od decyzji armii. Między Paryżem a Fontainebleau, gdzie przebywał Napoleon, stał Marmont na czele 10.000 ludzi. Na list Schwarzenberga z 4. kwietnia oświadczył, że skoro senat zwolnił armię od przysięgi, to on gotów jest do układów pod warunkiem, że będzie mógł z wojskiem cofnąć się do Normandji, a sprzymierzeni monarchowie zagwarantują życie i wolność Napoleona. Przyjęto te warunki i 5. kwietnia Marmont w rozkazie dziennym ogłosił, że odstępuje Napoleona.

Tymczasem w Fontainebleau marszałkowie Ney, Oudinot, Macdonald i Lefebre zebrali się na naradę, a gdy Napoleon dnia 4. kwietnia rozkazał gwardyom ruszyć na Paryż, zdecydowali się na krok stanowczy. Macdonald wręczył mu pismo generała Beurnonvilla, członka rządu prowizorycznego, zawiadamiające o dokonanej detronizacji i o postanowieniu sprzymierzonych, że z Napoleonem nie wdadzą się w żadne układy. Napoleon wysoce wzruszony cofnął się do swych pokojów i wrócił niebawem z następującą deklaracją: «Wobec proklamacji sprzymierzonych mocarstw, że cesarz Napoleon stanowi jedyną przeszkodę do ustalenia pokoju w Europie, oświadczam cesarz, że wierny swej przysiędze, gotów jest zrzec się tronu, Francji, a nawet życia dla dobra ojczyzny, nierozzerwalnie złączonego z prawami jego syna, cesarzowej regentki i z utrzymaniem praw cesarstwa». Z oświadczeniem tem wysłał do Paryża Caulaincourta, Neyą i Macdonalda. Wrócili oni, jak się tego spodziewać należało, z odmowną odpowiedzią. Napoleon tymczasem powziął śmiałą myśl przebicia się z pozostałymi resztkami wiernego wojska do Włoch, do Eugeniusza Beauharnais, który zgodnie ze swym nieskazitelnym charakterem pozostał mu wierny do końca, ale sam zaprzątnięty był zakłamaniami włoskimi. Na perswazyę marszałków, że wobec odstępstwa Marmonta liczyć już nie można na wojsko, Napoleon zdecydował się wreszcie na bezwarunkową abdykację i 6. kwietnia położył swój podpis na odnośnym akcie. Tego samego dnia senat uroczyście wezwał Burbonów do powrotu. Dnia 11. kwietnia podpisał Napoleon w Fontainebleau układ, który mu wyspę Elbę przeznaczał na miejsce pobytu.

Już 12. kwietnia hrabia d'Artois przybył do Paryża. Ten brat Ludwika XVIII. zdawien dawna był duszą wszelkich rojalistycznych knozań; teraz wracał do Francji jako generalny namiestnik królewski. Rząd prowizoryczny wyruszył na jego spotkanie, Talleyrand powitał go uroczyście. Karol odpowiedział kilkoma błahemi słowy, z których Talleyrand był bardzo niezadowolony. W ten sposób Burbonom nie wypadało obejmować tronu. Sam tedy ułożył rzekomą odpowiedź Karola i nazajutrz Paryż, czytając dzienniki poranne, zachwycał się ciętą prostotą słów brata królewskiego: «Moi panowie! Dziękuję wam za wszystko dobro, któreście zdziałali dla naszej ojczyzny; niema już odtąd rozłamu, spokój panuje we Francji. Widzę ją znowu i nic się w niej nie zmieniło, przybył jej tylko jeden Francuz więcej».

Tymczasem Napoleon opuścił ziemię francuską. Na mocy postanowienia sprzymierzonych monarchów i rządu prowizorycznego wszyscy członkowie cesarskiej rodziny otrzymali bogate dotacje. Cesarzowa Marya Luiza otrzymała księstwo Parmy z prawem dziedzictwa dla swego syna; Eugeniusz Beauharnais został księciem Leuchtenbergu i otrzymał Eichstädt w Bawaryi; nie zapomniano także o cesarzowej Józefinie (umarła ona zresztą już 29. maja 1814 roku). Napoleon zatrzymał tytuł cesarski z rentą roczną w kwocie dwóch milionów franków; wyspa Elba miała pozostać udziałem księstwem; pozwolono mu zabrać z sobą 400 grenadyerów starej gwardyi. Dnia 20. kwietnia pożegnał się ze swoją gwardyą w dziedzińcu pałacowym w Fontainebleau. Weterani płakali głośno, żegnając wruszonego władcę; generał Petit wystąpił przed front z orłem batalionu; cesarz uściskał generała i ucałował orła, poczem wszedł do powozu. Wśród przekleństw i groźb ludu wzdłuż całej drogi dojechał do Frejus. Tam wszedł na angielską fregatę «Undaunted», która go przewiozła na Elbę (4. maja).

W tym samym czasie, na północy Francji, lud okrzykami witał Ludwika XVIII., który 24. kwietnia wylądował w Calais. W Compiègne oczekiwał go cesarz Aleksander i prosił go, aby Francji nadał konstytucję. Za sprawą Talleyranda

akceptował Ludwik XVIII. projekt konstytucji, ułożonej przez senat, i 2. maja w «Deklaracji w St. Quen» ogłosił zasadnicze jej zarysy jako łaskę królewską. Nazajutrz odbył wjazd do Paryża, witany z radością przez lud, który w nim widział rękojmię pokoju.

W interesie Burbonów sprzymierzeni monarchowie zgodzili się na korzystne dla Francji warunki pokoju. Ostateczna ugoda przysłała do skutku dnia 30. maja. Francja zobowiązywała się odstąpić sprzymierzonym, bez pretensji do innego odszkodowania, 53 warownych miejsc poza obrębem swych granic. Niesłychane zasoby dział, broni i okrętów wojennych, wartości 1500 milionów franków, przechodziły w ten sposób w ręce sprzymierzonych. Ci natomiast zrzekli się wszelkiej kontrybucji wojennej i pozostawiali Francji prawie wszystkie dzieła sztuki, zrabowane przez Napoleona podczas wypraw wojennych w całym świecie. Francja zatrzymała granice, które miała w dniu 1. stycznia roku 1792; a zatem pozostały w jej posiadaniu enklawy Awinion i Mömpelgrad, oraz pas ziemi na niemieckiej i belgijskiej granicy z twierdzami Landau i Saarlouis, 5600 km., z jednym milionem mieszkańców. Także zwrócono jej przeważną część kolonii. Natomiast wszystkie kraje wasalów zostały od Francji oddzielone. Dla ostatecznego załatwienia dyplomatycznych kwestii postanowiono, że pełnomocnicy wszystkich mocarstw zebrać się mają na kongresie w Wiedniu, aby Europie zapewnić to, za czem tęskniła od ćwierci wieku, mianowicie trwały pokój.

Nowy ustrój Europy i kampania belgijska.

Sprzymierzeni monarchowie udali się na jakiś czas do Londynu, poczem ruszyli do Wiednia na kongres. Dnia 18. otwarto to najwspanialsze bodaj zgromadzenie, jakie Europa widziała od szeregu wieków, ale przytem może jedno z najmniej owocnych. Żaden ze zgromadzonych dyplomatów nie pomyślał zgoła o uwzględnieniu potężnych idei, wyrosłych w ciągu ostatnich dziesiątków lat. Kongres poprzestał na powierzchownem, mniej lub więcej dowolnem załatwieniu niezliczonych spraw, które rozwiązania czekały: tworzył państwa bez względu na narodowość, na język i wyznanie, nie troszcząc się zgoła o to, że tego rodzaju twory noszą w sobie zarodek choroby i śmierci. Mało ważyły na kongresie prawa, choćby najbardziej uzasadnione. Daleko więcej znaczyły tam wpływy poboczne, intrygi i osobiste stosunki przedstawicieli mocarstw.

Co się jednak tyczy zewnętrznej strony, kongres niewątpliwie wspaniały przedstawiał widok. Sprzymierzeni monarchowie przywiedli ze sobą świetne orszaki. Niemieccy książęta stawili się prawie bez braku. W bogatych salach pałaców wiedeńskiej arystokracji zbierali się dworacy i dyplomaci, agenci mocarstw, prałaci i uczeni. Nie brakło też awanturników, szukających szczęścia, komedyantów, dam lekkiego prowadzenia i oszustów. Festyn następował po festynie, bal po balu. Maskarady, przeglądy wojskowe, szlichtady, ognie sztuczne, polowania goniły za sobą w nieprzerwanym ciągu. Dziwić się przychodziło, że wobec tylu zabaw dyplomaci znajdowali jeszcze czas na konferencye. Obrady toczyły się żółwim krokiem i racye miał dowcipny, 80-letni książę de Ligne, który w jednym ze swoich listów pisał: «le congrès ne marche pas, il danse». Nierzadko zresztą najważniejsze decyzje powzięte bywały przy dźwiękach muzyki, gdzieś w zacisznej niszy sali balowej...

Każdy, ktokolwiek przybył do Wiednia, chciał też coś uzyskać dla siebie. Niezliczeni mali suwerenowie starali się o powiększenie swych państewek przez

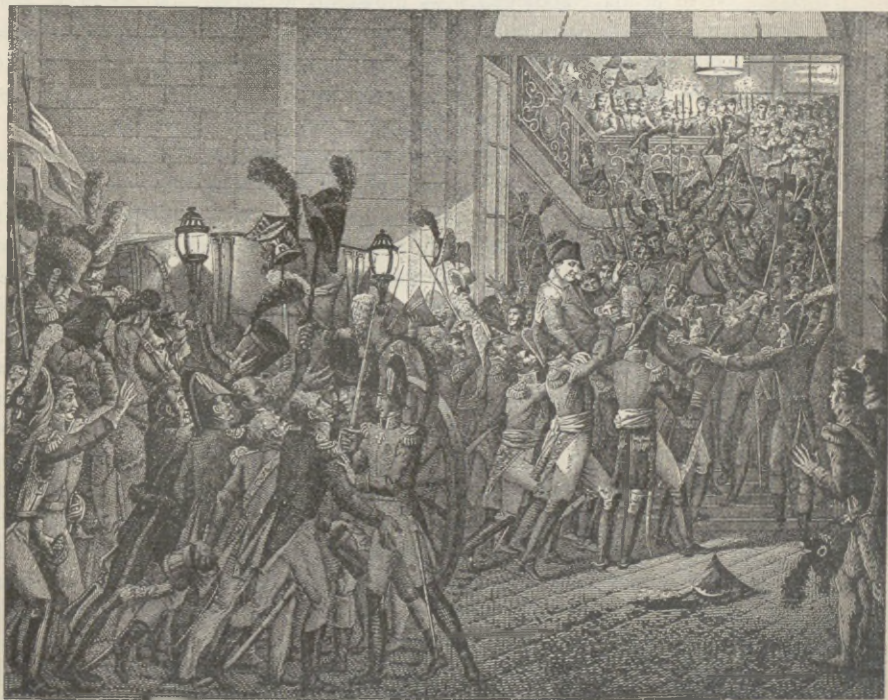
medyatyzację jeszcze mniejszych kraików. Z obcych dyplomatów każdy starał się specjalnie o interesy swego państwa. Wszyscy ubiegali się o względy przedstawicieli wielkich sprzymierzonych mocarstw, którzy nie tylko sobie, ale i drugim dopomódz mogli.

Książę Talleyrand dopuszczony był na kongres tylko jako przedstawiciel osobistych interesów Ludwika XVIII. Jednakowoż dzięki swemu sprytowi rychło wystąpił jako protektor licznych drobnych państw i niebawem odgrywał jedną z pierwszych ról na kongresie. Ale najbardziej wpływową osobistością był Metternich, układny i wytrwały nad podziw, który nie tylko umiał strzedz interesów Austrii, ale też w przedstawicieli mniejszych państw niemieckich wpoił przekonanie, że Austria jest dla nich jedyną obroną i ostoją wobec zachłannej potęgi pruskiej. Koło niego skupili się więc agenci Bawarii, Wirtembergii, Saksonii i inni. Wszyscy oni z obawą patrzyli na nagły wzrost wojskowej potęgi pruskiej i najgorszych dla siebie lękali się skutków. Zaczem wspólnie z Metternichem stawili sobie za cel potęgę pruską zacieśnić i ubezwładnić. Przedstawiciele pruscy, uczony Wilhelm Humboldt, zgrzybiały Hardenberg i Stein, nie zdołali skutecznie przeciwdziałać ogólnej niechęci, tak że Prusy na kongresie nie miały tyle wpływu same przez się, ile dzięki sojuszowi z Rosyą.

Do starcia przyszło zaraz przy pierwszej wielkiej sprawie. Cesarz Alexander na nowo podniósł swą myśl wskrzeszenia Polski w dawnych jej terytoryalnych granicach i połączenia jej dynastycznego z Rosyą. Wzamian za zagrabione dawne polskie prowincje Prusy otrzymać miały inne odszkodowanie. Cesarz Alexander sądził, że wszystkie trudności rozwiąże następujący projekt: cała Polska przypadnie Rosyi, a Prusom cała Saksonia, bo król saski, który jak wiadomo los swój tak ściśle połączył z losem Napoleona, zasługiwał zdaniem zaborczych Prus na karę utraty tronu. Jednakże Metternich w imieniu Austrii i wszyscy niemieccy książęta stanowczo byli przeciwni temu projektowi. W imię zasady legitymizmu protestował też Talleyrand przeciw detronizacji dynastji saskiej, a wtórzył mu agent angielski, torys Castlereagh. Pojawił się tedy projekt, aby króla saskiego odszkodować terytoryami nad Renem; to jednak rzuciłoby go na dobre w objęcia Francji. Z więzienia we Friedrichsfeldzie król Fryderyk August wystosował protest przeciw powyższemu projektom i przesłał go członkom kongresu. Talleyrand zajął się gorliwie interesami króla saskiego i pozyskał dlań Austryę oraz Wielką Brytanię. Prusy miały otrzymać terytorya nadreńskie i polskie i tylko $\frac{1}{5}$ część terytoryum saskiego. Cesarz Alexander nie chciał jednak zgoła słyszeć o odstąpieniu ziem polskich i żądał dla siebie całego Księstwa Warszawskiego; Fryderyk Wilhelm sekundował mu, wszyscy inni jednak stanęli okoniem. Nota Metternicha z dnia 10. grudnia w tak nieprzyjaznym była trzymana tonie, że Alexander zupełnie z nim zerwał stosunki.

Po cichu utworzyło się potężne przymierze, skierowane przeciw terytoryalnemu powiększeniu Prus i Rosyi. Dnia 3. stycznia 1815 r. Austriya, Anglia i Francya, jako przedstawicielki legitymizmu, zawarły ugodę, obowiązując się pieniędzmi i orężem bronić swoich interesów i projektów. Do wojny jednak cesarz Alexander nie chciał dopuścić i zdecydował się wreszcie na ograniczenie swoich polskich planów. Wobec tego Metternich podał nowy projekt, aby Prusy odszkodować, przyznając im po 800.000 mieszkańców w ziemiach polskich, saskich i westfalskich, oraz milion ludności po lewym brzegu Renu. Na osobiste perswazyje cesarza Alexandra, Fryderyk Wilhelm zgodził się wreszcie na to «odszkodowanie».

Wszystkie te zatargi i scyssy na kongresie nie były tajne Napoleonowi. Naprzód matka jego odwiedziła go na wyspie Elbie, a potem siostra przywiozła mu jeszcze dokładniejsze wiadomości. Napoleon liczył na to, że konflikt między mocarstwami zaostrzy się tak gwałtownie, że przyjdzie wreszcie do wojny między owymi sprzymierzonymi z 3. stycznia z jednej strony, a Rosją i Prusami z drugiej, i na tej nadziei oparł swój plan zamachu na tron burboński. Jął w najgłębszej tajemnicy czynić zaciągi, a gdy wyczerpał w ten sposób całą swoją rentę roczną, zwrócił się do Ludwika XVIII. z prośbą o zasiłek pieniężny. Król spełnił istotnie życzenie zde-tronizowanego władcy. W nocy dnia 26. lutego ruszył Napoleon z Elby z 900 ludźmi



6. Powrót Napoleona do Tuileryj 20. marca 1815 r.
Podług rysunku Heima sztychował Couché syn.

na sześciu małych statkach i po czterodniowej, tylko nocnej żegludze wylądował w zatoce St. Juan opodal Cannes.

Na wieść o wylądowaniu Napoleona ludność zachowała się zrazu obojętnie, ale on nie troszczył się o to i w prostej linii ciągnął na północ w kierunku Paryża. W czasie marszu dowiedział się, że zawiódł się w rachubach: mocarstwa zebrane na kongresie załatwiły pokojowo ów spór, grożący wybuchem nowej europejskiej wojny. Napoleon cofnąć się już nie mógł.

Dnia 4. marca telegraf optyczny przyniósł do Paryża wieść o wylądowaniu Napoleona. Król Ludwik ogłosił go buntownikiem i zdrajcą. Gdy Napoleon dotarł do Grenoble, lud pod wpływem proklamacyi wydanej przezeń i pod wpływem wróżenia, jakie śmiały pochód wywarł na umysły, począł przechylać się na jego stronę.

Wszakżeż Burboni nie spełnili owych radosnych nadziei, jakie Francya w nich pokładała. Ludwik XVIII., a zwłaszcza brat jego okazywali coraz wyraźniej reakcyjne zakusy; z wielkim trudem jeno zdołano skłonić ich do nadania konstytucyi, przyrzeczonej w proklamacyi z St. Quen. Lud począł zniechęcać się do Burbonów i przypominał sobie dawne czasy świetności Napoleońskiej.

Natomiast w sercach żołnierzy nie wygasła miłość do Napoleona. Niezlężeni oficerowie, których nowy rząd spensjonował, wyznaczając im połowę dawnego żołdu, stanęli otwarcie po stronie powracającego cesarza. Fiołek w dziurce surduta uchodził za oznakę bonapartystycznych sympaty. Widziano podówczas starych wiarusów z całymi bukietami fiołków u piersi, kroczących znów z podniesioną głową przez ulice paryskie. «Oto armia Napoleona!» — mówiono w Paryżu. Również w armii króla Ludwika nie brakło zwolenników Napoleona. Mimo masowych dymisji korpus oficerski nie dał się tak rychło oczyścić z bonapartystycznego pokostu, a co do sierżantów, ci jak jeden mąż uwielbiali swego cesarza. Z takimi to żołnierzami hrabia d'Artois ciągnął przeciw Napoleonowi.

W wąwozie Vizille spotkał się Napoleon z pierwszym oporem. Stał tam batalion 5. regimentu. Napoleon podszedł sam ku żołnierzom, stojącym z wymierzonymi lufami. «Kto chce zabić swego cesarza? Oto jestem!» — zawołał do nich. Żołnierze spuścili broń; wszyscy służyliwé Włoszech pod Napoleonem; z entuzjazmem połączyli się z jego grenadyerami. Następnie pułkownik Labeledoyère przywiódł mu 7. regiment, a w ślad za nim poszedł 4. regiment huzarów. Grenoble poddała się bez strzału. Napoleon ruszył do Lyonu. Zewsząd z radosnem uniesieniem śpieszyli doń starzy żołnierze; hrabia d'Artois i Macdonald musieli co prędzej uciekać. Dnia 10. marca wjechał Napoleon do Lyonu i proklamował się cesarzem. Lud wiejski jął gromadzić się koło niego, żaląc się na wyzysk duchowieństwa i ucisk szlachty. Cesarz wydał manifest, w którym obiecywał naprawę wszystkich krzywd i konstytucyę liberalną według życzenia narodu. Równocześnie ogłosił też powszechną amnestyę, z której tylko 13 osób było wyjętych, między nimi Talleyrand, Pasquier, a w pierwszym rządzie członkowie prowizorycznego rządu.

Król Ludwik wysłał z Paryża marszałka Neya z rozkazem, aby uderzył na tyły rosnących ciągle zastępów Napoleona. Pod Lons le Saunier 13. marca Ney z całym korpusem przeszedł na stronę cesarza.

Wówczas zdecydował się nareszcie Ludwik na to, z czem dotychczas ciągle zwlekał: oto wraz z książętami krwi złożył przysięgę na konstytucyę, myśląc, że tem lud dla siebie pozyska. Powołano pod broń 10.000 gwardyi narodowej, ale coraz większe przerażenie ogarniało szeregi rojalistów. Wszystkie drogi, wiodące na północ, roily się od arystokratycznych uciekinierów, wreszcie dnia 20. marca o godzinie pierwszej w nocy także król Ludwik opuścił stolicę; w godzinę później generał Excelmans wywiesił trójkolorowy sztandar w Tuileryach.

Na lekkim powozie, odziany w swój zwykły szary płaszcz, wjechał Napoleon do Tuileryów dnia 20. marca 1815 o godzinie dziewiątej wieczorem. Mieszczkaństwo paryskie zachowywało się dość obojętnie, ale przed zamkiem tłoczyły się tłumy wiarusów, strojnych w fiołki, którzy wśród entuzjastycznych okrzyków ponieśli cesarza na rękach do pałacu, gdzie Hortenzya i małżonka Józefa ze wzruszeniem powitały powracającego imperatora.

Już 15. marca kongres wiedeński ferował wyrok na Napoleona, ogłaszając go wrogiem i burzycielem pokoju światowego, który za swe postęпки winien otrzymać należytą zapłatę.

Podczas gdy Napoleon opinię Europy pragnął ułagodzić zapewnieniami swego pokojowego usposobienia, w Neapolu rozgrywały się losy jego szwagra Murata. Jak wiadomo, król Joachim odstąpił był Napoleona i w nadziei, że całą Italię połączy pod swoim berłem, sprzymierzył się z Austryą przeciw wicekrólowi Eugeniuszowi, który niezłomnie bronił sprawy Napoleońskiej. Nadzieje Murata jednak nie spełniły się. Austrya zajęła Wenecję i Lombardję, do Turynu wrócił król Sardynii Wiktor Emanuel, do Toskany wielki książę Ferdynand, do Rzymu papież Pius. W Genui nastąpiła restauracja dawnej Rzeczypospolitej, a król Sycylii, Ferdynand, domagał się zwrotu swoich posiadłości dziedzicznych. Ze wszystkich stron osaczony i zagrożony Murat, pogodził się z Napoleonem. Dnia 31. marca 1815 wezwał manifestem ludy Italii do boju w imię jedności i swobody i na czele 30.000 żołnierza wtargnął do państwa kościelnego, zdobył je, ale wódz austriacki, hrabia Neipperg, zadał mu klęskę, po której Joachim był zmuszony wsiąść na statek i szukać schronienia we Francji. Neapol wrócił znowu w posiadanie króla Sycylii Ferdynanda.

Tymczasem Napoleon zaprzysięgłszy w Paryżu 1. czerwca wolnomyślne ustawy konstytucyjne, opuścił na czele szybko utworzonej armii stolicę, aby raz jeszcze w polu stawić czoło nieprzejrzany zastępom sprzymierzonych mocarstw.

Austrya, Prusy, Rosya i Anglia zawarły bowiem nowe przymierze, mocą którego każde z mocarstw zobowiązało się wystawić 150.000 żołnierza na poskromienie Napoleona. 800.000 ludzi miało uderzyć na Francję równocześnie ze wszystkich stron. Schwarzenberg miał z Austryakami przeprowadzić się przez górny Ren, Barclay de Tolly, wódz rosyjski, przez środkowy Ren, Blücher, wódz pruski, przez dolny Ren, a Wellington na czele Anglików, Niderlandczyków i Holendrów zająć miał Niderlandy.

Prusy były gotowe do wojny; Wellington stał w pogotowiu w Holandyi, natomiast Rosyanie i Austriacy byli jeszcze daleko w tyle. Schwarzenberg zażądał od obu wodzów, aby czekali z ofensywą do 27. czerwca, bo wcześniej austriackie i rosyjskie armie nadejść nie mogły. Tymczasem Napoleon niespodzianie pierwszy zaatakował Blüchera i Wellingtona. Na czele armii, złożonej z 128.000 żołnierza i 344 dział, pojawił się nagle na granicy belgijskiej. Blücher i Wellington razem mieli nad nim znaczną przewagę, posiadali bowiem 210.000 żołnierza i 524 dział. Napoleon zamyslał przeto wsunąć się klinem między nich i pobić każdego z osobna, zanim się zdążą połączyć. Ale nie powiodło mu się zaskoczyć niespodzianie Blüchera, który rzucił swój pierwszy korpus pod wodzą Zieten na Francuzów. Wellington przyrzekł w piśmie, że jeżeli Prusacy będą atakowani, on wpadnie Francuzom na tyły.

Powoli napierając na Zieten, Napoleon 15. czerwca dotarł do Charleroi. Dnia 16. czerwca o 3. godzinie po południu rozpoczęła się krwawa bitwa. Francuzi w kilkakrotnych szturmach wzięli wieś St. Amand, straszny bój wrzał pod Ligny wśród srogiej burzy, na którą nikt nie zwracał uwagi. Zmierzch już zapadał, ale Anglicy nie nadchodzili. Wellington miał do czynienia z korpusem Ney'a i nie mógł, jak obiecał, Francuzom wpaść na tyły. Wieczorem gwardye francuskie rozstrzygnęły bitwę. Prusacy poczęli się cofać. W czasie odwrotu zastrzelono konia pod marszałkiem Blücherem. Napoleon, pozostawiwszy za sobą Grouchyego z 33 tysiącami ludzi, aby Blüchera trzymał w szachu, ruszył sam na czele 72 tysięcy ludzi i 240 armat przeciw Wellingtonowi.

Wellington cofał się przed Napoleonem aż do Waterloo i zażądał stamtąd pomocy od Blüchera. Blücher nie wahał się pobitej swej armii na nowo w bój wprowadzić.

Nadszedł dzień 18. czerwca; była to niedziela. Deszcz padał ulewny, wszystkie drogi były rozmokłe, działa zapadały po osie kół, Prusacy posuwali się powoli. Od południa deszcz ustał, ale dopiero o 4. godzinie po południu, gdy już bitwa między Napoleonem i Wellingtonem wrzała w najlepsze, nadciągnęły korpusy pruskie. A był to już czas najwyższy. O wpół do dwunastej rozpoczęła się walka atakiem Francuzów na silne prawe skrzydło Anglików, oparte o zamek Hougomont; następnie Ney uderzył na angielskie centrum na wzgórzach St. Jean przed Waterloo. Atak został odparty. Francuzi skierowali teraz wszystkie działa przeciwko centrum Wellingtona, poczem nastąpił straszny atak 10.000 jazdy. Anglicy cofali się wszędzie, ale słynny atak jazdy francuskiej wstrzymany jednak został morderczymi salwami i przeszkodami terenu. Już armia angielska stopniała do połowy wskutek strat i dezercyj świeżo zaciężnych żołnierzy, zegar pokazywał już siódmą godzinę wieczorem, Wellington jeszcze się trzymał. «Nasz plan jest całkiem prosty» — mówił — «Blücher albo noc!» Jeszcze jeden atak francuskiej rezerwy i gwardyi: a armia Wellingtona byłaby rozbitą.

Ale Napoleon nie dysponował już rezerwą. O godzinie pierwszej spostrzegł nadciągających Prusaków i wysłał naprzeciwko nich generała Moutona z dwoma brygadami jazdy, które obsadziły wieś Plancenoit. Blücher natychmiast uderzył na Moutona, a Zieten pośpieszył z pomocą lewemu rozproszonemu już skrzydłu Anglików.

W tej chwili największego niebezpieczeństwa chwycił się Napoleon ostatecznego środka: kazał swej starej gwardyi uderzyć na Wellingtona. Ale Anglicy z podziwienia godną walecznością wytrzymali straszny atak; Zieten tymczasem zdobył La Haye i Papelotte i gotował się uderzyć na szturmujące kolumny z boku. Gwardye zaczęły się cofać; Anglicy wraz z Zietenem rzucili się za niemi, chcąc zająć zdaleka widoczne, w szczerem polu stojące zabudowania folwarczne La belle Alliance. Równocześnie zajmują Prusacy Plancenoit i gnają pułki francuskie przed sobą w kierunku Belle Alliance. Potrójne natarcie Wellingtona, Bülowa i Zietena łamie ostatecznie szeregi Francuzów. Rozpoczają się odwroty na całej linii. «Teraz już koniec, ratujemy się!» — rzekł Napoleon i spał ostrogami swego rumaka.

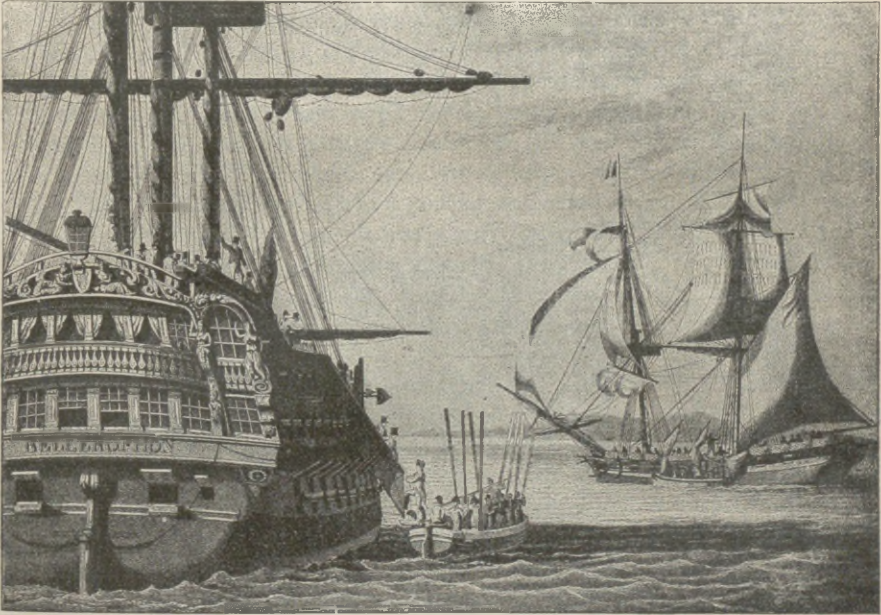
Późno w nocy spotkali się na folwarku Belle Alliance Blücher i Wellington. Anglicy byli zanadto zmęczeni do pościgu, Blücher jednak rozpoczął natychmiast pogoń za Francuzami, którzy w wielkim nieładzie cofali się do Genappe. Tam, sądził Napoleon, że zdoła zebrać rozproszone swe wojsko, musiał jednak dalej uciekać. Pościg pruski dopełnił zwycięstwa sprzymierzonych.

Generał Grouchy, wysłany jak wiadomo przeciw Prusakom, walczył tymczasem z nimi pomyślnie, ale na wieść o klęsce Napoleona cofnął się do Namuru, a stąd do Francji, gdzie pułki jego stanowiły punkt oparcia dla rozbitków armii Napoleńskiej. W ten sposób Napoleon miał jeszcze siły do ostatniej walki. Brat Napoleona Lucyan, przybyły z Anglii, radził mu, aby ściągnął wszystkie wojska z całej Francji i raz jeszcze wyruszył przeciw wrogom, ale Napoleon podążył naprzód do Paryża. Na życzenie deputowanych, zebranych w Tuileryach, abdykował po raz drugi na rzecz swego syna (22. czerwca). Tak się skończyło «cesarstwo stu dni». W rzeczywistości jednak Napoleon przez 102 dni, od chwili swego powrotu, był cesarzem Francji.

«Rządowa komisya», na której czele stanął Fouché, wezwała teraz Burbonów do powrotu. Ludwik XVIII. wydał z Gandawy proklamacyę do ludu i obiecał amnestyę, mianując przytem Fouchého swoim ministrem. Fouché rozwiązał w Paryżu Izby prawodawcze.

Tymczasem Blücher w marszach forsownych ciągnął na Paryż. Obrony stolicy podjął się Davout, rozporządzający jeszcze prawie 70 tysiącami wojsk liniowych. Blücher czekał na Wellingtona, poczem obaj z dwu stron przystąpili do szturm. W St. Cloud przyszło do umowy między Davoutem a Blücherem i Wellingtonem, mocą której pułki francuskie opuścić miały Paryż, a stolica otworzyła swe bramy wojskom sprzymierzonych. Dnia 7. lipca pułki pruskie wkroczyły do Paryża.

Kwaterunek Prusaków grozą napełnił mieszczan francuskich, bo Blücher srożył się bezwzględnie, pragnąc wziąć odwet za Berlin. Nałożył na miasto kontrybucję 100 milionów franków, a nadto żądał dwumiesięcznego żołdu i całego utrzymania dla swoich pułków. Z muzeów odebrał dzieła sztuki, zrabowane przez Napoleona w Niemczech, a nadto kazał wysadzić w powietrze most Jenajski, zbudowany na



7. Napoleon wstępuje na pokład Bellerofontu.

pamiętkę klęski pruskiej. Mina była jednak za słaba, most nie wyleciał w powietrze, a zanim Prusacy zdążyli drugą podłożyć, zmieniło się zupełnie położenie w Paryżu i mściwy Prusak nie mógł już sobie poczynać, jak chciał, w zdobytej stolicy. Albowiem wojska sprzymierzonych ze wszech stron nadciągały ku Paryżowi, a 10. lipca sprzymierzeni monarchowie odbyli wjazd do stolicy. Powitał ich tu już Ludwik XVIII., przybyły przed dwoma dniami do Paryża. Cztery sprzymierzone mocarstwa złożyły teraz komisję pokojową, postanawiając w zasadzie nie wychodzić poza warunki pokoju paryskiego. Cesarz Alexander był podówczas przekonany, że przeznaczenie wkłada nań obowiązek przeprowadzenia religijno-chrześcijańskiego porządku w świecie. Myśl tę wpoiła weń mistyczno-fantastyczna literatka pani Krüdener. Cesarz marzył o politycznym związku państw, którego łącznikiem byłaby miłość i duch chrześcijański i sam skreślił zarysy takiego «świętego przymierza».

Po wspaniałej paradzie militarnej trzech sprzymierzeni monarchowie zawarli istotnie w Paryżu owo «święte przymierze» (26. września 1815), w myśl którego państwa europejskie stanowić miały jedną wielką rodzinę, a chrześcijańska miłość bliźniego najwyższemu miała być prawem w stosunkach książąt i narodów. Następnie armia rosyjska opuściła Francję, a 20. listopada 1815 r. podpisano przedugodne punkta drugiego pokoju paryskiego.

Warunki tego pokoju były o wiele cięższe niż warunki pierwszego. Odpowiednio do stanu posiadania, jaki miała około roku 1790, Francja musiała Prusom odstąpić Saarlouis i Saarbrücken, Bawaryi twierdzę Landau, Niderlandom księstwo Bouillon, Sardynii Sabaudję; nadto musiała zrzec się Monaca. Dzieła sztuki, przez Napoleona zagrabione, również musiały być zwrócone. Kontrybucya nałożona na Francję wynosiła 700 milionów franków, a nadomiar złego Francja zobowiązała się utrzymywać załogę sprzymierzeńców w liczbie 150.000 żołnierzy przez pięć lat. 20. listopada 1815 r. został drugi paryski pokój podpisany.

Napoleon, dowiedziawszy się, że Prusacy żądają jego śmierci, zamierzał umknąć do północnej Ameryki, ale ucieczka była niemożliwa wobec czujności statków angielskich. Pozostawał mu więc wybór, oddać się w ręce Francuzów albo Anglików. Wybrał Anglików i wysłałszy list do księcia regenta Brytanii: «iż jak Temistokles szuka schronienia u ogniska wspaniałomyślnego nieprzyjaciela», udał się z małym orszakiem wiernych sług na pokład angielskiej fregaty «Bellerophon» (15. lipca). Popłynęła ona z nim naprzód do Torbay. Tam zjawił się statek «Northumberland», a lord Keith oświadczył Napoleonowi, że w myśl postanowienia monarchów «Northumberland» ma zawieźć go na wyspę św. Heleny. Napoleon protestował, ale bez skutku. Dziesięć tygodni trwała żegluga; 18. października wygnaniec wylądował na skalistej wyspie.

«Więzień Europy» zamieszkał na folwarku Longwood; świta jego, w której znajdował się wierny hrabia i hrabina Bertrand, umieściła się w pobliskich domach. Brutalnym postępowaniem z upadłym władcą świata Anglicy splamili swą historję. Za przykładem cesarza Karola V. Napoleon ostatnich lat żywota użył na rozpamiętywanie swych losów i pisanie pamiętników. Ale już po kilku latach tego życia na wygnaniu zdrowie jego poczęło szwankować. Cierpienie żołądkowe, które odziedziczył po swym ojcu, zwiększało się i spowodowało śmierć dnia 5. maja 1821 r.

Był to pod każdym względem nadzwyczajny i niepospolity człowiek. Geniusz wojenny i organizacyjny, wyborny znawca ludzi, bystry i trzeźwy polityk, snując olbrzymie plany, posiadał nadzwyczaj jasne i żywe poczucie istotnych potrzeb państwa i wyjątkową zdolność wynajdywania trafnych sposobów do ich zaspokojenia. Był on, można powiedzieć, wcieleniem uniwersalnych dążeń rewolucyi francuskiej. Zwycięskie jego orły rozniosły idee tej rewolucyi po całej niemal Europie. Zburzył wszędzie istniejące poprzednio stosunki, we Francji zaś na gruzach nagromadzonych przez rewolucję stworzył cały jej nowożytny ustroj wewnętrzny, istniejący po dziś dzień z nieznacznymi tylko zmianami. Dopóki walczył w obronie Francji, zagrożonej przez ciągłe koalicje, nie opuszczało go szczęście wojenne, a serce Francji należało do niego: odkąd jednak wojna przestała być dla niego środkiem obrony kraju a stała się jedynym celem jego namiętności; gdy zaślepiony szczęściem wojennym zaczął szafować krwią swoich poddanych dla zaspokojenia niepomahowanej żądzy władzy — stał się ciężarem Francji i upadł.

Z upadkiem Napoleona zgasły także ostatnie nadzieje króla neapolitańskiego, Joachima Napoleona (Murata). Z małym zastępem stronników pożegłował on do

Neapolu, myśląc, że zdoła odzyskać swój utracony tron. Burza rozproszyła jego flotylę, tak że Joachim zaledwie z trzydziestu towarzyszami wylądował na ziemi włoskiej. Zastąpił mu zaraz drogę oddział żołnierzy i wieśniaków. Wywiązała się utarczka, w której Joachim został wzięty do niewoli. Sąd wojenny skazał go na śmierć i 13. października 1815 Murat został rozstrzelany w dziedzińcu zamku Pizzo. Z niezłomnym spokojem bohatera szedł na śmierć, której tylokrotnie zazierał w oczy. Lud włoski widział w nim męczennika za jedność Italii, on pierwszy bowiem pod tem hasłem lud powołał do broni.

Gwiazda Napoleońska zagasła; reszta członków rodziny Bonapartego usunęła się w zacisze prywatne. We Francji nastały teraz czasy najostrzejszej reakcji



Widok Jamestownu na wyspie św. Heleny.

przeciw Bonapartystom. Nowo obrana Izba deputowanych była bardziej rojalistyczną niż sam król. Wszyscy, którzy przemawiali za amnestyą, wraz z ministeryum Talleyrand-Fouché zostali usunięci. Wszyscy dawni członkowie konwentu, którzy głosowali ongi za śmiercią Ludwika XVI. zostali wygnani; trzech starców, Cambacérés, Sièyes i Carnot, jako banici opuścili Francję. Wykluczono z Izby parów owych dwudziestu sześciu członków, którzy się połączyli z Napoleonem. Ustanowiono wszędzie wyjątkowe trybunały przeciw bonapartystycznym urzędnikom i oficerom. Pułkownik Labeledoyère został rozstrzelany, ten sam los spotkał sędziwego marszałka Ney'a, oraz generałów Chartrana i Mouton-Duverneta. Na południu motłoch dopuszczał się wszelakich gwałtów przeciw Bonapartystom. Nastały dni «białego terroru».

Sam król Ludwik musiał wreszcie postawić tamę tej rojalistycznej reakcji. Powoli uśmierzyły się wzburzone namiętności i nienawiści i spokój zapanował we Francji. Ale niezadługo, pod wpływem nowych doświadczeń, poczynionych z rządem królewskim, w umysłach ludu jął dokonywać się przewrót na rzecz Napoleona. Rozpowszechniło się przekonanie, że ten potężny władca był obrońcą Francji i szermierzem jej wolności, synem i spadkobiercą wielkiej rewolucji; że o upadek przypawiły go nikczemne traktaty z roku 1815, a płatne zbiry zdradzieckiego Albionu wywoziły go na odludną skałę wśród oceanu dłatego, ponieważ «nazbyt kochał Francję». Przekonanie to, szerzone przez niezadowolonych weteranów i liberalnych przeciwników rządu, rozbrzmiewające w pieśniach Berangera, stać się miało niebawem prawdziwą potęgą we Francji.

Po tem pobieżnym przedstawieniu głównych wypadków, przez długi czas zamącających spokój Europy, pozostaje nam zestawić ostateczne uchwały kongresu wiedeńskiego.

Rosya otrzymała Finlandyę, Besarabię i część Mołdawii. Z Księstwa Warszawskiego, powiększonego częściami Małopolski, ale bez Wielkiego księstwa Poznańskiego, utworzono Królestwo Polskie, zwane Kongresowe, które miało pozostawać pod berłem cesarzy rosyjskich i otrzymać konstytucyę. Kraków został wolnem miastem pod protektoratem trzech mocarstw i w tym charakterze utrzymał się aż do roku 1846, w którym z powodu rozruchów galicyjskich wcielony został jako integralna część do austriackiej Galicyi.

Anglia otrzymała Malte, Helgoland, protektorat nad wyspami Jońskimi, oraz kilka francuskich i holenderskich kolonii, zwłaszcza Capland. Hanower z tytułem «królestwa» otrzymał napowrót jako dziedziczną posiadłość król angielski Jerzy III.

Szwecya otrzymała Norwęgię od Danii, za co jako wynagrodzenie Dania otrzymała księstwo Lauenburskie. W Hiszpanii i Portugalii dawne rody królewskie wróciły na tron. Z Belgii i Holandyi utworzono królestwo Niderlandów, z którem Luksemburg połączono unią personalną. Szwajcaryi zagwarantowano wieczystą neutralność i dodano jej trzy nowe kantony: Wallis, Genewę i Neufchatel. Sardynia otrzymała Sabaudyę wraz z Genuą. Parma, Piazenza i Guastalla przyznane zostały cesarzowej Maryi Luizie, ale nie dziedzicznie. Również przywrócono Ferdynanda III., brata cesarza Franciszka, w Toskanii, w Modenie arcyksięcia Franciszka Este, w Neapolu króla Sycylii Ferdynanda, państwo kościelne odzyskał papież Pius VII., Włochy dostały się pod zupełną przewagę Austrii.

Austriya, pomimo skrytego współzawodnictwa Prus, odzyskała wszystkie swoje stracone posiadłości (z wyjątkiem Belgii), a mianowicie: Illiryę, Dalmacyę, Galicyę, Tyrol, Salzburg, Lombardyę i Wenecyę.

Prusy otrzymały pozostałą część Księstwa Warszawskiego, t. j. prowincyę Poznańską z Gdańskiem i Toruniem, Pomorze szwedzkie, rozległą krainę po obu brzegach Renu, oraz połowę królestwa Saskiego z leżąciami nad Elbą twierdzami Torgawą i Wittembergą. Państwa Niemieckiego kongres nie przywrócił. W miejsce dawnego cesarstwa ustanowiono Związek niemiecki (Deutscher Bund), złożony z 39 państw i państwewek, pozostawiając wszystkim książętom niemieckim przyznaną im przez Napoleona władzę i niepodległość. Naczelną władzą Związku była Rada związkowa (Bundestag), obradująca we Frankfurcie nad Menem pod przewodnictwem Austrii, której wpływ w Niemczech był teraz większym, niż za czasów elekcyjnego cesarstwa. Z państw związkowych tylko Austriya i Prusy posiadały prawo samostnego prowadzenia wojny i zawierania pokoju. Oba te państwa przystąpiły do

Związku tylko częścią swoich posiadłości. Należały do Związku także Niderlandy i Dania z powodu Luksemburgu i Holsztynu.

Frankfurt nad Menem, Bremę, Hamburg i Lubekę ogłoszono wolnymi miastami.

Najwięcej korzyści na kongresie uzyskała Austria, która za sprawą Metternicha osiągnęła upragnione zwierzchnictwo nad Niemcami i Włochami. Z drugiej strony angielska przewaga morska i kolonialna została trwale ustalona.

Literatura, nauka, sztuka i życie społeczne podczas konsulatu i cesarstwa.

Życie umysłowe we Francji.

Obok klasycyzmu, który istniał jeszcze za czasów rewolucji i cesarstwa, pojawił się już pod rządami Napoleona kierunek romantyczny. W czasie restauracji romantyzm zapanował wszechwładnie. Literatura musiała się zastosować do upodobania milionów nowych obywateli; w wyższych zaś sferach religijny sentymentalizm, jaki nastąpił po okresie «wieku oświecenia», znużenie i zniechęcenie wobec monotonii społeczno-politycznego życia, dziwnie szarego w porównaniu do burz epopei Napoleońskiej, spowodował zwrot smaku, pociąg do obrazów idealnych, fantastycznych, wysnutych z baśni.

Słodkawe idylle i madrygały z doby roccoco ucichły wobec dzikich tonów brukowych pieśni «Ca ira» i Karmanioli i płomiennych porywających akordów bojowej pieśni rewolucyjnej «Marsylianki», skomponowanej przez Rougeta de l'Isle (1760—1836).

Bombastyczne ody Lebruna (1729—1807) w pseudoklasycznym stylu trzymane, nie robiły wrażenia, mimo że Konwent przyznał poecie przydomek «francuskiego Pindara». Wielkiego powodzenia zażywały tragedye Maryi Józefa Chénier (1764—1811) n. p. «Karol IX.», «Cajus Gracchus» i inne, dzięki wyraziście występującej w nich tendencji republikańskiej. Chénier, szczerzy republikanin, należał do wszystkich politycznych zgromadzeń rewolucyjnej Francji od r. 1792 do 1802. Po przeciwnej stronie jednak stanął brat jego starszy Andrzej Chénier (1762—1794). Pierwszorzędny talent liryczny, odważył się on stawić czoło terroryzmowi rewolucji i skończył na szafocie, od którego nie mógł go uratować wpływ brata.

Wogóle jednak liryka z czasów Napoleońskich była zimną i pustą. Czyn wówczas stał wyżej od słowa. Poeci, nęceni wawrzynem sławy, odurzeni szczęciem oręża i hukiem dział, rozbrzmiewającym w całej Europie, nie mieli czasu na pisanie. Fantazy szukała pola do lotu na polach bitwy.

Wszystkie inne zjawiska literackie stoją w mniejszej lub większej sprzeczności do militarno-matematycznego ducha i reguł klasycyzmu, cenionych przez Napoleona. W pierwszym rządzie należy tu wymienić dwa imiona: panią Staël (1766—1817) i Chateaubrianda (1768—1848).

Pani Staël, w imię swobody indywidualnej, pierwsza ważyła się sprzeciwić żelaznemu despotyzmowi korsykańskiego zdobywcy. To też Napoleon ściagał ją swym bezwzględny gniewem przez długie lata. Z dzieł genialnej autorki wymienić należy słynną książkę: «De l'Allemagne», owoc jej pobytu w Niemczech. Dzieło to po raz pierwszy zaznajomiło Francuzów z duchem życiem niemieckim i panującym tam prądem romantycznym. Głównie jednak wślawiły jej imię dwa romanse: «Delfina» i «Korynna czyli Włochy». W obu powieściach bohaterkami są szlachetne kobiece charaktery, podejmujące walkę z bezwzględnością i ciasnotą konwenansów i przesądów społecznych.

Romantyka francuska znalazła pełny swój wyraz w utworach Chateaubrianda: odzywa się w nich russowski kult natury wraz z uwielbieniem średniowiecznego rycerstwa i poetycznej religii chrześcijańskiej. Utwory te, antirewolucyjne i legitymistyczne w swym nastroju, przyczyniały się także poniekąd do podkopania władzy wielkiego uzurpatora, wyrosłego z gruntu rewolucji. Chateaubrianda pierwsze dwa utwory «Atala» i «Rene», idealistyczne opowieści na tle życia Indian amerykańskich, niesłychany od razu zdobyły sukces. Nie mniejsze powodzenie miało dzieło pod tytułem: «Geniusz chrześcijaństwa». To, co Chateaubriand uwielbia przedewszystkiem w chrześcijanizmie, to poezya i uczuciowość jego symboliki. Chateaubriand wystąpił później gwałtownie przeciw Napoleonowi i pozyskał sobie względy Ludwika XVIII.

Sprawy legitymizmu bronił wicehrabia Bonald (1754—1840), szermierz absolutyzmu, teokracji, obrońca zakonu Jezuitów i nieomylności papieża. Jeszcze większą gorliwością i zręcznością w tym względzie odznaczał się Józef de Maistre (1754 do 1821). W pismach swoich: «Rozmyślenia nad francuską rewolucją», «O papieństwie», «Wieczory petersburskie» za jedynie dobry rodzaj rządów uważa teokratyczno-absolutną monarchię.

Wytworny historyk literatury Barante (1762—1865) zasłynął później również jako wybitny historyk. Zdolny Benjamin Constant (1767—1830), należący do koła pani Staël w Coppet nad Lemanem, odegrał później wybitną polityczną rolę, o której jeszcze wspomnieć nam przyjdzie.

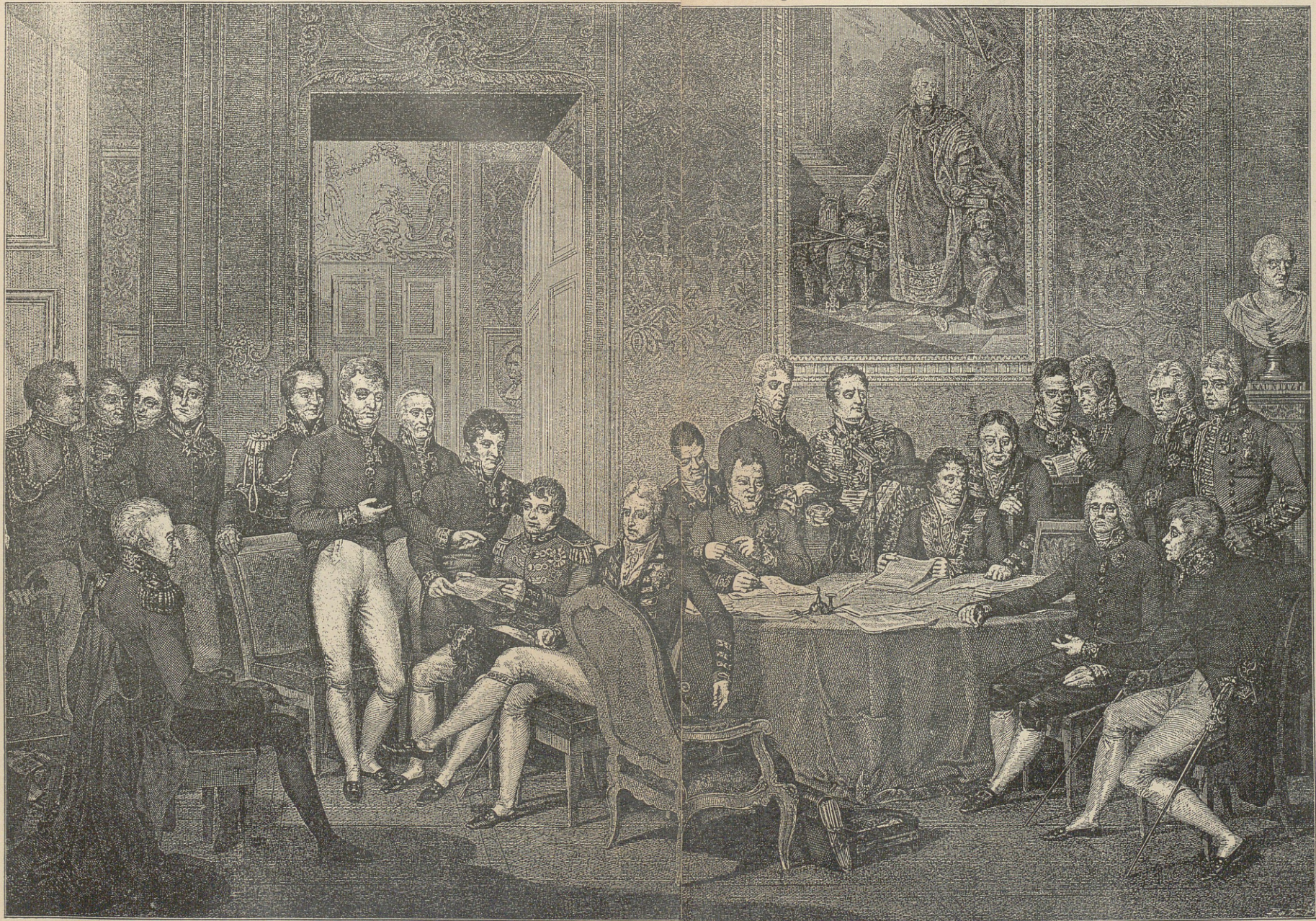
Prawdziwym wykwitom ducha francuskiego są słynne pieśni Piotra Jana Berangera (1780—1857). Objawia się w nich wdzięk, lekkość, wesołość i humor paryski; wino i kobieta są częstym ich tematem. Równocześnie jednak przebija się w nich każdorazowe polityczne usposobienie ludu, entuzjazm dla rewolucji, która przyniosła wolność, upojenie sławą wojenną doby Napoleońskiej, cięte liberalne szyderstwo i nieustraszona opozycja przeciw pietystyczno-reakcyjnym zakusom restauracyi — słowem Beranger zasługuje w całej pełni na miano pieśniarza ludu paryskiego.

Teatr francuski rozwijał się nadal w zakresie pseudoklasycznych reguł Arystotelesa i dawnej tradycyi. Niemalé wrażenie wywołała już reforma słynnego Talmy (1763—1826), który odważył się strój dworski XVII. wieku, perukę i szpadę zastąpić na scenie kostyumem historycznym. Obok Talmy panna Mars słynęła jako artystka naprzód w rolach naiwnych, potem salonowych, która kunszt gestu doprowadziła do doskonałości.

Daleko wspanialej od teatru rozwijała się w Paryżu opera. Cherubini (1760—1842), Boieldieu (1775—1834 — «Jean de Paris» i «Dame blanche»), Méhul (1763—1817), Spontini i Isouard słynęli szeroko jako kompozytorowie oper, do dziś dnia nie zapomnianych. Także Auber (1782—1871) i Herold (1791—1833) poczęli podówczas zwracać na siebie uwagę, właściwa jednak ich działalność przypada na następną epokę.

Na polu nauki, jak wiadomo, Napoleon cenił tylko umiejętności ścisłe. A istotnie cesarstwo szczyliło się na tem polu imionami zasłużonej sławy. Botanicy: Jussieu (1748—1836), który sztuczny system klasyfikacyi Lineusza zastąpił systemem naturalnym, Candolle, Lamarck, Bonpland (1773—1858), towarzysz Humboldta w podróży po Ameryce południowej, odkrywca sześciu tysięcy gatunków roślin, niespożyte na polu botaniki położyli zasługi.

Podstawowe znaczenie dla zoologii i anatomii mają badania Jerzego Cuvier (1769—1832). — Jako dyrektor paryskiego obserwatorium słynął Lalande. Prze-



Kongres wiedeński w r. 1815.

wyższył go jednak znacznie Piotr Szymon Laplace (1749—1827), jeden z największych astronomów i matematyków świata. Główne jego dzieło «Mecanique celeste» poczęło wychodzić w roku 1799. Jako astronom, chemik i fizyk, zwłaszcza badacz polaryzacji światła, galwanizmu i magnetyzmu słynął Dominik Franciszek Arago (1786—1853). Lavoisier, ofiara rewolucji (1745—1794) niepożyte w zakresie chemii położył zasługi. Chemiczne i fizyczne właściwości gazów, alkaliów metalicznych, jodu i chloru badał Józef Gay-Lussac (1778—1850), uczony o epokowym w nauce znaczeniu.



David

9. Jakób Ludwik David.
Podług litografii Delphecha.

Nauk spekulatywnych Napoleon nie popierał; filozofami gardził, mianując ich ideologami. Podstawy filozoficznego wykształcenia ówczesnych wybitnych Francuzów opierały się ciągle jeszcze na encyklopedyi, a zatem przeważnie na materialistycznym sensualizmie. Przeciw sensualizmowi wystąpił Maine de Biran (1766—1824), a później Royer-Collard (1763—1845), z którego szkoły wyszli między innymi Wiktor Cousin i Guizot.

Wyprawa Napoleona do Egiptu dała życie nowej nauce, mianowicie Egypciologii, odkąd w roku 1798 w Rosette znaleziono tablicę z podwójnym napisem:

egipskim i greckim. Champollion młodszy odcyfrował napis i rzucił w ten sposób podwaliny po studium języka i historii starożytnego Egiptu. Między orientalistami zasłynął Sylwester de Sacy, znakomity znawca staroarabskiej literatury.

I w sztuce francuskiej rewolucja wywołała zwrot w tendencji i nastroju, zwrot panujący przez całą epokę cesarstwa. Za czasów Ludwika XV. i XVI. malarstwo obracało się w kole idylliczno-erotycznym, podobnie literatura. Wytworny wdzięk i nadzwyczajna zmysłowość cechowała malarzy owej doby: Watteau, Bouchera, Fragonarda i innych. W zupełnym tedy przeciwieństwie do kierunku tego okresu, zwanego roccocowym, rewolucja, drapująca się jak wiadomo chętnie w toż samą rzymską, podobała sobie w stylu klasycznym i w historycznej powadze tematu.

Pierwszym i głównym przedstawicielem klasycznego kierunku w malarstwie był Jacques Louis David (1748—1825). Pierwszy jego obraz, który go okrył sławą, nosił tytuł «Przysięga Horacyuszów», a powstał już w roku 1782. Widać stąd, że David, odbywając studia swoje w Rzymie, już przed rewolucją zerwał z duchem roccoca i wszedł na tory tak zwanego klasycyzmu. W czasie rewolucji David zasiadał w Konwencji i był niejako oficjalnym malarzem rewolucji; następnie penzel swój oddał na usługi Napoleona. Najgłośniejszym obrazem Davida, typowym obrazem teatralnej klasycznej maniery, jest wielkie płótno, wyobrażające «Porwanie Sabine». Słusznie słyną portrety Davida.

Ale już uczniowie jego nie byli bezwzględni zwolennikami klasycyzmu. Jednym z poprzedników romantyzmu jest Girodet-Trioson («Śpiący Endymion», «Epizod Potopu»). Jan Antoni Gros (1781—1835) słynie głównie jako malarz bitew Napoleońskich — «Bitwa pod Eylau» uchodzi za najlepsze jego dzieło. Franciszek Gérard (1770—1837) był w pierwszym rzędzie wyborym portrecistą (portret pani Récamier, portrety członków rodziny Bonapartego i inne), jakkolwiek również próbował swoich sił na polu malarstwa batalistycznego. Z imieniem Piotra Prudhona (1758—1823) łączą się właściwe zaczątki naturalizmu i romantyzmu, którego rozkwit przypada na późniejszą epokę.

Także i w plastyce doby cesarstwa panuje duch klasyczny. Za czasów Napoleona słynny włoski artysta Antonio Canova długo pracował w Paryżu. Cartellier, Bosio, Chaudet kroczyli tym samym torem, co Canova. Natomiast prace Cortota i Franciszka Rude (1784—1855 — rzeźby na łuku tryumfalnym na placu Gwiazdy w Paryżu) cechuje już żywa tendencja realistyczna. Klasycyzm panuje również niepodzielnie w architekturze i w zakresie sztuki stosowanej, gdzie się wytworzył ów styl, zwany «premier empire». Karol Percier i Fontaine byli twórcami tego stylu.

Życie umysłowe Italii w epoce Napoleońskiej.

Tu, w drugiej połowie XVIII. wieku, podobnie jak we Francji w życiu umysłowym objawia się klasycyzm. Klasyczne pod względem formy są tragedye Alfieriego (1749—1803 — «Wirginia», «Agamemnon», «Tymoleon», «Orest», «Antygona» i wiele innych), ale przytem owiewa je duch patriotyzmu włoskiego; autor pragnie obudzić nienawiść przeciw panowaniu cudzoziemców. Tym sposobem stał się Alfieri, jakkolwiek arystokrata i klasyk, jednym ze szermierzy idei wolności i niepodległości Italii.

Ale we Włoszech klasycyzm pręcej jeszcze niż we Francji ustąpić musiał miejsca romantyzmowi, a to dzięki nawrotowi do poezji średniowiecznej, zwłaszcza do Dantego. Pod względem politycznym wspomnienia dawnej sławy średniowiecznych

rzeczypospolitych włoskich wywoływały powszechną niechęć przeciw wszelkim nie-narodowym obcym rządóm w Italii.

Wincenty Monti prym trzymał w chórze uwielbiających Dantego poetów. Marno to jednak charakter pod względem politycznym. Zupełnie inaczej przedstawia się w tej mierze Ugo Foscolo (1777—1827). Na narodowe odrodzenie Włoch wielki wpływ wywarł jego romans «Listy dwojga żyjących», w późniejszym opracowaniu zwane «Listami Jakóba Ortis». Nazwano tę książkę «Wertherem włoskim»; ale obok niemieckiego sentymentalizmu objawia się w niej w pierwszym rzędzie patryotyzm włoski. Giacomo Leopardi (1798—1837) jest jednym z najgłębszych poetów pesymizmu. Nieszczęsny Silvio Pellico przygody swoje w austriackich więzieniach w Wenecyi i w Bernie opisał w bardzo czytanej swego czasu książce «Le mie prigioni» — (Moje więzienia). Po uzyskaniu swobody, w poezjach swoich mistyczno-romantyczny uprawiał kierunek. Także w poezjach Bercheta z Medyolanu, długoletniego wygnańca, odzywają się płomienne hasła Karbonaryuszów i nienawiść do Austrii.

Na polu historii pracowali Carlo Botta i Paolo Colleta, jeden wygnaniec, drugi długoletni więzień austriacki.

Wspomnieliśmy już o znaczącym wpływie, jaki działalność Canovy wywarła na sztukę francuską. Antonio Canova (1757—1822) od słodkawo uśmiechniętych rzeźb roccocowych zwrócił się do studyum antyków. Klasycyzmowi jego plastyki nie zbywało jednak na wdzięk i pewnego rodzaju sentymentalności. Ta jedna strona jego talentu okazuje się zwłaszcza w grupach jak «Amor i Psyche», «Wenus i Adonis», «Trzy Gracye». Z drugiej strony lubował się w przesadnem poniekąd uwydatnianiu siły męskiej, jak n. p. w swoim Herkulesie. Uczniami jego byli Bartolini i Marchesi.

Rozwój Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Kiedy Europa cała rozbrzmiewała szcękami oręża i hukiem dział, młoda republika amerykańska zażywała prawie niezmaconego pokoju, skupiając dokoła siebie coraz to nowe stany. Niebawem posiadłości Unii sięgały aż do rzeki Mississipi.

Z początku jednak Stany trudne przechodziły koleje. Skoro już na mocy pokoju z roku 1783 niepodległość i samodzielność stanów amerykańskich była zagwarantowana, w poszczególnych stanach objawił się rychło duch partykularyzmu, wysoce szkodliwy dla narodowej jednolitości i potęgi. Nareszcie celem uporządkowania stosunków i zreformowania konstytucyi zebrał się konwent w Filadelfii, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów. Po długich, burzliwych rozprawach uchwalono w roku 1787 projekt nowej konstytucyi, przedłożonej do zatwierdzenia Stanom i przyjętej przez nie jako obowiązującą.

Skreślmy tu jeszcze raz w zarysach powyższą, do dziś dnia obowiązującą konstytucję, omówioną obszerniej w poprzednim tomie. Władza ustawodawcza składa się z izby reprezentantów, t. j. z kongresu, którego członków lud wprost obiera, i z senatu, złożonego z senatorów, mianowanych przez ciała ustawodawcze poszczególnych stanów, po dwóch z każdego stanu. Władza wykonawcza spoczywa w ręku prezydenta, obieranego wspólnie z wiceprezydentem pośrednio przez lud na przeciąg czterech lat.

Przy obradach nad przyjęciem konstytucyi, odbytych w poszczególnych Stanach, wystąpiły po raz pierwszy stronnictwa federalistów i republikańców, którzy się później

nazwali demokratami. Federaliści w imię narodowego zjednoczenia dążyli do większej centralizacji władzy w rękach prezydenta i kongresu, przywódcą ich był Alexander Hamilton; demokratów cechowała partykularystyczna tendencja.

Pierwszy na podstawie nowej konstytucji zebrany kongres zgromadził się w roku 1789. W tymże samym roku Jerzy Washington zasiadł po raz pierwszy na krześle prezydenta Stanów Zjednoczonych, powołany na nie jednomyślnie przez wyborców. Dwukrotnie piastował tę godność, bo i przy drugich wyborach w roku 1793 pozyskał wszystkie głosy bez wyjątku w dowód powszechnej czci, żywionej przez kraj względem tego prawdziwie wielkiego męża. W obu razach wiceprezydentem był John Adams, co świadczy, że federaliści rozporządzali wówczas większością głosów.

Niepospolitą zasługą wielkiego męża stanu, jakim był Washington, było staranie około utrzymania pokoju. Odkąd Francja wypowiedziała wojnę Anglii, w Stanach Zjednoczonych objawił się silny prąd, zmierzający do zbrojnego sojuszu z Francją. Washington natomiast zrozumiał konieczność zachowania przyjaznych stosunków z Anglią. Rezultatem tej polityki był układ, zawarty w r. 1794 przez sędziego Johna Jaya, porządkujący handlowe i graniczne stosunki między Unią a Anglią. Także w zakresie wewnętrznej polityki słusznie podziwiać należy działalność Washingtona. Umiał on utrzymać w karbach walczące stronnictwa federalistów i demokratów, a założenie banku narodowego przyczyniło się również do zwiększenia narodowej jedności. Po upływie okresu drugiej prezydentury cofnął się Washington w zacisze życia prywatnego i umarł w swej posiadłości Mont Vernon w Wirginii w 68. roku życia, opłakiwany przez cały kraj, który jemu w pierwszym rządzie zawdzięczał swą niezależność, podziwiany przez wszystkich tych, co wielkość człowieka mierzą nie tylko miarą sukcesów, lecz miarą charakteru i duchowych przymiotów. W testamencie swoim wyzwolił niewolników i w tej sprawie również wskazał drogę przyszłemu pokoleniu.

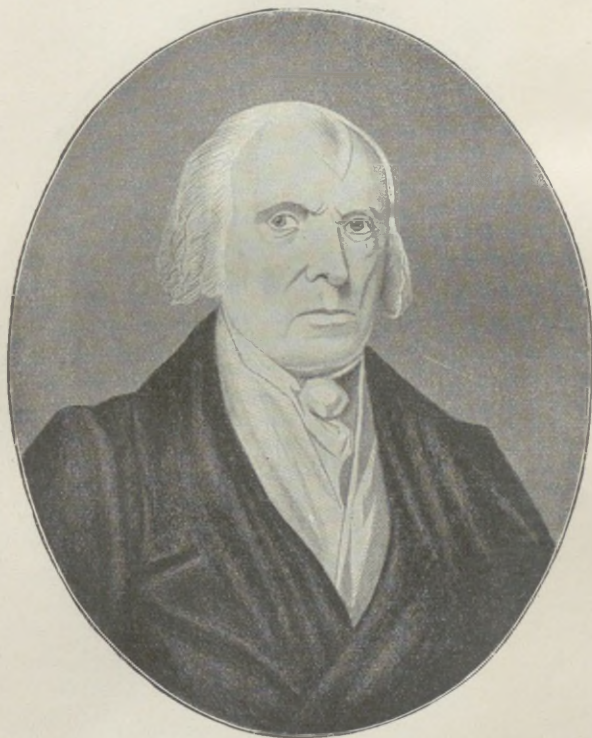
Co prawda, w tym czasie, wskutek niesłuchanie z roku na rok wzmagającej się produkcji bawełny, sprawa zniesienia niewolnictwa była niepopularną. Maszyna do czyszczenia bawełny, wynaleziona w roku 1793 przez Whitneya, otwarła plantatorom bawełny nadzieję niezmiernych zysków. Dzięki tej maszynie, robotnik w tymże samym czasie, którego potrzebował poprzednio na oczyszczenie funta bawełny, mógł oczyścić 350 funtów; to też gdy w roku 1800 wywóz bawełny wynosił 19 milionów funtów, w roku 1824 wzrósł do wysokości 142 milionów, wartości 22 milionów dolarów. Naturalnie równocześnie zwiększył się popyt na siły robocze. Głosy domagające się zniesienia niewolnictwa ginęły bez echa, dopóki brzmiało kupieckie hasło: «Cotton is king!» (bawełna naszym królem.)

Wraz z rosnącym znaczeniem Stanów południowych, rosło w siły także stronnictwo demokratyczne. Już drugi prezydent Adams miał przy swym boku jako wiceprezydenta wodza tego stronnictwa, Tomasza Jeffersona. Gdy zaś w roku 1801 skończył się okres władzy Adamsa, prezydentem obrany został Jefferson. Na tem stanowisku wódz demokratów okazał jednak wiele umiarkowania. Główną jego zasługą około Unii stanowi nabycie Luizjany od Francji za sumę 80 milionów franków. Terytorium to Hiszpania, zmuszona koniecznością, odstąpiła była Francji, a Napoleon, potrzebując pieniędzy na wojnę z Anglią, zgodził się następnie na oddanie ziemi Amerykanom. Tym sposobem Stany zyskały ogromne nowe tereny dla kolonizacji.

Zasługi Jeffersona spowodowały drugi jego wybór na okres lat 1805—1809. W tych latach zaostrzyły się stosunki Unii do Anglii. Dokuczano sobie wzajemnie

tak zwanem «embargo», to jest zajmowaniem okrętów, stojących w porcie, oraz blokadą portów.

Za rządów następcy jego, Jamesa Madisona, spory z Anglią ciągnęły się bez ważniejszych skutków aż do roku 1812. W tym roku partya wojenna wzięła górę i Unia wypowiedziała Anglii wojnę. Wojna niepomyślny wzięła obrót dla Ameryki. W Kanadzie Amerykanie zostali odparci; Indianie stanęli po stronie Anglików. Wódz ich Tekumse pragnął wszystkie szczepy Indian wzburzyć przeciw Amerykanom; zginął jednak w potyczce w Kanadzie w roku 1813. Mimo to na



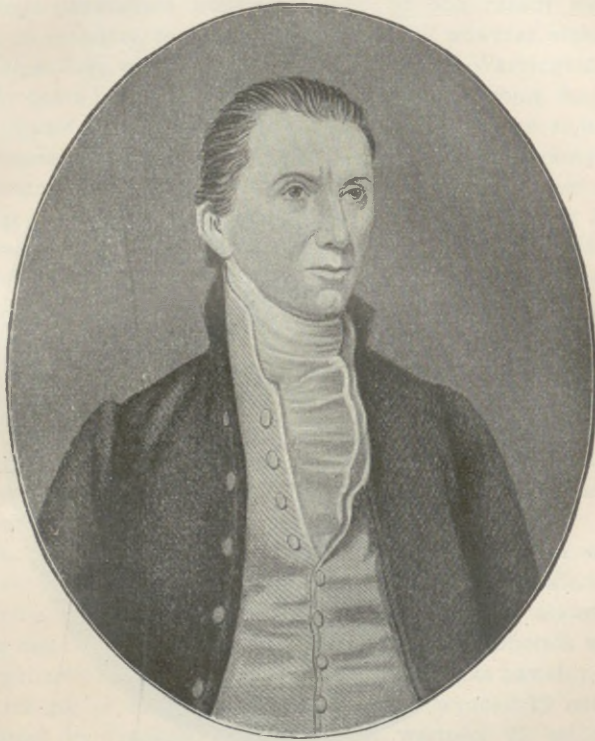
James Madison

10. James Madison.
Według miedziorytu Ricca.

południu krwawe utarczki z Indianami nie rychło się skończyły. Wsławił się w nich generał Andrew Jackson. Flota angielska niejednokrotnie pustoszyła brzegi. W Nowym Orleanie generał Jackson bronił się dzielnie przeciw przemożnym siłom angielskim. Natomiast floty amerykańskie na morzu i na jeziorze Erie walczyły z wielkiem powodzeniem. Zaczem Anglia, zaprzątnięta wojną z Napoleonem, przedłożyła Amerykanom godziwe warunki pokoju, który wreszcie przyszedł do skutku 24. grudnia 1814 r. w Gandawie.

Nastąpiły teraz długie lata pokoju dla Ameryki; nie mieszała się ona w sprawy europejskie, ale sprzeciwiała się też wszelkiemu mieszaniu się Europy w jej własne

sprawy. Na wniosek prezydenta Monroego (1817—1825) w r. 1823 zapadł akt, zabraniający mocarstwom europejskim mieszać się w sprawy państw Ameryki północnej i południowej, oraz rozszerzać posiadłości swoje w Ameryce. «Ameryka dla Amerykanów!» w tych słowach streszcza się ta doktryna Monroego. Powyższy akt Unii stał w przyczynowym związku z odpadnięciem hiszpańskich kolonii w południowej Ameryce od ich pnia ojczyztego w Europie. Święte przymierze wprawdzie obiecało Hiszpanii w tej sprawie czynną interwencję, ale obietnica ta w braku floty pozostała na papierze.



James Monroe

11. James Monroe.
Według medziorytu Ricea.

Za czasów prezydentury Monroego kwestya zniesienia niewolnictwa stanęła znowu na porządku dziennym. W pokoju zawartym w Gandawie w r. 1814 znajdował się mianowicie także paragraf, obowiązujący Anglię i Amerykę do zniesienia handlu niewolnikami, niezgodnego z zasadami ludzkości i sprawiedliwości. Jakoż kongres uchwalił surowe prawa przeciw handlarzom niewolników. Okazał się tu jednak wpływ «wszechmocnego dollara»; i ustawy obowiązujące skutku nie odniosły żadnego.

Plantatorzy południowi potrzebowali mnóstwa rąk roboczych, rąk tanich; uprawa bawełny wymaga bowiem intensywnej gospodarki na wielkich przestrzeniach, a stosunkowo mało się procentuje. Potentaci bawełniani i cukrowi na południu w nie-

wolnictwie widzieli przeto podstawę bytu. Im więcej jednak wolnych kolonistów z północy przybywało na południe, im pomyślniej rozwijał się przemysł, tem jaskrawiej rzucały się w oczy ekonomiczne, moralne i społeczne zły strony niewolnictwa. Na północy wytworzył się pracujący stan średni, stanowiący właściwy rdzeń państwa; nauczono się tam cenić prawa człowieka i uszlachetniającą swobodną pracę. Na południu istniał tylko stan bardzo bogatych i bardzo ubogich. Zamożny plantator z pogardą spoglądał na drobnego rzemieślnika w mieście; poczucie wyższości i władzy wyradzało u panów dumę, okrucieństwo i wzgardę dla pracy plebejuszów. Jakoż nie dziw, że kontrast między północą a południem zaostrzał się coraz silniej, zwłaszcza odkąd na północy rozwinął się przemysł wielki, trzymający południe w zależności od siebie.

Stany południowe, świadome tego wszystkiego, starały się przynajmniej zachować przewagę nad północą w ciałach ustawodawczych, w kongresie i senacie; i istotnie stronnicy południa pozyskali tam większość, jakkolwiek sztuczną.

Nadmienimy tu jeszcze pokrótce o innem przeciwieństwie, dzielącym północ od południa, które jednak wyraźnie dopiero w późniejszej dobie wystąpiło. Od r. 1816 pojawili się już w Ameryce stronnicy wolnego handlu i protekcyoniści. Północ, pragnąca chronić swą rozwijającą się pomyślnie z roku na rok przemysł, była naturalnie za systemem protekcyjnym; południe hołdowało zasadzie wolnego handlu.

Północne Stany odznaczały się wogóle energią i pomysłowością w dziedzinach gospodarstwa i techniki przemysłowej. Umiano tu wynalazki europejskie praktycznie przekształcać i wyzyskiwać, zwłaszcza maszynę parową. W r. 1807 Robert Fulton zbudował pierwszy parowiec kołowy; miano go za waryata, ale już w kilka lat po jego próbnej podróży z Nowego Yorku do Albany, kursowały parowce po rzekach amerykańskich, a w r. 1819 parowiec «Savanna» dokonał pierwszej podróży z Nowego Yorku do Liverpoola przez Ocean. W r. 1827 zbudowano pierwszą koleją żelazną konną, a w r. 1829 sprowadzono pierwszą lokomotywę z Anglii. Kolonizacja i rozwój Ameryki odbywały się odtąd siłą pary.





IV. Okres.

Epoka świętego przymierza (1815—1830).

Burze i przewroty, których widowiskiem była Europa od czasu wielkiej rewolucji, zakończone wygnaniem Napoleona na odludną wyspę wśród Oceanu, wywołały z konieczności niesłychaną reakcję we wszystkich kierunkach. Jeśli poprzednio na polu religijnem panowały zasady wieku oświecenia, teraz w umysłach intelligencji dokonał się po części szczyry, po części względami oportunistycznym dyktowany zwrot ku pozytywnej wierze. Na polu politycznym odwrócono się również skwapliwie od idei francuskiej rewolucji, nie troszcząc się zgoła o to, że te idee stały się poniekąd własnością powszechną. Rząd, oparty na współdziale ludu, począł wszędzie w gabinetach ministerjalnych uchodzić za mrzonkę niebezpieczną. Absolutystyczny kierunek zapanował powszechnie. Także i w usposobieniu społeczeństw zaznacza się ten sam prąd reakcyjny. Po burzach wojennych, ofiarach i wysiłkach nastąpiły lata ogólnego znużenia i wyczerpania. Spokój — spokój w państwie i w kościele wydawał się dobrem najcenniejszym. Wobec tego pojmujemy, że mogła się podówczas zrodzić taka szczególna idea jak ów pomysł świętego przymierza, wpływającego na losy Europy przez lat dziesiątek. Co prawda, to podstawowa myśl świętego przymierza nie urzeczywistniła się w żadnym kierunku: zasada chrześcijańskiego braterstwa tak samo, jak pierwiej ani w stosunkach wzajemnych trzech monarchów, ani w sposobie wewnętrznych ich rządów roli wcale nie odgrywała. Jeden tylko rezultat osiągnęło święte przymierze: oto otoczyło reakcję pewnym nimbem religijnym.

Najłatwiej przyszło cesarzowi Alexandrowi pozyskać króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. dla swoich zasad, gdy natomiast cesarz Franciszek I. z natury mało był skłonny do jakiegokolwiek egzaltacji uczuciowej, a Metternich w pry-

watnych rozmowach pokpiwał sobie z całej tej farsy, jakkolwiek później umiał z niej ciągnąć korzyści. W Rosyi i w Austrii tendencye świętego przymierza nie wywołały i nie mogły wywołać oporu, natomiast w Niemczech system wszechwładzy rządowej i policyjnego nadzoru obywateli sprowadził rychło zatargi i rozruchy.

Niemcy aż do t. zw. aktu wiedeńskiego.

Po wojnach Napoleońskich życie umysłowe w Niemczech zapulsowało żywym tętnem, czerpiąc swe soki w pierwszej linii z uniwersytetów, gdzie idealizm Kanta i Fichtego panował jeszcze niepodzielnie. Liczny szereg sław naukowych rozwijał wówczas owocną działalność na wszechnicach niemieckich: Thibaut wykładał pandekta w Heidelbergu, Karol Savigny, ojciec prawa historycznego, pracował w Berlinie, Niebuhr wydał swą sławną historję rzymską, Wilhelm Humboldt rzucił podwaliny porównawczej lingwistyki; Jakób Grimm napisał historyczną gramatykę języka niemieckiego. Nie brak pracowników i w innych dziedzinach nauki, jak Bopp, Karol Ritter i inni. — Wzmagająca się reakcja wytworzyła także usługną sobie prawnopañstwową literaturę. Jakoż Ludwik von Haller («Restauracya nauki pañstwowej»), Ancillon, wychowawca pruskiego następcy tronu Fryderyka Wilhelma IV., Adam Müller — piórem swoim rozwijali teorye panujące u góry; natomiast profesor fryburski Rotteck w historii swej powszechnej liberalnym hołdował poglądom.

Ideał zjednoczenia Niemiec obudził się w czasach walki z Napoleonem. Młodzież, wracająca z pola boju, nosiła go w swem sercu. Ale o zjednoczeniu, opartem na szlachetnie pojętem pojęciu narodowości, rządy słyszeć nie chciały. Zjednoczenie pod hasłem zaborczem więcej przypadało im do gustu, ale na tem polu Austria i Prusy psuły sobie wzajemnie szyki.

Gorzkie tedy niebawem wśród intelligencji patryotycznej objawiło się rozczarowanie. Idealne projekty odbudowania państwa wszechgermańskiego upadły; utworzono natomiast związek Rzeszy, składający się z 39 państw i państwerek, obradujących nad wspólnymi sprawami na sejmie we Frankfurcie nad Menem. Ale sejm Rzeszy nie reprezentował ludów niemieckich, lecz był to raczej dyrektoryat austro-pruski, w którym te dwa główne mocarstwa rej wodziły, intrygując nawzajem przeciwko sobie i tłumiąc indywidualność polityczną pomniejszych państw. Zresztą «Bundestag», który dnia 5. listopada 1816 r. otwarty został przez austryackiego posła hrabiego Buol-Schauenstein, okazał swą bezsilność w całej pełni zaraz w następnych latach.

Rozczarowanie prowadziło do związków tajemnych i budziło żywszy ruch narodowościowy wśród niezadowolonych, którzy z niecierpliwością oczekiwali spełnienia niejasnych obietnic ułożonego w Wiedniu aktu związkowego, że w poszczególnych państwach zaprowadzona będzie konstytucya. Tymczasem tylko w kilku państwach wprowadzono parlamentarne rządy; frankfurcka zaś Rada Związkowa nie dawała żadnego znaku życia na korzyść zjednoczenia narodowego. Pochodziło to stąd, że oba wielkie państwa niemieckie były mu niechętne i obawiały się reprezentacyi ludowej.

Duch patryotycznego młodzieńczego entuzjazmu objawił się w zakładanych po uniwersytetach związkach młodzieży, tak zwanych Burschenschaftach. W Jena zawiązała się pierwsza Burschenschaft w r. 1815, wznosząc sztandar czarno-czerwono-złoty. Właściwie program Burschenschaftów nie nakazywał udziału w polityce, ale z natury rzeczy musiał do niej prowadzić. Z niechęcią patrzyli studenci na

reakcyjną ówczesną literaturę i podnosili protest przeciw działaniu osobistości, jak profesor i tajny radca Schmalz, Kotzebue, Kamptz i inni.

Idea Burschenschaftów za cel sobie wytknęła zjednoczenie całej młodzieży i wogóle wszystkich Niemców w jedną wielką społeczność. Na wezwanie Jahna, założyciela towarzystw gimnastycznych w Berlinie, zebrali się bursze niemieccy z kilkunastu uniwersytetów w Eisenach w r. 1817, aby tam wraz z rocznicą zwycięstwa pod Lipskiem obchodzić trzechsetny jubileusz reformacji Lutra. W uroczystym pochodzie udała się młodzież na Wartburg, gdzie po odśpiewaniu luterskiej pieśni studenci i profesorowie wygłaszali mowy. Wieczorem na wzgórzu przeciwległym spalono na stosie mnóstwo nienawistnych książek, haarzopf i kij kaprański.

To autodafé wywołało w szerokich kołach zgorszenie i potępienie; nawet liberalny Stein widział w niem czyn wysoce karygodny. Kotzebue zjadliwym szyderstwem obrzucał wygłoszone na Wartburgu bombastyczne mowy. Metternich był zaniepokojony i wraz z Prusami czynił wyrzuty księciu wejmarskiemu, że coś podobnego tolerował. Król Fryderyk Wilhelm III. zabronił wszelkich związków i kazał nadzorować stowarzyszenia gimnastyczne. A gdy w następnym roku 1818 zebrał się kongres w Akwisgranie, bojar mołdawski Stourcza przedłożył przedstawicielom mocarstw memoriał, przedstawiający wszechnice niemieckie wogóle jako ognisko rewolucyjnego ducha.

Kongres książąt niemieckich w Akwisgranie miał na celu ostateczne załatwienie kwestyi odszkodowania wojennego, należnego od Francyi. Działo się to za sprawą francuskiego prezydenta ministrów, księcia Richelieu. Metternich widział z przyjemnością na kongresie, że cesarz Alexander skłania się zupełnie do ściśle konserwatywnych poglądów.

W czasie kongresu akwizgrańskiego zebrali się w Jenie delegaci kilkunastu Burschenschaftów, aby uchwalić statuty związkowe, z których na wyraźne żądanie Jenajczyków polityka była wyłączona. Zawiązało się jednak w tymże samym czasie niestudenckie stowarzyszenie «Czarnych Braci» o tendencyach radykalnych, a nawet anarchistycznych.

Do nieprzejeđnanych pomiędzy Czarnymi Braćmi w Jenie należał także Karol Sand, młody człowiek, małych zdolności, ale wielkiej pracy. Fanatyzmem politycznym przejęty, postanowił on ukarać rosyjskiego radcę stanu Kotzebue, który sprawozdaniami swojemi, wysyłanemi rządowi, a poniekąd także lekkomyślnemi swemi sztukami teatralnemi od dawna ściągnął na się niechęć burszów jenajskich. Jakoż Sand pojechał do Mannheim i zasztyletował tam Kotzebuego dnia 23. marca 1819 r., poczem sam przebił sobie pierś, raniąc się ciężko, ale nie śmiertelnie. Nieszczęsny czyn nieszczęsne za sobą pociągnął skutki. Poczęto szeptać o demagogicznych spiskach młodzieży. We wszystkich państwach reakcja wzięła górę; podejrzenie o liberalizm i demagogię wystarczało do osadzenia podejrzanym w więzieniu. Rozwiązano we wszystkich państwach Burschenschafty i zabroniono surowo tworzyć nowe.

Pod wpływem Metternicha nastąpiły konferencye rządów w celu zbiorowego poskromienia liberalnej demagogii. Prasa, uniwersytet i szkoły były przedmiotem tych obrad. W Karlsbadzie zjechali się reprezentanci ośmiu państw niemieckich, a rezultatem ich narad było ustanowienie komisji śledczej przeciw demagogicznym wicherzom, poddanie uniwersytetów i szkół pod nadzór policyjny, ograniczenie wolności druku, oraz wytłómaczenie artykułu XIII. aktów związkowych w tym sensie, że przez wyraz konstytucyi, obiecaney ludom w tym artykule, rozumieć się ma tylko reprezentacya stanów krajowych z głosem doradczym.

W Prusiech, jak wiadomo, król Fryderyk Wilhelm w roku 1815 przyrzekł także ludowi swemu konstytucyę, ale w roku 1819 reakcyjne tendencje wzięły górę i o konstytucyi mowy nie było. Rozwinięcie uchwał karlsbadzkich, przyjętych skwapliwie przez Bundestag, było przedmiotem konferencji pełnomocników wszystkich państw Rzeszy zebranych w Wiedniu. W tak zwanych aktach wiedeńskich (Wiener Schlussacte), zatwierdzonych przez sejm Rzeszy, złożono ich wyniki. Związek Rzeszy uznano w nich za nierozdzielne ciało. Nieograniczone samowładztwo przysługiwało księżętom. Przez cały następny dziesięć lat reakcja pod osłoną policji tłumiała umysłowe i polityczne życie Niemiec. Polityka Metternicha zwyciężyła na całej linii.



13. Ferdynand VII., król Hiszpanii.
Według miedziorytu Bollingera.

Hiszpania i jej kolonie. — Portugalia. — Brazylia.

Żeby jednak ta polityka Metternicha w pozostałej części Europy nie weszła w życie bez przeszkód, o to postarała się naprzód Hiszpania.

Po upadku Napoleona Ferdynand VII. niezwłocznie powrócił do kraju, dopatrując się w tej restauracji dzieła bożego, gdyż sam nie przyczynił się w niczem do wywołania zmiany. Postanowił też rządy prowadzić w tym duchu, co jego ojcowie. Zniósł wyborną liberalną konstytucyę z roku 1812, obrońców jej wtrącił do więzienia. Niebawem reakcyjna kamaryla dworska zawładnęła zupełnie nieudolnym królem i w Hiszpanii nastąpiły czasy najgwałtowniejszej reakcji. Wprowadzono do kraju zakon Jezuitów, szlachtę i Jezuitów uwolniono od podatków, ustanowiono sądy inkwizycyi. Już w r. 1816 w celach inkwizycyi znajdowało się przeszło 50.000

wieźniów. Najsmutniejsza pod względem materyalnym była dola tych kupców, którzy pozakupywali zabrane przedtem na skarb majątki duchowne, nie tylko bowiem pozbawiono ich nabytych prawnie posiadłości, lecz przytem skazano na kary pieniężne. Administracya kraju, byt ekonomiczny i finanse znajdowały się w stanie opłakanym. Ani żołnierze, ani urzędnicy nie otrzymywali pensyi. Położenie floty wymownie maluje ta, na przykład, okoliczność, stwierdzona urzędownie, iż w Ferrolu trzech oficerów marynarki umarło z głodu. Dochody państwa tonęły w becze Danaid, w przepychu i rozrzutności ulubieńców Ferdynanda. W ciągu pięciu lat dług państwa pomimo ciągłego podwyższania podatków podniósł się do trzech miliardów realów. Niezadowolenie warstw wykształconych stało się powszechne, nad umysłami ludu wieśniaczego, uległego zupełnie wpływom duchowieństwa, ciążyła ciemnota.

Jakoż niebawem wybuchło w kilku miejscach powstanie, ale tylko armia i sfery wykształcone brały w niem udział, lud prosty, ubogi i ciemny zachowywał się obojętnie. Rząd starał się w ten sposób radzić sobie z niezadowolonymi pułkami, iż wysyłał je do kolonii amerykańskich, które właśnie podówczas podniosły rokosz. Z 42.000 żołnierzy, wysłanych za ocean, większa część padła tam ofiarą zabójczego klimatu lub miecza rokoszan. Stąd też wzmagała się wśród armii niechęć do tego rodzaju deportacyi. Jakoż pułkownik Rafael Riego, podnosząc sztandar rokoszu, porwał za sobą snadnie kilka pułków. Nie mógł jednak zdobyć Kadyxu, a w licznych utarczkach w Andaluzyi oddział jego topniał z dnia na dzień. W tem podniosła się także Galicya i Nawarra, a w Aragonii i Katalonii objawiło się również groźne wrzenie. Hrabia Abispał O'Donnell miał ruszyć w pole przeciw rokoszantom, tymczasem 4. marca proklamował konstytucyę z r. 1812 i ciągnął na Madryt. Wówczas Ferdynand nie opierał się dłużej; dnia 7. marca 1820 przyjął konstytucyę z r. 1812 i powołał liberalne ministerstwo. Zwołano Kortezy, które w pierwszym rządzie musiały pomyśleć o zapłacie zaległego żołdu armii. Zaczem nastąpiła sekularyzacya dóbr klasztornych, które miały być sprzedane, w kraju jednak nie miał nikt pieniędzy na ich nabycie i dopiero francuscy kapitaliści wyratowali Hiszpanię z biedy, czyniąc przytem świetne interesa.

Bezsilność rządu hiszpańskiego nadzwyczajnie ułatwiła koloniom hiszpańskim walkę o zdobycie niezależności. Przedmiotu do słusznych skarg nie brakło amerykańskim osadom; zdawało się bowiem, że rząd hiszpański w stosunkach swych do kolonii kierował się zasadą bezwzględnego wyzysku. Mimo to kolonie nie chciały zgoła słyszeć o zaprowadzeniu liberalnych rządów króla Józefa Napoleona. We wszystkich sześciu państwach, Meksyku, Peru, Wenezueli, Buenos Aires, Nowej Granadzie i Chili, mieszkańcy, odrzucając uznanie nowego króla z łaski Napoleona, powstali, wypisując na swoim sztandarze imię zdetronizowanego Ferdynanda VIII. i ustanowili Junty. Gdy jednak Kortezy kadyxkie odmówiły im równouprawnienia z Hiszpanami, zarzewie tlejącego niezadowolenia wybuchło płomieniem; większa część kolonii oświadczyła się niezależną od rządu Kortezów. Król Ferdynand mógłby był jeszcze snadnie pozyskać je okazaniem życzliwości, ale on wolał siłą zmusić je do posłuszeństwa. Wynikła stąd walka, zakończona zupełną zagładą hiszpańskiego panowania na kontynencie Ameryki. Uniwersalne państwo Karola V. runęło w gruzy, dzięki nieudolności Burbona.

Powstanie w Ameryce wybuchło równocześnie na północy i na południu. W Wenezueli kongres, zwołany w lipcu 1819 r. pod przewodnictwem Mirandy, uchwalił ogłoszenie niezależności; zaraz potem podniosła się Granada. Wkrótce jednak zaszedł niespodziewany zwrot na rzecz reakcyi: straszne trzęsienie ziemi, które nawiedziło

w następnym roku północną Wenezuelę, przez duchowieństwo wytlómaczone zostało jako widoczna kara niebios za odstępstwo. Na to hasło rzuciły się tłumy zwolenników Hiszpanii i zmusiły Mirandę do poddania, wbrew umowie wtrącając go do więzienia, gdzie umarł po czterech latach.

W Nowej Granadzie natomiast w liczbie rokoszan znajdował się bohater, który w niedalekiej przyszłości stać się miał bożyszczem ludów południowo-amerykańskich. Był nim Szymon Boliwar, rodem z Karakasso (ur. w r. 1783). Na czele powstańców wtargnął on w jesieni r. 1813 do Wenezueli i wszedł tryumfalnie do Karakasso, zaszczycony przez naród tytułem «oswobodziciela» — Libertador. Hiszpanie jednak nie zasypiali sprawy. Okrutny hiszpański generał Morillo wyparł w następnym



14. Szymon Boliwar, oswobodziciel Ameryki południowej.

roku Boliwara z Wenezueli, a w r. 1816 także Nowa Granada wróciła pod panowanie hiszpańskie. Boliwar schronił się na Jamaikę i Haiti, a zebrawszy tam małą flotyllę, popłynął wzwyż Orinoka i zajął miasto Angosturę. Z pomocą drugiej armii pod wodzą szlachetnego Paeza zniósł w całym kraju rządy hiszpańskie, jakkolwiek generałowie Morillo i La Torre jeszcze się trzymali. Boliwar ponowił śmiało wyprawę. Mianowany przez kongres w Angosturze dyktatorem, przeprowił się przez Andy, rozbił Hiszpanów nad rzeką Boyaca, w kilka dni później wkroczył do Bogoty, gdzie ogłosił połączenie Nowej Granady z Wenezuelą w jedną republikę Kolumbijską. Na wieść o rokoszu Rafaela Riego generał Morillo odpłynął do Hiszpanii. Drugi generał La Torre został w r. 1821 pobity pod Carabobo, a tem samem Kolumbia uzyskała faktycznie swą niezależność. Teraz podążył Boliwar dalej na

południe, oswobodził w r. 1822 peruwiańską prowincję Quito, łącząc ją pod nazwą Aequadoru z republiką Kolumbijską. Wszystkie trzy państwa uznały go swym prezydentem na przeciąg lat czterech.

W tymże samym roku 1817, w którym Bolivar podjął był skutecznie dzieło oswobodzenia Wenezueli, San Martin w Chile z pomocą Anglików dosyć pomyślnie walczył z Hiszpanami, zajął Limę, a później Calao, jednakże skutkiem egoistycznych osobistych planów utracił powszechną sympatyę, a nie mogąc pozyskać dla siebie Boliwara, usunął się z Peru i powrócił do Chile. Hiszpanie pod wodzą generałów Lazerno i Rodilla, z gór, gdzie się bronili, wkroczyli zaraz do Peru, a wojska hiszpańskie ciąglą miały przewagę w bitwach. Z tem większem więc zaufaniem Peruwianie powitali Boliwara wchodzącego do Limy i ofiarowali mu najwyższą władzę, w początkach nawet dyktaturę, ale i on, podobnie jak poprzednio generał Sucre, nie mógł zrazu dać rady Rodillowi. Dopiero gdy nadeszły posiłki z Kolumbii, poddał się naprzód Lazerno, a w rok później Rodil, broniący się do ostatka w twierdzy Calao. Górna Peruwia była zatem wolna od Hiszpanów i na cześć swego oswobodziciela przyjęła naprzód nazwę republiki Boliwara, z czego później powstało imię Boliwii. Pierwszym prezydentem Boliwii był generał Sucre, który w r. 1828 abdykował. Następca jego Santa Cruz po zwycięskich walkach połączył Peruwję z Boliwią i przez dziesięć lat jako protektor stał na czele skonfederowanych obu państw. Przyszło jednak w kraju do przewrotów wewnętrznych, Santa Cruz pobity został przez generała Gamarcę, który obrany został prezydentem w Peru, podczas gdy w Boliwii generał Velasco pochwycił ster rządów. Dopiero od tej chwili można Boliwię istotnie uważać za niezależną republikę.

Dolna Peruwia, ta część, którą dzisiaj uważamy za właściwe Peru, w r. 1826 Boliwara najwyższą zaszczytła władzą i przystąpiła do Kolumbii. Bolivar marzył teraz o wytworzeniu monarchii obieralnej, pragnąc sobie zapewnić władzę dożywotnią. Ambitne te plany stały się jednak niebawem hasłem do walk i rokoszu. Świeżo wytworzony organizm polityczny, którego oddzielne członki nie miały czasu zrósć się z sobą, począł się rozkładać. Zamach stanu, wykonany przez Boliwara w r. 1828, dolał tylko oliwy do ognia. Bolivar był zmuszony opuścić kraj, a sejm w Bogota uchwalił zerwanie unii Wenezueli, Peru, Kolumbii, Aequadoru i Boliwii. W chwili, gdy Szymon Bolivar gotował się do nowej wojny domowej, śmierć przecięła pasmo jego usiłowań w r. 1830.

W Buenos Aires rokosz nastąpił już w r. 1810, w r. 1816 powstała republika Argentyńska. Niebawem także Paragway, a później Urugway uzyskały niezależność.

Chile powstało już w r. 1812, ale dopiero w r. 1826 ostatni Hiszpanie wyparci zostali z kraju.

Także i w Ameryce środkowej runęły rządy hiszpańskie. Gwatemala, Honduras, San Salvador, Nicaragua i Costarica utworzyły zrazu republikę Stanów Zjednoczonych środkowo-amerykańskich, ale ta unia po długoletnich walkach rozpadła się znowu na poszczególne części.

Najrozmaitsze koleje przechodził Meksyk. Hasło do rokoszu dali dwaj księża, Hidalgo i Morelos, obaj jednak nie dopięli celu i ponieśli śmierć przez rozstrzelanie. Zasługa poskromienia rokoszu przypada generałowi Iturbide. On sam jednak w r. 1821 rzucił hasło drugiego powstania. Naprzód w odezwie do narodu Iturbide podał myśl utworzenia niezależnego cesarstwa meksykańskiego pod władzą infanta hiszpańskiego. Gdy cały kraj się na to zgodził, ambitny generał posunął się o krok dalej i kazał się wojsku okrzyknąć cesarzem w r. 1822. Jako cesarz przybrał imię

Augustyna I. Dumą i samowolą ściągnął niebawem na siebie nienawiść stronnictw. W powstaniu, które wybuchło, został strącony i jako wygnaniec odpłynął do Europy. Wkrótce jednak pokusił się o odzyskanie władzy, lecz gdy wylądował w jednym z miast krajowych, wpadł w niewolę nieprzyjaciół i został rozstrzelany w r. 1824 w Padilli. Kongres meksykański, idąc śladem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, orzekł unię 18 prowincji meksykańskich i obrał generała Victorię pierwszym prezydentem na przeciąg czterech lat. W ten sposób kolonie amerykańskie oswoodziły się z pod jarzma Hiszpanii i Europy, ale dostały się pod władzę straszniejszego tyрана: dzikiej anarchii i wojny domowej.

Powodzenie hiszpańskiej rewolucji wwołało natychmiast i w sąsiedniej Portugalii powstanie przeciw rządowi. W Oporto w r. 1820 wybuchł rokosz wojskowy, Lizbona stanęła na czele ruchu. Ogłoszono konstytucję wzorowaną na hiszpańskiej z r. 1812 i ustanowiono regencję, bo król Jan VI., syn obłąkanej królowej Maryi, ciągle jeszcze przebywał w Brazylii, dokąd się był w r. 1807 schronił przed Francuzami, rządy zaś w Portugalii sprawował angielski lord Beresford wspólnie z patriarchą Lizbony. Dumny Anglik, wyzyskujący bezwzględnie kraj na rzecz swojej ojczyzny, tłumiący wszelki opór krwawą przemocą, był główną przyczyną rewolucji.

Dzięki długiemu pobytowi króla, Brazylia rozwinęła się była tymczasem pomyślnie i nabrała poczucia swego znaczenia. Na wieść o pomyślnym przebiegu ruchu ludowego w Portugalii, Brazylianie zażądali również liberalnej konstytucji i równouprawnienia z krajem ojczystym. Król zgodził się na to życzenie. Najstarszego swego syna Don Pedra zamianował regentem w Brazylii, a sam odpłynął do Europy, zaprzysięższy przed wyjazdem konstytucję, mimo oporu swej małżonki Carlotty i swego drugiego syna Don Miguela. Portugalskie Kortezy nie zgodziły się jednak na konstytucję dla Brazylii, pragnąc nadal Brazylię trzymać w zawisłości kolonialnej. Wówczas w r. 1822 podniosła się Brazylia, grożąc, że ogłosi się republiką, jeśli książę regent nie przyjmie korony cesarskiej. Don Pedro zgodził się na to. W ugodzie z r. 1825 król Jan uznał formalnie niezależność Brazylii, a w jednym z tajnych artykułów umowy postanowiono, że odtąd berła brazylijskie i portugalskie nigdy już w jednej ręce nie mają być złączone. Ze względu na wyuzdane życie swej małżonki Carlotty, król Jan rozłączył się z nią. Pałac Carlotty w Lizbonie stał się odtąd punktem zbornym dla wszystkich wrogów króla i konstytucji. Intrygantka królowa dążyła do wyniesienia na tron drugiego swego syna Don Miguela. Dopóki król żył, projekty jej pełżyły na niczem. Król zmarł jednak w r. 1826, ustanawiając regentką infantkę Izabellę Maryę, a ta wraz ze stronnictwem konstytucyjnym uznała brata swego Don Pedra, cesarza Brazylii, królem Portugalii. Ale w myśl wspomnianej powyżej tajnej umowy Don Pedro nie mógł przyjąć korony portugalskiej; odstąpił ją więc siedmioletniej swej córce Maryi da Gloria i zareczył ją ze swym bratem Don Miguelem, którego zamianował regentem Portugalii.

Zwolennicy reakcji poczęli natychmiast z pomocą hiszpańską wicherzyć w Portugalii, jednakże hrabia Villafior i Saldanha, przywódca liberałów, którym na rozkaz Canninga 10 tysięcy Anglików udzieliło pomocy, schwycili za broń i wygnali stronników Don Miguela za granicę. Niebawem przybył Don Miguel i zaprzysiężł konstytucję. Ale w kilka miesięcy później, gdy wojska angielskie na rozkaz nowego ministra, reakcyjnego Lorda Wellingtona, wróciły do ojczyzny, Don Miguel ogłosił się znowu absolutnym królem, zniósł konstytucję i w całej pełni dał folgę dzikim namiętnościom swoim.

Dopiero po pięciu latach straszego ucisku, podczas którego na szafocie zginąć miało 17 tysięcy osób, na stosie 13 tysięcy, 15 tysięcy zostało deportowanych, a 20 tysięcy wtrąconych do więzienia, wypędzono tyrana z kraju, poczem 26. maja 1834 r. w ugodzie Eworskiej Miguel rzekł się korony portugalskiej.

Rewolucya i reakcya we Włoszech. Kongresy w Opawie i Lublanie.

Echo rewolucyi hiszpańskiej musiało się odbić i we Włoszech. Materiału palnego tu nie brakło; wieść o zwycięstwie przewrotu w Hiszpanii podziałała jak iskra, wywołując pożar ogromny.

Włosi wprawdzie z radością powitali upadek rządów francuskich, ale niebawem poznali, że rządy Napoleona miały swoje dobre strony. Nawrót do dawnych stosunków, zniesienie równości wobec prawa i swobód obywatelskich, niemile dawał się ludności we znaki, a nadomiar w Lombardo-Wenecyi usadowił się nowy obcy rząd. System Metternicha nie mógł zaiste Austryi i cesarzowi Franciszkowi zaskarbić sympatyi w górnych Włoszech. Zupełna zawistość od Wiednia, brak obiecanej reprezentacyi stanowej, ucisk policyjny wytworzyły w kołach intelligencyi niezadowolenie i niechęć, które niebawem wyrodziły się w nienawiść.

Jakkolwiek w Sardynii wpływ austriacki najmniej dawał się uczuć, to i tutaj-reakcya zrazu święciła tryumfy, dopuszczając się niesłychanych wybryków i dziwactw, antyfrancuskim dyktowanym fanatyzmem.

Także w Parmie i Toskanie zniesiono francuskie urzędy, jednakowoż oba te księstwa miały rząd życzliwy i roztropny. W Parmie rządziła Marya Ludwika, żona Napoleona; do boku jej dodany był hrabia Neipperg. W wielkiem księstwie Toskańskiem Ferdynand III., brat cesarza Franciszka, prowadził dalej rozumne dzieło reformy, rozpoczęte przez swego ojca, cesarza Leopolda II., jeszcze przed Napoleońską erą.

Zresztą wszędzieindziej we Włoszech smutne panowały stosunki. W Modenie ksiądz Franciszek IV., jeden z kuzynów cesarza Franciszka, starał go się jeszcze przewyższyć ciasnym i brutalnym despotyzmem. W państwie kościelnem Pius VII. i jego doradca kardynał Pacca tępilli usilnie wszystkie objawy ducha poprzedniej epoki. Administracya kraju zupełnemu uległa rozstrojowi, żebractwo i brygantyzm krzewiły się bujnie. W Neapolu ostał się wprawdzie kodeks Napoleoński, ale zresztą tryb rządów nie ustępował w niczem panującemu we Włoszech systemowi. Oświata spoczęła znowu w zupełności w rękach Jezuitów. Podobnie jak w państwie kościelnem, tak i tutaj brygantyzm bujnie zbierał żniwo. Królowa! tu jak wiadomo Ferdynand IV., który po swym powrocie ze względu na połączenie Neapolu z Sycylią przybrał imię Ferdynanda I., króla obojga Sycylii. Pozostawał on zupełnie pod wpływem Metternicha, co okazuje się dowodnie w ugodzie z roku 1815, której jeden tajny artykuł obowiązywał króla Ferdynanda do zaniechania wszelkich zmian i niezaprowadzania konstytucyi.

Armję król traktował po macoszemu, dawni oficerowie Murata uchodzili za podejrzaných. Między nimi wyróżniał się generał kalabryjski Wilhelm Pepe. Niedowierzano mu, ale z powodu swej dzielności wydawał się dworowi niezbędnym. Republikańskie swoje sympatye generał Pepe objawiał popieraniem związków Karbonaryuszów w armii, podniecając tem samem ogólne niezadowolenie.

Wspomnieć tu należy pokrótce o słynnym tajnym związku Karbonaryuszów. Za czasu rządów francuskich patryoci, ścigani przez nieprzyjaciela, schronili się

w góry kalabryjskie i utworzyli tam związek polityczny, który rytuału zapożyczył po większej części od wolnomularzy, hasła swe jednak wziął od węglarzy leśnych (carbonari). Miejsce zborne nazywali baracca (chatą węglarzy), świat otaczający — lasem, zgromadzenie — ventą, sprzedażą węgla. Zadaniem ich było oczyszczenie lasu z wilków, wyzwolenie baranka z paszczyki wilczej; rozumieli przez to symbolicznie walkę o swobodę z wytępieniem tyranów. W walce z Francuzami szczęście niebardzo im sprzyjało, dopiero później wysunęli się znowu na pierwszy plan, a Burboni korzystali z ich usług przy powrocie. Ale ta przyjaźń niedługo trwała, bo Karbonaryusze po dokonaniem usunięciu rządów obcych wytworzyli sobie nowy cel, mianowicie narodowe zjednoczenie Italii na zasadach liberalnych.



14. Wiktor Emanuel król Sardynii.

Karbonaryusze rozszerzyli się po całych Włoszech, znajdując zwolenników przeważnie między intelligencją i wśród armii. Wprawdzie nie wszyscy, ale przeważna część widziała w republice idealną formę rządu, do której dążyć należy. Barwy związku były: czarna, różowa i lazurowa.

Otóż gdy nadeszła wieść o zwycięstwie rewolucji hiszpańskiej, w Salernie i w Noli objawił się ruch między Karbonaryuszami. Porucznik Morelli, na czele tylko 130 ludzi, pociągnął ku Neapolowi. Mały oddział rósł jednak po drodze jak lawina, żołnierze i urzędnicy gromadami garnęli się do szeregu. Król Ferdynand poruczył stłumienie rebelii generał-majorowi Wilhelmowi Pepe, ale Pepe sam stanął na czele rokoszan i powiódł przeciw stolicy tłumy wzburzone, które wprawdzie nie znały hiszpańskiej konstytucji z r. 1812, ale niemniej domagały się jej gwałtownie. Król uległ po krótkim wahaniu; dnia 9. lipca 1820 Pepe wkroczył uroczyście do Neapolu, następca tronu i cały dwór przybrali barwy Karbonaryuszów, a 13. lipca król zaprzysiągł nową konstytucję.

Na wieść o tych zdarzeniach wybuchło natychmiast powstanie w Sycylii. Patryoci sycylijscy odnowili swoją w r. 1812 nadaną im konstytucję, zniesioną następnie przez Ferdynanda. Ale Neapol sprzeciwił się temu aktowi i wojska neapolitańskie stłumiły ruch sycylijski. Był to politycznie czyn nadzwyczaj nieroztropny, bo pozbawiał Neapol najlepszych wojsk, właśnie w chwili, gdy Austria zbroiła się przeciwko wrogom swojego systemu.

Naprzód we własnym domu poczęła Austria robić porządek. Poetę i wydawcę liberalnej gazety «Koncyliatora» w Medyolanie, znanego Silvia Pellico, kazał Metternich uwięzić i aż do r. 1830 trzymał go w ciemnych kazamatach na Szpilbergu pod Bernem. Podobny los spotkał również innych włoskich patryotów. Pod karą śmierci zabronionem było należeć do związku Karbonaryuszów. Ale aby nie działać na własną tylko rękę — bo od czegoż było święte przymierze? — Metternich zaprosił monarchów i ministrów na kongres do Opawy na Śląsku austriackim. Od 23. listopada do 24. grudnia 1820 r. bawili tam cesarze austriacki i rosyjski, król pruski i pełnomocnicy Anglii, tudzież Francji. Z natury rzeczy na tym kongresie przewaga polityczna była po stronie obu cesarzy. Cesarz Alexander wprowadził zrazu nie okazywał się nieprzychylnym liberalizmowi, ale Metternich rychło pożyłką go dla swoich idei. Co do Prus, te z całą skwapliwością szły za głosem Metternicha. Jakoż mimo protestu Francji i Anglii, mocarstwa podpisały oświadczenie, obowiązując się nie dopuścić do konstytucyjnych reform w państwach, należących do świętego przymierza i w danym razie przeciwdziałać im siłą oręża. W pierwszym rządzie postanowienie to tyczyło się króla Sycylii, który otrzymał od mocarstw wezwanie, aby przybył na kongres do Lublany. W Neapolu wprowadzie na wieść o uchwałach Opawskich wybuchła burza protestów, niemniej jednak pozwolono królowi udać się na ów kongres. W Lublanie Ferdynand istotnie zgodził się bez najmniejszego oporu na zniesienie neapolitańskiej konstytucji. Austria wzięła na siebie przywrócenie dawnego stanu, a cesarz Alexander oświadczył swą gotowość do orężnej pomocy w liczbie 100 tysięcy ludzi.

Pod wodzą generała Frimonta 43 tysiące Austriaków przeszło granice Neapolitańskie. Pepe przeciwstawił im drobne jeno zastępy wojska, które rychło poszły w rozsypkę. Frimon zajął Neapol. Wśród radosnych okrzyków lazarónów król Ferdynand odbył wjazd do swej stolicy, a konstytucja neapolitańska przestała istnieć. Nastąpiły czasy, przypominające dni terroru z r. 1799. Każdy, kto posiadał inteligencję i był podejrzany o liberalne zapatrywania, albo ginął na szafocie, albo przez Austriaków, podobnie jak Silvio Pellico, wysłany został do więzień w Pradze, w Bernie lub Ołomuńcu.

Także i w Sycylii Austriacy podobne zaprowadzili porządki. Entuzjazm włoski okazał się bezsilnym, zabrakło przywódców, a mimo wszystkich tajnych związków nie było dostatecznej organizacji. Na szerokie niewykształcone masy ludności liczyć nie było można.

Natomiast ruch rewolucyjny w Sardynii mógłby być dla Austrii stać się wielce niebezpiecznym, gdyby był poprowadzony w porozumieniu z Neapolem energicznie i celowo. Król Wiktor Emanuel pod wpływem hiszpańskiej rewolucji powołał umiarkowanego liberała Prospera Balbo do ministerium, który pomyślnie dokonał niejednej reformy, a Karbonaryuszom pozostawił wolne ręce. Ci na wieść o neapolitańskiej rewolucji postanowili na tyłach Austriaków wzniecić powstanie w Lombardyi i uwolnić ją od rakuskiego jarzma. Łatwem się to wydawało tem bardziej, że z Medyolanu szły wieści, że tam wszystko gotowe do takiego zamachu.

Król Wiktor Emanuel miał złożyć koronę, domniemanym zaś następcą sardyńskiego tronu był bratanek królewski, liberalny i szczerze po włosku myślący Karol Albert z bocznej linii Sabaudya-Carignan. Nienawidził on Austrii, ale obawiając się jej potęgi, w ostatecznej chwili okazał się chwiejnym i niezdecydowanym. Sprzysiężeni jednak dłużej czekać nie mogli. W Alexandryi i w Turynie pułkownik Ansaldi, hrabia Palma i kapitan Ferrero wezwali lud do broni i ogłosili hiszpańską konstytucję. Król Wiktor Emanuel abdykował na rzecz swego nieobecnego brata Karola Felixa i mianował tymczasowym regentem wspomnianego powyżej Karola Alberta.

Karol Albert zaprzysiął hiszpańską konstytucję, ale z zastrzeżeniem, że będzie zatwierdzona przez nowego króla, następnie jednak na rozkaz tegoż potajemnie wymknął się z Turynu i złożył w Nowarze regencję, gdzie generał La Tore gromadził zastępy królewskiego wojska. W Turynie minister wojny hrabia Santa Rosa utworzył rząd prowizoryczny i gotował się do oporu. Tymczasem dnia 10. kwietnia generał La Tore wzmocniony siłami Austryaków wkroczył do Turynu, a przywódcy nierozważnie poczętego powstania zbiegli do Hiszpanii, do Francji i do Grecji, tak że z licznych wyroków śmierci dwa tylko w istocie zostały wykonane. Także i Karol Albert udał się do Hiszpanii, ale nie po to, aby tam walczyć za wolność, lecz aby ją zwalczać przy boku księcia Angoulème w kampanii, o której poniżej będzie mowa. Dopiero w r. 1825 znalazł znowu łaskę u Karola Felixa i u Austrii. Karol Felix sprawował rządy wedle tej pięknej, niejednokrotnie przezeń wypowiedzianej maksymy: «nie jestem poto królem, abym się miał trudzić».

W Neapolu w r. 1825 umarł Ferdynand I. Nieodrodny syn jego Franciszek I. doprowadził rząd, według wyrażenia Chateaubrianda, do ostatniego szczebla poniżenia. W państwie kościelnem od r. 1823 do 1829 rządził Leo XII. zupełnie w duchu swego poprzednika — przyszłość Italii zdawała się być na wieczne czasy zniszczoną.

Kongres w Weronie i reakcja w Hiszpanii.

«Dość dmuchnąć na te wszystkie rewolucye», powiedział Metternich, zadowolony rychłym stłumieniem powstania w Italii. Nie wątpił, że również łatwo pójdzie mu w Hiszpanii.

Tam bowiem rząd dostał się w ręce tak zwanych exaltados, radykalno-postępowego stronnictwa pod wodzą Riega, co miało ten skutek, że przeciwnicy w twierdzy Seo de Urgel reakcyjną ustanowili regencję i wzywali lud do broni przeciwko exaltadom. Król tymczasem z pomocą gwardyi starał się obalić konstytucję, ale gwardya została w walce ulicznej w Madrycie wytopiona, a król Ferdynand wezwał na pomoc Ludwika XVIII. Ówczesne konserwatywne francuskie ministerjum Villèlea przy całej sympatyi dla hiszpańskich rojalistów obawiało się jednak skutków zawikłań, zaczęł na kongresie w Weronie (od 20. października do 14. grudnia 1822 r.) Montmorency i Chateaubriand, pełnomocnicy francuscy, mieli sobie poleczone sprzeciwić się wszelkiej myśli o zbrojnej interwencji francuskiej. Politykę tę popierała również Anglia, gdzie miejsce Castlereagha zajął był Canning. Ale pełnomocnicy francuscy nie działali wcale w myśl poleceń i wskazówek, owszem pod naciskiem mocarstw oświadczyli się za interwencją francuską. Koła dworskie i Izba deputowanych we Francji usilnie parły do wojny, a Chateaubriand przepowiadał, że Francya teraz w kilku miesiącach dokona dzieła zawojowania Hiszpanii, czemu Napoleon w szeregu lat nie mógł podołać.

Ministerstwo hiszpańskie San Miguela odrzuciło dumnie żądania kongresu werońskiego, wobec czego ambasadorzy mocarstw wschodnich opuścili Madryt, francuska zaś mowa tronowa oznajmiła w r. 1823 Izbowi, że 100.000 żołnierza stoi w pogotowiu, aby tron hiszpański zachować wnukowi Henryka IV. Izba francuska uchwaliła 100 milionów franków na koszt wojenne; wojska francuskie poczęły się zbierać nad granicą hiszpańską.

Mimo perswazyi umiarkowanych patryotów, San Miguel nie ustąpił ani na krok, jakkolwiek wiedział, że środki Hiszpanii nie starczą żadną miarą na dłuższą wojnę. Księżę Angoulême, kuzyn króla, 7. kwietnia 1823 r. przekroczył granicę na czele armii francuskiej, wobec czego Ferdynand zmuszony przez Kortezy wypowiedział Francji wojnę. Ale ani ministerstwo, ani Kortezy nie myślały na serio o oporze. Zabrawszy ze sobą króla, który udawał chorego, schroniły się do Seville. Dnia 23. maja księżę Angoulême wkroczył do Madrytu, następnie podążył na południe za królem. Kortezy tymczasem, prowadząc ze sobą króla, udały się do Kadyxu, gdzie podążył także Angoulême. Przez trzy miesiące oblegał Kadyx, poczem w śmiałym szturmie zajął forty na półwyspie Trocadero. Pod wpływem pertraktacyi i przekupstwa i pod grozą, że Kadyx będzie bombardowany, Kortezy wypuściły króla na wolność, który natychmiast udał się do obozu francuskiego. W obozie już zawiesił konstytucję i żądny zemsty rozpoczął prześladowanie liberałów. Księżę Angoulême i posłowie świętego przymierza domagali się amnestyi, Ferdynand na to żądanie odpowiedział egzekucjami. W przeciągu dni osiemnastu 118 osób zostało powieszonych lub rozstrzelanych z rozkazu króla. Na szubienicy zginął także dzielny Riego, którego zrazu Francuzi reklamowali jako więźnia, ale następnie wydali w ręce Ferdynanda. I tak pod osłoną bagnetów francuskich absolutyzm znowu podniósł głowę w Hiszpanii. Liberalizm okazał się niezdolnym do skutecznego oporu.

Oswobodzenie Grecyi.

Istniało jeszcze święte przymierze, ale o zgodności w postępowaniu sprzymierzonych mocarstw nie było już mowy. Okazało się to w czasie zwalczania rewolucyi. Anglia pragnąc zachować dla siebie pole handlowego zbytu, jakie jej się otwarło w dawnych hiszpańskich koloniach południowej i środkowej Ameryki, zdecydowała się uznać nowo powstałe amerykańskie republiki. Oświadczyła krótko i węzłowato, iż nie pozwoli tu na interwencyę obcych mocarstw. Święte przymierze musiało oświadczenie to przyjąć do wiadomości. Ale i ono samo sprzeniewierzyło się głoszonym przez się zasadom. Wszakżeż pierwszy artykuł aktu związkowego głosił obronę religii spokoju i sprawiedliwości w duchu chrześcijańskiego braterstwa. Tymczasem gdy na kongresie w Weronie pojawili się posłowie Greków, walczących o religię i swobodę, święte przymierze kazało im opuścić Weronę, widząc w nich rebelantów przeciw sułtanowi. Pokazało się, że obrona religii i sprawiedliwości w duchu chrześcijańskiego braterstwa nie była zadaniem świętego przymierza.

Upadek Napoleona, sprzymierzeńca sułtana, nie mógł pozostać bez wpływu na położenie Turcyi, która straciła najważniejszy punkt politycznego oparcia. Oparcia takiego Turcyja potrzebowała koniecznie, bo wewnętrzne jej stosunki były zupełnie zawichrzzone. Tureckie panowanie w Europie opierało się na szabli. Dziewięć dziesiątych mieszkańców Turcyi było chrześcijanami, na północy od Bałkanu słowiańskiej, na południu przeważnie greckiej narodowości. Sułtan był wprawdzie

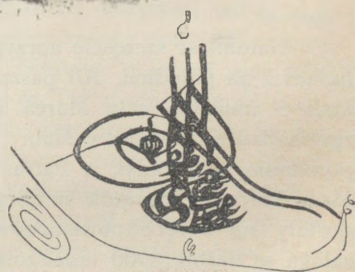
dla nich panem łaskawym, poprzestawał na drobnej opłacie pieniężnej, ale zato baszowie brutalnie ciemnieżyli podległą ich władzy «trzędę chrześcijańską». Wspólność religijnego wyznania wytworzyła między tymi ciemnieżonymi ludami poczucie łączności i była magnesem, łączącym ich z potężnym państwem rosyjskim. W carze prawosławnym ludy te widziały swego opiekuna.

Słabość tureckiego rządu okazywała się zaś coraz wyraźniej. Od czasu pokoju karłowickiego 1679 r. sułtan popadł w zupełną zależność od janczarów i od duchowieństwa, którego głową był Szeik ül Islam. Ciągłe wojny wyczerpały zasoby Turcyi, a sojusz z Francją chwilowo ją tylko wzmocnił. Sułtan nie był w stanie utrzymać swej władzy w odległych częściach państwa. W Egipcie Mehemed Ali prawie samodzielnym uczynił się władcą; Serbię zaś Jerzy Czarny (Kara Georgiewicz) i dzielny Miłosz uwolnili od tureckiego jarzma.

I między Grekami pragnienie swobody narodowej jęło się wzmacniać z każdym rokiem od czasu wojen napoleońskich, które Greków zbliżyły do kultury zachodniej Europy. Zbudziły się wspomnienia dawnej helleńskiej wielkości. Wśród szlachty greckiej, żyjącej w Konstantynopolu, powstał związek literacko-artystyczny, do którego należał także minister rosyjski Kapodistrias. Ten związek uległ jednakże niebawem wpływom czysto politycznego stowarzyszenia, które pod nazwą Heteryi powstało w r. 1819 w Odessie. Zbliżona systemem organizacyi do związków Karbonaryuszów, Heterya stawiała sobie za cel utworzenie «zbrojnego związku» chrześcijan ku wypędzeniu Turków. Na czele tego tajnego związku stanął książę Alexander Ypsylanti, rosyjski generał. Heterya zwolenników swoich miała głównie w kołach zamożnych kupców, po miastach i wyspach. Tendencye jej nie przeniknęły do ludu wieśniaczego i do górali, kleftami zwanych. Lud ten jednak przy wybitnem poczuciu swej chrześcijańskiej wiary stronił od Turków i nienawidził ich, a kleftowie, wyborni strzelcy, nieustanną walkę z nimi toczyli.



15. Sułtan Mahmud II.
Rysował z życia Błażej
Höfel, litografował Levilly
(1828).



Ali pasza, wielkorządca Janiny, którego paszalik obejmował większą część Grecyi, próbował wprawdzie wszelkimi sposobami poskromić i złamać greckich prymatów, zwiększał jednak przez to tylko wzajemną nienawiść i rozłam. W r. 1820 zapragnął Ali, wzorem władcy Egiptu, zdobyć sobie samoistne stanowisko. Zaczem przyszło do wojny między nim a sułtanem Mahmudem II., w ciągu której armia odstąpiła Alego, zmuszonego poprzestać na obronie Janiny. Po półtorarocznej walce miasto upadło, a Ali przez swego przeciwnika zgładzony został skrytobójczo (dnia 5. lutego 1822 r.).

Rokosz Alego paszy był dla Heteryi hasłem do powstania. Grecy liczyli przy tem na pewną pomoc cara. W r. 1827, dnia 7. marca Ypsylanti stanął w Jassach i powołał Greków do broni. Kilka tysięcy powstańców skupiło się koło niego; z doborowego żołnierza utworzył się tak zwany «pułk święty». Atoli Rosya pod wpływem Metternicha nie kwapiła się z pomocą, a car z Lublany pisał do Ypsylantiego, aby nie liczył na jego interwencję. Tem zniechęcony Ypsylanti nawiązał w Bukareszcie układy ze zdradzieckim hospodarem rumuńskim, Teodorem Władimiresku. Porażka powstańców, rozprężenie w ich szeregach, zagłada całego pułku świętego, zmusiły wreszcie Ypsylantiego do ucieczki do Siedmiogrodu. Tam go Metternich kazał aresztować i osadzić w twierdzy Munkaczu. Dopiero po sześciu latach niewoli nieszczęsny wódz grecki uzyskał wolność za wstawiennictwem Rosyi, lecz już w rok potem umarł w Wiedniu. Między oficerami Ypsylantiego wstąpił się bohaterstwem swoim Georgios z Olympii, który zamknąwszy się w klasztorze Sekka w Mołdawii, bronił się długo z 350 towarzyszami przeciw 1500 Turkom, a w końcu wraz z szturmującym nieprzyjacielem wysadził się w powietrze.

Daleko sroższy los spotkał tak zwanych fanariotów, czyli greckich mieszkańców w Konstantynopolu. Poseł angielski zdradził sułtanowi plan powstania. Mahmud kazał natychmiast — a był to poniedziałek wielkanocny — sędziwego patriarchę Gregoryusza powiesić na bramie kościelnej i ściąć trzech arcybiskupów i ośmiu kapłanów. Motłoch turecki i żydowski rzucił się na zwłoki skazanych, włókł je przez miasto i wrzucił do morza. W rzezi, zgotowanej przez rozwścieczone tłumy, zginęło mnóstwo chrześcijan, a kościoły i domy chrześcijańskie zostały zrabowane i spalane.

Natomiast szczęście sprzyjało powstaniu prymatów czyli naczelników wiejskiej ludności na południu. Ali pasza, znalazłszy się w opałach, przywołał ich na pomoc. Dnia 6. kwietnia cała Morea stanęła pod bronią. Sędziwy Piotr Mauromichalis zgromadził mieszkańców Mainy, dawnego kraju Spartanów, Kolokotronis wzbudził powstanie w Arkadyi, w Patras biskup Germanos, w Liwadyi Odyseusz i książe Maurokordatos; okrętów mieli powstańcy 176. Rychło wszystkie twierdze tureckie dostały się w ręce powstańców, między nimi główna twierdza Tripoliza, której załoga w liczbie 8000 ludzi została wycięta w pień przez Greków. Także w Atenach wybuchło powstanie i niebawem cała Grecya z wyjątkiem kilku warownych miejscowości zrzuciła jarzmo tureckie. Wówczas, 1. stycznia 1822 r., na zebraniu dowódców w Piazie proklamowano niepodległość Grecyi. Utworzono rząd narodowy pod przewodnictwem księcia Maurokordatos i ułożono konstytucję w duchu demokratyczno-republikańskim. Niestety już podczas tych obrad okazał się zgubny brak jedności między przywódcami. Zwłaszcza Kolokotronis, waleczny kleft, nie pojmował, co to znaczy podporządkowanie swej osoby pod interes ogólny.

Jako chrześcijanie, Grecy zwrócili się z prośbą o poparcie do rządów europejskich. Atoli święte przymierze, coraz bardziej duchem policyjno-metternichow-

skim przejęte, oświadczyło się za sułtanem, jako prawowitym władcą i odrzuciło prośby Greków. Tem większą sympatyę znaleźli jednak Grecy wśród ludów Europy. W sympatii tej dźwięczała także nuta protestu przeciwko reakcyjnej i policyjnej polityce własnych rządów. W Niemczech i we Francji, kto nie mógł lub nie chciał przekonaniom swym liberalnym innego dawać wyrazu, to przynajmniej przystępował do stowarzyszeń, mających niesienie pomocy Grekom na celu. Potępiano niby tylko sułtana i Turków, ale rozumiano powszechnie, że te słowa protestu szersze jeszcze mają znaczenie. Greków zaś idealizowano, a prym w tem wiedli naturalnie poeci. Jednak cały ten ruch sprawie greckiej nie wiele faktycznych na razie przyniósł korzyści. Tyle tylko, że setki dzielnych ochotników wzmocniły zastępy greckie. Z Francji przybył pułkownik Fabvier, z Włoch hrabia Santa Rosa, z Anglii szereg oficerów marynarki, a w r. 1824 także sławny lord Byron. Wielce zasłużył się także około sprawy greckiej genewski bankier Eynard.

Straszne okrucieństwa, jakich się Turcy w tej wojnie dopuszczali na Grekach, zwiększyły współczucie Europy: aż wreszcie pod naciskiem opinii publicznej i w zachowaniu się gabinetów do przymierza, nieprzychylnego Grekom, nastąpić musiał pewien zwrot na korzyść powstania.

Młoda Grecya od razu na najcięższe wystawiona została próby. Z upadkiem Alego paszy armia turecka stojąca pod Janiną uzyskała swobodę ruchów i zwróciła się przeciw Grekom. Zarazem wysłał sułtan potężną flotę na poskromienie zbuntowanych wysp greckich. Dnia 11. kwietnia 1822 r. flota turecka urządziła straszną rzeź na wyspie Skio (Chios), w której zginęło 90.000 ludzi, a 40.000 w niewolę zostało uprowadzonych. Niebawem jednak wzięli Grecy odwet na krwiożerczym Kapudanie paszy. Konstantyn Kanaris z Psary i Jerzy Pipinos z Hydry w nocy z 18. na 19. czerwca z dwoma statkami palnymi podpłynęli pod turecką flotę, obchodzącą właśnie początek święta bajramu i wysadzili w powietrze statek admirałski z 2000 załogi. Skutek tego był taki, że flota turecka po nowej rzezi na Chios odpłynęła ku Dardanelom, a Grecy pod wodzą Miaulisa byli panami na morzu. Na lądzie Kolokotronis oparł się Mahmudowi paszy w wąwozie Derwenaki, zaś Omar pasza nadarmo szturmował do Missolungi, małej warowni nad zatoką Patras. Także i drugi szturm do tej warowni został udaremiony przez Maurokordatosą i Marka Bozzarisą na czele bitnych Suliotów. Niestety w jednej potyczce zginął Marko Bozzaris. Okazało się wówczas wyraźnie, że Turcy nie mają dość sił, aby stłumić powstanie greckie, jakkolwiek w obozach greckich nie było mowy o jakimś jednolitym planie prowadzenia wojny i zgodnem postępowaniu. Każdy dowódca działał na własną rękę i ani myślał służyć rozkazom naczelnego wodza. Zwłaszcza wspomniany powyżej Kolokotronis, który sam pragnął korony, wyróżniał się duchem opozycji. Lord Byron usiłował tedy w pierwszym rządzie dowódców skłonić do zgodnego działania, ale umarł już w trzy miesiące po przybyciu do Missolungi (19. kwietnia 1824 r.). Maurokordatos nareszcie siłą oręża zapewnił rządowi narodowemu posłuszeństwo.

W tem położeniu sułtan zwrócił się do Mehameda Alego, wielkorządcy Egiptu, z żądaniem pomocy. Jakoż w lipcu 1824 r. wysłał Mehemed potężną flotę egipską pod wodzą swego syna Ibrahima, druga zaś flota turecka pod wodzą Kapudana paszy Chozrewa wypłynęła z cieśniny Dardanelskiej. Dzielny Miaulis uderzył najpierw na Chozrewa, zadał mu szereg klęsk i zmusił do ucieczki w Dardanelle; następnie pobił Ibrahima opodal wyspy Kos. Ibrahim jednak rychło otrzymał posiłki i 25. lutego 1825 r. wylądował pod Modonem w Morei.

Kolokotronis był za słaby, aby skuteczny stawić mu opór, i niebawem cały półwysep spustoszony był ogniem i mieczem. Położenie Greków było rozpaczliwe. Wreszcie przeprawił się Ibrahım przez cieśninę Korynecką, i połączywszy się z Reszıdem paszą, 7. stycznia 1826 r. stanął przed murami Missolongi. Twierdza słabo obwarowana, stawiała żelazny opór; próby odsieczy nie powiodły się; trapieni okrutnym głodem bohaterscy obrońcy postanowili nareszcie przebić się przez szeregi nieprzyjaciół. Naprzód z rozpaczı zabili 1300 kobiet, 800 zaś rzuciło się własnowolnie w nurty rzeki; resztę kobiet, dzieci i starców załoga wzięła w środek swych szeregów; o północy 22. kwietnia wypadła z fortecy i rzuciła się na wrogów. Ale Turcy, przez zdrajców powiadomieni o wycieczce, byli gotowi do walki. Poczęła się rzeź straszna i tylko 1300 ludzi (a w tej liczbie 7 kobiet) przedarło się szczęśliwie w góry; reszta zmuszona do powrotu, rzuciła ogień do fabryki patronów i wysadziła się w powietrze.

Z upadkiem Missolongów Grecya zachodnia dostała się w moc Egipcyan; na wschodzie jednak opierały się jeszcze Ateny. W sierpniu 1826 r. Kiutagi pasza uderzył na miasto i zdobył je szturmem, ale w rękę obrońców pozostała twierdza ateńska Akropolis. Komendantem grodu był słynny Guras. Na odsiecz oblężonym pośpieszył Karaiskakis. Wielu słynnych oficerów zagranicznych pojawiło się także wówczas w szeregach greckich: Anglicy Cochrane i Church i Francuz Fabvier. Nie pomogły atoli bohaterskie wysiłki obrońców; 5 czerwca 1827 r. Akropolis poddał się nieprzyjacielowi. Ibrahım był teraz panem całej Grecyi. Zamierzał on ludność Morei uprowadzić w niewolę do Egiptu, a w opustoszałym kraju osadzić kolonistów egipskich. Rząd narodowy grecki schronił się na skalistą wyspę Eginę.

Ratunek dla Hellady mógł przyjść teraz tylko ze strony mocarstw europejskich. W Anglii stronnictwo Filhellenów domagało się poparcia sprawy greckiej, nadto drugie wielkie stronnictwo parło ze względów praktycznych, mianowicie dla korzyści handlowych, rząd do interwencji. Jerzy Canning, który w ówczesnem ministeryum Torysów od 1823 r. dzierżył tekę spraw zagranicznych, na bankierze w Harwich w toaście swoim rzucił hasło «obywatelskiej i religijnej wolności dla całego świata». Odnosiło się to zarówno do kolonii południowo-amerykańskich, jak i do Hellady. Aby usiłowaniom swoim zapewnić powodzenie, Canning w pierwszym rządzie musiał teraz myśleć o porozumieniu się z Rosyą.

Wspólność religii i silnie uwydatniony religijny, chrześcijański charakter powstania helleńskiego sprawę grecką czyniły w Rosyi bardzo popularną. Najmniej jeszcze sympatyzował z nią car Alexander, zrażony do wszelkich walk i ruchów rewolucyjno-narodowych. Ale Alexander zmarł nagle 1. grudnia 1825 r. w Taganrogu nad morzem Azowskiem, nie pozostawiając potomków. Na trzy lata przed śmiercią cara drugi brat jego, Konstanty, rzekł się piśmiennie prawa do korony, która zatem przechodziła na trzeciego brata Mikołaja.

Mikołaj, z charakteru i upodobania żołnierz, ociągał się z przyjęciem korony, ale wobec niewzruszonego postanowienia Konstantego, po kilkunastu dniach wahania zdecydował się na przyjęcie berła. Pierwsze dni jego panowania zamęczone były wybuchem tak zwanego «powstania Dekabrystów». Wywołali je przeważnie oficerowie wolnomyślnych przekonań, pragnący dla Rosyi liberalnej konstytucyi. Kilka strzałów armatnich i stanowczość Mikołaja rzuciły jednak popłoch w szeregi zbuntowanych pułków. Tron Mikołaja stanął rychło na pewnych postawach.

Młody cesarz nie myślał wcale, wzorem swego zmarłego brata, oddać się w ręce Metternicha, i gotów był do porozumienia się z Anglią w sprawie greckiej.



Wjazd Ottona króla Grecyi do Nauplii w r. 1835.

Napróżno Metternich łamał ręce; «monstrualne porozumienie, zbrodniczy sojusz» przyszedł do skutku; pękła żelazna obręcz «Świętego przymierza». Anglia i Rosya postanowiły wspólnie dopomóc Grekom w zdobyciu swobody z zachowaniem zwierzchnictwa sułtana. W tymże samym czasie Grecy dokonali ważnego kroku, mianując hrabiego Kapodistrias szefem rządu narodowego na przeciąg lat siedmiu.

Prąd filhellenistyczny wzmógł się teraz z podwójną siłą w Europie. Wobec decyzji petersburskiej nie wątpiono już o pomyślnym wyniku usiłowań greckich i zewsząd płynęły posiłki i pieniądze do Hellady. Ale upadek Missolungi wzbudził także w sułtanie tem energiczniejszą chęć oporu.

Zwycięstwa Ibrahima, który egipską armię swoją zorganizował na wzór europejski, otwarły oczy Mahmudowi na konieczność reform wojskowych w Turcyi. Zapewniwszy sobie pomoc duchowieństwa, sułtan postanowił z janczarów utworzyć armię regularną. Zaczem wybuchło powstanie, ale lud i Szeik ül Islam stanęli po stronie sułtana i bunt został krwawo stłumiony. Zamach stanu powiódł się tedy w zupełności, ale pozbawił Turcyę chwilowo sił zbrojnych i był powodem, że sułtan, idąc za radą Metternicha, w ugodzie akermńskiej zgodził się na niemieszanie się w sprawę Mołdawii i Wołoszy. Cò do Grecyi jednak nie myślał ustępować.

Filhellenizm jednak coraz szersze zataczał kręgi w Europie ku rozpacy Metternicha. Tylko Austria i Prusy obce były względem humanitarnym, natomiast Anglia, Rosya i Francya postanowiły w imię ludzkości położyć kres tej okropnej wojnie grecko-tureckiej i wysłały w tym celu trzy floty na wody greckie. Sprzymierzeni admirałowie zawarli chwilowy rozejm z Ibrahimem, wskutek czego flota egipska w liczbie 82 statków stanęła na kotwicy pod Navarinem; naprzeciw niej, u wejścia do zatoki stanęła flota sprzymierzonych mocarstw, licząca 26 okrętów z 1270 działami pod wodzą admirałów: Codringtona, Rignyego i Heydena.

W owym czasie właśnie jeden z parowców greckich pod wodzą filhellena Hastingsa zatopił w porcie Salońskim kilka tureckich okrętów. Ibrahim chciał go ścigać, ale angielskie statki zastąpiły mu drogę. Rozwścieczony Egipcyanin zaczął pustoszyć Moreę, nie zważając na protesty admirałów. Wówczas flota sprzymierzona wpłynęła do zatoki (20. października 1827), a gdy Egipcyanie zaczęli strzelać na admi-



16. Otto I, król Grecyi.
Litografia Hanfstaengla (1833).

ralski statek angielski, niebawem wywiązała się bitwa na całej linii. Wyższość floty i artylerii europejskiej nad turecką okazała się rychło; w przeciągu dwu godzin dwie trzecie statków egipskich znalazły zagładę; Ibrahim z resztką floty opuścił zatokę. Codrington na własną rękę pożeglował do Alexandryi i sprawił tem, że Mehemed Ali natychmiast odwołał Ibrahima.

Przyszłość Grecji zależała teraz w pierwszym rzędzie od cara. Car Mikołaj udawał naprzód, że mu sprawa grecka jest obojętna, a to w tym celu, aby Austrii nie drażnić przed czasem. Gdy jednak z powodu żądania ze strony Porty satysfakcyi za Nawarin z początkiem grudnia 1827 r. posłowie angielski, francuski i rosyjski opuścili Stambuł, a sułtan w proklamacyach swoich wyrażał się wielce obraźliwie o Rosyi, wówczas zawiadomił car gabinetu mocarstw (29. lutego 1828 r.), że wprawdzie dla ochrony interesów rosyjskich zmuszony jest rozpocząć akcyę wojenną przeciw Turcyi, że jednak pozostawia w tej sprawie obu sprzymierzeńcom zupełną swobodę działania, sam zaś nie myśli zgóła ani o zupełnej niezależności Greków, ani o rozbiciu Turcyi. Pod koniec kwietnia 1828 r. wódz rosyjski Wittgenstein na czele stutysięcznej armii wkroczył do Multan. Znowu rozwinął Mahmud zielony sztandar proroka, wzywając wiernych na ratunek Islamu. Armia turecka liczyła 180.000 ludzi, dowodził nią Hussein pasza, zwycięzca janczarów. Przemagające siły tureckie wstrzymały pochód Rosyan, którzy, obsadziwszy Multany, z wielkim trudem zdobywali następnie twierdze naddunajskie. Zdradą tylko zdobyli Warnę, Sylistryi poradzić nie mogli i cofnęli się za Dunaj. Przebieg kampanii rozczarował bardzo Europę, a przyczynił się wielce do zaostrzenia stosunków między Rosyą a Austryą.

Z nowym rokiem tedy wycężyła Rosya wszystkie siły, aby stanowczy cios zadać Turcyi, bo tylko rychłe zwycięstwo rosyjskie powstrzymać mogło Austryę od wmieszania się do akcyi wojennej. Dowództwo nad armią rosyjską objął teraz hr. Dybicz. Wojska tureckie pod wodzą Reszyda paszy zastąpiły mu drogę w górach Bałkańskich, ale poniosły zupełną klęskę pod Kulewczą 11. czerwca 1829 r. Zwycięski Dybicz przeszedł Bałkan i zajął Adrianopol.

Niemniej uśmiechało się szczęście Rosyi na azyatyckim teatrze wojny. W roku 1826 zaczepieni przez Persów, zdobyli Rosyanie pod wodzą hr. Paskiewicza Erywan i Tebrys i zmusili Persyę do zawarcia pokoju w Turkmanszaju, mocą którego Rosya zyskała znaczną część Armenii. Uporawszy się z Persyą, zwrócił się teraz Paskiewicz przeciw Turkom, zdobył w przeciągu dwu miesięcy uchodzące za niezdobyte twierdze Kars i Achałyk, zajął Erzerum i zagroził Trebizondzie.

Świetne sukcesy oręża rosyjskiego otwarły Dybiczowi, który w nagrodę za swoje zwycięstwa otrzymał przydomek «Zabałkańskiego», drogę do Konstantynopola. Nie ośmielił się jednak uderzyć na stolicę, bo z jednej strony zwycięska armia w trudach kampanii stopniała do 15.000 ludzi, z drugiej strony Anglia i Austrya nigdyby na to nie pozwoliły. Prerażony sułtan zawarł pokój w Adrianopolu 14. września 1829 r., w którym zgodził się na udzielenie swobodnej konstytucyi księstwu naddunajskiemu i na otwarcie cieśniny Dardanelskiej, obiecał zapłacić koszta wojenne (37 milionów franków) i uznać niezależność Greków oraz Serbów.

Na zasadzie tego pokoju reprezentanci mocarstw zebrałi się w Londynie, aby ostatecznie uporządkować sprawę grecką. Ledwo się bowiem Grecya uwolniła od zewnętrznego wroga, aliści rozterki wewnętrzne trzymały ją nad krawędzią przepaści. Jak powyżej wspomniano, zgromadzenie narodowe ster rządów złożyło w ręce rosyjskiego sekretarza stanu hr. Kapodistrias. Zrazu wielkiego zażywał on miru;

później stracił sympatyę w kraju głównie przez to, że z egoistycznych pobudek przeciwdziałał potajemnie powszechnemu życzeniu narodu, aby na tron grecki powołano któregoś z książąt europejskich. Kandydatów nie brakło w Europie.

Konferencya londyńska mocarstw uznała w pierwszym rządzie Grecyę za zupełnie niezawisłą, ale dla odszkodowania sułtana granice kraju ścięsniono znacznie, niż to było zrazu postanowione. Tron grecki ofiarowano ks. Leopoldowi saskiemu. Widząc jednak, że mocarstwa nie chcą zgodzić się na jego warunki, książę zrzekł się ofiarowanego tronu. Zaczem Kapodistrias zachował ster rządów. Ale wytworny ten dworak nie zdołał utrzymać w ryzie dumnych wodzów greckich i niebawem w nieszczęsnym kraju wybuchła wojna domowa. Na wyspie Hydrze rokoszanie utworzyli osobny rząd, do którego należeli Maurokordatos, Konduriotis i Miaulis. Miaulis zawiądnął nawet całą flotą grecką, a zmuszony przez rosyjskiego admirała do wydania pewnej części okrętów, spalił resztę, aby jej nie wydawać w ręce rosyjskie. Marynarka podniosła rokosz, a gdy Kapodistrias wtrącił do więzienia Petrobeja, głowę rodziny Mauromichalisów, Konstanty i Jerzy Mauromichalis postanowili zgładzić gubernatora. W chwili, gdy Kapodistrias wychodził z głównego kościoła z Nauplii, jeden z sprysiężonych wypalił do niego z pistoletu, a drugi wbił mu sztylet w serce (8. października 1831 r.). Obaj przyplacili tę zbrodnię życiem. Mocarstwa sprzymierzone zamianowały wreszcie królem greckim młodego, niepełnoletniego jeszcze, ks. Ottona bawarskiego, który 6. lutego 1833 ku wielkiej radości Greków wylądował w Nauplii. Ustanowiono tymczasem regencyę, a po dwóch latach Otto objął sam rządy nad krajem, którego obca przemoc i własne winy na tyle ciężkich prób wystawiły.

Restauracya we Francyi i rewolucya lipcowa.

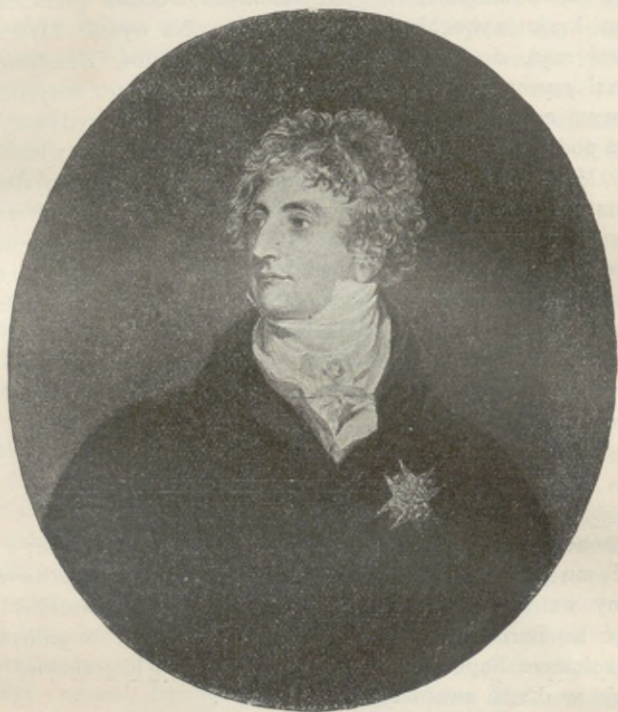
Rząd Burbonów we Francyi niełatwe miał przed sobą zadanie; z jednej strony powstrzymywać mu przyszło mściwe reakcyjne zapędy zbyt gorliwych rojalistów, z drugiej strony walczyć z mnóstwem niezadowolonych żywiolów, które łączyła wspólna niechęć ku Burbonom. W tym względzie bowiem w jednym szli szeregu niezadowoleni żołnierze Napoleona, radykalni Jakobini i liberałowie, pragnący rozwoju konstytucyi w duchu swobody.

Przez rozwiązanie Izby deputowanych w r. 1816 Ludwik XVIII. położył kres zaciekłemu prześladowaniu Bonapartystów. Nowa Izba zupełnie odmiennie się przedstawiała. Przeważały w niej stronnictwa środka; na lewicy siedział Lafayette i deputowani wolnomyślni, którzy się sami nazywali «niezawisłymi», a których wówczas zaczęto nazywać, hiszpańskim obyczajem, «liberałami»; prawicę tworzyli rojaliści, kupiący się koło hr. Artois.

Na czele ministerjum stanął rozumny i umiarkowany ks. Richelieu. Aby złamać wpływ niebezpiecznych ultrasów, przedstawił Izbie nową ustawę wyborczą, w myśl której każdy obywatel, który skończył lat 30 i płacił podatek, otrzymywał czynne prawo wyboru. Nowa ustawa, zapewniając przewagę zamożnemu mieszczaństwu, powiększyła liczbę wyborców z 18.000 na 80.000. Liberałowie skupili się więc dokoła ministerjum, nawet Lafayette po raz pierwszy i ostatni głosował za przedłożeniem rządu. Zaczem ustawa przeszła wielką większością głosów, a rząd mógł odtąd liczyć na poparcie swych umiarkowano-liberalnych tendencyi przez Izbę. Ustawa przepisywała co roku odnowienie jednej piątej części mandatów poselskich; z każdym rokiem zwiększała się też liczba deputowanych «niezawisłych», którzy kupili się

około Royer-Collarda, a których dla ich sposobu prowadzenia dyskusji nazwano «doktrynerami».

Richelieu, zatrwożony tymi postępami liberalizmu, ustąpił. Przewodnictwo w radzie ministrów objął niebawem były minister policyi Decazes. Rząd kroczył dalej w kierunku liberalnych ustępstw, które znalazły dobitny wyraz w ustawie prasowej z roku 1819, zastępującej cenzurę przez kaucyę i oddającej przestępstwa prasowe przed sądy przysięgłych. Ruch liberalny wzmagał się w całym kraju. Przy nowych wyborach wyszedł z urny nawet biskup Gregoire, jakkolwiek piśmiennie



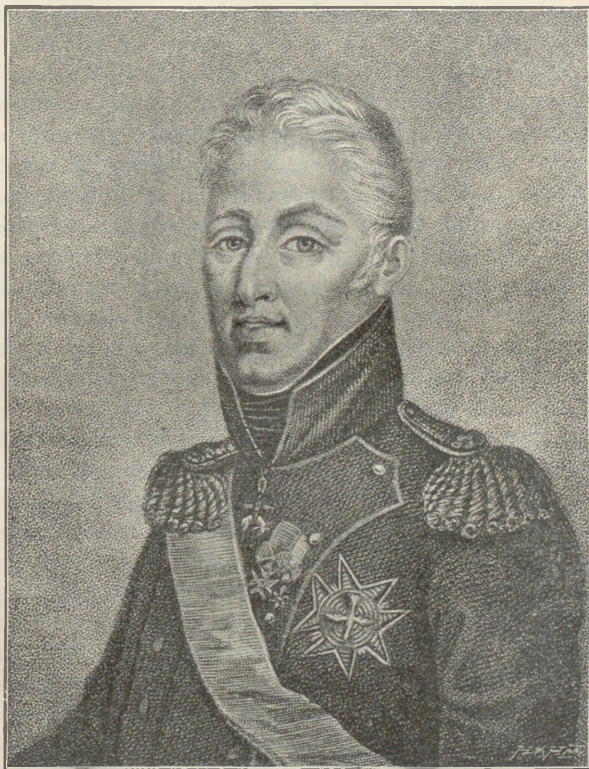
Richelieu d. 180.

17. Armand Emanuel du Plessis, książę Richelieu.
Portret Tomasza Lawrenceca.

pochwalił był śmierć Ludwika XVI, wypadek ten zaniepokoił zarówno króla jak i samą Izbę deputowanych. Wybór Gregoirea unieważniła Izba, ale król żądał od ministeryum zmiany ustawy wyborczej. Decazes utworzył nowy, posłuszny królowi gabinet, i gotował się do walki w Izbie, gdy nagle zdarzył się wypadek, który ster rządów wydarł z ręki Decazes'a i oddał go w ręce jego największych przeciwników, reakcyjnych ultrasów. Było to politycznie bezcelowe, haniebne morderstwo ks. Berry 18. lutego 1820 r.

Z ks. Berry schodziła do grobu nadzieja dynastji burbońskiej; bo zarówno król Ludwik jak i książę Angoulême, najstarszy syn hr. Artois, byli bezdzietni. Polityką ks. Berry prawie się nie zajmował, a wogóle posiadał dość popularności.

W r. 1816 poślubił był najstarszą córkę późniejszego króla obojga Sycylii, Franciszka I.; z małżeństwa tego spodziewano się dziedzica tronu i dlatego właśnie ks. Berry padł ofiarą zbrodniczego zamachu. Mordercą był czeladnik rymarski Louvel, który brał czynny udział w nieustannych spiskach Bonapartystów. W nocy, zaczajony przed gmachem opery, ugodził śmiertelnie sztyletem księcia Berry, wsiadającego do powozu. Jeszcze tej samej nocy ofiara wyzionęła ducha. Także księżna Berry, znajdująca się w błogosławionym stanie, dwukrotnie była przedmiotem zbrodniczych



Charles

18. Karol X., król Francji.
Rysował z życia Parfait, sztychował Legrand.

zamachów. Ale nie powiodły się one i 29. września 1820 r. księżna powiła szczęśliwie syna, Henryka, księcia Bordeaux, który się później nazwał hr. Chambord.

Zamordowanie księcia Berry było powodem, że umiarkowana prawica złączyła się ze stronnictwem reakcyjno-rojalistycznym w Izbie. Upadł Decazes, upadł po nim Richelieu, a kierownictwo objął ostatecznie dotychczasowy wódz prawicy umiarkowanej, hr. Villèle. Rozwiązał on obie Izby, a z nowych pod wielką presją rządu dokonanych wyborów, zarówno rojalistyczni krzykacze, jak i liberalni wyszli zdziśiątkowani.

Nowa ta Izba uchwaliła bez trudu zmianę ustawy wyborczej i ustawy prasowej. Villèle coraz wyraźniej okazywał się narzędziem w ręku hr. Artois, wodza reakcji, a przyszłego króla. Ludwik XVIII. przy swoim podeszłym wieku nie sprzeciwiał się już konszachtom ministra z hr. Artois, ale przeczuwał niebezpieczeństwo, jakie reakcyjna jego polityka na Francję ściągnąć musiała i błogosławiąc małego ks. Bordeaux, odezwał się w te słowa: «Oby Karol szanował koronę tego dziecka». Ludwik XVIII. umarł we wrześniu 1824 r. Dziewięcioletnie jego rządy zaznaczyły się znacznym rozwojem handlu i przemysłu i wzrostem ogólnego dobrobytu Francji. Mimo to popularności król nie zażywał za życia i po śmierci nie rychło sprawiedliwego doczekał się sądu.

Karol hr. Artois liczył już lat 67, gdy jako Karol X. wstąpił na tron francuski. W mowie swej tronowej (w lutym 1824 r.) król w pierwszym rządzie podkreślił potrzebę: «poprawy religii» i «zagojenia ostatnich przez rewolucję zadanych ran». Naprzód tedy Izby uchwały odszkodowanie dla emigrantów, którym w czasie rewolucji skonfiskowano dobra. Przeznaczono na ten cel miliard franków w trzyprocentowej rencie. Wprawdzie budżet państwa obciążonym został przez to wydatkiem 30 milionów franków rocznie, ale przy pomyślnym ówczesnym stanie finansów Francja mogła sobie pozwolić na tę uchwałę, mającą na celu wzmocnienie zubożałej legitymistycznej szlachty. Inna ustawa tyczyła się powiększenia liczby klasztorów zakonnice i wyposażenia ich przez państwo. Ustawa o świętokradztwie nakładała nadzwyczaj surowe kary za kradzież naczyń kościelnych, włamanie się do kościoła i t. p.

Wpływ duchowieństwa wzrastał na każdym polu. Jezuici, jakkolwiek wydaleny z Francji, zawładnęli szkołą, a ściśle katolickie stowarzyszenie, tak zwana «Kongregacja», na której czele stał sam król, siecią swego wpływu objęło całe państwo. Z początkiem roku 1827 Villèle wniósł nową ustawę prasową, nakładającą podatek stemplowy na broszury i utrudniającą w niesłychany sposób wydawnictwo dzienników. Cała intelligencja paryska podniosła przeciw temu protest, nawet Chateaubriand i akademia znalazły się w opozycji. Stanowczo oparła się też Izba parów. Rząd musiał wreszcie cofnąć ustawę. Ale król niebawem rozwiązał Izby, a opozycję Izby parów spróbował złamać, wzorem swego brata, przez zamianowanie 75 nowych członków, przeważnie emigrantów i biskupów. W ten sposób rząd zapewnił sobie większość w Izbie parów, natomiast nowe wybory do Izby deputowanych wypadły dlań fatalnie. Stronictwo rządowe zyskało 125, opozycja zaś 303 członków. Paryż nie posiadał się z radości. «Niech żyje Napoleon II.!» wołali Bonapartyści; wznoszono już barykady; zanoszono się na rewolucję. Surowe środki stłumiły rychło zbierającą się burzę, ale gabinet Villèlea nie mógł się jednak dłużej utrzymać. Po jego ustąpieniu w styczniu 1828 r. król powołał do steru rządu wicehrabiego de Martignac. Nowe ministerium podjęło w duchu liberalnym cały szereg reform, zdolnych uspokoić i zadowolić opinię publiczną. Wpływ duchowieństwa został ograniczony; szkoły duchowne poddano kontroli państwowej; kongregacyom, nieupoważnionym do tego przez państwo, zabroniono nauczania, a liczbę uczniów w zakładach duchownych ograniczono. Martignac zamierzył w dalszym ciągu zreformować cały administracyjny system kraju, chciał zaprowadzić rządy autonomiczne w departamentach i miastach. Ustawy jego jednak, nie zadowalające ani opozycję ani stronictwo rządowe, upadły, a król widząc, że i Martignac, niemiły mu w gruncie rzeczy jako zbyt wolnomysłny polityk, nad Izbami zapanować nie może, oddalił go i powołał Polignaca.

Juliusz ks. Polignac urodzony w r. 1780, dawny spiskowiec rojalistyczny, następnie dyplomata, od roku 1823 poseł na dworze angielskim, był człowiekiem upartym i przekonany o swej nieomyślności. Król, oddając mu kierownictwo spraw państwa, spodziewał się znaleźć w nim energicznego wykonawcę swych zamiarów. A zamiary te zmierzały do zamachu stanu, który miał zadać cios stanowczy opozycji i reakcję ufundować na stałych podstawach. Artykuł 14. konstytucji upoważniał króla do wydawania ordonansów, «jakięby były potrzebne do wykonania praw i bezpieczeństwa państwa». Jasna rzecz, że artykuł ten miał na widoku nadzwyczajne tylko okoliczności i nie odnosił się do normalnego trybu spraw państwowych, król jednak chwycił się tego artykułu, a Polignac, nie wątpiąc o słuszności zapatrywań królewskich, utworzył gabinet, któryby w odpowiedni sposób przygotował zamach stanu. 8. sierpnia 1829 r. «Monitor» ogłosił listę nowych ministrów, wyłącznie ultraroyalistów. Paryż przyjął nominację Polignaca z oburzeniem: na giełdzie trzyprocentowa renta spadła natychmiast o 4 franki. Nikt nie wątpił, że król zamierza rozwiązać Izbę i zmienić ustawę wyborczą. Rewolucyjne żywioły w Paryżu zaczęły podnosić głowę i sposobić się do walki.

Tymczasem stary lis ks. Talleyrand z zamku swego Valencay śledził bacznie przebieg wydarzeń, i przeczuwając zbliżającą się burzę, wszedł w stosunki z księciem Orleańskim.

Książe Filip Orleański urodzony w r. 1773, syn obywatela Egalité, opuściwszy Francję w czasie rewolucji, tułał się długo po świecie i dopiero po dokonanej restauracji wrócił do ojczyzny. Mieszkał w Paryżu w Palais Royal, który mu zwrócono, albo na wsi w Neuilly, nie mieszając się do polityki, otoczony uczonymi i literatami. Z pewną ostentacją lubił nadawać sobie pozór zwykłego mieszczucha, chodząc piechotą z nieodstępnym parasolem pod pachą. Synowie jego jak dzieci zwykłych obywateli uczęszczali do College de France. W przeciwieństwie do Burbonów wolnomyślnie wyznawał zasady i stąd wielkiego zażywał miru wśród liberalnej burżoazy paryskiej.

Tymczasem niezadowolenie ogólne wzrastało, zwłaszcza pod wpływem prasy. W styczniu 1830 r. pojawił się pierwszy numer «Nationalu», organu liberalnego, służącego sprawie orleańskiej. Na widowni dziennikarskiej ukazał się liczny szereg młodych talentów politycznych, jak Adolf Thiers, Mignet, Armand Carrel i wielu innych.

W marcu 1830 r. król utworzył osobiście Izbę i zakończył mowę tronową słowami groźby, że będzie miał dosyć mocy na zwalczanie karygodnych wicherzeń. Izba znaczną większością uchwaliła w odpowiedzi adresy do króla, oświadczając, że ministerium nie posiada zaufania narodu, a rząd nie odpowiada usposobieniom Izby. Król obrażony odroczył parlament, a 16. maja rozwiązał go. Polignac z umysłu zwlekał z tem tak długo, bo pragnął tymczasem tryumfem zagranicznej swej polityki pozyskać sympatyę narodu.

Właśnie podówczas podjęła Francja wyprawę do Algieru, gdzie od wielu lat trwały zatargi między Dejem Husseinem, który wreszcie zniecierpliwiony zuchwałością francuskiego konsula generalnego, uderzył w twarz reprezentanta Francji oganiaczką od much. Wskutek tego generał Bourmont na czele korpusu 42.000 ludzi wylądował na półwyspie Sidi Ferruk, rozgromił (19. czerwca) janczarów Husseina pod Staneli, a 4. lipca 1830 r. po czterodniowym bombardowaniu zajął cesarski zamek w Algierze. Dnia 5. lipca Algier poddał się, a Dej wyjechał do Neapolu. Ogromne łupy wpadły w ręce zwycięzców w tem gnieździe korsarstwa: między innymi także skarb państwa, w którym jeszcze leżało 48 milionów franków.

Polignac spodziewał się, że pod wrażeniem tego zwycięstwa nowe wybory będą pomyślne dla rządu. Było to złudzenie: opozycja w nowej Izbie urosła do liczby 272 głosów. Tajne stowarzyszenie «Aide-toi, le ciel t'aidera» rozwijało po całym kraju energiczną działalność w duchu liberalnym. Król jednak nie godził się na najmniejsze ustępstwo. Oświadczył ministrom, że na podstawie artykułu 14. konstytucji ogłosi konieczne w tem położeniu ordonanse. Na posiedzeniu rady ministrów 25. lipca o jedenastej godzinie wieczorem Karol X. podpisał akt ordonansów, a redaktor «Monitora» wezwany przez ministra sprawiedliwości, otrzymał polecenie oddania rozkazów królewskich niezwłocznie do druku. Przeczytawszy je, zawołał: «Boże, zachowaj króla i Francję; byłem świadkiem wszystkich walk rewolucyj i boję się nowych wstrząśnień!»

W poniedziałek rano Paryż dowiedział się z «Monitora», że Izba została rozwiązana, że zarządzono nowe wybory; że wolność prasy tymczasowo uległa zawieszeniu, że dzienniki potrzebują odpowiedniego upoważnienia ze strony rządu, by mogły dalej wychodzić, i że ustawa wyborcza została zmieniona na korzyść najwyżej opodatkowanych właścicieli ziemskich. Ponieważ «Monitor» mało się rozchodził, lud o ordonansach dowiedział się dopiero po południu. Mimo to, wieczorem teatry były pełne, w szynkach przedmiejskich tańczyli robotnicy, jak zwykle w poniedziałek, tylko na giełdzie spadła renta o kilka procent.

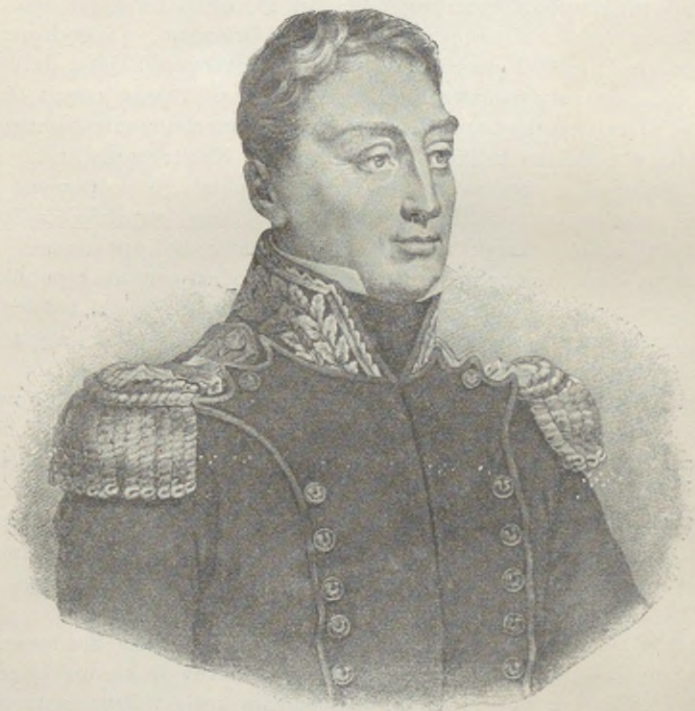
Ordonanse w pierwszym rządzie zadawały cios prasie. Prasa więc pierwsza zaprotestowała przeciw gwałtowi. 44 redaktorów dzienników paryskich, zebranych w redakcji «Nationalu», podpisało zredagowaną przez Thiersa odezwę do ludu, którą w tysiącach egzemplarzy rozrzucono po mieście. Natychmiast rząd zawiesił wydawnictwa 11 dzienników. Mimo to «National», «Temps» i «Globe» wydały jak zwykle numer wtorkowy. Policja wkroczyła wtedy do drukarni dzienników i zniszczyła prasy. Przyszło w kilku miejscach do zbiegowisk, posypały się kamienie, ale marszałek Marmont, dowódca żałogi paryskiej, przywrócił niebawem spokój. Wogóle nic jeszcze w mieście nie zdawało się zapowiadać burzy.

Ale w nocy zmieniła się postać rzeczy. Na wieść o zaszyłych wypadkach Lafayette przybył do Paryża i porozumiał się z młodymi republikańskimi posłami. Postanowiono chwycić za broń; nadarmo Thiers protestował, nie słuchano go wcale i w ciągu nocy przygotowano wszystko do powstania. Budowano barykady, zabrano broń z arsenału rządowego; z gmachu Rady miejskiej wywieszono trójkolorową chorągiew. Na barykadach stanęli studenci i robotnicy, razem nie więcej jak 8000 ludzi. Mieszkaństwo zachowywało się zupełnie biernie. Żałoga zaś paryska liczyła 11.000 ludzi; nie można jednak było na nią liczyć, bo długi pobyt w Paryżu związał ją rozmaitymi stosunkami z ludnością.

Tak więc we środę o świcie Paryż pojawił się w zupełnie innej postaci. Ulice należały do rewolucyj. Oddziały wojska, dążące do Tuileryów, zostały rozprószone lub przeszły na stronę powstańców. Mimo to Polignac nie chciał przyjąć parlamentarnej deputacji, żądającej odwołania ordonansów.

Nazajutrz, t. j. we czwartek, rewolucja przeszła do zaczepnego boju. Powstańcy mieli w swym ręku Panteon, gmach Inwalidów, szkołę wojskową, i nacierali na Marmonta, grożąc mu odcięciem od St. Cloud. Na placu Vendôme pod wpływem wymownych słów Kazimierza Périer dwa pułki przeszły do powstańców. Gdy o tem doniesiono Talleyrandowi, bawiącemu w swoim pałacu na ulicy St. Florentin, stary dyplomata wyjął zegarek z kieszeni i rzekł spokojnie: «Dnia 29. lipca o godzinie 12. minut pięć starsza linia Burbonów przestała panować we Francji!» Zaczem posłał do

Neully, wzywając księcia Orleańskiego, aby niezwłocznie przybył do Paryża. Roko-
szanie tymczasem pod wodzą Cavaignaca i Bastidea wzięli szturmem Tuilerye
i Luwr. Marmont musiał się teraz cofnąć do St. Cloud. Rewolucya tryumfowała
w stolicy. Tymczasem deputowani umiarkowanego stronnictwa, zebrani u Lafayettea,
powołali pod broń mieszczaństwo, zorganizowane w gwardyę narodową; Lafayette
objął nad nią dowództwo. Gwardya mieszczańska nie chciała nic słyszeć o republice.
Zwycięstwo wymknęło się w ten sposób z rąk radykałów, marzących o republice,
i obóz monarchiczny wziął górę. Dla przywrócenia pokoju utworzono rząd tym-
czasowy, zebrany w gmachu rady miejskiej, Hotel de Ville.



Lafayette

19. Lafayette jako komendant gwardyi narodowej (1830).
Według współczesnej litografii.

Wówczas dopiero zdecydował się król Karol nareszcie na cofnięcie ord-
nansów i na dymisyę Polignaca. Po niewczasie! Już bowiem na rogach ulic paryskich
ukazała się proklamacya, zredagowana przez Thiersa, polecająca księcia Orleańskiego.
Deputowani zebrani u Laffitta stanęli po jego stronie. Izba deputowanych i Izba parów
zamianowały ostatecznie ks. Orleańskiego namiestnikiem i wysłały doń deputacyę.

Ostrożny książę nie tylko że nie przybył jeszcze do Paryża, ale opuścił nawet
swoją wiejską rezydencyę w Neuilly. Siostra jego Adelajda zapewniła jednak depu-
tacyę, że książę przybędzie niezwłocznie do stolicy. «Przynosimy dziś koronę do
tego domu», odezwał się do niej Thiers znacząco. Późną nocą, piechotą w towa-
rzystwie trzech adjutantów, książę Orleański przybył do Palais Royal. Nie wiedział

jeszcze, jak ma postąpić w trudnym tem położeniu. Ociągał się z przyjęciem namiestnictwa; ale wreszcie przyjął je pod naciskiem deputowanych, grożących mu w razie oporu ogłoszeniem republiki, i wydał proklamacyę do ludu, kończącą się słowami: «Konstytucya będzie odtąd prawdą». Izba odpowiedziała niezwłocznie adresem, zakończonym również życzeniem: «Niechaj konstytucya będzie odtąd prawdą!» Laffitte, na czele całej Izby, udał się z tym adresem do Palais Royal i odczytał go księciu, poczem obaj wyszli na balkon i uściskali się w oczach olbrzymich zastępów gwardyi narodowej, witającej radosnymi okrzykami ten akt zbratania się mieszczaństwa z Orleanami.

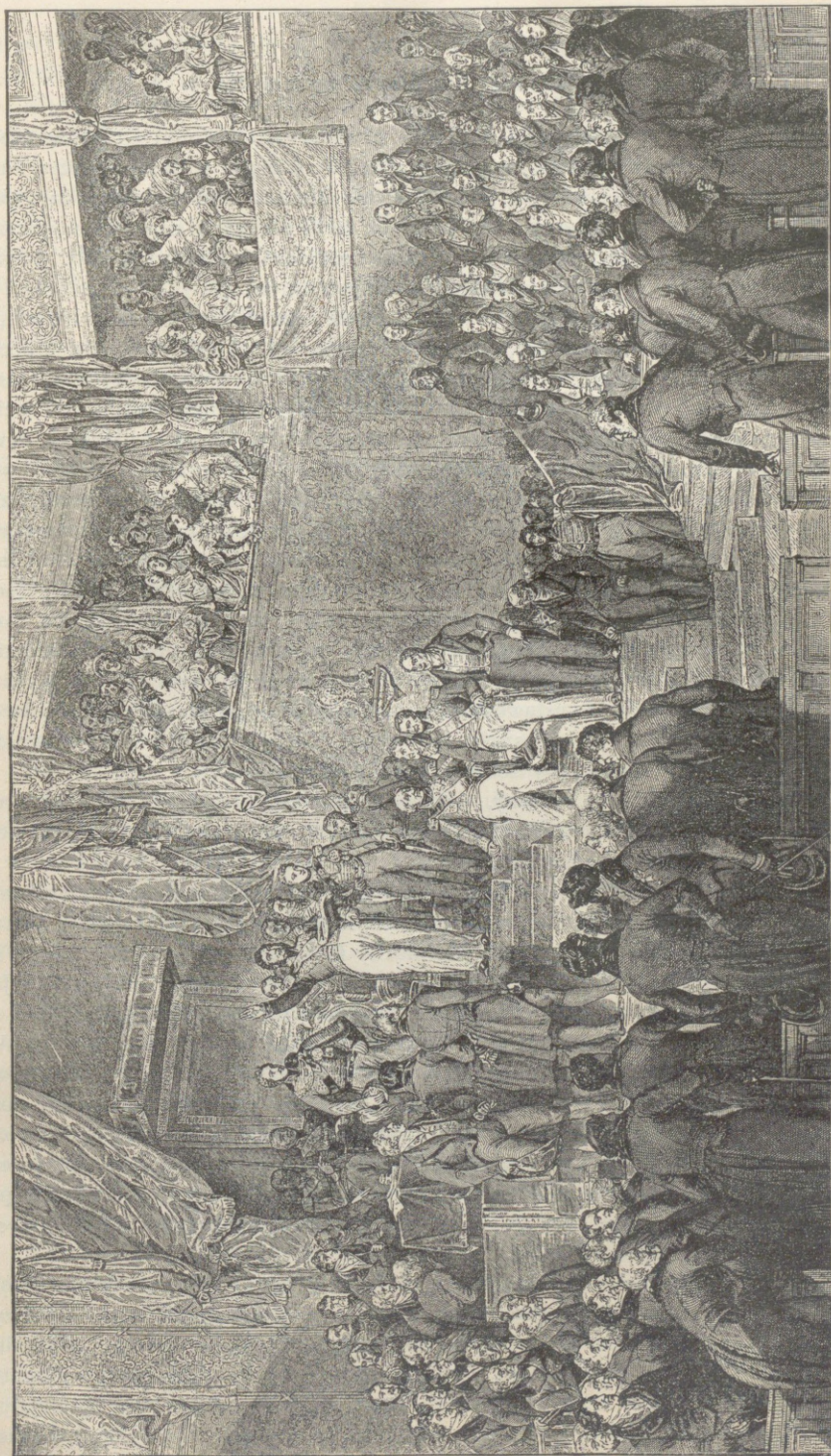
Tymczasem w Hotel de Ville radykalni republikanie napierali na sędziwego Lafayette'a, aby proklamował rzeczpospolitę; inni zaś członkowie, jak hrabia Remusat i Odilon Barrot żądali, aby się oświadczył za Orleanem. O godzinie pierwszej w południe książę Orleański otwartym powozem zjechał przed Hotel de Ville. Tłumy na jego widok przybrały postawę niechętną i groźną. Powóz księcia ledwo zdołał się przecisnąć przez zwaliska barykad. U wejścia do gmachu municypalnego oczekiwał go Lafayette i wręczył mu trójkolorowy sztandar. Książę podał rękę sędziwemu generałowi, przeszedł z nim na balkon gmachu, objął go w ramiona i ucałował kilkakrotnie, powiewając przytem sztandarem. Tłumy napełniające plac Grève wydały na ten widok okrzyk radości. Republikanie byli pokonani. «Francya», mówił Lafayette, «żąda tronu popularnego, otoczonego instytucjami republikańskimi». Tak wśród powszechnej radości i zgody skończył się ów «wielki tydzień».

Król Karol rzekł się wówczas tronu na rzecz wnuka, księcia Bordeaux, z pominięciem niepopularnego syna, ks. Angoulême.

Księżna Amalia prosiła małżonka, aby małego Henryka proklamował królem, ale książę życzył sobie, aby Karol opuścił naprzód Francję. Istotnie pobyt w Rambouillet groził niebezpieczeństwem osobie królewskiej, bo zapowiedziany był napad motłochu paryskiego na zamek. Jakoż Karol ustąpił z Rambouillet i wyjechał powoli do Szerburga, gdzie wsiadł tam na statek, aby się udać do Anglii. Naprzód przebywał czas jakiś na wyspie Wight, ostatecznie zamieszkał w tym samym zamku Holyrood, w którym jako emigrant spędził długie lata. Umarł w Austrii, w Gorycyi w roku 1836, a w roku 1844 zmarł syn jego, książę Angoulême.

W Paryżu Izba deputowanych, nie troszcząc się o księcia Bordeaux, uchwaliła niektóre zmiany w konstytucyi i na jej podstawie ofiarowała koronę księciu Orleańskiemu, jako królowi z woli ludu. «Potrzeba nam króla mieszczańskiego», mówili deputowani. Dnia 7. sierpnia cała Izba udała się in corpore do Palais Royal, Laffitte odczytał księciu uchwałę, poczem Lafayette poprowadził go na balkon, aby tłumom ludu, zalegającego plac, pokazać nowego monarchę. «Oto książę, jakiego nam potrzeba. Nie mogliśmy nic stworzyć, coby więcej nas zbliżyło do republiki», wołał stary republikanin. W słowach tych tkwiło wiele słuszności, bo władza królewska Ludwika Filipa wynikała z umowy z Izbą. Tegoż samego wieczora Izba parów przyłączyła się do uchwały Izby niższej.

Tak skończyła się rewolucya lipcowa: Francya odetchnęła, uczucie ulgi przeniknęło wszystkich. Mimo to, gdy dzisiaj, patrząc wstecz, mierzymy skutki tej rewolucyi, przychodzi nam ją uznać za narodowe nieszczęście dla Francyi. Przewrót lipcowy podkopał bowiem ufnosc w spokojny rozwój kraju; nastaly czasy panowania frazesu, walki o wpływ polityczny i zyski materyalne. Ale na całym obszarze Europy rewolucya lipcowa odbiła się echem radosnem. Ludy czuly, że ciemna moc świętego przymierza chyli się do upadku i że w oddali świta jutrznia nowych czasów.



20. Król Ludwik Filip składa przysięgę na konstytucyę wobec Izb.
Obraz Eug. Deverin.

Ekonomiczne stosunki i reforma parlamentu w Anglii.

Upadek Napoleona wywołał w Anglii to samo uczucie ulgi i bezpieczeństwa, jak i w innych państwach kontynentu. Wprawdzie w ciągu wojny z Francją Anglia znacznie powiększyła swe kolonie zamorskie, ale blokada kontynentalna dała się jej dotkliwie we znaki. Po wojnie nastąpił jednak teraz dla Anglii czas ekonomicznego i politycznego fermentu, czasy ciężkie i niebezpieczne, które ujawniły potrzebę zasadniczych reform w ustroju politycznym i społecznym.

Ówczesny parlament angielski nie był zgoła reprezentacją całego narodu, ani też reprezentacją mieszczaństwa, jak we Francji od chwili rewolucji lipcowej. Parlament angielski był instytucją arystokratyczną, która sprawowała rządy w interesie pewnych stanów i rodów, bacząc ściśle na to, aby nikt niepowołany nie wcisnął się między szeregi powołanych. Dwa wielkie stronnictwa, Torysów i Wigów, rywalizowały w parlamencie o wpływ i władzę polityczną. W poprzednim tomie wspomnieliśmy, skąd się wzięła nazwa i jakie pierwotne tendencje panowały zrazu w tych wielkich, w ciągu lat niejedną rewolucję przechodzących stronnictwach. Kreśląc tutaj pokrótce ich różnice, powiedzić można, że Torysi byli konserwatystami, Wigowie liberałami. Torysi bronili interesów rolnictwa i wielkich posiadłości, Wigowie zwracali uwagę w pierwszym rządzie na rozwój miast, na rozwój przemysłu, handlu i żeglugi. Wszystkim jednak wspólną była wielka parlamentarna ekskluzywność, wszyscy w równej mierze byli przeciwni wprowadzeniu nowych żywołów w poświęcone sale Izb ustawodawczych. Król był obowiązany ministrów swoich powoływać z każdorazowej większości Izby gmin. Przy wyborach więc stronnictwa wszelkich dokładały starań, aby sobie zapewnić większość.

Olbrzymie zasadnicze zmiany, dokonywane się podówczas na polu ekonomicznym, rozbudziły niebawem także silny ferment polityczny i ujawniły niezbitą potrzebę reformy parlamentarnej.

Mówiliśmy już poprzednio o ważnych ekonomicznie wynalazkach i ulepszeniach w zakresie przędzalni i taktwa, oraz o wynalazkach Jamesa Watta, który ujarzmił siłę pary i zaprzął maszyny parowe do służby fabrycznej. Wynalazek lampy bezpieczeństwa Davego wielką miał doniosłość dla produkcji węgla. W r. 1812 Jerzy Stephenson zbudował pierwszą lokomotywę; w tymże samym roku Henryk Bell sporządził pierwszy mały parowiec, a w 12 lat później liczba statków parowych w Wielkiej Brytanii wynosiła 126, z pojemnością 15.000 tonn. W r. 1811 po raz pierwszy użyto gazu do oświetlenia ulic w Londynie, a w r. 1814 pojawił się pierwszy numer «Timesa», wybity zapomocą pośpiesznej prasy drukarskiej. Po upadku Napoleona i zniesieniu blokady kontynentalnej handel wywozowy wzrósł znacznie, ale przecież nie w tej mierze, w jakiej sobie życzone wobec hiperprodukcji w dziedzinie przemysłu fabrycznego. Stało się to przyczyną mnóstwa bankructw wśród kupców, fabrykantów i właścicieli okrętów.

Z rozwojem przemysłu fabrycznego szedł w parze upadek rękodziela. Drobny rękodzielnik nie mógł wytrzymać konkurencji z wielkim kapitałem i z maszyną. Dawniejsi samoistni rzemieślnicy zmuszeni byli wstąpić w szeregi robotników fabrycznych. Brak zupełny ustaw, dotyczących przemysłu fabrycznego i ochrony robotnika, jak również brak organizacji lub jakiejkolwiek koalicji sprawiały, że robotnik stawał się bezwolnym, wyzyskiwanym narzędziem w rękach bogatych fabrykantów. Teoria Adama Smitha o korzystnym dla państwa, swobodnym roz-

woju sił roboczych, doszła do takiego znaczenia, jakiego sobie jej twórca z pewnością nie życzył.

Wielce niepomysłnym był również stan finansów państwowych. Dług państwowy urosł do bajecznej wysokości przeszło 800 milionów funtów szterlingów. Brzemie podatków, nałożonych w ciągu wojny, dawało się nieznośnie we znaki, zwłaszcza klasom uboższym. Nędza wznagała się gwałtownie. Podatek na ubogich, który w r. 1801 w Anglii i Walii wynosił cztery miliony funtów, w 15 latach zwiększył się do siedmiu milionów. Co jedenasty mieszkaniec Anglii żył z jałmużny. W Irlandyi i Szkocyi zaś nie było zupełnie opieki nad ubogimi. Ubóstwo, panujące wśród szerokich sfer ludności, ułatwiało niesłychany wyzysk robotnika ze strony fabrykantów i wszelkich przedsiębiorców. Nie tylko dorośli, ale nieletnie dzieci tysiącami pełniły ciężką służbę po fabrykach, w głodzie i chłodzie, bez jakiegokolwiek ochrony ze strony prawa. Zdarzało się nie rzadko, że sześciolatnie dzieci pracowały w fabrykach po dwanaście godzin dziennie, a sprawozdanie parlamentu z roku 1816 wykazuje częste wypadki szesnastogodzinnej pracy małoletnich. Ten handel białymi niewolnikami pozostanie jedną z najciemniejszych plam w dziejach Anglii. W tych warunkach podwójnie cenić należy działalność humanitarną takich ludzi jak Robert Owen, syn siodlarza, który własną siłą dobił się majątku i pierwszy wystąpił w parlamencie z wnioskami, mającymi ochronę robotnika na celu. Naprzód sam w swojej wielkiej przędzalni zaprowadził szereg reform zbawiennych, obniżył ilość godzin pracy, zakładał szkoły, budował mieszkania dla robotników. Próżno jednak starał się podzielać swoim przykładem na innych królików fabrycznych; potrzeba było innych wypadków, aby klasy uprzywilejowane zmusić do ustępstw na rzecz robotników.

Głód i brak zarobku popychał niejednokrotnie ciemne masy do rozruchów i gwałtów, skierowanych zwłaszcza przeciw nienawistnym maszynom fabrycznym, w których ci nędzarze widzieli źródło swej niedoli. Bandy «Luddistów», nazwanych tak od imienia niejakiego Ned Ludda, który w przystępie wściekłości zniszczył dwie tkaczownie pończoch — kilkakrotnie w roku 1811, 1812 i 1816 rzucały się na fabryki, niszcząc warsztaty tkackie i przędzalnie. Podobne rozruchy, wywołane niesłychanie wysokimi cenami zboża, pojawiały się także między ludnością wiejską przeciw młócarniom, młynarzom, piekarzom i rzeźnikom.

Winę tych smutnych stosunków w całej pełni ponosiło państwo, już dla tego samego, że zgoła się nie troszczyło o oświatę i wychowanie dzieci proletaryatu. Państwowych szkół ludowych, zapewniających elementarne wykształcenie niższej warstwie ludności, nie było wcale. Pałacej potrzebie oświaty starała się zaradzić bodaj w części działalność kilku prywatnych szkolnych towarzystw, wydająca dobre owoce, zwłaszcza odkąd tak zwany «system Bella-Lankastra» (system, wynaleziony przez dwóch filantropów, według którego uczniowie starsi pod nadzorem nauczyciela uczą młodszych) wszedł w zastosowanie.

Najbardziej podniecającym zaś czynnikiem powszechnego niezadowolenia, które ostatecznie potężny wyraz znalazło w żądaniu reformy ustawodawczej czyli parlamentarnej, były drapieżne prawa zbożowe, dzięki którym ceny zboża utrzymywały się sztucznie na niesłychanej, niepojętej isticie wysokości. Napoleoński «systemat kontynentalny», wstrzymujący na szereg lat dowóz zboża europejskiego do Anglii, zmusił Anglię do intensywnego pielęgnowania rolnictwa. Dopóki trwała wojna, ludność z patryotyzmu bez szemrania znosiła brzemie wysokich cen zboża; zdawało się jednak, że po upadku Napoleona, gdy floty zbożowe mogły nadpływać

z Europy, zapanować winny normalne stosunki targowe. Tymczasem posiadacze wielkich własności, zagrożeni bankructwem w razie raptownej niżki cen zbożowych, uznali za dogodnie dla siebie wskrzeszenie drapieżnego «prawa zbożowego» z poprzedniego wieku, na mocy którego wzbronionym był wszelki przywóz z zagranicy, dopóki cena rynkowa pszenicy nie doszła do wysokości 80 szelingów za quarter (czyli mniej więcej 40 koron waluty austriackiej za 100 kilogramów). Na domiar smutnego położenia ludu w latach 1816 i 1817 nastąpiły klęski nieurodzaju, które w niebezpieczny sposób spotęgowały wrzenie wśród niższych warstw i niechęć ku ustawodawczemu ciału, które z taką bezwzględnością umiało chodzić koło swoich interesów, opiekując się jedynie rolnictwem, a nie bacząc zgoła na potrzeby przemysłu, cierpiącego wielce skutkiem zwyżki płac robotnika, wywołanej olbrzymią ceną chleba. W tych warunkach żądanie reformy parlamentu zupełnie było uprawnione.

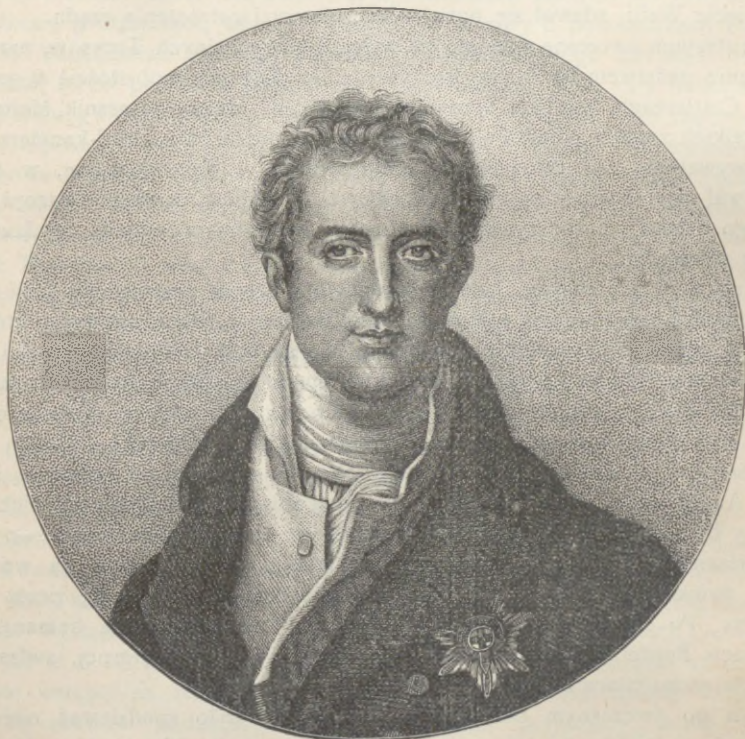
Wspomnieć nam tu należy pokrótce, że na owe czasy przypada działalność dwu słynnych ekonomistów, których teorie nie miały wpływ wywarły na ówczesne stosunki i szerokiem echem rozeszły się po Europie, mianowicie Malthusa, w którym Torysi powitali naukowego współszermierza, i Ricarda, który w dziełach swoich («O wpływie niskich cen zboża» i «O zasadach ekonomii politycznej i opodatkowania») popierał interesy przemysłu. Malthus słynie jako twórca teorii o wzroście ludności, teorii złożonej w dziele traktującym «O zasadach zaludnienia», które wywarło swego czasu ogromne wrażenie. Twierdził on, że wzrost ludności odbywa się w stosunku geometrycznym, wzrost potrzebnych do utrzymania środków spożywczych tylko w arytmetycznym stosunku: że zatem ludność rozmnaża się zbyt szybko i nieopatrznie i sama winna jest, że panuje drożyzna, ubóstwo i nędza. Stąd wnioskował Malthus, że małżeństwa zawierane na oślep przez biedaków, którzy ledwo sami zdołają się utrzymać, są zbytkiem, i że należy zwłaszcza w sfery niższe wpoić przekonanie, że nadmierne płodzenie dzieci jest rodzajem zbrodni społecznej i powinno ulegz ograniczeniu.

Pałące społeczne i polityczne kwestye pukały zewsząd do bram parlamentu angielskiego, ale stronnictwa Wigów i Torysów, zwłaszcza tych ostatnich, nie miały ochoty wyjść poza obręb swych tradycyjnych zapatrywań. Wówczas pod wpływem idei, przyniesionych z kontynentu, utworzyło się nowe stronnictwo, tak zwane «demokratyczne», czyli, jak się później zwało, «radykalne». Duchowym jego ojcem jest Jeremiasz Bentham.

Jeremiasz Bentham (1748—1832), autor «Teorii rozumnego ustawodawstwa», zażywał wielkiego poważania. Portugalskie Kortezy i kilka stanów amerykańskich poruczyły mu wypracowanie swych konstytucji. Zasady nauki Benthama, że probierzem wartości społecznych i politycznych instytucji jest największa ilość szczęścia dla jak największej ilości osób, jego «utilitaryzm» (szkołę opierającą się na zasadach Benthama nazywano «utilitaryzmem»), nie były wprawdzie zupełnie nowemi, ale zmysł praktyczny Benthama i jego prawdziwy humanitaryzm zjednywały mu wpływ i znaczenie. W każdej dziedzinie życia politycznego wykazywał on potrzebę reform. W swoim «katechizmie reform», wydanym w r. 1817, domagał się powszechnego prawa głosowania; wszyscy umiejący czytać, także kobiety, mieli posiadać prawo wyborcze; wybory miały być tajne «Wpływ demokratyczny czyli wpływ ludu» wydawał mu się jedyną panaceą na choroby epoki. Drugim szermierzem demokracji był William Cobbett. Był to demagog uliczny, podczas gdy Bentham był teoretykiem. Wpływ Cobbetta na współczesnych był niezwykle wielki. Po burzliwej tułaczce

po świecie, Cobbett założył w roku 1803 polityczny tygodnik «Weekly-Political Register», oddany sprawie demokracji. W roku 1810 z powodu artykułu o karze chłosty w armii angielskiej skazany został na dwa lata więzienia i grzywnę 1000 funtów. Nieustraszony i nieugięty agitator z więzienia kierował dalej wydawnictwem swojego pisma. W r. 1817 z powodu prześladowań rządu zmuszonym był udać się do Ameryki, skąd jednak niebawem powrócił. W r. 1832 zasiadł w Izbie gmin. Zmarł jednak już w trzy lata później.

Wspominaliśmy powyżej o rozruchach agrarnych i robotniczych, wywołanych zastojem przemysłu i wysokością cen chleba. W Cobbecie ludność rzemieślnicza



21. Henry Robert Stewart, Viscount Castlereagh, markiz Londonderry.
Miedzioryt Huberta.

doskonałego znalazła rzecznika. Rzucił on hasło, aby w drodze zgromadzeń i petycji domagać się zmiany prawa wyborczego. Zamiast być wdzięcznym zato, że groźne fale wzburzonych umysłów ludu skierował w łóżysko prawnej agitacji, rząd przede wszystkim myślał, jakby osłabić coraz więcej rosnący wpływ zdolnego mowcy i pisarza. Zagroził szynkarzom, którzy prenumerowali tygodnik Cobbetta: redaktor zniżył jego cenę z 104 do 17 fenigów i agitował dalej, przyczem mieszczaństwo stolicy przyszło mu z pomocą. Lord-Major londyński, aldermeni i rada miejska wystosowały adres do księcia regenta, późniejszego króla Jerzego IV., wykazując konieczność reformy parlamentu. Zanim atoli książę regent zdołał na adres odpowiedzieć, zaszedł wypadek, sam przez się mało ważny, który jednak dobrze

wyzyskany przez angielskich reakcjonistów, był arcywygodnym środkiem do oddziaływania na opinię publiczną i do zwalczania przeciwników.

Garść indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, katylinarne egzystencye, chirurg Watson, Thistlewood i kilku robotników, zawiązali spisek rewolucyjno-komunistyczny i wszczęli rozruchy w okolicach Londynu i w samym Londynie, które jednak policja i wojsko bez trudu stłumiły. O jakimś istotnym niebezpieczeństwie nie było mowy w całej tej awanturze, ale rząd z umysłu w enuncjacyach swoich niezmiernie przypisywał jej znaczenie, aby mieć pretekst do odmowy na żądania reformistów. W parlamencie oskarżono ich o związek z owymi rewolucjonistami i ostrzegano przed najmniejszym ustępstwem. Nowy wybryk motłochu, który kamieniami obrzucił powóz księcia Walii, zdawał się potwierdzać obawy i ostrzeżenia rządu.

Ministerium ówczesne składało się wyłącznie ze skrajnych Torysów, marzących o kierowaniu państwem na modłę kontynentalną. Główną osobistością w gabinecie był Lord Castlereagh, minister spraw zewnętrznych, wierny sojusznik Metternicha, wróg wszelkich ruchów liberalno-konstytucyjnych, oraz Eldon, lord-kanclerz, który w życiu prywatnym był człowiekiem sympatycznym i dobroduszny, w polityce zaś okazywał się jednym z najgwałtowniejszych obrońców dawnego ustroju Anglii, istniejącego ucisku i barbarzyństwa prawnego; najmniejsza reforma wydawała mu się aktem rewolucyi.

W roku 1817 z rozkazu księcia regenta obu Izbom przedłożono pliki tajnych aktów, dowodzących istnienia rewolucyjnych spisków w całym państwie, które pod pretekstem reformy parlamentu napełniają umysły ludu jadem nienawiści. Rząd natychmiast zażądał ustaw wyjątkowych, a parlament zgodził się na nie. Ograniczono prawo zgromadzeń, swobodę prasy, zawieszono na rok ustawę «habeas corpus». Wówczas to Cobbett schronił się przed uwięzieniem do Ameryki. W tym samym duchu reakcyjnym wydany został «bill o obcokrajowcach», na zasadzie którego pobyt w Anglii wzbronionym został politycznym zbiegom z kontynentu. Uchwalenie tej ustawy było ostatnim czynem tego parlamentu, rozwiązanego w czerwcu 1818 r. Nowy parlament zebrał się z początkiem następnego roku. Opozycja wprawdzie liczebnie zwiększyła się w obu Izbach, ale poniosła wielką stratę przez śmierć Romillygo. Po nim podjął Mackintosh sztandar ustawodawstwa humanitarnego, a sir Francis Burdett dowodził konieczności reformy parlamentarnej, zwłaszcza ze względu na wzmagającą się nędzę w kraju.

Atoli po ówczesnym parlamencie trudno się było spodziewać energicznej reformatorskiej działalności lub przynajmniej dobrej woli. Izba lordów składała się przeważnie z wielkich właścicieli dóbr, z wielkich panów, bardzo bogatych ludzi, od których trudno żądać współczucia dla nędzarzów. Izba gmin była jej pokrewną, bo w Anglii tylko ludzie bardzo zamożni mogli ubiegać się o mandat poselski; przy wyborach trzeba było nie szczędzić pieniędzy, dyety poselskie uchodziły za rzecz nieprzychylną i posłowie w drogim Londynie musieli się utrzymywać z własnych funduszów. Wszystko to jednak było drobnostką wobec faktu, że z 658 członków ówczesnej Izby gmin przynajmniej 424 zawdzięczało swój wybór jedynie i wyłącznie nominacyi lub poparciu ze strony rządu i możnych lordów. Mnóstwo parów rozporządzało często czterema lub pięcioma krzesłami w Izbie gmin, a to dlatego, że nieliczni uprzywilejowani wyborcy w miastach i miasteczkach zależni byli w zupełności od pana terytoryalnego. Gdzie zaś taki pan przypadkowo nie mieszał się do wyboru, tam odbywały się haniebne targi wyborcze: w biały dzień, jawnie i publicznie sprzedawano głosy na licytacji i z urny wychodził ten, kto najhojniej

sypnął groszem. Takie stosunki panowały zwłaszcza w owych «rotten boroughs», «zgniłych mieścinach», jak je już Cromwell nazywał, podupadłych dziurach prowincjonalnych, a nawet wioskach o kilku chałupach, gdzie na mocy odwiecznej tradycji kilkudziesięciu, a nieraz tylko kilku wyborców wybierało posła do Izby gmin. Natomiast wielkie, rozkwitające miasta fabryczne, jak: Manchester, Sheffield i inne, z ludnością przeszło stutysięczną — wogóle 31 miast, z których każde przeszło 10.000 mieszkańców liczyło — nie miały żadnego reprezentanta w Izbie gmin. Mimo to Izba, upierająca się przy tradycji, ogromną większością odrzuciła wniosek Burdetta, aby z początkiem nowej sesji wzięto pod rozagę potrzebę reformy tak zwanej reprezentacji ludu. Na wieść o tem w miastach fabrycznych zawrzało; liczne zgromadzenia protestujące, adreśy i odezwy świadczyły o powszechnem niezadowoleniu. W Manchesterze podczas pochodu demonstracyjnego przyszło do starcia z wojskiem, krew popłynęła obficie na ulicach miasta. Kraj cały podniósł protest przeciw temu gwałtowi, ale ta opozycja burzliwa posłużyła tylko rządowi za pretekst do repressyi: wymógł na parlamencie środki ograniczające wolność obywatelską, nowe ustawy wyjątkowe, osławione pod nazwą sześciu «billów kneblowych».

W owych dniach zaszedł jeszcze drugi wypadek spisku anarchistycznego, przypominającego poniekąd spisek prochowy za panowania Jakóba I. Ów znany nam już Thistlewood wraz z kilku straceńcami, postanowili wysadzić w powietrze cały gabinet, gdy się zbierze na obiedzie u lorda Harrowby. Jeden ze sprzysiężonych zdradził jednak zamiary swych towarzyszków i policya wtargnęła do domu, gdzie właśnie wszyscy zebrali się na naradę. Pierwszego policyanta, który wszedł do sali, Thistlewood ugodził sztyletem i wymknął się, schwytano go jednak nazajutrz. W kilka miesięcy później wykonano na nim i kilku innych towarzyszach wyrok śmierci przez powieszenie. Wrażenie spisku było nadzwyczajne; sfery reakcyjne nie omieszkały też wyzyskać je w celach politycznych.

Rok 1820 przyniósł w Anglii zmianę tronu, ale nie zmianę systemu. W styczniu umarł król Jerzy III., od dawna z powodu choroby umysłowej niezdolny do sprawowania obowiązków władcy. Niewiele miał pociechy ze swoich synów. Jeden z nich, książę York, zaplątał się (w r. 1809) w tak skandaliczną sprawę, że aż musiał wystąpić z wojska. Z powodu choroby umysłowej ojca, Jerzy, książę Walii, już w r. 1811 zamianowany regentem, spełniał te obowiązki aż do r. 1820, w którym wstąpił na tron. W pierwszych latach młodości książę Walii pięknie zdawał się rokować nadzieje. Był to młodzieniec przystojny, lubiał bawić się w dandysa, rad, że w ten sposób uchodzi za pierwszego gentelmana w Anglii. Ale niebawem oddał się brutalnej rozpuście i upadał coraz niżej. Kiedy liczył lat 20, ożenił się potajemnie z piękną lady Fitzherbert. Ponieważ żona jego była katoliczką, książę tracił prawo do tronu. Ale małżeństwo to było o tyle nieważne, że król nie dał przepisanego prawem przyzwolenia. Z tego powodu, gdy tego wymagała potrzeba, książę Walii oświadczył w parlamencie pod słowem honoru, że o małżeństwie między nim a piękną lady nie było mowy. Gdy miał zawrzeć małżeństwo z księżniczką Karoliną Brunszwicką, parlament sumą sześć i pół miliona funtów, wykupił go z rąk wierzycieli. Księżniczka była kobietą nie bez zdolności, ale bez poczucia taktu i prawdziwej godności kobiecej. Sprawki księcia i jego wady były jej wiadome przed ślubem, ale nie odstraszyły próżnej kobiety od pożądanego tronu. Mężowi zacnemu byłaby może wierną i pocziwą towarzyszką; jako małżonka takiego księcia Walii, życiem swoim stwierdziła smutne zdanie swej własnej córki, księżniczki Charlotty: «matka moja była złą kobietą, nie stałaby się jednak tak złą, gdyby mój

ojciec nie był o wiele gorszym». Dnia 8. kwietnia 1795 roku odbył się ślub tej niedobranej pary. Książę do ołtarza poszedł zupełnie pijany, chwiejąc się na nogach, a pożycie małżonków było skandaliczne. Po urodzeniu się córki, Charlotty, zerwał książę ze żoną stosunki i nie pozwolił jej mieszkać na dworze. Jakoż w r. 1812, rozgoryczona kobieta uciekła z Anglii i podróżowała po stałym lądzie w towarzystwie szambelana swego Bergami, o którego stosunku do księżnej krążyło mnóstwo skandalicznych plotek. A najwięcej temi plotkami radował się sam książę i kazał małżonkę swoją wszędzie śledzić przez szpiegów, aby uzyskać materyał do procesu rozwodowego.

Skoro po śmierci Jerzego III., książę regent (1820) wstąpił na tron, zażądał od Karoliny zrzeczenia się praw królowej. W odpowiedzi na to, Karolina wróciła nagle do Anglii w celu obrony swych praw. Opinia publiczna stanęła po jej stronie. Ukazanie się prześladowanej królowej lud wyzyskał natychmiast, aby objawić swoją niechęć dla nowego króla, którym gardził od dawna. W Londynie przyjęto ją biciem w dzwony i okrzykami zapału. Król zemścił się, wznosząc w Izbie niższej oskarżenie przeciw Karolinie o niewiarę małżeńską. Świadków obciążających, których z Włoch sprowadził, trzeba było w nocy pod zbrojną eskortą dostawić do Londynu, tak groźną lud zajął postawę. W haniebnym procesie, który z całą jawnością toczył się w Izbie wyższej, obrońcą królowej był słynny mówca, lord Brougham. Drobnią większością głosów lordowie przyjęli wprawdzie bill rozwodowy, ale król nie mógł mieć najmniejszej nadziei, że i Izba gmin okaże mu się tak powolną. Rząd był zmuszony cofnąć oskarżenie, a miasto Londyn na uczczenie królowej wyprawilo trzynocną illuminację. Król odmówił jednak żonie miejsca przy obrzędzie koronacyjnym. Mimo to królowa w galowej karecie zajechała przed opactwo Westminsterskie, ale bramy znalazła zamknięte. W trzy tygodnie później umarła nagle (7. sierpnia 1821 r.). W całym Londynie mówiono, że została otruta, przyszło nawet z tego powodu do rozruchów. Zajścia powyższe i cały ten proces rozwodowy ujawniły ogrom zepsucia, zgniliznę moralną w sferach najwyższych; hasło reformy parlamentarnej od r. 1821 rozbrzmiało z podwójną siłą, znajdując echo w najszerzych kołach.

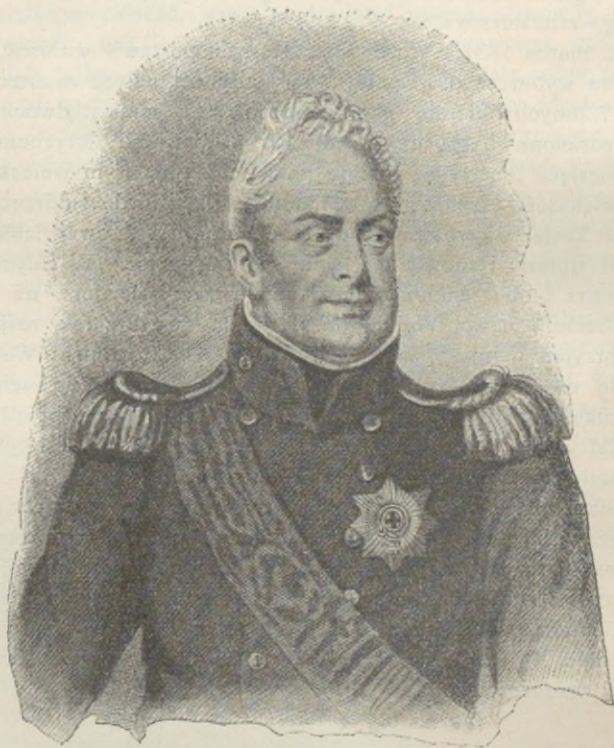
Najpowszechniejszym narzędziem króla w skandalicznym procesie był lord Castlereagh. W tragicznym losie, jaki tego dworaka spotkał niebawem, widziano powszechnie rodzaj dopustu Bożego. Castlereagh popadł bowiem w manię prześladowczą i w sierpniu roku 1832 poderznął sobie gardło szczyrzykiem.

Ten czyn Castlereagha otworzył drogę do władzy Jerzemu Canningowi. Lord Liverpool i Wellington skłonili króla do tego ustępstwa na rzecz opinii publicznej.

Jerzy Canning, urodzony w r. 1770 w Londynie, wyszedł z obozu Torysów, był konserwatystą, ale umiał konserwatyzm połączyć z zasadami rozumnego liberalizmu i postępu, odznaczał się zdrowym realizmem poglądów, wolnym od krańcowości, liczącym się rozważnie z faktami. Poniekąd w interesie handlu angielskiego uznał niepodległość hiszpańskich kolonii w Ameryce; oświadczył się również za oswobodzeniem Grecyi. Rozumiejąc, że Anglia, udzielając poparcia ruchom ludowym w Europie, wzmocni przez to niesłychanie swój wpływ na kontynencie, pierwszy zerwał z zasadami reakcyjnej polityki świętego przymierza i powiódł Anglię na tory wolnomyślniejsze. Podobną działalność rozwinął także w zakresie spraw wewnętrznych. W interesie uboższej ludności przeparał w parlamencie zniżkę cel zbożowych, nie zapomniał też o humanitarnych ideałach, które mu przyswiecały w młodości i usilną w tym kierunku rozwijał działalność. W roku 1823 przepro-

wadził bill, zabraniający handlu niewolnikami i porządkujący prawno-społeczne stosunki murzynów. Jednakże bill o emancypacji katolików, wniesiony przezeń, upadł w Izbie gmin, co prawda, nieznaczną większością głosów. Canning gotował się do walki, ale niestety zmarł już w sierpniu 1827 r.

Po nim objął ster rządów stary wódz Wellington, torys o reakcyjnych zasadach. Ponieważ jednak w ministerstwie zasiadało jeszcze kilku spadkobierców teorii Canninga, jak Huskisson, Henry Temple (późniejszy lord Palmerston), a przede wszystkim Robert Peel, gabinet nie schodził z drogi postępu. W zakres jego działalności weszła sprawa emancypacji katolików. Katolicy w Irlandyi i Anglii



22. Wilhelm IV., król angielski.

cierpieli wielce pod brzemieniem dwu aktów z XVII. wieku: aktu gminy religijnej (corporation-act) i aktu przysięgi (test-act), któreto ustawy obowiązywały urzędników państwa do składania dowodu, że przyjmują komunię według obrządku anglikańskiego i potępiają dogmat o transsubstancjacji. Otóż lord John Russell postawił wniosek o zniesienie tych niegodnych ustaw, ale parlament odrzucił go. Niesłychane wzburzenie ogarnęło wówczas katolików irlandzkich. W Dublinie powstało katolickie stowarzyszenie, którego duszą był świetny adwokat Daniel O'Connell. Pomimo że katolik, wybrany został ogromną większością do parlamentu. Wellington i Peel zrozumieli teraz, że jedynie ustępstwa zapewnić mogą spokój w Irlandyi; jakoż wniosek Russella wrócił znowu do parlamentu i emancypacja katolików w r. 1829 stała się faktem dokonany. Zamiast przysięgi, katolicy zostali

tylko obowiązani do oświadczenia, że urzędu swego nie «użyją na szkodę kościoła anglikańskiego». Tem samym ustały różnice polityczne między katolikami a protestantami.

Zwycięstwo postępców w sprawie emancypacji natchnęło nową energią zwolenników palącej reformy parlamentarnej. Ale o tem ani Wellington ani parlament zgoła słyszeć nie chcieli.

Wtem umarł Jerzy IV. (28. czerwca 1836), po którym wstąpił na tron brat jego, Wilhelm książę Clarence. Rozpisane nowe wybory do parlamentu przypadły właśnie na czas rewolucyi lipcowej, a tryumf liberalizmu we Francyi odbił się silnem echem w Anglii. Wigowie wkroczyli do Izby w znacznie zwiększonej liczbie, gabinet Wellingtona upadł, a król poruczył wolnomyślnemu lordowi Grey utworzenie nowego ministerstwa.

Dnia 1. marca 1831 r. lord John Russell postawił wniosek, zmierzający do reformy prawa wyborczego. Domagał się, aby 62 małych miasteczek pozbawiono głosu, aby 47 innych obierało odtąd jednego posła zamiast dwóch i aby pozostałe mandaty rozdzielone były między miasta, pozbawione dotychczas reprezentacyi. Przez trzy miesiące toczyły się w Izbie gmin debaty nad tym wnioskiem. Ostatecznie przyjęto go większością ośmiu głosów, natomiast Izba lordów odrzuciła go. Wówczas Grey skłonił króla do rozwiązania parlamentu. W nowej Izbie znowu wrócił wniosek pod obrady i znowu ten sam spotkał go los. W całym kraju zawrzało, opinia publiczna z oburzeniem zwracała się przeciw lordom, na ulicach przychodziło do zaburzeń, nawet Wellington z trudem uszedł z rąk rozjuszonego tłumu. Gdy król przyjął dymisy lorda Grey i powołał znowu Wellingtona, wzburzenie doszło do szczytu, rewolucya zdawała się grozić wybuchem. Wellington po dniach kilku ustąpił, król powołał znowu Greya i sam prosił lordów, by nie stawiali nadal oporu wnioskowi reformy. Jakoż w czerwcu 1832 r. bill reformy przyjęty został przez obie Izby i zatwierdzony przez króla. Nie będąc idealną, ustawa ta stanowiła przecież ogromny krok postępu. Wprawdzie i teraz jeszcze szereg miejscowości pozostał bez reprezentacyi i prawo wyborcze nie było wcale powszechnem, jednak bez przelewu krwi, bez wojny domowej, Anglia usunęła w znacznej części istniejące wadliwości w urządzeniach swych politycznych i prawno-społecznych. Ministerium Greya ma jeszcze tę zasługę, że w sprawie niewolnictwa prowadziło dalej dzieło Canninga. W r. 1838 emancypacja niewolników została w zupełności przeprowadzoną.

Życie duchowe Anglii w pierwszych trzech dziesiątkach lat naszego stulecia.

Poprzednio już skreśliliśmy upadek tak zwanego klasycyzmu w Anglii, porzucenie francuskich wzorów i zwrot w kierunku rodzimej, narodowej poezyi. Imię Burnsa i Percego zbiór staroangielskich ballad świadczą dowodnie o tym zwrocie. Pod wpływem to tych poetów rozwinął się znakomity talent Waltera Scotta (1771 do 1832). Reprezentował on romantyzm w najzdrowszym i najpoważniejszym kierunku. Utwory jego poetyczne («Ostatni Minstrel» i «Pani Jeziora») i prozaiczne («Wawerley», «Guy Mannering», «Antykwarz», «Ivanhoe», «Quentin Durward» i inne), odznaczające się czarującym obrazowaniem obyczajów i charakterów, były zarówno w Anglii jak w Europie rozrywane, a odpowiadając gustowi ówczesnej epoki, w której romantyzm niepodzielnie panował, wywarły wielki wpływ na literaturę świata.

Walter Scott z rodu był Szkotem, ale i w samej Anglii już od poprzedniego wieku zaznaczył się zwrot od poezji konwencyjonalnej w kierunku poezji przyrody. Kult natury znalazł najpiękniejszy swój wyraz w działalności poetyckiej tak zwanej «szkoły jezior», grupy poetów, lubujących się w opisach ślicznych jezior Westmorelandu i Cumberlandu, krajobrazów i scen morskich i przygód w dalekich stronach. Przednie miejsce pośród nich zajmuje William Wordsworth (1770—1850), dalej Coleridge (1772—1834), Robert Southey (1774—1843) i inni. Poeci ze «szkoły jezior» odznaczyli się wszyscy wielką lojalnością polityczną i duchem religijnym. W lirykach ich spokojnych i sentymentalnych nie było miejsca dla wrzących uczuć i prądów, nurtujących w umysłach młodej generacji, nie było miejsca dla pytań i wątpliwości filozoficznej i społecznej natury, które przyniósł z sobą wiek nowy. Zadwolona z siebie moralność, wiara na tradycyi oparta, stanowiły podstawę tej poezji. Nie przypadła ona jednak do smaku nowej generacji, która o wielkiej rewolucyi wiedziała tylko ze słyhu, ale która wyidealizowała sobie tę epokę burz i wojen, po której nastąpiło jarzmo reakcyi. Rozłam między ideałem wyśnionym a rzeczywistością, ucisk polityczny, panowanie miernoty, drapującej się w togę powagi, zbudziły w bujnych umysłach młodych poetów nienawiść względem wszystkiego co istnieje, zwątpienie, niewiarę, pesymizm, a przedewszystkiem ów nastrój bolesny, rozterkę wewnętrzną, którą w Niemczech nazwano «Weltschmerz». I oni naturze rzucili się w objęcia, ale ich miłość przyrody nie była spokojną, filisterską, lecz namiętną i pełną szału. Do tradycyjnych powag przystępowali z ostrzem zjadliwego krytycyzmu. Poezja ich była protestem, buntem i potępieniem ówczesnych stosunków i przywróconych przez restauracyę dogmatów; rozbrzmiewał w niej potężnym akordem indywidualizm, poczucie niezależności jednostki, kult siły i namiętności, a zarazem pesymizm i rozpacz szarpiącego się w więzach ducha. Nie dziw tedy, że trwożliwe umysły w owych czasach reakcyjnych, nadały tej poezyi miano «satanicznej».

Głównym przedstawicielem tego kierunku był lord Jerzy Byron (1788—1824), obok Szekspira największy poeta Anglii. Streszcza on w sobie wszystkie tęsknoty i porywy swej epoki, wkłada w swe utwory zarówno ogrom namiętnego uczucia, jak gryzący jad satyry; porusza największe, najważniejsze problemy bytu; w śmiałym polocie fantazyi wzbija się na najwyższe szczyty. Główne jego dzieła są następujące: «Wędrówki Child Harolda», szereg fantastycznych ponurych opowieści jak: «Giaur», «Korsarz», «Lara», filozoficzna tragedia «Manfred», szereg dramatów i misterjum «Kain», oraz wielki poemat satyryczny «Don Juan». Życie miał burzliwe, opromienione od wczesnych dni sławą, pełne przygód miłosnych i namiętności. Ostatnie lata spędził we Włoszech; umarł w Grecyi, gdzie podążył, aby wziąć udział w walce o niepodległość (29. kwietnia 1824 r.). Imię Byrona spłotło się nierozdzielnie z całym rozwojem poezyi w pierwszej połowie XIX. wieku. Dając najpełniejszy liryczny wyraz nowym prądom, tęsknotom i pytaniom wieku, Byron potężny i ożywczy wpływ wywarł na pokrewne talenty poetyckie w całej Europie. Jakoż w literaturze całego świata, jak niemniej w literaturze ludów słowiańskich, przedewszystkiem polskiej i rosyjskiej, widzimy wpływ byronizmu, któremu ulegli najwięksi poeci, biorąc zeń pochop do samodzielnych lotów.

Genialnym, ale znacznie mniej poczytnym i dziś dopiero należycie ocenionym poetą jest Percy Bysshe Shelley (1792—1822). W utworach jego pełnych płomiennej fantazyi objawia się także sam pesymizm z panteistycznymi a po części z ateistycznymi zasadami. Podobnie jak Byron, którego był przyjacielem, nieszczęśliwy Shelley

wcześnie musiał opuścić ścigającą go swą nienawiścią Anglię. Śmierć go porwała w młodym wieku: utonął podczas przejażdżki morskiej w okolicach Neapolu. Byron, jego przyjaciel, sprawił mu pogrzeb pogański wzorem starych Greków, paląc zwłoki na stosie, a na nagrobku położył napis «Cor cordium» (serce serc), napis odpowiadający wybornie czulej, wylanej naturze poety, który całą przyrodę obejmował miłością i zespał się z nią w jedną nierozdzielalną całość. Trzecim poetą z tej grupy jest John Keats (1796—1821) zmarły w pełni talentu twórczego.

Irlandyę przedstawia w poezyi Tomasz Moore, pieśniarz «Melodyi irlandzkich» i «Lalli Rookh» zarazem i polityczny pisarz. Malowaniu społecznych stosunków, niedoli klas pracujących poświęcił swój talent Ebenezer Elliot, śpiewak ognistych «Cornlaw Rhymes» i Tomasz Hood, autor «Pieśni o koszuli».

W malarstwie angielskiem ówczesnej epoki wyróżnia się przedewszystkiem Turner (1775—1851), mistrz krajobrazu, wielbiony wielce przez słynnego reformatora estetycznego Ruskina; jako portrecista słynie Tomasz Lawrence, a Dawid Wilkie obrazami z życia ludu. W architekturze odznaczył się K. Barrys gmachem parlamentu i J. Wyatis zamkiem Windsor.





V. Okres.

Ruchy ludowe w Europie od czasu rewolucyi lipcowej (1830—1848).

Tryumf rewolucyi lipcowej niesłychane wywarł wrażenie w Europie. Przykład Francyi podziałł wszędzie zachęcająco, budził przygasłe nadzieje. A rewolucyjnego, palnego materiału nie brakło wówczas nigdzie w Europie. Włochy rozczłonkowane, rojące się od szpiegów, czekały z rosnącym wzburzeniem chwili sposobnej do zrzucenia jarzma obcego. Włosi, mówiono wówczas, spoglądają codzien ku Alpom, żali z ich stoków nie ujrzą schodzących na ich ratunek Francuzów. Polska znajdowała się w przededniu wybuchu powstania listopadowego. Belgia protestowała zawzięcie przeciw niekorzystnej unii z Holandją. Prusy miały do walczenia z licznymi trudnościami w nowych swoich prowincjach nadreńskich. We wszystkich prawie częściach Niemiec budził się duch liberalny, który dyplomaci wiedeńscy nadarmo stłumić usiłowali. W Hiszpanii i Portugalii groziła wojna domowa. Tylko na północy i w Niemczech południowych panowała cisza.

Święte przymierze postawiło zasadę spójności interesów legitymizmu. Rewolucya lipcowa w zasadzie tej jednak zrobiła wyłom. Naród francuski sam jął stanowić o swoich sprawach, a mocarstwa europejskie nie ważyły się na interwencyę. Jakoż słuszność miał Metternich, gdy się żalił, «że stara Europa ma się ku końcowi». Nie tylko we Francyi, ale i w Anglii liberalizm pochwylił ster rządu. Wobec tego zwrotu w polityce dwu wielkich mocarstw, Austria, Rosya i Prusy ograniczone były w swem działaniu. Stosunki państw europejskich, oparte na zgodzie pięciu wielkich mocarstw, nie były do utrzymania. Okazało się to zaraz przy pierwszej sposobności: państwo, zrodzone z rewolucyi, zyskało uznanie Europy.

Rewolucya w Belgii.

Kongres wiedeński, w widokach osłabienia Francyi, przyłączył Belgię do Holandyi, a było to może najnieszczęśliwsze dzieło dyplomatycznej sztuki. Obok różnic religijnych i plemiennych, panowało między oboma krajami zacięte współ-

zawodnictwo handlowe i przemysłowe. Holandia była protestancką i od czasu wojny o niepodległość cieszyła się niezawisłością polityczną; Belgia była katolicką prowincją obcych mocarstw. Ludność Holandii była czysto germańską, ludność Belgii składała się z Flamandów i Wallonów, zawierających w sobie silną przymieszkę krwi francuskiej. W Holandii przeważał handel, w Belgii rolnictwo i przemysł. Król Wilhelm, rozgoryczony 20-letniem wygnaniem, traktował na domiar Belgii niemal jak zawojowaną prowincję. Konstytucya, łącząca te tak różne kraje, dawała zupełną przewagę polityczną Holendrom, jakkolwiek Holendrów było tylko 2½ miliona, a Belgów 4 miliony. Na każdym polu Belgowie czuli się tedy uciśnionymi przez swych sąsiadów.

Na takimto gruncie stronnictwo liberalne w Belgii rozwinęło energiczną opozycję przeciw rządowi. Przewodził w tej walce Ludwik de Potter, znakomity publicysta, niestrudzony w upominaniu ludu, aby bronił swej narodowości i swych praw słusznych. W tym samym duchu działała demokratyczna propaganda francuska, znajdująca w pokrewnej sobie mową i szczepowym charakterem Belgii podatny grunt dla swych idei.

Ale obok liberałów także klerykalizm zaciętą przeciw rządowi holenderskiemu prowadził walkę. Duchowieństwo katolickie w Belgii, posiadające wielkie wpływy wśród niższych warstw ludności i wśród arystokracji, z niechęcią znosiło panowanie obcego, protestanckiego rządu, a gdy tenże rozpoczął politykę antyklerykalną i zamykał szkoły duchowne, duchowieństwo stanęło w pierwszym szeregu walczących.

Wspólność interesów doprowadziła niebawem do sojuszu tak sprzecznych żywiołów jak liberalne i klerykalne stronnictwo. Powstało stowarzyszenie pod nazwą «Assocjacyi konstytucyjnej», jednoczące oba obozy w opozycji przeciw Holandii. Król zamierzył wówczas zapomocą konkordatu z kuryą rzymską skłonić duchowieństwo do uległości, układy jednak rozbiły się. Opozycya zaś nie ustawała w walce. Do Stanów generalnych setkami nadchodziły petycje, domagające się swobody nauki i przeprowadzenia konkordatu. Powstawały nowe gazety; Ludwik Potter w «Kuryerze Niderlandzkim» płomiennem szermował piórem. Napróżno minister sprawiedliwości, znieawidzony van Maanen, próbował przeciw tej opozycyjnej prasie brukselskiej wysunąć «Nationala», pod redakcją hr. Libri Bagnano; osobistość redaktora, skazanego ongi w Lyonie za fałszerstwo na galery, wystarczała już sama przez się na odebranie wszelkiego wpływu pismu rządowemu. Uwięzienie Pottera i skazanie go za przestępstwo prasowe na półtoraroczne więzienie otoczyło go aureolą w oczach ludu i dało powód do zaburzeń ulicznych, w czasie których van Maanenowi wybito szyby.

Rząd ujrzał się ostatecznie zniewolonym do pewnych ustępstw i ulg prawnych. Ale król Wilhelm należał do tych natur, którym się zdaje, że ustępstwa uchylbiają ich powadze, i które szorstkiem postępowaniem każą co rychlej zapominać o swej chwilowej tolerancji. Dnia 11. grudnia 1829 r. pojawiło się królewskie orędzie do Stanów generalnych, w którym król ostremi słowy gromił nieposłuszne duchowieństwo, sprzymierzone z liberałami, i groził, że przeciw haniebnej opozycji małej części swych poddanych ostrych użyje środków. Do orędzia dołączony był na domiar projekt nader ostrej ustawy prasowej i okólnik ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, żądający od urzędników oświadczenia, że zgadzają się na zasady, wypowiedziane w orędziu.

Wrażenie, wywołane tem orędziem, było niesłychane; w Holandii cieszą się, że rząd zdecydował się raz do energicznego działania; w Belgii opozycya pod-

niosła znów gwałtowny protest. W lutym 1830 r. Ludwik Potter wystąpił w dziennikach z projektem wielkiego stowarzyszenia obywateli ku wzajemnej obronie przeciw rządowemu, i sam pierwszy złożył znaczną sumę na cel tego związku. Na to van Maanen pociągnął Pottera wraz z innymi inicjatorami subskrypcji przed sąd, oskarżając ich o spisek, zmierzający do zmiany rządu. Trybunał skazał Pottera na ośmioletnie wydalenie z kraju, innych oskarżonych na krótszą banicję. Król, zadowolony z tego wyniku sprawy, zniósł pod koniec sesji Stanów generalnych kilka ustaw ograniczających wolność nauczania i przywrócił swobodę używania



23. Wilhelm I, król Niderlandów.

języka francuskiego w urzędach belgijskich. Ale zaraz potem nowymi środkami represyjnymi zniweczył całe dobre wrażenie. Mimo to wszystko szerokie koła ludności zachowywały się spokojnie; przemysłowcy i kupcy belgijscy wierni byli domowi Orańskiemu i wogóle cały stan średni nie myślał wcale o rewolucji, pragnąc co najwyżej samorządu administracyjnego. Nawet sam Potter nie przypuszczał możliwości rewolucji, gdy skazany na banicję opuszczał Belgię. Aliści zaledwie dojechał do Akwisgranu, wybuchła rewolucja lipcowa w Paryżu. Pod wrażeniem tych wypadków Potter ogłosił list otwarty do króla Wilhelma, w którym go ostrzegał przed zgubnymi dla władzy królewskiej skutkami walki z ludem. List kończył się słowami: «Sire, ratuj Belgię, dopóki czas, ale śpiesz się, bo wkrótce będzie zapóźno».

Król przestrogę puścił mimo uszu, nie wierzył w możliwość zaburzeń, złudzony pozornym spokojem kraju. Nie słuchał też wcale ostrzeżeń ze strony głębiej patrzących polityków.

Tymczasem rewolucja lipcowa popchnęła przywódców ruchu znowu do energiczniejszej akcji. Alexander Gendebien, adwokat i przyjaciel Pottera, podążył do Paryża, aby króla Ludwika Filipa skłonić do interwencji i do połączenia Belgii z Francją. Ale król mieszczański nie miał wcale ochoty narażać na szwank ledwo co zdobytej korony i stanowczo odmówił wszelkiego mieszania się do spraw belgijskich. Lecz Gendebien nie zaniechał swego planu. Na zebraniu radykałów w Paryżu postanowiono poruszyć masy ludowe w Belgii, wszcząć tam ruch rewolucyjny, któryby wreszcie zmusił Ludwika Filipa do interwencji. Dzień 24. sierpnia, w którym Bruxella sposobila się do uroczystego obchodu urodzin królewskich,znaczono jako termin wybuchu rewolucji. W teatrze w ten wieczór dawano zabronioną dotychczas operę «Niema z Portici»; ustępy, w których Masaniello wzywa ziomków do zrzucenia jarzma tyranii, witano demonstracyjnymi oklaskami. Rozgrzany tem przedstawieniem tłum, do którego przyłączyły się liczne bandy wyrzutek społecznych, napadł na biura redakcyi «Nationala», zniszczył mieszkanie znienawidzonego hrabiego Libri, który uciekł zawczasu, splądrował sklepy puskarskie, podpalił gmach ministerstwa sprawiedliwości, zrabował dom prokuratora generalnego i mnóstwo sklepów. Generał Bylandt wysłał wprawdzie kawaleryę i piechotę przeciw rabującym zgrajom, ale cofnął się, widząc, że zbrojne bandy szykują się do energicznego oporu. Tak więc Bruxella znalazła się nagle wydaną na łup rozszalałego motłochu.

Jeszcze przed południem tego samego dnia kilku wybitnych obywateli, oburzonych nieczynnością policyi i wojska, uzyskało od gubernatora pozwolenie na zwołanie ochotniczej gwardyi obywatelskiej. Kilka godzin potem pojawiły się już na ulicach pierwsze jej patrole. Ale wobec przewagi zbrojnego motłochu i gwardya nie zdolała nic wskórać. Jeszcze przez cały następny dzień bandy hulały swobodnie, wieczorem dopiero szeregi gwardyi wzmocniły się tak dalece, że można było przystąpić do oczyszczenia ulic. Jedna salwa, wymierzona przeciw rabusiom, rzuciła popłoch w tłumy i niebawem spokój i porządek zapanowały w mieście.

Gwardya obywatelska nie myślała wcale o rokoszach przeciw domowi Orańskiemu. Zadowoloną była, że się jej udało przywrócić ład w mieście, a dowódca jej, baron van der Linden d'Hoogvorst, pragnął utrzymać dawniejszy porządek w kraju. Nie było to po myśli przywódców ruchu rewolucyjnego. Za ich wpływem w sali rady miejskiej zebrało się zgromadzenie 44 wybitnych obywateli, należących przeważnie do opozycyi, i ujęło władzę w swe ręce. Prezydentem tej rady obrano barona Secusa, jednego z przywódców klerykalnych, sekretarzem został liberał van de Weyer.

Pierwszym czynem rady obywatelskiej było wyprawienie do króla deputacyi z adresem, w którym podpisani członkowie błagali króla, aby zmienił system rządu, oddalił wrogich ludowi ministrów i zwołał Stany generalne do Bruxelli: w ten sposób bowiem tylko uzyska rząd rękojmię spokoju.

Król przyjął deputacyę życzliwie. Oświadczył jej, że skłonny jest do usunięcia uciążliwości, na które się lud uskarża, ale że honor nie pozwala mu czynić to pod groźbą przymusu. Nieokreślona odpowiedź królewska wywołała w Bruxelli wielkie niezadowolenie, spotęgowane na wieść, że obaj synowie króla, Wilhelm, książę Orański, i książę Fryderyk, na czele wojsk zbliżają się do miasta.

Dnia 31. sierpnia książęta stanęli przed królewskim zamkiem Laeken, oddalonym o godzinę drogi od Bruxelli. Książę Wilhelm Orański, młodzieniec wielce sympatyczny i zażywający miru także między Belgami, liczył na to, że jeszcze mu się uda zażegnać burzę i wkroczyć bez przelewu krwi do miasta. Ale skoro deputacy bruxelskiej oświadczył, że życzy sobie usunięcia sztandarów brabanckich, ludność bruxelska poczęła się sposobić do oporu, i w jednej chwili 50 barykad zamknęło wszelki dostęp do miasta. Na prośby drugiej deputacy książę zgodził się wjechać do miasta sam, otoczony tylko swym sztabem, przyczem gwardya obywatelska ręczyła za bezpieczeństwo jego osoby.

Przeciskając się przez barykady i tłumy ludu, wznoszącego okrzyki na cześć wolności, książę dostał się szczęśliwie do pałacu. Tu przybyła doń bardzo liczna deputacya, złożona z notablów miast Bruxelli i Leodyum, która streściła swe życzenia



24. Wojska holenderskie wkraczają ulicą de Flandre 23. września 1830 r.

w dwu słowach: «unia personalna». «A czy będziecie wierni domowi królewskiemu?» zapytał książę. «Przysięgamy!» zawołali wszyscy z zapalem. «A gdy Francuzi wkroczą do Belgii, czy połączycie się z nimi?» «Nigdy! Nigdy!» Wzruszony książę oświadczył deputacy, że wobec ojca będzie rzecznikiem życzeń ludu.

Król nie był nieprzychylnie usposobiony dla myśli unii personalnej, ale pragnął wprzód zasięgnąć zdania Stanów generalnych. Aliści, kiedy w Hadze wiecowano nad tą sprawą, w Bruxelli rzeczy wzięły nagle taki obrót, że odpadła możność spokojnego, parlamentarnego porozumienia się co do unii. Stronnictwo rewolucyjne w Bruxelli, wzmocnione przez przybyszów z Francyi i Leodyum, wzięło szturmem gmach rady miejskiej, rozpędziło gwardyę obywatelską i utworzyło rząd prowizoryczny, złożony z Pottera, Gendebiena, Weyera, Hoogvorsta i kilku innych.

Walka była nieunikniona. Książę Fryderyk na czele 10.000 żołnierza ruszył na Bruxellę i po dwudniowej zaciętej utarczce z powstańcami wkroczył do miasta

i obwarował się w parku i w zamku. Ale miasto nie myślało składać broni. Don Juan van Hallen i francuski generał Mellinet objęli komendę nad powstańcami. Holendrzy, zamknięci w parku, ostrzeliwani ze wszystkich stron, stracili już czwartą część swych ludzi, gdy ksiązę nareszcie zdecydował się na odwrót i w nocy z 26. na 27. września ustąpił z miasta.

Zwycięscy powstańcy ustanowili niezwłocznie komitet centralny rządu prowizorycznego, na czele którego stanął Potter. Już dnia 4. października nastąpiła proklamacja niezawisłości Belgii i zwołanie kongresu narodowego.

Jeszcze jedna, ale spóźniona próba pokojowego porozumienia się wyszła ze strony Holandyi. Król Wilhelm zgodził się na unię personalną i rządu w Belgii oddał księciu Orańskiemu. Ale życzliwa odezwa księcia nie znalazła już oddźwięku w Belgii; nie dowierzano Holendrom, okrzyk «precz z Oranią!» rozbrzmiewał dokoła.

Główną kwaterą i punktem operacyjnym wojsk holenderskich w Belgii była Antwerpia. Gdy jednak ludność nie tała się wcale z sympatjami dla ludu powstańczego, król kazał ogłosić w mieście stan oblężenia. Oddział powstańców bruxelskich pośpieszył wówczas Antwerpii z pomocą. W walce ponieśli Holendrzy porażkę i musieli się zamknąć w cytadeli. Komendant załogi, stary generał Chassé, jął bombardować miasto. Kanonada trwała aż siedm godzin i sprawiła niesłychane spustoszenia. Ten akt zemsty przepelnił miarę. Najspokojniejszy Belg nie wierzył już w możliwość ugody i zgody z Holendrami.

Król Wilhelm, widząc w ogłoszeniu niezawisłości Belgii naruszenie uchwał kongresu wiedeńskiego, zwrócił się do wielkich mocarstw z prośbą o pomoc czynną. Rosya w pierwszej chwili oświadczyła gotowość wysłania 60.000 ludzi, ale Anglia i Prusy odmówiły współdziałania. Ludwik Filip oświadczył, że w razie wkroczenia Prusaków do Belgii będzie zmuszony zająć kilka granicznych belgijskich powiatów. Obawiając się wojny powszechnej, zebrał się w październiku przedstawiciele mocarstw w Londynie na konferencję, aby sprawę belgijską załatwić w sposób pokojowy. Za pośrednictwem tej konferencji wojujące strony zawarły rozejm w listopadzie; działa ustąpiły protokółom. Układy poszły tem gładziej, że w Anglii torysowskie ministerium Wellingtona właśnie wówczas ustąpiło miejsca gabinetowi lorda Grey, a Rosya, zaprzątnięta wybuchem powstania polskiego, wyrzec się musiała myśli o jakiegokolwiek interwencji.

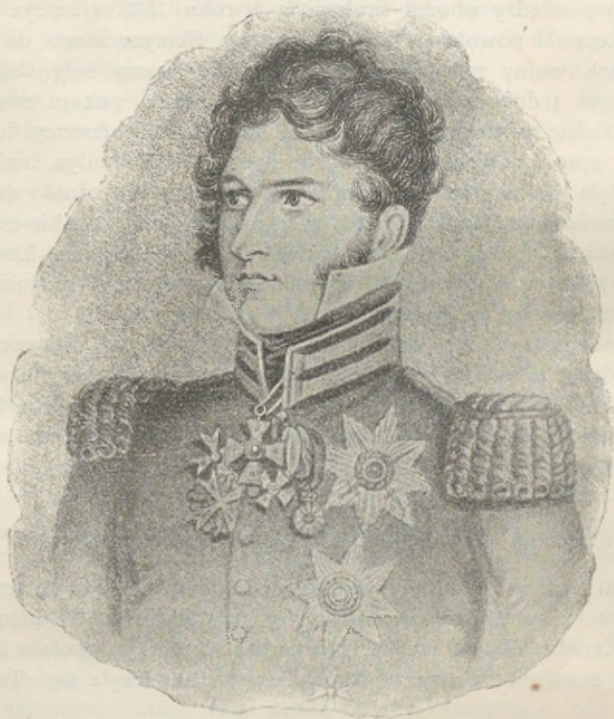
Tymczasem w Bruxelli zebrał się kongres narodowy. Potter zagał go w imieniu rządu prowizorycznego. Spodziewał się on, że kongres wybierze go dyktatorem albo przynajmniej prezydentem, tymczasem wybór padł na barona Surlet de Chokier, czem dotknięty Potter, ogłosił pożegnalną odezwę i usunął się w zacisze życia prywatnego; motłoch uliczny, podburzony przez klerykałów, obelgami żegnał go przy odjeździe.

Kongres narodowy w Bruxelli oświadczył się za monarchicznym ustrojem Belgii, naturalnie z wykluczeniem członków domu Orańskiego, i ułożył dla kraju wolnomysłną konstytucję. Chodziło tylko jeszcze o wybór panującego. Największe widoki uzyskania korony belgijskiej miał zrazu młody ksiązę Nemours, drugi syn Ludwika Filipa. Kongres, sympatyzujący z Francją, oświadczył się za nim, ale konferencya londyńska stanowczo sprzeciwiała się jego powołaniu, postanawiając zarazem, że żaden członek dynastyi pięciu wielkich mocarstw nie będzie przez nią uznany królem Belgii.

Ostatecznie zarówno kongres narodowy jak i konferencya w Londynie zgodziły się na osobę księcia Leopolda sasko-koburskiego.

Księżę Leopold posiadał zdolności i przymioty, które mu zapewniały powszechną sympatyę. Poślubił był przed laty księżniczkę Charlotte, jedyną córkę księcia Walii, i po jej śmierci pozostał w Anglii, gdzie zajmował wysokie stanowisko na dworze. Żądał on naprzód, aby konferencya londyńska uregulowała prawno-państwowe i finansowe stosunki między Belgią a Holandją, a gdy to nastąpiło w 18 artykułach, przyjął koronę i dnia 21. lipca 1831 r. odbył wjazd do Bruxelli.

Król Wilhelm zgodził się na rozdział z Belgią, nie chciał jednak uznać owych 18 artykułów konferencyi londyńskiej, jako zbyt korzystnych dla Belgii —



25. Leopold I, król Belgii.

A handwritten signature in cursive script, which appears to read "Leopold I". The signature is written in dark ink and is positioned to the right of the caption.

i podjął na nowo przerwane kroki wojenne. Dnia 4. sierpnia armia holenderska w liczbie 50.000 żołnierza wkroczyła w granice Belgii. W Belgii zapanowała trwoga; wojska i wodzów brakło. Król Leopold zażądał pomocy od Francji i Anglii. Anglia ograniczyła się na demonstracyjnym manewrze floty, Ludwik Filip wysłał jednak 40-tysięczną armię pod wodzą marszałka Gerarda na pomoc Belgijczykom. Wobec nadchodzących Francuzów Holendrzy, którzy już byli kilka zwycięstw odnieśli, zmuszeni byli cofnąć się. Konferencya londyńska zmieniła tymczasem owe 18 artykułów w duchu korzystnym dla Holandji. Ale i to było jeszcze Holandji za mało, i nie przestała się opierać postanowieniom mocarstw.

Przyszło więc ostatecznie do energicznej akcji ze strony państw europejskich przeciw Holandyi. Flota anglo-francuska zaatakowała brzegi holenderskie, Prusy wystawiły korpus wojska między Renem a Mozą, a armia francuska, pod wodzą marszałka Gerarda, wkroczyła znowu do Belgii, aby wyprzeć Holendrów z cytadeli antwerpskiej. Stary komendant Chassé nie chciał słyszeć o poddaniu i kapitulował na wyraźny rozkaz króla Wilhelma dopiero wtedy, gdy działa francuskie cytadelę obróciły w gruzy.

Ale dopiero 18. listopada 1833 r. konwencya w Zonhoven przyniosła prowizoryczną ugodę między Holandją i Belgią. Niemniej jeszcze przez szereg lat trwały niesnaski i spory między oboma krajami, a w roku 1838 sytuacja tak się naprężyła, że król Leopold powołał słynnego generała Skrzyneckiego do Bruxelli, aby mu na wypadek wojny poruczyć dowództwo nad armią belgijską. Wybuchowi wojny zapobiegło jednak w ostatniej chwili podpisanie pokoju między Holandją a Belgią na zasadzie wspomnianych powyżej artykułów konferencyi londyńskiej.

Przy tak uporczywej obronie swych interesów, Holandia budżet swój państwowy obciążyla ogromnym ciężarem długów. Pomału jednak dźwigał się kraj w upadku ekonomicznego głównie dzięki znacznym dochodom, jakie ciągnął ze swych kolonii zamorskich. Zasługa to była księcia Oranii, bo król Ludwik Wilhelm 17. listopada 1840 r. złożył rządy w ręce swego syna, i poślubiwszy hrabinę d'Oultremont, zamieszkał w Berlinie jako człowiek prywatny.

Belgia pod panowaniem króla Leopolda rozwinęła się niebawem bardzo pomyślnie. Handel i przemysł zakwitnął, życie umysłowe rozwijało się swobodnie. W rok po wstąpieniu na tron, Leopold poślubił najstarszą córkę króla Ludwika Filipa. Jakkolwiek protestant, wielkim taktem umiał sobie zjednać sympatyę katolickiej ludności.

Powstanie listopadowe w Królestwie kongresowem*).

Ostatniem echem paryskiej rewolucyi lipcowej było powstanie w Królestwie Polskiem, które wybuchło w Warszawie w nocy z 29. na 30. listopada 1830 r., objęło Litwę, Żmudź, Wołyń, Podole i po części Ukrainę, wywołało krwawą wojnę, która pomimo zapału i męstwa wojska polskiego skończyła się dla Polaków nie-
szczęśliwie.

Przyczyny powstania, jego przebieg i skutki kreśliłyśmy obszernie w ostatnim tomie wydawnictwa, poświęconemu dziejom polskim, dokąd też odsyłamy czytelników. Tu poprzestajemy na ogólnikowym jeno zaznaczeniu przełomowych momentów ruchu, wywołanego wypadkami listopadowymi, bez wnikania w charakterystykę osób i wydarzeń, które nam przyjdzie łatwiej oświetlić w specjalnej historii narodu polskiego.

Hasło do wybuchu powstania wyszło z grona młodzieży wojskowej, która się spodziewała, że porwie cały naród za sobą. Car Mikołaj rozkazał bowiem zmobilizować armię polską na grudzień i zamysłał jej użyć do stłumienia rewolucyi we Francyi i w Belgii. Minister skarbu Królestwa Polskiego, książę Lubecki, otrzymał rozkaz przygotować pieniądze na tę wojnę. Pojawiło się mnóstwo agentów francuskich w celu wywołania powstania, a młodzież wojskowa spodziewała się takiej samej pomocy z zachodu, jakiej doznała Grecya. Wybuch nastąpił 29. listopada

*) Patrz tom ostatni wydawnictwa «Dzieje Polski».

w Warszawie. Lud chwycił za broń, pułki polskie przeważnie stanęły po stronie powstańców, a Wielki Książę Konstanty opuścił kraj na czele szczupłych wojsk rosyjskich.

Rada administracyjna Królestwa Polskiego została 4. grudnia rozwiązana; generał Chłopicki objął dyktaturę i chcąc uniknąć wojny z Rosyą, pragnął porozumieć się z cesarzem; ale gdy cesarz Mikołaj żądał bezwarunkowego poddania się, Chłopicki złożył dyktaturę, a sejm Królestwa Polskiego, zwołany przez rząd prowizoryczny w Warszawie, uchwalił 25. stycznia zerwanie stosunków z Rosyą i wysłał posłów do państw europejskich z żądaniem pomocy. Naczelne dowództwo nad wojskami polskimi objął książę Radziwiłł. Połączone Izby senatu i deputowanych wybrały w miejsce rządu prowizorycznego dyrektoryat, w którego skład weszli: książę Czartoryski, Niemojewski, Morawski, Barzykowski i Lelewel.

Siły polskie wynosiły w lutym około 57.000 piechoty, 21.000 kawaleryi i 142 armat; armia rosyjska pod wodzą feldmarszałka Dybicza liczyła 86.000 piechoty, 26.000 kawaleryi i 396 dział.

Kroki wojenne rozpoczęły się pomyślnie dla powstańców. Generał Dwernicki zwyciężył 14. lutego pod Stoczkiem, Skrzynecki pod Dobrem; pod Wawrem bitwa pozostała nierozstrzygniętą. Natomiast 25. lutego pod Grochowem zostali Polacy odparci i cofnęli się do Warszawy. Wyprawa na Litwę nie powiodła się, a Dwernicki wysłany na Wołyń, zmuszony był schronić się do Galicyi, gdzie został z 4000 ludzi rozbrojony.

Naczelne dowództwo nad armią polską objął Skrzynecki, który podobnie jak Czartoryski i całe stronnictwo umiarkowanych, chciał prowadzić wojnę na to tylko, aby uzyskać lepsze warunki. Klęski jednak na Litwie i na Wołyniu zmusiły go ruszyć z całą armią na północ. Pod Ostrołęką przyszło do morderczej bitwy, która otworzyła Dybiczowi drogę do Warszawy. Ale feldmarszałek umarł 10. czerwca 1831 roku na cholera, a dowództwo objął po nim feldmarszałek hr. Paskiewicz-Erywański. Ten, przeszedłszy Wisłę, zamierzał uderzyć całą siłą na stolicę i jednym ciosem zakończyć wojnę.

W takich warunkach zażądał sejm od Skrzyneckiego stanowczej bitwy, a ponieważ generał wzdragał się stawić wszystko na jedną kartę, mianowano naczelnym wodzem Dembińskiego (10. sierpnia). Ten jednak, podzielać w zupełności przekonania Skrzyneckiego, cofnął całą armię pod Warszawę i odmówił złożenia władzy w ręce Prądyńskiego. Wtedy generał Krukowiecki, osobisty jego wróg, zamianowany prezydentem rządu, odebrał mu dowództwo i powierzył je Małachowskiemu.

Tymczasem hr. Paskiewicz stanął przed Warszawą, 6. września rano rozpoczął szturm na Wolę i po wielkich trudach zdobył ją, a 7. września wkroczyło wojsko rosyjskie do Warszawy. W tym samym czasie armia polska (około 23.000 żołnierza) opuściła stolicę i ruszyła do Modlina. Dowodził nią Rybiński, który dowiedziawszy się o złożeniu broni przez 15-tysięczny korpus generała Ramorina na granicy austriackiej (16. września), ruszył do Płocka i dnia 5. października (21.000 ludzi i 96 dział) przeszedł granicę pruską, gdzie musiał broń złożyć. W październiku poddały się twierdze Modlin i Zamość; tysiące emigrantów podążyło na Zachód, i odtąd całe niemal życie duchowe polskie skupiło się na obczyźnie, głównie we Francyi.

Cesarz Mikołaj ogłosił amnestyę (1. listopada), z wyjątkiem około 800-osób jako głównych sprawców powstania. Majątki emigrantów zostały skonfiskowane.

Konstytucja Królestwa przestała istnieć, zastąpił ją Statut organiczny (26. lutego 1832 r.), zamieniający Kongresówkę w prowincję rosyjską. Namiestnikiem kraju został hr. Paskiewicz, który otrzymał tytuł księcia warszawskiego. Pobór wojskowy (4%) osłabił do reszty ludność, rekruci polscy zostali przydzieleni do regiméntów rosyjskich. Na Litwie zniesiono resztki odrębnych urzędzeń z czasów polskich. Uniwersytety warszawski i wileński zostały zamknięte, dyrektorami wyższych szkół zamianowano przeważnie rosyjskich oficerów.

Rosya za Mikołaja I. Zdobycie Kaukazu. Turcya.

Wspomnieliśmy już poprzednio, w jaki sposób po stłumieniu spisku dekabrystów, wstąpił na tron carów Mikołaj I., trzeci brat Alexandra I. Zmarły cesarz przynajmniej w pierwszej połowie swego panowania skłaniał się poniekąd ku liberalnym zapatrywaniom, natomiast zasadą Mikołaja I. był jak najściślejszy konserwatyzm, stosowany przezeń zarówno w polityce wewnętrznej jak zewnętrznej. Z wielką niechęcią spoglądał Mikołaj I. na wzrost liberalizmu we Francyi, z niechęcią tylko uznał królestwo lipcowe, rewolucya belgijska omal go nie popchnęła do zbrojnej interwencji. Jednakże przy całym swoim konserwatyzmie nie dał się prowadzić na pasku przez Metternicha, a interwencyą swoją w wojnę grecką o niepodległość rozbił faktycznie święte przymierze.

Olbrzymie państwo, trzymane w ryzach przez karną armię czynowników, cieszyło się względnyim rozwojem materyalnym, jakkolwiek niektóre wadliwości urzędzeń społecznych i administracyjnych, brak oświaty wśród ludu, gruby materyalizm klas wyższych, przedajność urzędników — razić musiały i napełniać obawą patryotów rosyjskich. Intelligencya, skupiona po miastach, cierpiała też na tem niemało; bodźca do krytyki dodawały jej zarówno prądy, płynące z zagranicy, jak i przeświadczenie o potędze i dziejowej misyi Rosyi.

Z drugiej strony, potęga cesarza Mikołaja I., przed którą chyliła czoło cała niemal Europa, budziła uczucie dumy narodowej w Rosyanach i była w części powodem rozkwitu narodowej rosyjskiej literatury. Z końcem XVIII. wieku francuski materyalizm, który wraz z obyczajem francuskim dostał się do Rosyi, zasadniczy wpływ wywierał na kierunek umysłowości sfer wyższych. Następnie świeży prąd romantyzmu wstrząsnął i obudził narodową świadomość pośród wielu młodych talentów. Na narodowym gruncie rozwinęła się realistyczna romantyka, w której obok podziwu dla potęgi państwowej Rosyi i jej wielkich politycznych celów, dźwięczy także nuta gryzącej krytyki społecznych stosunków, ból i gniew z powodu ciemnoty ludu, przedajności urzędników i t. p.

Jak wszędzie, tak i w Rosyi, nowy ruch krytyczny i poetycki miał do walczenia z rzekomymi klasykami, którzy trzymali się uporczywie tradycyi i, oddani bezdusznemu naśladownictwu francuskich wzorów, zaciekle występowali przeciw wszelkim nowinkom, zarówno estetycznym jak i politycznym. W szeregu poetów wymienić należy naprzód Alexandra Grybojedowa (1793—1829), który w swej satyrycznej komedyi «Bieda z rozumem», kreśli charakterystyczne sylwetki przedstawicieli dawnej i młodej Rosyi. Największym poetą Rosyi, odtwarzającym w szeroko zakreślonych utworach życie rosyjskie we wszystkich jego przejawach, był Alexander Puszkין (1779—1837). Głównem jego dziełem jest wierszowany romans p. t. «Eugeniusz Onegin», w którym widzimy wybornie nakreślony typ zblazowanego, znużonego salonowca, w jakich obfitowała ówczesna byronizująca generacya. Puszkין

padł w pojedynku z wielbicielem swej żony. — Siłą lirycznego uczucia odznacza się Michał Lermontow (1814—1841). Jako porucznik gwardyi cesarskiej wiódł przez jakiś czas w Petersburgu życie szalone, porwany wirem uciech wielkowiejskich. Oda na cześć Puszkina ściągnęła nań karę wygnania w góry kaukazkie, gdzie zginął w pojedynku. W utworach jego (do najbardziej znanych należy «Demon» i prozą napisana powieść «Bohater naszych czasów») potężne liryczne odczucie przyrody górskiej łączy się z rozpacziwym pesymizmem, ze zwątpieniem i rozstrojem wewnętrzny znużonej duszy. Gogol-Janowski (1809—1852) przedstawiał z realistycznym



26. Wies Iesgijska.

humorem życie ludu małoruskiego, a w komedyi swej «Rewizor z Petersburga» oraz w satyrze p. t. «Martwe dusze» chlostał przedajność urzędników i gruby materializm życiowy przeważnej części mieszkańców prowincyi.

Od czasu cesarza Piotra Wielkiego Rosya widziała interes swój i dziejowe posłannictwo swoje w prowadzeniu ekspansywny polityki w wielkim stylu. Wzrost ludności już w ciągu XV. wieku powiódł wielką falę kolonistów na południe i wschód państwa. Za nimi podążała armia urzędników i poborców podatkowych. Dwa wielkie cele przyswiecały rządowi w jego zewnętrzny polityce. Naprzód marzyła Rosya o zawładnięciu całym wybrzeżem morza Czarnego i o opanowaniu Konstantynopola. Zarówno handlowe jak i religijne względy odgrywały w tem pragnieniu

znaczącą rolę. Co do handlowych względów, to nie trzeba się bliżej rozwodzić nad tem, jak wielkie korzyści mogła czerpać Rosya z wyłącznego posiadania brzegów morza Czarnego. Zarazem naturalnem pragnieniem cesarzy było zjednoczenie pod swoim berłem wszystkich ludów wiary prawosławnej. Wyprawa krzyżowa przeciw świętemu miastu nad Bosforem zawsze mogła liczyć na sympatyę każdego prawowiernego Rosyanina, a sprzyjały tej polityce ludy słowiańskie i bałkańskie, widząc w białym cesarzu swego oswoobodziciela z pod jarzma tureckiego. Idea panslawizmu, idea zjednoczenia słowiańskich narodów pod berłem Rosyi z tego usposobienia bierze swój początek.

Takie ukształtowanie państwa rosyjskiego było treścią owego słynnego testamentu Piotra Wielkiego. Dokument ten wywarł wpływ niezmierny, podobnie jak swego czasu dekretalia Pseudo-Izydora, i ze wszech miar jest znamieny dla politycznego ducha Rosyi. Według tego testamentu dziejową misją Rosyi jest opanowanie Bosforu. Ale dalej jeszcze sięgają śmiałe myśli autora testamentu: «Rosya powołana jest przez Opatrzność do panowania nad całą Europą. Myśl tę wywodzę z przekonania, że narody europejskie po większej części znajdują się w okresie starości, powodującej zanik sił, lub zbliżają się szybko do tego okresu. Z tego powodu łatwo i niewątpliwie ulegną narodowi młodemu i krzepkiemu, skoro tenże posiędzie całą pełnię swych sił i całą dojrzałość Zastąpię Rosyę strumieniem, pozostawiam ją rzeką; następcy moi zrobią z niej wielkie morze, które użyźni biedną Europę, i mimo wszelkie tamy, wznoszone rękami słabemi, zaleje ją swemi falami, jeśli następcy moi potrafią pokierować ich biegiem».

Idee rzekomego testamentu Piotra Wielkiego rozszerzyły się z biegiem czasu: cesarz Mikołaj I. marzył o panowaniu nad całym światem. Nie tylko morze Czarne i Kaspjskie miało zmywać brzegi państwa rosyjskiego, lecz i ocean Indyjski. Mikołaj był pierwszym, który skierował spojrzenia swoje ku Indyjom, i od tego czasu datuje się rozłam między interesami Rosyi a interesami Anglii, jej dawnego sojusznika.

Najpierwszym krokiem, który przygotował Rosyi poważniejszy wpływ w Azji środkowej, było stanowcze opanowanie Kaukazu i tem samem zapewnienie sobie bezpiecznej komunikacji z Azyą, ważnej zarówno ze względów handlowych jak i militarnych. Słusznie tedy twierdził cesarz, że od wyników wojen kaukaskich zależy przyszły rozwój Rosyi.

Potężne pasmo gór kaukaskich ciągnie się od morza Czarnego do Kaspjskiego niby wał graniczny między Europą a Azyą; najwyższe, śniegiem pokryte szczyty dosięgają wysokości przeszło 5600 metrów. Jedyne połączenie północy z południem stanowi w środkowej części pasma wąwóz Darielski, wzniesiony 2422 metrów ponad poziom morza. Droga wiodąca przezeń, nosi nazwę Gruzińskiego gościńca, zwanego tak od królestwa Georgii czyli Gruzji. Stok Kaukazu stromo spada ku morzu Kaspjskiemu, pozostawiając ciasny przesmyk, zwany w starożytności Pylae Albaniae. Tam leży, amfiteatralnie na stoku górskim zbudowane, miasto Derbent (co znaczy «zamknij bramę»). Przesmyk ów stanowi klucz wschodniego Kaukazu, zwłaszcza krainy Dagestanu. Liczne szczepy góralskie, które zamieszkują stoki tych gór, różne mową i obyczajem, ale równe sobie hartem, odwagą i nieujarzmionym duchem swobody, trudnią się chowem bydła i rolnictwem oraz wyprawami łupieżczymi przeciw ludom niziny. Główne szczepy są: Czerkiesi, zamieszkujący zachodnią część gór, Kabardowie i Oseci w centralnej części, a na wschodzie Czeceńcy i Lesgijczycy.

W poczuciu swej swobody, dumne te szczepy górskie wrogą względem Rosyi zajmowały postawę. Stąd Kaukaz stał się widownią długoletnich walk bohaterskich, prowadzonych z obu stron z niesłychanym wysiłkiem, zakończonych ostatecznie ujarzzeniem szczepów góralskich.

Już Piotr Wielki w r. 1732 stawił pierwsze kroki na drodze zdobywczej, zajmując Dagestan, należący wówczas do Persyi, stracony następnie, ale odzyskany znów w r. 1796. Równocześnie dyplomacya rosyjska w Tyflisie, stolicy Gruzji, zręcznie rozwinęła działalność, której owocem było przyjęcie protektoratu rosyjskiego ze strony słabego króla Jerzego XIII. (1783), a następnie całkowite oddanie kraju pod władzę Rosyi (1800). Rosyanie usadowili się zatem na północy i południu Kaukazu, brakło im jednak połączenia przez góry między temi posiadłościami. Generał Jermołow w r. 1815 pierwszy w tym celu uczynił krok, opanowując krainę Kabardów i Osetów i biorąc w posiadanie «Bramę kaukazką» czyli wąwóz Darielski. Zaczem przystąpiono do budowy wspaniałego gościńca Gruzjińskiego, którym w przeciągu dwu dni z Władykawkazu dostać się można do Tyflisu. Klinem wcisnęła się Rosya między zachodnie a wschodnie szczepy, wznosząc zarazem szereg fortów wzdłuż wybrzeży morza Czarnego.

Wówczas między Czezeńcami i Lesgijczykami, wyznającymi Islam, powstali fanatyczni prorocy, czyli murszydzi, wzywając lud do walki z niewiernymi. Murszyd Kazi-Mollah na czele 7000 wojowników podjął niszczącą wyprawę w niziny; zdobył i zrabował miasto Tarku i obległ rosyjską cytadelę Burnaję, której w ostatniej chwili przyniósł odsiecz generał Kochanow. W następnym roku Murszyd uderzył na miasto Derbent, zmuszony był jednak przed generałem Kochanowem cofnąć się do warownej wsi Himry.

Po stłumieniu powstania polskiego generał Rosen zamianowanym został głównym dowódcą w Kaukazie. Wśród niesłychanych trudów dotarł on do skalistego gniazda Murszyda i uderzył na Himrę. Kazi-Mollah i jego wierny druh Szamil, wraz z pozostałą garstką wojowników bronili się po bohatersku, ale nie byli w stanie oprzeć się szturmującym zastępom rosyjskim. Rosyanie byli przekonani, że zdobyciem Himry skończyła się walka, tymczasem w dwa lata później na czele Czezeńców stanął Szamil, który cudem niemal wyleczył się z ran ciężkich, odniesionych podczas szturmu na Himrę.

Szamil, to ze wszech miar bohaterska postać. Niesłychanie przedsiębiorczy, zahartowany w walkach podjazdowych, surowe pędzący życie, przytem znawca koranu i arabskich filozofów, posiadał dar płomiennej wymowy i umiał jako wyższa osoba duchowna w stronnikach swoich rozbudzać płomień religijnego fanatyzmu. W Szamilu polityka Rosyi najzaciętszego i najniebezpieczniejszego znalazła wroga. «Cały Kaukaz rozbrzmiewał jego sławą, podbite szczepy znowu podnosiły głowę; w starciu z jego zastępami wojska rosyjskie niejednokrotnie odnosiły porażkę.

Wreszcie w r. 1839 generał Grabbe z silnym korpusem wojska i siedemnastu działami wyruszył w góry i obległ Szamila w skalistej twierdzy Achulgo. Gdy po ciężkich, rozpaczliwych zapasach Rosyanie szturmem wdarli się do warowni, zastali w niej tylko trupy obrońców. Kobiety z dziećmi przeważnie rzuciły się w przepaść ze skały. Szamila jednak nie znaleziono, zdołał on umknąć. Lud opowiadał sobie, że Mahomet znowu cudem wojownika swego uratował z rąk niewiernych.

Klęska nie złamała Szamila. W białej szacie ciągnął od wsi do wsi i głosił wojnę świętą. Ustały niezgody szczepowe, wszyscy naczelnicy plemion poddawali się pod rozkazy bohaterskiego proroka, który rezydencyę swoją obrał we wsi Dargo.

Generał Grabbe, przedzierając się przez lasy dziewicze, wyprawił się znowu w r. 1842 przeciw Szamilowi, ale poniósł zupełną klęskę. Zaczem objął komendę generał Neidhardt, ale i on, mimo że rozporządzał 120-tysięczną armią, nic nie wskórał. Jego następca hr. Woroncow po długich trudach zdobył rezydencję Szamila, ale nie zdołał się w niej utrzymać.

Dopiero książę Alexander Bariatyński pokonał Czeceńców. Przeciąwszy lasy, w których się Szamil ukrywał, szerokimi gościńcami, ruszył na skały Gunibu, ostatnie schronisko proroka, i wziął szturmem skaliste to gniazdo 1859 r. Szamil z całą rodziną wzięty został do niewoli. Przewieziono go do Petersburga, gdzie go cesarz Alexander przyjął łaskawie i na pobyt przeznaczył mu miasto Kaługę. Umarł w Medynie 1871 r. podczas pielgrzymki do grobu proroka.

Także i na zachodzie gór kaukaskich miała Rosya do walczenia z licznymi szczepami, głównie z Czerkiesami, zasilanymi skrycie przez Anglię zapasami broni i amunicji. W pięć lat po upadku Szamila cały Kaukaz był jednak spokojny i uznał panowanie Rosyi.

Kwestya wschodnia.

Im wyraźniej zarysowywały się plany Rosyi, tyżące opanowania Azji, tem bardziej zaostrzał się antagonizm między nią a Anglią, która coraz więcej czuła się zagrożoną w Indyach. Oględnie, rozważnie, krok za krokiem, politycy rosyjscy zmierzali ku swym dalekim celom. W pierwszym rządzie chodziło im o zapewnienie sobie przewagi w Carogrodzie, o uzyskanie decydującego wpływu na sułtana. I umieli też w tej mierze korzystać z każdej sposobności.

Na całym obszarze państwa tureckiego po rewolucyi lipcowej podnosiły głowę długo ciemiężone narody. Naprzód pod wodzą Husseina, «smoka Bośni», podnieśli rokosz Bośniacy i połączyli się z albańskim paszą Mustafą ze Skutari, ale Reszdy pasza w r. 1832 uśmierzył powstanie zwycięstwem pod Sarajewem 1832 r.

Znacznie groźniejszym przeciwnikiem Turcyi okazał się od czasu greckiej wojny o niepodległość Mehemed Ali, wicekról Egiptu, który myślał, że kiedyś zdoła sam zasiąść na tronie padyszacha, a przynajmniej że zdobędzie zupełną niepodległość i z wielkorządcy stanie się władcą udzielnym. Za usługi oddane sułtanowi w wojnie greckiej domagał się wynagrodzenia terytoryalnego. Kreta i Cypr nie zadowalały jego pragnień, pożądał jeszcze Syrii, w której z paszą Abdullakiem zostawał w zatargu.

Chwila sposobną była do wojny, bo mocarstwa europejskie zajęte były sprawą Belgii, sułtan zaś skrępowany rozruchami w Bośni i Albanii. Mehemed Ali, korzystając z tych zawikłań, wysłał syna swego Ibrahima na czele sprawnej armii do Syrii (1831). W krótkim czasie Ibrahim zdobył miasta Gazę, Jaffę i Jeruzalem, następnie Akkę, Damaszek i Haleb. Wojska tureckie pod wodzą Husseina i Mehameda paszy poniosły stanowcze klęski pod Homs i Beylam (27. lipca 1832).

Sułtan zatrwożony tem powroźdzeniem buntowniczego wasala, poruczył naczelnę dowództwo nad armią Reszydowi, wielkiemu wezyrowi, zdobywcy Missolungi. Pod Konija przyszło do starcia między nim a Ibrahimem. Mimo pięciokrotnej liczebnej przewagi wojsk tureckich Ibrahim zupełną zadał im klęskę i nawet sam wielki wezyr wpadł w jego ręce.

A ostatnia to była armia sułtana. Ibrahim ściągnął wszystkie rezerwy i sposobił się do pochodu na Konstantynopol, droga stała otworem.

W tem niebezpieczeństwie sułtan przyjął pomoc Rosyi, która w lot chwyciła sposobność odegrania roli życzliwego protektora Turcyi. Flota rosyjska wpłynęła na wody Bosforu, jeden korpus wojska wylądował w Azji Mniejszej, drugi posuwał się ku Konstantynopolowi. Zachodnie mocarstwa były zaniepokojone, Francya zażądała usunięcia wojsk rosyjskich i za pośrednictwem Anglii i Austrii stanął wreszcie pokój w Kutajah 4. maja 1833 r.; Mehemed Ali otrzymał całą Syryę i paszaliki Adany i Dyarbekiru.

Sułtan odetchnął, niebezpieczeństwo minęło, armia rosyjska ustąpiła z granic jego państwa. Ale widząc wspaniałomyślność cesarza, który mu szedł na pomoc, i żałując ustępstw, któremi okupił zgodę ze swym wasalem, Mahmud zwątpił o życzli-



27. Mehemed Ali, wicekról Egiptu.

wości mocarstw zachodnich, która wyszła na korzyść jego wrogowi, i zwrócił się tem skwapliwiej ku Rosyi. Owocem tej zmiany w usposobieniu sułtana był traktat odporny, zawarty na razie na ośm lat z Rosyą w Unkiar-Skelessi (1833). Rosya zobowiązała się przysłać sułtanowi w razie potrzeby tyle wojska, ile będzie potrzeba; Turcyja zaś w razie gdyby Rosyi przypadło wojnę prowadzić, nie była obowiązana do materyalnego poparcia, ale natomiast powinna zamknąć Dardanelle dla obcych flot wojennych. Oczywiście artykuł ten wymierzony był przeciw Anglii i Francyi; protest obu mocarstw przeciw traktatowi pozostał bez skutku.

Dawid Urquhart, sekretarz ambasady angielskiej w Konstantynopolu, gruntowny znawca spraw wschodnich, był pierwszym, który Anglii i całej Europie wykazał niebezpieczeństwa, płynące z polityki rosyjskiej względem Turcyi. Jego

to publicystycznej i dyplomatycznej działalności w znacznej mierze przypisać należy zwrot dokonany w zapatrywaniu się na kwestyę wschodnią ze strony opinii publicznej i kół rządowych w Anglii. Wobec zaniepokojenia Europy przez prasę angielską Rosya nie ustawała w dyplomatycznych zabiegach w celu zachowania dobrych stosunków z mocarstwami ościennymi, z Prusami, Austryą, a nawet Szwecyą. Na zjeździe cesarzy austriackiego, rosyjskiego i króla pruskiego w Cieplicach (1835) uchwalono zajęcie Krakowa, ale wobec stanowczego protestu Anglii, dopiero w 10 lat później Austrya wcieliła ostatecznie wolne miasto w obręb swej prowincyi galicyjskiej. Równocześnie dyplomacya rosyjska starała się rozerwać przyjaźń Francyi z Anglią.

Istotnie stosunki między Anglią a Francją powoli mącić się poczęły. Francya bowiem popierała Mehameda Alego w celu uzyskania przewagi handlowej na morzu Śródziemnem; Anglia, podobnie jak Rosya, ale z odmiennych powodów, niechętnem okiem patrzyła na zbytne wywyższenie wielkorządcy Egiptu.

Następca Urquharta — który, jako zbyt zaangażowany w intrygach politycznych, został odwołany w r. 1837 — lord Bulwer starał się wszelkimi siłami o zwiększenie wpływu angielskiego w Stambule. Turcyca zawarła z Anglią traktat handlowy, znoszący monopole. Traktat pozbawił Mehameda Alego głównego źródła dochodów. Za wpływem Francyi wielkorządca uznał wprawdzie ważność traktatu, ale w duszy poprzysiął sułtanowi zemstę.

Od dawna uchodziła Rosya za protektorkę księstw naddunajskich. Aby zyskać sympatyę ludności w księstwach mołdawskim i wołoskim, zgodziła się na nadanie tamże konstytucyi. Mimo to utworzyło się tam stronnictwo narodowe, nieprzychylnie Rosyi, pragnące zjednoczenia i niepodległości obu księstw; konsulat angielski w Bukareszcie stał się ogniskiem narodowej opozycyi Rumunów. — W Serbii ksiądz Miłosz widział w Anglii punkt oparcia; następca jego Michał przerzucił się zupełnie na stronę Rosyi. Także i Czarnogóra w protektoracie rosyjskim widziała niemal podstawę swej egzystencji.

Ważne i wielce niepokojące Anglię były postępy Rosyi w Azji środkowej. Tam interesa obu tych państw krzyżowały się jeszcze wyraźniej niż w Turcyi. Każdy krok naprzód, uczyniony tu przez Rosyę, podkopywał znaczenie Anglii w Indyach wschodnich.

W Persyi za wpływem agentów rosyjskich szach Mohammed Mirza, przyjaciel Rosyi, rozpoczął wojnę z Heratem, aby panowanie swoje rozszerzyć aż po Afganistan. Rosyjscy oficerowie organizowali armię perską, angielscy kierowali obroną Heratu. Angielska flota pojawiła się w perskiej zatoce i zajęła wyspę Karaki, wskutek czego szach odstąpił od oblężenia, a Rosya zdecydowała się na odwołanie z Persyi zdolnego agenta swego, hrabiego Simonicza (1838). Aby sobie to niepowodzenie wynagrodzić, wyprawił cesarz w r. 1839 generała Perowskiego przeciw Chiwie, rzekomo z powodu rabunków, spełnianych przez tamtejszego emira na poddanych rosyjskich. Podjęto tę wyprawę w zimie w nadziei, że w ogromnych bezwodnych stepach śniegi spadłe zastąpią wodę. Surowość jednak pory, mrozy dosięgające 22° R., zdziesiątkowały korpus generała Perowskiego, który zmuszony był cofnąć się do twierdzy Gemba. Ale chan chiwiński, przerażony tą wyprawą, zwrócił jeńców rosyjskich i zagroził śmiercią każdemu, kto by się dopuścił gwałtu na osobie Rosyanina.

Najważniejszą atoli sprawą dla obu spółzawodniczących ze sobą mocarstw było zapewnienie sobie wpływu w Afganistanie. Przez tę to bowiem górzystą krainę wiedzie droga do żyznych nizin indyjskich; jeden trakt wiedzie z Kabulu przez

wąwóz Chajber, drugi z Kandaharu przez wąwóz Bolanu. Otóż Kabulem, a następnie całym Afganistanem zawładnął Dost Mohammed, wypędziwszy szacha Szudszacha. Szudszach szukał pomocy u Anglików, Dost Mohammed u Rosyi. Gubernator indyjski lord Auckland wypowiedział w 1838 r. wojnę Dost Mohammedowi. Anglicy wkroczyli do Afganistanu, zdobyli Kabul i w r. 1839 przywrócili na tron Szudszacha. Sam Dost Mohammed w rok później (1840) dostał się do niewoli angielskiej. Niebawem jednak wybuchło przeciw Anglikom powstanie Afganów, na czele którego stanął Akbar, syn pokonanego Dost Mohammeda. Znakomity podróżnik po Indyach, Burnes,



سلطان عبدالمجید خان

28. Sultan Abdul Medjid.

wraz z towarzyszami został zamordowany przez dzikich i podstępnych Afganów, wkrótce potem zginął poseł angielski Macnaghten, a oddział generała Elphinstonea został wbrew umowie zdradziecko w wąwozie Chajberu napadnięty i wycięty (1842). Także Szudszach zginął z ręki mordercy. Wprawdzie jeszcze w tym samym roku generałowie Nott i Pollock krwawy odwet wzięli na Afganach, ale Anglia widziała jasno, że władza jej w Afganistanie nie ma gruntu pod sobą. Jakoż gubernator Indyi lord Ellenborough uwolnił Dost Mohammeda i uznał go władcą Afganistanu.

W jednej tylko kwestyi, mianowicie w kwestyi Egiptu, spółzawodniczące mocarstwa Rosya i Anglia nie różniły się między sobą. Rosya, jako protektorka

Turcyi, przeciwną była wywyższaniu się Mehemeda Alego, Anglia ze względu na swoje własne interesa dążyła do jego osłabienia. Dwie drogi wiodą z Europy do Indyi: jedna przez Armenię w dół Eufratu prowadzi do zatoki perskiej, druga przez Suez i morze Czerwone. Anglia próbowała zabezpieczyć sobie obie te drogi: na Eufracie urządziła żeglugę parową, a w r. 1839 zajęła Aden przy ujściu morza Czerwonego. I tu i tam spotkała się z Mehemedem Alim.

Wielkorządca Egiptu nie ustawał bowiem w rozszerzaniu granic swego panowania. Krótco po pokoju w Kutajah zajął zachodnio-arabskie porty, następnie zdobył Jemen, wreszcie rozciągnął swą władzę na wschodzie Arabii, zajął Oman, wyspy Bachre u wejścia do zatoki perskiej, zawładnął ujściem Eufratu, mieszkańców Bagdadu i Bassory podjudał przeciw sułtanowi, a z Mekki i z Medyny wypędził turecką załogę.

Ten ostatni czyn obudził podejrzenie sułtana, że Egipcjanin pragnie zostać kalifem. Przekonany był o sprawności swjej armii — w której pięciu pruskich oficerów, między nimi kapitan Moltke, spełniało rolę instruktorów — i pełen najlepszej otuchy, sułtan 9. czerwca 1838 r. wypowiedział wojnę wielkorządcy Egiptu. Naczelne dowództwo nad armią turecką powierzył Hafizowi paszy, człowiekowi wielkiej odwagi osobistej, ale bez energii. Pod Nizybem w pobliżu Eufratu przyszło do starcia między Hafizem a Ibrahimem; armia turecka poniosła zupełną klęskę.

Znowu, podobnie jak przed siedmiu laty, droga do Konstantynopola stała otworem zwycięzcy egipskiemu, ale Ibrahim wstrzymał się w pochodzie na rozkaz ojca, któremu Francya ofiarowała pośrednictwo.

Los oszczędził sułtanowi Mahmudowi tej smutnej wieści o klęsce pod Nizybem. Umarł 1. lipca 1839 r., mając lat 54, w objęciach swego wiernego przyjaciela Chozrewa paszy. Nie była to natura pospolita, tkwiło w nim coś z Piotra Wielkiego. Próbował Turcyę zbliżyć do europejskiej kultury i podjął w tym celu szereg reform, nie znalazł jednak oddźwięku pośród konserwatywnego i sfanatyzowanego ludu, który go nazwał «sułtanem niewiernych» i oskarżał go, że święte państwo oddaje na pastwę cudzoziemców. To była tragedia jego życia.

Po Mahmudzie wstąpił na tron jego najstarszy syn, szesnastoletni Abdul Medzid, młodzieniec sympatycznej postaci, usposobienia wielce łagodnego. Nowy władca wielkim wezyrem zamianował sędziwego Chozrewa paszę.

Wieść o tem przejęła trwogą dowódcę floty tureckiej Kapudana paszę Achmeda Fewzi, który w Chozrewie widział osobistego wroga. Z obawy przed zemstą nowego wezyra Achmed Fewzi dopuścił się haniebnej zdrady i postanowił przejść na stronę Mehemeda Alego. Oszukawszy kłamliwą wieścią admirała floty francuskiej, przepłynął spokojnie Dardanele i z całą flotą turecką oddał się na usługi zwycięskiego wielkorządcy Egiptu.

Zwyciężony na lądzie, zdradzony na morzu, sułtan mógł był wprawdzie powołać się jeszcze na traktat z Unkiar-Skelessi i zażądać od Rosyi pomocy orężnej, mógł też bezpośrednio na własną rękę załatwić spór ze zwycięskim wasalem. Ani jednej, ani drugiej ewentualności nie życzyły sobie jednak mocarstwa europejskie. Pięciu ambasadorów europejskich, bawiących w Konstantynopolu, wręczyło wezyrowi wspólną notę, wzywającą Turcyę, aby nic nie poczyniała bez porozumienia się z gabinetami mocarstw; rosyjski poseł rad nie rad przyłączył się do tego kroku.

Wobec tego postępowania mocarstw europejskich, Turcyja postanowiła złożyć dowód, że młody sułtan nie potrzebuje opieki cywilizatora egipskiego i że sam potrafi wprowadzić reformy, podobnie jak w Egipcie uczynił Mehemed Ali. W listo-

padzie 1839 r. Reszyd pasza, minister spraw zewnętrznych i głowa stronnictwa postępowego, ogłosił słynny hattiszeryf, datowany z zamku Gülhane, zapowiadający doniosłe reformy w zakresie administracji, opodatkowania, jurysdykcji, równouprawnienia religii, bezpieczeństwa życia i majątku poddanych. Wówczas wierzone jeszcze w szczerść podobnych zamiarów tureckich; tylko poseł rosyjski Buteniew nazwał ów manifest efektem teatralnym i nie omylił się, bo Turcja nie myślała na seryo o przeprowadzeniu tych pięknych zasad.

Okazało się jednak niebawem, że owa jednomyślność mocarstw, uwidoczniiona w wspólnej nocie ambasadorów, istniała tylko na papierze. 1. marca 1840 r. prezydentem ministrów we Francji został Thiers, który pragnąc zapewnić Francji przewagę handlową na morzu Śródziemnym, zwalczał wpływy angielskie i miał nadzieję, że sam, bez współdziałania obcych mocarstw, załatwi spór Mehameda Alego z sułtanem.

Tymczasem w lipcu 1840 r. w Londynie zebrali się reprezentanci Anglii, Austrii, Rosji i Prus i za zgodą reprezentanta Turcji uchwalili: że jeśli Mehemed Ali się w przeciągu 10 dni podda Turcji, przyznane mu będzie dziedziczne posiadanie Egiptu a dożywotnie Syrii, po upływie owego dziesięciodniowego terminu pozostać będzie musiał jedynie na Egipcie; jeżeli się zaś nie podda w ciągu dalszych dziesięciu dni, Turcja zwolniona będzie od wszelkich względem niego zobowiązań.

O tym akcie poczwórnego przymierza lord Palmerston zawiadomił ambasadora francuskiego w Londynie Guizota, dodając suchym tonem, że Francja może się również przyłączyć do tej uchwały. Ten oczywisty objaw lekceważenia wzburzył niesłychanie opinię publiczną we Francji. Sam król Ludwik Filip odezwał się, że trzeba będzie znowu przywdziać czapkę frygijską; gorączkowo zaczęto wzmacniać flotę, utworzono 18 nowych pułków liniowych, obwarowano Paryż, a Ren jako naturalna granica Francji był na ustach wszystkich. Jednakże Francja nie mogła się odważyć na rzucenie rękawicy całej Europie i napróżno wyczekiwał Mehemed Ali pojawienia się floty francuskiej. Król ochłódł w wojennym zapale; ministerium Thiersa otrzymało dymisyę, a gdy w październiku 1840 r. marszałek Soult i Guizot zasiedli w nowym gabinecie, w polityce Francji nastąpił zwrot w kierunku pokojowym.

Mehemed Ali wzbraniał się jednak poddać się uchwałom konwencji londyńskiej, wskutek czego Abdul Medżid złożył go z jego godności i odmówił mu nawet władzy nad Egiptem. Flota austriacko-angielska pojawiła się na brzegach Egiptu i Syrii; Beyrut został zbombardowany; sir Napier zdobył Sidon i Byblus, Tyr i Trypolis. Druzowie Libanu i Maronici powstali przeciw Alemu i zdobyli Jaffę i Jeruzalem, Akka poddała się Anglikom. W listopadzie Napier zjawił się przed Alexandryą. Pod grozą zbombardowania miasta Mehemed Ali zgodził się na zawarcie traktatu, w myśl którego zrzekał się Syrii, Krety i Arabii, zachowywał natomiast dziedziczną władzę nad Egiptem i Nubią w charakterze wicekróla pod zwierzchnictwem sułtana i obiecał składać roczny trybut w sumie 30 milionów piastrow.

Mocarstwa uznały Turcję niezawisłym państwem europejskim, polecając jej jednak wykonanie hattiszeryfu z Gülhane i zapewnienie swobody religijnej poddanym jej chrześcijańskim. W lipcu 1841 r. przyznano Porcie na konferencji w Londynie prawo zamykania Bosforu i cieśniny Dardanelskiej przed okrętami wojennymi wszystkich państw. Był to dla Rosji nader pomyślny wynik sprawy egipsko-tureckiej.

Rozruchy we Włoszech.

Austria, jako opiekunka Włoch, stłumiła tam w r. 1820 wszelkie ruchy liberalne, pozostawiając rządowi krajowemu zapobieganie na przyszłość podobnym zaburzeniom. W swoim królestwie lombardzko-weneckim starała się zaprowadzić porządek w administracji i sądownictwie, usuwając starannie wszelkie powody niezadowolenia; niemniej gospodarka jej, połączona z policyjnym uciskiem i szpiegostwem, sympatyi wśród ludu zjednać sobie nie zdołała. W innych zaś państwach włoskich zmobilizowano do walki z prądami, nurtującymi głównie w stanie średnim, zakon Jezuitów, przywrócony w r. 1814 przez papieża Piusa VII., który widział w nich «wiernych i doświadczonych wioślarzy nawy św. Piotra». W królestwie Sardynii, w Neapolu a zwłaszcza w państwie kościelnym, przyznano im wszechwładny wpływ na szkoły i oświatę.

Najsmutniejsze były stosunki administracyjne w państwie kościelnym. Ucisk podatkowy, przedajność urzędników i sądów, do żywego dawały się we znaki mieszkańcom legacji, zwłaszcza miastom w Romanii. Jedynie Rzym pod okiem papieży rozwijał się pomyślnie, bogacił się skutkiem napływu wiernych z całego świata i nie czuł wadliwości urządzeń społecznych. Po Piusie VII. na tron papieski wstąpił Leon XII. (1823—1829), który w r. 1825 odnowił zaniechany od pół wieku rok jubileuszowy. Po nim nastąpił Pius VIII. (1829—1830), następnie Grzegorz XVI., generał zakonu Kamedułów, który całe swe życie przepędził w zaciszu murów klasztornych. W r. 1832 wydał on sławną encyklikę, głoszącą z naciskiem nieomylność papieży, potępiającą «niesmaczną i błędną tezę o swobodzie sumienia, szkaradną i nigdy dość nie potępioną wolność prasy, ducha protestantyzmu, który jest ojcem rewolucyi i naukę społeczną, matkę niewiary».

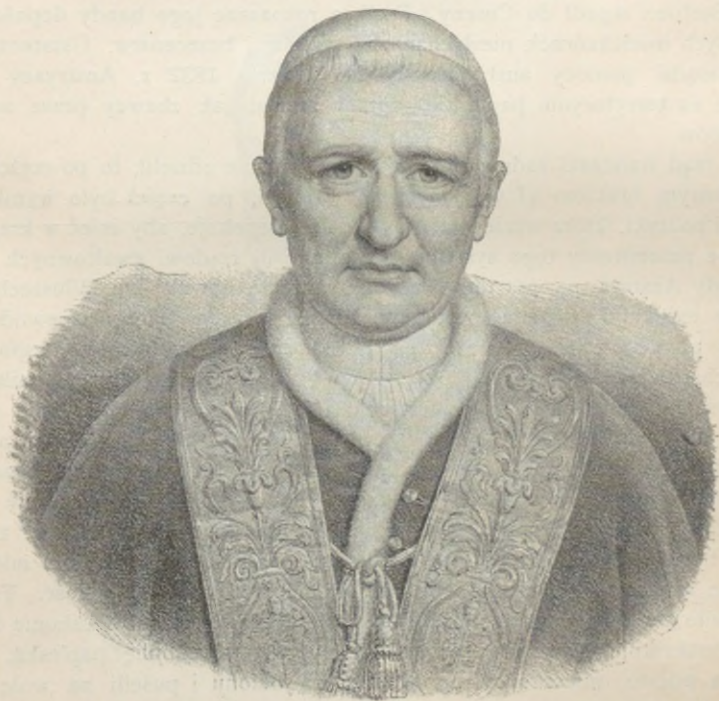
Wtem wybuchła w Paryżu rewolucya lipcowa, powitana radośnie przez Włochów, którzy się pomocy Francyi spodziewali. Naczelnicy tajnych związków zwrócili się do Lafayette'a z prośbą o pomoc i otrzymali od rządu francuskiego zapewnienie, że Francya nie dopuści interwencji austriackiej. Podobnych zapewnień rząd Ludwika Filipa nie szczędził również polskiemu powstaniu.

Pierwsze hasło do ruchu dał w Modenie Ciro Menotti, dyrektor policyi książęcej, został jednak przez chytrego księcia, który długo liberalną odgrywał komedję, uwięzionym wraz z głównymi uczestnikami spisku. Na wieść o zaburzeniach w Modenie, podniosła się natychmiast Bolonia, stolica papieskiej Romanii; za nią poszło kilka innych miast: Reggio, Parma — zostająca pod władzą Maryi Ludwiki — Perugia i Spoleto. Książę Modeny, zatrwożony wzrostem rewolucyi, wraz z wojskiem swoim schronił się do Mantui na terytorium austriackie. W Rzymie nie powiodło się powstanie: żołnierze papiescy, wzmocnieni zastępami ochotników, stłumili je w zawiązku.

Papieski sekretarz stanu kardynał Bernetti, mąż rozważny i energiczny, wydał odezwę do ludu, wzywając go do walki z powstańcami i wysłał kardynała Benvenuti jako legata do Romanii. Powstańcy pojмали legata papieskiego i jako więźnia sprowadzili do Bolonii. Wówczas papież Grzegorz XVI. zwrócił się do Austrii z prośbą o pomoc.

Metternich zdecydował się na zbrojną interwencyę, wiedział bowiem dobrze, że Ludwik Filip nieprzygotowany jest do wojny i lęka się sam Karbonaryuszów i Bonapartystów, którzy byli głównymi sprawcami rozruchów włoskich. Jakoż

z początkiem marca wojska austriackie wkroczyły do Modeny i Parmy, wprowadzając tam prawowitych władców, księcia Franciszka IV. i Maryę Ludwikę, wdowę po Napoleonie. Również w Bolonii powstańcy nie zdołali się oprzeć armii austriackiej. Z głównych przywódców powstania Zucchi został pojmany w niewolę i dwudziestoletniem więzieniem w Wenecyi okupił swój udział w rewolucyi; Sercognani zdołał schronić się do Francyi. W szeregach powstańczych walczyli wówczas także obaj synowie Hortensyi, ongi królowej holenderskiej, starszy i młodszy książę Ludwik Napoleon, wydaleny z Rzymu z powodu okazywania sympatyi sprawie ludowej. Starszy brat umarł na odrę, młodszy, późniejszy cesarz Napoleon, zdołał szczęśliwie umknąć z Ankony, gdzie stali Austriacy, i podążył z matką do Anglii.



29. Papież Grzegorz XVI.

Legat papieski Benvenuti słowem honoru zaręczył powstańcom bolońskim, że amnestya zostanie wydana i nastąpią konieczne reformy w administracyi. Ale papież przyrzeczenia te uznał za niebyłe, jako wymuszone i pod wpływem reakcyjnej większości kardynałów, z kardynałem Albani na czele, ustanowił komisye śledcze, które sumarycznie sądzić miały powstańców. Sprzeciwili się atoli temu ambasadorowie mocarstw, wręczając kuryi zbiorowy memoriał z zaznaczeniem niezbędnych reform. Kurya uległa; 5. lipca 1841 r. pojawił się edykt papieski, zapowiadający zmianę w ustroju administracyjnym całego państwa kościelnego z wyjątkiem Rzymu. Zapowiedziane reformy, jak przyszłość okazała, pozostały jednak na papierze; co do amnestyi, ta została ogłoszoną, ale z wykluczeniem przywódców ruchu. Niebawem spokój pozorny panował w prowincyach, a 15. lipca wojska

austriackie opuściły terytorium papieskie. Prowincje niebardzo dowierzały jednak zapewnieniom reform i wystosowały adres do mocarstw, żaląc się na rządy papieskie i żądając gruntownych zmian. Te objawy ducha nieposłuszeństwa próbował papież złamać ostre zarządzeniami i grozą zwiększenia załogi. Pułkownicy Barbieri i Zamboni zwerbowali około 10.000 ludzi, między którymi nie brakło ostatniej hołoty, galerników i bandytów z gór abruzkich, awanturników skłonnych do wszelkich gwałtów.

Na wieść o tem, zebrali się poważniejsi obywatele prowincji papieskich w Bolonii i postanowili nie wpuścić tych band do kraju, a zarazem wzmocnić gwardye obywatelskie, które zostały utworzone w celu utrzymania porządku. Na to kardynał Albani otrzymał polecenie zajęcia miast Bolonii, Forli i Ravenny. Pułkownik Barbieri wpadł do Coseny i Forli, a rozpasane jego bandy dopuściły się na bezbronnych mieszkańców niesłychanych gwałtów i bezceństw. Ostatecznie papież znowu zażądał pomocy austriackiej. 24. stycznia 1832 r. Austriacy wkroczyli ponownie na terytorium papieskie, witani niemal jak zbawcy przez uciśnionych mieszkańców.

Że rząd francuski żadnej pomocy Włochom nie udzielił, to po części tłumaczy się ówczesnym brakiem sił wojennych we Francji, po części było wynikiem owej haniebnej polityki, która wzniecała gdzieindziej niepokoje, aby mieć w kraju spokój. Naturalnie przeciwnicy tego systemu nie szczędzili rządowi gwałtownych zarzutów. Teraz, gdy Austria po raz drugi zbrojnie interweniowała we Włoszech, Ludwik Filip nie mógł już zakładać rąk bezczynnie. Kwestya włoska spowodowała już w marcu upadek gabinetu we Francji; Laffitta zbyt wojowniczo usposobionego zastąpił chłodniejszy Kazimierz Périer. Do tej zmiany ministerstwa skłoniła Ludwika Filipa przede wszystkim uwaga Metternicha, że «w Austrii ludzie nie są na tyle aniołami, aby w razie potrzeby nie dać ognia ze wszystkich dział», t. j. aby księcia Reichstadt, syna Napoleona i Maryi Ludwiki, nie wyprowadzić na scenę przeciw Ludwikowi Filipowi. W takich warunkach Périer zmuszony był wspólnie z Austryą interweniować we Włoszech. W nocy z 22. na 23. lutego 1832 r. trzy statki wojenne francuskie zjawiły się przed Ankoną; i ku nieopisanej radości mieszkańców francuskie wojsko zajęło miasto. W całej Romanii zapanowała radość. Tu i owdzie przychodziło przymem do starć z wojskami papieskimi; motłoch w Ankonie dopuszczał się niejednokrotnie gwałtów przeciw duchowieństwu, a bullę papieską, rzucającą klątwę na miasto, mieszkańcy przywiązali do balonu i puszczili na wolę wiatrów. Ale niebawem generał francuski Cubières przywrócił władzę papieską w Ankonie, a kardynał Albani wziął na mieszkańców surowy odwet.

W październiku 1838 r. Francja i Austria prawie równocześnie cofnęły swoje załogi z okupowanych krain papieskich. Państwo kościelne pod osłoną szpiegów i żołnierzy wydawało się uspokojonem, ale w głębi prądy rewolucyjne nurtowały ludność jak dawniej.

Także w Neapolu, gdzie w r. 1830 po Franciszku I. na tronie zasiadł syn jego Ferdynand II., Ludwik Filip próbował skłonić nowego władcę do reform postępowych, ale przeważał wpływ Metternicha i po krótkiej przerwie system reakcyjny wszechwładnie, jak dawniej, panował w Neapolu.

Prawie równocześnie w kwietniu 1831 r. w Sardynii objął rządy Karol Albert, książę Carignan, i licznymi ulgami zjednywał sobie sympatyę ludu. Tajne towarzystwa Karbonaryuszów mniemały wobec tego, że uda im się zmusić króla do ogłoszenia konstytucji, ale zawiodły się w swej nadziei. Karol Albert kazał uwięzić

głównych spiskowców, wzmocnił armię i policję, przywrócił wpływ duchowieństwa, tak iż prędko rozwiały się wniwecz nadzieje, jakimi powitano jego wstąpienie na tron.

Mimo tylekrotnych zawodów i rozczarowań, młodzież włoska nie traciła jednak otuchy. Powstał nowy wielki związek tajny «Młodej Italii», jednoczący niedobitki wszystkich prawie dawniejszych stowarzyszeń. Podczas gdy dawniejsi Karbonaryusze byli sceptycy i liberalni, «Młoda Italia» była religijnie i demokratycznie usposobiona. Celem jej była jedność i swoboda Italii, symbolem gałązka cyprysu, środkami propagandy szabla i pióro dziennikarskie. Sposobiono się zaraz do nowego zamachu, mianowicie do wzniesienia buntu w Sardynii. Buonarroti, jeden z przy-



30. Karol Albert, król Sardynii.

wódców «Młodej Italii», żyjący w Paryżu, sprzeciwiał się temu planowi, widząc w nim bezcelową awanturę, inaczej jednak zapatrywał się na tę sprawę Józef Mazzini.

Mazzini, urodzony w r. 1805 w Genui, człowiek sympatyczny i gładki w obejściu, wysoce zdolny dziennikarz, natura niezmordowanie czynna, zapalonym był spiskowcem. On to był twórcą «Młodej Italii» i stąd czerpał powagę i znaczenie. Wydalony z Marsylii przez rząd Ludwika Filipa, udał się do Genewy i organizował stamtąd powstanie w Sabaudyi. Wraz z generałem Ramorino, jednym z wodzów powstania listopadowego, postanowił opanować pograniczny fort St. Juliano. Wyprawa jednak się nie udała, sprzysiężeni rozpiechli się po drodze. Ten nieudały zamach przyczynił się niemało do osłabienia nadziei narodowych we Włoszech. Po tylu

zawodach stracono otuchę, niedowierzano własnym siłom, przyzwyczajono się ratunku wyglądać tylko od Francji. Tu i owdzie, od czasu do czasu, jakiś śmiałek próbował wszczynać rozruchy, ale tylko ku swej własnej zgubie; masy ludu zaś ciemne i nie-uświadomione zachowywały zupełny spokój.

Wojna domowa w Hiszpanii.

W grudniu 1828 r. ostatnie załogi francuskie opuściły Hiszpanię. Kraj był zupełnie zniszczony i wyczerpany. Zwycięski król Ferdynand VII., pozbywszy się swych liberalnych przeciwników, którzy w liczbie mniej więcej 800 schronili się do Francji i Anglii, przeciwny wszelkim reformom, reakcyjne sprawował rządy.

Rewolucja lipcowa napełniła jednak otuchą wygnańców hiszpańskich. Ufni w poparcie nowego rządu francuskiego, rozwinęli sztandar powstania i podjęli lądem i morzem wyprawę do Hiszpanii, sądząc, że lud stanie po ich stronie. Ale wojska królewskie bez trudu rozprószyły spiskowców, którzy po większej części śmiercią lub więzieniem przypłacili swoje zamiary. Król Ferdynand wahał się między dwoma wpływami, nie wiedział czy ma iść za głosem «junty apostołskiej» — było to stronnictwo reakcjonistów i klerykałów z biskupem Abarca na czele — czy też za głosem czwartej swej małżonki królowej Maryi Krystyny, popularnej wśród inteligentnych sfer narodu, która nawoływała do umiarkowania i łagodności. Królowa miała wady, które jej apostołscy słusznie wytykali: lubiła zbytek, marnotrawiła dochody państwowe i wogóle była dosyć lekkomyślna. Sfery klerykalne patrzyły na nią z ukosa, podejrzewając ją o skłanianie się ku zasadom liberalnym. Wszyscy przeciwnicy królowej skupili się około osoby infanta Don Carlosa, młodszego brata królewskiego, a domniemanego następcy tronu w razie bezdzietnej śmierci Ferdynanda VII. Don Carlos, którego stronników zwano Karlistami, był to umysł ciasny, nie rozumiejący ducha czasu, fanatyk i reakcjonista, uległy zupełnie wpływom swego spowiednika i swej ambitnej małżonki, księżniczki portugalskiej, Maryi Franciszki.

To też na wieść, że królowa Krystyna znajduje się w błogostawionym stanie, zapanowała radość w kołach liberalnych i umiarkowanych. Apostołscy pocieszali się nadzieją, że na świat przyjdzie córka. Filip V. bowiem w r. 1713 zaprowadził w Hiszpanii burbońską ustawę sukcesyjną, ograniczającą prawo następstwa tronu do męskich potomków. Ale w r. 1789 król Karol IV. przywrócił znowu starokastylskie prawo, pozwalające i kobietom wstępować na tron; ze względu jednak na burbońskie dynastie we Francji i Neapolu, nie ogłosił tego prawa. Uczynił to teraz król Ferdynand: w kwietniu 1830 r. gazeta urzędowa przyniosła ogłoszenie sankcji pragmatycznej Karola IV., ku niemałemu przerażeniu Karlistów. Obaj bracia królewscy oraz dwór francuski i neapolitański zaprotestowali przeciw prawomocności tej ustawy. 10. października 1830 królowa powiła córkę Maryę Izabellę, zaś w półtora roku później drugą córkę Luizę.

Tymczasem król ciężko zapadł na zdrowiu, obawiano się o jego życie. Królowa wyczerpana czuwaniem nocnem przy chorym, otoczona samymi wrogami, próbowała porozumieć się z Don Carlosem, a gdy się to nie udało, sama nakłoniła napół przytomnego monarchę do odwołania sankcji pragmatycznej. Apostołscy Don Carlosa witali już jako króla... Wtem nad wszelkie spodziewanie król odzyskał zdrowie, i oburzony, że w ten sposób wyzyskano jego chorobę, przywrócił sankcję pragmatyczną, mianował królowę regentką na czas choroby, a prezydentem ministrów Zeę Bermudeza.

Karliści sposobili się już do rokoszu przeciw królowej regentce, gdy król Ferdynand (4. stycznia 1833) sam znowu objął rządy. Ogół rokoszan nie ważył się podnosić buntu przeciw prawowitemu władcy, a rozruchy, wszczęte tu i owdzie, zostały łatwo stłumione. Zaczem Don Carlos udał się do Lizbony w towarzystwie swej żony i swej szwagrowej, siostry okrutnika Dom Miguela portugalskiego. W czerwcu zebrały się Kortezy i złożyły według dawnego zwyczaju hołd infantce Maryi Izabelli. Tak więc odnowieniu staro-kastylskiego prawa nie brakło ustawodawczego zatwierdzenia ze strony Kortezów. Don Carlos, mimo wezwania Kortezów, nie złożył hołdu infantce.



31. Marya Krystyna, królowa hiszpańska.

Wtem 29. września 1833 r. umarł nagle król Ferdynand. Na tron wstąpiła córka jego Izabella II. W trzy dni później pojawił się manifest królowej regentki Krystyny, w którym oznajmiała, że będzie sprawowała rządy w duchu tradycji z uwzględnieniem jednak potrzeby koniecznych reform. Prezydent ministrów, Zea Bermudez, o konstytucji nie chciał nic słyszeć; umyślił on konserwatywną polityką pozyskać dla Hiszpanii mocarstwa wschodnie, które otwarcie, jak na przykład Rosya, oświadczały się za Don Carlosem, a natomiast lekceważył sobie przychyłość gabinetów zachodnio-europejskich i wobec życzeń hiszpańskich liberałów oporne zajmował stanowisko.

Regentka ujrzała się wnet w położeniu nadzwyczajnie trudnem. Stronnicy jej, zwani Krystynosami, pragnąc odnowienia liberalnej konstytucji z r. 1812, nie byli z jej rządów zadowoleni, podczas gdy Don Carlos, obwołany przez swoich stron-

ników królem Karolem V., wystąpił otwarcie przeciw rządowi. Wszędzie zbierały się zbrojne bandy gerylasów pod wodzą naczelników, wsławionych jeszcze w wojnach Napoleońskich, ale że wszyscy działali bez planu i na własną rękę, łatwo ich przyszło generałom królewskim rozgromić. Merino, były ksiądz, na czele 11.000 ludzi wyruszył na Madryt, ale wkrótce zmuszony został schronić się do Portugalii, gdzie na dworze Dom Miguela bawił Don Carlos.

Ale płomień wojny domowej wybuchnął wnet z podwójną siłą, gdy Baskowie wystąpili do boju. Kraina Basków, na pograniczu Francji i Hiszpanii od dawna



32. Don Carlos.

A handwritten signature in dark ink, appearing to read "Don Carlos" with a stylized flourish below it.

posiadała pewną niezależność, a dzicy górale baskijski strzegli swych przywilejów jak oka w głowie. Prowincje Basków wyjęte były z pod hiszpańskiego systematu cłowego, kwitnął tam tedy handel przemytniczy, dzięki któremu Baskowie umieli dzielnie używać broni. Postępowne stronnictwo rządowe, dążące do konstytucyjnego ujednostajnienia kraju, z ukosa patrzyło na te wyjątkowe stosunki w prowincjach Basków, którzy widząc w Don Carlosie obrońcę swoich odwiecznych swobód, podnieśli sztandar rokoshu; na czele zastępów powstańczych stanął dzielny Tomasz Zumalacarrégi, wsławiony w wojnie z Napoleonem. Wkrótce powstały po całym kraju nowe bandy gerylasów, wrócił także fanatyczny Merino. Wszystkie absolutne państwa, a przedewszystkiem papież i Rosya oraz arystokracja wszystkich krajów Europy,

widząc w Don Carlosie obrońcę legitymizmu i kościoła, zasilaly go pieniędzmi i ochotnikami. Położenie regentki było groźnem i wymagało stanowczych kroków.

Jedynem stronnictwem, na którem królowa regentka w walce z Karlistami oprzeć się mogła, był obóz liberalny. Z konieczności przeto musiała uwzględnić życzenia liberałów. Konserwatywnego Bermudeza zastąpił wolnomysłniejszy Martinez de la Roza, a w kwietniu 1834 r. ogłoszony został statut królestwa (Estatuto Real), ustanawiający rodzaj reprezentacji narodowej, złożonej z dwu Izb. Reforma powyższa, jakkolwiek nie zadowoliła życzeń radykałów (exaltados), stanowiła jednak pierwszy krok na drodze konstytucyjnej, zbliżający Hiszpanię do mocarstw zachodnio-europejskich, od których królowa Krystyna niebawem zażądała pomocy.



33. Ramon Marya Narvaez.

Za sprawą posła hiszpańskiego, markiza Miraflores, odbyła się w kwietniu i sierpniu 1834 r. konferencya w Londynie, w celu uporządkowania stosunków na półwyspie Iberyjskim. Anglę zastępował Palmerston, Francję Talleyrand, Hiszpanię Miraflores, Portugalię Moreas Sarmiento. Postanowiono siłą zbrojną usunąć z Portugalii obu pretendentów, Dom Miguela i Don Carlosa, ku czemu Anglia wysłać miała flotę, a Francya zgromadzić wojska na granicy.

Traktat londyński zadał cios stanowczy sprawie pretendentów. W myśl tego traktatu królowa Krystyna wysłała dziesięcioletnią armię, pod wodzą generała Rodila do Portugalii, równocześnie nadpłynęła flota angielska. Dom Miguel poniósł klęskę pod Thomar i na zasadzie układu, podpisanego w Eworze, zrzekł się korony portugalskiej, za co zapewniono mu dożywotnią pensję roczną w kwocie 375.000 franków. Don Carlos, który w Miguelu tracił najlepszego swego sprzymie-

rzeńca, schronił się do Anglii, a następnie do wiernych Basków, z którymi odąd podzielał trudy wojenne.

Wojna rozogniła się na nowo, prowadzona z obu stron w sposób niesłychanie okrutny. Mordowano więźniów, nie szczczędzono kobiet i dzieci. Krystynosi rozstrzelali z zemsty starą matkę okrutnego Ramona Cabrery, a ten w odwet kazał rozstrzelać 24 kobiet, które wpadły w jego ręce. Z królewskich generałów, ani stary Mina, ani Valdez, ani Sarsfield, ani słynny Quesada, nie zdołali poskromić bitnych Basków. W październiku 1834 r. Zumalacarregui pobił Krystynosów pod Algeryą i otworzył sobie drogę do Madrytu: Don Carlos kazał mu jednak wprzód oblegać Bilbao, gdzie dzielny wódz poniósł śmiertelną ranę, a Karliści ze śmiercią jego niepowetowaną szkodę.

Tymczasem regentka znajdowała się w niesłychanych kłopotach. Deficyt wynosił 325 milionów realów; z pożyczki, zaciągnionej na lichwę w r. 1823 w sumie 2919 milionów, wpłynęło do skarbu państwa tylko 739 milionów. Trzeba było zaciągnąć nową pożyczkę w sumie 400 milionów. Od r. 1818 flota hiszpańska z liczby 65 statków zesłała do 22, wliczając już w to stare i nieużyteczne okręty. Gościńce znajdowały się w stanie zupełnego upadku.

Radykalne stronnictwo coraz burzliwiej domagało się reform; regentka zmuszona była uwzględnić te życzenia i powołała do władzy liberała, Alwarea y Mendizabal, który wzburzone masy zamierzył uspokoić daleko sięgającymi ustępstwami. Między innymi zniósł klasztory i skonfiskował dobra ich na rzecz skarbu. Wybory do Kortezów dały znaczną większość radykalną, ale w Izbie panów Mendizabal spotkał się z opozycją. Pod wrażeniem teje królowa powołała nowe ministerium, złożone z żywiółów umiarkowanych (moderados).

Ale radykali nie chcieli władzy z rąk wypuścić. W liberalizm królowej Krystyny od dawna już przestano wierzyć, nadto zaszkodziła sobie bardzo w opinii publicznej gorszącym stosunkiem, łączącym ją z pięknym gwardzistą Munozem, którego wyniosła do godności księcia Rianzares, a w październiku 1834 r. wzięła z nim ślub na lewą rękę. W obozie radykalnym powstała myśl zamachu stanu. W nocy 13. sierpnia 1836 r. wojsko, pozyskane dla spisku, otoczyło zamek królewski La Granja, a spiskowcy zmusili królowę do wydania manifestu, ogłaszającego konstytucję z r. 1812 i do utworzenia ministerium radykalnego.

Zamach w La Granji otrzeźwił jednak i zatrwożył rozważniejszych radykałów. Lud miał dosyć tych ciągłych niepokojów i domagał się porządku. Jakoż Kortezy w duchu umiarkowanym przekształciły ową konstytucję z r. 1812 i 8. czerwca 1837 r. ogłoszona została nowa konstytucja, przyznająca koronie prawo «veto» i ustanawiająca Izbę wyższą.

Wobec tych zawichrzeń i rozterek Don Carlos jeszcze raz próbował szczęścia i w maju 1837 r. z wielką siłą ruszył na stolicę, ale skutkiem zupełnego braku jednolitości w działaniu i ta wyprawa i następna sromotny znalazły koniec. Generał Espartero zmusił go do odwrotu w góry baskijskie.

Ostatecznie pretendent, którego nieudolność w tylu wypadkach jaskrawo się ujawniła, stracił mir pośród Basków; odłączyli się tedy od niego, walcząc jedynie w obronie swych przywilejów. Przywódca ich, Maroto, w sierpniu 1839 r. zawarł wreszcie z generałem Espartero ugodę w Bergara; w której Espartero w imieniu królowej regentki przyrzekł Baskom, że ich przywileje będą zatwierdzone, poczem powstańcy złożyli broń, a Don Carlos z rodziną schronił się do Francji. Spędziwszy tam lat sześć, przelał swe prawa na najstarszego syna swego, hra-

biego Montemolin, i udał się do Włoch, gdzie 10. marca 1855 r. w Tryeście zakończył życie.

Powstanie Karlistów było stłumione, ale tem groźniej podnosili głowę radykali, których regentka zaczynała lekceważyć. Na reakcyjne zakusy rządu, Madryt odpowiedział rewolucją. Zwycięski generał Espartero, wyniesiony do godności księcia Vittoryi, sam uznający słuszność żądań stronnictwa radykalnego, stanął na czele rządu i utworzył nowy gabinet, złożony z samych radykałów. Królowa, zdraśnięta w swej dumie i zniechęcona, zrzekła się tronu 12. października 1840 r. i w dwa dni później odjechała do Francji. Nowe Kortezy mianowały Espartera regentem państwa w maju 1841 r.

Niedługo trwała potęga nowego regenta. Niechęć radykałów, którzy ujrzeli się zawiedzeni w swych nadziejach, intrygi królowej Krystyny, nieprzyjaźń duchowieństwa, podkopały wkrótce jego stanowisko. Stary jego wróg, Don Ramon Marya Narvaez, namówiony przez Krystynę, wyładował w Walencji i na czele silnych zastępów ruszył na Madryt; Espartero, opuszczony przez swych żołnierzy, w lipcu 1846 r. schronił się do Anglii.

Z upadkiem Espartera stronnictwo umiarkowane (moderatos) odzyskało władzę. Konstytucja doznała znacznych ograniczeń, królowa Krystyna wróciła do Hiszpanii. Aby obejść trudną kwestyę regencji, przyznano pełnoletność królowej Izabelli, liczącej wówczas niespełna lat 13. Dnia 14. października 1843 r., złożwszy przysięgę na konstytucję, młoda królowa, źle wychowana, rozpoczęła 25-letnie panowanie, zakończone sromotnym upadkiem.

Spór o tron w Portugalii.

I Portugalia uległa wpływowi rewolucji lipcowej. Wspomnieliśmy poprzednio, iż Dom Miguel przemocą i zdradą zagarnął był tron portugalski. Straszny terroryzmem, okrucieństwami bez liku i miary, dziki uzurpator próbował utwierdzić swe panowanie. Dwie rzeczy niepokoiły go wielce. Brat jego, Dom Pedro, władca brazylijski, zaprotestował przeciw zagarnięciu korony i córkę swoją Maryę da Gloria, po zerwaniu zaślubin z Dom Miguelem, przywołał do siebie. Następnie Dom Cabreira, gubernator Terceiry na Azorach, stanowczo wzbraniał się uznać uzurpatora. Niebawem stała się Terceira punktem zbornym patriotów, wiernych młodziutkiej królowej, i z ich grona Dom Pedro utworzył regencję, która na przekór uzurpatorowi lizbońskiemu, mieniła się prawowitą władzą.

Tymczasem w Paryżu wybuchła rewolucja lipcowa; w Anglii zaś upadek ministerstwa Torysów sprowadził zmianę postępowania względem Portugalii. W Lizbonie Dom Miguel odkrył niebawem szereg spisków, skierowanych przeciw sobie i krwawy odwet wziął na winowajcach, dopuszczając się przytem gwałtów na francuskich i angielskich poddanych. Energiczne reklamacje obu mocarstw, domagających się zadośćuczynienia, pozostały bez skutku, zaczem flota angielska w maju 1831 r., zaś w lipcu flota francuska ogniem dział swoich zmusiły uzurpatora do uwolnienia więźniów i wynagrodzenia krzywd. To energiczne wystąpienie mocarstw zachodnich dało hasło do nowych ruchów powstańczych w Lizbonie i w Oporto, stłumionych krwawo przez uzurpatora. Okazało się przy tej sposobności jasno, że jakkolwiek okrutne rządy Miguela powszechną nań ściągnęły nienawiść, Portugalia bez obcej pomocy nie zdoła odzyskać swobody. Pomoc ta nadeszła z Brazylii.

Od r. 1822, w którym książę regent Dom Pedro przyjął ofiarowaną mu koronę cesarską, Brazylia była państwem niezawisłym, pilnie czuwającym nad tem, aby znowu nie popaść w zależność od Portugalii. Wobec zawichrzeń portugalskich Brazylijczycy podejrzewali Dom Pedra, że zamierza odpłynąć do Portugalii, obalić uzurpatora i swój kraj ojczysty połączyć znowu z Brazylią. Te podejrzania, rozpuszczane przez republikańską prasę, odebrały cesarzowi popularność, a gdy na wieść o rewolucyi lipcowej wybuchły w stolicy Brazylji rozruchy, a wojsko połączyło się z powstańcami, zniechęcony Dom Pedro 7. kwietnia 1831 r. zrzekł się korony na rzecz siedmioletniego syna swego Pedra i w towarzystwie swej córki oraz małżonki odpłynął z Brazylji, aby w Europie upomnieć się o prawa pokrzywdzonej Maryi da Gloria.



34. Dom Pedro, cesarz Brazylji.

Gabinety francuski i angielski przychylnie wobec żądań byłego cesarza zajęły stanowisko. Za zgodą Francyi, Dom Pedro zebrał pułki ochotników i kilkanaście okrętów. Naprzód popłynął do Terceiry, następnie na czele 12.000 żołnierza 7. lipca 1832 r. wylądował w Portugalii i zajął Oporto.

Rok cały oblegał Dom Miguel brata swego w okopach miasta Oporto. Dopiero kiedy angielski kapitan Karol Napier objął dowództwo nad drobną flotą Dom Pedra, wojna wzięła dla uzurpatora obrót niepomysłny. Dzielny Napier opodal przyłądka św. Wincentego zupełną zadał klęskę znacznie silniejszej flocie Dom Miguela, a hrabia Villaflor zdobył Algarbię, rozbił pułki generała Jordao i 24. lipca 1833 r. wkroczył do Lizbony. Za nim podążył Dom Pedro, ogłaszając się regentem w imieniu swej córki.

Mimo zdobycia stolicy wojna wlokła się jednak dalej, bo jakkolwiek miasta i intelligencja sprzyjały Dom Pedrowi, szerokie warstwy ludu niechętnem nań okiem

patrzyły, obawiając się wraz z duchowieństwem tego wolnomyślnego sprzymierzenia Anglii i Francji. Tymczasem 22. kwietnia 1834 r. stanął w Londynie traktat, w którym mocarstwa zachodnie postanowiły poprzeć prawa zarówno Izabelli hiszpańskiej, jak Maryi da Gloria. W myśl tej ugody królowa regentka hiszpańska wysłała korpus wojska pod generałem Rodilem do Portugalii, który połączywszy się z Villaflorem, w bitwie pod Tomarem rozgromił zupełnie Dom Miguela. Ugodą, podpisaną 24. maja 1836 r. w Eworze, Dom Miguel zrzekł się korony, zapewniwszy sobie pensję roczną w kwocie 375.000 franków. Umarł w Niemczech w 1866 r.

Zwycięski Dom Pedro wszystkimi siłami dążył teraz do zagojenia ran kraju, do poprawy ekonomicznych i administracyjnych stosunków. Klasztory zostały znie-



35. Marya da Gloria, królowa Portugalii.

sione, dobra ich zabrano na rzecz skarbu państwa, konstytucji z r. 1826 przywrócono moc prawną. Nastąpił również pierwszy krok na drodze wyzwolenia Portugalii z jej niezawisłości handlowej od Anglii. Kompania angielska w Oporto, która cały handel winami skupiła w swych rękach, została zniesiona. Kortezy w uznaniu jego zasług zatwierdziły Dom Pedra ogromną większością głosów jako regenta na czas małoletności młodej królowej Maryi da Gloria. Ale niesłychane wysiłki i trudy wyczerpały siłę Dom Pedra; zaniemógł ciężko i umarł 24. września 1834 r., licząc zaledwie lat 36.

Marya da Gloria, urodzona 1819 r., została wówczas uznaną pełnoletnią i objęła rządy. Poślubiła ona naprzód księcia Leuchtenberskiego, a po jego śmierci Ferdynanda Koburskiego. Ale spokój i porządek nie zawitały jeszcze do skołatanego kraju.

Młoda, kapryśna królowa, nie sprostała zadaniom swoim, a prądy radykalne wicherzyły ciągle w kraju. Przeciw konstytucji Dom Pedra podnosiły się głosy, żądające liberalniejszych ustaw. Przyszło do zbrojnych zaburzeń, w ciągu których umiarkowany minister Costa Cabral ratować się musiał ucieczką, a kraj na nowo popadł w odmet wojny domowej (w 1846 r.). Ostatecznie Marya da Gloria w myśl traktatu londyńskiego zażądała pomocy od mocarstw zachodnich. Jakoż w następnym roku Anglia wysłała flotę, a Hiszpania korpus wojska do Oporto. Kierownictwo gabinetu objął Saldanha, utrzymując w mocy konstytucję Dom Pedra.

W r. 1853 zmarła Marya da Gloria; regencyę w imieniu jej najstarszego syna Dom Pedra V. sprawował ojciec. Dla Portugalii nastały czasy spokoju i pomyślności. Młody król umarł jednak już w 1861 r. Nastąpił po nim najmłodszy brat jego Luis I., ostatni z synów Maryi. Ród Dom Pedra zdawał się blizkim wygaśnięcia; za zgodą Korteżów ogłoszono tedy ustawę, dopuszczającą kobiety do dziedzictwa tronu w Portugalii.

Dalsze reformy w Anglii.

Zarówno Wigowie jak Torysi zdumieni byli wobec faktu, że nowa Izba gmin, wybrana na zasadzie dokonanej reformy parlamentu, tak mało w swym składzie różniła się od poprzedniej. Szeregi radykałów nie zwiększyły się w tym stopniu, jak się tego obawiano. Konserwatywny zmysł ludu angielskiego okazał się przy tej sposobności w całej pełni. Zresztą w pierwszych latach arystokratyczna wielka własność zachowała swą przewagę. Zmiana w tych stosunkach nastąpiła dopiero w następnym dziesiątku lat, i odtąd wzgląd na materyalne interesy stanu średniego i robotniczego przeważał wszystkie inne, a utrzymanie i zabezpieczenie przemysłowej potęgi Anglii stało się głównym celem polityki.

W tym okresie, o którym mówić nam przychodzi, partya liberalna dokonała wielu reform zbawiennych. W r. 1833 «billem emancypacyjnym» zniesione zostało niewolnictwo murzynów, do czego w znacznej części przyczyniła się działalność agitatorska Williama Wilberforce. W tymże samym roku, głównie za sprawą lorda Ashley, przeszedł w parlamencie pierwszy bill «o pracy fabrycznej», zakazujący haniebnego wyzysku pracy dzieci i małoletnich po fabrykach. W r. 1824 przyznano robotnikom prawo tworzenia korporacji, dzięki czemu robotnicy zyskali możność samopomocy w walce o byt; utworzyły się bowiem zaraz liczne stowarzyszenia zawodowe (trade unions), które niejednokrotnie zapomocą zorganizowanej zmywy (strike), zmuszały pracodawców do podwyższenia płacy robotników. Ważną była reforma systemu opieki nad ubogimi oraz reforma municypalna, t. j. reforma miejskich władz administracyjnych, dokonana w r. 1835, a w zasadzie nie zmieniona po dziś dzień. W myśl tej reformy zarządza gminą rada miejska (common council), wybierana z grona obywateli na lat trzy; rada miejska wybiera z pośród siebie wydział aldermenów, a radcy i aldermeni wspólnie wybierają burmistrza (mayor), który jest raczej honorowym reprezentantem obywatelstwa, niż wpływowym szefem administracyjnym.

Również w kwestyi irlandzkiej, tej ciemnej plamie w dziejach Anglii, w okresie niniejszym nastąpił zwrot ku lepszemu. Od czasu królowej Elżbiety mieszkańcy «Zielonego Erynu» wydani byli na pastwę najsromotniejszego ucisku, spowodowanego narodowymi i religijnymi różnicami, a każdą próbę oporu tłumiono siłą miecza. Odebrano Irlandczykom ziemię, skonfiskowano dobra kościelne katolickie,

wydalano księży i zmuszano gminy katolickie do dziesięciny na rzecz pastorów anglikańskich. Na zasadzie «test aktu» i «aktu korporacyi» katolicy byli wykluczeni ze wszystkich urzędów.

Rządy Torysów, które się poczęły z chwilą wstąpienia na tron Jerzego III, przepełniły kielich goryczy. Na wieść o powstaniu kolonii amerykańskich powstał także i Irlandczyk. Zaczem parlament angielski widział się w r. 1792 zmuszonym do przyznania katolickim Irlandczykom niezawisłości prawodawczej, prawa nabywania dóbr i wznoszenia szkół. Te ulgi nie wystarczały, i wybuch francuskiej rewolucyi zażęł na nowo płomień rokoszu na ciemnionej wyspie. Ale ekspedycya generała Hochea (1796) nie powiodła się, a powstanie, wzniecone przez «związek zjednoczonych Irlandczyków», stłumione zostało srodze. Za sprawą Pitta, który przekupstwem umiał pozyskać głosy gmin irlandzkich, przyszło do «unii» z Anglią, która Irlandczykom zapewniła reprezentacyę w parlamencie angielskim i ten pierwszy unionistyczny parlament zebrał się w r. 1801.

Unia jednak nie zmniejszyła zgoła ucisku w Irlandyi; tylko w zupełnem odłączeniu się od Anglii nieszczęsny lud irlandzki widział możność poprawy swego bytu. Odwołanie unii (repeal) stało się hasłem powszechnem, rozbrzmiewającym tem silniej, im większemi ustępstwami Anglicy starali się zażęgnąć burzę w kraju (emancypacya katolików 1829 roku, dopuszczenie katolickich Irlandczyków do urzędów).

Wymownym rzecznikiem woli narodu był Daniel O'Connell, niestrudzony agitator i patriota, który jednak na swym sztandarze wypisał hasło lojalności, odnowiciel wpływowego «stowarzyszenia katolickiego», wybitny parlamentarzysta, rozporządzający czterdziestoma głosami deputowanych irlandzkich, i stąd wpływowy czynnik w parlamentarnem życiu Anglii.

Jedną z największych dolegliwości Irlandczyków był obowiązek składania dziesięciny na rzecz duchowieństwa anglikańskiego, które na ciele tej katolickiej wyspy wiodło życie pasożyta. O'Connell postawił wniosek w Izbie gmin, aby zniesiono niesłuszny ten podatek, ale wniosek upadł i spowodował wielkie wzburzenie pośród duchowieństwa anglikańskiego i Torysów. Ludność irlandzka postanowiła jednak dziesięciny nadal nie płacić. Rozruchy, które przy tej sposobności wybuchły na wyspie, rząd angielski starał się stłumić zapomocą «billu koercyjnego», zaprowadzającego w Irlandyi rodzaj stanu oblężenia (w r. 1833). Ale kwestya dziesięciny nie zesła już z porządku dziennego, zaprzętała ona ministeryum liberalne Melbournea, następnie torysowski gabinet Wellingtona i Roberta Peela; ostatecznie za powrotem Wigów z lordem Melbournem na czele, parlament uchwalił (w r. 1838) bill kościelny, znoszący dziesięcinę, zapewniający natomiast duchowieństwu anglikańskiemu w Irlandyi utrzymanie z funduszów państwowych.

Podczas tych rozpraw irlandzkich, które w całej Anglii silną obudziły agitacyę, wyszło na jaw, że między Torysami istnieje polityczne tajne stowarzyszenie pod nazwą «łóż orańskich»; mistrzem wielkim był młodszy brat króla, książę Ernest August Kumberland, umysł na wskrós reakcyjny. Jemu to Oranżyści pragnęli zapewnić tron, co było możliwem jedynie w razie obalenia istniejącego porządku sukcesyjnego. Radykalny deputowany Józef Hume zwrócił w parlamencie uwagę na niebezpieczeństwo agitacyi Oranżystów, zawierających w sobie znamiona zdrady stanu, i zarzuty swoje udowodnił dokumentami, wobec których Torysi musieli zachować milczenie. Łoże orańskie rozwiązały się, a odkrycie ich agitacyi zadało ciężki cios stronnictwu Torysów, po którym długo przyjść do siebie nie mogli.

Król Wilhelm zmarł 20. czerwca 1837 r., nie pozostawiając potomstwa. Według angielskiej ustawy sukcesyjnej korona angielska przypadła w udziale siostrzenicy króla Wiktoryi, córce jego brata Edwarda, księcia Kentu; natomiast Hanower, od r. 1715 złączony z Anglią unią personalną, na zasadzie prawa salickiego przeszedł na księcia Ernesta Augusta Kumberlandzkiego.

Księżniczka Wiktorya liczyła już lat 18, gdy ją śmierć króla Wilhelma z zacisza zamku w Kensingtonie (gdzie wychowywała się pod okiem szlachetnej i wykształconej matki Wiktoryi, siostry późniejszego króla belgijskiego Leopolda), powołała na tron. W jesieni 1839 r. młodzianka piękna królowa zaręczyła się ze



36. Wiktorya, królowa Wielkiej Brytanii i Irlandyi.

swym kuzynem księciem Albertem Sasko-Koburskim, młodszym od niej o kilka miesięcy; ślub odbył się 10. lutego 1840 r. Miły w obejściu, pełen taktu, rozważny, pracujący niestrudzenie książę Albert zjednał sobie rychło sympatyę narodu i zasłużył na uznanie potomności.

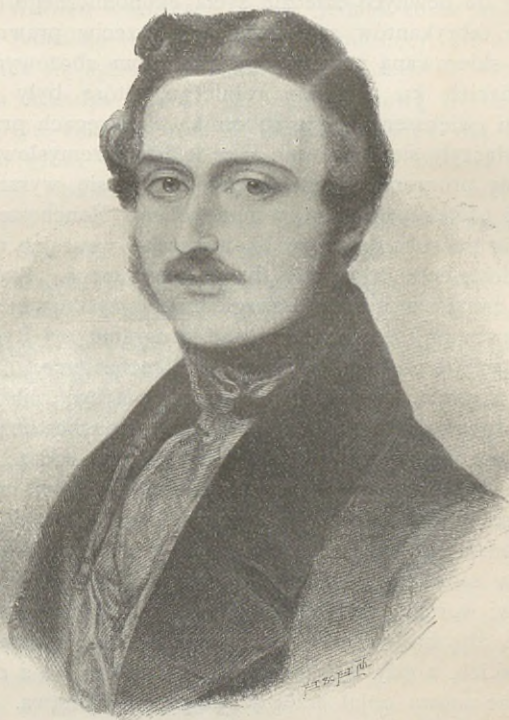
Położenie jego było zrazu bardzo trudne. Torysi, niechętni królowej, wychowanej w sympatyach dla Wigów, połączywszy się z radykałami okazali mu swą niechęć, ograniczając listę cywilną księcia do 30.000 funtów szterlingów, zamiast żądanych przez rząd 50.000.

Wspomnieć przy tej sposobności należy o istocie radykalizmu angielskiego. Wigowie wprawdzie w przeciwieństwie do Torysów podjęli hasło reform, ale nie



Koronacja królowej Wiktorji w Opactwie Westminsterskiem w Londynie.

wydały się one wystarczającemi znacznej masie ludu. Utworzyło się nowe stronnictwo «radykałów», w dążnościach swych reformatorskich idące znacznie dalej od Wigów. Swoboda jednostki była podstawową zasadą tych dążności, ale zgodnie z praktyczną naturą Anglika, radykalizm angielski różni się znacznie od francuskiego jakobinizmu. Nie jest utopijny, zmierza do ściśle określonych praktycznych celów, liczy się z tradycjami narodowemi i szanuje zasady chrześcijaństwa. Za ojca radykalizmu uważać można sławnego ekonomistę Adama Smitha, głównym apostołem był Jeremiasz Bentham, twórca teorii użyteczności; z innych wymienić wypada Pricea, Paleya, Tomasza Paynea, Williama Godwine'a, który wraz z pierwszą żoną swoją Mary Wollstonecraft był gorącym rzecznikiem emancypacji kobiet.



37. Książę Albert.

Demokratyczno-radykalne hasła rychło zyskały zwolenników wśród szerokich mas ludności, a wynikiem tego ruchu było uzupełnienie reformy parlamentarnej. Przez niżenie cenzusu wyborczego do sumy 10 funtów szterlingów czystego dochodu rocznego liczba wyborców w Anglii zwiększyła się w dwójnasób (z 430.000 na 800.000). Był to wielki tryumf, nie zadowolił jednak znacznej części radykałów. Tylko klasy średnie widziały swe życzenia spełnione, ale nie ludność robotnicza. W r. 1838 w Birminghamie odbył się ogromny meeting, na którym uchwalono wnieść do Izby gmin petycję o nadanie nowej konstytucji (charty). Petycja owa zawierała siedm głównych punktów: zniesienie cenzusu wyborczego, podział kraju na okręgi wyborcze według ilości wyborców, tajne głosowanie, rok trwający par-

lament, dyety dla posłów, zniesienie ustawy w sprawie pauperyzmu z r. 1834 i ustawowe zaprowadzenie dziesięciogodzinnej pracy. Głównym agitatorom był irlandzki adwokat Feargus O'Connor; głównym ogniskiem «chartystów» zawiązany w r. 1836 «związek robotniczy». Parlament jednak odrzucił wspomnianą petycję ogromną większością głosów, a rząd rozpoczął prześladowanie chartystów, co wywołało ogromne wzburzenie i rozruchy. Wniesiono jeszcze dwie petycje, jedną zawierającą przeszło 1,200.000 podpisów, drugą prawie półczwarta miliona — ale znowu bezskutecznie. Agitacja chartystów rozbijała się o czujność rządu i stanowczy opór klas średnich. Zresztą opinia publiczna z coraz większym napięciem śledziła akcję innej grupy radykałów, mianowicie «manchesterzystów».

Manchesteryzm w gruncie rzeczy nie jest niczem innym, jeno zastosowaniem zasad radykalnych do pewnych dziedzin życia ekonomicznego. W r. 1838 w Manchesterze siedmiu fabrykantów zawiązało «ligę przeciw prawom zbożowym» (Anti corn law league), skierowaną przeciw wysokim cłom zbożowym, ustanowionym po wojnach napoleońskich ku ochronie rolnictwa, które były powodem drożyzny, a w konsekwencji zwiększenia płacy robotnika w okręgach przemysłowych. Do ligi wspomnianej przyłączyły się niebawem inne miasta przemysłowe, pierwotny cel rozszerzył się i ogólny program manchesterzystów stał się wyrazem walki systematu handlu wolnego z protekcyjnizmem i z monopolami. Manchesterzyści byli przeciwnikami mieszania się państwa w sprawy ekonomiczne, uważając nieograniczoną wolną konkurencję za dostateczną rękojmię dobra społecznego. Stąd niebawem pojęcie manchesteryzmu nabrało znaczenia bezwzględnej, wyzyskującej robotnika gospodarki fabrycznej. Głównym przedstawicielem tego programu był Ryszard Cobden, fabrykant, publicysta, prezydent Izby handlowej w Manchesterze.

Parlament ogromną większością odrzucił petycje miast, domagających się zniesienia cła zbożowego. W zaciętej walce, jaką manchesterzyści toczyli z agraryuszami, chartyści stali po stronie właścicieli ziemskich, widząc w dążnościach manchesterskich tylko chęć do obniżenia płacy robotnika. Connell natomiast i Irlandczycy byli za Cobdenem. Jakież stanowisko zajmował rząd?

Lord Melbourne, któremu nie wiodło się w polityce kolonialnej — w r. 1839 Kanada pozyskała samorząd — upadł w tymże samym roku, a królowa musiała ster rządów oddać w ręce Sir Roberta Peela, przywódcy opozycji. Peel zażądał jednak na wstępie, aby królowa w otoczenia swego usunęła damy dworskie, należące do rodzin wigowskich, a gdy w tym względzie spotkał się z odmową, złożył swój urząd, a Melbourne znowu objął przewodnictwo ministerstwa.

To wigowskie ministeryum nie zdołało się jednak długo utrzymać wobec trudności, z jakimi przyszło mu walczyć zarówno z zewnętrznymi jak wewnętrznymi wrogami. Trudności, wywołane zatargiem z Rosją w kwestyi wschodniej i klęskami w Afganistanie, zwiększone zostały wybuchem wojny z Chinami.

Powodem do tej wojny był zakaz wprowadzania opium do Chin. Z Indyi wschodnich za pośrednictwem kupców angielskich ogromne masy tego trującego narkotyku szły do Kantonu i Makao, skąd w drodze kontrabandy dostawały się w głąb kraju. Z przestrachem stwierdził rząd chiński, że ten handel angielski zabiera z kraju całą gotówkę, a gdy protesty nie pomagały, mandaryn Lin kazał w Kantonie rzucić w morze 20.000 skrzyń opium wartości 10 milionów dolarów. Anglia, mimo protestu radykalnych członków parlamentu, potępiających ten sromotny handel, odpowiedziała na to wypowiedzeniem wojny, w której zwycięstwo nie mogło być wątpliwe. Ostatecznie w myśl pokoju zawartego w r. 1842, Chiny odstąpiły

Anglii wyspę Hongkong i otworzyły jej pięć portów; zakaz wprowadzania opium utrzymał się w mocy, ale zarazem też i dawny system kontrabandy.

Z nowych wyborów do parlamentu opozycja torysowska i radykalna wyszła zwiększona, ministerium Melbournea upadło, w jesieni 1841 r. Robert Peel stanął na czele gabinetu. Czekały go wielkie zadania, ważne reformy społeczne. W pierwszym rządzie przyszło mu zająć się kwestyą irlandzką.

O'Connell nie ustawał w agitacji przeciw unii z Anglią, organizując na całej wyspie olbrzymie wiece ludowe. Właśnie w październiku 1843 r. zwołał był lud na wiec w okolicę Dublina, gdy rząd wmieszał się do sprawy, zabronił wiecu i wielkiego agitatora wraz z innymi przywódcami separatystycznego ruchu wtrącił do więzienia. Wytoczono im proces o zdradę stanu, skazano na ogromne grzywny i rok więzienia. Po kilku miesiącach wyrok jednak został unieważniony i Connell odzyskał wolność. Jednakże w ciągu tych kilku miesięcy, które mu przyszło spędzić w więzieniu, zmieniła się sytuacja w Irlandyi. Utworzyło się stronnictwo zapaleńców, tak zwana «Młoda Irlandya», które gardząc pokojową lojalną agitacją Connella, w zbrojnym, otwartym rokoszu widziało jedyny ratunek dla kraju. Nie słuchano już ostrzegawczego głosu wielkiego patryoty. Przez papieża zamyślał on jeszcze oddziaływać na swych ziomek i wybrał się w tym celu w pielgrzymkę do Rzymu; ale śmierć zaskoczyła go w Genui w maju 1847 r. Zaraz w następnym roku paryska rewolucja lipcowa dała hasło do powstania Irlandyi.

Tymczasem manchesterzyści nie ustawiali w agitacji przeciw cłom ochronnym, a głównie przeciw prawu zbożowemu. Peel w znacznej części uwzględnił ich żądania, i tak, na przykład, cło na wełnę i bawełnę zostało zniesione, ale manchesterzystom chodziło przede wszystkim o zniesienie ceł zbożowych. Ostatecznie pod wrażeniem nędzy wśród ludu, wywołanej nieurodzajem i zarazą na ziemniaki, sam Peel wniósł w Izbie bill, aby w przeciągu trzech lat cła zbożowe zostały zniesione. Mimo gwałtownego oporu Torysów z D'Israelim na czele wniosek został przyjęty w r. 1846.

Ale już w kilka tygodni później nastąpił upadek Peela. Przeciwnicy billu zbożowego, protekcyoniści, wraz z Connellitami i radykałami odmówili mu poparcia w akcji przeciw «Młodej Irlandyi». Zaczem Peel ustąpił, lord Russell utworzył nowy gabinet z Wigów, ale prowadził dalej politykę w duchu swego poprzednika, dawne bowiem koteryjne różnice między Torysami i Wigami zupełnie się już przeżyły. Skutki podjętych reform społecznych objawiły się niebawem w rozroście dobrobytu publicznego, zmniejszeniu nędzy i lepszym wychowaniu klas niższych i wogóle w prądzie humanitarnym, przenikającym całe ustawodawstwo. Poziom kultury podniósł się znacznie pod każdym względem. Przyczyniła się do tego coraz gęstsza sieć linii kolejowych, niżnienie opłaty pocztowej (mianowicie ustanowienie jednego penny jako porto listowe), zaprowadzenie telegrafu i żeglugi parowej.

Literatura i nauka znalazły w tym okresie świetnych przedstawicieli. Możemy tu wymienić tylko gwiazdy pierwszego rzędu, jak: Bulwera (1805—1873), Dickensa (1812—1870) i Thackeraya (1811—1863); historyków Macaulaya (1800—1859), Carlylea i Bucklea, pesymistycznego historyka kultury. Na polu nauk przyrodniczych zasłynął przed innymi Karol Darwin (1809—1882), który swoją teorią ewolucji z nowej strony oświecił przyrodę i naukę na nowych zasadniczych oparł podwalinach, oraz jego przyjaciel i współpracownik Huxley. Jako anatom i paleontolog zasłynął Owen, jako astronom Adams, jako geolog Murchison, a przede wszystkim Lyell, jako chemik i elektryk Faraday (1791—1867).

Ruchy i zaburzenia w Niemczech.

Absolutystyczne rządy Austrii i Prus, nienawistne Niemcom postępowym, którzy podówczas sympatyzowali z Francją i ze sprawą polską, oparły się jedynie wpływowi rewolucji lipcowej. Natomiast w szeregu państw północno- i środkowoniemieckich wypadki paryskie wywołały silny ruch, zmierzający do uzyskania konstytucji. Zaburzenia i rozruchy, zasze przy tej sposobności, tłómaczy nam okoliczność, że ster władzy w owych krajach spoczywał przeważnie w ręku ludzi nieudolnych i budzących pogardę z powodu swych obyczajów.

W Brunzwiku dziedzic korony, książę Karol, był małoletni, a w myśl ostatniej woli ojca regencyę prowadził król angielski, który kierownictwo państwa powierzył panu Schmidt-Phiseldekowi. Za jego sprawą kraj otrzymał konstytucyę w duchu arystokratycznym. W r. 1827 książę Karol doszedł do pełnoletności i sam objął rządy. Był to młodzieniec uparty, umysłu ciasnego, gwałtowny i rozpustny, samowolny do tego stopnia, że nie wahał się w oczach sędziów najwyższego trybunału drzeć wyroki, niezgodne ze swem widzimisię. Wzburzone wybrykami i samowolą księcia stany krajowe głośno protestowały, a pod wpływem rewolucji lipcowej przysłało w kraju do zaburzeń. Karol kazał działa wytoczyć przed zamek i kartaczami strzelać do demonstrujących mas, ale tymczasem lud z drugiej strony wdarł się na zamek książęcy, zdobył go i podpalił, a przerażony książę ratował się ucieczką. Ale już nazajutrz gwardya obywatelska przywróciła porządek, stany zaś przywołały młodszego brata Karola, księcia Wilhelma, i poruciły mu rządy jako namiestnikowi. W roku 1831 książę Wilhelm przyjął tytuł księcia panującego, a w rok później nadał krajowi umiarkowaną konstytucyę liberalną.

Za przykładem Brunzwiku poszedł także Hanower. Jak wiadomo, na zasadzie unii z Anglią, władcą Hanoweru był król angielski, podówczas Wilhelm IV., który najmłodszego brata swego, księcia Cambridge ustanowił namiestnikiem. Finanse, handel i przemysł kraju w nędznym znajdowały się stanie; brzemię podatków ciążyło na barkach ludu. Do rozruchów, na których czele stanęli profesorowie uniwersytetów i adwokaci, przyszło naprzód w Getyndze, ale nie trwały one długo. Po ich stłumieniu Hanowerczyacy zwrócili się na drogę legalnej opozycji, której postępowy król Anglii nie mógł nie uwzględnić. Znienawidzony minister hr. Münster został usunięty, a książę Cambridge z namiestnika został wicekrólem; konstytucya, wypracowana przez znakomitego profesora Dahlmanna, mimo oporu szlachty ogłoszona została w r. 1833.

Również w Elektorstwie Hesskiem (Hessen-Kassel) haniebne rządy Wilhelma I. utrzymywały kraj w ciągłym stanie wzburzenia. Skarb państwa władca ten uważał za swą własność prywatną, którą samowolnie rozporządzał na rzecz licznych swoich metres. Dla charakterystyki stosunków, panujących w Elektorstwie Hesskiem, może posłużyć między innymi fakt: że ilekroć liczba dzieci naturalnych elektora miała się powiększyć o jedno, elektor cenę miarki soli podwyższał w państwie swoim o centa. Syn jego i następca Wilhelm II. wdał się zupełnie w ojca, chociaż przy równej chciwości i samowoli nie okazywał takiego skąpstwa. Sławny był to gwałtownik, który zwykł własnoręcznie przy lada sposobności łamać trzcinki na plecach swych poddanych. Utrzymywał wielce gorszący stosunek z osławioną Berliną Emilią Ortlöpp, późniejszą hr. Reichenbach, której zupełnie ulegał i której poświęcił prawowitą małżonkę. Wobec takich stosunków hasło do powstania zna-

lażło odgłos w całym kraju. Przewodniczący sejmku stanowego, marburski profesor Jordan, wypracował znakomitą konstytucję. W r. 1831 elektor ujrzał się zniewolonym do jej przyjęcia, następnie jednak opuścił kraj, aby się nie rozłączać ze zniechęconą Emilią Ortlöpp i udał się z nią do Frankfurtu, zdając rządy na swego syna.

Zaburzenia w Saksonii, mianowicie w Lipsku i Dreźnie, wywołane ekonomicznymi i administracyjnymi stosunkami, zmierzały również do wywalczenia konstytucji. Wypracowana przez stany zbliżała się ona treścią do konstytucji południowo-niemieckich, ustanawiała jako reprezentację kraju dwie Izby. Sędziwy król saski Antoni mianował regentem siostrzeńca, popularnego księcia Fryderyka.



38. Pałac Związkowy w Frankfurcie nad Menem.

Także w innych państewkach niemieckich (w Altenburgu, Oldenburgu i innych) zaprowadzone zostały podówczas konstytucyjne rządy, tylko w Mecklenburgu, gdzie cała władza była w ręku szlachty, utrzymującej chłopów w stanie poddaństwa, powszechny prąd liberalny nie zaznaczył się żadną ważniejszą zdobyczą.

Co się zaś tyczy państw południowo-niemieckich, w których od dawna już istniały nowożytne urzędy, to skutki wypadków paryskich okazały się tam znacznie później i nie tak bezpośrednio, jak w krajach północno-niemieckich. Zaburzenia, do jakich przyszło tu i owdzie, miały tę wspólną cechę, że zmierzały do przekształcenia istniejącej konstytucji w radykalniejszym duchu, i tak długo były wieńczone pozornym powodzeniem, jak długo rządy dawały się zastraszyć. Później tem dotkliwsza następowała reakcja.

Tak było w księstwie Darmstadzkim, w Badenie, gdzie wodzem liberałów był słynny Rotteck, w Nassauskiem i w Wirtembergii. W Bawaryi rządy króla Ludwika I. przy całym politycznym bałamuctwie odznaczały się w pierwszym rzędzie pozytywną działalnością artystyczną, która z Monachium zrobiła owe, jak je Niemcy nazywają, Ateny nad Izarą. Król ściągał do stolicy najwybitniejszych współczesnych artystów niemieckich, jak Corneliusa i ucznia jego Wilhelma Kaulbacha (1804—1874), Schwinda, Adama, rzeźbiarzy Thorwaldsena, Raucha i Schwanthalera i wielu innych; na uniwersytecie wykładał filozofię Schelling, nauki przyrodnicze Oken, a niebawem przybył tam głośny Görres, który z demagoga stał się szermierzem ultramontanizmu. Na polu polityki zarówno zewnętrznej jak wewnętrznej król Ludwik I. znacznie mniej był szczęśliwym niż w dziedzinie sztuki, w postępowaniu jego widać sprzeczność i bałamuctwo. Zrazu zdawał się na przekor Metternichowi sprzyjać liberalizmowi, równocześnie jednak bezwzględnie strzegł swych praw królewskich, skłaniając się z biegiem czasu coraz więcej ku absolutyzmowi. Podziwiał dzieło Fryderyka Wielkiego, ale spoglądał niechętnie na rosnące znaczenie Prus, a Hohenzollernów miał za parweniuszów. Dążności absolutystyczne, niechęć do konstytucjonalizmu i wpływ partyi ultramontańskiej na dworze wzmogły się po wybuchu rewolucyi lipcowej w Paryżu, a wyrazem ich było powołanie ministerstwa Wredego.

W Prusiech, mimo że król Fryderyk Wilhelm nie spełnił przyrzeczenia w sprawie konstytucyi, danego w 1815 r., wypadki lipcowe nie wywołały żadnego wzburzenia, bo ani administracja kraju ani postępowanie policyi nie dawały wiele powodu do skarg, a król zażywał poważania wśród ludu. W polityce zewnętrznej Prusy coraz groźniejszym okazywały się rywalem Austrii. Najważniejszym tryumfem tej polityki było utworzenie związku cłowego; w tym związku widzieć należy pierwszy skuteczny krok Prus na drodze zjednoczenia Niemiec, zjednoczenia dokonanego naprzód na gruncie handlu i przemysłu, które z każdym dziesiątkiem lat naszego wieku w życiu państw większego nabierały znaczenia. Granica pruska, jak ją ustanowił kongres wiedeński, wielce poszarpana, liczyła przeszło 8000 kilometrów długości; kontrabanda kwitła w najlepsze, a liczne cła wewnętrzne tamowały ruch handlowy i utrudniały zespolenie się nowych członków organizmu pruskiego z dawnymi. Więc zarówno z finansowych jak politycznych względów rząd pruski, zniósłszy poszczególne cła prowincjonalne, zaprowadził wspólną ustawę cłową dla całego państwa. Systemat ten cłowy wydać mógł jednak tylko wtedy należyte owoce, jeżeliby go przyjęły te liczne państewka niemieckie, co klinem wdierały się w terytorya pruskie. Jakoż Prusy zaprosiły 26 tych państewek do przystąpienia do związku cłowego: administracja ceł spocząć miała wyłącznie w rękach pruskich, dochód rozdzielać się miał między uczestników związku wedle ilości mieszkańców każdego kraju.

Książęta niemieccy patrzeli jednak z ukosa na tę cłową politykę Prus, widząc w niej niebezpieczeństwo dla swej niezależności, i szukali przeciw Prusom oparcia u Bundestagu i u Metternicha. Piorunowali również przeciw związkowi cłowemu wszyscy liberali niemieccy, widząc wyłaniające się zeń widmo absolutyzmu pruskiego. Mimo to drobniejsze księstwa połączyły się w następnych latach z Prusami unią cłową. Natomiast dla wspólnej obrony Bawaryja i Wirtembergia w r. 1828 zawarły związek handlowy, a Saksonia, Hanower, Hessya Elektoralna i inne, antypruski «środkowo-niemiecki związek handlowy».

Jednakże korzyści i ułatwienia dla handlu, dla przemysłu i dla podróżującej publiczności, wynikające ze wspólnego systemu cłowego, były tak wielkie, że jedno

księstwo po drugim, naprzód Hessko-Darmstadtzkie, potem Kur-Hessya, ostatecznie zaś w r. 1833 cały wzmiankowany poprzednio wirtembersko-bawarski związek cłowy przystąpił do unii z Prusami. Dnia 1. stycznia 1834 r. runęły raz na zawsze rogatki przeważnej ilości terytoriów niemieckich, a w dwa lata później, gdy reszta państw i miast wolnych (z wyłączeniem kilku miast Hansy i Mecklenburga) przystąpiło do unii, niemiecki związek cłowy za sprawą Prus zjednoczył 25 milionów Niemców.

Tymczasem wrzenie wśród młodzieży i wśród zwolenników postępu nie ustało, owszem szerzyło się z coraz większą siłą, znajdując wyraz w licznych dziennikach liberalnych i obfitej literaturze ulotnej. Siedzibą najradykalniejszej prasy



Ludwig

39. Ludwik I. król Bawaryi.

stał się Palatynat reński, bo tam z powodu zachowanej francuskiej procedury sądowej redaktorzy na mniejsze niż gdzieindziej narażali się niebezpieczeństwo. Tu wychodził «Westbote» Siebenpfeiffera, tu przeniósł się z Monachium redaktor «Trybuny niemieckiej» Wirth, który znaczną część swego życia spędził w więzieniu i który w r. 1832 podał projekt zawiązania ogólnoniemieckiego «związku prasowego», z zapalem przyjęty przez radykałów, widzących w nim skuteczną broń przeciw reakcyi.

Bundestag próbował wprawdzie stłumić ów ruch i zawiesić owe wydawnictwa, ale bezskutecznie. Najjaskrawszym wyrazem ówczesnych liberalno-rewolucyjnych dążeń niemieckich była tak zwana «majowa uroczystość w Hambachu», zaaranżo-

wana przez Wirtha i Siebenpfeiffera. Zjechali się na nią liberali z całych Niemiec, a w mowach wygłoszonych brzmiały bałamutne republikańsko-pangermańskie hasła.

Metternich w lot umiał skorzystać z tego festynu w Hambachu, aby znów napędzić sporo wody na młyny reakcji; jakoż Bundestag skłonił Bawaryę do wysłania wojska do Palatynatu i uchwalił ostre środki przeciw radykałom, zabronił wszelkich politycznych związków i noszenia barw niemieckich, a na zasadzie sześciu artykułów, ogłoszonych w r. 1832, uzurpował sobie prawo nadzoru nad prawodawczą czynnością stanów w poszczególnych państwach niemieckich.

Wskutek tych uchwał, a zwłaszcza wskutek zawieszenia liberalnej ustawy prasowej w Badenie, wielkie wzburzenie ogarnęło radykałów. Burschenschaftы akademickie, które przetrwały okres świętego przymierza, marząc o zjednoczonej rzeczypospolitej niemieckiej, w porozumieniu ze «związkiem patriotycznym» (Vaterlandsverein), mającym swą siedzibę w Frankfurcie, powzięły naiwny plan zamachu rewolucyjnego. Powstało tajne sprzysiężenie; uczestników była garstka, ale fantazyja ich nie miała granic. W nadziei, że lud frankfurcki stanie po ich stronie i że nadejdą posiłki ze strony rewolucjonistów francuskich i polskich, zbierających się w Besançonie, w nocy 3. kwietnia 1833 r. garstka pięćdziesięciu zapaleńców uderzyła na odwach główny w Frankfurcie, próbując wzniecić powstanie.

Ale z koszar wyruszyło wojsko, spiskowcy rozproszyli się po krótkim oporze i fantastyczna awantura skończyła się w przeciągu jednej godziny, pociągając jednak za sobą fatalne skutki dla całych Niemiec.

W całych bowiem Niemczech rozpoczęły się teraz zdwojoną energią przesładowania «demagogów». Podejrzani o radykalizm wędrowali setkami do więzienia, a ponieważ sądy przysięgłych, a także fakultety prawnicze w Tubindze, Getyndze, Lipsku i Berlinie, które miały sędzić w drugiej instancji, wydawały wyroki łagodne, rządy niezadowolone poczęły się mieszać do sądownictwa i do składu trybunałów, Bundestag zaś ustanowił w Frankfurcie urząd centralny, bez którego potwierdzenia wyrok uwalniający innych trybunałów w procesach politycznych nie miał mocy.

Już w sierpniu 1833 r. ministrowie Austrii, Prus i Rosji zebrali się w Cieplicach dla postanowienia wspólnych środków przeciw rewolucji; następnie odbył się zjazd trzech monarchów. Przedmiotem obrad była w pierwszym rzędzie kwestya wschodnia i znany nam już traktat w Unkiar Skelessi, zarazem jednak też konieczność stłumienia rewolucyjnych dążeń. Następnie Metternich zaprosił wszystkie rządy niemieckie na konferencję ministeryalną do Wiednia, na której w styczniu 1834 r. powzięto uchwały, zmierzające do stłumienia w zarodzie każdego drgnienia wolności w Niemczech. Liberalizm potępiono jako równoznaczny z rewolucjonizmem, istniejące konstytucje straciły faktycznie wszelkie znaczenie.

Tem postępowaniem rządy niemieckie wykopały przepaść między sobą a ludem, radykalizm ogarnął powoli nawet konserwatywne z natury klasy średnie. Pisma opozycyjne, antyrządowe, rozchwytywano w lot; mierni pisarze, należący do związku «Młodych Niemiec», zyskiwali prędko sławę, walcząc przeciw istnjącemu porządkowi. Ale nikt nie uderzył nań z takim skutkiem, jak Henryk Heine, który już podówczas bawił w Paryżu.

Ministrowie poszczególnych krajów wprawdzie oddani byli zupełnie reakcji, jednakże nie ośmielili się targnąć się na istniejące konstytucje. Ale nowy król Hanoweru odważył się na ten krok.

Ze śmiercią króla Wilhelma IV. (1837) zerwaną została przeszło stuletnia unia osobista między Anglią a Hanowerem. Na zasadzie obowiązującego w Hanowerze

prawa salickiego tron przypadł w udziale nie młodej królowej Wiktorii, jeno młodszemu bratu Wilhelma, Ernestowi Augustowi, księciu Kumberlandu. Był on dawniej głową Torysów i reakcyjnego związku Oranżystów; miał masę długów, i stąd ostrzył sobie zęby na bogate hanowerskie domeny skarbowe. Wprawdzie konstytucya z r. 1833 dobra powyższe wyraźnie poczytała za własność państwową, a królowi wyznaczała tylko stałą listę cywilną, ale Ernest August znalazł na to sposób. Krótko i węzłowato oświadczył patentem królewskim, że ustawy konstytucyjnej nie uznaje i przywrócił dawny ustrój stanowy z r. 1819. Pierwszy głos protestu wyszedł od siedmiu profesorów uniwersytetu w Getyndze, sławnych na całe Niemcy uczonych. Byli nimi: Dahlmann, Albrecht, Gervinus, Ewald, Weber i bracia Jakób i Wilhelm Grimmowie. Król wybuchnął gniewem i kazał w przeciągu trzech dni owym profesorom kraj opuścić. Prorektor i dziekani uniwersytetu zapewnili Ernesta Augusta o lojalności wszechnicy, wobec czego sześciu innych profesorów oświadczyło, jakkolwiek w wyrazach bardzo ostrożnych, że kroku wydalonych towarzyszy nie potępiają. Siedmiu protestujących opuściło kraj wśród objawów powszechnej sympatyj; z całych Niemiec, a nawet z zagranicy, napływały składki dla ulżenia im losu materyalnego, kilku z nich otrzymało nawet katedry uniwersyteckie w innych krajach niemieckich. Ale w Hanowerze Ernest August dopiął swych zamiarów.

Wracamy do Prus. Król Fryderyk Wilhelm III. od dawna nosił się z myślą zespolenia w jedno obu wyznań protestanckich w swym kraju, gdyż od czasów Jana Zygmunta Hohenzollerowie należeli do zreformowanego wyznania, podczas gdy większość ich poddanych była luterską. Ostatecznie jednak wobec oporu Pomorzan i Ślązaków, którego nie wahał się tłumić środkami gwałtownymi, król zadowolił się samą unią obrządków, którą wprowadził ukazem z r. 1834.

Także z papieżem król popadł w zatarg w sprawie małżeństw mieszanych. Breve Piusa VIII. stanowiło w tej mierze, że ślub kościelny wtedy tylko może być dany, jeżeli małżonkowie zobowiążą się do wychowania dzieci w wierze katolickiej. Grzegorz XVI. ponowił to breve, ale arcybiskup koloński Spiegel obiecał królowi w układzie z 1834 r., że breve będzie interpretowane w najłagodniejszy sposób. Spokój więc zapanował, ale nie na długo. Następca Spiegla, arcybiskup Klemens Droste Vischering, energiczny żołnierz kościoła, począł w ostry sposób zwalczać zwolenników hermesyanizmu (Hermes był profesorem w Bonn, nauki jego, zbliżone do racjonalizmu protestanckiego, zostały przez kuryę potępione) i nie oglądając się na życzenia rządu w kwestyi małżeństw mieszanych, kazał ściśle stosować się do breve papieskiego. Z rozkazu króla aresztowany w listopadzie 1837 r., wywieziony został do twierdzy Minden. Zamiarem rządu było wytoczyć mu proces o zdradę stanu, ale wszystkie papiery spalił zawczasu sekretarz arcybiskupi, i zabrakło wszelkich dowodów. Burza protestów zerwała się przeciwko temu gwałtowi pruskiemu; papież Grzegorz XVI. oświadczył, że Prusy aktem tym zdeptały godność biskupią. I liberali południowo-niemieccy bez różnicy obozu potępiali społem z katolikami akcyę rządu pruskiego.

A nie koniec na tem. Podobny los spotkał także arcybiskupa gnieźnieńskiego, Marcina Dunina, który również zakazał małżeństw mieszanych, i został osadzony w twierdzy Kołobrzegu. Duchowieństwo poznańskie zarządziło wówczas powszechną żałobę krajową, ale cofnęło niebawem ten nakaz wobec groźby odjęcia dochodów. Wypadki te pozostawiły po sobie wielkie niezadowolenie i rozgoryczenie zarówno tu jak wśród katolików niemieckich.

Wśród naprzężonych stosunków tak w wewnętrznej jak zewnętrznej polityce, 7. czerwca 1840 r. umarł król Wilhelm III. Z Francji dochodził szcęk oręża. Kult napoleoński wzrastał pomiędzy młodzieżą, do czego przyczynił się niemało minister Thiers, który obecnie wystąpił z wnioskiem sprowadzenia zwłok Napoleona i pochowania ich w tumie Inwalidów. Tem dotkliwiej uczuła wówczas Francja przyście do skutku poczwórnego przymierza mocarstw europejskich, zawiązanego w celu poskromienia Mehameda Ali, wicekróla Egiptu, protegowanego Francji. Duma francuska domagała się odwetu, wojna zdawała się lada chwila grozić wybuchem; «nad Ren» wołano w Paryżu (na co Niemcy odpowiedzieli pieśnią «Die Wacht am Rhein»). Chmury niepokojące rozwiały się wprawdzie niebawem; Thiers ochłódł znacznie w swej wojowniczości, gdy lord Palmerston dał mu do zrozumienia, że mocarstwa nie będą spokojnie patrzyły na zaczepkę Austrii, i ustąpił miejsca Guizotowi. W Niemczech jednak poruszenie wojenne przyczyniło się tylko do spotęgowania niezadowolenia z niedołęstwa Bundestagu i reakcyjnej polityki rządów.

W takich to warunkach wstąpił na tron Fryderyk Wilhelm IV., liczący wówczas lat 45. W Prusach spodziewano się po nim nadzwyczajnych rzeczy, i istotnie, z początku zdawało się, jakoby nowy władca zamierzał spełnić pokładane w nim nadzieje.

Liberalny generał Boyen, niegdyś towarzysz Scharnhorsta i Gneisenau, powołany został do rady stanu, ministrem sprawiedliwości został Savigny, poeta Maurycy Arndt otrzymał znowu katedrę w Bonn, Jahn, ojciec gimnastyki, przywrócony został do łaski; ogłoszono amnestyę dla przestępców politycznych. Król starał się z Berlina zrobić duchowe centrum niemieckie, powołał tam braci Grimmów, poetów Tiecka i Rückerta, filozofa Schellinga, malarza Corneliusa i muzyka Feliksa Mendelssohna. Pomagał królowi w tych dążnościach Alexander Humboldt, którego ateistyczne przekonania dziwny stanowiły kontrast do pietyzmu króla i dworu królewskiego.

Jak tradycja kazała, król udał się do Königsbergu, aby tam przyjąć hołd stanów pruskich. Tamże 5. września 1840 r. otwarty został sejm prowincjonalny, który uchwalił prosić króla «aby w myśl rozporządzenia z r. 1815 zwołał w Berlinie komisję, któraby wraz z przedstawicielami stanów prowincjonalnych wypracowała konstytucyę i aby tę konstytucyę nadał narodowi». Król był wielce niezadowolony, że stany wystąpiły z żądaniem konstytucyjnej rękojmi, ale powściągnął swą niechęć, i odbierając hołd stanów, przemówił do nich w sposób łaskawy, wskazując na tradycyjną jedność i wspólność działania między królem a ludem pruskim. Następnie przyjmował w Berlinie hołd stanów sześciu prowincji, należących do związku niemieckiego, i tu znowu przemówił w niejasny sposób do zgromadzonych, pytając ich czy zechcą współdziałać z nim w zachowaniu i rozwijaniu tych przymiotów pruskich, którym Prusy zawdzięczają swoje stanowisko mocarstwowe. Tłumy zalegające ogród zamkowy, odpowiedziały przeciągłym radosnym okrzykiem «tak», ale król daleki od zrozumienia potrzeb epoki nie myślał wcale uwzględnić życzeń konstytucyjnych i oburzał się na ulotne broszury, w których te kwestye jasno stawiano. Zdecydował się jednak w 1842 r. na utworzenie wydziałów stanowych, ciała doradczego, złożonego z 98 przedstawicieli stanów całej monarchii. Maszyna ta, powolna królowi, okazała się jednak niebawem zgoła bezcelową. Konieczność budowy kolei i zaciągnięcie w tym celu pożyczki skłoniła króla na wiosnę 1843 r. do zwołania sejmów prowincjonalnych. Na tych sejmach opozycya wzięła górę, podniesiono mnóstwo skarg na postępowanie rządu, i rozdrażnienie ogólne wzrastało.



Friedrich Wilhelm IV.

W pierwszych latach najwięcej jednak zaprzętały króla sprawy religijne. Był on zdania, że należy religię popierać i pozostawić jej swobodę; uważał, że w zatargu z uwięzionymi biskupami ojciec jego posunął się za daleko. Jakoż arcybiskup Dunin wrócił do Poznania, gdzie go powitano z ogromną radością; arcybiskup Droste został wypuszczony z Minden, a papież powołał go do kolegium kardynałów. Następcą jego w Kolonii został Geissel, poprzednio biskup w Spirze. Nowy arcybiskup od razu pozyskał swą dycję, krzątając się gorliwie około skończenia budowy tumu kolońskiego, przerwanej przed trzema wiekami. Król sprzyjał wielce tej myśli, i położenie kamienia węgielnego połączone było z wielką uroczystością narodową, na którą zaproszono książąt z całych Niemiec. Wogóle król stosował się do życzeń papieża i siła kościoła katolickiego wzmogła się znacznie w owych czasach. Wspomnieć tu także należy o nadzwyczaj głośnej swego czasu jubileuszowej uroczystości, urządzonej w Trewirze przez biskupa Arnoldi w jesieni 1844 r. Wystawił on na widok publiczny suknię, uchodzącą za szatę Chrystusa, i ściągnął przeszło milion pielgrzymów do miasta. Fakt obudzenia średniowiecznego zapału wywołał ostrą krytykę w obozie protestanckim oraz gwałtowny atak na biskupa ze strony katolickiego kapłana Jana Ronge. Ten Ronge wraz z Janem Czerskim stał się twórcą tak zwanego «katolicyzmu niemieckiego», racjonalistycznej mieszaniny idei protestanckich z katolicyzmem; sekta liczyła w najlepszych swoich czasach 60.000 wyznawców, ale rozwiała się wniwecz w czasie burzy roku 1848, wywołała jednak znaczną literaturę polemiczną.

W samym obozie protestantów przyszło też podówczas do wielkiego rozdwojenia i polemiki. Przeważna część protestanckich duchownych hołdowała suchemu racjonalizmowi; kontrast z nimi wyraźny stanowili zwolennicy Schleiermachera, który religię opierał na uczuciu. Przeciwno obu tym kierunkom wystąpiła do walki ukształtowana pod wpływem filozofii Hegla fanatyczna ortodoksja, atakująca najgwałtowniej przedewszystkiem tak zwaną «szkołę Tubingską», która zasady historycznej krytyki poczęła stosować także do pism nowego testamentu i przez to zdawała się podkopywać fundamenta wiary chrześcijańskiej. Przywódcą Tubingczyków był Chrystyan Baur i głośny Dawid Strauss, który w swem dziele pod tytułem «Życie Jezusa», wydanem w r. 1835, historię świętą traktował jako zbiór mitów, chłodem swej krytyki rażąc i gorsząc nawet wielu racjonalistów protestanckich. Wszystkie te kierunki mogły się zrazu przez szereg lat swobodnie rozwijać, ale od r. 1840, gdy pruskim ministrem oświaty został Eichhorn, rząd począł usilną opieką otaczać teologów ortodoksyjnych, odbierając natomiast skrajnym racjonalistom swobodę nauki. Gdy generalny synod okazał się zbyt toleranckim w kwestyach krytyki teologicznej, król rozwiązał go, stając wyraźnie po stronie ortodoksów.

Sprawa konstytucji nie schodziła tymczasem z porządku dziennego. Stanowisko króla w tej sprawie określone jest najlepiej w jednym z jego listów do Metternicha z r. 1844: «Nie chcę stanowczo 1. żadnej reprezentacji narodowej, 2. żadnej charty, 3. żadnej peryodycznej febry, to jest, sejmów peryodycznych, 4. żadnych wyborów do sejmu, bo chcę pozostać królem pruskim i nie chcę znaczenia Prus w Europie obalić». Wkońcu wyraził nadzieję, «że mu się powiedzie odeprzeć wszelkie żądanie postępu w myśl teorii dnia». Natomiast powziął król projekt stworzenia centralnej reprezentacji stanów, ciała poważnie doradczego, a wysoce skomplikowanego. Po długich rozprawach w radzie ministrów i specjalnych komisjach ukazał się nareszcie patent królewski, ustanawiający Sejm Zjednoczony, złożony ze stanów państwa (3. lutego 1847).

W całych Niemczech, w całej Europie nawet, niemałe wrażenie sprawił ów fakt, że teraz także Prusy, to staromonarchiczne państwo, wstąpiły na drogę reprezentatywnego systemu stanowego, o którym nie wątpiono, że się przekształci niebawem w konstytucyjny. W Prusiech jednak ogłoszenie patentu wcale nie wywołało tej radości, jakiej się król spodziewał, albowiem ta nowa ustawa w treści swej i układzie nie godziła się z duchem czasu. Nowy sejm zjednoczony posiadał tylko znaczenie ciała doradczego; prawo uchwały przysługiwało mu tylko w sprawach podatkowych i w kwestyi zaciągania pożyczek państwowych. Oprócz kuryi chłopów, mieszczan i szlachty, sejm miał jeszcze osobną kuryę panów, książąt medyatyzowanych i książąt krwi królewskiej; peryodyczność sesyi nie była przepisana, tak że najważniejsze sprawy mogły być rozstrzygane bez udziału sejmu. Więc niezadowolenie było powszechne i nie brakło nawet głosów wzywających do odrzucenia patentu.

W niedzielę 11. kwietnia 1847 r. sejm zjednoczony zebrał się w białej sali królewskiego zamku w Berlinie. Król zagał go mową pełną patosu, w której między innymi oświadczył: «Przenigdy nie dopuszczę, aby pomiędzy Panem Bogiem w niebie a krajem tym istniała zapisana kartka papieru, niby druga opatrność, i rządziła nami zapomocą paragrafów, zamiast dawnej wierności świętej».

Na pierwszym posiedzeniu poruszono myśl adresu do króla. Wniosek Beckera, aby w rzeczonym adresie wymienić szczegółowo wszystkie prawa, które sejm sobie zastrzega, został odrzucony, natomiast przyjęto łagodniejszą formę ogólnego zastrzeżenia prawnego. Król, niezadowolony z tego zastrzeżenia, w orędziu, którym odpowiedział na adres, wskazał na patent z 3. lutego, jako nienaruszalny fundament, oświadczył jednak, że nie będzie się sprzeciwiał dalszemu rozwojowi ustawy i obiecał zwołać ponownie sejm w przeciągu czterech lat.

Ustępstwo powyższe nie wystarczyło jednak sejmowi. Przywódcy opozycji: Auerswald i Saucken z Prus wschodnich, Beckerath, Camphausen i Hansemann z prowincyi nadreńskich, hrabia Schwerin z Pomorza i Jerzy Vincke z Westfalii żądali ustanowienia peryodyczności sejmu, natomiast hr. Arnim-Boitzenburg i Otto Bismarck-Schönhausen stali po stronie rządu. Ostatecznie lewica sejmowa podpisała oświadczenie, w którym żądała nie tylko peryodyczności, ale także udziału w ustawodawstwie i administracyi finansów.

Niebawem przyszło do zupełnego rozłamu między rządem a sejmem. Rząd przedłożył sejmowi do uchwalenia projekt pożyczki na rzecz budowy kolei i projekt gwarancyi państwowej w sprawie banków rentowych, mających chłopom dopomagać w uzyskaniu niezależności ekonomicznej. Mimo oczywistej pożyteczności tych wniosków, sejm odrzucił je, motywując swe postępowanie niekompetencyą swoją, jako organu wykluczonego od ustawodawstwa. Opozycja wystąpiła również przeciw wyborom do komisji prowincjonalnych, które w jej oczach ograniczały prawa sejmu; większość dokonała wprawdzie wyboru do tych komisji, ale z wyraźnym zastrzeżeniem, że nie wolno im podejmować nic takiego, coby wkraczało w zakres czynności samego sejmu. Król rozgniewany kazał zamknąć sejm (26. czerwca 1847 r.) i zwołał owe komisye na dzień 17. stycznia 1848 r. do Berlina.

Postępowanie króla działało przygnębiająco na liberałów; reakcyja w całych Niemczech podniosła głowę; wpływ umiarkowanych został osłabiony, a radykalne żywioły miały otwarte pole do działania. Na widnokręgu zbierały się chmury brzemienne burzą, atmosfera była duszna i parna — ale te wszystkie złowróżbne objawy nie mąciły spokoju krótkowidzących dworaków, ufnych we wszechmocną potęgę rządu.

Wprawdzie król Fryderyk Wilhelm IV., zamykając 7. marca 1848 r. posiadzenie wydziałów stanowych, okazał gotowość do nowych ustępstw, — oświadczył mianowicie w osobnem orędziu, że w myśl petycji zjednoczonego sejmu przyznaje temuż stałą peryodyczność, a znosi natomiast wydziały stanowe — ale wobec powszechnego rozdrażnienia ustępstwo to już nie wystarczało. Zagajając sejm zjednoczony, odezwał się król w te słowa: «Od wszystkich niegodnych przykrości, na które ja i mój rząd od siedmiu lat byliśmy narażeni, apeluję do mego ludu; od wszystkich sromotnych doświadczeń, jakie mnie może jeszcze czekają, apeluję z góry do ludu mego!» Ale król Fryderyk Wilhelm żył w świecie idei romantycznych, bardzo różnych od prądów poruszających wówczas świat cały; nie rozumiał ludu i był nawzajem nierozumiany.

Literatura, nauka i sztuka w Niemczech. Ogólny rozwój nauk ścisłych w pierwszej połowie XIX. wieku.

Także i w Niemczech na przełomie wieku romantyzm ogarnął umysły, nadając wybitne piętno literaturze ówczesnej i sztuce. Nie brakło w tym okresie w Niemczech istotnych talentów, które się zapisały dziełami trwałej wartości, nie brakło też i umysłów rozwichrzonych, gubiących się w mrokach mistycyzmu, folgujących fantazyi nie kierowanej rozumą i smakiem artystycznym, bezładnej i dzikiej.

Rzeczą jest historii literatury scharakteryzować prądy ówczesnej epoki i znaczenie poszczególnych talentów; tu, w tym szczupłym zarysie, zmuszeni jesteśmy ograniczyć się z konieczności do najogólniejszego przedstawienia, do spisu nazwisk raczej niż do charakterystyki.

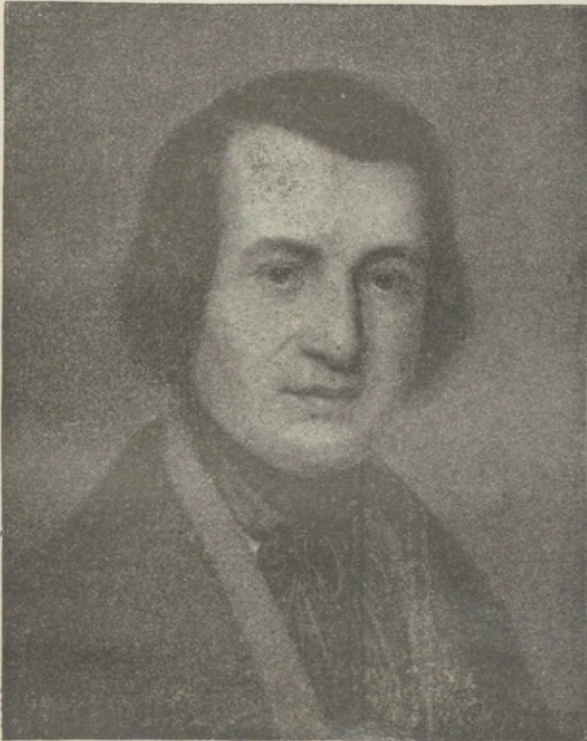
Za przesłannika romantyzmu uchodzi liryczny poeta Fryderyk Hardenberg, który pisał pod pseudonimem Novalisa. Bracia Schleglowie, August Wilhelm (1767—1845) i Fryderyk (1772—1829), jako krytycy i tłumacze Szekspira, Calderona i innych, wielki wpływ wywierali na ówczesną generację. Ludwik Tieck, Brentano, Arnim, Kleist dają wyraz romantyzmowi w różnych jego odcieniach. Zacharyasz Werner głośny był jako ojciec tragedii fatalistycznej, bardzo w modzie będącej podówczas; Amadeusza Hoffmanna († 1822) wysoce fantastyczne opowieści wielkiej zażywały poczytności. Fryderyk Rückert (1778—1866) słynie głównie jako mistrzowski tłumacz i naśladowca wschodniej, arabskiej i indyjskiej poezyi. Hrabia August Platen (1796—1835) lubuje się w klasycznych formach wiersza; satyryczne jego komedye, skierowane przeciw romantyce i tragedyi losu, w literackich kołach sprawiły swego czasu niemało wrażenia. Platen jest jednym z pierwszych poetów niemieckich, tak licznych w owej epoce wolnościowych ruchów, których lutnie drgały sympatją dla Polaków. Prawie wszyscy liberalni poeci niemieccy pisali «Polenlieder» po r. 1830. Jakżeż się w ciągu kilku dziesiątek lat zmieniły stosunki! Wojciech Chamisso († 1838), Francuz z pochodzenia, w pieśniach i balladach okazuje wiele uczucia.

W południowych Niemczech Ludwik Uhland (1787—1862) zwracał powszechną na się uwagę — przedewszystkiem swemi balladami — i był punktem środkowym grona poetów, jak Kerner, Hauff i wielu innych.

Wśród tych młodych talentów stary Goethe stał samotny i wyniosły jak obelisk. Dla romantyków okazywał się zrazu bardzo łaskawym i przeto był i przez nich pod niebiosa wynoszonym. Natomiast najmłodszy widzieli w nim przeżytego człowieka, a liberalni politycy słuźalca na dworze księżęcym. Zatopiony głównie w studiach

przyrodniczych, niewiele już tworzył w owym czasie w zakresie poezji. W r. 1809 pojawiła się powieść jego «Powinowactwo z wyboru», następnie zabrał się do autobiografii, której pierwsza część wyszła w r. 1811 pod tytułem «Z życia mego, poezya i prawda». W r. 1821 wydał «Wilhelma mistrza lata wędrówki», a w rok przed śmiercią ukończył drugą część «Fausta». Umarł 22. marca 1832 r.

Ojcem humorystycznego romansu niemieckiego był Jean Paul Richter (1763 do 1825), wielbiony przez współczesną sentymentalno-romantyczną publiczność.



H Heine

41. Henryk Heine.

Rosnące z roku na rok niezadowolenie z nędzy politycznych stosunków stworzyło i wysunęło na pierwszy plan literaturę protestu, krytyki i szyderstwa; zjawił się szereg talentów poetyckich i publicystycznych, którym nadano zbiorową nazwę «Młodych Niemiec». Henryk Heine (1779—1856), nieporównany stylista i porywający poeta liryczny, walczył z duchem reakcji bronią najjadliwszego szyderstwa, całą potęgą swego gryzącego dowcipu, dla którego rzekomo nie było nic świętego. On i Ludwik Börne, publicysta rewolucyjny, wywierali niezmierny wpływ na młode umysły: to też Rada związkowa w r. 1835 zakazała pism «Młodych Niemiec», a co do Heinego, to zakaz ów tyczył się nie tylko dzieł, które już napisał, ale i tych, któreby kiedykolwiek w przyszłości stworzył. Powodem tego zakazu były pierwsze

utwory Karola Gutzkowa. Także i Henryk Laube, jako redaktor «Czasopisma dla eleganckiego świata», działał w duchu «Młodych Niemiec».

W tym okresie wzburzenia i rozdrażnienia politycznego, jakie panowało w trzecim i czwartym dziesiątku lat stulecia, kwitnęła z natury rzeczy bujnie liryka polityczna. Rzadko który poeta tak zawładnął sercami współczesnych i był stawianym na tak wysokim piedestale, jak przesadny i retoryczny Jerzy Herwegh (1817—1875).

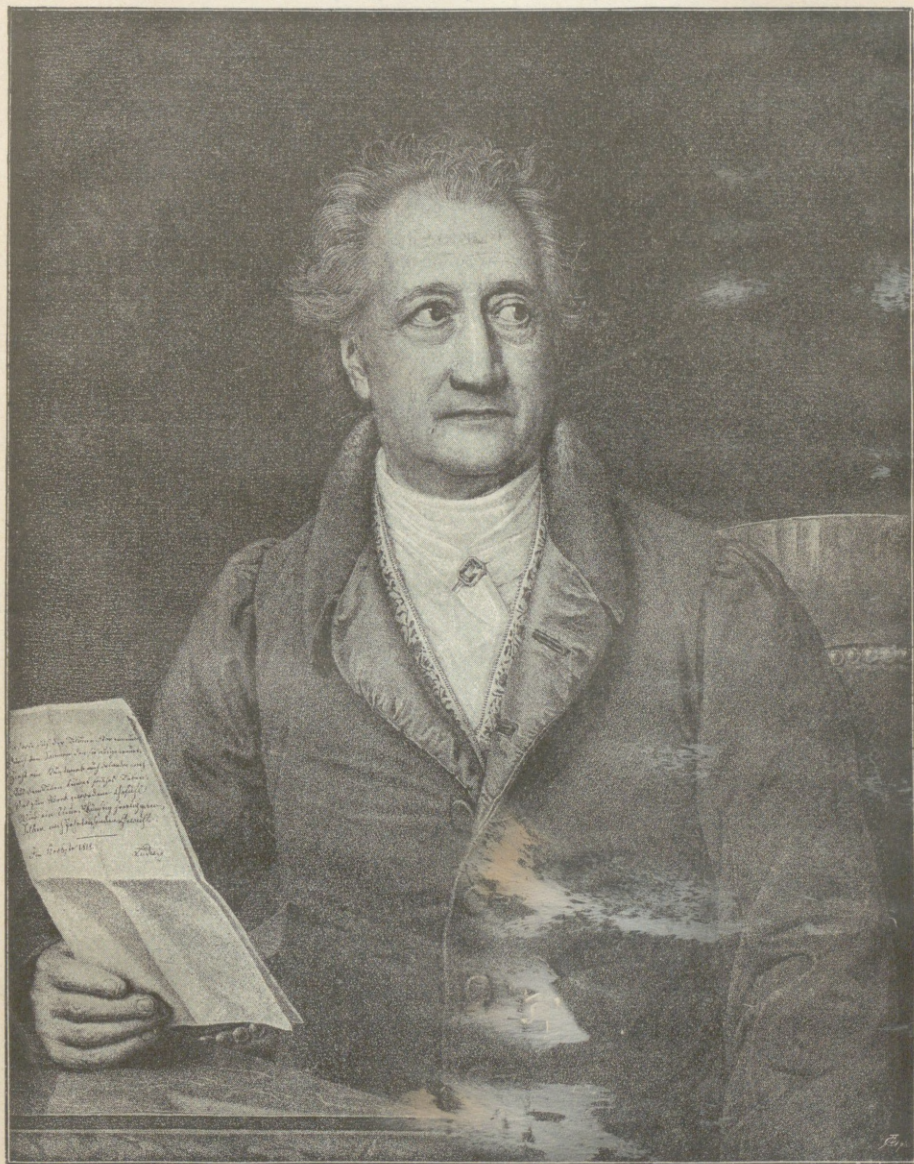
Na polu dramatycznym odznaczył się między innymi Emanuel Geibel, Fryderyk Hebbel (1813—1863) («Nibelungi», «Marya Magdalena», «Herod i Maryanna») i Juliusz Mosen, który w lirycznych poezjach brał żywy udział w powstaniu polskim.

W pierwszej połowie tego wieku dziejopisarstwo niemieckie znakomitych wydało pracowników. I tutaj rozróżnić można klasyczny i romantyczny kierunek. Do pierwszego należy Niebuhr, Pertz, a przedewszystkiem Leopold Ranke, mistrz obiektywnej krytyki historycznej; obok niego stoją: Häusser, Henryk Sybel, Waitz, Droysen; Curtiusa historia grecka i Mommsena historia rzymska należy również do tego okresu. Do romantycznej, to jest więcej tendencyjnej szkoły należy Schlosser, Rotteck, Raumer i znakomity Gfrörer.

Wobec rozwoju nauk ścisłych, o których mówimy poniżej, czysta filozofia powoli schodziła na plan drugi. W trzecim i czwartym dziesiątku lat stulecia niepodzielnie panuje Hegel (1770—1831), i to nie tylko na polu filozoficznym, ale i literackim, artystycznym, a głównie politycznym. Absolutny idealizm Hegla, widzący w rozwoju świata jeden olbrzymi proces myślowy, urzeczywistnienie idei moralnej, w zastosowaniu do nauk politycznych okazał się u samego mistrza bardzo konserwatywnym i dostrajającym się do istniejących stosunków, co tej filozofii zapewniło szyderczą nazwę «królewsko-pruskiej filozofii państwowej». Od Hegla biorą początek dwie przeciwne szkoły: staro-Hegliści przedstawiali konserwatywny obóz, młodo-Hegliści, używając tej samej dyalektyki, dochodzili do poglądów wolnomyślnych, byli radykałami i liberałami. Artur Schopenhauer (1778—1860), za życia nieznanym i zapomnianym, w głównym dziele swoim «Świat jako wola i wyobrażenie», napisanym stylem jasnym i potoczystym, o całe niebo różnym od ciężkiej gwary filozofów niemieckich, rozwinął w genialny sposób system pesymizmu i wielki wpływ wywierał na umysłowość pokolenia z drugiej połowy stulecia. Herbart opiera pedagogię na podstawach filozoficznych. Pedagogii praktycznej poświęca się Pestalozzi i Diesterweg.

Nauki ścisłe dopiero w czwartym i piątym dziesiątku stulecia stanęły na wyższym stanowisku. Zrazu tamowały ich rozwój czasy wojenne, następnie prąd romantyczny i upodobanie w spekulacji filozoficznej, która u Hegla i Schellinga z praw ducha ludzkiego pragnęła wysnuwać ogólne prawa natury i bytu, zamiast w drodze ścisłej obserwacji faktów dochodzić ostrożnie do uogólnienia. Ścisłym badaczem naukowym na polu przyrody jest Alexander Humboldt (1779—1859), umysł uniwersalny, zdumiewający uczonością i darem obserwacyjnym i zarazem mistrz klasyczo-popularnego stylu.

Nauki przyrodnicze i geografia znajdowały mnóstwo nowego materiału nieznanego, dzięki podróżom i wyprawom w nieznanne części świata. Szereg znakomitych podróżników, przeważnie angielskich i francuskich, próbował dotrzeć do bieguna północnego i południowego, badał czarny kontynent Afryki, Amerykę



Goethe

42. J. W. von Goethe w 59. roku życia.
Malowany z natury przez J. Stieler (1828), litografowany przez Schreiner.

i Australię, znosząc dla nauki z poświęcenia wszelakie trudy i niebezpieczeństwa, i przepłacając niejednokrotnie przedsięwzięcie swoje życiem.

Historia umiejętności ścisłych w Niemczech trudno da się rozdzielić od rozwoju tychże w innych krajach, bo wyniki ich są międzynarodowe, łączą się i uzupełniają nawzajem. Więc w tym pobieżnym zarysie omawiamy równocześnie tryumfy Francji, Anglii i innych krajów. Rozwój znacznej części nauk przyrodniczych oraz astronomii, fizyki i chemii wiąże się z postępami matematyki. W owym czasie wydały Niemcy wielkiego matematyka, Karola Fryderyka Gaussa, znakomitego badacza również na polu astronomii i fizyki. W połączeniu z fizykiem Wilhelmem Weberem w Getyndze, Gauss bada magnetyzm ziemi, a w r. 1833 wynajduje pierwszy telegraf elektryczny. Anglik Humphrey Davy, wynalazca lampy bezpieczeństwa, odkrył chemiczne działanie elektrycznego prądu, a Faraday wykazał



C. F. Gauss.

Wilhelm Weber.

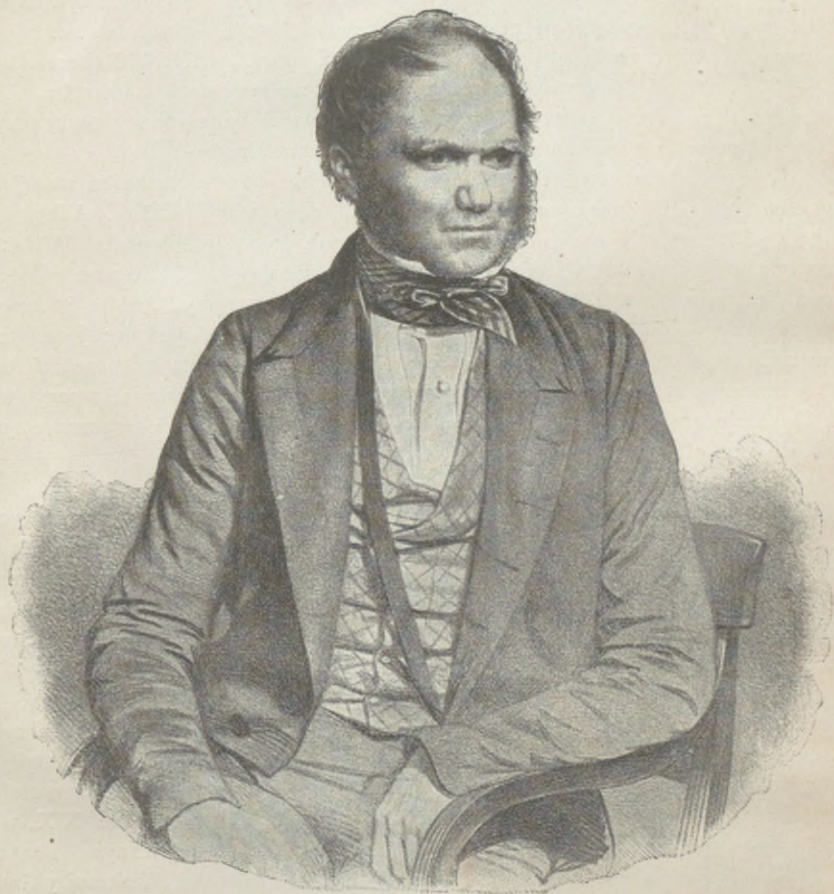
43. Karol Fryderyk Gauss i Wilhelm Weber.

prawa, na jakich się to odbywa. Duńczyk Ørsted bada odchylenia się igły magnesowej pod wpływem prądu elektrycznego i zjawiska indukcji. Niespożyte zasadnicze zasługi na polu badań elektryczności położyli Francuzi Ampère i Arago; Niemiec Seebeck odkrył termoelektryczność.

Na polu astronomii pracują Bessel, Zach, Leverrier w Paryżu, Adams w Cambridge, a przede wszystkim rodzina Herschlów w Londynie: Wilhelm Herschel, odkrywca satellitów Uranusa i Saturna i konstruktor teleskopów olbrzymich, jego siostra Karolina Herschel, która odkryła sześć komet, i Sir John William Herschel, badacz południowego nieba. Encke w Berlinie wstąpił się obrachowywaniem drogi komet.

Zbadanie chemicznego składu komet i gwiazd stałych przypadło w udziale następnemu okresowi, dzięki odkryciu analizy spektralnej, dokonanemu w r. 1860 przez Kirchhoffa i Bunsena. Poprzednio jednak już prace Araga, Biota, Brewstera,

Fraunhofera, a przede wszystkim Francuza Fresnela, który ostatecznie zwycięstwo zapewnił teorii ruchu falistego światła, na nowych podstawach oparły optykę. Lekarz w Tubindze, Robert Mayer, wypowiada słynną zasadniczą teorię niezniszczalności energii: żaden ruch w naturze nie ginie, lecz zamienia się w inną specjalną pracę, zwłaszcza w ciepło. Tę tak zwaną mechaniczną teorię ciepła wygłosił równocześnie Anglik Joule i słynny fizyk niemiecki Helmholtz.



44. Karol Robert Darwin.
Według litografii Masurea (1849).

C. Darwin

W dziedzinie chemii Francuz Gay-Lussac, Szwed Berzelius i wspomniany Faraday niespożyte położyli zasługi. Niepce i Daguerre wynajdują fotografię; Liebig bada chemię organiczną i wartość środków spożywczych dla organizmu. W medycynie wynalezienie chloroformu przez Amerykanina Gouthrie i Francuza Dumasa dało znakomitym chirurgom możliwość dokonania niesłyszanych przedtem operacji.

Wszystkie te badania naukowe i zdobycze wiedzy należało zjednoczyć ideowo, wyciągnąć z nich ogólne wnioski filozoficzne, a ta potrzeba była tem silniejszą, im

bardziej uświadamiało się przekonanie, że spekulacje sztuczne Hegla i Schellinga były w gruncie rzeczy genialną igraszką myśli, pozbawionej oparcia doświadczonego. Im dokładniejsze bywały obserwacje, tem pewniejszym okazywał się wniosek, że wszystko, co istnieje w przyrodzie, że cały byt, wszystkie niezliczone odmiany życia są wynikiem powszechnego procesu rozwojowego. Francuz Lamarck w swojej «Filozofii zoologicznej» dowodzi, że wszystkie rośliny i zwierzęta pod wpływem zewnętrznych warunków rozwinęły się z biegiem czasu z niższych, z mniej złożonych form. Podobną myśl rozwija Saint-Hilaire w swej «Filozofii anatomicznej». Badanie komórki roślinnej i zwierzęcej nowe też niebawem rzuciło światło na rozwój istot organicznych. W czwartym dziesiątku lat tego stulecia Karol Robert Darwin (1809—1872) zbierał materyały do pracy, opartej na poglądach Lamarcka. Długie lata pracował młody uczoney, aż w r. 1859 wystąpił ze słynnym podstawowym dziełem «O powstaniu rodzajów wskutek doboru naturalnego».

Postępy nauki wydały też niebawem praktyczne owoce, technika stanęła wysoko, elektryczność i para zostały zaprzężone do służby ludzkiej. Wheatstone, Steinheil, Siemens, Morse skonstruowali i wydoskonaliли telegraf. W trzecim i czwartym dziesiątku lat wszędzie w Europie powstają koleje żelazne. Od czasu Fultona, który w r. 1807 zbudował pierwszy statek parowy, Anglia i Ameryka zaprowadziły w ciągu kilkunastu lat żeglugę parową na wielką skalę; Józef Ressel, rodem z Czech, wynalazł śrubę okrętową, ale owoce z tego wynalazku zebrał Anglik Smith. Przemysł żelazny i fabrykacja maszyn przez zastosowanie siły pary (wynalazek Doverella) wielkie z roku na rok czynią postępy; siła elektryczności użyta została do ruchu (wynalazek Jacobiego) i do oświetlania.

Sztuka niemiecka z początkiem tego wieku pod wpływem prądu romantyczno-katolickiego wydała sławnego Piotra Corneliusa i szereg artystów, znanych pod nazwą «Nazareńczyków». Lata młodości spędzali oni przeważnie w Rzymie, czerpiąc tam natchnienie z owianych żarem uczucia obrazów prerafaelitów; w dziełach ich przebijają się szczery nastrój religijny i romantyczna fantazyja. Overbeck, Veit, Steinle, Schnorr v. Carolsfeld i znakomity Alfred Rethel należą do tej szkoły.

W Düsseldorfie zakwitło głównie malarstwo historyczne i rodzajowe. Stąd wyszedł słynny Adolf Menzel, mistrz realistycznego malarstwa, po dziś dzień żyjący. W architekturze Fryderyk Schinkel (1781—1841) w Berlinie uprawiał styl klasyczny, który panował wogóle w całym budownictwie w początkach naszego stulecia. Później budzi się też zamiłowanie do gotyki. Wielcy budowniczy XIX. wieku widzą wogóle swe zadanie w przejściu się jakimś stylem historycznym, i są przy całej genialności raczej naśladowcami niż oryginalnymi twórcami. Znakomity Gotfryd Semper, autor słynnego dzieła «O stylu», hołduje przeważnie rzymskiemu renesansowi, Hansen uprawia romański i helleński styl. Semper i Hansen wraz z Ferstem, Schmidtem, Van der Nüllem, Siccardsburgiem i Hasenauerem należą do twórców monumentalnego Wiednia, o czym w późniejszym rozdziale przyjdzie nam pomówić.

W zakresie rzeźby Berlin w tym czasie prym trzyma. Tam działał Schadow (1764—1850), który naśladownictwo wzorów starożytnych umiał połączyć ze zmysłem realistycznym, następnie Chrystyan Daniel Rauch (1777—1857), rzeźbiarz monumentalny w wielkim stylu, twórca wielkiej ilości pomników, uczeń Raucha Fryderyk Rietschel i wielu innych.

Ale żadna dziedzina sztuki w Niemczech w XIX. wieku nie doznała tak olbrzymiego rozwoju i tak nie oddziaływała na zagranicę, jak muzyka. Początki tego

rozwoju sięgają wieku przeszłego, w którym panowała muzyka włoska, dająca pięknej formie pierwszeństwo przed treścią, kunsztowi śpiewaka pierwszeństwo przed sztuką kompozytora. Poprzestać tu musimy na wymienieniu nazwisk genialnych muzyków, nie wdając się w ocenę ich talentu i znaczenia. Gluck zerwał pod wpływem Händla i Rameau z tradycją włoską i dał początek muzycznemu dramatowi i klasycznej operze, Haydn w muzyce symfonicznej wystąpił z całą głębią uczucia. Wiecznie młody Wolfgang Amadeusz Mozart (1756—1791), natura szarmonizowana o genialnej sile twórczej, w zakresie opery, symfonii i muzyki kościelnej niezapomniane stworzył arcydzieła. Ludwik van Beethoven (1770—1827) we wspaniałych symfoniach tytaniczne objawił porywy, jednocząc w sobie naturę Michała Anioła i Goethego. Operę narodowo-romantyczną uprawiali Weber, Marschner, Kreutzer, Lortzing i inni. — Franciszek Schubert (1797—1828) wkłada w niezrównane melodyjnością i prostotą pieśni bogactwo uczuć i potęgę wyrazu. Robert Schumann (1810—1856) łączy płomienną lirykę z głęboką refleksją; Feliks Mendelssohn-Bartholdy, oparty na studiach Händla i Bacha, stworzył dzieła pełne lirycznego natchnienia, świetne pod względem formy.

Z niemiecką muzyką współzawodniczy jednak w tym okresie ciągle włoska i francuska opera. Na niemieckiej scenie panuje muzyka włoska, która w Rossinim znalazła mistrza niewyczerpanego w melodiach («Cyrulik Sewilski», «Wilhelm Tell»). Niesłychanego powodzenia zażywał także François Auber. Sławny Meyerbeer (1791 do 1864), rodem z Berlina, ale stale mieszkający w Paryżu, w wielkich historyczno-romantycznych operach kładł nacisk na teatralność i efektowność. Jacques Offenbach w Paryżu (1819—1880) w melodyjnych operetkach odzwierciedla bujne i rozkoszne życie epoki drugiego cesarstwa.

Występuje wreszcie w tym czasie z pierwszymi swymi operami Ryszard Wagner (1813—1883 «Rienzi» 1842, «Tannhäuser» 1845, «Lohengrin» 1847), wielki reformator muzyki niemieckiej, twórca muzycznego dramatu.

Ruchy narodowościowe w krajach austriackich. Cześć. Węgry. Włochy. Bułgaria.

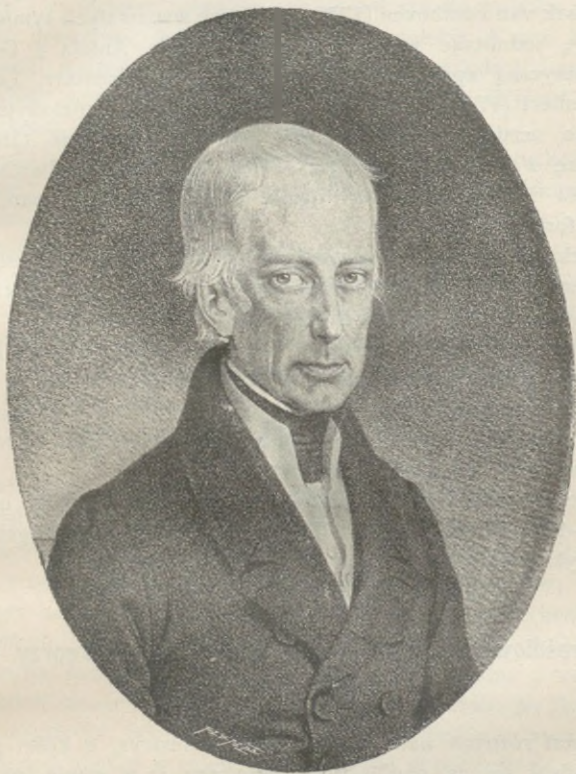
Zajęcie Krakowa.

Konglomerat różnych narodowości, zwany Austrią, o kości pacierzowej niemieckiej, znajdował się za panowania Franciszka I. w stanie zupełnego upadku i zastoju ekonomicznego i umysłowego. Jakkolwiek Niemcy stanowili zaledwie siódmą część ludności państwa (w latach czterdziestych na 37 milionów mieszkańców żyło w Austrii 17 milionów Słowian, 7 milionów Niemców, 5 milionów Madziarów, 5 milionów Włochów, 2 miliony Rumunów), rząd spoczywał wyłącznie w rękach niemieckich i wziął sobie za zadanie systemem bezwzględnej centralizacji i germanizacji przytłumiać wszelkie poczucie narodowe u swych poddanych, gnębić wszelką myśl wolną.

Duszą tego rządu był Metternich, wszechwładny kanclerz państwa, którego samo imię stało się w późniejszych czasach synonimem reakcyjnej polityki i ucisku narodowego. Podatki, wojsko i policja — to były jedyne filary rządu w pojęciu Metternicha. Były to wówczas złote czasy dla policji; «czarny gabinet» pracował z takim natężeniem, że nikt nie chciał listów powierzać publicznej poczcie austriackiej, Galicja i Włochy roiły się od szpiegów tajnych. Polityka zastoju i inercji na polu gospodarczym objawiała się śmiesznie ograniczaniem swobody przemysłu;

roczny deficyt skarbowy wynosił przy śmierci cesarza Franciszka 50 milionów guldenów, roczny procent od długu doszedł do sumy 20 milionów. W zakresie ustawodawstwa rolnego rząd trzymał się również zasady nieruszania niczego, co się trzymało siłą tradycji; poddaństwo chłopów i ich osobliwsze podatki utrzymywały się w mocy.

Położeniu materialnemu państwa odpowiadał stan umysłowy; słowo wolne było zakazanem, książki wydawane za granicą w lot stawały się łupem policyi.



45. Cesarz Franciszek I

Wprawdzie niekiedy podnosił się głos protestu przeciw takiemu kierunkowi rządów ze strony poetów jak Lenau lub Anastazy Grün, ale pieśni ich wychodziły drukiem jedynie za granicą. W kraju panowało z jednej strony przygnębienie i ospałość, z drugiej chęć do zabaw i lekkiego użycia. Wśród literackiej reakcyjnej czeladzi Metternicha nie brakło istotnych talentów jak: Fryderyk Schlegel, Müller, a przede-wszystkiem Gentz, umysł bystry, dowcipny, przytem cynik i rozpustnik.

Dnia 2. marca 1835 r. zmarł cesarz Franciszek I. Syn jego i następcą, Ferdynand I., liczący wówczas już lat 42, był niewyczerpanie łaskawym i dobrodusznym. Podlegał często atakom epileptycznym, które za każdym razem pozbawiały go samo-

wiedzy i na dłuższy czas pogrążyły w zupełnej apatii. Rzecz jasna, że taki władca sam rządów sprawować nie mógł, wyręczał go w tem Metternich. Metternich miał wprawdzie do walczenia z klerykalną kamarylą dworską, na czele której stały cesarzowa wdowa Karolina Augusta, jej siostra Zofia, małżonka arcyksięcia Franciszka Karola i hr. Kolowrat, ale gdy Metternich w r. 1836 wpuścił Jezuitów do Austrii, nastąpiła zgoda. W tymże samym roku dawna Konferencya Stanu, jako najwyższy urząd państwowy, została zreorganizowana: członkami jej, oprócz cesarza i jego brata Franciszka Karola, byli arcyksiążę Ludwik, Metternich i Kolowrat.

Metternich był teraz wszechwładnym kierownikiem nawy państwowej, a cały jego rozum stanu wysiłał się na utrzymywanie Austrii w zastoju wewnętrznym.



46. Franciszek Palacki

Tymczasem długi państwowe rosły z roku na rok, szkoły dostały się przeważnie w ręce Jezuitów. Na zewnątrz straciła też Austrya dominujące stanowisko: wpływ Rosji wzmagał się coraz bardziej, Prusy swym związkiem słowym uczyniły pierwszy krok na drodze zjednoczenia Niemiec.

Jednakże wieść o rewolucji lipcowej nie wywołała w Austrii żadnych wstrząśnień dzięki czujności policyj i sztucznie wśród ludu hodowanej obojętności politycznej. W r. 1838 zmarł w Schönbrunnie książę Reichstadtzki, syn Napoleona, wnuk cesarza Franciszka, młodzieniec chorowity, skłonny do marzycielstwa; ale śmierć tego wyobraziciela wielkich idei napoleońskich przeszła wówczas prawie niepostrzeżenie.

Tymczasem w licznych narodowościach, wchodzących w skład monarchii, poczęło się pod jarzmem germańskiej centralizacji budzić poczucie własnych praw narodowych. W pierwszej ćwierci naszego stulecia Czesi i południowi Słowianie (Ilirowie) budzą się z długiego uspienia i odradzają się umysłowo.

Czesi energicznie biorą się do pracy, świadomość indywidualności narodowej wzmaga się z dnia na dzień, literatura filologiczna i poetycka, poniekąd z zabarwieniem wszechsłowiańskim, wzrasta. Obudzenie ruchu narodowościowego w Czechach i mądre pokierowanie nim jest głównie zasługą znakomitego historyka Franciszka Palackiego. W r. 1843 w pałacu księcia Schwarzenberga w Pradze przed doborowem gromem szlachty wygłasza on szereg odczytów o prawnym ustroju czeskiej krainy i zaszyłych w nim zmianach od r. 1620. Hrabiowie Thun i Deym stają na czele ruchu narodowego, żądając dla Czech samorządu. W tymże samym czasie ciemieni przez Węgrów Słowacy zyskują pomoc czeską ku obronie praw swoich. «Potrzebujemy Słowaków, jak oni nas potrzebują», pisał hr. Thun w jednej ze swych broszur. W maju 1847 r. książę Lamberg na sejmie stanów w Pradze domaga się zwiększenia praw sejmu w duchu konstytucyjnym i reform w sądownictwie i administracji kraju. Wiedeńska kancelarya dworska potępia w ostrym tonie te pretensje sejmu, ale w kraju niezadowolenie wzrasta we wszystkich sferach, konieczność nieprzeparta reformy uświadamia się powszechnie.

Jeszcze silniej pulsowało tętno życia narodowego na Węgrzech. W dwojakim kierunku Węgrzy ujawniali dążności swoje narodowościowe: w kierunku uzyskania samorządu, to jest wyzwolenia się z pod jarzma wiedeńskiego i w kierunku utrzymania własnej przewagi nad niemadziarskimi ludami, zamieszkującymi Węgry i sąsiednie krainy. Już za panowania cesarza Leopolda Węgrzy starali się o prawo używania swego języka w urzędach i wojsku, i niebawem je uzyskali. W r. 1840 cała polityczna administracja Węgier była zamadziaryzowaną. Poeta Petöfy i prozaik Eötvös około literackiego odrodzenia Węgier niespożyte poświętyli zasługi.

Madziarska polityka wywołała jednak zacięty opór ze strony niemadziarskich narodowości. Obok Sasów w Siedmiogrodzie, Rumunów i ciemionych wielce Słowaków (poeta Kollar rozwija między Słowakami zbawienną działalność) walkę z madziaryzmem podjęli w pierwszym rządzie Słowianie południowi, mianowicie Kroaci, Serbowie i Słoweńcy, nazywani wówczas Ilirami. Niechęć Kroatów ku Węgrom skłoniła ich do upierania się przy łacinie urzędowej, dlatego że nie była już ona mową Węgrów, i w r. 1844 rząd przyznał im na sześć lat prawo używania łacińskiego języka.

Tymczasem w Węgrzech na arenie sejmowej i publicystycznej wystąpił szereg znakomitych osobistości, jak hr. Szechenyi, deputowany Franciszek Deak, wyborny mowca Ludwik Kossuth i hr. Batthyani. Głównem ogniskiem narodowych i reformatorskich dążeń był założony w r. 1844 «Związek ochrony przemysłowej». W prasie i w sejmie zaznaczyły się dwa stronnictwa: konserwatywno-centralistyczne z Szechenyim na czele i ludowo-autonomiczne, któremu przewodził Kossuth. Kossuth marzył o republikańskim ustroju w Węgrzech; punkt ciężkości życia konstytucyjnego spoczywać miał w zgromadzeniach komitatowych.

Śmierć sędziwego palatyna, arcyksięcia Józefa, zażywającego w kraju wielkiej powagi (13. stycznia 1847), rozogniła walkę stronnictw i podniosła tętno ruchu narodowego wśród Węgrów. Na sejmie preszburskim Kossuth wystąpił przeciw całemu systemowi rządów austriackich; w Izbie magnatów zrobił to samo Batthyani; z tem wszystkim większa część narodu podzielała przekonanie barona Eötvösa, że Węgrzy

muszą pozostać w nierozłącznym związku z Austryą, jak długo dynastia habsburska istnieje.

Włosi austriaccy w Lombardyi i Wenecyi nienawidzili rządu austriackiego, jakkolwiek namiestnik, arcyksiążę Rainer, starał się oględnym postępowaniem zjednać sympatyę szlachty. Wpływ jednak arystokracji na usposobienie ludu niewiele ważył, a wśród obywatelstwa Mazzini, przywódca «Młodej Italii», gorących znajdował stronników. Ale nowa doktryna polityczna, odbiegająca daleko od liberalnego radyka-



47. Ludwik Kossuth.

lizmu Karbonaryuszów, poczęła wówczas zataczać szerokie kręgi na ziemi włoskiej, mianowicie przekonanie, że do zjednoczenia Włoch należy dążyć w związku z kościołem rzymskim. Była to myśl Wincentego Giobertiego, który marzył o konfederacyi książąt włoskich pod przewodnictwem papieża.

Zdawało się, że myśl ta jest blizką urzeczywistnienia. Dnia 1. czerwca 1846 umarł bowiem Grzegorz XV., a po nim zasiadł na tronie papieskim 54-letni biskup z Imoli, hrabia Mastai Ferretti, który przybrał imię Piusa IX. Mąż wielkiego umysłu i wrażliwej duszy, nowy papież, porwany prądem epoki, przywrócił wolność więźniom

politycznym w państwie kościelnym i nadał Rzymowi liberalną ustawę miejską. Wówczas entuzjazm Włochów nie znał granic, imię papieża stało się hasłem patriotów. Także Karol Albert, król Sardynii, powiła z uznaniem reformatorskie dążności papieża. Marzeniom włoskim stały jednak na przeszkodzie przede wszystkim dwie potęgi, Austriacy i Jezuici. Nienawiść przeciw nim wzbierała też z każdym rokiem silniej. Jakoż, przeczuwając niebezpieczeństwo, rząd austriacki ogłosił w Lombardyi stan oblężenia (w lutym 1848).

O stosunkach Galicyi mowa będzie w ostatnim tomie naszego wydawnictwa, poświęconym dziejom Polski. Tu ograniczamy się na krótkiej jeno wzmiance,



48. Papież Pius IX.

że królestwo Galicyi i Lodomeryi, podówczas pod rządem austriackim, w oplakanym znajdowało się stanie. Biurokracya niemiecka, wroga krajowi, nie myślała zgoła o podniesieniu go z ekonomicznego i umysłowego upadku, chodziło jej tylko o wyzyskanie sił krajowych w zakresie podatków i poboru rekruta. Pod wpływem emisaryuszów paryskich i tu młodzież podniosła hasło ruchu narodowego. Wolna Rzeczpospolita Krakowska stała się głównym ogniskiem konspiracyi. Na dzień 21. lutego 1846 naznaczono wybuch powstania; wojsko austriackie, które zajęło 18. lutego Kraków, zostało z miasta wyparte, lekarz Jan Tyssowski objął dyktaturę i starał się zorganizować powstanie, ale już 4. marca zajęli Kraków Austriacy, Prusacy i Rosyanie.

W samej Galicyi rok 1846 zaznaczył się straszną rzezią chłopską, stanowiącą wiekuiłą plamę w dziejach rządów austryackich w Galicyi. Przeczuwając gotując się powstanie, biurokracya (odznaczył się tem zwłaszcza sromotnej pamięci starosta tarnowski Breindl) poczęła ciemny lud podburzać przeciw szlachcie, rozpuszczając wieść fałszywą, jakoby celem ruchu rewolucyjnego miało być przywrócenie pańszczyzny w dawnej formie. Obałamucony ciemny lud rzucił się istotnie na dwory szlacheckie i w szeregu powiatów strasznych dopuszczał się gwałtów i okrucieństw, nie wstrzymywany dłuższy czas przez żadną władzę. Następnie 15. kwietnia 1846 r. trzy sprzymierzone mocarstwa uchwaliły w Berlinie aneksyę Rzeczypospolitej Krakowskiej, uważanej za główne siedlisko działań rewolucyjnych, a 6. listopada tegoż roku Austria, mimo protestu gabinetów londyńskiego i paryskiego, zajęła Kraków i wcieliła go do Galicyi.

Zaburzenie w Szwajcaryi i reforma konstytucyi.

I w Szwajcaryi rewolucya lipcowa wywołała silne wrzenie umysłów i pragnienie zmiany konstytucyi w duchu liberalnym. Ustrój bowiem kantonów, określony ustawą związkową z roku 1815, nadawał uprzywilejowane stanowisko arystokracji i duchowieństwu. W przeważnej jednak ilości kantonów liberalne dążności zwyciężyły, a w marcu 1832 Zurych, Lucerna, Berno i inne zawarły tak zwany «Związek Siedmiu» gwoli wspólnej obronie. Ale w Zurychu przyszło w r. 1839 do krwawych zaburzeń z powodu Dawida Straussa, którego radykalne stronnictwo powołało na katedrę teologii w uniwersytecie miejskim. Ludność okoliczna widziała w tej nominacji atak na chrześcijaństwo i protestowała tłumnie; ostatecznie konserwatywna partya wzięła górę w Zurychu, toż samo nastąpiło w Lucernie.

Przeciw «Związkowi Siedmiu» utworzył się w r. 1843 związek katolickich kantonów (tak zwany «Sonderbund»): Lucerny, Schwyz, Uri, Unterwalden, Zug, Fryburg i Walis. Cała Szwajcarya podzieliła się na dwie partye, spoglądające na siebie wrogo, i wojna domowa stała się nieuniknioną, gdy na zgromadzeniu przedstawicieli kantonów, na którem radykali mieli większość, postawiono wniosek rozwiązania związku klerykalnych kantonów i wypędzenia Jezuitów z całej Szwajcaryi.

Rządy europejskie z Metternichem na czele sprzyjały naturalnie reakcyjnemu stronnictwu Szwajcarów, natomiast lord Palmerston nakłaniał liberałów do szybkiego działania. Wojna rozstrzygnęła się szybko. Liberalne kantony zwołały pospolite ruszenie i poruciły dowództwo generałowi Dufour, który zdobył Fryburg, Gislikon i Lucernę. Dnia 12. września 1848 Szwajcarya ze związku kantonów zamieniła się w państwo związkowe i uchwiliła postępową konstytucyę. Centralną władzą związku stało się zgromadzenie związkowe, wybierające ze swego grona naczelną radę związkową. Mocarstwa europejskie nic przeciwko temu poradzić nie mogły, bo nim się porozumiały co do dalszych środków, jakichby względem Szwajcaryi użyć należało, nastał rok burzy, rok czterdziesty ósmy, który je zaprzął ważniejszymi kwestyami. Trafnie ocenił położenie Metternich, odzywając się podówczas w te słowa: «Ta szkoda śmiercią grozi; trzymamy się dopóki możemy, ale pocynam wątpić o rezultacie».

Królestwo mieszczańskie we Francji.

Król Ludwik Filip słusznie nosi miano króla mieszczańskiego, liberalna bowiem burżuazja wyniosła go na tron i na burżuazji opierał się przez ciąg swego panowania. Obejmując władzę, znalazł się od razu w trudnem położeniu. Dwa wrogie stronnictwa uformowały się natychmiast przeciw nowemu władcy: stronnictwo legitymistów, którzy za prawowitego króla uważali Henryka V., i stronnictwo rewolucyjno-republikańskie, któremu burżuazja zręcznie w ostatniej chwili wydarła z rąk władzę. Nie brakło też opozycji ze strony bonapartystów; kult Napoleona wzmagał się silnie wśród ludu.

Pierwsze ministeryum, złożone z wybitnych osobistości różnych odcieni politycznych, nie żyło długo. Tekę spraw zagranicznych objął hr. Molé, tekę oświaty książe Broglie, obaj umiarkowani konserwatyści. Z nimi zaprzyjaźniony był minister spraw wewnętrznych Guizot. Natomiast Dupont de l'Eure, minister sprawiedliwości, był republikaninem, a ministrowie bez teki: Kazimierz Périer i Laffitte, znani nam już z politycznych swych występów wpływowi bankierzy, byli popularnymi wśród ludu. Naczelnym komendantem gwardyi narodowej był Lafayette. W samym składzie tego ministeryum leżały zarody niesnasek politycznych.

Król Ludwik Filip, mający z natury umysł giętki i rozważny, stał się pod wpływem wypadków życiowych skrytym, niedowierzającym i coraz więcej smakował w osobistych rządach. Wyższego polotu ducha brakło mu w zupełności; przymioty jego wystarczyłyby jakiemu kupcowi pracowitemu i zapobiegliwemu, nie starczyły dla władcy. Wyniesiony na tron przez mieszczaństwo, starał się o popularność w tych kołach, i sam w obyczajach swoich i w ubiorze z ostentacją rad okazywał skromność zwyczajnego niby obywatela.

Jakoż był król istotnie popularnym, ale tylko w pewnych kołach. Natomiast wszystkie żywioły, których zwycięstwo królestwa lipcowego pozbawiło owoców zabiegów i nadziei, energiczną względem rządu królewskiego rozpoczęły opozycję. Dzięki swobodzie prasy powstało mnóstwo nowych demokratycznych i radykalnych dzienników opozycyjnych; rozruchy robotnicze, wywołane brakiem pracy, przysparzały też z samego początku rządowi niemało trudności. Ale i wśród drobnego mieszczaństwa rząd królewski miał licznych i zaciętych przeciwników, a to z powodu ograniczenia praw wyborczych. Prawo wyborcze za Burbonów przywiązane było do podatku rocznego w kwocie 300 franków; teraz cenzus podatkowy niżony został na 240 franków. Oczywiście więc mnóstwo drobnych mieszczan i rzemieślników było i nadal pozbawione prawa wyborczego i dlatego niezadowolone.

Z niedowierzaniem spoglądał rząd przedewszystkiem na sędziwego republikanina, «patryarchę rewolucyi» Lafayette'a, naczelnego dowódcę gwardyi narodowej i radby się go był pozbyć, jak i jego przyjaciela, adwokata Odilona Barrota, mianowanego prefektem Sekwany. Sposobność po temu nastąpiła się niebawem z okazji zaburzeń i zatargów, wywołanych procesem ministrów Karola X., którzy (w ich rzędzie książe Polignac, główny sprawca «ordonansów») siedzieli uwięzieni w Vincennes. Wzburzony lud paryski domagał się gwałtownie kary śmierci na nich i groził szturmem na więzienie. Odilon Barrot próbował wprowadzić zapobiedz rozruchom, ale krytykując przytem także i postępowanie rządu, poróżnił się z konserwatywnymi członkami ministerstwa, którzy podali się do dymisyi. Nowy gabinet, na którego czele stanął Laffitte, miał z natury rzeczy, po tem pozornem zwycięstwie liberałów,

skład postępowy. Walka przeniosła się na arenę parlamentarną. Barrot przewodził stronnictwu postępowemu, Guizot konserwatystom, którzy się zwali «partią oporu». Konserwatyści mieli w Izbie znaczną większość: to też gdy 15. grudnia 1830 r. rozpoczął się przed Izbą parów proces czterech oskarżonych ministrów Karola X., wyrok zapadł na dożywotnie więzienie w twierdzy Ham. Łagodność wyroku dała znowu motłochowi paryskiemu powód do rozruchów. Lafayetteowi przypisać należy w znacznej części zasługę uśmierzania namiętności tłumów, ale fakt, że i on oświadczył się energicznie przeciw karze śmierci, pozbawił go w widoczny sposób dawnej popularności. Po przywróceniu spokoju konserwatywna większość Izby za pod-



49. Marya Karolina, księżna Berry.

szeptem króla zniosła godność dowódcy gwardyi narodowej. Stary generał, uczuwszy głęboko wyrządzoną sobie zniewagę, złożył wówczas także komendę gwardyi narodowej paryskiej; niebawem i Odilon Barrot złożył prefekturę, a Dupont wystąpił z ministeryum.

Laffitte również ujrzał rychło stanowisko swoje zachwiane, jakkolwiek starał się działać pojednawczo. Konserwatyści zmienili ustawę gminną i ustawę wyborczą w duchu, dającym przewagę rządowi. Laffittowi zarzucano, że okazuje za mało energii względem żywiołów rewolucyjnych. W lutym 1831 r. z powodu uroczystości, urządzonej przez legitymistów w rocznicę śmierci księcia Berry, motłoch napadł na kościół St. Germain l'Auxerrois, złupił go w wandaliczny sposób, dnia następnego

zrabował pałac arcybiskupi, a rząd nie umiał temu zapobiedz. Król był niezadowolony z Laffitta, a ostatecznie kwestya interwencji austriackiej we Włoszech, na którą się król zgodził wbrew woli swego ministra, skłoniła Laffitta do ustąpienia z urzędu.

Utworzenie nowego gabinetu poruczone zostało Kazimierzowi Périer, prezydentowi Izby deputowanych, z zawodu bankierowi. Człowiek ten silnej woli, umiejący naginać innych do siebie, z polityka niegdyś liberalnego stał się konserwatywnym oportunistą, który za hasło swoje obrał politykę «środką» — «juste milieu», drogę pośrednią legalną, między skłonnościami wstecznymi króla a zakusami rewolucyjnymi postępowców.

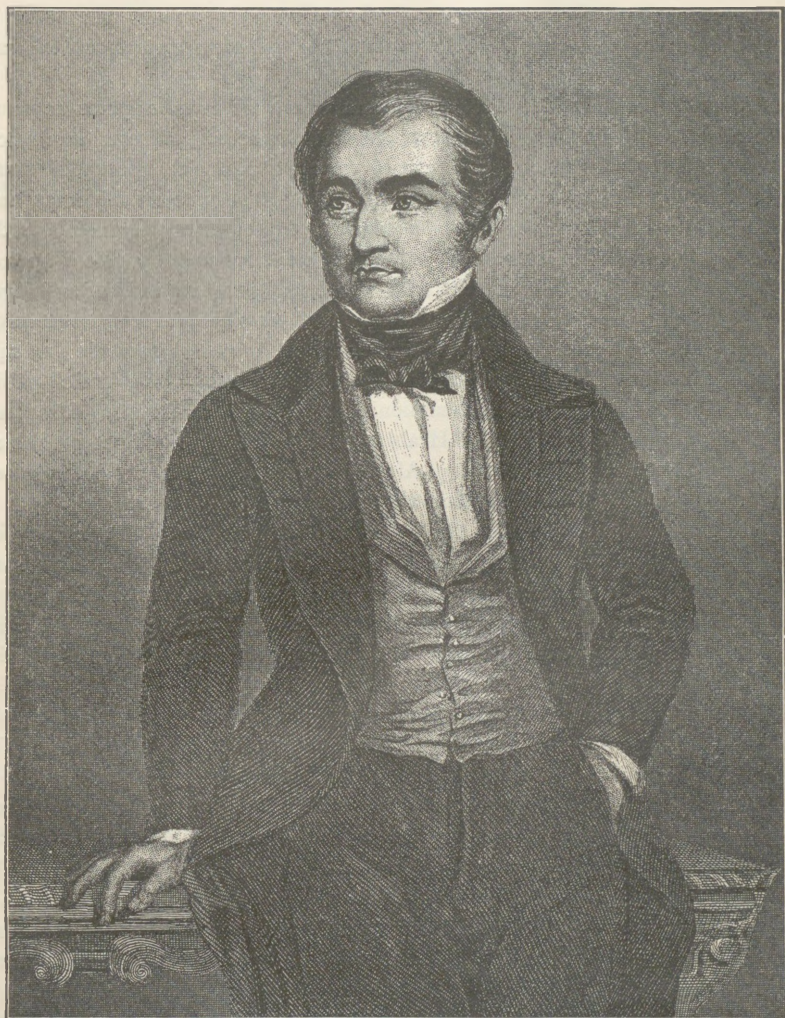
Nowe wybory do Izby deputowanych zwiększyły nieco szeregi opozycjonistów, ale zawsze konserwatywne ministerium mogło liczyć na większość. Jakoż ostre zarządzenia przeciw politycznym stowarzyszeniom i republikańskiej prasie przyjęte były przez Izbę z uznaniem. Także zagraniczna polityka Périera, interwencya na rzecz Leopolda w Belgii i Dom Pedra w Portugalii oraz zajęcie Ankony, zadowolili opinię publiczną; natomiast oburzano się nań wielce, że dopuścił upadku Warszawy. Mimo energii, okazywanej przez rząd, nie brakło w r. 1831 rozruchów rewolucyjnych. Największą doniosłość miał formalny rokosz podniesiony w Lyonie przez 40.000 robotników z fabryk jedwabiu, protestujących przeciw znizeniu płacy. Potrzeba było pokaźnej siły wojskowej, aby w mieście przywrócić porządek.

W następnym roku powstały zaburzenia rojalistów. Energiczna i piękna księżna Berry powzięła zamiar zdobycia tronu dla syna swego Henryka V., i wspomagana przez pokrewne domy panujące, stanęła na czele wielkiego sprzysiężenia, obejmującego zwłaszcza tradycyjnie-rojalistyczną Wandę i miasta Francyi południowej. Romantycznie, wśród ciemnej nocy, wylądowała w ubiorze męskim opodal Marsylii, ale próba rokoszu nie powiodła się i księżna w przebraniu tułała się od wioski do wioski, dążąc do Wande. I tam bunt stłumiono, a księżna, pojmana w mieście Nantes, została zamkniętą w cytadeli la Blaye pod Bordeaux. Tam nastąpił wypadek niespodziewany: księżna w więzieniu powiła córkę, zawarła była bowiem tajne małżeństwo z jednym hrabią włoskim. Wykrycie tej tajemnicy położyło kres politycznej roli księżny. Niebawem też, wypuszczona na wolność, wyjechała do Palermo.

Śmieszny koniec zuchwałego zamachu zniweczył zupełnie nadzieje legitymistów i zmusił ich do usunięcia się z widowni politycznej. Natomiast radykalni republikanie, posiadający liczne związki i stowarzyszenia (naprzykład «towarzystwo praw człowieka» pod przewodnictwem Cavaignaca), rośli coraz więcej w siłę; do nich przyłączyli się też fantastyczni komuniści i socjaliści, propagujący z przejęciem ideę przewrotu społecznego. Rządy Ludwika Filipa zamieniają się powoli w zaciętą walkę z tymi groźnymi i niespokojnymi żywiołami.

Groza cholery, która w marcu wybuchła we Francyi i której ofiarą w samym Paryżu padło 18.000 osób, między niemi sam Kazimierz Périer († 16. maja 1832), nie przyczyniła się do usmierzenia namiętności politycznych. Ponieważ stronictwo rządowe z demonstracyjną wspaniałością wyprawiło pogrzeb zmarłemu ministrowi, republikanie ze swej strony odpowiedzieli manifestacją w czasie pogrzebu deputowanego generała Lamarque, przyczem przyszło do krwawego starcia z wojskiem i do dwudniowej walki ulicznej.

Po śmierci Périera, którego król nie lubił z powodu jego niezależności i przewagi umysłowej, Ludwik Filip przechylił się jeszcze wyraźniej na stronę kon-



50. Adolfe Thiers.

A. Thiers

serwatystów. Na czele nowego gabinetu, złożonego z «doktrynerów», wysłanych ze szkoły dawnego rojalistycznego męża stanu i filozofa Royer-Collarda, stanął marszałek Soult; książę Broglie objął tękę spraw zewnętrzných, Guizot tękę oświaty, Thiers tękę spraw wewnętrzných.

Nowe to konserwatywne «ministerstwo wszystkich talentów» zgoła nie posiadało popularności wśród ludu. Prasa opozycyjna gwałtownie napadała, na rząd, zarzucając mu, i słusnie, że szerzy korupcyę, pragnąc zapewnić sobie większość w Izbie. Gdy zaś rząd w celu poskromienia wichrzającej prasy i związków politycznych ogłosił nową surową ustawę, ograniczającą swobodę prasy i stowarzyszeń, wybuchła naprzód w Lyonie a potem w Paryżu rewolucya, powstały barykady,

i potrzeba było rozwinięcia całej siły wojskowej, zanim porządek został znowu przywrócony.

Zaciekle napaści na osobę króla, systematycznie uprawiane przez rewolucjonistów, poczęły teraz wydawać smrotne owoce w postaci szeregu morderczych zamachów. Niejaki Józef Fieschi, obieżyświat rodem z Korsyki, sporządził straszną maszynę piekielną, która eksplodowała w chwili, gdy król przejeżdżał przez bulwar du Temple (28. lipca 1835); 18 osób z orszaku królewskiego zginęło skutkiem wybuchu, 20 było ciężko rannych, król jednak wyszedł z przygody cało i spokojnie pojechał dalej. W opinii publicznej dokonał się teraz energiczny zwrot w kierunku reakcji, a owocem tej zmiany usposobienia były surowe «ustawy wrześnieiowe» (1835 r.), znoszące swobodę prasy i zaprowadzające tajne głosowanie w sądach przysięgłych. Zdawało się, że rewolucya została okiełzana. Na czele gabinetu stanął w r. 1836 Thiers, ale nieporozumienie z królem w kwestyi hiszpańskiej skłoniło go do ustąpienia z urzędu. Hrabia Molé objął przewodnictwo gabinetu, w którym Guizot był ministrem oświaty. Ale i Guizota pozbył się król, i w kwietniu 1837 r. utworzył ministerstwo Molé-Montalivet.

Nastały teraz szczęśliwe czasy dla królestwa lipcowego. Między koroną a narodem zdawała się panować zupełna zgoda, a także na zewnątrz stanowisko Francyi było silne i poważane. A gdy 30. maja 1837 r. najstarszy syn Ludwika Filipa, popularny wielce książę Orleański, poślubił księżniczkę Mecklenbursko-Szweryńską, i gdy w następnym roku staremu królowi urodził się pierwszy wnuk, byt dynastyi zdawał się na długie czasy zapewnionym i bezpiecznym.

Na te czasy przypada pierwsza próba zamachu stanu, podjęta przez księcia Ludwika Napoleona, siostrzeńca wielkiego cesarza, syna królowej Hortensyi. Wzmagający się kult Napoleona we Francyi sprzyjał jego ambitnym zamiarom. 30. października 1836 r. śmiały pretendent pojawił się w Strassburgu ufając, że zdoła załogę przeciągnąć na swoją stronę. Próba jednak się nie powiodła, książę został pojmany, ale niebawem wypuszczony na wolność z poleceniem wyjazdu do Ameryki; spólnicy spisku wyszli również bezkarnie.

Rząd lipcowy nie spuścił też z oka Algeru, zdobytego za czasów Burbonów. Ale dzieło kolonizacyi, zakrojone na wielką skalę, okazało się bardzo trudnem do przeprowadzenia, bo Abd el Kader, syn czczonego powszechnie marabuta w Maskarze, ogłosił się sultanem i wezwał Maurów do «świętej wojny» przeciw Francuzom, których pobił pod Maktą. Ale marszałek Clauzel, wysłany do Algeru na czele znacniejszego korpusu wojska, zwyciężył Maurów, zdobył miasto Maskarę, a generał Bugeaud w lipcu 1836 r. po raz drugi rozgromił Abd el Kadera. Następnie Clauzel obległ Konstantynę, skąd bej turecki Achmed władał całą wschodnią częścią Algeru. Francuzi ponieśli ciężkie straty pod tem miastem i z tego powodu zawarli z Abd el Kaderem (30. maja 1837 r.) ugodę w Tafna, uznając go panem południowej części Algeru; poczem ponownie zwrócili się przeciw Konstantynie. Generał Damrémont padł przy szturmie, generał Vallée objął po nim dowództwo i zdobył twierdzę. Achmed uciekł w góry. Z chwilą tego zwycięstwa wojna zdawała się być skończoną, okazało się jednak niebawem, że pokój na kruchych spoczywał podstawach.

Tymczasem w Paryżu, pomimo tryumfów wojennych w Afryce, gabinet Molé-Montalivet nie mógł sobie dać rady z opozycją, która rozporządzała znakomitymi talentami w Izbie. Dupont i Garnier Pagès prowadzili radykałów, Berryer legitymistów, Odilon Barrot opozycję monarchiczną, Thiers i Remusat «partyę środka»,

LES POIRES,

Ventes à la cour Cassiers de Paris par le Directeur de la CARICATURE.

Vendues pour payer les 6,000 fr. d'amende du journal le *Charivari*.

Sur la demande d'un grand nombre d'abonnés des départements, nous donnons aujourd'hui dans le *Charivari* les poires qui serviraient à notre délassé, dans l'affaire où le *Caricature* fut condamné à six mois de prison et 2,000 fr. d'amende.

Si, pour reconnaître le moquerie dans une caricature, vous n'attendez pas qu'il soit désigné autrement que par la ressemblance, vous tombez dans l'absurde. Voyez ces croquis informés, auxquels j'aurais peut-être dû borner ma défense.



Ce croquis ressemble à Louis-Philippe, vous condamnerez donc ?

Alors il faudra condamner celui-ci, qui ressemble au premier.



Puis condamnez cet autre, qui ressemble au second.

Et enfin, si vous êtes conséquents, vous ne sauriez absoudre cette poire, qui ressemble aux croquis précédents.

Ainsi, pour une poire, pour une brioche, et pour toutes les têtes grotesques dans lesquelles le hasard ou la malice aura placé cette triste ressemblance, vous pourrez infliger à l'auteur cinq ans de prison et cinq mille francs d'amende!!

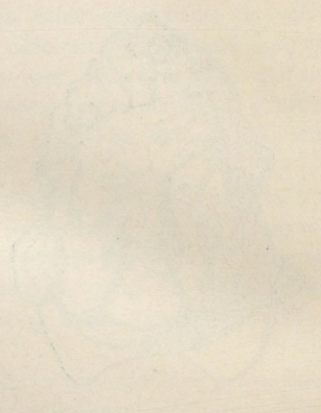
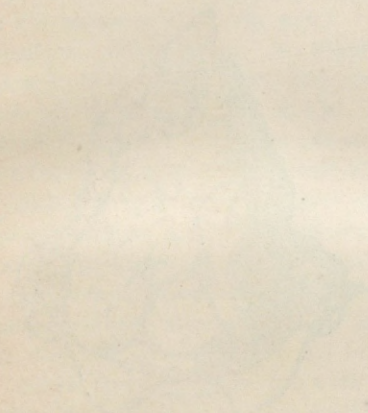
A vous, Messieurs, que c'est là une singulière liberté de la presse!!

Gruszki Philipona. — (Karykatyry Ludwika Filipa).

Charivari — styczeń 1834.

LES POISSONS

Les poissons sont des animaux qui vivent dans l'eau. Ils ont des branchies pour respirer et des nageoires pour se déplacer. Ils mangent des algues, des insectes et d'autres animaux.



Les poissons sont très utiles à l'homme. Ils nous fournissent de la nourriture et nous les élevons dans des piscicultures. Ils sont aussi très importants pour l'équilibre de l'écosystème aquatique.

Quelle est la couleur de la queue d'un poisson ?
Quelle est la couleur de la tête d'un poisson ?

Guizot i Dupin osobną grupę konserwatywną. Rząd dwukrotnie rozwiązywał Izbę, myśląc, że przecie uzyska większość, ale napróżno. Zaczem 8. marca 1838 r. Molé podał się do dymisji. Po dłuższem wahanii się król widział się ostatecznie zmuszonym przewodnictwo w gabinecie poruczyć po raz drugi Thiersowi, który zarazem objął tekę spraw zewnętrznych (1. marca 1840 r.).

Nowe ministerstwo uwagę swoją w pierwszym rządzie musiało zwrócić na sprawy algerskie. Abd el Kader znowu głowę podniósł i pustoszył kolonie francuskie. Rząd francuski obawiał się przytem, aby potężny wicekról Egiptu Mehemed Ali nie zechciał udzielić poparcia rokoszaninowi algerskiemu, więc robił wszystko co mógł, aby pozyskać w nim sojusznika, i w jego zatargu z Turcyą popierał usilnie jego sprawę. Na te zabiegi francuskie z ukosa patrzyła Anglia, obawiająca się wzmocnienia wpływu francuskiego na morzu Śródziemnem. Ostatecznie polityka francuska poniosła zupełną klęskę wskutek zawiazania znanego nam już Poczwórznego Przymierza mocarstw (w Londynie 15. lipca 1840 r.), które z pominięciem Francji zabrało się do uporządkowania kwestyi egipskiej.

Obrażona дума narodowa Francuzów domagała się zemsty, wojna europejska zdawała się nieuniknioną. W Paryżu nie wątpiono o zwycięstwo — tak żywą była tradycja napoleońska. Właśnie podówczas rząd francuski sprowadził zwłoki Napoleona ze św. Heleny i wspaniały zgotował im pogrzeb; książe Joinville, trzeci syn Ludwika Filipa dowodził fregatą, która je przywiozła. Thiers na własną rękę, nie czekając na zebranie się Izby, zarządził wielkie zbrojenia. Tymczasem król, który w pierwszej chwili entuzjazmu powiedział, «że trzeba będzie przywdziać czapkę jakobińską», ochłódl i przestraszył się zuchwałego przedsięwzięcia. Thiers podał się do dymisji; na czele nowego gabinetu, powołanego do utrzymania pokoju, stanął sędziwy marszałek Soult, ale właściwą duszą ministerstwa był Guizot, uczony profesor Sorbony, założyciel szkoły «doktrynerskiej».

Zapał wojowniczy, panujący w letnich miesiącach 1840 r. w całej Francji, natchnął księcia Ludwika Napoleona zamiarem ponownego spróbowania szczęścia. Z sześćdziesięciu towarzyszami wylądował w Boulogne; w rzędzie przywiezionych rekvizytów znajdował się także obłaskawiony orzeł, który w myśl dawnej proklamacji Napoleona Wielkiego miał symbolizować zwycięski lot przyszłego imperatora. Znowu jednak ujęto pretendenta, a sąd parów skazał go tym razem na dożywotnie więzienie w twierdzy Ham, skąd udało mu się po kilku latach umknąć w sukniach murarza Badingueta (25. maja 1846).

Od czasu ugody w Tafna Abd el Kader, sułtan Arabów, zorganizował silnie swoje państwo, a potem rozpoczął na nowo świętą wojnę z Francją. Generał Bugeaud, mianowany z początkiem roku 1841 gubernatorem Algeru, systemem fortów warownych zajmował powoli cały kraj i Abd el Kadera coraz bardziej wypierał w pustynie. Najdotkliwszy cios zaś zadał śmiałemu emirowi książe Aumale, syn Ludwika Filipa, który 16. maja 1843 r. napadł na jego ruchomy obóz, zwany Smalą, w którym znajdowało się około 60.000 ludzi, i zupełnie go rozgromił.

Abd el Kader schronił się teraz do Maroka i tam jął głosić wojnę świętą. Niebawem wielka armia marokańska pod wodzą Sidi-Mahometa, syna sułtana Abderramana, rozłożyła się obozem nad rzeką Isly. Marszałek Bugeaud, nie zważając na pięciokrotną liczebną przewagę Marokańczyków, uderzył na nich śmiało i rozgromił w zupełności (14. sierpnia 1844 r.); następnego dnia zaś flota francuska pod wodzą księcia Joinville zbombardowała i zajęła miasto Mogador, poczem sułtan Abderraman pośpieszył zawrzeć z Francją pokój.

Nadzieje Abd el Kadera runęły, ale przecie jeszcze raz próbował wzniecić rozpaczliwe powstanie w Algerze i w Wielkiej Kabylii. Znowu w r. 1845 krew się polała sownie, ale Francuzi pozostali panami kraju i Abd el Kader znowu musiał schronić się do Maroka. Sułtanowi Abderramanowi bardzo nie na rękę był ten gość niebezpieczny, który nosił się z myślą o władaniu Marokiem. Zaczem przyszło do krwawych zająć, wobec których nie pozostało Abd el Kaderowi nic innego, jak poddać się Francuzom (21 grudnia 1847). Gubernator Algeru, książę Aumale, przyrzekł mu, że będzie mógł swobodnie udać się do Egiptu lub Syrii, zastrzegł sobie jednak zatwierdzenie umowy przez króla. Jednakże Ludwik Filip, umowę syna uważając za akt zbyt ryzykowny, Abd el Kadera nie wypuścił na wolność, lecz kazał go internować w forcie Lamalgue, i dopiero Napoleon III. przywrócił swobodę walecznemu emirowi.

Owo «entente cordiale», serdeczne porozumienie między Francją a Anglią, słusznie przez Metternicha nazwane było «jednym z największych kłamstw mowy dyplomatycznej». Przy każdej sposobności Anglia okazywała zazdrość i niepokój na widok postępów Francji na morzu, ciągle też przychodziło do dyplomatycznych konfliktów i groźb. Kiedy kontradmirał francuski złożył z tronu królową Tahiti Pomarę i zajął na rzecz Francji wszystkie przyległe wyspy, wdała się zaraz w tę sprawę Anglia i zmusiła Francję do cofnięcia nieprawnych zarządzeń. Także i w marokańskich sprawach Anglia nie omieszkła działać na niekorzyść Francji. Z tego powodu Ludwik Filip dążył do zawiązania bliższych stosunków z mocarstwami wschodniemi; nawiązał nawet tajną korespondencję z Metternichem, który mu nie szczędził rad politycznych odnośnie do wewnętrznych stosunków Francji. Ale zaiste, Ludwik Filip śmiało się mógł obyć bez owych wskazówek, bo w gruncie rzeczy sam równie był skłonny do absolutyzmu jak kanclerz wiedeński. Przez dziesięć lat stosunki wprawdzie składały się tak, że nie mógł sprawować rządów według swych osobistych przekonań, które rad nazywał swą «pensée immuable», niewzruszoną swoją ideą. Dopiero w ministrze Guizocie znalazł upragnionego męża, który z jednej strony zupełnie ulegał królowi, a z drugiej był dość zręcznym, aby gwoli zachowania pozorów konstytucyjnych zapewnić sobie większość w Izbie. Tem się tłumaczy, że Ludwik Filip tak długo trzymał się Guizota.

Opozycja w Izbie składała się z sześciu stronnictw, z których kilka racyę bytu miały nie w różnicach zasad, ale w antagonizmach osobistych przywódców. «Nie jesteście zasadą», odezwał się raz w Izbie republikanin Lamartine, «jesteście tylko stekiem intryg.» Kraj mało się też interesował bezpłodnemi debatami Izby. «Francja nudzi się», twierdził Lamartine słusznie, ale właśnie dlatego coraz silniej rozbrzmiewało wspólne hasło opozycji, mianowicie żądanie parlamentarnej reformy wyborczej, coraz bardziej też zanikała popularność Guizota, coraz więcej sarkano na osobiste rządy króla, który z biegiem lat stawał się coraz więcej upartym, samowolnym i nietoleranckim. Nawet członkowie rodziny królewskiej nie wazyli się już zwrócić królowi uwagi na zgubne skutki jego samowoli. Ciężkim ciosem dla dynastji była śmierć księcia Orleańskiego, który w lipcu 1842 r., nieszczęśliwie wyskakując z powozu, doznał wstrząśnienia mózgu. Syn jego, hr. Paryża, liczył wówczas niespełna lat cztery. Ewentualnym regentem ustanowiono nie Helenę Orleańską, małżonkę zmarłego księcia, lecz jego brata, księcia Nemours. Na owe czasy przypada też słynna «pielgrzymka do Belgrave Square», demonstracyjna wycieczka legitymistów do Londynu, gdzie właśnie przebywał książę Bordeaux, liczący wówczas lat 23. Izba wobec tego uchwaliła adres do króla, w którym

mieściło się zdanie następujące: «Sumienie publiczne potępia karygodne manifestacye». Legitymistyczny deputowany Berryer, który także był w Londynie, szyderczo przypomniał Guizotowi jego podróż do Gandawy do Ludwika XVIII. «Tak jest, byłem w Gandawie», odpowiedział Guizot wśród ogromnej wrzawy i zakończył swą przemowę drażniącym frazesem: «spiętrzajcie tylko, kto chce, oszczerstwa i obelgi, nie osiągną one nigdy poziomu mojej pogardy.»

Rząd królewski chylił się z każdym dniem do upadku. Dbano tylko o interesy zamożnej burżuazji, dla poprawy bytu włościanina i robotnika nie robiono nic. Egoizm klasy panującej okazywał się przy każdej sposobności, przy każdej projektowanej reformie ekonomicznej i społecznej. Zepsucie i zbrodniczość szerzyły się w zatrważający sposób u góry i u dołu. Nie brakło sensacyjnych, gorszących awantur i procesów. Były minister Teste za oszustwo skazany został na więzienie, książę Choiseul-Praslin otruił swoją żonę; Eugeniusz Sue w «Tajemnicach Paryża» przedstawił nam ówczesny świat zbrodniczy. Świat posiadających ujrzał nagle z przestraczem wyłaniający się z pomroku zaułków paryskich nieznaną, nieprzejrzany świat ubóstwa i nędzy, groźną zajmujący postawę. Cały organizm państwowy był podminowany i katastrofa mogła nastąpić za lada wstrząśnieniem.





VI. Okres.

Ruchy rewolucyjne w roku 1848, pozorny ich tryumf i następująca reakcja.

(1848—1852.)

A roku burzy 1848 błyskawica rewolucyjnej wielkim łukiem mignęła «od Andów do skał Atosu». Jakkolwiek przewrót stosunków nastąpił naprzód we Francji, nie trzeba przecie sądzić, jakoby paryskie wypadki lutowe były jedyną przyczyną, że rewolucya ogarnęła prawie cały europejski kontynent; grunt był wszędzie podminowany, materiału palnego zebrało się niemało, do wybuchu przyjść musiało — rewolucya paryska nie była niczem innem, jeno hasłem zachęty i bodźcem, działającym siłą przykładu, sygnałem alarmującym.

Głównem znamieniem rewolucyjnych ruchów 1848 roku było, przynajmniej w niektórych krajach, silne uwydatnienie dążności narodowych, nadewszystko zaś wyraźny podkład społeczny. Z pragnieniem reformy politycznej w duchu liberalnym łączy się dążność do wywalczenia reform społecznych; stan czwarty, proletaryat robotniczy, stanowiący w Europie przeważną część ludności (blisko 150 milionów na 270), widział w klasie posiadaczy nie tylko swoich ciemieżców ale i politycznych nieprzyjaciół, którzy robotnika usuwali od wszelkiego wpływu politycznego w państwie.

Ten socyalny charakter rewolucyjnej najwyraźniej wystąpił we Francji. Paryż był głównym ogniskiem teorii społecznych, zmierzających do radykalnego przewrotu urzędów państwowych: wybitni uczeni teoretycy, w radykalnej krytyce istniejących stosunków zajmując się głównie ekonomiczną ich stroną, stwarzali nowe hasła, które zapaleni agitatorzy nieśli w tłumy proletaryatu, budząc niejednokrotnie utopijne nadzieje, które w umysłach niewykształconych lub półwykształconych wytwarzały zamęt wysoce zgubny w swych skutkach. Jakoż w roku 1848 w Paryżu między mieszczańską klasą rządzącą a radykalną partją ludową ujawnił się znaczący rozbrat i przyszło do walki, z której jednak mieszczaństwo wyszło zwycięsko.

Hrabia St. Simon, filozof-idealista (1760—1825), w początkach XIX. stulecia rzucił pierwszy siew nowych społecznych teorii; uczniami jego byli: Olinde

Rodrigues, St. Amand Bazard i Prosper Enfantin. Poszli oni znacznie dalej od swego mistrza, zmarłego w zapomnieniu; przewodnie zasady socjalizmu (uspołecznienie kapitału, ziemi i środków produkcji) złożone są już w ich pismach. Karol Fourier, twórca teorii o falansterach, na masy ludowe niewiele wpływu wywarł; natomiast Cabeta utopijno-komunistyczna powieść «Podróż do Ikaryi» (wydana w r. 1842) znaczne swego czasu sprawiła wrażenie. Ale i Cabet i St. Symoniści stracili wkrótce znaczenie wobec młodego człowieka, który był nie tylko idealistycznym socjalistą, ale i politykiem praktycznym i nie tylko dla ludu, ale zapomocą ludu działać zamierzał. Ludwik Blanc w r. 1839 wystąpił ze słynną broszurą «O organizacji pracy» i zażądał utworzenia publicznych warsztatów dla najważniejszych gałęzi przemysłu. W rok po nim wystąpił Piotr Józef Proudhon, ojciec teorii anarchistycznych, z zasadą, że każda własność jest kradzieżą.

Wszystkie te nowe dążności i hasła komunizmu i socjalizmu, szerzone między ludem przez pisma ulotne i agitatorów, wycisnęły pewne znamienne piętno na ruchach rewolucyjnych roku 1848.

Rewolucja lutowa.

Od lat 17 król Ludwik Filip rządził niemal samowładnie pomimo opozycji gabinetu i kraju i pomimo dziesięciu zamachów na swoją osobę. Z biegiem lat stawał się przytem coraz bardziej upartym, nie zwracając uwagi, że sympatya ludu przestała otaczać tron królewski. Nawet Guizot, który powolny był królowi we wszystkim, odezwał się raz do pewnego ambasadora w ten sposób o swym panu: «Zasadniczą cechą charakteru króla jest bezgraniczna duma i zarozumiałość».

Opozycja w Izbach od szeregu lat zarzucała polityce Guizota służalczą zależność od Anglii. We wrześniu 1843 r. młoda królowa Wiktoria w towarzystwie swego małżonka odwiedziła Ludwika Filipa w zamku Eu pod Treportem, poczem Ludwik Filip rewizytował parę królewską w Anglii, a następnie ponownie podejmował ją w Eu. To serdeczne porozumienie, owa «entente cordiale», o której się Metternich wyraził, że nigdy jeszcze mowa ludzka nie zawarła tyle fałszu w dwóch słowach, zachwiała się jednak niebawem pod wpływem hiszpańskich stosunków. Sprawa zameścia młodej królowej hiszpańskiej Izabelli zaprzętała zarówno gabinety angielski i francuski jak wiedeński i brukselski. Ostatecznie po wielu intrygach i konszachtach dyplomatycznych powiodło się posłowi francuskiemu w Madrycie przeprowadzić zaślubiny młodej Izabelli z Henrykiem księciem Sevilli, zupełnym niedołągą fizycznym i duchowym, a jej kuzynem w prostej linii, następnie zaś księżę Montpensier, najmłodszy syn Ludwika Filipa, poślubił Luizę, siostrę Izabelli. Zwycięstwo dyplomacy francuskiej ubodło srodze Anglię i zbudziło w Londynie chęć jak najrychlejszego odwetu.

I w Izbie francuskiej opozycja zaatakowała rząd z powodu tych małżeństw hiszpańskich, lud jednak mało się interesował tą dyskusją. Natomiast rewelacje redaktora «Pressy», Emila de Girardin, wykazujące szereg skandalicznych faktów sprzedajności i nadużycia władzy ze strony urzędników, poruszyły wielce opinię publiczną, a milczenie ministra uchodziło za przyznanie się do winy.

Spółczesna generacja patrzyła z pogardą na marne rządy Filipa, krzepiąc się rozpamiętywaniem dawnej sławy i wielkości. Historia Konsulatu, którą wówczas Thiers począł kreślić szeroko, historia Żyryndystów, która w przedstawieniu

Lamartinea wydała się wspaniałą płomienną epopeją, napełniały entuzjazmem serca czytelników i wywoływały w umysłach gorętszych pragnienie dorównania dawnym bohaterom.

I istotnie, nie brakło objawów, wskazujących na rewolucyjne wrzenie w całym kraju. Nieurodzaj w r. 1846 wywołał cały szereg rozruchów agrarnych; powódzie i liczne bankructwa dopełniały miary niedoli, wobec której rząd zachowywał się beczynnie. Uczucie niezadowolenia i niesmaku opanowało kraj cały od dołu aż do najwyższych sfer.

Opozycja dążyła w Izbie wszelkimi siłami do obalenia ministerstwa Guizota i w tym celu żądała reformy wyborczej, któraby jej zapewniła większość. Obniżenie cenzusu wyborczego i nadanie prawa wyborczego każdemu człowiekowi wykształconemu było hasłem przeciwników rządu. Aby pozyskać opinię publiczną, ukonstytuował się ze wszystkich stronnictw opozycji osobny komitet wyborczy, który po rozejściu się Izby pozostał w stolicy. Za jego inicjatywą poczęto zarówno w Paryżu jak i w miastach prowincjonalnych urządzać tak zwane «bankiety reformistyczne» (było ich ogółem 70 w r. 1847), w ciągu których liczni mowcy mogli swobodnie urabiać opinię polityczną. Rząd lekceważył sobie owe bankiety i pozostawiał uznaniu władz prowincjonalnych, czy je chcą zabronić, czy nie.

Jednakże, gdy w grudniu 1847 zebrała się nowa Izba, a rząd znowu rozporządzał większością głosów, król w mowie tronowej w ostrych słowach potępił agitację opozycyjną i stanowczo sprzeciwił się jakimkolwiek reformom. I na pozór sądzić można było, że rząd istotnie posiada siłę. Większość Izby w odpowiedzi na mowę tronową uchwaliła adres do króla w tej formie, w jakiej go sobie Guizot życzył.

Stolica poczęła się teraz burzyć w niepokojący sposób. Kilku profesorów Collège de France, jak Michelet i Quinet, z rozkazu rządu musiało zawiesić swoje wykłady. Studenci podpisywali protesty i demonstrowali przed redakcjami pism republikańskich. Gwardya narodowa nie tąpiła się ze swoim niezadowoleniem, a co wieczór przez bulwary szły gromady robotników z pieśnią Żyrondystów na ustach.

Rząd rozporządzał w Paryżu tylko piętnastoma tysiącami wojsk liniowych i niespełna trzema tysiącami gwardzistów municypalnych czyli policyantów. Na gwardyę narodową, złożoną przeważnie z drobnych kupców i rzemieślników, nie można było liczyć: okazała ona dowodnie, po czyjej stronie były jej sympaty, gdy z okrzykiem «niech żyje reforma!» zaciągnęła wartę w Tuileryach.

Członkowie opozycji po ukończeniu debaty adresowej zbrali się na naradę w hotelu Marmiton i postanowili urządzać ogromną demonstrację, aby rządowi pokazać, że lud stoi po ich stronie. W tym celu miał się odbyć olbrzymi bankiet na polach Elizejskich, na który rozesłano 1500 zaproszeń, a gwardya narodowa miała tworzyć szpaler od kościoła św. Magdaleny aż do pól Elizejskich. Ale hr. Dechamps, minister spraw wewnętrznych, wieczorem 20. lutego zakazał bankietu, zapowiedzianego na 22. Wobec tego przeważna część opozycji uchwiliła nie brać udziału w bankiecie, tylko Lamartine oświadczył, że pójdzie nań, choćby miał być sam jeden. Także republikanie na wniosek Ludwika Blanca i Ledru-Rollina uchwalili wstrzymać się od manifestacji. Tylko przywódcy tajnych stowarzyszeń rewolucyjnych, zebrawszy się wieczorem dnia 21. lutego, postanowili nie pominąć sposobności, aby zademonstrować przeciw rządowi.

We wtorek rano, dnia 22. lutego, zebrały się niespokojne tłumy ludu przed kościołem św. Magdaleny, między nimi wielu obywateli w mundurach gwardyi narodowej. Studenci zaintonowali marsylianekę, a okrzyki «Niech żyje

reforma!» i «Precz z Guizotem!» rozbrzmiewały bez końca. Przed Tuileryami rząd skoncentrował silne oddziały wojska, na bulwarach zatoczono działa, ale w południowo-wschodnich częściach miasta wieczorem już wznosiła się barykada obok barykady. Noc przeszła w głuchym niepokoju. Nazajutrz deputowani opozycyjni i dowódca gwardyi narodowej na audyencji u króla domagali się usilnie ustąpienia Guizota. Sam Guizot doradził królowi, aby dla uśmierzenia burzy powołał na czoło gabinetu hrabiego Molé; a gdy król się na to zgodził, Guizot podążył do Izby, aby osobiście oznajmić tam swoją dymisyę. W jednej chwili ta wieść radosna rozniosła się po mieście i wieczorem wszystkie okna były illuminowane. «Niech żyje król, niech żyje reforma!» wołano na bulwarach.



51. Ucieczka Ludwika Filipa z Paryża 24. lutego 1848.

Wtem około godziny 9. zmieniła się nagle postać rzeczy. Gromada tysiąca robotników z lampionami i pochodniami w rękach ciągnęła przez bulwary, aby Guizotowi urządzić kocią muzykę. Na bulwarze Kapucynów zastąpił im drogę batalion liniowy, dowódca napróżno starał się tłumy powstrzymać perswazyą. Gdy kroczący na czele robotnik płonąca pochodnią ją machać przed twarzą oficera, stojący obok kapral dał do śmiałka ognia, poczem nastąpiła salwa całej kompanii. Skutek strzałów był straszny, 82 ciał rannych lub zabitych zalegało ulicę. Tłum uniósł szesnaście krwawych zwłok, złożył je na przejeżdżający furgon, z każdego rogu zatknięto pochodnię; ten żałobny pochód przeciągał w nocy przez ulice miasta, przystając przed redakcyami rewolucyjnych dzienników. Uderzono w dzwony, wzniesiono barykady, zrabowano sklepy z bronią. Rewolucya była faktem dokonany.

Tymczasem hr. Molé zawiadomił króla, że nie udało mu się utworzyć gabinetu. Późno w nocy król powołał do siebie Thiersa i starego marszałka Bugeauda. Thiers skłonił króla do niezwłocznego przyjęcia reformy wyborczej w mniemaniu, że tem ustępstwem da się jeszcze zażegnać burzę rewolucyjną. Bugeaud objął dowództwo nad wojskiem królewskim, komendę zaś nad gwardią narodową popularny generał Lamoricière. Ale próby stłumienia rewolucyi nie udały się wcale. Tłumy na barykadach coraz głośniej domagały się abdykacyi króla. W południe wszedł do pokoju króla Emil Girardin, redaktor «Pressy», bez anonsowania się, i blady i wzburzony oświadczył królowi: «Abdykuj, Sire, natychmiast, bo jeśli tego nie uczynisz, za godzinę nie będzie we Francyi ani tronu ani królestwa». Wahaniom króla położyło kres naleganie najmłodszego syna, księcia Montpensier. Trzęsąc się ręką, wielkimi literami, na kartce papieru napisał powoli: «Składam tę koronę, którą mi powierzył głos narodu, na rzecz mego wnuka, hrabiego Paryża. Oby szczęśliwie dopełnił wielkiego zadania, które mu dziś przypadło w udziale». Akt abdykacyi wziął generał Lamoricière i wyszedł z pokoju, przekonany najzupełniej, że ogłoszeniem go położy tamę rewolucyi.

Tymczasem groźne fale tłumy coraz bardziej napierały na Tuilerye, pobyt króla w pałacu okazywał się z każdą chwilą mniej bezpiecznym. Przebrawszy się w ubiór zwykłego obywatela, Ludwik Filip podał rękę królowej i przeszedł przez ogród Tuileryjski piechotą na plac Zgody, gdzie pod osłoną kirasyerów czekały dwa skromne powozy, które parę królewską w galopie uniosły do St. Cloud. Po kilku dniach podróży wygnańcy dostali się na wybrzeże, i dnia 3. marca angielskim parowcem pocztowym przeprawili się na brzegi gościnnego Albionu. Tam Ludwik Filip zamieszkał w zamku Claremont, należącym do jego zięcia, króla belgijskiego, i tu niebawem zebrała się około niego reszta członków rodziny. Tam też umarł Ludwik Filip 26. sierpnia 1852.

Generał Lamoricière sądził, że na pewno stłumi rewolucyę ogłoszeniem abdykacyi króla; ale w tejsze samej chwili, w której król podpisywał akt zrzeczenia się korony, rewolucya odniosła zupełne zwycięstwo: po zaciętej walce tłumy zdobyły pałac wodny «Chateau d'Eau», ostatnią przeszkodę, stojącą na drodze do Tuileryi.

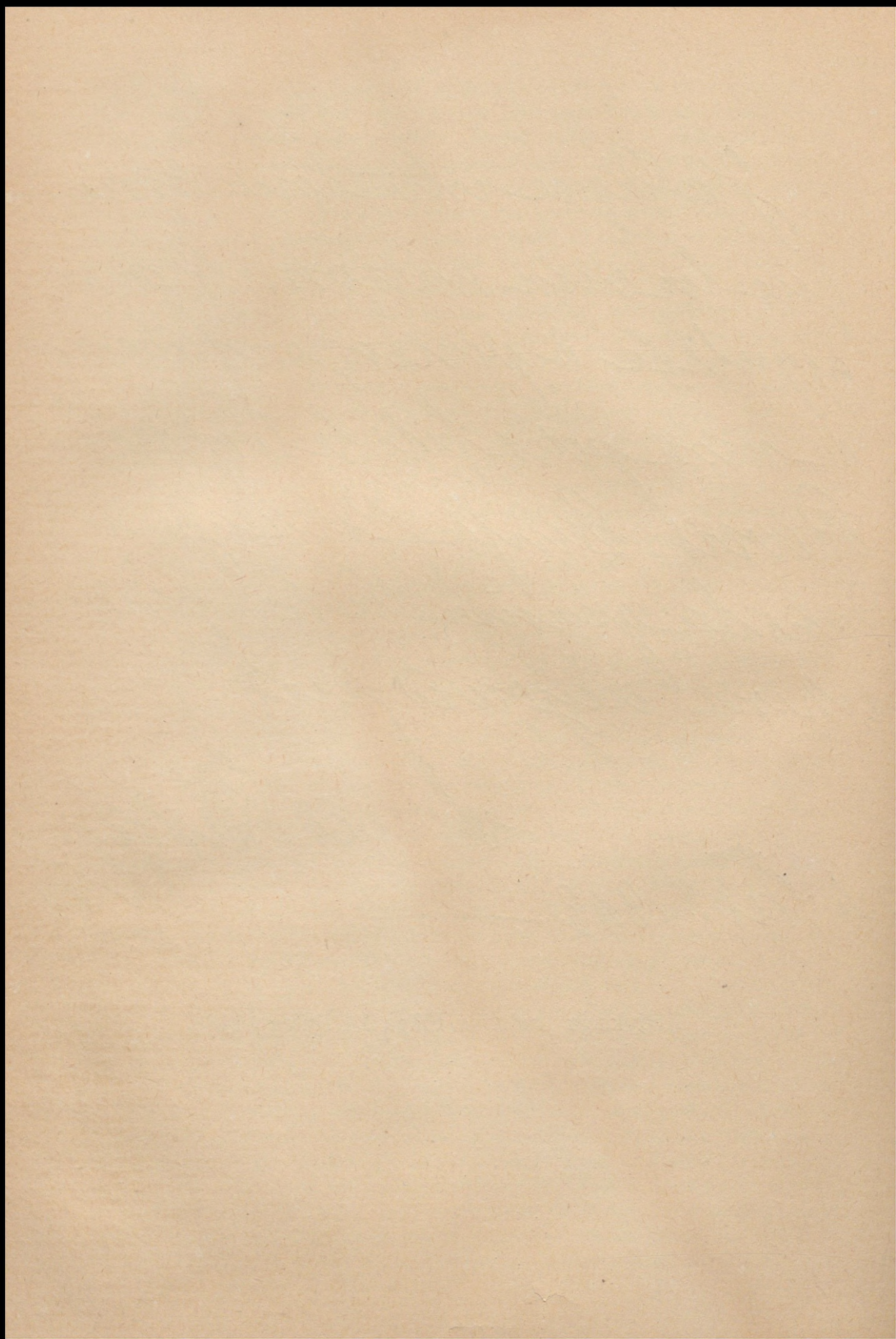
W Tuileryach, po ucieczce ojca, ksiązę Nemours objął dowództwo nad wojskiem; ale gdy o godzinie pierwszej zwycięskie tłumy nadciągnęły ze wszech stron przed pałac, przeważna część żołnierzy zbratała się z ludem i ksiązę Nemours zdołał tylko dwa pułki wyprowadzić ze sobą na plac Zgody, zaniechawszy zupełnie myśli oporu. Niebawem w pokojach królewskich gospodarowała rozpasana czerń, plądrując i niszcząc, co jej pod rękę wpadło. Księżna Helena Orleańska z dwoma synami udała się do Palais Bourbon, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie Izby deputowanych. Gwardya narodowa przyjęła ją wiwatami i utworzyła szpaler; w Izbie deputowani podnieśli się z siedzeń na jej przyjęcie, poczem ustawiono dla niej i jej synów trzy krzesła przed mównicą. Ksiązę Nemours, który za nią podążył, stanął obok niej. Dupin wszedł na trybunę i proklamował wstąpienie na tron hr. Paryża i regencyę księżny Orleańskiej. Izba głośnieymi okrzykami objawiła swą zgodę, gdy wtem podniósł się Lamartine, najpopularniejszy deputowany lewicy, i zażądał zawieszenia sesyi, dopóki księżna Orleańska i jej syn nie opuszczą sali. Był to cios śmiertelny dla monarchii. Księżna udała się do ostatnich ławek deputowanych i usiadła tam obok posła Cremieux. Deputowany Marie wniósł utworzenie prowizorycznego rządu. Napróżno Odilon Barrot przemawiał za regencyą księżny, nie słuchano go. Tymczasem zastępy robotników i studentów,

J'abdique cette couronne
que la voix nationale m'a vu
appelée à porter, en faveur
de mon petit fils le Comte de
Paris. Dieu t'il réussisse
dans la grande tâche qui lui
est échois aujourd'hui

Louis Philippe

24 Fev. 1848. —

Abdykacja Ludwika Filipa 24. lutego 1848.



pijane walką i zwycięstwem, wracając z Tuileryi, wdarły się do sali. Na trybunę weszli Ledru-Rollin i Lamartine, ponawiając wniosek o ustanowienie prowizorycznego rządu.

Wtem wśród strasznego zgiewku i strzałów karabinowych nowa banda rewolucjonistów, wyważywszy drzwi, wpadła do Izby. Przeważna część deputowanych i księżna Orleańska tylnemi drzwiami w pośpiechu opuścili salę. W ścisiku i zamieszaniu rozdzielono księżnę od synów; starszego odszukano niebawem, młodszego przyprowadzono jej dopiero nazajutrz.

Na wezwanie Lamartinea sędziwy Dupont de l'Eure zasiadł teraz na krześle przewodniczącego, aby dopełnić wyboru rządu prowizorycznego. Lamartine zestawił listę, Ledru-Rollin odczytał ją. Huczny okrzykami powitał tłum imiona wybranych: Dupont de l'Eure, Lamartine, Franciszek Arago, Marie, Garnier-Pagès, Ledru-Rollin i Cremieux. Następnie cały tłum z członkami rządu prowizorycznego na czele udał się do ratusza, gdzie z dawien dawna było siedlisko ruchów rewolucyjnych. Ujrzano ratusz obsadzony przez zbrojne tłumy, które proklamowały już były inną listę członków rządu prowizorycznego, złożonego z redaktorów pism «Reforme» i «National» oraz przywódców tajnych stowarzyszeń. Rząd prowizoryczny, wybrany przez Izbę, rozdzielił ministerstwa między siebie, a członków ratuszowej listy (redaktorów Marrasta i Flocona oraz Ludwika Blanca i innych) wcielił w swój skład jako podsekretarzy stanu. Przez to przynajmniej uratowano zgodę. Ale okazała się zaraz przewaga żywiołów radykalnych. Na wniosek Ludwika Blanca, poparty przez Ledru-Rollina, wydano manifest, ogłaszający republikę demokratyczną.

Po północy uspokoiły się ulice, ale o świcie (w piątek 25. lutego) proletaryat rozpasany począł znowu hulać po mieście, niszcząc stacye kolejowe, łamiąc po fabrykach maszyny. Z trudem tylko ochroniono skarby sztuki w Luvrze i Wersalu. Widocznem było, że zwycięskie tłumy proletaryuszów i robotników nienawiścią były przejęte względem burżuazji. Od wtorku sklepy i warsztaty były pozamykane. Codziennie głodne masy gromadziły się przed ratuszem, groźnie domagając się chleba i różne wykrzykując hasła. Lamartine miał z niemi niemało kłopotu. Razu pewnego do sali posiedzenia rządu wpadła jedna z takich zbrojnych band z żądaniem, aby zaprowadzono wspólność dóbr i przyjęto czerwony sztandar jako oznakę republiki. Tylko zwycięska wymowa Lamartinea uratowała wówczas chorągiew trójbarwną: «Wasza czerwona chorągiew», zawołał, «przespacerowała się tylko po polu Marsowem i zboczyła się krwią obywateli; trójbarwny sztandar z republiką i z cesarstwem, z wolnością i jej wieńcami sławy obiegał niegdyś świat cały». Aby uśmierzyć wzbudzony proletaryat, rząd zadekretował, iż każdy obywatel ma prawo do pracy, i według planu inżyniera Thomasa urządził tak zwane warsztaty narodowe, w których każdy, kto się zgłosił do pracy, pobierał dwa franki dziennej płacy.

Powoli uspokajały się umysły, utworzono 24 bataliony gwardyi, mające czuwać nad porządkiem, a Caussidière, nowy prefekt policyi, sformował oryginalne oddziały policyjne, złożone głównie z niedorostków i uliczników paryskich, nieraz obszarpanych i bosych, mających za jedyną odznakę tylko czerwone szarfy i czerwone krawatki, ale sprawnych i energicznych w poskramianiu motłochu paryskiego.

Nie trzeba sądzić, jakoby lud francuski pragnął być rewolucyi albo republiki. Ale wobec ścisłego systemu centralizacji, panującego we Francyi, przyjęły jedną i drugą, zwłaszcza że nowy rząd zapowiedział, że niezwłocznie obniży podatki. Ale o tem ani mowy być nie mogło wobec ogromnych wydatków na armię, którą z 375.000 żołnierza zwiększono do 580.000, i na warsztaty narodowe. Owszem

podatki wzmogły się nagle prawie w dwójnasób ku niesłychanemu oburzeniu dotkniętych tem w pierwszym rządzie drobnych właścicieli ziemi. To też gdy rząd rozpiął wybory do Zgromadzenia narodowego, tylko w wielkich miastach wyszli z urny republikanie, zresztą wszędzie zwyciężyli konserwatyści. Ale mimo to pod naciskiem groźnych mas robotniczych Zgromadzenie narodowe oświadczyło się za republiką, ale do komitetu wykonawczego, który z chwilą zebrania się Izby zastąpił dotychczasowy rząd prowizoryczny, wybrano tylko jednego z radykałów, mianowicie Ledru-Rollina, a zresztą samych umiarkowanych, jak Arago, Garnier-Pagès, Marie i Lamartine. «Czerwoni» zamiarowali, że władza usuwa się im z rąk, postanowili ją więc odzyskać zamachem stanu.

Naznaczono wykonanie tego zamachu na 15. maja. W południe tego dnia nieprzejrane tłumy ludu, uszykowane według klubów, z rozwiniętymi sztandarami pociągnęły przed Palais Bourbon rzekomo w celu przedłożenia Izbie petycji w sprawie Polski. Raspail, Huber, Barbes i Blanqui, starzy rewolucyoniści, przewodzili tłumom, które niebawem wdarły się do sali. Huber utworzył sobie drogę na trybunę i «w imieniu ludu oszukanego przez swoich własnych przedstawicieli» ogłosił rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Ale wtem nadciągnęła gwardya narodowa i rozprószyła spiskowców. Sam Lamartine dosiadł konia i poprowadził wojsko przed ratusz; wszyscy wymienieni powyżej przywódcy zostali uwięzieni i zamach spelzł na niczem.

Coraz smutniejszym stawało się jednak finansowe położenie Rzeczypospolitej, długi rosły, renta spadała gwałtownie. Rozłam między czerwonymi a umiarkowanymi, którym ciągle rozruchy robotnicze dojadły już do żywego, wzrastał się z dniem każdym. Rząd miał przeciw sobie całą konserwatywną prowincję, w stolicy natomiast tłumy rozpasanego proletariatu coraz groźniejszą zajmowały postawę.

Nie wiedząc, co począć z coraz liczniej do stolicy napływającymi masami robotników, domagających się pracy w warsztatach narodowych, rząd postanowił wysłać część na prowincję, nieżonatych zaś, liczących lat 18—25, wcielić w szeregi armii. Uchwały te wzburzyły niesłychanie zastępy proletariatu. Rząd przewidział wybuch i obmyślił środki bezpieczeństwa. Ministrem wojny został mianowany Cavaignac, który załogę paryską i gwardyę ustawił wawczasu w ogrodzie Tuileryjskim, na placu Zgody i na polach Elizejskich.

Wczesnym rankiem dnia 23. czerwca rewolucyjni robotnicy poczęli wznosić barykady i zapełnili bulwary; około południa padły pierwsze strzały, poczem walka rozszerzyła się po całym mieście. Robotnicy na barykadach tak zacięty stawili opór, że z nadejściem nocy wojsko ledwo kilka zdołało oczyścić. Nazajutrz, we czwartek, podjęto walkę z zdwojoną zaciekłością.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa deputowany Pascal-Duprat postawił w Izbie wniosek, aby w Paryżu ogłoszono stan oblężenia i mianowano dyktatorem generała Cavaignaca. Izba przyjęła oba wnioski. Teraz dzięki bezwzględnemu użyciu artylerii walka przybrała poważny charakter. Panteon wzięto szturmem, ratusz zabezpieczono, robotników wyparto ze środka miasta. Powstańcy walczyli z wściekłością, dochodzącą do szału. W boju około ratusza padł generał Duvivier, na placu Bastylli generał Negrier, generał Brea pojmany został przez powstańców w chwili, gdy próbował nawiązać układy, i zamordowany w najokrutniejszy sposób. Na barykadzie zginął także arcybiskup d’Affre, próbujący rozdzielić walczących. Ale wieczorem 25. czerwca jedynym płonącym ogniskiem rewolucji było już tylko przedmieście św. Antoniego. Cavaignac w nocy jeszcze przypuścił szturm, i rano rewolucya była

złamaną. Tak strasznej walki ulicznej Paryż dotychczas nie widział; z wściekłością i okrucieństwem niesłychanem walczone z obu stron, ani wojsko ani robotnicy więźniom nie dawali pardonu. Ile tysięcy zginęło w tych walkach, oznaczyć niepodobna. Po stłumieniu rewolucji urządzono jeszcze formalne obławy na podejrzanych o uczestnictwo i wtrącono do więzienia około 11.000 ludzi.

Nazajutrz po zwycięstwie złożył Cavaignac swą władzę w ręce Zgromadzenia narodowego, ale Zgromadzenie udzieliło mu jej napowrót, mianując go «przewodni-



52. Generał Ludwik Eugeniusz Cavaignac.

J. Yavaij uay

czącym komitetu wykonawczego i prezydentem gabinetu». Nastąpiły teraz czasy srogiej reakcji dla Rzeczypospolitej; zniesiono warsztaty narodowe, rozwiązano kluby, zawieszono jedenaście dzienników, między nimi «Presse» Girardina, a wszystko to na tle stanu oblężenia. Pojmanych więźniów oddano pod sąd ośmiu komisjom wojskowym; 6000 zostało uwolnionych, 4400 skazanych na wygnanie, 253 z powodu zbrodni, popełnionych w dniach powstania, dostało się przed sąd wojenny; Caussidière i Ludwik Blanc ratowali się ucieczką za granicę.

Teraz dopiero Zgromadzenie narodowe przystąpiło do stworzenia nowej konstytucji. Dwa miesiące trwały obrady, ukończono je dnia 4. października. Nowa konstytucja ustanawiała ciało prawodawcze, złożone z 750 deputowanych; na czele państwa stał prezydent wybierany bezpośrednio przez lud.

Dwu było poważnych kandydatów do prezydentury; wybór ważyć się mógł między Cavaignacem a księciem Ludwikiem Napoleonem, którego pięć departamentów wybrało do Zgromadzenia narodowego. Cavaignac, energiczny żołnierz, okazywał jednak mało zmysłu politycznego; natomiast książę Napoleon umiał zręcznie zjednywać sobie sympatyje zarówno ultramontanów, którym obiecywał swobodę kościoła i szkoły, jak i ludności włościańskiej, wśród której uwijali się agenci bonapartystyczni obiecując, że książę zniży podatki; robotnicy zaś i radykali z samej nienawiści dla Cavaignaca byli za Napoleonem.

Dnia 10. grudnia odbyły się wybory w zupełnym spokoju. Oddano ogółem 7,324.672 głosów; 17.000 padło na Lamartinea, 36.000 na Raspaila, 370.000 na Ledru-Rollina. Cavaignac otrzymał 1,448 107 głosów, «obywatel Ludwik Bonaparte» zaś 5,434.226. Książę Ludwik Napoleon został zatem wybrany olbrzymią większością głosów; prezydentura jego miała trwać aż do maja 1852 r. W czarnym fraku i w białej krawacie, z wielkim krzyżem legii honorowej, złożył 20. grudnia przysięgę, że będzie wiernym republice demokratycznej i będzie strzegł konstytucji; poczem wygłosił mowę, w której oświadczył, że będzie uważał za «nieprzyjaciół ojczyzny tych wszystkich, którzyby się starali nielegalnymi środkami zmienić formę rządu». Następnie wśród głębokiego milczenia Izby podszedł ku Cavaignacowi: «Generale — rzekł — dumny jestem, że dano mi zostać następcą męża takiego jak pan» — i podał mu rękę. Generał nie podnosząc się z krzesła podziękował chłodnym milczącym ukłonem.

Zycie duchowe we Francji w drugiej ćwierci XIX. wieku.

Te szczególne przejścia i zwroty, które od chwili śmierci Ludwika XVIII. zaszły w politycznej historii Francji, odbiły się także i w literaturze owej epoki. Ze zmianami kierunków, następującymi szybko po sobie, spotykamy się nie tylko w poszczególnych rodzajach literatury, ale obserwować je możemy także u jednostek. Ultramontanin przemienia się nagle w zapalonego wroga papieżstwa, legitymista w rewolucjonistę, klasyk w romantyka, stronnik domu Orleańskiego w Bonapartystę — lub na odwrót.

Za przykład w tej mierze służyć może słynny ksiądz Lamennais (1772—1854). Zrazu dziełem swoim «O obojętności w rzeczach religii» zaskarbił sobie uznanie Rzymu i uchodził za filar kościoła, ale niebawem obraził radykalizmem swoim kurję, a w czasopiśmie «Przyszłość» domagał się nie tylko swobody kościoła, ale i swobody prasy i oświaty. Na żądanie Rzymu odwołał wprawdzie Lamennais swe teorie, ale w rok później pojawiły się jego głośne «Paroles d'un croyant» (1834), głoszące biblijnym stylem w duchu pierwotnego chrześcijaństwa wolność i równość polityczną. Dzieło to, przetłómaczone na wszystkie języki europejskie, zostało potępione przez papieża Grzegorza XVI. osobną encykliką, na którą Lamennais odpowiedział swemi «Affaires de Rome». Odtąd występował jako demokrat chrześcijański, jako wróg papieżstwa, tronu, a przede wszystkim liberalnej burżuazji.

Podobne zmiany, ale na innem polu, przechodził Alfons de Lamartine (1794 do 1864). W pierwszych swoich poezjach pod tytułem «Medytacje poetyczne»

i «Nowe medytacje», które mu zjednały sławę i wprowadziły go do akademii, uderza w struny elegijnej legitymistycznej religijności; w «Jocelynie», epiczno-lirycznej idylli, opiewa praktyczne chrześcijaństwo, cnotę i rezygnację. W «Historii Żyrodystów» ujawnia sympatyje republikańskie. O znaczącej roli Lamartinea podczas rewolucji lutowej wspominaliśmy już poprzednio.

Najwybitniejszą postacią literacką w tej ożywionej epoce był Wiktor Hugo (1802—1885), liryk, dramatyk i powieściopisarz, pełen patosu i płomiennej fantazyi. Z początku klasyk i rojalista, otoczył się następnie gronem młodych literatów (Cénacle), wznoszących sztandar poetyczny rewolucji. Przedstawienie romantycznego dramatu Wiktora Hugo «Hernani» w Théâtre Français odniosło zwycięstwo nad



Victor Hugo

53. Wiktor Hugo.

uświęconą tragedią klasyczną. Romantykem był także w zakresie powieści, z których pierwszą w szeregu jest słynna «Notre dame de Paris» (1831). Za Ludwika Filipa Wiktor Hugo wybrany został do akademii, a w 1841 r. został parem Francji. Stanowisko polityczne zajmował umiarkowane i przychylne rządowi. W czasie rewolucji przeczucił się nagle do skrajnej lewicy; później zobaczymy go jako zaciętego przeciwnika Napoleona.

Z szeregu licznych wybitnych przedstawicieli romantycznego kierunku wymienić należy powszechnie znanych: Alfreda de Vigny, znakomitego nowellistę Prospera Merimée i liryka Alfreda de Musset.

Na polu powieści fantastyczno-historecznej nadzwyczajne święci tryumfy płodny Alexander Dumas ojciec (1803—1870 «Hrabia Monte-Christo», «Trzech muszkie-

terów» i wiele innych). Syn jego Alexander w dramatach swoich i powieściach («Dama kameliowa» etc.) roztrząsa z subtelną dyalektyką kwestye obyczajowo-erotyczne. Na polu lekkiej komedyi Eugeniusz Scribe (1791—1861) okazuje niezrównaną znajomość warunków teatru i służy za przykład całemu szeregowi naśladowców.

Ale przedewszystkiem w epoce tej tak ożywionej, obfitującej w nowe teorye i zmiany społeczne i praktyczne, zasługuje na uwagę powieść społeczna. Mistrzem na tem polu jest Honoryusz Balzac (1799—1850), ojciec współczesnego realizmu, autor szeregu znakomitych romansów, ujętych w ramy zbiorowego tytułu «Komedyi ludzkiej». Znaczną poczytność i wpływ na współczesne pokolenie miały powieści genialnej George Sand czyli pani Aurory Dudevant (1804—1876), urodzonej Dupin, wywodzącej swój ród od słynnego marszałka Maurycego Saskiego i hrabiny Königsmark. Bujnym niezwykle obdarzona temperamentem, niestrudzenie czynna i ruchliwa, odczuwająca żywo każde drgnienie życia swej epoki, George Sand w pierwszych powieściach swoich porusza śmiało problematy społeczno-etyczne i psychologiczne, zwłaszcza sprawy małżeństwa i miłości («Indiana», «Jacques», «Lelia», «André», «Leone Leoni»); później, w czasie rewolucyi, oddaje swe pióro na usługi sprawy ludowej; ostatnie powieści malują w pogodnych barwach życie wieśniacze.

Eugeniusz Sue fantastyczno-kryminalnymi romansami całą Europę trzymał swego czasu w naprężeniu; wielce poczytnym był również swywolny, wyuzdany Paweł Kock.

Na polu filozofii przełomowe znaczenie przypisać należy Augustowi Comte (1798—1857), twórcy doktryny pozytywizmu. Wiktor Cousin był eklektykiem idealistycznym, urzędowym filozofem Francyi od chwili upadku Burbonów.

Bujnie zakwitnęło dziejopisarstwo. Guizot, Augustyn i Amadeusz Thierry, Mignet, Barante, Martin, Adolf Thiers, Ségur, Tocqueville, Ludwik Blanc i wielu innych wstawili się na niwie historycznej. Historia literatury znalazła znakomitych przedstawicieli w osobach Villemaina, St. Beuvea, świetnego fejttonisty i krytyka, oraz Edgarda Quineta. Juliusz Michelet (1798—1874) był zarówno dziejopisarzem jak i autorem wielu ksiąg społeczno-etycznej treści.

Sztuka francuska owej epoki, zwłaszcza malarstwo, wspaniale uczyniła postępy i wydała szereg znakomitych talentów. Pseudoklasycyzm akademicki, reprezentowany przez Davida, a później święcący poniekąd swoje odrodzenie w obrazach Ingréśa (1781—1867), ustępuje miejsca kierunkowi realistycznemu, dążącemu do oddania prawdy w naturze, i romantycznemu, szukającemu scen o wysokiem napięciu psychologicznem, scen dramatycznych, fantastycznych i egzotycznych, które nie tylko zmysły ale i duszę widza silnie wstrząsały.

Géricault, Ingréś i Delacroix (1798—1863), mistrz w przedstawianiu scen gwałtownych, zarazem już w technice swojej hołdujący impresjonizmowi, sławny malarz historyczny Delaroche, batalista Horacy Vernet, Ary Scheffer, pejzażyści Rousseau, Calame, Troyon, malarz zwierząt, Rosa Bonheur, sławny Meissonier i wielu innych zapisują się wiekuiście w dziejach sztuki europejskiej.

Na polu rzeźby szkoła Kanowy panowała jeszcze jakiś czas w dziełach Dureta, Rudea i Pradier. Natomiast znakomity David d'Angers (1789—1856) wystąpił jako zdecydowany realista. Architektura, podobnie jak piśmiennictwo i malarstwo, owiana jest duchem romantycznym. Viollet le Duc uwielbia gotyk i wskrzesza go do nowego życia.

Rok burzy w Niemczech.

Przyczyny i początek zaburzeń.

Stosunki państwowe i społeczne w Niemczech były takie, że opozycja, mimo wszelkie wysiłki rządowe, nie przestała rósć w siłę. Objawiała się w dwóch kierunkach: w radykalno-społecznym, republikańskim, oraz w narodowym; oba kierunki na swych sztandarach wypisały hasło zjednoczenia Niemiec.

W Heppenheimie odbył się w październiku 1847 r. zjazd deputowanych opozycyjnych z różnych księstw, na którym żywo rozprawiano o konieczności utworzenia centralnego parlamentu niemieckiego. Uczestnicy zjazdu zobowiązali się do postawienia odpowiednich wniosków w poszczególnych sejmach krajowych. Pierwszy wywiązał się z zadania w sejmie badeńskim księgarz z Mannheim Bassermann (5. lutego 1848), który przy tej sposobności wyrzekł prorocze słowa: «Nad Sekwaną i nad Dunajem dni chylą się ku końcowi». W kilka miesięcy zaś przedtem odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w Offenburgu, na którym badeńscy radykali domagali się oprócz parlamentu związkowego także utworzenia gwardyi narodowej, sądów przysięgłych, swobody prasy i stowarzyszeń, progresywnego podatku dochodowego.

Do zaburzeń przyszło naprzód w Bawaryi. Tam za rządów ministerstwa Abła przez lat dziesięć ultramontanizm panował nieograniczenie. Przyczyną rozruchów było nietaktowne postępowanie hiszpańskiej tancerki Loli Montez, którą król od roku 1846 darzył swymi względami i której zapragnął udzielić tytułu bawarskiej hrabiny. W Monachium przyszło do demonstracji ulicznych. Ostatecznie król zrezygnował z rządów (28. marca 1848 r.) na rzecz swego syna Maxymiliana i opuścił Monachium. Umarł w Nizy w roku 1868.

Napreżenie i niepokój umysłów były widoczne w całych Niemczech, a zwłaszcza na południu i na zachodzie. Wtem zaprowadzony od niedawna telegraf elektryczny przyniósł wieść o wybuchu rewolucyi lutowej w Paryżu, i na to hasło w jednej chwili zawrzało w całych Niemczech. Rządy, przestraszone społeczeństwem i nagłością zaburzeń, obawiały się ogólnego powstania ludowego i nie ważyły się opierać umiarkowanym żądaniom mieszczaństwa. I tak rząd badeński zgodził się bez oporu na postulaty wiecu ludowego w Mannheimie, domagającego się swobody prasy, sądów przysięgłych, uzbrojenia ludu. W księstwie Hessko-Darmstadtzkiem Henryk Gagern nakłaniał księcia, aby się starał o zwołanie parlamentu niemieckiego. W licznym szeregu państw, ostatecznie i w Saksonii, powołano do gabinetów liberałów, dotychczasowych przywódców opozycji.

Łatwe to zwycięstwo liberałów tłumaczy się poniekąd tem, że wszędzie byli oni szermierzami idei narodowej, a ta okoliczność zjednywała im poparcie nawet przeciwnych obozów.

Ale zmiana w nastroju sfer rządowych nastąpiła tak szybko, że trzeba było bardzo naiwnej natury, aby nie patrzeć na nią sceptycznie. Zdumiewało w tej mierze zwłaszcza zachowanie się Bundestagu, który z warowni reakcyjnej przemienił się nagle w ognisko niby liberalnych dążeń i uchwalił rewizję konstytucyi «na odpowiednich duchowi czasu narodowych podstawach» i zawezwał do pomocy w tem dziele siedmnastu mężów zażywających ogólnego poważania, jak: Dahlmann, Uhland, Bassermann, Droysen, Gagern, Jordan, Gervinus i inni.

Wobec wypadków lutowych zbliżyły się ku sobie zaniepokojone Prusy i Austria. Król Fryderyk Wilhelm wyprawił już 2. marca generała Radowitza do Wiednia, aby Metternicha zjednać dla odrzuconej przezeń kilkakrotnie idei reformy związku niemieckiego, i tym razem Metternich zgodził się na projekty. Jakoż Prusy i Austria spolem wystosowały zaproszenie do książąt niemieckich, aby 21. marca wysłali swych ministrów do Drezna w celu narady nad reformą związkową, ale wypadki marcowe przeszkodziły temu zjazdowi w Wiedniu; w Berlinie wybuchła rewolucja.

W Wiedniu na wieść o wypadkach paryskich zaniepokojenie powszechne objawiło się naprzód paniką finansową. W Preszburgu obradował sejm węgierski, 3. marca Ludwik Kossuth wystąpił tam z płomiennem oskarżeniem Metternicha i oświadczył, że dla «zbratania się ludów Austrii nie wystarczają bagnety i ucisk urzędniczy, lecz że potrzeba w tym celu silniejszego kitu, mianowicie wolnej konstytucji». W Pradze odbywały się zgromadzenia obywateli, na których uchwalono petycję do Wiednia, zawierającą czternaście postulatów czeskich, w pierwszym rzędzie żądanie zupełnego równouprawnienia niemieckiej i czeskiej narodowości. Wszystkie te wieści napływały do Wiednia i potęgowały wrzenie umysłów. Konferencya Stanu z Metternichem na czele, wobec tych nieustających petycji zdecydowała się wreszcie 20. marca na ogłoszenie orędzia cesarskiego, w którym zapowiedziane było zwołanie deputacyi stanowych z wszystkich prowincyi państwa w celu porozumienia się w sprawie niezbędnych reform.

Na dzień 13. marca zaś zwołany był sejm dolno-austriacki. Kluby mieszczańskie, szekspirowski i jurydyczno-polityczny, obejmujące kwiat intelligencji wiedeńskiej, ułożyły petycję z żądaniem konstytucyi. Petycję tę zamierzano wręczyć sejmowi, a sejm miał ją przedłożyć rządowi. Podobną petycję ułożyli i studenci uniwersytetu.

Rankiem 13. marca ogromne tłumy ludu zapełniły podwórze gmachu sejmowego. Młody Dr. Fischhof wygłosił do ludu mowę, zakończoną okrzykiem na cześć wolności oraz na cześć Włochów i Węgrów. Inny student odczytał mowę Kossutha z dnia 3. marca; okrzyki z żądaniem konstytucyi takiej, jakiej Kossuth pragnął, rozbrzmiewały bez końca. Następnie jednak na wieść, że wojsko nadciąga, tłum wdarł się do gmachu i począł niszczyć sprzęty. Przestraszeni deputowani oświadczyli wobec tego, że udadzą się w deputacyi do cesarza, aby mu przedłożył życzenia ludu. Tymczasem po południu arcyksiążę Albrecht na czele oddziału wojska wkroczył na dziedziniec sejmu, a gdy tłum szczątkami mebli począł z góry razić żołnierzy, kazał dać dwie salwy do okien sejmowych. Poczem jeszcze w innych kilku miejscach, przy kościele św. Szczepana i pod pałacem cesarskim, przyszło do starć krwawych.

Gwardya obywatelska i studenci wysłali teraz deputację do cesarza ze skargą na postępowanie wojska i z żądaniem prawa uzbrojenia obywateli. Na Konferencyi Stanu, obradującej spolem z kilku przywódcami Stanów, z ust jednego ze szlachty padły nagle słowa: «Metternich musi ustąpić». Zgromadzeni przywórczyli mu zgodnym okrzykiem. Stary kanclerz, zamiarkowawszy położenie, zrezygnował natychmiast ze swego urzędu i wyszedł ze sali, nie zatrzymywany przez nikogo; pozostał jeszcze w mieście do wieczora 14. marca, poczem ratował się ucieczką na Morawę, skąd później udał się do Holandyi i Anglii.

Metternich ustąpił! Radość zapanowała w mieście. Studenci i obywatele otrzymali prawo uzbrojenia, otworzono im arsenał. Wieczorem miasto illuminowało. Z blaskiem illuminacyi łączyła się jednak na przedmieściach łuna pożaru: tam robotnicy podpalili znenawidzone domy akcyzy.

Rząd okazał więc chwiejność, a nawet niemoc zupełną. Przez chwilę wprawdzie myślano jeszcze w Burgu o oporze i ksiązę Windischgrätz mianowany został dyktatorem, ale po kilku godzinach cofnięto to rozporządzenie, a wieczorem 14. marca Konferencya Stanu zdecydowała się na ułożenie konstytucyi dla całej Austrii. Jakoż nazajutrz Wiedeńczycy czytali w manifeście cesarskim, że «zarządzono, co potrzeba dla konstytucyi ojczyzny». Lud witał cesarza radosnymi okrzykami, gdy tenże w otwartym powozie w towarzystwie swego brata i bratanka Franciszka Józefa przejeżdżał się po mieście. Zdawało się, że to już koniec rewolucyi w Wiedniu — w rzeczywistości zaczynała się ona dopiero.

Początki rewolucyi w Prusach.

I na Prusy oddziaływała rewolucya lutowa, a jeszcze więcej wypadki wiedeńskie. Zaczęło się od licznych zgromadzeń ludowych i wysyłania petycji i adresów do króla. Dnia 6. marca w ogrodzie Zelten odbyło się zgromadzenie dziennikarzy, studentów i robotników, na którym uchwalono adres z żądaniem reform politycznych i społecznych. Zgromadzenia powtarzały się w dniach następnych, przybierając niejednokrotnie burzliwy charakter; przychodziło też do zatargów z wojskiem. 16. marca na placu Opery żołnierze dali ognia do zgromadzonego licznie ale spokojnego tłumu, przyczem dwie osoby padły trupem, a szereg innych odniósł rany.

Król bawił wówczas w Poczdamie, i tam 15. marca otrzymał wiadomość o rewolucyi wiedeńskiej i rozruchach we własnej stolicy. Postanowił przyspieszyć na 2. kwietnia zwołanie sejmu połączonego i utworzyć nowy gabinet, złożony z umiarkowanych liberałów. «Pisz pan śmiało do Petersburga», rzekł wówczas minister Bodelschwingh do ambasadora rosyjskiego, «że w Berlinie sprawa jest załatwiona!» Było to jednak złudzenie. Dnia 18. marca w sobotę tłumy ludu gromadziły się od rana po ulicach, bo postanowiono urządzić wielki pochód przed zamek królewski i przedłożyć królowi życzenia ludu. — O godzinie dziesiątej król przyjął naprzód deputacyę, przybyłą z Kolonii, i zapewnił ją o swej gotowości do spełnienia życzeń ludu nadreńskiego, następnie nadeszła druga deputacya, wysłana przez magistrat miejski, przyjęta również życzliwie. Tymczasem tłumy ludu na placu zamkowym zwiększały się z każdą chwilą, wznosząc wiwaty na cześć króla. W dodatku do «Powszechnej Gazety Pruskiej» przeczytano dwa patenty króla z zapowiedzią konstytucyi, reformy związku niemieckiego na państwo związkowe i swobody prasowej. Entuzjazm nie miał granic, a król dwukrotnie ukazał się na balkonie, dziękując za wiwaty.

Ale niebawem zmieniła się postać rzeczy. Tłum zobaczył rozstawione w dziedzińcach zamkowych oddziały wojska, przypomniał sobie krwawe sceny z 16. marca i nagle zabrzmiały okrzyki: «Precz z wojskiem!» Król kazał wówczas wojsku oczyścić plac, pułki dragonów i grenadyerów natarły z dwu stron na masy i parły je przed sobą. Wtem nagle dwu grenadyerom wypaliła broń, podobno przypadkowo, ale nikt nie był trafiony. Niemniej wzburzony tłum rozbiegł się po ulicach i w jednej chwili powstały barykady, na których stanęli studenci i obywatele społem z robotnikami. Gorączka rewolucyjna ogarnęła całe miasto, a wspomnienie brutalnych czynów żołnierstwa pobudzało tłum do zacieklego oporu. Generał Prittwitz, komendant załogi, kartaczami ostrzeliwał barykady, ale walka nie ustawała do wieczora. Dzielna była zwłaszcza obrona wysokiej barykady przy ratuszu kolońskim, którą po kilkakrotnych

szturmach wojsko zdobyło o północy. Dopiero nad ranem ustały strzały, o świcie setki więźniów z piwnic zamkowych odprowadzono do Szpandawy.

Rano deputacya obywateli przybyła do króla, prosząc go, aby położył kres walce i zamek oddał pod straż gwardyi obywatelskiej. Generał Prittwitz oświadczył też, że siła zbrojna, którą rozporządza (14.000 ludzi), nie wystarcza do poskromienia dalekich przedmieść. Ostatecznie wojsko opuściło miasto, a straż nad zamkiem królewskim objęła gwardya obywatelska.

Dnia 20. marca król wydał proklamacyę, ogłaszającą skład nowego gabinetu i amnestyę powszechną. Następnego dnia (22. marca) cały Berlin przywdział żałobę. W uroczysty sposób odbył się pogrzeb poległych na barykadach bojowników. W chwili, gdy żałobny pochód przechodził przed zamkiem, król wyszedł na balkon i stał z odkrytą głową, póki ostatnia nie przeszła trumna.

Ten obrzęd pogrzebowy przedstawia się niewątpliwie jako zwycięstwo stronnictwa radykalnego nad umiarkowanym mieszczaństwem.

Co do wypadków, zaszłych w r. 1848 w Księstwie Poznańskim, odsyłamy czytelników do ostatniego tomu naszego wydawnictwa, poświęconego dziejom Polski. Tu ograniczamy się wzmianką, że na czele ruchu w Księstwie stanął Ludwik Mierosławski, który podczas wypadków marcowych w Berlinie był przedmiotem żywych owacy ze strony ludności. Król pruski mianował komisarzem generała Willisena, który obiecał reorganizacyę Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus wschodnich w duchu narodowo-poiskim i zawarł z przywódcami ruchu konwencyę w Jarosławcu dnia 11. kwietnia, podpisaną ze strony polskiej przez Libelta, Radońskiego i Stefańskiego, w myśl której Poznańczycy rozpuścili swe zaciągi. Ale Prusacy nie dotrzykali warunków ugody, i wskutek ich gwałtów przyszło do starć z wojskiem pruskim i kilkakrotnych krwawych utarczek. Pod Wrześnią stoczono najważniejszą potyczkę, która się zakończyła upadkiem powstania i kapiitulacyą w Bardzie.

Przedparlament. Zgromadzenie narodowe we Frankfurcie.

W myśl uchwał Heidelberskich 500—600 przedstawiciele ludu niemieckiego dnia 31. marca zebrało się we Frankfurcie w kościele św. Pawła, przemienionym na salę obrad, tworząc tak zwany przedparlament niemiecki. Było to zgromadzenie osób prywatnych, zwołane przez osoby prywatne, całe Niemcy miały jednak na nie oczy zwrócone, i opinia publiczna nadawała wagę jego uchwałom.

Jaskrawy rozłam między stronnictwem radykalno-republikańskim a liberalno-mieszczańskim zaznaczył się od razu, liberali mieli jednak znaczną większość. Bundestag i poszczególne rządy niemieckie uznały bez oporu wszystkie przez przedparlament powzięte uchwały. Dzień 1. maja ustanowiony został jako termin zebrania się narodowego Zgromadzenia z siedzibą we Frankfurcie, które miało powziąć ostateczne uchwały co do konstytucyi Niemiec. Postanowiono, aby każdy okręg, liczący 50.000 ludności, wybierał jednego deputowanego. Wreszcie przed rozejściem się przedparlament przystąpił jeszcze do wyboru komitetu, złożonego z pięćdziesięciu osób, mającego czuwać nad wykonaniem powziętych uchwał. Ze strony radykałów zasiedli w nim Jacoby i Robert Blum.

Niezadowoleni jednak z wyniku obrad radykalni zapaleńcy Hecker i Struve, przejęci ideami republikańskimi, postanowili idee te w czyn wprowadzić w Wiel-

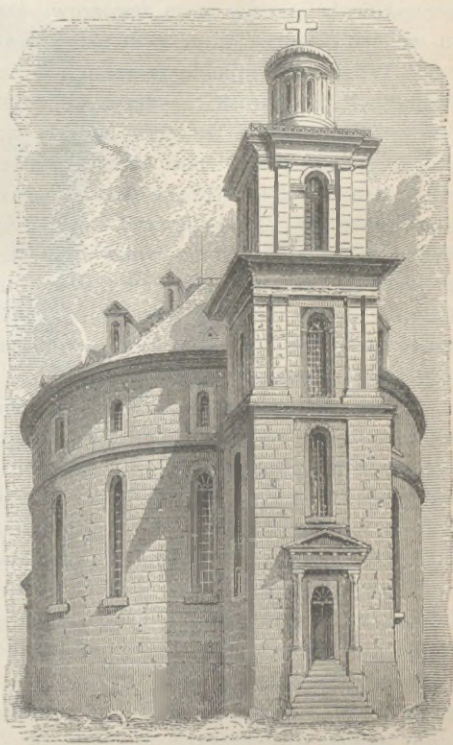
kiem Księstwie Badeńskim i wywołali tam powstanie, stłumione jednak rychło przez hesskie, wirtemburskie i badeńskie wojsko; przywódcy ratowali się ucieczką.

Tymczasem w terminie 1. maja, na który naznaczone było otwarcie Zgromadzenia narodowego, wybory tu i owdzie nie były jeszcze dokonane, i dopiero 18. tego miesiąca 600 deputowanych zebrało się pod kopułą św. Pawła we Frankfurcie. Zasiadał tam niewątpliwie kwiat intelligencji niemieckiej, liczono nie mniej jak 118 profesorów uniwersytetu. Przewodniczącym obrano darmstadzkiego prezydenta ministrów Henryka v. Gagern. Zaraz jednak w pierwszych dniach okazała się niemoc parlamentu frankfurckiego, który musiał się liczyć z zapatrywaniem Bundestagu, z zapatrywaniem poszczególnych rządów, a na domiar rozpadał się na szeregi walczących ze sobą stronnictw i trawił czas na bezpłodnej gadaninie.

Pragnąc zjednoczenia Niemiec, parlament musiał naturalnie w pierwszym rządzie pomyśleć o stworzeniu jakiejś centralnej władzy. Po długich rozprawach dnia 28. czerwca zapadła uchwała, aby taką prowizoryczną centralną władzę ofiarować jednemu z książąt niemieckich, jako regentowi, Reichsverweser. Wybór padł na austriackiego arcyksięcia Jana, zażywającego opinii męża liberalnych przekonań. Regent był nieodpowiedzialny za swoje czynności, ale ministrowie, zamianowani przezeń, mieli być odpowiedzialnymi przed Zgromadzeniem narodowym. Regent miał sprawować dowództwo nad połączonymi siłami zbrojnymi Niemiec i kierować zagraniczną i handlową polityką niemiecką. Rzecz prosta, że z chwilą objęcia przezeń władzy, Bundestag miał przestać istnieć.

Dnia 11. lipca arcyksiążę Jan odbył uroczysty wjazd do Frankfurtu i następnego dnia złożył przysięgę na ustawę z dnia 28. czerwca, poczem udał się do Bundestagu, zniesionego przez ową ustawę i wysłuchał tam spokojnie przemowy prezydenta Schmerlinga, który oświadczył, że Bundestag przelewa prowizorycznie swoje prawa na regenta. Następnie regent zamianował ministrów państwa: tekę spraw zewnętrznych otrzymał hamburski adwokat Heckscher, tekę spraw wewnętrznych austriacki poddany Schmerling, finansów bankier berliński Beckerat i t. d.

Prawa, przysługujące rzekomo regentowi państwa, istniały jednak tylko na papierze. Austria, Prusy, Hanower i inne państwa zgoła się nie troszczyły o jego wojskowe rozporządzenia, dyplomatyczni jego agenci w Londynie i Paryżu nie mogli sobie zdobyć uznania. Królem «Janem bez ziemi» nazywano szydlerczy bezsilnego regenta. Zgromadzenie narodowe przystąpiło tymczasem do ułożenia ustaw



54. Kościół św. Pawła we Frankfurcie n. M.

zasadniczych państwa; debaty ciągnęły się bez końca, bezpłodna dyalektyka święciła tryumfy. Opinia publiczna, rozczarowana i zniechęcona obrazem rozstroju i niemocy, jaki przedstawiało Zgromadzenie narodowe, z każdym dniem coraz bardziej od niego się odwracała.

Dyalektyczną szermierkę w kościele św. Pawła przerwał nagle fakt wielkiej wagi: Prusy zawarły z Danią pokój w Malmö.

Rewolucya marcowa także i w Danii oddała władzę w ręce liberałów. Otóż król Fryderyk VII. zamierzył nową ustawę konstytucyjną duńską wprowadzić także do księstw Szlezwickiego i Holsztyńskiego, połączonych z Danią tylko unią osobistą. Szlezwig i należący do związku niemieckiego Holsztyn z podszeptów niemieckich protestowały przeciw temu zamiarowi, Dania jednak 24. marca proklamowała mimo to wcielenie Szlezwigu w swój skład państwowy.

Wówczas wybuchło powstanie w Szlezwigu i Holszynie. Z pomocą księstwom pośpieszył król pruski Fryderyk Wilhelm IV., wyprawiając tam armię posiłkową pod wodzą generała Wrangla, popartą wojskami Hanoweru i Brunzwiku. Wrangel zwyciężył Duńczyków pod Szlezwigiem i Oversee, a 1. maja przekroczył granicę jutlandzką. Wobec blokady portów pruskich przez flotę duńską zajął i Jutlandyę, ale wdanie się dyplomatyczne Rosyi i Anglii podcięło zaborcze plany berlińskie. Król Fryderyk Wilhelm odwołał Wrangla, przez czas jakiś wojna wlokła się ospale, aż wreszcie za pośrednictwem Szwecyi Prusy zawarły z Danią rozejm w mieście Malmö: siedm miesięcy trwać miało zawieszenie broni, wojska holsztyńskie miały zostać w Holszynie, szlezwickie w Szlezwigu; edykty powstańczego rządu prowizorycznego uznano za nieważne.

Jeśli powyższa ugoda miała obowiązywać także Niemcy, potrzebne było za twierdzenie ze strony regenta i Zgromadzenia narodowego. Regent był za ugoda, Zgromadzenie przeciw; krańcowe stronnictwa nazywały je hańbą dla imienia niemieckiego. Jednakże po burzliwych debatach większość zrozumiawszy, że przeciw Prusom nic nie wskóra, zgodziła się ostatecznie 258 głosami przeciw 238 na przyjęcie ugody w Malmö. Wobec tego radykalna mniejszość postanowiła użyć gwałtu. Na Pfingstweide pod Frankfurtem odbyło się 17. września burzliwe zgromadzenie ludowe, na którym układ w Malmö uznano za niebyły; następnego dnia tłum wdarł się do sali kościoła św. Pawła, protestując przeciw «zdrajcom ojczyzny». Na ulicach Frankfurtu wzniesiono barykady, ale wojska mógunckie i darmstadtckie, zawezwane przez ministrów, pod wieczór już stłumiły rokosz. Ofiarą rozwichrzonego motłochu padło jednak dwu poważnych członków Zgromadzenia narodowego, generał pruski Auerswald i książe Felix Lichnowsky, którego podczas wycieczki za miasto zamordowano w okrutny sposób.

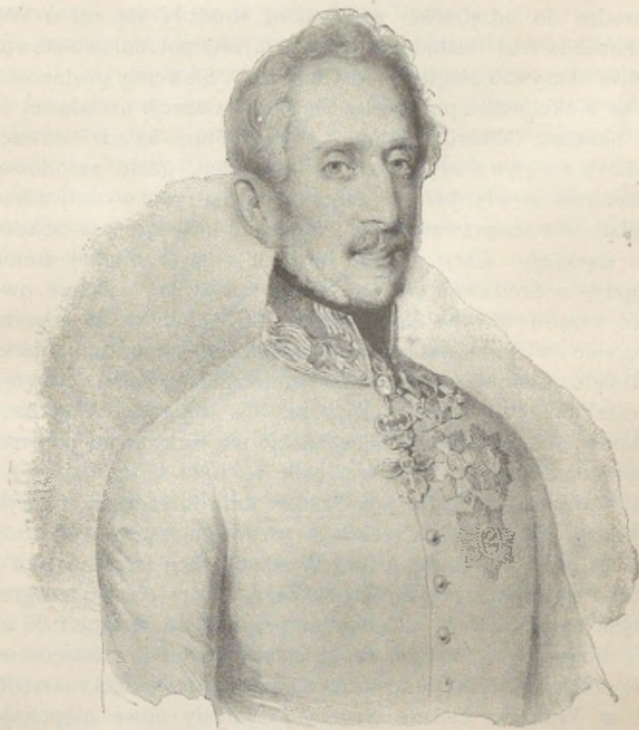
Po stłumieniu burzy regent ogłosił we Frankfurcie stan oblężenia. Zgromadzenie narodowe straciło wszelki mir zarówno u panujących jak i u ludu; deputowani wprawdzie nie ustawali w debatach, ale wypadki historyczne miały w tej mierze rychły sprowadzić zwrot.

Dalszy ciąg rewolucyi w Wiedniu.

Od dnia 13. marca legia akademicka i gwardya obywatelska miały w swych rękach władzę w stolicy. Wobec gwałtów, jakich się po przedmieściach dopuszczali robotnicy, gwardya obywatelska musiała niejednokrotnie używać siły zbrojnej. Dla uśmierzenia niepokojów rząd zniósł podatek spożywczy, podrażający ogromnie arty-

kuły żywności, i zarządził wielkie roboty ziemne, nad których przeprowadzeniem czuwał specjalny «komitet robotniczy», złożony z obywateli i studentów. Mimo to przychodziło do ciągłych zaburzeń, liczba robotników zwiększała się codziennie przybyziami z prowincyi, a mieszczaństwo sarkano na ogromne wydatki, które musiało ponosić na ich utrzymanie.

Rząd spodziewał się uspokojenia opinii publicznej po ogłoszeniu przyobiecanej przez cesarza konstytucyi. Brakło czasu do roztrząsania najważniejszych kwestyi, więc przeniesiono po prostu do Austrii konstytucyę belgijską. 25. kwietnia nastąpiło uroczyste jej ogłoszenie, zarówno stolica jak i prowincya przyjęły ją jednak



55. Feldmarszałek książę Alfred Windischgrätz.

z niezadowoleniem. Ale już w kilka dni po jej wydaniu nikt o niej nie mówił, bo ważniejsze wypadki zaprzętały uwagę publiczną.

Naprzód lud musiał do dymisyi nowego prezydenta ministrów, hrabiego Ficquelmont, któremu zarzucano, że usunął ministra wojny Zaniego, aby tekę jego oddać swemu krewnemu, hrabiemu Baillet-Latour. Następnie gwardya narodowa i aula, porozumiawszy się ze sobą, ustanowiły wspólnie 13. maja polityczny «komitet centralny» dla obrony praw ludu. Minister Pillersdorf wzbraniał się zrazu uznać ów komitet, ale wobec kilkakrotnych demonstracyi robotników, którzy swym «braciom z auli» pośpieszyli z pomocą, uległ a nadto skłonił cesarza do zgodzenia się na dalsze życzenia komitetu, mianowicie na cofnięcie ogłoszonej konstytucyi, zwołanie konstytuandy i zmianę prawa wyborczego.

Cesarz zgodził się wprowadzić na wszystko, lecz postanowił opuścić niespokojną stolicę. Dnia 17. maja dwór cesarski, pod pozorem zwykłej przejażdżki, podążył do Schönbrunn — a stamtąd dalej aż do Innsbrucku. Ucieczka rodziny cesarskiej poruszyła wielce Wiedeń, wysyłano deputację za deputacją do Innsbrucku z prośbą, aby monarcha wrócił do stolicy; «centralny komitet» musiał się pod presją opinii publicznej rozwiązać. Ale gdy Pillersdorf chciał także rozwiązać legion akademicki, studenci i robotnicy stawili rozkazom ministra tak energiczny opór, że rozkaz został cofnięty, a legion i dr. Fischhof przyszedli do władzy w mieście.

Węgry nie pozostali w tyle za Wiedeńczykami: dnia 17. marca uzyskali pierwsze przed sejmem odpowiedzialne ministerstwo węgierskie. Z tym pierwszym krokiem na drodze do odrębności węgierskiej zbudziły się też u Węgrów dawne pragnienia panowania nad Siedmiogrodem i krajami południowo-słowiańskimi. Sasi w Siedmiogrodzie okazywali uległość, lecz Chorwaci i Słoweńcy postanowili energicznie się bronić. Iwan Kukuliewicz poruszył w Iliryskiej Gazecie narodowej ideę ogólnego zbratania się Słowian. Wtórował mu Ludwik Stur, ksiądz słowacki w Pradze. Zaczem zwołano kongres słowiański do Pragi, gdzie narodowo-czeski ruch z każdym dniem rósł w siłę. Już 11. marca czescy patryocy wysłali adres do cesarza, w którym żądali równouprawnienia z Niemcami i połączenia sejmów czeskiego, morawskiego i śląskiego. Czesi marzyli bowiem o uzyskaniu tej samoistności, jaką posiadali Węgrzy, a środkiem do tego celu miało być właśnie owo połączenie w jedną całość krajów korony św. Wacława. Z wiedeńskich zaburzeń majowych skorzystali zrećnie w ten sposób, że wymusili na namiestniku utworzenie prowizorycznego rządu krajowego. Istotnie namiestnik powołał do swego boku dwu przywódców czeskich, Palackiego i Riegera. Co się tyczy Węgrów, patrzyli oni z ukosa na zapowiadany kongres słowiański; nie mogąc mu przeszkodzić, postanowili przynajmniej zdyskredytować go, o ile to było w ich mocy.

Kongres słowiański zebrał się w Pradze dnia 2. czerwca. Przybyło nań 341 delegatów, między nimi 237 Czechów; przewodniczącym obrano Palackiego. Komendant załogi praskiej, książę Alfred Windischgrätz, kazał wojsku być w pogotowiu. Studenci i gwardya obywatelska, widząc w tem obrazę kongresu, domagali się cofnięcia tych rozporządzeń. Niebawem przyszło do zatargu i do walki ulicznej, w czasie której Windischgrätz ostrzeliwał miasto granatami. Ostatecznie 17. czerwca poddała mu się stolica na łaskę i niełaskę, a kongres słowiański rozszedł się po cichu.

Także i w Wiedniu Zielone Święta przyniosły nowe niepokoje. Robotnicy żądali płacy za dni świąteczne, a gdy jej nie otrzymali, zajęli groźną postawę. Tylko pośrednictwu legii akademickiej zawdzięczyć należy, że nie przyszło wówczas do krwawego starcia między robotnikami a gwardyą obywatelską. Natomiast ogólne niezadowolenie zwróciło się przeciw ministrowi Pillersdorfowi, który, pomimo wypadków praskich, pozostawił w rękę księcia Windischgrätza dowództwo nad armią czeską. Arcyksiążę Jan, któremu cesarz od 15. czerwca poruczył zastępstwo, zgodził się bez wahania na dymisję Pillersdorfa i poruczył ministrowi Doblhoffowi zadanie utworzenia nowego gabinetu. Zasiadli w nim z dawnego ministerstwa Wessenberg, hr. Latour (wojna) i Kraus (finanse); natomiast nowi ministrowie: fabrykant Hornbostl, redaktor Schwarzer i adwokat Bach uważani byli za demokratów.

Dnia 22. lipca arcyksiążę Jan uroczystą mową tronową zagaił pierwszy konstytucyjny sejm austriacki.

Było to szczególne zgromadzenie; prawie czwartą część (92) posłów stanowili chłopci, szlachty, prócz Polaków nie było, większość była słowiańska. Prezydentem

obrano adwokata Schmidta z Wiednia, wiceprezydentami Strobacha (Czecha) i Smolkę. Na trzecim posiedzeniu Ślżak Jan Kudlich postawił wniosek zniesienia poddaństwa chłopów. Izba przyjęła wniosek i po długich debatach uchwaliła za sprawą Lassera indemnizację dla szlachty.

Cóż się działo tymczasem na Węgrzech? Pod wpływem mowy Kossutha z 3. marca i wieści o rewolucji wiedeńskiej wybrała się do Wiednia masowa deputacja stanów węgierskich i wymogła na cesarzu, że utworzył osobne węgierskie ministerium z prezydentem hr. Batthyanim na czele, z Kossuthem jako ministrem finansów i hr. Szechenyim jako ministrem robót publicznych. Węgry pozyskały prawie zupełną odrębność państwową. Nowy sejm węgierski, wybrany na zasadach zwycięskiej rewolucji, zebrał się w początkach lipca.

Ale tego samego co Węgrzy uzyskali w Wiedniu, to jest uwzględnienia swych praw narodowych, jęły się też teraz od Węgrów domagać narodowości słowiańskie, zamieszkujące kraje korony św. Szczepana, natrafiły jednak na bezwzględny opór. Wobec tego Serbowie obrali metropolitą energicznego arcybiskupa Rajaciczca, a na czele «Młodoserbów», którzy na swym sztandarze wypisali otwartą walkę z Madziarami stanął Jerzy Stratimirowicz. Wielki wiec w Karłowcach zażądał połączenia Wojewodyny z potrójnym królestwem: Kroacyi, Sławonii i Dalmacyi. Już w lipcu rozpoczęła się dzika wojna domowa.

Niemniej wysoko weszły fale ruchu narodowego w Kroacyi. Na wiecu stronnictwa iliryskiego w Zagrzebiu uchwalono szereg postulatów, zapewniających Kroacyi byt niezależny, mianowicie utworzenie osobnego ministerstwa kroackiego i oddzielną armię. Dwór wiedeński, wierny swej zasadzie «Divide et impera», przez tajnych agentów podniecał i popierał te dążności Kroatów, aby w ten sposób trzymać w szachu Węgrów. Niezadowolenie Węgrów z polityki wiedeńskiej doszło do szczytu, gdy bez porozumienia się z Węgrami rząd austriacki zamianował wiernego cesarzowi pułkownika Jelaciczca banem Kroacyi i Sławonii. Jelacicz wypowiedział posłuszeństwo rządowi węgierskiemu, a gdy rząd austriacki rozkazał mu rozwiązać sejm w Zagrzebiu i stawić się w 24 godzinach w Innsbrucku w celu usprawiedliwienia swego postępowania, nie usłuchał rozkazu. Złożony zato z urzędu 10. czerwca, zatrzymał swą władzę i pojawił się z deputacją zagrzebskiego sejmu na dworze w Innsbrucku, gdzie się usprawiedliwił i łaskawie został przyjęty, poczem arcyksiążę Jan zapośredniczył zawieszenie broni pomiędzy nim a Węgrami.

W drugiej połowie lipca zmieniła się jednak zupełnie postać rzeczy dzięki zwycięstwom Radetzkiego we Włoszech. Dwór ujrzał się w mocy rozpoczęcia walki ze zwycięskim wszędzie radykalizmem, a cesarz z Innsbrucku powrócił do Wiednia, gdzie zaprowadzono jaki taki porządek.

Najwięcej troski sprawiała rządowi stosunki węgierskie. Jedność monarchii nie istniała już prawie. Cesarz cofnął jednak teraz pełnomocnictwo nadane palatynowi, a ministerstwo austriackie przedstawiło memoriał z żądaniem takich zmian w stworzonych od marca instytucjach węgierskich, aby jednolitość monarchii była zachowaną. Sejm węgierski widział w tych żądaniach zamach na prawa węgierskie. Deputacja węgierska, złożona ze 100 członków sejmu z prezydentem Pazmandym na czele, doznała jednak chłodnego przyjęcia u cesarza; a jednocześnie (9. września) Jelacicz został zatwierdzony w swoim urzędowaniu. W Budapeszcie wrzało więc coraz silniej; wobec «zdrady dworu» gorętsze żywioły widziały jedyny ratunek w dyktaturze Kossutha.

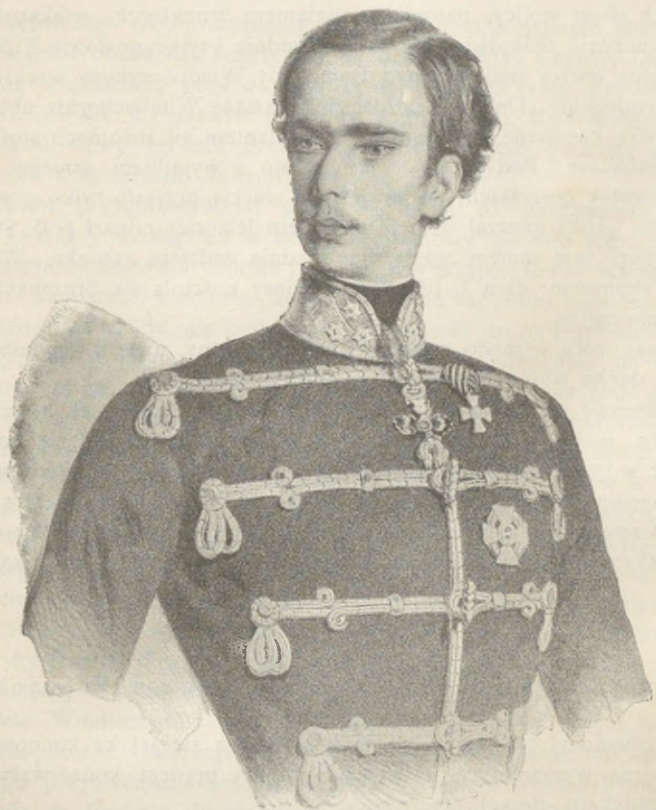
A istotnie w niemałych znajdowali się Węgrzy opałych. Serbom nie mogli dać rady, Słowacy się podnieśli, sascy deputowani opuścili sejm węgierski, Urban, rumuński komendant w Siedmiogrodzie, wypowiedział posłuszeństwo, a dnia 11. września Jelacicz na czele armii kroackiej przekroczył Drawę i stanął na ziemi węgierskiej. W tem niebezpieczeństwie wniósł Kossuth, aby wysłać deputację do Wiednia, ale nie do «zdradzieckiego dworu», lecz do ludu i oświadczyć sejmowi wiedeńskiemu, że «Węgrzy liczą na jego pomoc w walce z absolutyzmem». Dwunastu posłów, między nimi Deak, Eötvös i Szemere oraz czterech magnatów podążyło do Wiednia; nadto zaś Batthyani zwrócił się do austriackiego ministerium z żądaniem, aby nakazało banowi odwrót. Palatyn arcyksiążę Stefan próbował także osobiście układać się z Jelaciczem, ale nic nie wskórał i niebawem zupełnie zniechęcony opuścił Węgry. Nadzieje bana nie spełniły się jednak. Zagrożony ze wszystkich stron przez Węgrów, schronił się na terytorium austriackie, a straż tylna jego w liczbie 8000 ludzi została przez Görgeya i Perczela zmuszona do kapitulacji.

Tymczasem gabinet wiedeński odrzucił żądanie Batthyaniego, a cesarz zamianował feldmarszałka Lamberga królewskim komisarzem dla Węgier i głównym dowódcą wojsk kroackich i węgierskich. Ale 28. września rozszalały tłum ludu rzucił się na moście peszteńskim na powóz hr. Lamberga i zamordował go w okrutny sposób; w dwa dni później sąd wojenny kazał rozstrzelać hr. Eugeniusza Zichy, który dążył do obozu kroackiego. Wobec tego zerwały się ostatnie nici, łączące Węgry Kossutha z rządem austriackim. Manifest cesarski z dnia 3. października ogłosił rozwiązanie sejmu węgierskiego, zaprowadził stan oblężenia w całych Węgrzech i mianował bana Jelaczica głównym dowódcą armii i zastępcą króla węgierskiego. W odpowiedzi sejm węgierski manifestowi cesarskiemu odmówił ważności, a przeciw banowi, jako wrogowi państwa, orzekł banicyę.

Dnia 19. września wiceprezydent Strobach podał do wiadomości sejmu wiedeńskiego, że deputacja węgierska domaga się wstępu. Przez kilka godzin toczyły się burzliwe rozprawy nad sprawą węgierską, ostatecznie 186 głosami, przeważnie słowiańskimi, przeciwko 108 odrzucono prośbę deputacji węgierskiej.

Tem życzliwszego przyjęcia doznała ona jednak od demokratów wiedeńskich; nie szczędząc słów obelżywych «ministerstwu hyen» i «nędnemu sejmowi». Tausenau przyrzekł Madziarom pomoc wiedeńskiego ludu. I to nie był frazes. Za staraniem Tausenaua zawiązał się 30. września «centralny komitet stowarzyszeń radykalnych», kierujący zreżnioną agitacją. Kiedy minister wojny hr. Latour kazał pułkom, które miał do dyspozycji, sposobić się do wymarszu do Węgier, lud i gwardya narodowa sprzeciwiły się temu z bronią w ręku. Przyszło do krwawych starć z wojskiem, w ulicach wzniesiono barykady; hr. Latour schronił się do gmachu ministerstwa wojny. Mógł się tam wprawdzie bronić, bo 160 grenadyerów stało w dziedzińcu, ale pragnąc uniknąć rozlewu krwi, kazał bramę otworzyć, a sam ukrył się na strychu. Rozwścieczony motłoch wyszukał go tam jednak i sprowadził na dół. Napróżno z narażeniem własnego życia Smolka próbował ratować sędziwego ministra, motłoch zamordował go i powiesił na latarni gazowej. Następnie tłum zdobył po długiej walce arsenał, położony w pobliżu Schottenthoru i uzbroił się.

O świcie dnia 7. października zaniepokojony cesarz Ferdynand pod osłoną znacznej siły zbrojnej ponownie opuścił stolicę i udał się do Ołomuńca. Słowiańscy deputowani z prawicy i z centrum oświadczyli, że występują ze sejmu i zbrali się w Pradze na narady. Hr. Auersperg, komendant Wiednia, otrzymał rozkaz cesarski,



56. Franciszek Józef, cesarz Austrii, w czasie swego wstąpienia na tron.

aby z pomocą bana Jelacicza i księcia Windischgrätza, który z Pragi nadciągał, położył koniec rewolucji wiedeńskiej.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa Wiedeńczycy pokładali nadzieję ratunku głównie we Węgrach. W Budapeszcie utworzył się jako ciało doradcze przy boku ministerstwa «Komitet obrony krajowej». Na wniosek Kossutha sejm komitetowi temu poruczył główne funkcje rządowe; Kossuth obrany został przewodniczącym. Był on istnym władcą Węgier i rozpoczął swą działalność od wydania not papierowych, poręczonych przez Amerykę, i powołania honwedów pod broń.

W Wiedniu sprawę obrony miasta ujął w swe ręce «Centralny komitet radykalnych stowarzyszeń», licząc, jak rzekliśmy, na pomoc Węgrów, a także na pomoc parlamentu frankfurckiego. Węgierska armia istotnie pośpieszyła z odsieczą zagro-

żonej z trzech stron stolicy, natomiast parlament frankfurcki większością głosów wzbraniał się uczynić cokolwiek na rzecz Wiednia i tylko posłowie Fröbl i Robert Blum z ramienia lewicy podążyli nad Dunaj, by Wiedeńczykom wyrazić sympatię radykałów niemieckich. Dnia 26. października księżę Windischgrätz obległ Wiedeń i rozpoczął ostrą kanonadę. Naczelnym komendantem sił zbrojnych stolicy był nieudolny Messenhauser. Pod wieczór całe miasto z wyjątkiem samego śródmieścia było w ręku wojsk cesarskich; do poważnego starcia przyszło tylko przy Jägerzeile, gdzie dowodził polski generał Bem. Tymczasem Jelaczcic odparł pod Schwechatem armię węgierską: tem samym zgasła dla Wiednia nadzieja ratunku. Windischgrätz wziął miasto szturmem; dnia 1. listopada z wieży kościoła św. Szczepana powiewała czarno-żółta chorągiew.

Zwycięski wódz cesarski rozkazał zamknąć bramy, uwięził przeszło 1000 osób; Blum i Bogu ducha winny Messenhauser zostali rozstrzelani.

Równocześnie z rozkazu cesarza Ferdynanda sejm austriacki przeniósł się do Kromieryża, małej miłośnicy morawskiej. Obrady rozpoczęły się na nowo dnia 15. listopada; w tydzień później przedstawił się sejmowi nowy czysto konserwatywny gabinet z księciem Schwarzenbergiem na czele. A 2. stycznia cesarz Ferdynand po rezygnacji swego brata Franciszka Karola złożył koronę w ręce osmastoletniego swego bratanka, arcyksięcia Franciszka Józefa, który nie był związany żadnymi obietnicami.

Dalszy ciąg ruchu rewolucyjnego w Prusach.

Dzieje rewolucji berlińskiej w miarę zbliżania się jej ku końcowi, przedstawiają nam coraz wyraźniejszy obraz walki między prądem konserwatywnym i reakcyjnym a radykalno-demokratycznym.

Dnia 20. maja ministerstwo ogłosiło projekt konstytucji, będący kopią belgijskiej, a dnia 22. maja zebrał się sejm, wybrany na mocy nowej ustawy wyborczej. Nie zwróciwszy uwagi na niepopularny projekt ministerstwa, sejm przystąpił do obrad nad utworzeniem nowego. Wobec tej porażki gabinet ustąpił. Przewodnictwo w nowym gabinecie król poruczył Rudolfowi v. Auerswald, który szukał, ale napróżno, oparcia w sejmie.

Niechęć dworu i króla samego ku nowym ludziom i stosunkom okazywała się jednak z każdym dniem wyraźniej. Jaskrawym tego przykładem było lekceważące nader przyjęcie, jakiego członkowie sejmu doznali na festynie w Poczdamie. Gabinet, nazywany przez radykałów «ministerstwem fabrykantów i kramarzy», codzień stawał się niepopularniejszym; przychodziło też niejednokrotnie do zaburzeń ulicznych. Ostatecznie król postanowił użyć ostrych środków gwoli przywrócenia spokoju w stolicy. Generał Wrangel mianowanym został głównym dowódcą z bardzo obszernym zakresem władzy i niebawem zgromadził w okolicach Berlina 47.000 żołnierza. Dnia 20. września odbył nawet w samym mieście wielką paradę wojskową, która nie mała krwi napsuła gwardyi obywatelskiej a jeszcze więcej radykałom, poczem wydał proklamację do obywateli, w której groził użyciem bagnatów przeciw wszelakim buntownikom i burzycielom porządku. Podobną proklamację wydał także głównodowodzący na Śląsku hrabia Brandenburg. Wobec tego nie dziw, że nowy gabinet, na czele którego stał stary generał Pful, doznał w sejmie zupełnie nieprzychylnego przyjęcia.

Do stanowczego nieporozumienia między królem a sejmem przyszło z okazji podjętych na nowo obrad nad konstytucją. Biorąc przykład z charty Ludwika Filipa, sejm znaczną większością głosów uchwalił w formułce «My Fryderyk Wilhelm, z Bożej łaski król i t. d.» skreślić słowa «z Bożej łaski». Król wybuchnął oburzeniem i ostremi słowy zgromił prezydenta sejmu i sztab gwardyi obywatelskiej, przybyłych doń z życzeniami imienin.

Od dawna przygotowywany, zebrał się dnia 26. października powszechny demokratyczny kongres w Berlinie, na który zjechało się około 300 delegatów stowarzyszeń demokratycznych i członkowie skrajnej lewicy wszystkich sejmów niemieckich. Zamiarem kongresu było utworzenie republiki niemieckiej; pod tym względem panowała zgoda, ale pod względem taktyki już na pierwszym posiedzeniu okazał się głęboki rozłam między umiarkowanymi republikanami, na czele których stali Bamberger z Moguncyi i Hexamer z Berlina, pragnący na razie ograniczyć się na pokojowej propagandzie, a fanatykami, którzy parli do niezwłocznego działania. Wobec tych sprzeczności kongres rychło się rozwiązał, ale jego rewolucyjna lewica wybrała stałą komisję, mającą czuwać nad przebiegiem wypadków w Berlinie.

Tymczasem w Wiedniu sprawa rewolucyi chyliła się do upadku. Otóż deputowany Waldeck postawił w sejmie wniosek, aby Prusy pośpieszyły niezwłocznie z pomocą zagrożonej stolicy naddunajskiej. Na ulicach Berlina zgromadziły się burzliwe tłumy ludu, oczekując wyniku głosowania. Wniosek Waldecka upadł, przyjęto natomiast daleko mniej radykalny wniosek Rodbertusa, opiewający: «Izba wzywa rząd królewski, aby u władzy centralnej poczynił energiczne kroki w celu obrony zagrożonej w niemiecko-austryackich krajach wolności i egzystencyi sejmu».

Jednakże Windischgrätz zdobył Wiedeń, a na wieść o tem, jak łatwo mu przyszło poskromienie rewolucyi nad Dunajem, król Fryderyk Wilhelm postanowił pójść za jego przykładem. Generał Wrangel z rozkazu królewskiego zaprowadził stan oblężenia w Berlinie, Pfuel otrzymał dymisyę. Na czoło nowego gabinetu powołał król znanego nam już generała śląskiego, hr. Brandenbura.

Dnia 9. listopada nowy ten gabinet przedstawił się sejmowi, przynosząc ze sobą orędzie królewskie, w myśl którego ciało prawodawcze przenieść się miało do Brandenbura.

Zgromadzenie protestowało przeciw temu rozkazowi. 280 deputowanych z prezydentem v. Unruh na czele (tak zwana «frakcyja Unruh») postanowiło pozostać w Berlinie i dalej tu obradować. Ale następnego dnia wojsko wkroczyło do stolicy, Wrangel salę posiedzeń sejmu obsadził wojskiem, nakazał rozbrojenie gwardyi obywatelskiej i ogłosił w mieście stan oblężenia. Sejm zdążył powziąć jeszcze jedną uchwałę, mianowicie odmowę płacenia podatków, poczem pod grozą bagnetów musiał się rozejść.

Do Brandenbura zaś, gdzie, w myśl orędzia królewskiego, odbywać się miały dalsze posiedzenia, przybyło tylko 150 delegatów prawicy, mniejszość, niezdolna do prawomocnych uchwał. Ostatecznie 5. grudnia król rozwiązał sejm i oktrojował zaprojektowaną przez gabinet konstytucyę. Reakcyja w Prusiech zwyciężyła.

Koniec parlamentu frankfurckiego.

We Frankfurcie niemieckie Zgromadzenie narodowe ciągle jeszcze obradowało nad ustawami zasadniczymi dla przyszłego Państwa Niemieckiego. Uchwały parlamentu frankfurckiego nie miały jednak zgoła żadnej wagi. Toż w dwu największych

państwach niemieckich, w Austrii i Prusiech, rząd siłą zbrojną stłumił ruch radykalny, w Wiedniu i w Berlinie panował stan oblężenia, a próby pośrednictwa, podejmowane przez delegatów Zgromadzenia spełzły na niczem.

Najwięcej trudności sprawiała Zgromadzeniu «kwestya austryacka». Współzawodnictwo Austrii z Prusami i wzajemna ich niechęć ku sobie okazały się przy tej sposobności w całej pełni. Chodziło mianowicie o to, czy Austria z wszystkimi swemi prowincjami, a zatem jako całość państwowa należeć ma do Związku niemieckiego, czy też z niego wystąpić. W tym drugim wypadku naturalnie hegemonia w Państwie związkowym przypadłaby Prusom. Otóż w parlamencie frankfurckim utworzyły się dwa stronnictwa, tak zwane «Wielkoniemców», żądających ścisłego sojuszu z Austrią, i «Małoniemców», zbierających się w tak zwanym «Weidenbuschu», których ideałem było silne Państwo Niemieckie pod kierownictwem Prus a z wykluczeniem Austrii.

Nareszcie pod przewodnictwem Edwarda Simsona, który zastąpił Henryka Gagern, parlament frankfurcki ukończył obrady nad projektem ustaw zasadniczych dla Państwa Niemieckiego i pozostawała tylko jeszcze kwestya wyboru głowy państwa. Uchwalono, iż godność tę piastować ma jeden z panujących książąt niemieckich, — oczywista miano tu na myśli tylko króla pruskiego — używając przytem tytułu cesarza.

Cesarz austryacki, który tymczasem 7. marca rozwiązał sejm, obradujący w Kromieryżu, i nadał równocześnie konstytucyę (z dnia 4. marca 1849), której myślą przewodnią była najściślejsza centralizacya wszystkich do monarchii należących krajów, żądał włączenia całej Austrii do Niemieckiego Państwa, na którego czele miał stanąć dyrektoryat książąt pod przewodnictwem monarchy austryackiego.

Bez względu na to żądanie parlament frankfurcki przystąpił do wyboru cesarza: 248 deputowanych wstrzymało się od głosowania, 280 oddało swe głosy królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV. Deputacya z 33 członków pod przewodnictwem Simsona podążyła do Berlina, aby królowi przynieść godność cesarską, ale Fryderyk Wilhelm IV., w którym po stłumieniu rewolucyi odzywały się coraz silniej zasady autokratyzmu, uważał (jak otwarcie pisał do ambasadora swego w Londynie, Bunsena), że nie przystoi prawowitemu królowi Prus przyjmować tej korony, «owianej łajdacką atmosferą rewolucyi z czterdziestego ósmego roku, najgłupszej i najgorszej, choć, dzięki Bogu, nie nazjadliwszej» (Ludgergeruch der Revolution). Jakoż po części z powyższego powodu, po części z obawy, że się zapląta w wojnę z Austrią, z Bawaryą i innemi, mimo perswazye swych ministrów, gdy 3. kwietnia przybyła doń wspomniana deputacya, odmówił przyjęcia korony cesarskiej.

Tegoż samego dnia rząd pruski wezwał wszystkich książąt niemieckich, aby wysłali pełnomocnych agentów do Frankfurtu gwoli wspólnemu porozumieniu się ze Zgromadzeniem narodowym w sprawie konstytucyi; niektóre bowiem artykuły też demokratycznym swoim duchem budziły niechęć w Berlinie.

W odpowiedzi na to, zgromadzenie frankfurckie uchwaliło 11. kwietnia nie dopuścić żadnej zmiany w ogłoszonej w drugim czytaniu konstytucyi. Tymczasem jednak już 5. kwietnia Austria, protestując przeciw narzucaniu jej obcego ustawodawstwa i hegemonii jakiegokolwiek księcia nad cesarzem austryackim, odwołała austryackich deputowanych z Frankfurtu, większe zaś królestwa niemieckie ignorowały notę pruską. Ostatecznie skończyło się na tem, że gdy dawniejszy minister Rodbertus postawił w sejmie pruskim wniosek w sprawie uznania konstytucyi

państwowej, król Fryderyk Wilhelm rozwiązał sejm i oświadczył, że odrzuca zarówno koronę jak i konstytucję Państwa Niemieckiego. Prusy zerwały wszelkie nici, wiążące je ze Zgromadzeniem narodowym we Frankfurcie. Zgromadzenie postanowiło jednak apelować do innych sejmów i do całego ludu niemieckiego, aby uznały i wprowadziły w życie uchwaloną konstytucję państwową. Rządy były jednak temu przeciwnie, jakoż w całym szeregu państw przyszło znowu do rewolucyjnych zaburzeń. Naprzód w Saksonii, gdzie król saski wezwał Prusaków na pomoc, co wielce oburzyło Zgromadzenie narodowe, następnie w szeregu miast prowincji nadreńskiej; wreszcie w Palatynacie i w Wielkiem Księstwie Badeńskim, gdzie powstańcy powołali na naczelnego wodza Mierosławskiego.

Zgromadzenie frankfurckie składało się obecnie już tylko z członków lewicy, sprzyjających ruchom ludowym. Uchwalili oni przenieść się do Sztutgartu w Wirtembergii i wydali tam proklamację do ludu niemieckiego, wzywając go do «walki z absolutyzmem». Skutek był taki, że rząd wirtemberski oświadczył, że nie pozwala dłużej na odbywanie Zgromadzenia w swoim kraju i obsadził wojskiem salę posiedzeń. Nie pozostało członkom tegoż nic innego, jak opuścić miasto. Zamierzali jeszcze zebrać się w Karlsruhe, ale tegoż samego dnia, na który naznaczone było pierwsze posiedzenie, wkroczyły tam wojska pruskie po stłumieniu powstania w Badenie. W całych Niemczech nie było już nigdzie miejsca dla Zgromadzenia narodowego, które z takim zapalem witano trzynastcie miesięcy temu.

Stłumienie powstania węgierskiego.

W ostatniej godzinie Węgrzy pośpieszyli z odsieczą oblężonemu przez Windischgrätza Wiedniowi, odnieśli jednak porażkę i Wiedeń upadł. Skutki niepomyślnej kampanii niedługo dały na się czekać: już 7. listopada 1848 r. cesarz Ferdynand wydał manifest, potępiający energicznie «zuchwałe machinacje Kossutha i jego stronników» i sposobił się do zbrojnego ich stłumienia.

Rząd na Węgrzech spoczywał wówczas w ręku «Komitetu obrony krajowej», na czele którego stał Ludwik Kossuth. Od kilku miesięcy starał się on o interwencję zagranicznych mocarstw na rzecz Węgier, ale usiłowania nie odnosiły skutku. A tymczasem w samym kraju Węgrzy nie mało mieli do czynienia z uciskaniem przez siebie obcemi narodowościami. Serbowie, a w Siedmiogrodzie Rumuni i Sasi nie ustawali w zaciętej walce z Madziarami.

A siła zbrojna Węgier ani nie była znaczną ani dobrze zorganizowaną. Jądro armii stanowiło 21 batalionów infanterji, 35 batalionów honwedów i 16 pułków huzarów. Korpusy ochotnicze, które Węgrom pośpieszyły na pomoc, polski, francusko-niemiecki i wiedeński, niewiele znaczyły wobec wojska regularnego.

Rezygnacja cesarza Ferdynanda i wstąpienie na tron młodego Franciszka Józefa, który odmówił uznania prawom korony węgierskiej, dodało jednak nie mało siły powstaniu węgierskiemu, nadając mu zamię w walce słusznej w obronie praw państwa i narodu.

Niebawem ze wszech stron wojska austriackie wkroczyły do Węgier. Książę Windischgrätz wraz z Jellaciczem nadciągał z Wiednia, z Galicyi hr. Schlick, z Morawy generał Simunich, ze Styryi generał Nugent. Siły zbrojne węgierskie, pod wodzą Görgeya i Perczela, odniósłszy porażkę, cofnęły się przed Austryakami w głąb kraju, i 5. stycznia Windischgrätz wkroczył do Pesztu. Zdawało mu się, że z zajęciem stolicy rokosz już został stłumiony.

Generał Schlick, który z Galicji przez Karpaty wkroczył do Węgier, rozgromił wprawdzie pod Koszycami armię Meszarosa, ale sam potem pod Tokajem poniósł klęskę od generała Jerzego Klapki, który Meszarosa zastąpił w dowództwie. Tymczasem korpus Görgeya naciągnął z południa. Z obawy, aby się nie dostać między dwa ognie, Schlick, wymykając się Görgeyowi i Klapce, czemprowadził na spotkanie głównej armii Windischgrätza. W tej decydującej chwili «Komitet obrony krajowej» porucił generałowi Dembińskiemu, staremu żołnierzowi ze szkoły napoleońskiej, naczelne dowództwo nad korpusami Klapki, Perczela i Damjanicha. Pod



57. Generał Jerzy Klapka.

Kapolną dnia 27. i 28. lutego Węgrzy dwukrotnie starli się z Austryakami, ale odnieśli porażkę i musieli się cofnąć ku Cisie. Generałowie węgierscy oświadczyli, że nie będą od Dembińskiego nadal przyjmować rozkazów. Wobec tego komisarz rządowy naczelne dowództwo nad armią węgierską złożył w ręce Görgeya, jako najstarszego w randze generała. Ale Kossuth nie dowierzał samowolnemu i ambitnemu Görgeyowi, od którego go dzieliły różnice w politycznych zapatrywaniach, i zastępcą Dembińskiego w komendzie zamianował generała Vettera.

Zwycięstwo Austryaków pod Kapolną nie było wcale decydującem, niemniej jednak, przeceniane w Wiedniu, spowodowało zwrot w położeniu.

Nowy, w listopadzie utworzony gabinet austriacki z księciem Felixem Schwarzenbergiem na czele (ministrem spraw wewnętrznych był hr. Stadion, tekę finansów piastował Bruck; z innych członków Krauss i Bach należeli już do poprzedniego gabinetu), okazywał w pierwszej chwili pozorne sympaty dla konstytucji. Sejm w Kromieryżu obradował przez kilka miesięcy i uporał się już nareszcie z ułożeniem liberalnej ustawy, gdy nadeszła wiadomość o zwycięstwie pod Kapolną. Rząd wiedeński, przekonany, że powstanie węgierskie zostało stłumione, zdecydował się na zamach stanu. Dnia 7. marca deputowani, śpieszący do gmachu posiedzeń, znaleźli bramy obsadzone wojskiem; na rogach ulic rozlepiono manifest cesarski, ogłaszający zamknięcie sejmu i nadanie konstytucji dla całej Austrii.

Ta narzucona konstytucja z 4. marca 1849 r., która zresztą nigdy nie weszła w życie, była fabrykatem, opartym na zasadach centralizmu niemieckiego, obwieszonym dla upiększenia strzępkami belgijskiej i pruskiej oktrojowanej konstytucji. Proklamowano w niej Austrię jako samoistną i niepodzielną monarchię dziedziczną, wszystkie odrębności prowincjonalne zostały zniesione. Co do Węgier § 71. postanawiał: «Konstytucja królestwa węgierskiego utrzymuje się w mocy, o ile nie sprzeciwia się konstytucji państwowej i zasadzie równouprawnienia narodowości». Oczywiście to ograniczenie równało się zniesieniu tej konstytucji, w obronie której całe Węgry stanęły pod bronią.

Rychło też okazało się, że Węgry wcale nie były złamane. Szczęście poczęło się im uśmiechać naprzód w Siedmiogrodzie. Walczył tam znakomity generał polski Bem, który, nie mając dostatecznych sił do stoczenia walnej bitwy, w walce podjazdowej raz po raz uderzał zwycięsko na pojedyncze oddziały Austryaków, a atakowany, wymykał się im zręcznie. Generał austriacki Puchner zażądał wreszcie pomocy od stojącego we Wołoszczyźnie rosyjskiego generała Lüdersa. Istotnie pułki rosyjskie zajęły Kronstadt i Hermannstadt, ale Bem niebawem zmusił je do odwrotu, poczem Puchner z całym sztabem uciekł przed Bemem do Mołdawii. Cały Siedmiogród, z wyjątkiem małego Karlsburga, był w rękach Węgrów.

Powodzenie dodało animuszu łatwo zapalnym Madziarom. Perczel poskromił Serbów, Bem Austryaków nie wpuszczał do Siedmiogrodu.

Także na głównej widowni boju nastąpił zwrot stanowczy. Generał Vetter, następca Dembińskiego, przeszedł Cisę pod Tokajem, aby uderzyć na Windischgrätza. Armia węgierska, złożona z czterech korpusów, Klapki, Aulicha, Damjanicha i Görgeya, w sile 50.000 ludzi, parła przed sobą Austryaków do Gödöllö i Isaszeg. Tam na równinie Rakosu przyszło do walnej bitwy, w której Węgry pod wodzą Görgeya odnieśli zwycięstwo.

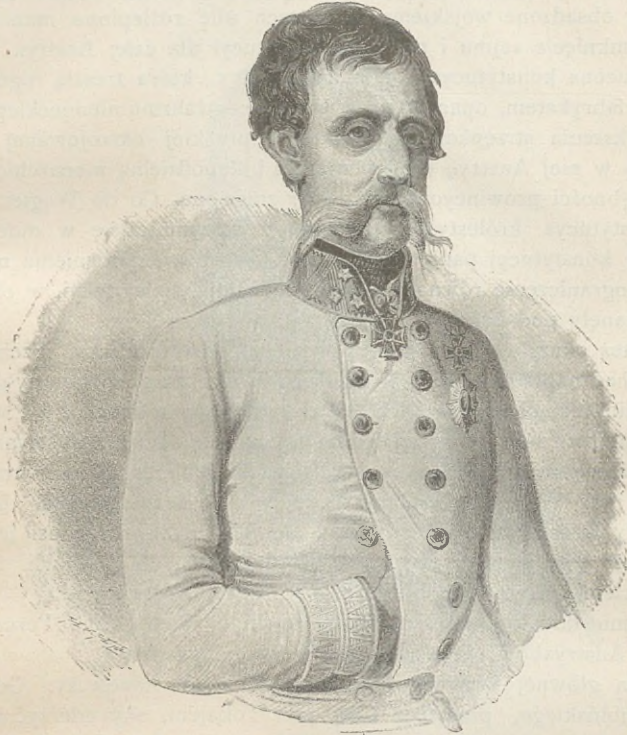
Zaczem rząd wiedeński odwołał Windischgrätza, a następca jego w dowództwie generał Welden opuścił Peszt i na czele całej armii cofnął się za Litawę, zostawiwszy tylko silną załogę w Budzie pod wodzą generała Hentzi. Z końcem kwietnia całe Węgry były w ręku Kossutha.

Nie omieszkał on też w radykalny sposób skorzystać ze zwycięstwa. 14. kwietnia na jego wniosek sejm węgierski w Debreczynie ogłosił detronizację «wiarołomnego domu Habsbursko-Lotaryńskiego». Kossuth mianowany «gubernatorem» państwa, oświadczył sejmowi przez swoich ministrów (3. maja), że stoi na rewolucyjnym gruncie, wyznaje republikańsko-demokratyczne zasady i hołduje wszechwładztwu ludu. Było to wypowiedzeniem wojny nie tylko Austrii, ale wszystkim monarchom w Europie.

Akt ogłoszenia niezawisłości, zapewniający przewagę stronnictwu radykalnemu, zraził jednak konserwatywne żywioły. Görgey był mu przeciwny, jakkolwiek z ręką

jego przyjął naczelne dowództwo i tekę ministra wojny. Teraz na życzenie gubernatora ruszył na zdobycie warownej Budy, której bronił generał Hentzi. Po 20-dniowym oblężeniu wzięli Węgrzy 21. maja szturmem Budę, Hentzi padł, reszta załogi dostała się do niewoli, a Kossuth w tryumfie wrócił do stolicy państwa.

Wtem zaszła zupełna zmiana w położeniu. Cesarz Franciszek Józef udał się do Warszawy w odwiedziny do cesarza Mikołaja, i tam osobiście 21. maja ułożył się z carem co do wspólnej akcji przeciw rewolucji węgierskiej. Cesarz Mikołaj



Haynau

58. Zbrojmistrz Juliusz v. Haynau.

przeznaczył na tę «wyprawę krzyżową» trzy korpusy posiłkowe w łącznej sile 150.000 żołnierza. Dowódcą armii austriackiej mianowany został jeden z generałów Radetzkiego, Juliusz v. Haynau, żołnierz energiczny wprawdzie, ale też brutalny i mściwy, osławiony okrucieństwami, popełnionymi w Lombardyi, skąd wyniósł przydomek «hyeny Brescii» (wieść o tych jego okrucieństwach sięgała tak daleko, że jeszcze po latach obito go za nie w Londynie). Wieść o układzie Warszawskim napełniła Węgry przerażeniem: radykalne stronnictwo straciło zaufanie w kraju; Kossuth był zmuszony odroczyć sejm i starał się usunąć Görgeya, co wstrzymało wszelką akcję wojenną.



Bitwa pod Nowarą 29. marca 1849.

W połowie czerwca Haynau na czele 50.000 ludzi wkroczył do Węgier, połączony z rosyjską dywizją Paniutyna. Główna armia rosyjska pod wodzą Paskiewicza nadciągała z Galicji przez Karpaty, a korpus generała Lüdersa wkroczył z Wołoszczyzny do Siedmiogrodu. Rząd węgierski z Kossuthem schronił się do Szegedynu nad dolną Cisą. Görgey, zwróciwszy wszystkie swe siły przeciw Haynauowi, zmuszony był opuścić pozycję swoją pod Komornem, przekroczył Cisę i przybył 9. sierpnia do Aradu, rozłożywszy armię swoją na pobliskich polach pod Vilagos. Tu do Aradu przeniósł się także i sejm węgierski z zagrożonego Szegedynu. Klęska po klęsce ścigała Węgrów: Bem został pobity w Siedmiogrodzie przez Lüdersa, południowa armia zmuszona była cofnąć się do Szegedynu, rezerwy pod komendą Perczela pobite pod Turą przez Paskiewicza, cofnęły się również do Szegedynu. Ruszył za nimi Haynau. Dembiński, mianowany naczelnym wodzem armii, stojącej pod Szegedynem, odparty przez Haynaua pod Szöreg, zamiast iść do Aradu i połączyć się z Görgeym, cofnął się do Temeszwaru. Kossuth zmuszony był odebrać mu dowództwo i wezwał Bema aby ratował armię. Ten stanął pod Temeszwarem 9. sierpnia i stoczył zaraz bitwę, która skończyła się zupełną klęską Węgrów.

Tylko Görgey trzymał się jeszcze w Aradzie. Kossuth przelał na niego dyktaturę, a sam, unosząc klejnoty państwowe, schronił się do Turcyi. Görgey stracił jednak też wszelką nadzieję ratunku i postanowił się poddać. Haynau i Paskiewicz stali równie blisko, Görgey mógł między nimi wybierać, nienawiść do Austryaków skłoniła go do poddania się wodzowi rosyjskiemu. Jakoż 13. sierpnia armia węgierska, licząca jeszcze 23.000 żołnierza i 120 dział, na polach Vilagos złożyła broń przed Paskiewiczem. Licząc na wspaniałomyślność zwycięzcy, Görgey poddał się na łaskę i niełaskę, zawiódł się jednak w swej nadziei, bo Paskiewicz wydał więźniów Haynauowi do ukarania.

Niebawem ustał wszelki opór. Bem schronił się do Turcyi, Damjanich w Aradzie kapitulował pod warunkiem, że pułki jego odciągną swobodnie, poczem sam oddał się w ręce Haynaua. Tylko Klapka w Komornie bronił się jeszcze do 27. września, poczem kapitulował z honorem.

Nastał czas sądów wojennych. Wszyscy przywódcy powstania zostali skazani na śmierć. Dziewięciu, między nimi Aulich, Gaspar, Nagy Sandor, hr. Leiningen, Damjanich z okrzykiem: «Eljen a haza!» (niech żyje ojczyzna!) wstąpili w Aradzie pod szubienicę, czterech innych zostało rozstrzelanych. W Peszcie został rozstrzelany były prezydent ministrów hr. Batthyani, minister Csanyi został powieszony. Oficerów węgierskich wcielił Haynau do pułków austriackich jako prostych żołnierzy lub woźniców, lub wysłał ich daleko. Tylko dzięki wstawiennictwu się Wielkiego księcia Konstantyna i cesarza Mikołaja, Görgey uszedł pewnej śmierci.

Kossuth, Bem, Wysocki, Perczel, razem 491 wybitnych uczestników powstania, schroniło się do Turcyi. Austria i Rosya domagały się ich wydania, ale ambasador angielski lord Stratford i pruski poseł hr. Pourtalès skłonili Turcyę do przestrzegania praw gościnności. Na nieszczęśliwych Węgrach ciężko spoczęła ręka zwycięzcy.

Powstanie narodowe we Włoszech.

Jeszcze przed wybuchem rewolucji w 1848 r. Włochy znajdowały się w stanie niesłychanego wzburzenia. Mieszkańcy Lombardyi i Wenecyi przybrali tak groźną postawę, że 23. lutego 1848 r. feldmarszałek Radetzki ogłosił w Lombardyi stan oblężenia.

Wszyscy patryoci włoscy bez różnicy odcieni politycznych panowanie Austrii w Lombardii uważali za narodowe nieszczęście. Wypędzenie Austriaków było w ich oczach nieodzownym warunkiem swobody i pomyślności włoskiej. Tylko co do ukształtowania przyszłej Italii różniły się zdania. Liberalni myśleli o państwie związkowym, radykalna Młoda Italia z Mazzinim na czele marzyła o jednolitej republice demokratycznej. Nadzieją pierwszych był król Sardynii i papież.

W tradycji domu Sabaudzkiego tkwiła z dawien dawna nienawiść ku Austrii. Sama Sardynia była za słaba, by zmierzyć się z Austrią, ale przy swej bitnej i dobrze zorganizowanej armii snadnie mogła stanowić oś i podstawę narodowego ruchu we Włoszech. Król Karol Albert nie tylko udzielał chętnie gościny w swym kraju narodowym wolnomyślnym pisarzom, ale w 1847 r. powołał liberalne ministerstwo z hr. Cezarem Balbo na czele. Następnie idąc za głosem powszechnej opinii zdecydował się nadać krajowi konstytucję.

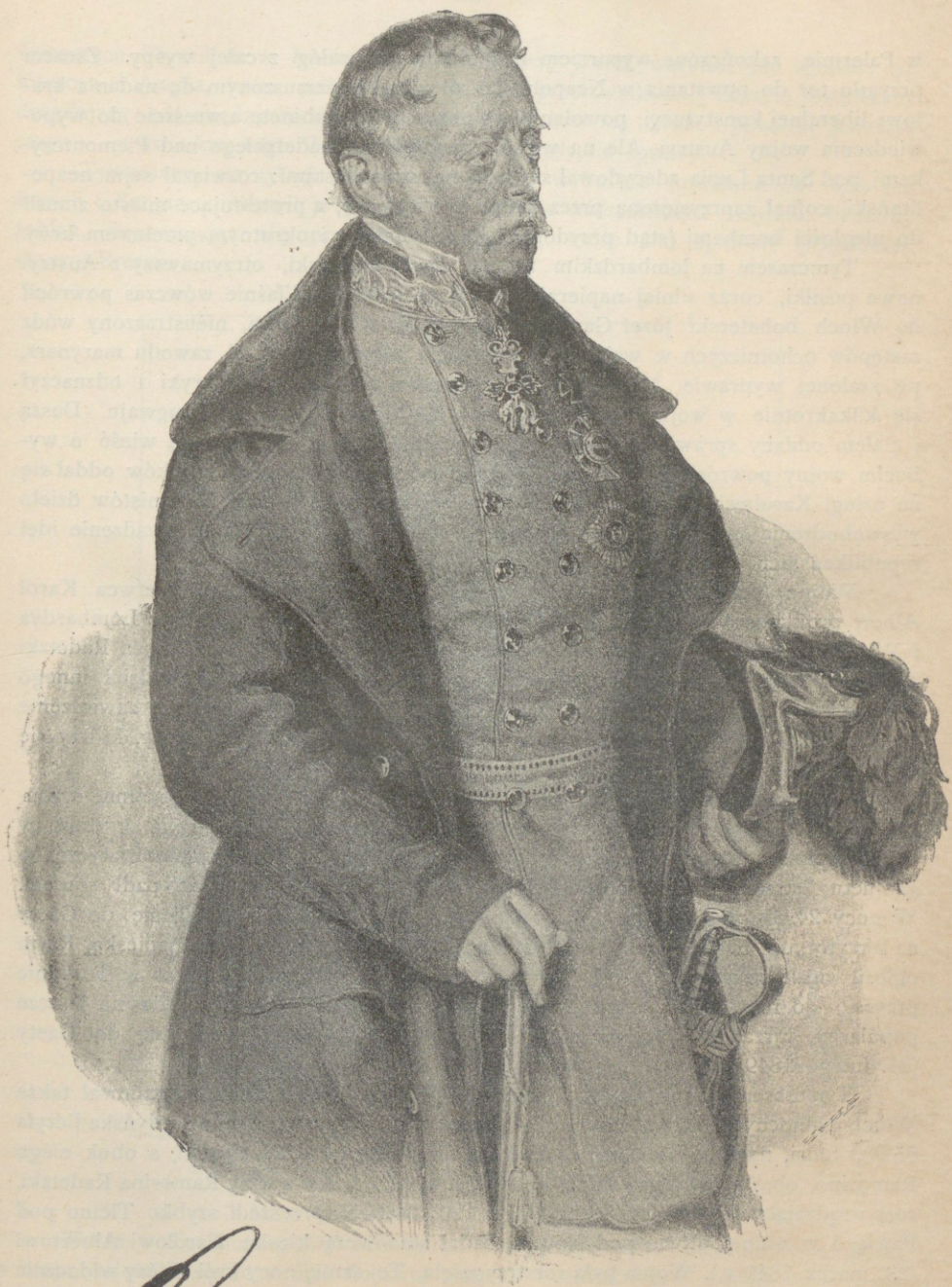
Ale właściwe hasło rozwoju narodowego rozbrzmiewało wówczas — ze stolicy apostolskiej. — Dnia 13. czerwca 1846 r. na tronie papieskim zasiadł kardynał Mastai-Ferretti pod imieniem Piusa IX., potomek rodziny, słynącej ze swego liberalizmu. Rządy swoje rozpoczął czynami, które nie tylko Włochy, ale całą Europę wprawiły w zdumienie. Ogłosił naprzód amnestyę za przewinienia polityczne, nadał Rzymowi liberalną ustawę miejską, dał inicjatywę do związku cłowego, do którego przystąpiły Sardynia i Toskana, a ostatecznie ogłosił konstytucję dla państwa kościelnego (zachowując jednak tajemnemu kolegium kardynalskiemu prawo kasowania wszystkich uchwał sejmowych). Okrzyk «E viva Pio Nono!» stał się hasłem wszystkich patryotów włoskich.

Na wieść o rewolucji wiedeńskiej wybuchło niezwłocznie powstanie w ciemionej Lombardo-Wenecji. W Wenecji lud wyparł Austriaków i utworzył prowizoryczny rząd pod przewodnictwem Daniela Manina, w Medyolanie feldmarszałek Radetzki po czterodniowej zaciętej walce musiał się cofnąć pod osłonę czworoboku twierdz Werony, Mantui, Peschieri i Legnano. Wówczas po krótkim wahaniu się Karol Albert na czele silnej armii wkroczył do Lombardii: zewsząd śpieszyły doń zastępy ochotników, wojska papieskie i neapolitańskie ruszyły mu na pomoc, w całych Włoszech północnych uchwalono poddać się pod jego berło, jako króla włoskiego.

Z początku szczęście sprzyjało Piemontczykom, ale w dalszym przebiegu kampanii Radetzki, zgromadziwszy w swym obozie 70.000 armię, zadał im klęskę pod Santa Lucia. Po tej bitwie na razie wstrzymane zostały operacje wojenne; Radetzki bowiem czekał na posiłki, Karol Albert zaś czuł się zniechęconym do energiczniejszego działania zarówno agitacją republikańską Mazziniego, jak i niejasną polityką papieską.

Od chwili rozpoczęcia wojny Sardynii z Austrią, lud rzymski nie ustawał w naleganiu, aby papież poparł Karola Alberta zbrojnym udziałem w walce. Ale papież oświadczył w allokucji, rozlepionej po ulicach Rzymu, że jako głowa kościoła, obejmującego wszystkie narody jednaką miłością, życzeniu temu zadość uczynić nie może. Allokucya powyższa za jednym zamachem podkopała całą popularność papieską. Ulegając wprawdzie życzeniom ludu, powołał Pius IX. liberalnego hrabiego Mamiani na czoło gabinetu, ale równocześnie w przeczuciu grożącej burzy zwrócił się do króla neapolitańskiego Ferdynanda z zapytaniem, czy w danym wypadku mógłby liczyć na schronienie w Neapolu.

W Neapolu tymczasem przyszło także do wybuchu powstania. Król Ferdynand II., odbierając Sycylii wszystkie jej prawa i przywileje, wywołał tem rozruchy



Radetzki

59. Feldmarszałek Józef Wacław hr. v. Radetzki.

w Palermo, zakończone wyparciem neapolitańskich załóg z całej wyspy. Zaczem przyszło też do powstania w Neapolu, i król ujrzał się zmuszonym do nadania krajowi liberalnej konstytucji, powołania wolnomyślnego gabinetu a wreszcie do wypowiedzenia wojny Austrii. Ale na wieść o zwycięstwie Radetzkiego nad Piemontczykami pod Santa Lucia zdecydował się król na zamach stanu: rozwiązał sejm neapolitański, cofnął zaprzysiężoną przez siebie konstytucję, a protestujące miasto zmusił do uległości bombami (stąd przydomek «il rè Bomba») i okrutnym przelewem krwi.

Tymczasem na lombardzkim terenie wojny Radetzki, otrzymawszy z Austrii nowe posiłki, coraz silniej napierał na Karola Alberta. Właśnie wówczas powrócił do Włoch bohaterski Józef Garibaldi, postać istic legendowa, nieustraszony wódz zastępów ochotniczych w walkach o wolność i niepodległość. Z zawodu marynarz, po szalonej wyprawie Mazziniego do Sabaudyi umknął do Ameryki i odznaczył się kilkakrotnie w wojnie rzeczypospolitej Rio Grande do Sul i Urugwaju. Duszą i ciałem oddany sprawie swobody i zjednoczenia Włoch, na pierwszą wieść o wybuchu wojny powrócił do ojczyzny i zorganizowawszy korpus ochotników oddał się na usługi Karolowi Albertowi, bo w przeciwieństwie do innych Mazzinistów dzieło wyswobodzenia kraju z pod jarzma obcego stawiał wyżej nad przeprowadzenie idei republikańskich.

Wojna toczyła się zrazu ze zmiennem szczęściem. Dnia 13. czerwca Karol Albert proklamował się królem «Górnej Italii», już w maju bowiem Lombardia i Wenecya plebiscytem uchwałyły połączenie się z Sardynią. Ale 23. lipca Radetzki zadał Włochom stanowczą klęskę pod Custozzą. Karol Albert nie widział innego wyjścia przed sobą jak ustąpienie z Lombardyi i Wenecyi. Uzyskawszy zawieszenie broni, cofnął się do Sardynii, a za nim podążyli z Medyolanu wszyscy, którzy się czuli zagrożeni, razem około 30.000 osób.

W Rzymie na wieść o zwycięstwach Radetzkiego zapanowało ogromne wzburzenie. Niepopularny minister papieski Pellegrino Rossi zginął z ręki skrytobójcy (15. listopada). Tłumy ludu obległy Kwirynał, żądając powołania demokratycznego gabinetu; strzelano do okien pałacu, przyczem jeden z prałatów padł trupem. W nocy 24. listopada papież w przebraniu opuścił Rzym i schronił się do Gaety na terytoryum neapolitańskim. Komitet rewolucyjny zniósł władzę papieską, Rzym ogłosił się rzecząpospolitą i gotował się do wojny z Austryą. Także w Toskanie przyszło do rewolucyi, wobec której Wielki książę Leopold, do niedawna jeszcze popularny, ujrzał się zmuszonym opuścić kraj i również schronił się do Gaety (21. lutego 1849 r.).

Tymczasem Karol Albert, lękając się, aby prąd radykalny nie opanował także Włoch północnych, zerwał rozejm i wkroczył do Lombardyi. Armia sardyńska liczyła 85.000 ludzi, naczelne dowództwo nad nią objął generał Chrzanowski, a obok niego Ramorino, obaj znani z powstania polskiego w 1831 r. Ale z winy Ramorina Radetzki, rozporządzający 70 tysiącami żołnierza i 120 działami, przeszedł szybko Ticino pod Pawią, i w walnej bitwie pod Nowarą zadał stanowczą klęskę Karolowi Albertowi (23. marca 1849 r.). Wojna była rozstrzygnięta. Tej samej nocy król, który widocznie szukał śmierci na polu bitwy, zgromadził swych synów i generałów dokoła siebie: «Ty uzyskasz od Austryaków łatwiejsze warunki pokoju niż ja,» rzekł do najstarszego swego syna Wiktora Emanuela i złożył w jego ręce koronę, poczem opuścił obóz, by udać się do Portugalii, gdzie zmarł już po kilku miesiącach.

Nowy król Wiktor Emanuel zawarł 24. marca z Radetzkim rozejm, po którym 6. sierpnia nastąpił definitywny pokój. Sardynia zapłaciła Austrii koszta wojenne,

wynoszące 75 milionów franków; na trudniejsze jakieś warunki nie zgodziły się Francja i Anglia, które pośredniczyły między przeciwnikami. Zaczem ostateczny decydujący bój między Sycylią a Austrią odwlokł się tylko i pozostał kwestią czasu — a świadom tego Wiktor Emanuel nie zasypiał sprawy.

Tymczasem na tyłach armii austriackiej wybuchło powstanie w miastach Brescii i Bergamo; stłumił je jednak niezwłocznie feldmarszałek Haynau, brutalny żołdak, dopuszczając się przytem okrucieństw, które mu zjednały przydomek «hyeny Brescii».



60. Francuska piechota liniowa w Civitavecchia w kwietniu 1849 r.

Także w Toskanie rzeczy wróciły do normalnego toru. Mazzinistów wyparto z kraju, książę Leopold wrócił do swej stolicy. Potokami krwi zagasił ostatecznie król Ferdynand Neapolitański płomień rokoszu w Sycylii. Generał Filangieri straszliwie zbombardował Messynę (7. września 1848 r.). W następnym roku wziął szturmem Catanę, gdzie Sycylijanie pod wodzą Mierosławskiego dzielny mu stawili opór. Powstanie było stłumione, Filangieri został namiestnikiem Sycylii.

W tym samym czasie wygnany z Rzymu papież zwrócił się z prośbą o pomoc do mocarstw katolickich. Austria i Francja, Hiszpania i Neapol oświadczyły swą

gotowość do zbrojnego poparcia sprawy papieżstwa. Prezydent francuski, książę Ludwik Napoleon, pragnący sobie zjednać klerykałów we Francji, wysłał do Włoch generała Oudinota z 15.000 żołnierza. Ale Rzym postanowił się bronić do ostatka, Garibaldi objął nad miastem dowództwo. Oudinot, wylądowawszy 24. marca w Civitavecchia, znalazł ku swemu zdziwieniu bramy Rzymu zamknięte i przy Porta San Pancrazio poniósł dotkliwą porażkę, wobec której postanowił czekać na posiłki z Francji. Tymczasem Garibaldi rozgromił Neapolitańczyków. Ale z początkiem czerwca wódz francuski znowu rozpoczął walkę, którą rozstrzygnęła przewaga artylerii francuskiej. Po kilku tygodniach dzielnej obrony miasto musiało kapitulować. 3. lipca wojska francuskie wkroczyły do Rzymu przez jedną bramę, przez drugą opuścił je nieustraszone Garibaldi na czele 3000 pozostałych jeszcze obrońców. Przebijając się przez Austryaków, dotarł do San Marino, gdzie rozwiązał swój korpus, a sam podążył do Genui z zamiarem wyjechania do Ameryki. Dnia 12. kwietnia 1850 r. papież Pius IX. powrócił do swej stolicy. Z przebiegu wypadków okazało się, że tylko pomocy obcych mocarstw zawdzięczał utrzymanie się przy władzy świeckiej: Rzym odebrał z rąk Francuzów, Ankonę i legacje z rąk Austryaków.

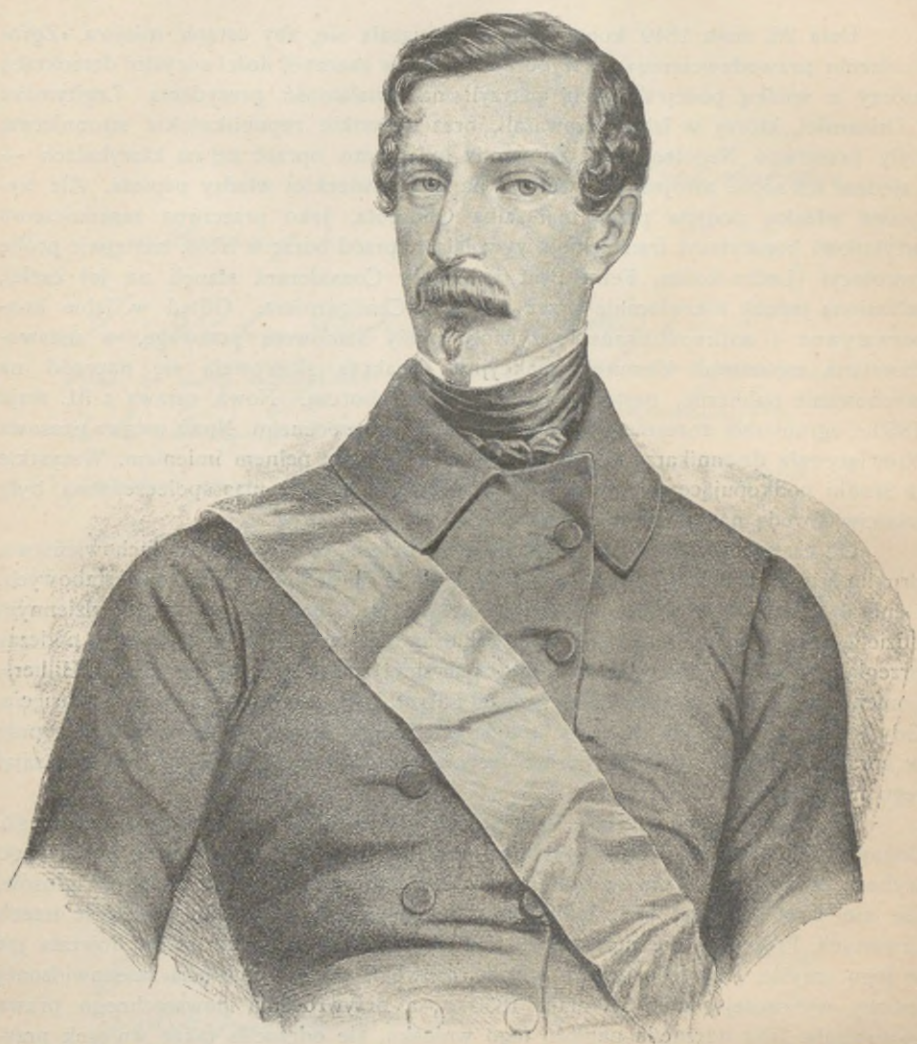
Najdłużej broniła się Wenecja. Haynau a potem Radetzki długo ją musieli oblegać, zanim miasto kapitulowało (24. sierpnia 1849).

Sprawa narodowego zjednoczenia Włoch znowu się więc nie powiodła. Przyczyna upadku tkwiła zarówno w przewadze sił mocarstw obcych jak i w niezgodzie Włochów. Ale w następnych latach patryoci włoscy zaczęli pojmować coraz wyraźniej, że rewolucyjno-republikańska działalność Mazziniego nie doprowadzi do celu, że należy się oprzeć na patryotycznym domu Sabaudzkim. Sprawa zjednoczenia Włoch mogła być tylko kwestią czasu.

Zamach stanu i drugie cesarstwo we Francji.

Książę Ludwik Napoleon, trzeci i najmłodszy syn Hortensyi Beauharnais i Ludwika, niegdyś króla Holandii, jednego z braci cesarza Napoleona, urodzony w r. 1808, wychowany na wygnaniu, od pierwszych lat swej młodości pod wpływem swej zdolnej i sympatycznej matki przejął się tem, co nazywano «ideą napoleońską». Ta idea składała się z dwu zasad: z zasady dyktatury, użytej na rzecz ludu, i z zasady imperyalizmu, t. j. wszystkich instytucji obywatelskich i politycznych, zaprowadzonych przez pierwszego cesarza. Do gimnazjum młody książę uczęszczał w Augsburgu, następnie wstąpił jako ochotnik do szkoły artyleryjskiej w Thun w kantonie berneńskim i uzyskał w Bernie stopień kapitana artylerii. Zajmując się studjami naukowemi i technicznemi, nie tracił jednak nigdy z oczu ostatecznego celu swych dążeń, którym było odzyskanie tronu swego wielkiego stryja. W 1832 r. ogłosił broszurę pod tytułem «Marzenia polityczne», a później «Idee Napoleońskie», rodzaj programu swego, którym dowodził, że restauracja cesarstwa jest koniecznością dla Francji.

Wspominaliśmy poprzednio o nieudałych próbach, podejmowanych przez Napoleona (naprzód w Strassburgu w 1836 r., następnie w Boulogne 1840 r.) w celu zdobycia tronu. Pojmany i skazany na dożywotnie więzienie w twierdzy Ham, prowadził stamtąd ożywioną korespondencję z wszystkiemi znakomitościami Francji, pisał artykuły do dzienników, wydał broszurę duchem socjalistycznym przejętą «O wytępieniu ubóstwa». W r. 1846, przebrany za murarza, uciekł do Anglii,



A handwritten signature in dark ink, which appears to read "L. N. Bonaparte". The signature is written in a cursive, somewhat stylized script.

61. Książę Ludwik Napoleon Bonaparte, prezydent rzeczypospolitej francuskiej.

skąd powrócił dopiero w chwili wybuchu rewolucji lutowej. Agitacja Bonapartystów chętny posłuch znalazła pośród ludu. Opromieniony sławą wielkiego cesarza, ogromną większością głosów wybrany został za poparciem wszystkich monarchistycznych stronnictw prezydentem rzeczypospolitej. Okres jego władzy kończył się z dniem 3. maja 1852, ustawa nie dopuszczała ponownego wyboru, ale ci, co znali bliżej prezydenta Ludwika Bonaparte, wiedzieli dobrze, że dobrowolnie nie wypuści on z rąk udzielonej mu przez lud władzy.

Dnia 26. maja 1849 konstytuanta rozwiązała się, aby ustąpić miejsca «Zgromadzeniu prawodawczemu». Z wyborów wyszli w znacznej ilości socjalni demokraci, którzy z wielką podejrzliwością patrzyli na działalność prezydenta. Legitymiści i Orleaniści, którzy w Izbie przeważali, oraz wszystkie republikańskie stronnictwa, były przeciwne Napoleonowi. Zmuszony był przeto oprzeć się na klerykałach — i zjednał ich sobie zbrojną interwencją na rzecz świeckiej władzy papieża. Ale wyprawa włoska, podjęta przez marszałka Oudinota, jako przeciwna zasadniczemu artykułowi konstytucji francuskiej, wywołała naprzód burzę w Izbie, następnie próbę rewolucji (Ledru-Rollin, Felix Pyat i Wiktor Considerant stanęli na jej czele), stłumioną jednak niezwłocznie przez generała Changarniera. Odtąd w Izbie konserwatywne i antirepublikańskie żywioły miały stanowczą przewagę, w ustawodawstwie zapanował kierunek reakcyjny. Reakcja skierowała się naprzód na wychowanie publiczne, następnie na ustawę wyborczą. Nowa ustawa z 31. maja 1850 r. ograniczała znacznie prawo głosowania powszechnego. Nowa ustawa prasowa obowiązywała dziennikarzy do podpisywania artykułów pełnym imieniem. Wszystkie te środki podkopujące popularność Izby wśród szerokich mas społeczeństwa, były właściwie wodą na młyn Napoleona.

Od czasu ekspedycji rzymskiej jednym filarem Napoleona było duchowieństwo, drugim armia, w której pozyskał dla swoich planów liczny szereg oficerów sztabowych. Generał Changarnier został usunięty z dowództwa, ponieważ w rozkazie dziennym udzielił nagany żołnierzom za okrzyki wzniesione na cześć cesarza Napoleona podczas przeglądu wojsk. Komendantem załogi paryskiej został generał Baraguay d'Hilliers, komendantem gwardii narodowej generał Parrot, obaj zdecydowani stronnicy księcia. Gdy jednak okazało się, że nowy komendant załogi paryskiej ma pewne skrupuły w sprawie przygotowywanego przez księcia zamachu stanu, generał Magnan zajął jego miejsce.

W Izbie sprawa rewizji konstytucji nie schodziła z porządku dziennego. Bonapartyści pragnęli przedewszystkiem zmiany ustawy, zabraniającej ponownego wyboru prezydenta. Wniosek odnośny uzyskał wprawdzie znaczną większość głosów, ale nie wystarczającą, bo ustawa przepisywała w tym wypadku większość trzech czwartych. Prezydent nie martwił się tem wcale, myśl zamachu stanu dojrzała już w jego umyśle. Aby Izbę jeszcze więcej rozdzielić, zażądał cofnięcia znienawidzonej ustawy wyborczej z dnia 31. maja 1850 r., a przywrócenia powszechnego prawa głosowania. Izba odrzuciła nagłość tego wniosku, ale odrzuciła także wniosek przyznający jej prawo rozporządzania siłami zbrojnymi. Zaczem prezydent miał rozwiązane ręce, Izba była wobec niego bezbronna.

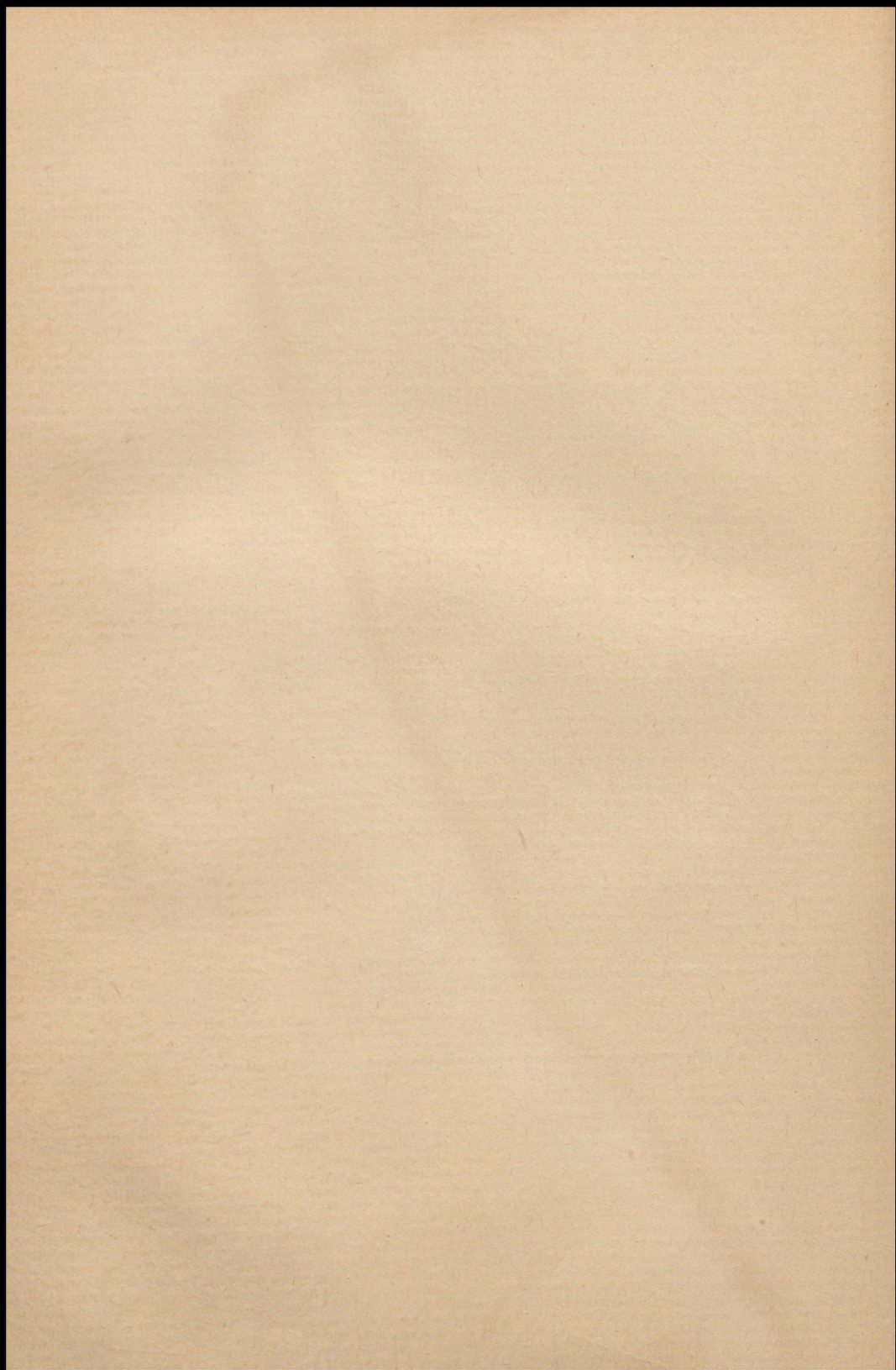
Z niepokojem oczekiwali wszyscy wydarzeń dni następnych. Przeczowano, że dzień 2. grudnia — rocznica bitwy pod Austerlitz — przyniesie coś nadzwyczajnego. W wigilię tegoż dnia odbyło się wielkie przyjęcie w pałacu księcia prezydenta, w którym wzięli udział wybitni deputowani i znakomitości sztuki i nauki. O jedenastej godzinie goście się rozeszli. W gabinecie prezydenta zebrał się wtajemniczeni: Mocquard, minister wojny St. Arnaud, prefekt policyi Maupas i pułkownik Beville, adjutant księcia, aby ostateczne powziąć decyzje co do zamachu stanu, przygotowanego na tę noc. Później przybył Persigny i hr. Morny (Morny był dzieckiem miłości królowej Hortensyi i generała Flahault, adoptowanym przez hr. Morny). Prezydent wręczył Mornyemu dekret, mianujący go ministrem spraw wewnętrznych, Beville otrzymał proklamacje, z którymi pośpieszył do drukarni rządowej, obsadzonej już przez wojsko i żandarmów. O godzinie pół do czwartej nad ranem

Fort de Nam le 14 Oct 1811

Monsieur

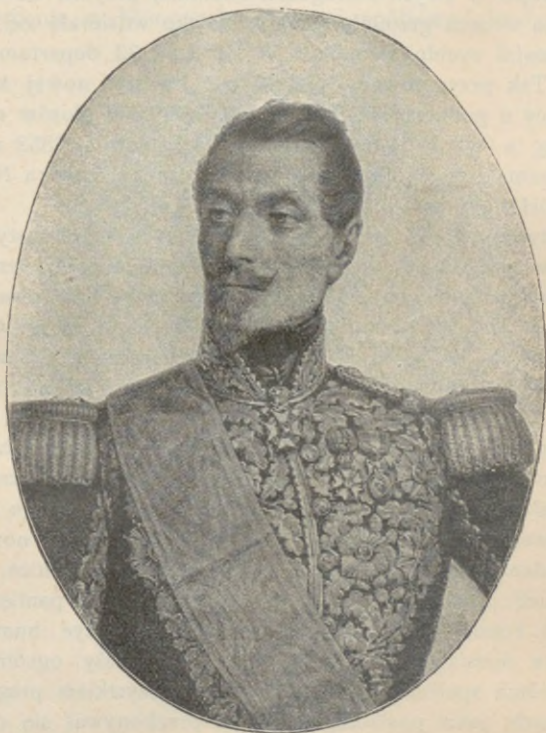
J'ai été bien touché de la lettre que
vous m'avez adressée au nom de plusieurs personnes
de la classe ouvrière et je suis heureux de
penser que quelques uns de mes concitoyens
rendent justice au patriotisme de mes
intentions Un témoignage de sympathie
de la part d'hommes du peuple me semble
cent fois plus précieux que ces flatteuses
officielles qu'on prodigue aux puissants
et soutiens de tous les régimes, aussi
m'efforcerai je toujours de mériter les
éloges et de travailler dans les intérêts
de cette immense majorité du peuple
français qui n'a aujourd'hui ni droits
politiques ni bien ^{afaire} elle soit
la source reconnue de tous les droits

Własnoręczny list księcia Napoleona Bonaparte.



proklamacye były wydrukowane, Beville pochwycił je i pośpieszył z nimi do prefekta Maupas.

Prefekt policji przywołał do siebie 40 zaufanych komisarzy i każdemu z nich z osobna udzielił najściślejszych instrukcyi w sprawie aresztowań, których mieli o szóstej z rana dokonać. Wszystko poszło gładko, i z brzaskiem dnia 78 wybitnych osobistości, między nimi generał Cavaignac, generał Changarnier, generał Lamoricière, generał Bedeau i Thiers znaleźli się w więzieniu Mazas. Na rogach ulic rozlepiono proklamacye, w których prezydent zawiadamiał Francję, iż rozwiązał



Gen^l J. de Saint-Arnaud

62. Jacques Leroy de Saint-Arnaud, marszałek francuski.

Izbę i przywrócił głosowanie powszechne. Oskarżał Izbę o knowanie wojny domowej, wzywał lud, aby wybierał między nią a nim, i przedstawił zarazem projekt nowej konstytucyi (powtarzający zasady konsultatu z 13. grudnia 1799 r.), na mocy której prezydent miał być obierany na lat dziesięć, ministrowie mieli być odpowiedzialni przed prezydentem, parlament miał się składać z dwóch Izb, z ciała prawodawczego i senatu. Do proklamacyi dołączony był dekret prezydenta, naznaczający na 14. grudnia przeprowadzenie plebiscytu: «Czy lud francuski życzy sobie utrzymania władzy Ludwika Napoleona i upoważnia go do przeprowadzenia konstytucyi na zasadzie proklamacyi z 2. grudnia?»

218 deputowanych, zebranych w jednej z wielkich sal Paryża, próbowało protestować przeciw zamachowi stanu, zostali jednak przez wojsko i policję zmuszeni do rozejścia się. Podobny los spotkał Najwyższy Trybunał. Protesty przeniosły się następnie na ulicę. Wiktor Hugo, Michel, Eugeniusz Sue, Juliusz Favre wydali odezwę, w której Napoleona oskarżali o zdradę. Utworzyły się komitety rewolucyjne, tu i owdzie powstały barykady. Ale ani wśród mieszczaństwa ani między robotnikami zamach stanu nie wywołał oburzenia, owszem na ogół witano go z zadowoleniem, a rewolucyoniści, żądni walki, nie zdołali więcej nad 1000 ludzi skupić w swych szeregach. Niemniej przyszło do krwawego starcia na barykadach, na ulicach grzmiały armaty, wojsko wdziało się do domów. I na prowincyi opór został rychło złamany. W Paryżu i 32 departamentach ogłoszono stan oblężenia. Tak przygotowany plebiscyt w kwestyi nowej konstytucyi wydał rezultat świadczący o popularności Napoleona: 7,439.000 głosów oświadczyło się za nową konstytucyą, a tylko 649.000 przeciw. 1. stycznia 1852 r. w Notre Dame śpiewano «Te Deum» i w modlitwie wspomniano imię Ludwika Napoleona. Książę-prezydent przeniósł się z pałacu Elizejskiego do Tuileryów.

Dnia 14. stycznia 1852 nastąpiło ogłoszenie nowej konstytucyi, która całą władzę składała w ręce prezydenta. Był on naczelnym dowódcą wszystkich sił zbrojnych, sankcyonował ustawy, zawierał pokój i konwencye handlowe. Jednem słowem, była to dyktatura. Aby się wszechstronnie zabezpieczyć na przyszłość, książę-prezydent wydał dekret, mocą którego członkowie rodziny Orleańskiej nie mogli posiadać we Francyi żadnego majątku, ani ruchomego ani nieruchomego. Ustawa prasowa doznała również znacznych obostrzeń.

Każdego dnia mógł się Napoleon ogłosić cesarzem, armia byłaby go powitała z zapałem, ale on chciał z woli l u d u zostać cesarzem. Rozwinął tedy ze wszech miar pożyteczną działalność ekonomiczną, aby pokazać ludowi, czego się może po jego rządach spodziewać. Za inicjatywą Napoleona powstawały nowe koleje, banki kredytowe, zakładano nowe ulice, przebudowywano całe dzielnice miasta; robotnicy i rzemieślnicy mieli przytem zarobek, jakiego dawno nie pamiętali, a w interesie sfer najuboższych rozszerzano i zakładano nowe instytucye humanitarne: jednem słowem, po kilku miesiącach rządu Napoleona zażywały ogromnej popularności we wszystkich kołach społeczeństwa, które przedewszystkiem pragnęły spokoju.

O sympatyach, jakie posiadał, Napoleon przekonywał się dowodnie w ciągu swoich licznych podróży po całej Francyi. Wówczasto w Bordeaux z ust jego padły pamiętne słowa: «Sądzą niektórzy, że cesarstwo to wojna, ale ja powiadam, że cesarstwo to pokój» (*l'empire c'est la paix*). Ostatecznie też, gdy ludowi przedłożone zostało pytanie, żali pragnie odnowienia cesarstwa, wynik plebiscytu graniczył niemal z jednomyślnością: 7,824.189 głosów oświadczyło się za, tylko 253.145 przeciw. Poprzednio już senat zgodził się na odnowienie cesarstwa i dokonał odpowiednich zmian konstytucyi. Dnia 1. stycznia 1852 r. w zamku St. Cloud wieczorem zebrało się ciało prawodawcze, senat i rada stanu, aby Ludwikowi Napoleonowi ofiarować koronę. Następnego dnia cesarz Napoleon III. odbył uroczysty wjazd do świątecznie udekorowanego Paryża, mając po prawej stronie nowego ministra spraw wewnętrznych Persignyego, po lewej marszałka St. Arnaud. Wiernych swoich sojuszników nagroził cesarz hojnie uposażonymi urzędami dworskimi: St. Arnaud został ochmistrem dworu, Magnan wielkim łowczym, Fleury wielkim koniuszym, Beville prefektem pałacu. Następnie rodzina cesarska zasiadła do bankietu z ludźmi, z których pomocą Ludwik Napoleon zdobył tron cesarski: towarzystwo «parwe-

nieszów i awanturników», jak je określiła królowa Wiktorya. Jednakże mocarstwa jedno za drugim, najpóźniej Rosya, Austria i Prusy, pośpieszyły uznać cesarstwo, widząc w niem ostateczny pogrom rewolucyi, niemniej patrzyły na Napoleona z nieufnością i obawą.

Reakcyja w Niemczech.

Zwycięstwa Radetzkiego we Włoszech i stłumienie powstania węgierskiego pozwoliły Austrii przeprowadzić reakcyję we własnym kraju a równocześnie wystąpić do walki o hegemonię w Niemczech, w której spółzawodniczyły z nią Prusy. Już



63. Józef v. Radowicz.

począwszy od wiosny 1849 r. Austria dążyła do przywrócenia dawniejszego stanu rzeczy w Niemczech i do odnowienia Związku Rzeszy niemieckiej, w którym przewaga miała być po jej stronie. Dążnościom tym przeciwdziałały Prusy. Król Fryderyk Wilhelm IV. odmówił wprawdzie stanowczo przyjęcia godności cesarskiej z rąk parlamentu frankfurckiego, ale zamierzał zapomocą układów z książętami osiągnąć ściślejsze połączenie pod swoim przewodnictwem bądź całych Niemiec okrom Austrii, bądź przynajmniej unię Niemiec północnych. Ale większe państwa niemieckie z nieufnością spoglądały na przewagę Prus i skłaniały się ku Austrii. Ostatecznie też Prusy uległy w tych zapasach i Austria przeprowadziła w Niemczech co chciała.

Wspomnieć tu należy jeszcze o rewolucyi, wybuchłej podówczas w Palatynacie Bawarskim i Wielkiem księstwie Badeńskiem. Kraje te ogłosiły się republikami, ster

rządów objął rząd prowizoryczny, dowództwo nad siłami zbrojnymi republik Mierosławski, któremu ledwo zagoiła się rana odniesiona w Sycylii — i Sznayda. Bawaryja i książę badeński Leopold zwrócili się o pomoc do Prus. Wojska pruskie niebawem stłumiły powstanie, zaczem w Niemczech powszechnie zapanował spokój. Ale sprawa szlezwicko-holsztyńska nie przestała zaprzętać uwagi dyplomatów. Dania wypowiedziała bowiem rozejm w Malmö i rozpoczęła na nowo kroki wojenne, ale odniosła szereg porażek. Pod Eckernförde straciła dwa okręty, wojska niemieckie pod wodzą pruskiego generała Prittwitza wzięły szturmem szaniec Düpelskie, wojska szlezwicko-holsztyńskie zwyciężyły Duńczyków pod Koldingiem i Gudsö. Wówczas jednak Anglia i Rosya energicznie zaprotestowały w Berlinie przeciw próbom obsadzenia Jütlandyi, a duński generał Rye zadał znaczną klęskę przeciwnikom. 10. lipca 1849 r. nastąpiło zawieszenie broni między Prusami a Danią. Prusy obsadziły południowy, Dania północny Szlezwig; rząd nad całością mieli sprawować trzech komisarzy, pruski, duński i angielski. Holsztyn i Lauenburg miały należeć dalej do Rzeszy niemieckiej, ale pod panowaniem króla duńskiego.

Na zjeździe cesarza Franciszka Józefa I. z królem Fryderykiem Wilhelmem w Cieplicach uchwalono tak zwane «Interim» (30. września 1849 r.), w myśl którego dla spraw Związku niemieckiego utworzona została nowa prowizoryczna władza, «Centralna komisya Związku», złożona z dwu austryackich i z dwu pruskich dyplomatów. Prusy dążyły jednak ciągle do zawiązania unii państw niemieckich, z którejby Austria była wykluczona. Staraniom ministra Schwarzenberga powiodło się jednak pozyskać dla polityki Austrii główne królestwa niemieckie, i na konferencyi książąt we Frankfurcie (2. września 1850 r.) ogłoszono, mimo protestu Prus, przywrócenie dawnego Bundestagu jako głównej władzy, reprezentującej wspólne interesa Rzeszy.

Stosunki między Austrią i sprzymierzonymi z nią południowemi Niemcami a Prusami i ich «Unią» (obejmującą szereg księstw środkowo-niemieckich) tak się niebawem zaostrzyły, że wojna zdawała się nieuniknioną. W Hessyi elektorskiej mianowicie wybuchło powstanie; nienawistne, samowolne i reakcyjne ministeryum Hassenpfluga zostało wypędzone; Austria i Bundestag postanowiły siłą zbrojną stłumić te niepokoje; Prusy jednak sprzeciwiły się wkroczeniu do Hessyi austryacko-bawarskich wojsk Bundestagu i same obsadziły kraj. Wówczas interweniował cesarz Mikołaj, zaprosiwszy do Warszawy cesarza Franciszka Józefa i Schwarzenberga, a z Prus hrabiego Brandenbura. Polityka Schwarzenberga streszczała się w słynnym zdaniu: «Il faut avilir la Prusse et après démolir» (Trzeba poniżyć Prusy a następnie zburzyć). Prusy uległy się grożącej wojny, i jakkolwiek wojsko już było zmobilizowane, pełnomocnik pruski Manteuffel na zjeździe w Ołomuńcu zgodził się na wszystko, czego Schwarzenberg żądał: rozwiązanie Unii, uznanie Bundestagu, poddanie się orzeczeniu Bundestagu (czyli Austrii) w sprawie hesskiej oraz holsztyńskiej.

Księstwo Szlezwicko-Holsztyńskie, choć samo sobie pozostawione, za podseptem pruskim znowu podjęło walkę z Danią. Ale zjazd Ołomuński położył koniec tej walce. Zaprowadzono w księstwach stan taki, jaki był przed wojną, Dania jednak niebawem przerwała dawny związek między księstwami i granicą cłową odgraniczyła Szlezwig od Holsztynu. Nastąpiła również pacyfikacya Kurhessyi i powrót Hassenpfluga pod osłoną bagnetów austryackich i pruskich.

Wszędzie w Niemczech Austria wpływu swego używała na rzecz reakcyi; u siebie w domu dawno ją przeprowadziła. Oktrojowana konstytucyja z 4. marca

1849 r. nie weszła wcale w życie, a 31. grudnia 1851 r. została formalnie zniesiona. Minister sprawiedliwości a następnie spraw wewnętrznych Alexander Bach, który się wzbili w górę w czasie rewolucji, lecz rychło przeszedł na stronę zupełnej reakcji, przeprowadził od 28. lipca 1849 r. ściśle biurokratyczną administrację, absolutystyczną centralizację i brutalne germanizatorstwo, ucisk wszelkich nie-niemieckich narodowości, tłumiąc wszelką swobodę myśli. W systemie tym nie zaszła żadna zmiana, gdy 4. kwietnia 1852 r. umarł książę Schwarzenberg. Jego następcą hr. Buol-Schauenstein był tylko trochę łagodniejszy w formie.

Także w Prusiech gabinet Manteuffla w reakcyjno-feudalnym duchu przeprowadził zmianę konstytucji. Wszystkie rządy niemieckie poszły za przykładem austriacko-pruskim, a głównym narzędziem reakcji był odnowiony «Bundestag».





VII. Okres.

Zwycięstwo zasady narodowości i rozwój handlu światowego (1852—1900).



Dieje najnowsze w trzech znamienych rozwijają się kierunkach. W polityce zwycięża wszędzie idea narodowa; handel i przemysł dosięga niebywałych rozmiarów i obejmuje świat cały; stan czwarty organizuje się i poczyna dopominać się o swe prawa.

Poszczególnym narodom różne w tej bujnej ewolucji przypadło odegrać rolę. Z bonapartystycznej Francji wychodzi impuls narodowo-polityczny; kosmopolityzm zaś handlowy i wogóle całe nowożytne gospodarstwo społeczne opiera się na Anglii. Oba te liberalne mocarstwa przez półtora dziesiątka lat panują nad Europą i światem. Ich przewaga zachwiała się skutkiem potężnego rozrostu Rosji, zjednoczenia Włoch i zwycięstwa Unii północno-amerykańskiej. Wreszcie zjednoczenie Niemiec obala polityczną hegemonię Francji i wobec najnowszego rozwoju floty niemieckiej zagraża także ekonomicznej przewadze Anglii. Przychodzi tedy do nowych sojuszków mocarstw, mających na celu utrzymanie równowagi europejskiej.

Hegemonia polityczna Francji za drugiego cesarstwa. Francja za rządów Napoleona III.

Literatura, sztuka i nauka.

Ten szczególny i ze wszech miar niepospolity człowiek, który od dnia 2. grudnia 1852 r. zwał się Napoleonem III., z Bożej łaski i z woli ludu cesarzem Francuzów, bywa przez swoich stronników niejednokrotnie nad miarę wielbiony, przez przeciwników swoich, zwłaszcza po swym upadku, potępiany i lżony. A najbardziej stronniczne sądy zdarza się właśnie słyseć wśród ludu, nad którym władał przez dwa dziesiątki lat i który przez długi czas jemu zawdzięczał swe górujące nad Europą stanowisko. Charakter Napoleona był wielce skomplikowany. Doktryner,

skłonny do marzeń, obmyślający powolnie swe kroki, nie tracący nigdy z oka przewodniej zasady, wytrwały, flegmatyczny, nawet dobroduszny, stawał się bezwzględny i okrutny, jeśli kto ośmielił się naruszyć dynastyczne interesa rodziny Napoleońskiej. Wszystko w jego naturze wskazuje, że był on raczej mężem pokoju niż wojny; nie miał w sobie nic z usposobienia wodza i bohatera, jakim był jego wielki stryj; jakoż pośród armii nie umiał właściwego wzbudzić entuzjazmu i wołał sukcesy swoje osiągać dyplomatyczną raczej sztuką, którą znał gruntownie, niż akcją wojenną.

Otóż ten człowiek, stworzony raczej do życia w spokojnej pracowni uczonego i myśliciela, przejął się w młodości do głębi ideami i tradycją bonapartyzmu; oparł na nich swoją teorię polityczną, złożoną w całości w wydanej w 1839 r. broszurce pod tytułem «Idées Napoléoniennes», i dążył wytrwale do jej urzeczywistnienia. W Napoleonie I. widział on monarchicznego twórcę i obrońcę swobody demokratycznej wobec absolutyzmu panujących dworów i uważał tylko taki rząd we Francji za możliwy, który, czerpiąc swą siłę z wszechwładzy ludu i przed ludem odpowiedzialny, przez to właśnie staje się silnym i nieograniczonym. W tym duchu urządzona Francja kroczyć miała na czele narodów i liberalne swe idee nieść w darze całemu światu i urzeczywistniać je dokoła, ale nie tyle siłą miecza zdobywczego, jak to w zaślepieniu swoim czynił Napoleon I., ile raczej dzięki ich wewnętrznej naturalnej sile, o której skuteczności był głęboko przekonany. Tylko w ostatecznej potrzebie decydował się na dobyte oręża. Zasadę narodowości uważał za najtrwalszy fundament państw i ludów, i w tej myśli popierał wszędzie ideę zjednoczenia. Jakoż dążył wytrwale do obalenia układów z r. 1815, narzuconych Francji przez zwycięskie obce mocarstwa; chciał Rosyi odebrać przewagę, osłabić potęgę Austrii, Włochy i Niemcy ukształtować w duchu narodowym — a przy tem wszystkim uzyskać dla Francji Belgię i część lewego brzegu nadreńskiego, Sabaudyę i Nizzę, oraz zapewnić Francji należną jej hegemonię wśród ludów rasy łacińskiej. I istotnie słuszności tej polityce odmówić niepodobna i stwierdzić należy, że Napoleon III., podejmując «zasadę narodowości» jako hasło swej polityki, zrozumiał potrzeby epoki i sprowadził nową erę w Europie. On uwolnił Niemcy od przytłaczającego je jarzma przewagi rosyjskiej, w Anglii, w dawnym śmiertelnym wrogu Francji, pozyskał dla siebie sprzymierzeńca, a patrioci włoscy nie mogli nigdy zapomnieć, że jemu zawdzięczają zjednoczenie swej ojczyzny. Że zaś właśnie ten pośród władców Francji najprzyjaźniej dla Niemiec usposobiony monarcha upaść musiał w wojnie z Niemcami, w wojnie, której sobie nigdy nie życzył i której się lękał do końca — widzieć w tem należy tragiczne zrządenie losu, skutek nie tyle zewnętrznej polityki Napoleona, ile raczej wewnętrznych stosunków francuskich.

Istnieje ścisły związek między temi obiema stronami, zewnętrzną i wewnętrzną, jego działalnością. Napoleon III. urósł jako przeciwnik burżuazji, która 1848 r. zrobiła rewolucję lutową, jako przedstawiciel interesów tej burżuazji wobec grożącej czerwonej republiki, a zarazem też jako kandydat czwartego stanu, robotników miejskich i wieśniaków. W interesie czwartego stanu musiał w pierwszym rządzie sprawować rządu i sprawował je istotnie. Panowanie jego było tyranią demokratyczną, nie wojskową jak za Napoleona I. Kościołowi przyznał większą swobodę, niż kiedykolwiek panowała za czasów Burbonów, pragnąc przez kościół panować nad ludem wiejskim; dążąc do poprawy ekonomicznego bytu klas niższych, stał się twórcą doniosłego i społecznie dobroczynnego socjalizmu monarchicznego (socialisme autoritaire). Nigdy we Francji nie robiono tyle na rzecz ludu, ile za jego

rządów. Mieszczaństwu, panującemu w latach królestwa lipcowego, Napoleon III. odmówił wszelkiego istotnego wpływu na bieg spraw rządowych, wskazując mu wyłącznie dziedzinę ekonomicznej działalności. Zadawolił je też istotnie przez czas pewien dzięki bujnemu rozkwitowi francuskiego handlu i przemysłu, ale nie zdołał go trwale pozyskać dla siebie i zjednać sobie do gruntu. Właśnie najlepsi i najtężsi przedstawiciele mieszczaństwa nie mogli mu darować, że zniweczył ich swobody w interesie porządku państwowego, że tron zdobył złamaniem przysięgi i przelewem krwi; co zaś do duchowej, literackiej arystokracji francuskiej, to ta względem cesarstwa zawsze zajmowała bądź nieprzychylnie bądź obojętne stanowisko. Temuto nastrojowi umysłów przypisać należy, że Napoleon nie był liberalniejszy w swej wewnętrznej polityce. A że i w zewnętrznej po części tylko był szczęśliwym i popełnił w niej szereg błędów fatalnych: więc też niebawem nie tyle przeciw jego rządóm, ile przeciw jego dynastji silna podniosła się opozycja. Stracił także mir u duchowieństwa, gdy nie od jego woli zależne wypadki naraziły papieża na niebezpieczeństwo i utratę państwa kościelnego.

Wobec niepowodzeń, jakich doznał, i ostatecznego upadku zatracił się sąd sprawiedliwy o Napoleonie. A przecież przez dziesiątek lat Francja postępowała istotnie na czele narodów, bogactwo jej urosło niezmiernie, Paryż był istotnie stolicą Europy, przyciągającą tłumy obcych, pełną życia, zabawy, ale i rozpuszty: tu odbywał się wieczny kiermasz narodów, tu była siedziba mody, tu sztuka i literatura zawsze świetne, oryginalne i ponętne wydawały owoce.

Jeszcze jaśniała gwiazda Wiktora Hugo († 1885), który jak chmurny Jowisz żył na wygnaniu na wyspie Jersey; niewyczerpany Alexander Dumas († 1870), George Sand († 1876), Sandeau, Ponsard stali w pełni sił, a z nimi Teofil Gautier († 1872), mistrz szkoły «Parnassistów», kładących w sztuce nacisk przedewszystkiem na stronę formalną. Ale nie oni dawali kierunek sztuce, jeno młodsza generacja, do której się częściowo przyłączyli. Genialny Gustaw Flaubert (1821—1880), autor romansów «Pani Bovary», klasycznego dzieła nowożytnego realizmu, historycznej powieści «Salambo» i innych, przodował jako mistrz «czystej», nie oglądającej się na powodzenie sztuki. Feuillet tryumfy święcił w zakresie salonowego romansu.

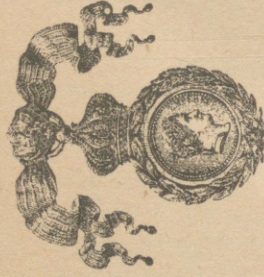
Emil Augier (1820—1889), wyobraziciel ideałów mieszczaństwa, z siłą i powagą poruszał w szeregu dramatów kwestje społeczne i stworzył niezapomnianą galerję typów współczesnych. Alexander Dumas syn, w dyalektyczno wyrafinowany, dowcipny sposób roztrząsał problemy moralne, czerpiąc temata zazwyczaj z życia sfer wyższych, ze świata salonów i t. d.

Nauka również znakomitych posiadała przedstawicieli. Na cały kierunek duchowy epoki ogromny wpływ wywarł August Comte (1798—1857), twórca filozofii pozytywizmu. Wśród historyków odznaczył się Alexis de Tocqueville, Quinet, Charras, Lanfrey; genialny Henryk Taine z bezbłotością sumiennością i dokładnością naturalisty pracował na polu historii literatury, estetyki i historii (początki nowożytnej Francji); Ernest Renan badał początki chrystyanizmu, wywołując wielkie zgorszenie swoim «Życiem Jezusa» (1863).

W sztuce malarskiej i plastycznej dwa prądy ścierają się ze sobą: «klasycyzm» akademicki z jednej strony, a świeży realizm i naturalizm z drugiej. Couture, Chavannes, Cogniet, Meissonier, Detaille, Neuville, Fromentin, ilustrator Gustaw Doré — i szereg znakomitych pejzażyistów, którzy nowe tory wytknęli sztuce, jak Corot, Courbet, Rousseau, Millet, Breton i inni zajmują poczesne stanowisko w dziejach malarstwa europejskiego w XIX. wieku. Plastyka francuska utrzymuje

MÉDAILLE DE

INSTITUÉE PAR



SAINTE-ÉLÈNE

S. M. NAPOLEÓN III.

NAPOLEÓN I^{er}

A ses Compagnons de gloire. Sa dernière pensée!

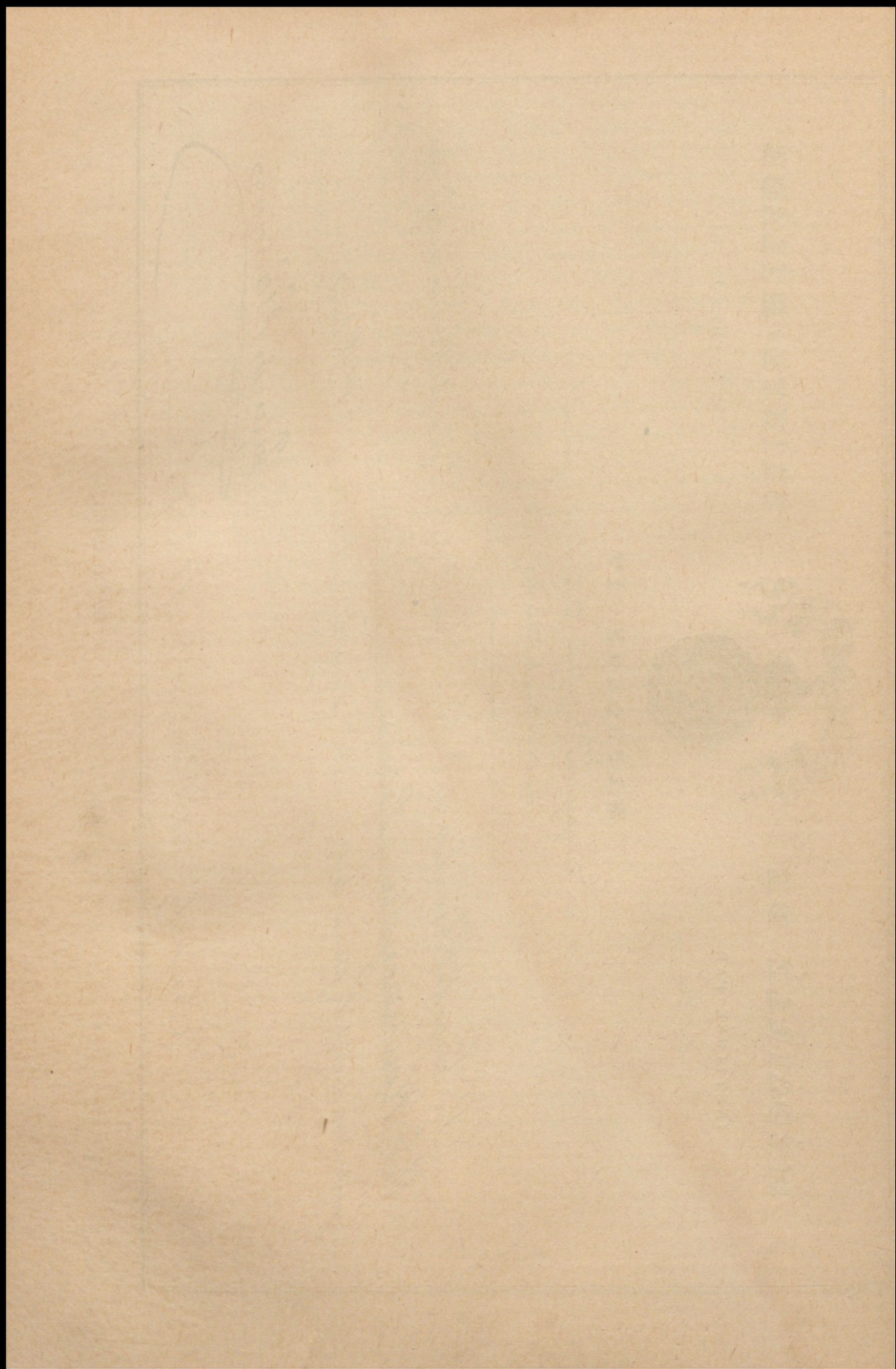
Sainte Hélène, 5 Mai 1821.

Le Grand Chancelier de l'Ordre Impérial de la Légion d'Honneur, certifie que
M^r Wossowieski, Valentin, (Pologne),
ayant servi durant la période de 1792 à 1815, a reçu la Médaille de S. Hélène

Wm. S. Adams

Inscrit à la Grand Chancellerie N. 18208

Francuskie dyplomy odznaczenia.



się na dawnej wyżynie: Carpeaux, Moreau, Delablanche, Dubois są jej przedstawicielami w tym okresie.

W architekturze panują kierunki historyczne, naśladownictwo, mniej lub więcej zasobne w oryginalne pomysły. Odznaczyli się na tem polu: Viollet le Duc, Vaudoyer i Garnier, twórca opery paryskiej.

Wojna krymska (1853—1856).

Wschód grecko-turecki przed wojną. Turcja, Grecya, Serbia, Multany i Wołoszczyzna. Bułgaria.

Od czasu wojny rosyjsko-tureckiej i zatargu z Mehemedem Alim stanowisko Turcyi wobec mocarstw zachodnich zmieniło się zupełnie: do tej pory uważano Turcyę za państwo azyatyckie, zasadniczo różne od państw Europy, odtąd poczęto ją zaliczać w poczet mocarstw europejskich. W hattiszeryfie z Gülhany uznała Turcyja po raz pierwszy równouprawnienie chrześcijan z mahometanami, ale właściwie zasada ta nie weszła w życie; również konieczne dzieło reform nie zostało podjęte, i w administracyi panował nadal system rabunku i ucisku. Jedynym istotnym krokiem postępu była reorganizacya armii w duchu europejskim, dokonana przez sułtana Mahmuda II. (1808—1839), ostatniego wybitnego władcy Osmanów.

Jak nam wiadomo, królestwo Grecyi podówczas oswobodziło się już zupełnie z pod niszczonego jarzma tureckiego, a księstwa serbskie, wołoskie i mołdawskie znajdowały się na drodze do oswobodzenia.

Grecya pod panowaniem młodego króla Ottona z bawarskiego rodu Wittelsbachów, władcy, któremu dobrej woli odmówić nie można, ale któremu brakło zdolności i energii, cierpiała w swym rozwoju skutkiem panującej politykomanii i wicherzeń stronnictw krajowych, a także skutkiem rywalizacyi trzech mocarstw, które nad nią objęły protektorat: Rosyi, Francyi i Anglii. Po licznych zaburzeniach Zgromadzenie narodowe ułożyło konstytucyę dla kraju (w marcu 1844 r.) w duchu demokratycznym.

Jeszcze powolniej rozwijały się księstwa rumuńskie, Multany i Wołoszczyzna, rządzone przez gospodarów, zależnych od Turcyi, a od czasu pokoju Adryanopolskiego (1829 r.) od Rosyi. Ruch narodowy i tutaj począł niebawem zataczać szerokie kręgi, a w 1848 r. przyszło w Jassach do powstania przeciw gospodarowi Michałowi Sturdzy, w Bukareszcie ustanowiono rząd narodowy. Dalszym następstwem ruchu zapobiegło wkroczenie wojsk rosyjskich i tureckich; na zasadzie ugody w Balta Limanie 1849 r. uzyskali godność książęcą (pod nadzorem rosyjskiego i tureckiego komisarza) w Wołoszczyźnie Bibesco, w Multanach Grzegorz Ghika.

Inaczej ułożyły się stosunki w Serbii. Tu od 1830 r. sprawował rządy Miłosz Obrenowicz jako książę udzielnny i wasal turecki; istniał tu także sejm krajowy (skupczyzna), a kościół serbski stał pod zarządem własnego metropolity, który tylko podlegał zwierzchności patriarchy Carogrodu. Miłosz rządził despotycznie i wywołał przeciw sobie silną opozycyę w kraju, podsycaną przez Rosyę i Turcyę. Ostatecznie sułtan nadał Serbom «statut» państwowy, ograniczający władzę książęcą przez ustanowienie senatu i zabezpieczający prawa obywatelskie; Miłosz próbował wzniecić na rzecz swoją powstanie, ale gdy mu się noga przytem powinęła, zrzekł się tronu w 1839 r. Najstarszy syn jego Milan umarł wkrótce potem, księciem obwołano młodszego Michała w marcu 1840 r. Ale już po dwu latach zbrojne powstanie tak

zwanej partii senatorów zważyło go z tronu, a skupczyna obwołała księciem Alexandra Karageorgiewicza (1842—1858), syna «Czarnego Jerzego». Nowy władca nawiązał ściślejsze stosunki z dworem wiedeńskim.

Nie tak sprzyjało szczęście Bułgarom, sąsiadom Serbów. Z reform obiecanych w hattiszeryfie z Gülhany, niewiele weszło w życie; turecki ucisk podatkowy niejednokrotnie stawał się powodem do rozruchów wśród chłopów bułgarskich. Ale świadomość narodowa i dążność do samoistności kościelnej wzrastały z biegiem lat coraz silniej.



64. Miłosz Obrenowicz, książę serbski.

Wszystkie wspomniane powyżej narodowości starały się z jednej strony wywalczyć sobie samoistny byt polityczny, z drugiej strony pragnęły zbliżyć się do kultury europejskiej. Także i w Azji nie brakło większych lub mniejszych grup chrześcijańskiej ludności, budzących się powoli do życia uświadomionego. Armeńcy, około dwu milionów ludzi, rozproszeni głównie po Turcji, Persyi i Rosyi, mający swój kościół narodowy z patriarchą (Katolikos) na czele, stanowili największą z tych grup. Nestoryanie i Maronici (zamieszkujący góry Libanonu) zachowywali również odrębny swój język kościelny i swe zwyczaje.

Na życie umysłowe wszystkich tych ludów wschodnich Europa wywierała wpływ głównie za pośrednictwem systematycznie zakładanych misyi i szkół chrześcijańskich. Francya z dawien dawna, bo od XVI. wieku rościła sobie prawo do opieki

nad rzymsko-katolickimi poddanymi Turcyi. Dzięki poparciu Francyi papież Pius XI. w 1847 r. zawarł z Portą konkordat i łacińskim patriarchą Jerozolimy mianował znakomitego misyonarza Giuseppe Valerga z zakonu Lazarystów, który na całym wschodzie tureckim rozwijał żywą i pożyteczną działalność. Rosya również starała się zabezpieczyć sobie wpływ w Turcyi i pragnęła ze swej strony rozciągnąć protektorat nad prawosławnymi poddanymi sułtana, których było 11 milionów.

Początek wojny krymskiej.

W rywalizacji wyznań chrześcijańskich i stojących za nimi mocarstw tkwił zaród wojny krymskiej, która, podjęta ku obronie państwa tureckiego, gruntownie sprowadziła zmiany w stosunkach mocarstw europejskich.

Prefekt apostolski w Konstantynopolu, Eugeniusz Boré, rozpoczął w 1850 r. walkę o «miejsca święte» w Palestynie wydaniem broszury pod tytułem «Question des lieux Saints». Na to francuski poseł zażądał od Turcyi, aby duchowieństwu katolickiemu nadane było wyłączne prawo posiadania wielkiego kościoła w Betleem i aby co do św. Grobu w Jerozolimie przywrócony był stan z 1808 r. Komisya turecka zgodziła się na te żądania francuskie, poparte przez Portugalię, Piemont, Neapol i Austryę; gdy jednak cesarz Mikołaj I., ujmując się za prawosławnem duchowieństwem, energicznie sprzeciwił się temu, nowa komisya turecka rozstrzygnęła sprawę na niekorzyść katolików i przyznała im tylko jeden klucz do głównej bramy kościoła w Betleem i dwa klucze do wielkiego ołtarza. Teraz znowu Francya podniosła energiczny protest, i 3. lutego 1852 r. sułtan znowu zgodził się na żądania Francyi.

Wówczas zatarg między Rosyą a Francją ostrą przybrał formę, gdyż nie było nadziei, aby car zechciał ustąpić. Owszem, Mikołaj I. uważał tę chwilę za sposobną do podjęcia dawnych wielkich planów wschodnich babki swej Katarzyny. Sułtana car nazywał «chorym człowiekiem», a prawo do spuścizny po nim przyznawał tylko Rosyi i Anglii: europejska Turcyja miała przyspaść Rosyi w udziale, Egipt zaś i Kreta Anglii. W sprawie «miejsc świętych» car widział wyborną sposobność do wmiśzania się w wewnętrzne stosunki Turcyi. Powołując się na dawne traktaty, zażądał od sułtana, aby uznał protektorat Rosyi nad wyznawcami greckiego Kościoła: 11 milionów poddanych tureckich dostałoby się w ten sposób pod zwierzchnictwo Rosyi, na co padyszach żadną miarą nie mógł się zgodzić.

Cesarz Napoleon pierwszy przejrzał te doniosłe plany Mikołaja I. i nie omieszkał gabinetowi angielskiemu otworzyć oczu, że tu chodzi o panowanie nad światem. Jakkolwiek jednak ministerstwo angielskie patrzyło z ukosa na zaborcze plany rosyjskie i nie dało się uwieść nadziei uczestnictwa w zdobyczy, car Mikołaj nie zaniechał swych zamiarów i oświadczył posłowi angielskiemu Seymourowi, że w dwuznacznem postępowaniu Turcyi widzi osobistą obrazę.

Oliwy do ognia dołała jeszcze sprawa czarnogórska. Po śmierci ostatniego władcy Piotra Negusza, synowiec jego Daniel za zezwoleniem Rosyi ogłosił się niezależnym udzielnym księciem Czarnogórza. Turcyja jednak poleciła Omerowi paszy, słynnemu renegatowi chorwackiemu, wkroczyć do Czarnogórza na czele silnej armii i zmusić Daniela do uznania zwierzchnictwa tureckiego. Ale zanim Omar pasza zdołał rozpocząć kroki wojenne, Austrya, obawiając się interwencji rosyjskiej na rzecz Czarnogórza, zażądała od Turcyi natychmiastowego wstrzymania operacji wojennych, a sułtan istotnie z porady Francyi i Anglii odwołał Omera.

W tem położeniu Rosya uważała teraz za główne swe zadanie, aby w Konstantynopolu złamać wpływ sprzyjającej mocarstwu zachodnim partyi młodo-tureckiej, na czele której stał wielki wezyr Ali pasza i minister spraw zagranicznych Fuad Effendi. W tym celu cesarz Mikołaj wysłał do Konstantynopola swego generał-adjutanta, admirała księcia Menżykowa, który, z radością witany przez ludność chrześcijańską, 28. lutego 1853 r. na fregacie «Gromonosiec» przyłynął do stolicy ottomańskiej. Sprawa «miejsc świętych» służyła tylko za pretekst misji księcia Menżykowa, niebawem odkrył on właściwy cel swego przybycia, proponując sułtanowi zawarcie tajnej ugody, w myśl której sułtan miał uznać protektorat Rosyi nad chrześcijanami prawosławnymi w swem państwie, natomiast Rosya zobowiązywała się do wysłania floty i armii 400-tysięcznej, jeśliby sułtan potrzebował pomocy przeciw mocarstwu zachodnim. Menżykow domagał się zachowania ścisłej tajemnicy, niemniej jednak Turcyja powiadomiła poufnie ambasadorów europejskich o uczynionych jej propozycjach. Francya i Anglia, zaniepokojone tem w wysokim stopniu, zarządziły demonstracyjne manewry floty. Pod wpływem zbiorowych kroków ambasadorów angielskiego, francuskiego, austriackiego i pruskiego, sułtan odrzucił ostatecznie żądania Menżykowa, zaczęły też 21. maja opuścić Konstantynopol, zrywając stosunki dyplomatyczne. Anglia zaś i Francya zapewniły sułtana, że gotowe są w razie potrzeby udzielić mu zbrojnej pomocy, a floty angielska i francuska wpłynęły do zatoki Bezyki u wejścia do cieśniny Dardanelskiej.

Car Mikołaj zdecydował się teraz na krok stanowczy: Ogłosiwszy 26. czerwca manifest, że w obronie wiary świętej dobywa miecza, polecił księciu Michałowi Górczakowi na czele armii 80-tysięcznej zająć Multany i Wołoszczyznę jako zastaw, mający pozostać dopóty w rękach Rosyi, dopóki sułtan nie spełni jej życzeń. Jassy i Bukareszt zostały przez wojska rosyjskie zajęte, obaj gospodarowie zasuspendowani. Mocarstwa europejskie starały się jeszcze zażegnać burzę, ale w Turcyi wśród duchowieństwa i ludu obudził się zapał i animusz wojenny tak silny, że wojna była nieuniknioną. Ostatecznie Turcyja postawiła Rosyi ultimatum, aby w przeciągu 15 dni cofnęła wojska z księstw dunajskich, a gdy żądanie to zostało odrzucone, wypowiedziała jej wojnę (23. października 1853 r.). Siłna armia turecka pod wodzą Omera paszy zgromadziła się na południowym brzegu Dunaju, gotowa do rozpoczęcia kroków wojennych.

Odparcie ataku rosyjskiego.

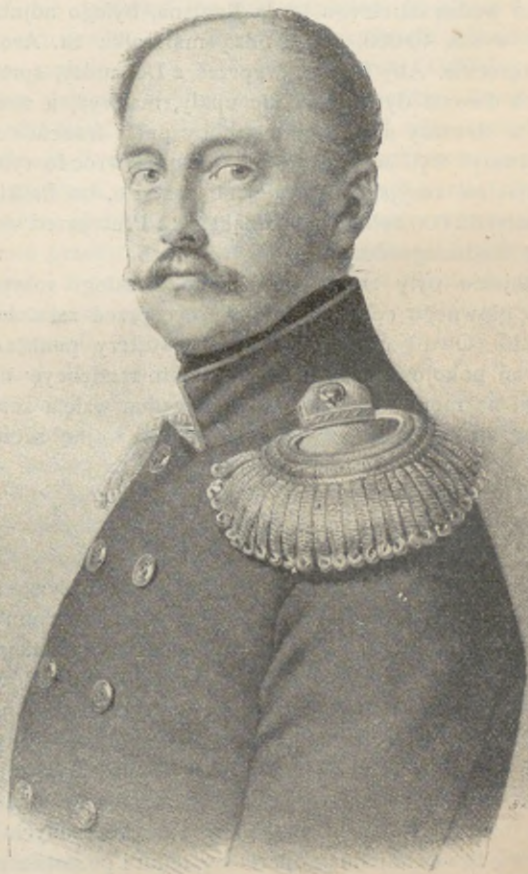
Tymczasem w Ołomuńcu odbyło się spotkanie cesarza austriackiego z carem Mikołajem, przyczem uradzono, aby z zastrzeżeniem nienaruszalności praw sułtana, podjąć rokowania pokojowe, albowiem car oświadczył, że owe naddunajskie księstwa zajął tylko prowizorycznie i pragnie uniknąć wojny europejskiej.

Ale nim dyplomaci podjęli rokowania, nad Dunajem padły pierwsze strzały. Omer pasza pobił Rosyan pod Oltenicą i w kilku innych potyczkach. Natomiast na morzu Turcy nie byli szczęśliwi: admirał rosyjski Nachimow napadł w porcie Synopejskim na flotę Osmana paszy i zniszczył ją do szczętu, przyczem sam Osman pasza dostał się do niewoli.

W śmiałym napadzie Nachimowa Anglia widziała obrazę własnej morskiej potęgi. Lord Palmerston, który znowu wstąpił do ministeryum, w zgodzie z opinią kraju i w porozumieniu z Francją wysłał notę do Petersburga, odmawiającą Rosyi prawa żeglugi na morzu Czarnem. Obrażony car odwołał swych ambasadorów

z Paryża i Londynu i odmówił opróżnienia księstw naddunajskich, poczem 27. marca sprzymierzona Anglia i Francya wypowiedziały Rosyi wojnę.

W tej zawikłanej sytuacji jakież stanowisko zajęły Austria i Prusy? Cesarz Mikołaj żądał od obu tych mocarstw zachowania neutralności. Między Petersburgiem a Wiedniem i Berlinem snuły się długie nici dyplomatycznych zabiegów i intryg. Oba dwory niemieckie nie mogły się długo zdecydować, jakie stanowisko obrać im należy, i dwuznaczną odgrywały rolę. Austria czuła się zagrożoną tem, że



65. Cesarz Mikołaj I. w ostatnich latach życia.

Rosyane usadowili się pod jej boki w księstwach naddunajskich, i ostatecznie 20. kwietnia 1854 r. zawarła z Prusami traktat, w którym oba mocarstwa niemieckie poręczały sobie nawzajem nienaruszalność swych granic, a nadto Prusy Austrii obiecały pomoc, w razie gdyby została przez Rosyę zaczeponą. Niebawem jednak Austria zbliżyła się jeszcze bardziej do polityki mocarstw zachodnich. Francya i Anglia rokowania pokojowe uczyniły zawisłemi od następujących warunków: Rosya zrzecze się protektoratu nad księstwami dunajskimi oraz nad chrześcijanami w Turcyi, flota rosyjska na morzu Czarnem będzie zmniejszoną, żegluga na Dunaju

wolną. Otóż dnia 8. sierpnia także Austria zgodziła się na te cztery punkta jako zasadnicze warunki pokoju, a gdy Rosya księstw dunajskich opróżnić nie chciała, wojska austriackie przez wąwozy siedmiogrodzkie wkroczyły do Multan i Wołoszczyzny.

Tymczasem nad Dunajem pochodnia wojny rozpałała się już była wielkim płomieniem. Gorczakowa w dowództwie zastąpił sędziwy książę Paskiewicz, który w marcu 1854 r. niedaleko ujścia Prutu przeszedł przez Dunaj. Omer pasza cofnął się do warownej Szumli, wojska rosyjskie zaś napróżno oblegały Sylistryę. Pojawiły się też na teatrze wojny sprzymierzone armie europejskie. Korpus angielski w sile 20 000 żołnierza pod wodzą dzielnego lorda Raglana, byłego adjutanta Wellingtona, i korpus francuski w sile 40 000 pod wodzą marszałka St. Arnaud, pod Warną wstąpiły na brzegi tureckie. Aby Rosyan wyprzeć z Dobrudży, sprzymierzeni wysłali generała Espinasse z dwoma dywizjami, ale upały, malarya, a wreszcie srożąca się podówczas cholera w straszny sposób przetrzebiły pułki francuskie: z 10.000 ludzi, którzy 21. lipca wyruszyli byli w pochód, 10. sierpnia wróciło tylko 4500 żołnierza. Do spotkania z wojskiem rosyjskim wcale nie przyszło, bo Paskiewicz, straciwszy przy oblężeniu Sylistryi 12.000 żołnierzy, cofnął się za Prut przed wojskami austriackimi, ciągnącemi z Siedmiogrodu.

Księżstwa dunajskie były zatem opróżnione z załogi rosyjskiej: mocarstwa dopięły więc swego głównego celu, obroniły Turcyę przed zakusami Rosyi. Ale już im to nie wystarczyło. Owe powyżej wspomniane «cztery punkta», mające służyć za podstawę rokowań pokojowych, mieściły w sobie tendycję upokorzenia Rosyi i złamania jej potęgi na morzu Czarnem. Zaczem wojna wzięła zupełnie inny obrót: z wojny odpornej w interesie Turcyi, zmieniła się w wojnę zaczepną w interesie Anglii i Francyi.

Walka o Sewastopol.

Rosya postanowiła teraz trzymać się wszędzie w defenzywie i wszystkie swoje siły skupiła w warownym Sewastopolu, w południowo-zachodnim kącie półwyspu Krymskiego. Lord Lyons, biorąc odwet za nieposzanowanie flagi parlamentarnej, zbombardował Odesę i spalił okręty stojące tam w porcie. Równocześnie sprzymierzeni postanowili uderzyć na Rosyan także od północy. Angielsko-francuska flota pod wodzą Napiera i Baraguay d'Hilliers wpłynęła na Bałtyk i zebrała się w porcie Kilońskim, który jej otworzyła neutralna Dania. Sprzymierzona flota zdobyła twierdzę Bomarsund na jednej z wysp Alandzkich, ale okazała się bezsilną wobec granitowych fortów Kronstadu. Zamiarem sprzymierzonych było wciągnięcie Szwecyi do przymierza, Szwecya jednak oparła się temu i pozostała neutralną, zaczem plany operacyi na północy spełzły na niczem. Pozostawał tylko atak na Sewastopol. Z Warny wypłynęła ogromna flota, wioząca 21.000 Anglików, 30.000 Francuzów i 7000 Turków, i zawinęła do brzegów krymskich pod Eupatoryą, gdzie wojsko bez przeszkód wylądowało. Nad rzeczką Almą, na stokach wzgórz, Menżykow na czele 34.000 żołnierza silną zajął pozycję i oczekiwał ataku sprzymierzonych. 20. września przyszło tam do krwawego starcia. Żuawi francuscy złamali lewe skrzydło rosyjskie i pomogli następnie do zwycięstwa Anglikom lorda Raglana, którzy uderzyli na prawe skrzydło Menżykowa. O czwartej godzinie po południu Menżykow ujrzał się zmuszonym do odwrotu: tylko brak jazdy przeszkodził sprzymierzonym do zupełnego wyzyskania zwycięstwa. Zresztą ciężkie w tem spotkaniu ponieśli straty (po stronie francuskiej zabitych było 3 oficerów i 253 żołnierzy,

rannych 54 oficerów i 1033 żołnierzy, po stronie angielskiej zabitych było 353, rannych przeszło 1600). Rosyanie zaś stracili przeszło 5200 ludzi, ale cofnęli się bez przeszkód do Sewastopola.

Menżykow zaraz po bitwie kazał siedm okrętów wojennych zatopić u wejścia do zatoki, aby flocie nieprzyjacielskiej zagrozić drogę. Zaczem sprzymierzeni postanowili ze strony lądu od południa uderzyć na twierdzę i rozłożyli się obozem około zatoki Bałakławskiej. St. Arnaud tego już nie dożył; zachorowawszy na cholere, umarł (29. września) w ciągu żeglugi do Konstantynopola. Jego następca, generał Canrobert, nie dorównał mu pod względem śmiałości i energii.

Dnia 17. października sprzymierzeni rozpoczęli kilkodniowe ostrzeliwanie Sewastopolu równocześnie ze strony lądu i morza. Genialny inżynier Todleben i admirał Kornilow dzielnie kierowali obroną twierdzy. Bombardowanie spodziewanych nie dało wyników, bo Todleben naprawiał natychmiast uszkodzone forty Małachowa i wielkiego Redanu; co zaś do floty sprzymierzonych, to doznała ona nawet ciężkich uszkodzeń od rosyjskich baterii lądowych. Okazało się tedy, że ani myśleć o rychłym zdobyciu silnej i codziennie jeszcze wzmacniającej się warowni; długie zaś oblężenie przedstawiało niesłychane trudności z powodu braku żywności i wszelakich wygod i z powodu idących z niedostatkiem w parze epidemicznych chorób, a przytem wojska sprzymierzonych, mimo napływających wciąż posiłków (francuska armia wzrosła niebawem do liczby 50.000) nie były w stanie opasać twierdzy i odciąć jej od komunikacyi z wnętrzem kraju.

Podczas długiego oblężenia wojska rosyjskie niejednokrotnie też działały zaczepnie. Pod Bałakławą i Inkermanem przyszło do niesłychanie krwawych starć, w których padło około 4000 Anglików, przeszło 1500 Francuzów, Rosyan zaś przeszło 11.000. Ale jakkolwiek te próby odsieczy nie powiodły się, Rosyanie nie tracili otuchy, tem bardziej że z nadejściem zimy dowóz żywności stał się łatwiejszym. Smutne było w ciągu tej zimy 1854/1855 położenie armii oblężniczkiej. Cholera, febra, szkorbut i tyfus dziesiątkowały szeregi, brakło odzieży i żywności i urządzeń sanitarnych. Zresztą operacye wojskowe na czas zimy z obu stron uległy zawieszaniu. Tem gorliwiej krzątała się jednak dyplomacya.

Austria zawarła z mocarstwami zachodnimi korzystną bardzo dla siebie umowę, którą na każdy wypadek zabezpieczała interesa swoje nad Dunajem, nie zobowiązując się przytem do żadnej akcji. Rosya czuła się wielce urażoną tem postępowaniem Austrii. W styczniu 1855 r. także Piemont przyłączył się do sprawy mocarstw zachodnich i zobowiązał się wysłać na wojnę krymską 15.000 żołnierza. Hrabia Cavour zawarł tę ugodę bez wiedzy Austrii, a to w tym celu, aby zapewnić sobie poparcie zachodniej Europy w sprawie przyszłego ukształtowania stosunków włoskich — i zawczasu zaszachować Austryę. Jakoż niebawem generał Lamarmora na czele 15.000 wyborowego żołnierza przybył do Krymu.

Tymczasem dnia 2. marca 1855 r. umarł cesarz Mikołaj I. na paraliż płuc, zaziębiwszy się podczas przeglądu swych gwardyi. Następca jego, Alexander II. (1855—1881, ur. 1815), okazał się dość skłonny do rokowań pokojowych. W Wiedniu zbrali się przedstawiciele mocarstw na konferencyę, spełzła ona jednak na niczem. Widocznem było, że wprzód oręż musi pod Sewastopolem rozstrzygnąć sprawę, zanim dyplomaci z powodzeniem zabrać się będą mogli do dzieła. Zaczem podjęto walkę z podwójną zaciętością. Wojska sprzymierzonych na półwyspie krymskim wynosiły 175.000, wojska rosyjskie 150.000. Księcia Menżykowa od jesieni zastąpił w dowództwie książę Michał Górczakow; zbyt łagodnego i mało energicznego

generała Canroberta Napoleon zastąpił generałem Pélissier, który w Algerze dał dowody bezwzględnej energii i śmiałości. Bombardowanie Sewastopola nie ustawało odtąd ani na chwilę. Todleben i przysłany przez Napoleona generał Niel prześcigali się wzajemnie w tworzeniu podkopów. Pélissier wziął szturmem szereg bastyonów, ale od fortu Małachowskiego został odparty z ciężkimi stratami. Ale i książę Górczakow poniósł ciężkie straty, gdy raz jeszcze spróbował przyjść z odsieczą oblężonej twierdzy.

Ośmset dział bez przerwy zasypywało Sewastopol gradem kul i bomb eksplodujących; oblężeni nie zdołali już szanców naprawiać i przygotowywali się do opuszczenia miasta, ku czemu zbudowali most pływający przez zatokę. Wreszcie Pélissier i generał Simpson, który zastąpił zmarłego na cholerę lorda Raglana, postanowili przypuścić szturm walny. Po trzydniowej kanonadzie, 8. września Francuzi pod wodzą generałów Mac Mahona i Bosqueta uderzyli na fort Małachow, Anglicy na wielki Redan. Rosyjanie bronili się z niezłomną odwagą. Straty w ludziach były straszne; Francuzi stracili 7500 żołnierzy, Anglicy 2400, Rosyjanie 11.000. Anglicy zostali wprawdzie wyparci z wielkiego Redanu, ale Małachow i bastyon środkowy pozostał w rękach Francuzów. Następstwem tego szturmego był upadek Sewastopola. Książę Górczakow wysadził Redan i resztę magazynów prochowych, zatopił w zatoce pozostałe 23 okręty i przeszedł z niedobitkami swej armii po moście z pontonów na północną stronę miasta, pozostawiając zwycięzcom skrwawione zwaliska.

Mimo upadku twierdzy armia rosyjska nie opuściła Krymu, lecz zajęła mocną pozycję pod Symferopolem. Tak więc okupione terytorium ofiarą zwycięstwa nie przyniosło sprzymierzonym spodziewanych korzyści. Także i na innych polach walki szczęście niezupełnie sprzyjało sprzymierzonym. Flota ich blokowała, ale niebardzo skutecznie, porty rosyjskie na morzu Bałtyckim i morzu Białym, i zbombardowała małą twierdzę fińską Sweaborg, inna część floty popłynęła na wody oceanu Spokojnego, by zaatakować rosyjskie posiadłości w Kamczatce, zburzyła tam małą twierdzę Petropawłowsk, ale załoga twierdzy zdołała umknąć na okrętach.

Wreszcie w Armenii i na Kaukazie Rosya wzięła górę. Hrabia Murawiew zajął turecką twierdzę Kars, klucz Azji, której obroną kierował bohatersko Wassif pasza z pomocą Anglika Williama i Węgry Kmetyego (28. listopada).

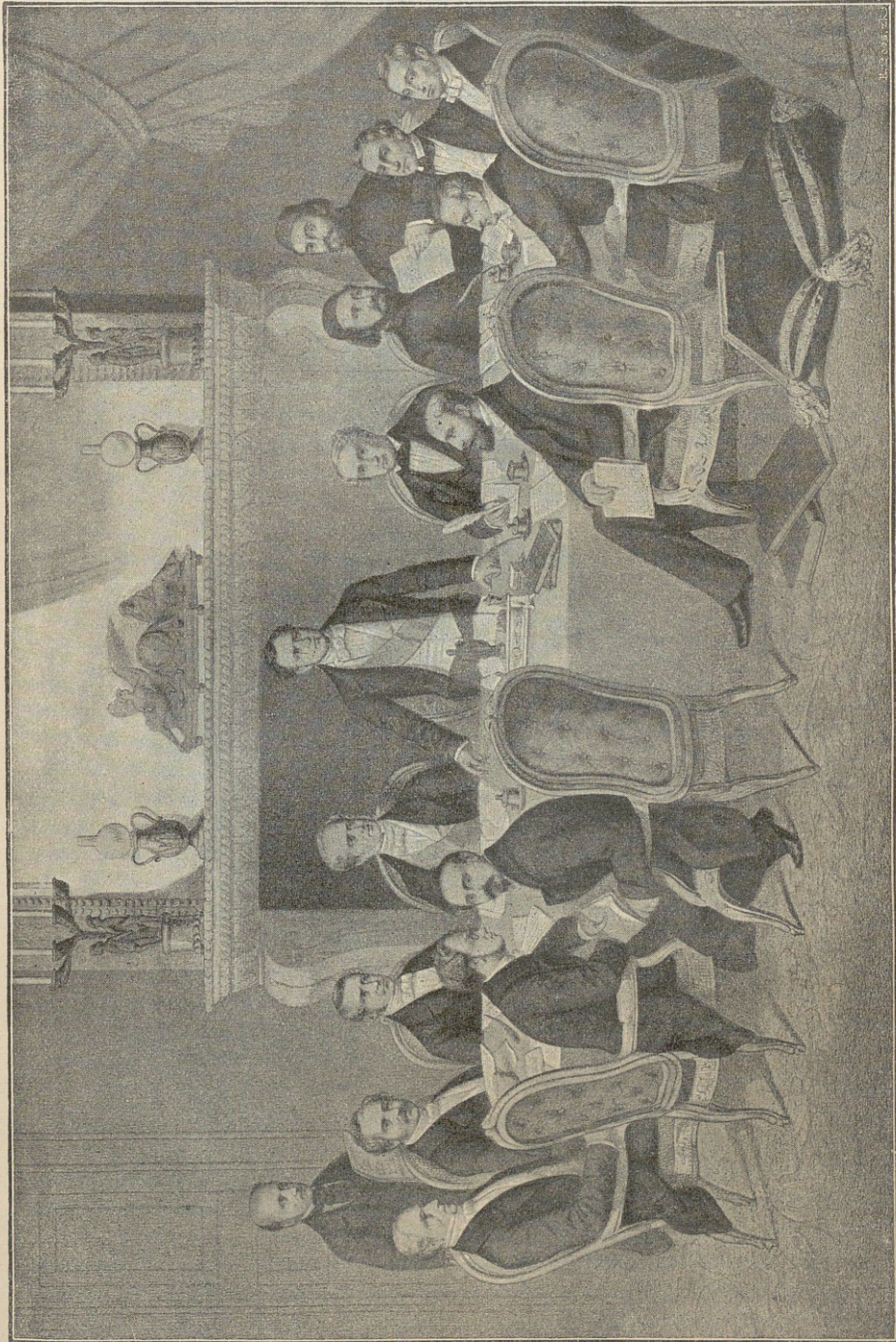
Pokój paryski.

Honorowi wojennemu Rosy stało się zadość, zaczęły mogła bez upokorzenia przystąpić do układów pokojowych. Napoleon również pragnął pokoju, i tylko jedna Anglia życzyła sobie dalszej wojny i ostatecznego złamania potęgi rosyjskiej. Ale mimo niechęci Anglii zebrał się pokojowy kongres w Paryżu 25. lutego. Przewodniczył kongresowi hr. Alexander Walewski, syn naturalny Napoleona I., francuski minister spraw zagranicznych; Anglię przedstawiał lord Clarendon, Austryę hr. Buol, Sycylię hr. Cavour, Turcyę Ali pasza, Rosyę książę Orłow. 30. marca podpisano traktat pokoju. Paryż świetną illuminacją powitał zakończenie obrad. Gwiazda Napoleona stała w zenicie. Opromieniona sławą wojenną Francya kroczyła na czele narodów, a byt napoleońskiej dynastji zdawał się być zapewnionym, bo 15. marca 1856 r. urodził się cesarzowi upragniony syn i dziedzic tronu.

Warunki pokoju paryskiego były następujące: Mocarstwa zwracają sobie nawzajem poczynione podczas wojny zdobycze. W czasie pokoju cieśnina Dardaneńska



Kongres paryski w r. 1856.



Benedetti, Hrabia Orłow.
 v. Brunow, Hrabia Walewski.
 Lord Clarendon, Hrabia Hatzfeld.
 Lord Cowley, Hrabia Hatzfeld.
 Hrabia Cavour, Hrabia Hatzfeld.
 Villamarina, Hrabia Hatzfeld.
 v. Bourquenay, Mehemed Dżemil Ali pasza, v. Hübner, Hrabia Buol.
 v. Manteuffel, v. Manteuffel, Bej.

66. Kongres paryski w 1856 r.

i Bospór zamknięte będą dla obcych okrętów wojennych. Morze Czarne pozostanie neutralnem. Rosya i Turcyja zobowiązały się na brzegach morza Czarnego nie zakładać arsenałów wojennych i nie utrzymywać więcej nad sześć lekkich statków wojennych. Natomiast morze Czarne otwarte zostało dla flot handlowych wszystkich mocarstw. Również zobowiązała się Rosya nie obwarowywać wysp Alandzkich. Odstąpiła także skrawek Besarabii, który dołączono do Mołdawii. (Tak więc Rosya zupełnie została usunięta od Dunaju.) Żeglugę na Dunaju ogłoszono wolną. Co do



67. Książę Alexander Gorchakow.

A handwritten signature in dark ink, which appears to read "Gorchakoff". The signature is written in a cursive, flowing style.

księstw naddunajskich żadnemu z mocarstw nie miało odtąd przysługiwać prawo wyłącznego protektoratu, a podstawę organizacji opracować miała komisya mocarstw wspólnie z Turcyją.

Sułtan Abdul Medzid zaś ze swojej strony uzupełnił za wpływem mocarstw powyższy traktat «hat-humajunem», wydanym w Konstantynopolu 25. lutego 1856 r., w którym ogłosił szereg reform na rzecz chrześcijańskich poddanych Turcyi. Turcyja została wyraźnie przyjętą do systematu mocarstw europejskich, a wszystkie mocarstwa poręczyły całość jej posiadłości.

Wojna krymska sprowadziła doniosłe zmiany we wzajemnych stosunkach mocarstw europejskich. Legenda o niezwyciężalności Rosyi, o niewyczerpanych jej zasobach rozwiła się wniwecz i Europa środkowa odetchnęła swobodniej, gdy zdjęto z niej brzemień gniozącej przewagi rosyjskiej. O odnowieniu św. Przymierza, o czem myślał cesarz Mikołaj, mowy być już teraz nie mogło. Dwuznaczna i chwiejna polityka Prus przyprawiła je chwilowo o utratę znaczenia w koncercie europejskim, ale uchroniła ją przed poróżnieniem się z Rosyą i zapewniła jej w danym razie poparcie tego mocarstwa. Natomiast Austria gruntownie odstrychnęła się od Rosyi, a nie sprzymierzyszy się z Francją, została zupełnie izolowana. Powaga Anglii również doznała uszczerbku, a ludność mahometańska w azyatyckich jej posiadłościach pod wrażeniem wojny poczęła się burzyć. Ale Anglia zyskała przynajmniej to jedno, że widziała flotę rosyjską zupełnie zniszczoną. Największe korzyści z wojny krymskiej zebrała Francya, która odtąd uchodziła niewątpliwie za pierwszą potęgę wojskową w Europie, która największe poniosła ofiary i najwięcej przyczyniła się do zwycięstwa, a która przecież wspaniałomyślnie nie domagała się odszkodowania. Z obrońcy europejskiej równowagi Napoleon wyrósł na rozjemcę Europy.

Azya i postępy kolonialne mocarstw europejskich.

Wojna krymska ze stanowiska militarneego mogła się wydawać w pierwszej linii wojną między Francją a Rosyą, w gruncie rzeczy jednak była ona wynikiem długoletniej zaciętej głuchej rywalizacji Anglii i Rosyi na polu ich kolonialnej polityki azyatyckiej. Na europejskim teatrze wojny potęga Rosyi doznała klęski, lecz tam na dalekim wschodzie wpływ rosyjski nie malał, lecz wzrastał z każdym rokiem. Rosyanie byli w daleko lepszym położeniu niż Anglicy, naprzód dlatego, że zabrane dziedziny znajdowały się na pograniczu państwa rosyjskiego, następnie dlatego, że nie tylko zdobywali kraje, lecz i kolonizowali, a wreszcie, że górując kulturą nad ujarzmionymi szczepami, nie manifestowali swej wyższości i odrębności, jak to czynili Anglicy. Anglików zaś od Indyi dzieliły tysiące mil morskich, i w całej południowej Azji — jak to leżało w naturze rzeczy — panowali oni tylko jako władcy bezwzględni, szczupłą jeno rozwijając działalność kolonizacyjną.

Jeszcze w ciągu wojny krymskiej dopełniła Rosya podbicia Kaukazu, następnie sięgnęła po niezmierzone stepy Turkestanu. W 1851 r. generał Perowski rozpoczął wojnę z chanem Chokand, w 1854 r. zmusił chana Chiwy do uznania protektoratu rosyjskiego, a wreszcie i emira Bochary skłonił do zawarcia sojuszu z Rosyą.

W chińskiej swej polityce Rosya poprzestała zrazu na traktacie handlowym (1851), który dla handlu rosyjskiego otwarł port Kulczy. Następnie w 1858 r., Chiny pragnąc pozyskać dla siebie Rosyę, odstąpiły jej kraje nad Amurem (które zresztą dawniej posiadała). Powstało tam miasto portowe Władywostok, którego imię już wskazywało symbolicznie ważność zajętego posterunku. Anglia nie była zdolna powstrzymać Rosyan w jej zaborczych postępach, myślała jednak o tem, aby z Persyi i Afganistanu stworzyć przedmurze ku obronie swych indyjskich posiadłości. Na tronie Heratu posadziła Anglia Dost Mohammeda, ale szach perski Nasr-ed-din wówczas zbrojnie zaczepił Anglię. Wojna persko-angielska ukończyła się klęską perską i pokojem paryskim w 1857 r., w którym Persya zrzekła się praw swoich do Heratu i Afganistanu.

Rokosz indyjski.

Ludność rozsiana na niezmiernym obszarze Indyi wschodnich przedstawiała obraz zupełnego politycznego i społecznego rozbicia, rozczłonkowania i kastowości. Niezliczone szczepy, zróżniczkowane mową i wyznaniem (naliczono w Indyach 116 samoistnych języków, a wielkich systemów religijnych było cztery lub pięć) trzymała w ryzach ręka kompanii anglo-indyjskiej. Rządy jej, gdy minęła gorączka zaborcza i pierwsza zachłanność na łupy, nie zasługiwały na bezwzględne potępienie, owszem Anglicy starali się na ogół szanować obyczaje kraju i poczynali rozwijać pożyteczną działalność ekonomiczną. Ale panowanie angielskie oparte było na kruchych podstawach. W armii indyjskiej, liczącej w 1857 r. 280.000 żołnierza, było tylko 39.000 Anglików, a poza tem żyło jeszcze w Indyach około 10.000 Europejczyków. Gdyby w Hindusach zbudziło się poczucie narodowości, przynależności państwowej i chęć samoistnego bytu, Anglicy ani chwili utrzymaćby się nie mogli, ale ludność drzemała, pogrążona w zupełnej indolencji, podzielona na kasty, a rządy despotycznych maharadzów stłumiły w poddanych zrozumienie swobody i miłości ojczyzny.

W 1857 r. minęło właśnie 100 lat, odkąd Anglia ugruntowała swe panowanie w Indyach. Postępowanie lorda Dalhousie, który zbyt bezwzględnie postępował przy aneksjach różnych indyjskich księstw i państweczek, wywołało wrzenie wśród wyższych klas kapłanów i ludności mahometańskiej oraz wśród armii. Tu i owdzie przychodziło do buntów, tłumionych zresztą szybko. Nagle 10. maja 1857 r. wszystkie pułki sepojów w Miracie podniosły rokosz i wymordowały swych oficerów wraz z dziećmi i żonami. Bezpośredni powód buntu był błahy nad wyraz: mianowicie rozeszła się wśród wojska pogłoska, że do fabrykacji ładunków dla nowo zaprowadzonego systemu broni użyty był tłuszcz krwi i wieprzowy. Zarówno Hindus jak Mahometanin uczyli się tem wielce dotknięci w swych religijnych uczuciach. Następnie zbuntowani żołnierze pociągnęli przed miasto Delhi, gdzie załogę stanowiły tylko wojska krajowe, które natychmiast przeszły na stronę powstańców. Płomień rokoszu ogarnął niezwłocznie miasto Benares, Allahabad, Kanpur, Dinahpur i inne. Cały środkowy Hindostan i część północno-zachodniego stał w płomieniach; Europejczyków wszędzie mordowano wśród srogich mąk, a dawny wielki mogół, 90-letni Bahadur obwołany został władcą całych Indyi. Tylko pułki, złożone z górali himalajskich, ze Sikhów, kilka pułków bengalskich i załogi w Bombaju i Madras dochowały wiary Anglikom. Widmo utraty Indyi stanęło Anglikom przed oczami i pobudziło ich do wyczerpania sił wszelkich w celu zgniecenia rokoszu. Generał Havelock pobił w kilku starciach okrutnego Nanę Sahiba i wyswobodził Lawrence'a oblężonego w Lucknow, generał Willson wziął szturmem Delhi (20. września 1857 r.). Następnie nowy wódz Colin Campbell pobił maharadzę Tantia Topi. Ostatecznie po wielu utarczkach pod Gwalior, 19. czerwca 1858 r., bagnety angielskie rozstrzygnęły sprawę. Zwycięzcy wzięli teraz srogi odwet. Tantia Topi pojmany zdradą, został powieszony, okrutny Nana Sahib ukrył się w dżunglach i umarł tam na febrę. Setki rokoszan wieszano, rozstrzeliwano lub przywiązywano rzędem do wylotu armat i «zdmuchiwano».

Rokosz indyjski położył kres rządowi kompanii anglo-indyjskiej. Królowa angielska 1. października 1858 r. objęła rząd w Indyach, który w jej imieniu sprawuje wicekról. Pierwszym wicekrólem został dotychczasowy gubernator lord Canning.

Dostęp do państw wschodnio-azyatyckich.

Równocześnie na dalekim wschodzie rozpoczęła się nowa era: wielkie azyatyckie mocarstwa z odwieczną kulturą zbliżyły się ekonomicznie do Europy i okazały się przystępnymi dla wpływów europejskich. Niesłychana doniosłość tego faktu dziś dopiero bije w oczy i dziś dopiero okazują się w całej pełni następstwa rozpoczętej wówczas zmiany stosunków, a kwestya chińska stała się palącą kwestyą europejską.

Od wieku XVIII. Chiny zamknęły się dla Europy o tyle, że wygubiły chrześcijaństwo prawie do szczętu i nie dozwalały obcym osiedlać się na chińskiej ziemi i wchodzić z Chińczykami w jakiegokolwiek związeki. Jedyny wyjątek stanowiła nieznaczna faktorya portugalska Makao w pobliżu Kantonu. Ale olbrzymiej ludności chińskiej (400 milionów) za ciasno było w swych granicach, i zwłaszcza od wstąpienia na tron dynastyi mandżurskiej prąd emigracyjny silnie się zaznaczał. W Mandżuryi, w Mongolii, na Filipinach, w Annamie i Siamie, a od mniej więcej 1820 roku i w Ameryce, odsiedlali się kupcy chińscy i cierpliwi, byle czem zadowoleni robotnicy chińscy.

Konserwatyzm zupełny i idący za tym zastój i zaskorupienie w dawnych formach cechują kulturę i politykę chińską. Względem obcych zaś, Chińczyk w poczuciu swej odwiecznej kultury objawia niechęć, pogardę i zarozumiałość, graniczącą ze ślepotą.

Z powodu handlu opium przyszło do zatargu między Anglią a Chinami i do wojny, która pierwszy zrobiła wyłom w zamkniętych granicach Chin.

Z końcem wieku XVIII. zwyczaj palenia opium rozszerzył się z południa po wszystkich prowincjach państwa środka, dowozem zaś tego narkotyku trudnili się kupcy wschodnio-indyjskiej kompanii. Był to handel wielce zyskowny, więc aczkolwiek rząd chiński rychło zabronił dowozu, Anglicy w najlepsze uprawiali kontrabandę. Ostatecznie mandaryn Lin, nieprzystępny przekupstwu, kazał w Kantonie przeszło 20.000 skrzyń wrzucić do morza. Na to Anglia wypowiedziała Chinom wojnę, zbombardowała i zdobyła kilka miast chińskich. Pokój stanął w Nankinie 26. sierpnia 1842 r.: prócz Kantonu Chiny otwarły Anglikom jeszcze cztery inne porty, odstąpiły wyspę Hongkong, zapłaciły 80 milionów marek odszkodowania i zapewniły Anglikom równouprawnienie z Chińczykami, handel opium został ogłoszony wolnym.

W ten sposób uzyskano pierwszy dostęp do Chin. Ameryka i Francya, która objęła protektorat nad chrześcijanami w Chinach, uzyskały na mocy traktatów dostęp do pięciu portów i prawo zakładania kościołów i szkół. Lecz Chińczycy niewiele pytali o traktaty, mianowicie nie chcieli dopuścić Anglików do Kantonu, i wojna stała się nieuniknioną. Powód do niej dało postępowanie gubernatora Kantonu Yeh Mingszyna, który zajął okręt z banderą angielską. Z końcem 1856 r. flota francusko-angielska, do której się przyłączył jeden okręt wojenny amerykański, rozpoczęła kroki wojenne, bombardując Kanton. Ale dopiero z końcem następnego roku (1857), uporawszy się po części z rokoszem indyjskim, wzięła się Anglia energicznie do dzieła. Armią sprzymierzonych, liczącą tylko 6000 ludzi, dowodził lord Elgin, zdobył Kanton, rozbił w puch 40-tysięczne zastępy gubernatora i pojmał go w niewolę. Następnie flota anglo-francuska popłynęła ku stolicy, zbombardowała forty u ujścia rzeki Peiho (20. maja 1858 r.), a kanonierki jej dotarły aż do Tientsinu, portu pekińskiego. Rząd chiński podpisał wówczas

w Tientsinie traktat (26. maja 1858 r.), w którym dawne przywileje mocarstw europejskich zostały rozszerzone, a ambasadorowie ich otrzymali prawo rezydencji w stolicy państwa niebieskiego. Rosya skorzystała ze sposobności, by zająć kraje nad Amurem.

Od wieków już olbrzymie państwo chińskie nie znajdowało się w takich opałach jak podówczas. Zewnątrz mocarstwa europejskie, wewnątrz niebezpieczny rokosz zagrażał jego bytowi. Już sam traktat nankiński ubódł srodze chińskich patryotów i wywołał niechęć ku panującej dynastyi mandżurskiej, wśród ludu obudziła się tęsknota za dawną rdzennie chińską dynastją Mingów. Działalność misyonarzy, którzy osłonięci powagą swych rządów krzatali się po całym kraju, przyczyniała się również do spotęgowania fermentu i niechęci ku obcym. Liczne tajne stowarzyszenia chińskie z komunistyczno-demokratyczną tendencją poczęły tu i owdzie wszczynać rozruchy, a rewolucya przybrała groźne rozmiary, gdy tak zwany «związek Trójcy» połączył się z nawpół polityczną, nawpół religijną sektą Tajpingów (to znaczy: wielki pokój), na której czele stał prorok i król Hung-tsiu-tsuang, mieniący się «młodszym bratem Chrystusa». Rokoszanie zajęli Nanking i wycięli tam w pień cały garnizon mandżurski; zagrażali nawet Pekingowi. Cesarz Hienfong pobił wreszcie armię Tajpingów, ale dopiero, gdy rząd chiński przywołał na pomoc Anglików i Francuzów, rokosz został ostatecznie stłumionym, a Hung-tsiu-tsuang po dzielnej obronie Nankingu spalił się z żonami swemi i dziećmi na stosie (w lipcu 1864).

Dopóki trwało niebezpieczeństwo, rząd chiński okazywał się powolnym wobec ambasadorów europejskich w Pekinie, z chwilą stłumienia rokoszu począł jak dawniej lekceważyć traktaty. Gdy flota sprzymierzona chciała przemocą wpłynąć na wody rzeki Peiho zamkniętej łańcuchami, artylerya chińskich fortów nadbrzeżnych kanonierkom angielskim ciężkie wyrządziła szkody. Nowa wojna była nieuniknioną.

Dnia 11. sierpnia 1860 r. wojska sprzymierzonych wylądowały na północnych brzegach rzeki Peiho, Anglicy (13.000) pod wodzą Sir Hope Granta, Francuzi (7500) pod wodzą generała Cousin-Montauban. W kilka dni później sprzymierzeni wzięli szturmem forty Taku i w dwukrotnym starciu z przeważnemi siłami chińskimi, któremi dowodził generał mandżurski Sankolinsin, odnieśli zwycięstwo (pod Czangkiawan i Palikao) i zrabowawszy letni pałac cesarski wkroczyli do Pekingu opuszczonego przez dwór. Pokój zawarty został 13. października. Chiny zatwierdziły na nowo traktat tientsinski, każdemu z sprzymierzonych mocarstw zapłaciły 16 milionów dolarów kontrybucyi i uznały na nowo prawo mocarstw do trzymania ambasadorów w Pekinie. Gdy jednak na żądanie wydania więźniów odesłali wynędzniałe, ślady mąk srogich wykazujące trupy, lord Elgin spalił za karę letni pałac cesarza. 10. listopada opuściły wojska francusko-angielskie Peking, a w marcu 1863 r. posłowie mocarstw europejskich i poseł amerykański usadowili się w stolicy, Pekingu. W sierpniu 1861 r. zmarł cesarz Hienfong. Za nieletniego cesarza regencją sprawował wuj jego książę Kong, przychylny europejskim reformom. Zawarł on także traktaty handlowe z Prusami i resztą państw europejskich.

Do Japonii wtargnęli Europejczycy bez gwałtów, ale stosunki z nimi wywołały niesłychanie szybki przewrót w tem państwie. Od XVII. wieku była Japonia szczelniej niż Chiny zamknięta dla Europy; ale po 1853 r., gdy flota amerykańska w interesie poławiaczy wielorybów wymusiła na niej otwarcie dwóch portów, także Anglia, Rosya, Holandya, Francya i Prusy uzyskały przywileje handlowe i polityczne.

Japończycy rychło poczęli u siebie zaprowadzać urządzenia europejskie i uzbrajać armię na sposób europejski. Ale na te nowinki niechętnie patrzyła znaczna część dajmiosów i samurajów, obawiających się utraty swego znaczenia, swych przywilejów i wzrostu wojskowej potęgi Tajkuna (Tajkun lub Szogun: świecki władca, zastępca Mikada). Niechęć ku Europejczykom wywołała szereg zbrojnych zaburzeń, w następstwie których flota europejska zbombardowała kilka fortów japońskich, zmuszając Mikada (cesarza) do uznania zawartych traktatów i do usunięcia Tajkuna ówczesnego.

W następstwie tych wydarzeń prąd postępowy zapanował pośród patryotycznych Japończyków. Zrozumieli oni potrzebę silnego jednolitego rządu i konieczność pogodzenia się z reformami w duchu europejskim, a następstwem tego było obalenie Tajkunatu i zcentralizowanie władzy państwowej w rękach Mikada. Nie obyło się to bez wojny między Mikadem a Tajkunem. Mutsuhito, po dziś dzień panujący cesarz, liczący podówczas dopiero lat 15, w kilku potyczkach pobił Tajkuna Hitotsbashi i rezydencję swoją przeniósł do Jeddo, które otrzymało nazwę Tokio to znaczy «wschodnia stolica» (1868).

I na półwyspie Indo-chińskim usadowili się Europejczycy. Przyszło im to względnie łatwo, bo ludność tamtejsza, mieszanina mongolskich, indyjskich, malajskich i chińskich szczepów, nie zdołała była wytworzyć silnych organizmów państwowych. Terytoryum dolno-birmańskie zajęli w r. 1851 Anglicy, zapewniając sobie dostęp do samoistnego państwa górno-birmańskiego. W tymże samym czasie Siam stał się siedzibą ożywionego handlu z Europą. Tylko w Tonkinie i w Anamie kolonizacja francuska spotkała się ze zbrojnym oporem. W ostatecznym wyniku walki Francuzi zdobyli Saigon i zapewnili sobie protektorat nad Kochinchiną (1864).

Panowanie reakcji w Niemczech i Austrii.

W czasie, gdy wielkie jednolite narody Europy pasowały się z sobą orężnie o panowanie w Azji, Niemcy przedstawiały obraz rozstroju, niemocy i partykularyzmu. Liberalne ruchy ludowe lat 1848 i 1849 zostały stłumione, reakcja wszędzie podniosła głowę; rządy, gdzie tylko mogły, starały się ścieśniać i ukrócać wywalczone w latach burzy, swobody. Bundestag był fikcją, narażającą Niemcy na pośmiewisko, poszczególne państwa i państewka niemieckie w zakulisowych partykularystycznych intrygach i starciach wyczerpywały swe siły.

W Prusach ster władzy ujęło skrajne konserwatywne stronnictwo, widzące w rewolucji 1848 r. akcję bezbożną i bezecną, wielbiące natomiast cara Mikołaja, jako filar porządku i ładu i dążące do porozumienia ścisłego z Austrią. Król Fryderyk Wilhelm IV., sympatyzując w głębi serca z feudalną reakcyjną partią dworską, zachował jednak z pewnemi ograniczeniami zaprzysiężoną przez się konstytucję z 31. stycznia 1850 r., nie cofnął zaprowadzonych w sądownictwie reform, jakkolwiek sądom przysięgłym odjął procesy polityczne. Biurokracyzm i przewaga junkerstwa cechują te czasy reakcji w Prusiech.

W Saksonii zręczny minister v. Beust wziął dzieło reakcji w swe ręce. Po śmierci króla Fryderyka Augusta II. na tronie saskim zasiadł król Jan (1854—1873), sumienny katolik, spełniający skrupulatnie swe obowiązki, uczony znawca literatury.

W Hanowerze Jerzy V. (1851—1866) przekonany był głęboko o tem, że losy powołały go do wielkich celów. Reakcją na rzecz rządu i szlachty przeprowadził tam minister hr. Kielmannsegg.

W Bawarii Maxymilian II. (1848—1864), syn i następca Ludwika I., pragnął z Monachium zrobić centrum niemieckiego życia umysłowego i powołał tam szereg uczonych poetów i artystów. Przestrzegając zasad konstytucyi zyskał sobie — mimo konfliktu w sejmie bawarskim — wiele popularności.

Także w Wirtembergii i Badenii prąd reakcyjny nie sprowadził zbyt wielkich wstrząśnień. Oba państwa z Rzymem zawarły konkordat.

Oslawione te czasy reakcyi nie były wszakże dla Niemiec pod wielu względami epoką cofania się wstecz. Owszem, nie można zaprzeczyć ważnych ekonomicznych i społecznych postępów, dokonanych w owych latach, a także w zakresie życia umysłowego wcale nie było widać zastoju. Jakoż był to czas tworzenia i skupiania się przeróżnych sił, które niebawem miały dokonać dzieła politycznej reformy państwa niemieckiego.

Austria.

Nieinaczej działo się w Austrii, która po stłumieniu rozlicznych ruchów ludowych w r. 1848, zarówno w Niemczech jak i we Włoszech zajęła znowu przewodnie stanowisko. Od r. 1848 na tronie Habsburgów zasiadał młody cesarz Franciszek Józef I. Prezydentem ministrów i duszą całej ówczesnej centralistyczno-germanizacyjnej polityki austriackiej był książę Felix Schwarzenberg (zmarły nagle w r. 1852), hrabia Leon Thun, jeden z najzamożniejszych magnatów czeskich, był od r. 1849 ministrem wyznań i oświaty (pierwszy i ostatni, który dzierzył tę tekę dla całej Austrii), Bruck ministrem handlu, a Alexander v. Bach, ministrem spraw wewnętrznych. Obok Schwarzenberga głównie Bach reprezentował nowy kierunek rządowy — a kierunek ten zbliżał się wielce do Józefińskich ideałów. Centralizm, biurokracja, germanizacja i hegemonia niemiecka: oto główne zasady ówczesnej polityki rządu wiedeńskiego. Sejmy krajowe i wolność stowarzyszeń przestały istnieć w tych latach, monarchia, oparta na biurokracji i armii, była zupełnie absolutną. Kościół katolicki uzyskał zupełną swobodę, a zatem ogromną władzę i wpływ na życie swych członków. Bach wprawdzie był przeciwny zupełnemu wyzwoleniu Kościoła z pod wpływu rządu, ale hr. Thun wychodząc z zapatrywania, że Kościół i państwo są dwie równouprawnione potęgi, popierał usilnie te tendencje.

Żaden z tych kierujących polityków austriackich nie uważał za potrzebne liczyć się z opinią publiczną i z prawami odwiecznymi krajów i narodów: a zatem ze stanowiska prawa historycznego to, co zdziałali, było niemniej rewolucyjnym, jak nienawistna im rewolucja, którą dopiero co stłumili.

Konstytucja, ogłoszona dnia 4. marca 1849 r., odwołaną została już 31. grudnia 1850 r. Sejmy krajowe zostały zniesione i zastąpione arystokratycznymi deputacjami. «Królestwa i kraje» zachowały jednak dawne granice, rządy w nich sprawowali cesarscy namiestnicy. Administracja Węgier uległa gruntownej zmianie; Siedmiogród, Banat, Kroacja i Sławonia, tracąc swój dawny polityczny związek z Węgrami, podlegały bezpośrednio rządowi wiedeńskiemu. Węgry same rozpadały się na pięć wielkich okręgów administracyjnych ze stolicami niemieckimi lub półniemieckimi (Budapeszt, Oedenburg, Preszburg, Koszyce, Wielki Waradyn). Wszędzie, zwłaszcza na Węgrzech i w Galicyi, zapełnił Bach urzędy ziemczułymi Czechami, wrogo usposobionymi dla narodowości, wśród której im żyć przyszło; smutną też sławę pozostawili po sobie ci znieawidzeni «huzarzy Bacha» (Bachusaren). Stan

oblężenia trwał w Galicyi i na Węgrzech aż do maja 1854 r., w Lombardo-Wenecyi feldmarszałek Radetzki sprawował rządy wojskowe aż do 1857 r.

Jednakże w zakresie gospodarstwa społecznego niepodobna Bachowi odmówić niepożytej zasługi. Jego to dziełem bowiem było wykupienie pańszczyzny, dzięki czemu po odwiecznem poddaństwie powstał nareszcie wolny stan włościański — co w następstwie spowodowało także znaczny wzrost i ulepszenie produkcji rolnej. Szlachta zrzekła się swych praw do siły roboczej zamieszkujących jej posiadłości włościan, i wynagrodzona zato została rentą roczną, płaconą w części przez chłopów, zwolnionych od dotychczasowych powinności. Rząd dbał także o podniesienie handlu i przemysłu i ulepszenie środków komunikacji. Zamiarem jego było wcielić Austryę do niemieckiego związku cłowego, ale Prusy sprzeciwiły się temu stanowczo i tylko w drodze traktatów handlowych zdołała Austria zapewnić sobie korzystniejsze warunki cłowe. Sieć linii kolejowych powiększyła się znacznie. W r. 1848 istniały tylko linie: Wiedeń—Bernoluk—Praga, Wiedeń—Bogumin i Wenecya—Weronaluk—Medyolan. W tymże roku rozpoczęto budowę kolei przez Semmering, która ukończona w 1857 r. połączyła Wiedeń z Tryestem.

Mimo to skarb państwa walczył z ustawicznym niedoborem. Długi państwa wynosiły 1043 milionów guldenów. W r. 1857 deficyt roczny wynosił 48 milionów, a w 1858 r. 41 milionów guldenów. Ilość pieniędzy papierowych, tracących ciągle wartość, wzrosła niesłychanie; niepodobna było zaciągnąć pożyczki pod znośnymi warunkami. Główną zaś przyczyną tego niedoboru w kasach państwowych były niesłychane wydatki na armię. Państwo, które było tak rządzone, że jego większa połowa znajdowała się ciągle w stanie oblężenia, nie mogło naturalnie obejść się bez silnej armii. Mimo to armia ta, na którą nie oszczędzono pieniędzy, nie była wcale wzorową: uzbrojenie, zwłaszcza artyleryi, było przestarzałe, korpus oficerski mało wykształcony, kierownictwo naczelne zbyt biurokratyczne, przy obsadzie wyższych stanowisk protekcya arystokratyczna zbyt wielką odgrywała rolę, stan fortec nie odpowiadał wymaganiom nowożytnej techniki. Ale kto by podówczas wystąpił z podobnem zdaniem, rzucałby groch na ścianę. Natomiast flota, jakkolwiek szczupła i po macoszemu traktowana, pod kierownictwem arcyksięcia Ferdynanda Maxa i młodych zdolnych oficerów, jak Tegetthoff i Sterneck, rozwinęła się pięknie i w decydującej chwili znacznie lepiej sprawiła się od armii lądowej. Od r. 1850 poczęto Polę przekształcać w port wojenny.

Na polu oświaty minister hr. Thun z pomocą Franciszka Exnera i Bonitza dokonał dzieła reformy szkoły średniej (podział na gimnazyja i szkoły realne) i uniwersytetów. Język wykładowy, odpowiednio do germanizatorskich tendencji rządu, wszędzie, oprócz we Włoszech, był niemiecki.

Najważniejszym, brzemiennym w skutki faktem, dotyczącym wszystkich dziedzin życia umysłowego, religijnego i politycznego monarchii, było zawarcie konkordatu z kuryą rzymską, dokonane głównie za sprawą arcybiskupa wiedeńskiego Otmara Rauschera. Konkordat ogłoszony został 5. listopada 1855 r. Na mocy konkordatu miały Kościołowi w Austrii przysługiwać wszystkie prawa i przywileje, «które mu się należą według postanowień Bożych i ustaw kanonicznych». Ustawy państwowe, przeciwne konkordatowi i naukom lub praktyce Kościoła, traciły moc obowiązującą. Kościół otrzymał nieograniczone prawo nabywania majątku a przytem prawo nadzoru i kontroli nad oświatą i wychowaniem, oraz sądownictwo w sprawach małżeńskich na zasadzie prawa kanonicznego przed trybunałami biskupimi. Państwu przysługiwało tylko sądownictwo nad klerem w procesach cywilnych

i karnych, a cesarzowi przysługiwało nadal prawo nominacji kandydatów na stolice biskupie.

Wrażenie, wywołane zawarciem konkordatu, w kołach intelligencji świeckiej było niesłychane, a poeta Grillparzer streścił je w satyrycznym epigramie: «Do pewnego ministra oświaty»:

«Einen Selbstmord hab' ich Euch anzusagen:
Der Cultus hat den Unterricht erschlagen!»
(O samobójstwie wam donoszę:
Wyznanie zabiło oświatę!)

Ale także znaczna część kleru, prymas węgierski, arcybiskup ołomuniecki i bogate klasztory sprzeciwiały się zrazu konkordatowi. W związku z tą polityką kościelną rządu utworzyło się stronnictwo ultramontańskie, którego nie znano w Austrii przed r. 1849. Ruchliwa prasa codzienna («Vaterland», założony przez hr. Leona Thuna, i «Oesterreichischer Volksfreund») popularyzowała te tendencje w szerokich kołach katolicko-niemieckiej ludności.

Streszczając wyniki dziesięciolecia tej absolutystyczno-niemieckiej polityki rządowej widzimy, że idea centralizacji i absolutyzmu na pozór na silnych opierała się podstawach, że dobrobyt materialny państwa podniósł się znacznie, że jednak w istocie rozliczne narodowości, składające Austrię, nie były wcale poskromione, że o wewnętrznym jakimś zbliżeniu między nimi nie było mowy i że ani myślały pogodzić się z panującym uciskiem; przeciwnie, opór przeciw germanizacji i centralizacji wzrastał wszędzie z roku na rok. Konkordat wbrew intencjom jego twórców jeszcze więcej zagmatwał sytuację, a rozbijając siły Niemców na dwa wrogie stronnictwa, klerykałne i liberalne, przyczynił się poniekąd do wzmocnienia stanowiska przeciwnych państwu narodowości. Wobec polityki rządu, tłumiącej od lat dziesięciu wszelką samodzielność tak u narodów jak u jednostek, trudno się było spodziewać, aby ten zagmatwany organizm państwowy w chwili niebezpieczeństwa okazał się dość wytrzymałym i odpornym na ciosy zewnętrzne.

Bundestag niemiecki a Austrya.

Pomimo to chciała Austrya utrzymać swą przewagę równocześnie w Niemczech i w Italii. W Niemczech wodziła rej w Bundestagu, który zmieniła w powolne sobie narzędzie, prowadząc politykę antypruską z pomocą zwartej większości państw i państwewek środkowo-niemieckich. Austrya wystrzegła się przytem bacznie naruszania formalnej samoistności księstw niemieckich, ale dzięki licznym osobistym związkom mogła zawsze wywierać silny nacisk na dwory. Pozostawała w porozumieniu z niemieckimi ultramontanami; bankierów niemieckich, zwłaszcza frankfurcki dom Rotszyldów, wciągnęła w sferę swych interesów i starała się o zręczną obronę swej polityki w prasie codziennej. «Utrzymanie istniejącego stanu» było hasłem polityki Austrii w stosunku do Niemiec. Rok 1848 wykazał bowiem dowodnie, że monarchia austriacka nie mogłaby nigdy wziąć udziału w niemieckim państwie związkowym; tylko więc zachowanie status quo, to jest istniejącego luźnego związku państw, umożliwiało Austrii zachowanie nadal historycznego stanowiska i wpływu w Niemczech.

Przeciwko tym planom austriackim począł wówczas z żelazną konsekwencją występować poseł pruski przy Bundestagu, Otto v. Bismarck-Schönhausen (poseł od 27. sierpnia 1851 r.).

On to nie dopuścił Austrii do przystąpienia do niemieckiego związku cłowego, i kierownictwo związku zapewnił nadal Prusom. Podczas wojny krymskiej, gdy liberalna opinia publiczna w Niemczech gwałtownie występowała przeciw Rosyi, a natomiast junkierskie sfery w Prusiech pchały rząd pruski do poparcia cara Mikołaja, Bismarck doradzał zachowania neutralności i przestrzegał usilnie przed ewentualnem niesieniem pomocy Austrii w jej zaczepnych zamiarach. Skutek tej polityki był taki, że Rosya względem Prus, których zresztą nie przestawała traktować z góry, niby swego wasala, poczuwała się do obowiązku wdzięczności za zachowanie neutralnego stanowiska, gdy natomiast ku «niewdzięcznej» Austrii zapałała gniewem.



68. Otto v. Bismarck jako poseł do sejmku Rzeszy.

Nowa ta sytuacja umożliwiła w późniejszych czasach zwrot zupełny w pruskiej polityce.

Na rok 1856 przypada szczególna sprawa neuenburska, która omal że nie sprowadziła wielkich europejskich zawiązań. Ludność księstwa Neuenburskiego, nad którym Prusy wykonywały prawa zwierzchnicze, wypędziła w r. 1848 namiestnika pruskiego i połączyła się ze Szwajcaryą. Prusofilskie konserwatywne stronnictwo w Neuenburgu w r. 1856 chwyciło za broń, ale próba zamachu stanu nie udała się i przewodcy niebawem znaleźli się w więzieniu. Prusy ujęły się za nimi, Szwajcaryca żądania pruskie puszczała mimo uszu, i niebawem wojna między Szwajcaryą a Prusami zdawała się nieuniknioną. Interwencya Austrii nie pomogła, dopiero Napoleon załagodził spór pokojowo. Sprawa neuenburska powiększyła jeszcze rozłam między Prusami a Austryą, zbliżyła natomiast Prusy do Francyi.

Tymczasem zdrowie króla Fryderyka Wilhelma IV. pogarszało się stale: wystąpiły wyraźne oznaki rozmiękczenia mózgu. Książę Wilhelm objął na razie rządy jako zastępca ojca, a od 8. października 1858 r. regencyę.

Powstanie królestwa włoskiego.

Reakcja i ruch narodowy. Wojna w Lombardyi. Anneksya środkowej Italii przez Piemont.

Po stłumieniu liberalno-narodowych ruchów z 1848 na 1849 r., reakcja z podwójną siłą zaciężyła nad nieszczęsną Italią. Z wyjątkiem Piemontu, zwycięskie rządy odnowiły wszędzie dawny absolutyzm. Znaczna część kraju, mianowicie królestwo lombardzko-weneckie, pozostawało pod jarzmem obcem, mianowicie Austrii, a prawie we wszystkich księstwach włoskich na tronie siedziały obce dynastye, widzące w Austrii naturalną opiekunkę swych interesów i opierające się, bądź jak Burboni w Neapolu na obcych szwajcarskich zaciągach, bądź jak Toskana, Parma, Modena na załogach austriackich. Państwo kościelne ani nie mogło ani nie chciało prowadzić narodowo-włoskiej polityki, a poddanych swoich utrzymywało w korbach tylko przy pomocy obcego wojska, francuskiego w Rzymie, austriackiego w Romanii. Ale z roku na rok potęgowała się też wśród ludu nienawiść ku «barbarzyńcom» i «Niemcom», a setki i tysiące wygnańców włoskich, przebywających w Piemoncie, Szwajcaryi i Francyi, nie ustawały w proteście przeciw panoszącej się tyranii i reakcyi.

Także pod względem ekonomicznym Italia przedstawiała podówczas obraz zupełnego zastoju; istotny przemysł istniał tylko w Piemoncie i w Lombardyi. Gospodarstwo rolne, stanowiące główne źródło utrzymania ludności, prowadzone było na ogół niedbale i nieumiejętnie, ale trzeba przytem zważyć, że w przeważnej części kraju chłop włoski nie był właścicielem gruntu, lecz tylko dzierżawcą, i nie miał środków ani ochoty do podejmowania ważniejszych melioracyi. Na polu oświaty ludowej nie działośo nic: w chwili założenia królestwa włoskiego na 22 miliony ludności liczono 14 milionów analfabetów. Kościół jedynie, ze swoim barwnym, malowniczym, na fantazyę ludu działającym obrządkiem i przepychem zaspakajał wyższe potrzeby duchowe ludności. To też potęgą Kościoła była ogromna, a liczba biskupstw, klasztorów i wogóle osób duchownych niezwykle wielka w stosunku do ludności.

Cała niemal intelligencja włoska wobec obcych rządów i obcych dynastyi zajmowała stanowisko bądź obojętne, bądź otwarcie nieprzychylnie. Austriacka gospodarka wojskowa i austriackie więzienia dały się bowiem dobrze Włochom we znaki. Od lat dziesiątek całą literaturę włoską przenika płomienne pragnienie swobody i zrzucenia jarzma obcej tyranii. A to dążenie do narodowej jedności i wolności było dla najszlachetniejszych patryotów włoskich już nie tylko kwestyą rozumnej polityki, ale po prostu obowiązkiem moralnym. W latach rewolucyi, gdy rozpaczliwe stosunki pchały z konieczności do radykalizmu, ruchy zmierzające do oswobodzenia Włoch nosiły zrazu zabarwienie radykalno-republikańskie i antykościelne. Później wzięły górę monarchiczne tendencye, liczące się lepiej z istniejącymi warunkami i spodziewające się ratunku dla Italii od Piemontu. Przywódcy tego nowego kierunku nie byli nieprzyjaźnie usposobieni względem Kościoła, owszem w światowładztwie papieskiem widzieli przedmiot narodowej dumy i rękojmię

wpływu włoskiego. Tylko rządy świeckie papieża wydawały się im sprzeczne z narodowym i państwowym ideałem.

Wszystkie nadzieje patriotów ogniskowały się w małym Piemencie, tej jedynej włoskiej krainie, która posiadała narodową dynastję, szlachtę zaprawną do służby



Victor Emmanuel

69. Wiktor Emanuel, król włoski.

politycznej i wojskowej, silną narodową armię i świetną tradycję. Jedyne to było zarazem państwo włoskie, które w tych czasach reakcji zachowało swą konstytucję. Po dniach smutnej klęski pod Nowarą na tronie zasiadał Wiktor Emanuel II. (1849—1878), a gabinetem kierowali znakomici mężowie stanu, naprzód uczone, estetycznie wysoko wykształcony Massimo d'Azeglio, następnie hr. Cavour, umysł

ściśly, praktyczny, wcale nie doktrynerski, wielki patriota, niestrudzony pracownik, twórca zjednoczenia Włoch.

Dumnym słowem Karola Alberta «Italia fara da se» kłam zadał niepomyślny wynik wojny z 1848—1849 r. Cavour zrozumiał, że nowe, trzecie powstanie włoskie (terza riscossa) możliwe jest tylko z pomocą obcą i że tę pomoc trzeba koniecznie uzyskać, choćby ją przyszło okupić ciężkimi ofiarami. Znamy już rolę Piemontu w wojnie krymskiej, zręczne zaszachowanie Austrii przez Cavoura i pozyskanie Napoleona dla planów włoskich. Włochy miały możnego sprzymierzeńca, więc zespoliły się do wojny z Austryą.

Ale Napoleon ociągał się z pomocą, Włochy się niecierpliwiły. Wtem nastąpił straszny zamach włoskich spiskowców, hr. Orsiniego i spółników, którzy 24. stycznia 1858 r. rzucili trzy bomby ręczne w chwili, gdy Napoleon zajeżdżał z żoną przed gmach opery — i pod wrażeniem tego zamachu, cesarz Francuzów przyspieszył interwencję. Hrabia Orsini zamach swój uważał za akt zemsty za wyprawę francuską do Rzymu w 1848 r. — i pragnął zgładzić Napoleona, w którym widział główną zawadę zjednoczenia Włoch. Wprawdzie zbrodnia Orsiniego na pozór zamąciła stosunki między Francją a Włochami, ale Cavour nie tracił otuchy. Wiedział on, że list Orsiniego pisany w więzieniu przed egzekucją, w którym wzywa Napoleona do oswobodzenia Włoch, i otwarty list Mazziniego, ogłoszony w jednej z gazet londyńskich, w którym stary rewolucjonista daje Napoleonowi do wyboru albo zostać oswobodzicielem Włoch albo paść ofiarą ich nienawiści, sprawiły na cesarzu niemałe wrażenie. Jakoż niezadługo o tem się przekonał.

W lipcu, w Plombières, przyszło do skutku porozumienie między Cavourem a Napoleonem, co do przymierza Francji z Sardynią, przyczem ułożono plan wojny i zgodzono się na warunki. Lombardia i Wenecja miała przypaść Sardynii, Sabaudya Francji; ewentualnie Parma i Modena Sardynii, a w takim razie Nizza Francji. Następnie upewnił się Cavour, że Prusy zachowają neutralność. Zarówno Francja jak Piemont poczęły się zbroić tajemnie. Na przyjęciu noworocznem ambasadorów w Tuileryach Napoleon, zwracając się do barona Hübnera, posła austriackiego, powiedział: «Ubolewam nad tem, że nasze stosunki z rządem Waszej Ekscellencyi nie są tak dobre jak były przedtem. Zechciej pan jednak oświadczyć cesarzowi, że osobiste moje względem niego uczucia nie uległy zmianie». W jednej chwili kursy na giełdzie paryskiej spadły raptownie. W dziesięć dni później Wiktor Emanuel w mowie tronowej wygłosił znaczące zdanie: «Nie jesteśmy nieczuli na krzyki bóleści, podnoszące się w różnych częściach Italii». Jeszcze w Plombières ułożono małżeństwo między księciem Napoleonem, kuzynem cesarza, a księżniczką Klotyldą, córką króla sardyńskiego; ślub odbył się w styczniu w Turynie. Chodziło tylko o pretekst do wojny, Napoleon bowiem nie chciał być stroną zaczepiającą ani uchodzić za popieracza rewolucyi.

Tymczasem sama Austria wywołała wojnę, gdyż cesarz Franciszek Józef wysłał 23. kwietnia do Turynu ultimatum domagające się rozbrojenia w ciągu trzech dni. Cavour odmówił, a tegoż samego dnia cesarz Napoleon kazał w Wiedniu oświadczyć, że przejście wojsk austriackich przez Ticino uważać będzie za wypowiedzenie wojny. W tymże samym czasie, kiedy armia francuska lądem i morzem zbliżała się do Piemontu, pułki austriackie przeszły rzekę Ticino — i wojna wybuchła.

Naczelnym dowódcą armii austriackiej był hr. Franciszek Gyulai. Ten zamiast uderzyć na armię sardyńską (70.000 ludzi), pozwolił jej połączyć się z armią francuską (130.000 ludzi) pod Alexandryą. Pod Montebello przyszło do pierwszego starcia,

w którym Austriacy, zrazu zwycięzcy, musieli się cofnąć przed Francuzami. Pod koniec maja Garibaldi na czele ochotników przeszedł przez Ticino i posuwał się wzdłuż jezior lombardzkich, bijąc Austryaków w potyczkach pod Varese i Como. Skutkiem porażki pod Palestro Austriacy musieli się cofnąć poza Ticino. Niedolność, z jaką Gyulai wojnę prowadził, skłoniła dwór wiedeński do przydania mu do boku feldzeugmeistra Hessa, który 3. czerwca przybył na plac boju. Tymczasem Francuzi posuwali się naprzód i 4. czerwca o godzinie szóstej wieczorem uderzyli na dzielnie przez Austryaków bronioną Magentę. Po trzech godzinach krwawej walki wojska austriackie wyparte zostały ze swych pozycji przez świeżo przybyły korpus Mac Mahona, ale ciemności nocne i znużenie żołnierzy uniemożliwiły pościg, a sytuacja była wogóle tak niejasna, że Napoleon sam dopiero nazajutrz z rana dowiedział się, że odniósł zwycięstwo. Bitwa pod Magentą kosztowała Francuzów 4500 ludzi, Austryaków przeszło 10.000, w tej liczbie 4000 wziętych do niewoli.

Austriacy cofnęli się teraz za rzekę Mincio, mając ciągle na karku sprzymierzonych Włochów i Francuzów. Wprawdzie austriacki generał Benedek w potyczce pod Melegnano odniósł zwycięstwo, ale to nie powstrzymało armii w odwrocie. Także z Pizency i Pavii ustąpiły załogi austriackie; Gyulai zaś musiał zrzec się komendy. Król Wiktor Emanuel i Napoleon odbyli 8. czerwca uroczysty wjazd do Mediolanu, witani entuzjastycznie przez ludność. W proklamacjach swoich obiecywał Napoleon Lombardom, że Włochy będą «wolne aż po Adryę».

Dalsze jednak dzieło oswobodzenia zawdzięczają Włochy głównie dobrze zorganizowanym ruchom ludowym, a nie pomocy francuskiej. W Toskanie, Parmie, Modenie i w papieskiej Romanii utworzyły się rządy prowizoryczne i wszystkie te kraje oświadczyły się za połączeniem z Piemontem.

Ale jeszcze daleko było do końca kampanii. Armia austriacka w sile 220.000 żołnierza stała między Padem a jeziorem Garda. Naczelne dowództwo objął sam cesarz Franciszek Józef, mając przy boku feldzeugmeistra Hessa, i po krótkim wahaniu, rozpoczął kroki zaczepne, aby odzyskać Lombardyę. Z zamiarem zajęcia korzystnej pozycji na wzgórzach Castiglione cała armia austriacka posunęła się naprzód, ale w pół drogi spotkała się niespodzianie z armią francusko-piemoncką. Pod Solferino wywiązała się bitwa, jedna z najkrwawszych, w której hukowi dział wtórowała szalona burza, a zakończona klęską Austryaków (24. czerwca). Ze strony francuskiej szczególnie odznaczyli się generałowie Canrobert, Mac Mahon, Baraguay d'Hilliers i Niel; po stronie austriackiej dowodzili generałowie Schlick, Wimpffen i Benedek. Austriacy stracili w tej bitwie 22 000 ludzi (w tej liczbie 9000 wziętych do niewoli), Francuzi 12.000, Piemontczycy 5500.

Austriacy nie ścigani cofnęli się znowu za rzekę Mincio i zajęli pod Weroną korzystną pozycję, oczekując natarcia wroga. Zdobycie twierdz czworoboku nie było łatwym zadaniem. Wynik kampanii, jakkolwiek armia francuska została wzmocniona korpusem księcia Napoleona, był wątpliwy, Prusy widocznie brały stronę Austrii: zaczem Napoleon postanowił nagle zakończyć kampanię i zawarł rozejm (8. lipca); zjechawszy się następnie z cesarzem Franciszkiem Józefem w Villafranca dnia 11. czerwca, oświadczył, że lepsze postawi warunki, niżby to uczyniły mocarstwa neutralne, jeżeli Austria natychmiast zgodzi się na ich przyjęcie. Określono zatem warunki pokoju: Austria odstępowała Lombardyę aż po rzekę Mincio Francji, która następnie oddać ją miała Piemontowi. Włochy pod przewodnictwem papieża mają utworzyć związek państw, do którego także

austriacka Wenecya należeć będzie. Książęta Toskany i Modeny mają powrócić do kraju, jeżeli lud, o czym cesarz Franciszek Józef nie wątpił wcale, powoła ich napowrót.

Na wieść o tym układzie zdumienie ogarnęło wszystkich, a włoscy patryoci nie posiadali się z gniewu. Takto Napoleon spełnił swoją dumną obietnicę, że Włochy będą wolne od Alp po Adryatyku? Kwestya była, jak się więc Włochy zachowają wobec traktatu z Villafranca. Król Wiktor Emanuel podpisał ugodę mówiąc: «Zgadzam się, o ile to mnie dotyczy». Cavour jednak, który napróżno usiłował zmienić decyzję króla i cesarza Napoleona, ustąpił z gabinetu 14. lipca. Miejsce jego zajął Ratazzi, prezydentem ministrów został generał La Marmora; pełnomocników piemontkich odwołano z Włoch środkowych.

Ale ludność środkowo-włoska z wielką energią i wzorowym porządkiem przeszła nad traktatem z Villafranca do porządku dziennego. W Modenie, Parmie i Florencyi Zgromadzenia narodowe orzekły detronizację dotychczas panujących dynastyi burbońskich i austriackich, a także Bolonia oświadczyła, że nie uznaje nadal rządu papieskiego. Tymczasem na zasadzie traktatu z Villafranca mocarstwa podpisały w Zurychu akt pokoju (10. listopada 1859 r.), przyczem ustanowiono, że o losach Italii środkowej stanowić będzie kongres europejski.

Ale plan kongresu upadł niebawem. Napoleon przekonał się, że występując przeciw włoskiemu ruchowi narodowemu, podkopałby zasady, na których się sam opierał. Jakoż kazał ogłosić ulotną broszurkę, pod tytułem «Papież i kongres», w której postawiono tezę, iż papieżowi dla utrzymania duchownej władzy wystarcza posiadanie Rzymu i patrimonium St. Petri, nadto w odrębnym piśmie prosił papieża, aby zrzekł się dobrowolnie odpadłych prowincyi. Ale papież odpowiedział odmownie, a 127 biskupów przyłączyło się do jego protestu. Wówczasto Napoleon zaniechał zupełnie myśli kongresu, natomiast zażądał od Wiktora Emanuela Sabaudyi i Nizzy dla Francyi, pozostawiając mu zato swobodę działania w Italii środkowej.

Jakoż w marcu 1860 r. Parma, Modena, Toskania i Romania na podstawie jednomyślnego niemal plebiscytu połączone zostały z Piemontem. Papież zaś rzucił wielką klątwę na wszystkich tych, którzy wywołali, dokonali lub zgodzili się na zamach na jego władzę świecką. Na czele gabinetu piemontkiego od połowy stycznia 1861 r. stał znowu Cavour, który mimo namiętnych protestów Garibaldiego dopełnił warunków umowy z Francją, tyjących się odstąpienia Nizzy i Sabaudyi. Plebiscyt przeprowadzony w tych krajach oświadczył się za połączeniem z Francją i obie te prowincye przeszły w ręce Napoleona w nagrodę za udzieloną pomoc.

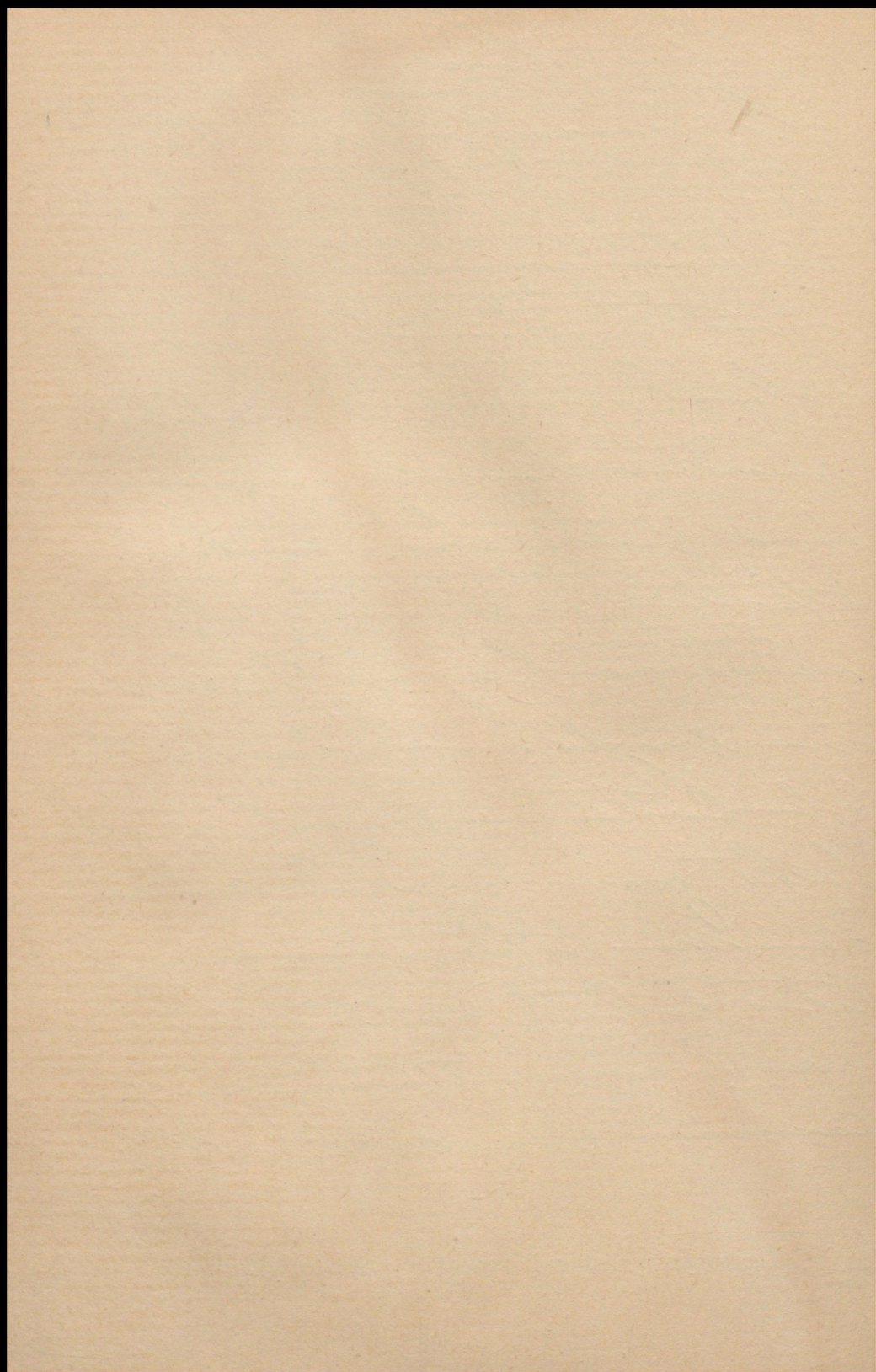
Jak widzimy, królestwo włoskie zawdzięcza swe powstanie nie tylko sile miecza i kunsztowi dyplomacyi, ale w pierwszym rządzie świadomej woli całego ludu, a dynastya Sabaudzka, która zrzekła się swej francuskiej ojczystej siedziby, losy swoje nierozzerwalnie połączyła z ideą zjednoczenia narodowego.

Zdobycie Sycylii i Neapolu.

Król Ferdynand II. neapolitański, osławiony tyrańską samowolą, umarł 22. maja 1859 r. ku wielkiej radości swego ludu. Syn jego i następcą Franciszek II., po pierwszych krokach, zapowiadających łagodniejsze rządy, powrócił niebawem do systemu ojca. Rozgoryczenie ludu wywołało szereg zaburzeń w Palermie i Messynie, które rząd neapolitański stłumił niebawem.

Caro Conte

Lo ringrazio della Vostra
Lettera che Ella mi scrisse
e giurò ancora del bene
operato La cosa governativa
nelle Provincie Napoletane
prendano buona pigra a
Loro Siro che con buona
attività e capacità esse
andranno sempre di meglio
in meglio. — La morte
del Conte di Caraccioli è un
fatto grave e grandemente
da me sentito, un perso-
tal luttuoso evento non si
arresterà in istante sul
cammino di nostra vita



Zmieniła się atoli postać rzeczy, gdy dzieło wyswobodzenia wziął w swe ręce Garibaldi, legendowy bohater, najpopularniejszy mąż w całych Włoszech, pod względem politycznym i kościelnym radykał najskrajniejszy, płomienny patryota, zdolny do wszystkich ofiar, a nie żądający niczego dla siebie, człowiek «ze złotem sercem i twardym łbem byka».

Na żądanie Garibaldiego, aby interweniował na rzecz uciśnionego Neapolu, król Wiktor Emanuel odpowiedział oficjalnie, że tego nie może uczynić, bo nie



G. Garibaldi

70. Giuseppe (Józef) Garibaldi, 1859.

znajduje się z Neapolem na stopie wojennej; ale Cavour po cichu popierał akcję Garibaldiego. Dnia 6. maja 1860 r. Garibaldi z tysiącem ochotników, owym sławnym, opiewanym Tysiącem, wsiadł w Genui na dwa statki i wylądował w Marsali, na zachodnim brzegu Sycylii. W krótkim czasie wywołał powstanie na całej wyspie, zdobył Palermo, bronione przez generała Lanżę, pobił generałów królewskich w kilku potyczkach, zdobył Messynę i objął dyktaturę nad wyspą w imieniu Wiktora Emanuela. Następnie na czele pięciu tysięcy zuchów przeprowił się przez cieśninę, wstąpił na ląd stały, i 7. września wszedł do Neapolu, z którego król Franciszek uciekł był dnia poprzedniego.

Mysłą Garibaldiego było teraz wyruszyć na Rzym i z wysokości Kapitolu ogłosić królestwo włoskie. W przewidywaniu niebezpieczeństwa papież armię swą wzmocnił nowymi zaciągami do liczby 20.000 żołnierzy, a dowództwo nad nimi oddał generałowi francuskiemu Lamoricière. Cavour obawiając się republikańskiego powstania w Rzymie, gdzie Mazziniści mieli znaczną siłę, za zgodą Napoleona postanowił zająć państwo kościelne wojskiem piemontckim. Pod Castelfidardo poniósł generał Lamoricière zupełną klęskę (18. września), poczem Marchia i Umbria przeszły w posiadanie Piemontu, 29. września zaś kapitulowała Ankona z całą resztą armii papieskiej.

Aby zachować pozory, jakoby potępiał postępowanie Cavoura, Napoleon odwołał posła francuskiego z Turynu, ale zresztą pozostawił Cavourowi zupełną swobodę.

Garibaldi tymczasem walczył z wojskiem neapolitańskim, które pod wodzą króla Franciszka w sile 60.000 ludzi zajmowało silną pozycję pod Kapuą. Pod Casertą nastąpiło krwawe starcie, a 8. października 1860 r. Garibaldi przystąpił do oblężenia Kapui. Ale siły jego nie wystarczały na to zadanie i niecierpliwie oczekiwał nadejścia Piemontczyków. Cavour zaś uważał śpieszną akcją Piemontu za tem bardziej wskazaną, że w Neapolu pod wpływem Mazziniego, który sam przybył do miasta, ruch republikański przybrał znaczne rozmiary. Więc Wiktor Emanuel sam na czele armii pośpieszył na południe. Pod Teano Garibaldi połączył się z wojskiem królewskim i powitał Wiktora Emanuela jako króla włoskiego. «Dziękuję,» odpowiedział król lakonicznie i podał generałowi rękę. Czerwone koszule Garibaldczyków straciły rację bytu, Garibaldczycy przeważnie przywdziali uniform piemontki. 2. listopada poddała się Kapua, a 7. tego miesiąca Wiktor Emanuel, mając przy swym boku Garibaldiego, wjechał do Neapolu. Nie przyjmując żadnych zaszczytów i dostojęństw, Garibaldi usunął się do swego ustronia na wyspie Caprerze, z nadzieją, że powróci następnego roku, aby ruszyć na Rzym.

Król Wiktor Emanuel tymczasem pobił przed Gaetą armię króla Franciszka i przystąpił do oblężenia tej twierdzy. Zdobył ją 13. marca 1861 r., a 20. marca uroczystie obwołanym został królem włoskim.

Król Franciszek na statku francuskim uciekł do Rzymu i niebawem począł gromadzić liczne bandy, z których pomocą zamierzał odzyskać swe królestwo, ale które dopuszczały się tylko szeregu gwałtów i łupiestw.

Królestwo włoskie i kwestya rzymska.

Tak więc powstało jednolite królestwo włoskie, obejmujące cały półwysep z wyjątkiem Wenecyi, ojcowizny papieża i Rzymu.

Nielada zadanie wzięt teraz na siebie rząd piemontki. Sam fakt politycznego zjednoczenia nie wystarczał, trzeba było różne te połączone włoskie krainy wewnątrznie zespolić i odrobić w zakresie gospodarki społecznej to, co zaniedbały wieki. A że kraje te od wieków despotycznie były rządzone, więc brakło im tego politycznego wykształcenia, które posiadał Piemont, ten zaś był za słaby, aby mógł swoje zasady całej Italii narzucić. Wskutek wojny i unifikacji długów wszystkich prowincyi, młody organizm włoski obarczony został od razu ciężarem długu państwowego, wynoszącym trzy miliardy lirów; reorganizacja armii i floty pochłaniała ogromne sumy i powodowała ciągły niedobór w rocznym budżecie państwa. Zaczem przeciwnikom zjednoczenia Włoch nie brakło tematu do krytyki

i zaczepki rządu. Dodać przytem należy, że stronnicy dawnych dynastyi i republikańskie, hołdujący ideom Mazziniego, nie ustawiali w wszczynaniu rozruchów. Rozbójnictwo w pewnych częściach kraju miało ścisłą organizację: w Sycylii Maffia, w Neapolu Camorra zgubną nad całym południem rozpościerały władzę. Strach przed «regionalizmem» był przyczyną, że w administracyjnym podziale kraju unikano tworzenia wielkich okręgów; kraj cały podzielony został na 58 biurokratycznie rządzonych prowincyi, na wzór francuskich departamentów; autonomia miast znacznemu uległa ograniczeniu przez postanowienie, że król mianuje burmistrzów (sindaco).

Stosunek młodego państwa do papieństwa pozostał i nadal głównym szkopułem, udaremniającym ustalenie porządku i spokoju. Rząd zniewolony po części koniecznością, po części liberalnym hołdując teoriom, zajął dobra kościelne na rzecz państwa i zniósł cały szereg klasztorów. Więc nie dziw, że w duchowieństwie miał największego przeciwnika i że między papieństwem a rządem królewskim zupełny panował rozbrat.

Z drugiej strony gorętsi patryoci gwałtownie domagali się, aby rząd zdobyciem Wenecyi i Rzymu dopełnił dzieła zjednoczenia. Cavour jak zwykle z wysokiego stanowiska ogarniając sytuację, pragnął radykalnemu stronnictwu wytrącić broń z ręki i kwestyę rzymską załatwić pokojową ugodą między Włochami a papieństwem. Świecka władza papieża miała ustać, Rzym miał być miastem włoskiem i stolicą państwa, ale papież miał otrzymać wszystkie rękojmie, że w swej duchownej władzy nie dozna uszczerbku: Kościół miał być wolny w wolnem państwie («libera chiesa in libero stato»). I być może, że ten wielki rozważny polityk dokonałby istotnie zamierzonego dzieła, gdyby wyczerpany ogromem pracy nie był nagle umarł (6. czerwca 1861 r.). Z troską w duszy opuszczał ten świat: «Italia potrzebuje mnie, nie wolno mi jeszcze umierać,» rzekł przed śmiercią, w której Włochy widziały słusznie narodowe nieszczęście. W krytycznej bowiem chwili państwo traciło doświadzonego sternika, którego nikt nie mógł zastąpić, i raz jeszcze przyszło światu stwierdzić, co w życiu państw i narodów znaczy wielki człowiek.

Stary z Caprery, jak nazywano Garibaldiego, ciągnął z miasta do miasta, wzywając do oswobodzenia Wenecyi i Rzymu i zbierając dokoła siebie ochotników. Rząd zapobiegł zatargowi z Austryą aresztowaniem przywódców oddziałów powstańczych, ale trudniej przyszło mu uniknąć konfliktu z tem państwem z powodu kwestyi rzymskiej. Garibaldi bowiem, zebrawszy w Sycylii oddział ochotników, ogłosił Napoleona zdrajcą, który nie dopuszcza, aby Włochy odzyskały swą naturalną stolicę Rzym, gdzie tylko dzięki okupacyjnym wojskom francuskim papież utrzymywał się przy władzy. Rząd włoski akcyę Garibaldiego ogłosił buntem, ale stary z Caprery nie dał się powstrzymać. Jakkolwiek tylko 2500 ochotników zebrało się pod jego sztandarem, przeprowił się do Kalabrii 24. sierpnia 1862 r. Ale w pięć dni później pod Aspromonte zastąpiły mu drogę wojska królewskie pod wodzą pułkownika Pallavicini. Przyszło do starcia, w którym Garibaldi dostał bolesny postrzał w nogę i musiał się poddać z całym swym oddziałem. Po długiej chorobie dopiero w grudniu powrócił na Caprerę. Tak wielką była powszechna sympatya dla «tego więźnia Itali», że ówczesny szef gabinetu Ratazzi musiał podać się do dymisyi. Następne ministeryum Minghettiego wystąpiło równie stanowczo przeciw dalszym śmiałym planom gorącego patryoty.

Jednakże konwencya francusko-włoska, zawarta 15. września 1864 r., w której Francya zobowiązała się w przeciągu dwóch miesięcy usunąć swe pułki z Rzymu,

natomiast rząd włoski przyrzekł, że nie dopuści żadnej zaczepki papieskiego terytorium, tak mało odpowiadała życzeniom ludu, że w Turynie przyszło do zaburzeń. Ministerium Minghettiego upadło, szefem nowego gabinetu został generał La Marmora, dwór i parlament przeniosły się do Florencji, którą obrano nową stolicą państwa. W myśl wspomnianej konwencji Napoleon w październiku 1865 r. począł wojska swoje wycofywać z Rzymu. Ale słowa «Roma capitale» pozostały nadal hasłem patryotów włoskich.

Cesarz Alexander II. i Rosya.

Stosunki na grecko-tureckim wschodzie.

Wojna krymska w następstwach swych stała się dla Rosyi początkiem nowej ery, dając assumpt do gruntownego przekształcenia państwowych, gospodarczych, społecznych i duchowych stosunków caratu.

Cesarz Mikołaj I. przez trzy dziesiątki lat sprawował był rządy na dawną modłę i, nieprzychylny liberalnym prądom, systemem ścisłego biurokratycznego nadzoru ograniczał swobodę życia politycznego i umysłowego. W sferach intelligencji szerzyło się niezadowolone i rosła opozycja. Starorosyjskie stronnictwo bojarów w Moskwie widziało w rozwoju Rosyi od czasu Piotra Wielkiego «cywilizację cieplarnianą»; słowianofile, przeważnie młodzi ludzie z niemiecko-filozoficznym wykształceniem, przeświadczeni głęboko o potędze Rosyi i jej misji historycznej, chcieli Rosyę oprzeć na dawnych ludowych urządzeniach, jakie istniały przed Piotrem Wielkim, i sądzili, że jest powołaną do panowania nad światem, do podbicia «zgniłego zachodu» i oswobodzenia Słowian tureckich; «zapadnicy» wreszcie (zwolennicy zachodu) byli zdania, że Rosya tylko w ścisłym związku z zachodnią kulturą rozwijać się może pomyślnie. Jedna grupa między tymi ostatnimi z Alexandrem Herzenem na czele marzyła o radykalnym przewrocie w duchu francuskiego socjalizmu i o zupełnym zerwaniu z przeszłością. Tendencje podobne, nie mogąc jawnie się objawiać, znajdowały wyraz w rozlicznych tajnych spiskach i sprzysiężeniach, które mimo wszelkie środki zaradcze nie przestały niepokoić rządu Mikołaja I.

Otóż po wojnie krymskiej w opinii publicznej dokonał się nagły zwrot. «System Mikołajski», oparty na biurokracji, wydał się nagle czemś zgubnym, gryząca krytyka ówczesnych stosunków święciła tryumfy, i cała intelligencja z nerwowym zapałem rzuciła się w objęcia liberalizmu i radykalizmu, aby w krótkim czasie pchnąć Rosyę na tory ważnych reform.

Cesarz Alexander II. (1855—1881) posiadał wszystkie warunki, aby ten burzliwy reformatorski ruch sprowadzić na spokojne, rozważne tory. Urodzony 29. kwietnia 1818 r. z małżeństwa cesarza Mikołaja z księżniczką Szarlottą pruską, wcześniej zaprawiał się do życia politycznego, jakkolwiek za życia ojca nie danem mu było wywierać żadnego wpływu na sprawy rządu. Rosły, okazałe postawy, ulubieniec kobiet i wielki przyjaciel dzieci, nie miał w sobie nic z owej despotycznej nieugiętości ojca, lecz jakkolwiek obcym mu był wszelki sentymentalizm, posiadał raczej naturę miękką, wrażliwą, ale zarazem dużo zdrowego rozsądku, i w poczuciu swej odpowiedzialności chętnie podawał ucho radom i wskazówkom obcym.

Zaraz po zawarciu pokoju i po koronacji w Moskwie nowy car ogłosił ludom swoim w manifeście, że wspólnymi siłami rządu i narodu dążyć będzie do poprawy administracji. Powstało wówczas mnóstwo nowych czasopism i dzienników, omawia-

jących kwestyę reform; zachodnie idee i teorie wpłynęły nagle wielką falą, a im radykalniejsze były poglądy, tem snadniej znajdowały przyjęcie w łatwo zapalnych kołach intelligencji, zwłaszcza młodzieży.

Najważniejszą z reform podjętych przez rząd było zniesienie poddaństwa ludu wiejskiego. Już w 1857 r. ustanowiony został «Centralny komitet dla spraw włościańskich», który miał przygotować zniesienie poddaństwa. Komitet ten przedłożył sprawę marszałkom szlachty do oceny. Ale prócz szlachty wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej wszystkie inne gubernie stanęły oporem, głównie z pobudek egoistycznej natury, ale po części także z obawy, że z chwilą uszczuplenia władzy szlachty, upadnie ostatnia podpora carskiego absolutyzmu. Car Alexander usunął opornych marszałków i 19. lutego 1861 r. wydał manifest znoszący prawo poddaństwa. Chłopi mogli te grunta, na których mieli prawo użytkowania, nabywać na własność, ułożywszy się z dawnym panem co do warunków wykupu. Samą spłatę wziął na siebie rząd, wydając asygnaty kasowe, a na chłopów nałożono zato podatek. Ustrój gminny nie doznał zmiany, głównie dlatego, że reformatorzy rosyjscy w systemie «miru» widzieli rękojmię przeciw tworzeniu się proletaryatu. Doniosłe dzieło reformy włościańskiej nie dokonało się bez wstrząśnień, i właściwie nigdzie nie było przyjęte z należytą wdzięcznością. Szlachta sarknęła na materyalne straty, jakie poniosła, chłopci buntowali się niejednokrotnie przeciw nałożonemu na nich obowiązkowi wykupienia ziemi, która przecież i tak była w ich posiadaniu.

Z szeregu innych reform, dokonanych za panowania Alexandra II., wymienić jeszcze należy reformę wojskową, ogłoszoną manifestem z 1874 r., wprowadzającą w miejsce dotychczasowego systemu wyboru rekrutkiego obowiązek powszechnej służby wojskowej.

O wypadkach, których widownią było Królestwo Polskie w 1863 i 1864 r. mówimy w ostatnim tomie naszego wydawnictwa, poświęconego dziejom Polski. Już od 1861 r. w Królestwie objawiało się silne wrzenie umysłów, wywołane powszechnym prądem narodowo-liberalnym. Na czele zarządu cywilnego z polecenia monarchy stanął margrabia Wielopolski. Namiestnikami, zmieniającymi się dość szybko w tych latach burzy, byli z kolei książę Gorczakow, Suchozanett, hr. Lambert, Lüders i naostatek Wielki książę Konstanty Mikołajewicz. Stronictwo ruchu, zorganizowany się w «rząd narodowy», licząc na pomoc Napoleona III., parło do powstania, a wybuch nastąpił z powodu zarządzanej z porady Wielopolskiego branki rekrutów 22. stycznia 1863 r. Powstanie objęło całe Królestwo, Litwę i Wołyń. W licznych starciach i potyczkach słabe oddziały powstańcze zostały w ciągu roku rozbite przez pułki rosyjskie. Nadzieja czynnej pomocy ze strony obcych mocarstw zawiodła; zbiorowe wystąpienie Francji, Anglii i Austrii, aby car przyznaniem Polakom rozległej autonomii narodowej uspokoił powstanie, nie odniosło żadnego skutku.

Następstwa powstania dla Królestwa oraz dla Litwy i Wołynia były bardzo smutne i pociągnęły za sobą zupełną zmianę stosunków w zakresie politycznym, administracyjnym, sądowym i w zakresie oświaty.*

Zarazem też i wśród społeczeństwa rosyjskiego dokonał się zupełny zwrot opinii na niekorzyść Polaków. Panem opinii stał się teraz wódz «Słowianofilów» Michał Katkow, który nie przestawał w swej gazecie głosić, że patriota rosyjski jedno ma teraz tylko zadanie, górujące nad wszystkimi innymi, mianowicie zadanie, aby ratować dla państwa zachodnie prowincje. Twierdził on, iż państwo rosyjskie

* Patrz tom ostatni wydawnictwa «Dzieje Polski».

winno się oprzeć na rdzennym, zachodnią kulturą niepoputym, ludzie wiejskim. Idąc za jego radami, narodowo rosyjska demokracja połączyła się ze zwolennikami dawnego systemu w niechęci do zachodniej kultury i nierosyjskich narodowości.

Literatura tej epoki świadczy o usposobieniu krytycznym i gorączkowym nastroju, panującym w kołach inteligencji, wywołanym napływem nowych idei z zachodu. Z natury rzeczy powieść nadaje się najlepiej do wyrażenia podobnych tendencji. Romans rozwija się też bujnie, uprawiany przez cały szereg wybitnych talentów. Dramat również poczesne zajmuje stanowisko, liryka schodzi zupełnie z pola. Iwan Turgenjew (1818—1883), wytworny artysta, subtelny znawca duszy kobiecej, w szeregu powieści i nowel («Z pamiętników myśliwca», «Dym», «Ojciec i syny» i innych) obrazował współczesne życie i prądy rosyjskie. Dostojewski (1821—1881) z realizmem bezwzględny i niezrównaną przenikliwością psychologiczną we «Wspomnieniach z martwego domu» kreślił życie i nędzę skazańców syberyjskich, w «Zbrodni i karze» losy studenta opętanego przez myśl zbrodniczą w dobrym zamiarze. Ewangelią nihilistów był romans Czerniszewskiego «Co robić». Inni pisarze jak Gonczarow, Sałtykow (Szczedryn), Sołłohub, poeta Nekrasow, wreszcie Alexander Ostrowski, twórca popularnego dramatu rosyjskiego, «Molier rosyjski», odznaczyli się niepospolitą talentem.

Ale siłą i plastyką pióra i potęgą idei swoich, wywierającą dzisiaj wpływ na życie umysłowe całego świata, prym przed innymi pisarzami rosyjskimi trzyma hr. Lew Tołstoj, urodzony 1828 r. («Anna Karenina», «Wojna i pokój», «Sonata Kreuzera», «Potęga ciemnoty» (dramat), «Odrodzenie» oraz szereg rozpraw, zawierających wykład ewangelii i roztrząsania społecznych i etycznych kwestyi). Tołstoj we wszystkim, co pisze, ma na oku cel moralny i reformę stosunków społecznych. Krytykując nieubłaganie nędzę i obłudę społecznego życia, potępiając ustrój społecznych państw i społeczeństw i społeczną kulturę, w których widzi przyczynę zbrodni i nędzy trapiących ludzkość, głosi w swych dziełach odrodzenie, oparte na zasadzie prostoty i miłości ewangelicznej.

Z tem ścieraniem się różnych prądów i z tą chwiejnością, jaka się objawiała w wewnętrznym życiu Rosyi, w dziwnej sprzeczności stoi jej konsekwentna polityka zagraniczna. Tu bowiem kieruje się Rosya dawnymi tradycjami, ma przed sobą zdawna wytknięte cele, i powodzenie swoje zawdzięcza sprawnej dyplomacji i bitnej armii. Ale tylko w Azji kroczyła Rosya od tryumfu do tryumfu, w Europie zaś nie zdołała dopiąć swego głównego celu, mianowicie owołać Turcyą, bo temu stała na zawadzie rywalizacja wielkich mocarstw, których interesy krzyżowały się w Konstantynopolu. Austria i Anglia były zupełnie przeciwne planom rosyjskim, Francya raczej je popierała, Prusy, nie życzące sobie zatargu wojennego, dwulicową prowadziły politykę.

Próby reformy w Turcyi.

Próżnym złudzeniem były nadzieje Anglii i Austrii, jakoby Turcyja mogła i chciała spełnić dzieło obiecanych w «hat-humajunie» z 1856 r. reform. Jakoż i dzisiaj jeszcze, po tylu latach od pokoju paryskiego, stosunki tureckie przedstawiają niemniejszy obraz rozstroju, jaki je cechował podówczas. Słaby sułtan Abdul Medjid umarł w czerwcu 1861 r.; jego następca Abdul Aziz (1861—1876), drugi syn potężnego Mahmuda II., był fanatycznym Turkiem, nie mającym pojęcia o kulturze zachodniej i przytem prawdziwie azjatyckim rozpustnikiem, który oprócz swoich

trzech prawowitych żon w haremie miał 900 kobiet — i dochody państwa marnotrawił w niesłychany sposób.

Niemniej jednak tureckim mężom stanu przyznać należy, że próbowali przynajmniej zreformować kraj, uporządkować finanse, ulepszyć komunikację. Ale gruntownej poprawie stosunków stały na zawadzie przedajność urzędników, fanatyzm i ciemnota ludności.

Ten fanatyzm muzułmański objawiał się kilkakrotnie w krwawych rzeziach, na które rząd turecki patrzył przez palce i które nawet pozostałyby pewno bezkarnie, gdyby nie interwencja mocarstw europejskich. W r. 1858 w Dżeddzie, będącej portem Mekki, muzułmanie rzucili się na chrześcijan, zburzyli konsulaty francuski i angielski i zabili konsulów. Dopiero pod wrażeniem bombardowania Dżeddy przez angielski statek wojenny rząd skłonił się do ukarania przywódców. W maju zaś 1860 r. fanatyczni Druzowie sprawili straszną rzeź między chrześcijańskimi Maronitami Libanonu, w której zginęło 30.000 ludzi. W Damaszku chrześcijanie zawdzięczali swe ocalenie tylko wpływom i powadze szlchetnego Abd el Kadera, wygnańca z Algeru. Francja obsadziła wówczas Syryę, i wtedy dopiero Fuad pasza zabrał się energicznie do ukarania winnych.

Państwa bałkańskie.

Skoro tedy Turcyja nie mogła i nie chciała przekształcić się w duchu europejskim, państwa chrześcijańskie na półwyspie Bałkańskim, zostające dotychczas w stosunku zawisłości od Turcyi, starały się wyswobodzić z pod jej wpływu lub przynajmniej przygotować sobie warunki późniejszej niezależności.

Rumunię, jak wiadomo, pokój paryski uwolnił od protektoratu Rosyi, pozostawiając ją w formalnej zależności od Turcyi. Patryoci rumuńscy w Mołdawii i Wołoszczyźnie widzieli zbawienie w unii obu księstw pod rządem którego z obcych europejskich książąt; na razie jednak obrali hospodarem pułkownika Alexandra Cusę, który jako władca nazwał się Alexandrem Joanem I. (1859—1866). Cusa był człowiekiem słabym, choć zdolnym; nie można mu zaprzeczyć zasługi, że dokonał szeregu zbawiennych reform, ale ostatecznie z jednej strony swoją zbyt nagłą działalnością reformatorską, a z drugiej życiem zbyt swobodnem wywołał sprzysiężenie, które zmusiło go do abdykacyi. Następnie Rumuni obrali dziedzicznym władcą swoim księcia Karola Hohenzollern, który 22. maja 1866 r. przybył do Bukaresztu. Austria, nieprzychylna wyborowi, musiała się nań zgodzić wobec klęski, jaką doznała w wojnie z Prusami w 1866 r.

Także Serbia z powodzeniem dążyła ku niezależności. Księżę Alexander Karageorgiewicz w grudniu 1858 r. zmuszony został do abdykacyi; zarzucano mu, iż opiera się na Austryi, zamiast się oprzeć na Rosyi. Następnie jednak — co było bardzo nie na rękę partyi senatorskiej — lud przywołał z wygnania 79-letniego Miłosza Obrenowicza, tego samego, któremu Serbia zawdzięczała swą swobodę i który aż do 1839 r. sam sprawował rządy. Zaczem Miłosz Obrenowicz po raz drugi wstąpił na tron serbski, a po jego śmierci objął rządy syn jego Michał III. (1860—1868). Za jego panowania musiała Turcyja usunąć z kraju swoje załogi i zwierzchnictwo jej stało się czczym wyrazem. Alexander Karageorgiewicz próbował wprawdzie jeszcze odzyskać tron, i za jego sprawą książę Michał zginął z rąk mordercy (10. czerwca 1868 r.), ale celu swego nie osiągnął. Na tronie serbskim zasiadł młody siostrzeniec Michała, Milan Obrenowicz (1868—1889).

Już od 1853 r. zrzekła się Turcyja protektoratu nad Czarnogórą, niemniej stosunki pozostawały naprężone. W Bośni i Hercegowinie uciskani chłopci podnieśli się przeciwko swym tureckim panom, a Czarnogórcy otwarcie popierali powstanie. Turcyja pragnęła ich skarcić, ale pod Grahowem wojska jej poniosły zupełną klęskę. W sierpniu 1860 r. księżę Daniło zginął z rąk mordercy, brataniec jego Nikita objął po nim rządy. I on także nie wahał się poprzeć nowego powstania w Bośni. Ze znaczną siłą Omer pasza wkroczył wówczas do Czarnogóry i pobił księcia nad rzeką Rjeką i zajął Cetynię. Jednakże już 1863 r. wycofała Turcyja swe załogi z granicznych fortów, i Czarnogóra miała spokój.

Co do Bułgarów, to ich dążności narodowe krystalizowały się w owym czasie w pragnieniu Kościoła narodowego. Wypędziwszy biskupów greckich, wybrali bułgarskiego biskupa Ilariona exarchą swoim. Ostatecznie Turcyja zgodziła się na tę zmianę, a w Kościele niezależnym uzyskali Bułgarzy jedną z podstaw do późniejszego wywalczenia niezależności politycznej.

W Grecyi król Otto nie umiał sobie pozyskać sympatyj ludu, a polityka jego, szukająca oparcia w Anglii a nie w Rosyi, była w sprzeczności z opinią publiczną. Zaczem pod wodzą starego bohatera morskiego Kanarisa wybuchło powstanie i król musiał abdykować w październiku 1862 r. Na tron powołali Grecy teraz księcia Jerzego (brata księżniczki Walii, drugiego syna księcia Chrystyana z Glücksburga, który miał zostać królem Danii). Anglia zgodziła się na ten wybór i zrzekła się protektoratu nad wyspami Jońskimi, które zostały połączone z Grecyą.

Jednak i nowemu władcy nie było danem zostać Wiktorem Emanuelem greckim, jakkolwiek warunki zrazu sprzyjały myśli zjednoczenia Greków. W r. 1866 wybuchło nowe powstanie na srodze przez Turków uciskanej Krecie, a kreteńskie Zgromadzenie narodowe proklamowało w maju 1866 r. połączenie Krety z Grecyą. Sam Omer pasza nie zdołał stłumić powstania. Wreszcie za wpływem mocarstw Turcyja ogłosiła amnestyę, a Ali pasza wypracował projekt rozumnej konstytucyi dla Krety. Grecya oficjalnie zachowywała neutralność, ale ministeryum Kumundurosa zarządziło zbrojenie się armii i floty i przesłało mocarstwom energiczną notę, zaślubiny zaś króla z Wielką księżniczką Olga, córką Wielkiego księcia Konstantego, dały Grecyi z natury rzeczy silniejszy punkt oparcia w Rosyi. Ale Turcyja zerwała układy z Kretą i poczęła się znowu sposobić do wojny. Konferencya mocarstw w Paryżu (w styczniu 1869 r.) orzekła, że Kreta ma pozostać pod zwierzchnictwem tureckiem, a Grecya poddać się temu orzeczeniu. Jakoż Kreteńscy ulegli, lecz nowy grecki gabinet Zajmisa oświadczył, że Grecya zastrzega sobie swobodę akcji w przyszłości. Tak więc raz jeszcze słuszne narodowe życzenia Greków rozbiły się o szkopol rywalizacyi mocarstw europejskich.

Egipt.

W Egipcie ścierały się od dawna wpływy angielskie z francuskimi, a to współzawodnictwo z jednej strony oddziaływało korzystnie na szerzenie się w Egipcie kultury europejskiej, z drugiej strony ułatwiło pośrednio dynastyi Mehameda Alego akcyę w kierunku uzyskania coraz większej niezależności od Turcyi.

Następca Mehameda, wnuk jego Abbas (1849—1854), umiał od Turcyi nowe dla siebie uzyskać koncesyje, ale wobec Europejczyków zajmował nieprzychylnie stanowisko. Natomiast następca Abbasa, Said pasza (1854—1863), prowadził dalej pomyślnie dzieło reform w zakresie administracyi kraju, Francuzowi Lesseprowi, mimo wszelkie

intrygi angielskie, udzielił koncesyi na budowę kanału Suezkiego. Ale dopiero siostrzeńcowi jego i następcy, ambitnemu i rozrzutnemu Ismailowi (1863—1879), danem było uwieńczyć dzieło swoich poprzedników. Turcja przyznała jego dynastyi prawo sukcesyi dziedzicznej i udzieliła mu zaszczytnego tytułu kedywa. W listopadzie 1869 r. z okazji otwarcia kanału Suezkiego, Ismail podejmował koronowanych gości europejskich (między nimi cesarza austriackiego, następcę tronu niemieckiego Fryderyka Wilhelma, cesarżowę Eugenię) z całym przepychem niezależnego władcy wschodu, a Egipt dzięki otwarciu kanału, będącego tryumfem techniki nowożytnej, stał się emporjum handlowem, ważnem niezmiernie dla Europy.

Unia północno-amerykańska i państwa Kreolów.

Stany Zjednoczone pod panowaniem południa.

Widzieliśmy, jak świetną rolę odgrywała Francya w sprawach wschodnich. W wojnie krymskiej zebrała laury wojenne, a przecież niebawem z Rosyą przyjazne odnowiła stosunki, które pogorszyły się dopiero skutkiem powstania polskiego w 1863 r. Chrześcijanie na wschodzie widzieli we Francyi główną opiekunkę swoją, a budowa kanału Suezkiego zapewniła jej decydujące stanowisko nad Nilem. Rumuni i Włosi poparci Francyi zawdzięczali zjednoczenie i swobodę. A z tem wszystkiem ulubiona idea Napoleona, idea, że Francya powołana jest do objęcia «hegemonii nad rasą łaćnińską», daleką była jeszcze urzeczywistnienia — i zobaczymy niebawem, że usiłowania Napoleona, aby ideę tę w życie wprowadzić poza oceanem, skończyły się klęską, której następstwa oddziały z gubnie na stanowisko Francyi w Europie.

Ale przyczyna niepowodzenia Napoleona nie tkwiła bynajmniej w jakiejś wewnętrznej sprzeczności jego planów, ani nawet w zewnętrznych trudnościach i warunkach politycznych interesowanych bezpośrednio krajów. Napoleon cofnął się ze stratą, bo plan jego sprzeciwiał się żywotnym interesom Stanów Zjednoczonych, którym w tym samym czasie udało się poskromić separatystyczne dążenia wewnątrz swych olbrzymich posiadłości.

Rozwój Unii w duchu nowożytnym datuje się mniej więcej od 1830 r. W tym roku obejmowała Unia 24 stany i 3 terytorya, liczące razem około 13 milionów ludności. Wskutek napływu wychodźców z Europy, wzmagającego się z roku na rok, ludność Ameryki rosła szybko, nowe osady powstawały jak grzyby po deszczu, handel i przemysł krzewiły się bujnie. Wśród tej dziwnej mieszaniny narodowej, jaką przedstawiała ludność Ameryki, dzięki odrębności warunków życia, wytworzył się już podówczas w stanach angielsko-protestanckich typ specjalnie amerykański Jankesa (Yankee — z indyańskiego Yanglee, to znaczy English, Anglik). Zasadniczymi cechami Jankesa są: energia niezłomna, temperament nerwowy, ruchliwy, zmysł praktyczny i samodzielność, nieznosząca nijakich więzów. W szalonej pogoni za dolarem nie cofa się przed żadnem niebezpieczeństwem, przed żadną ryzykowną próbą; idzie na przebój, bezwzględnie miążdząc przeciwników. Dumny z amerykańskiej swobody i równości, demokrata do szpiku kości, niekrępowany żadną tradycją odwieczną, żadnymi starodawnymi przesądami, ceni pracę tylko i pieniądz; w poczuciu swej siły na starą Europę spogląda z pogardą — niemniej jednak nieraz zazdrości jej kultury, wytworności, sztuki. Religijnym w gruncie rzeczy nie jest, a jednak Ameryka to kraj sekt. Naliczyć ich można do 70 ważniejszych. Najciekawszą z nich jest sekta Mormonów, której «prorokami» byli Smith, a po nim Brigham Jounge († 1877), a która

prześladowana (z powodu wielożeństwa) przez rząd Stanów Zjednoczonych, cztery razy zmieniała swą siedzibę, wędrując coraz dalej na zachód. Ostatnia wędrownica zawiodła Mormonów aż nad Stone jezioro w Utah, gdzie założyli kwitnące miasto i utworzyli rodzaj teokratycznej republiki, wcielonej później do Stanów Zjednoczonych.

Zupełny jednak kontrast z mieszkańcami północnych Stanów stanowili plantatorzy południa. W żyłach południowców płynęła przeważnie krew romańska, francuska; w przeciwieństwie do demokratycznych Jankesów byli z usposobienia arystokratami; niewolnictwo, zniesione na północy, na południu uważane było za instytucję niezbędną.

Kwestye ekonomiczne, prym wiodące w życiu Stanów Zjednoczonych, były powodem, że rozłam między północą a południem zarysowywał się z każdym rokiem wyraźniej. Polityka cłowa oraz kwestya niewolnicza były tłem tej walki ekonomicznej, w której południe jakkolwiek ekonomicznie słabsze, przez kilka dziesiątków lat miało przewagę dzięki lepszej politycznej organizacji. W 1829 r. południowcy, przyjąwszy pięknie brzmiącą nazwę «demokratów», która miała im pozyskać masy ludowe na północy, oddzielili się od północnych Whigów, wybierając prezydentem swego przewodcę Andrewa Jacksona. I wogóle aż do 1860 r., kiedy wybrany został Abraham Lincoln, prezydenci Stanów Zjednoczonych należeli zawsze do obozu południowców.

Postępy kolonizacji, połączone z wypieraniem i wytępieniem Indyan (wyznaczono im wreszcie pewne okręgi, zwane «rezerwacyami», na miejsce pobytu), powstawanie nowych stanów, które przeważnie zajmowały stanowisko nieprzychylnie niewolnictwu, wszystko to przyczyniło się do zaostrzenia konfliktu między północą a południem. Południe pragnęło również kolonizować i wzmocnić swą pozycję wzrostem stanów, uznających potrzebę niewolnictwa. W owymto czasie z powodu aneksyi Texasu przyszło do wojny między Stanami a Meksykiem (1845—1849), zakończonej pokojem w Guadalupe-Hidalgo, w którym Meksyk odstąpił Unii Texas, Nowy Meksyk i Kalifornię, gdzie w 1848 r. odkryto złoto, które z całego świata ściągało tłumy kopaczów. Z okazji billu w sprawie nowo powstałych terytoryów Kansas i Nebraska, kwestya niewolnictwa wywołała istną burzę, będącą przygrywką do przyszłej wojny domowej. Republikanie — tak w przeciwieństwie do południowych demokratów zwało się dominujące na północy stronnictwo — wypisali na swym sztandarze zniesienie niewolnictwa. Agitacya rozwinęła się ogromna, a powieść pani Beecher-Stowe «Chata wuja Tomasza», rozchodząca się między ludem w setkach tysięcy egzemplarzy, wstrząsając sumienie publiczne, wybornym okazała się środkiem propagandy abolicjonizmu. Wówczas to purytanin John Brown na własną rękę rozpoczął akcyę, zmierzającą do zniesienia niewolnictwa. Na czele kilkudziesięciu ludzi zajął jedno z miast Wirginii i opierał się bohatersko milicyom południowym. Ten względnie drobny wypadek poruszył ogromnie opinię publiczną i okazał w całej jaskrawości rozłam między północą a południem.

Południe poczęło miarkować, że jest słabsze. Z nowo powstałych terytoryów tylko Texas i Floryda uznawały niewolnictwo; wszystkie inne: Kalifornia, Nowy Meksyk, Utah, Jowa, Minesota, Oregon i Kansas były mu przeciwne. Z 33 stanów i 7 terytoryów, które Unia liczyła w 1860 r., 18 należało do obozu północy, 15 reprezentowało tendencyę południa. Z 31·5 miliona mieszkańców przypadało na północ 19 milionów, na południe tylko 12 milionów (a z tych przeszło 4 miliony było niewolników). Północne bowiem Stany, dzięki energicznej pracy i coraz więk-

szemu napływowi wychodźców z Europy, rozwijały się znacznie prędzej od Stanów południa. Nowy York w 1830 r. miał 230.000 mieszkańców, w 1860 r. już 800.000. Z miastami północy miasta południowe mierzyć się nie mogły. Tylko jeden Nowy Orleans (140.000 mieszkańców) u ujścia Mississipi dorównywał miastom północy pod względem cyfry ludności.

Wojna związkowa (1861—1865).

Wybór nowego prezydenta (6. listopada 1860) stał się przyczyną otwartego rozłam między północą a południem i hasłem krwawej wojny domowej.

Abraham Lincoln znany był jako bezwzględny przeciwnik niewolnictwa. Stany południowe uważały wybór jego za cios prawdziwy dla siebie i 6. lutego 1861 zawiązały w Montgomery w Alabamie konfederację, obierając senatora Jeffersona Davisa swoim prezydentem.

Lincoln wobec tej konfederacji zajął zrazu bardzo pojednawcze stanowisko, ale południe, przeświadczone o swej lepszej organizacji, poczęło działać zaczepnie, i wojna wybuchła. Wojskami Unii dowodził z początku stary generał Scott, wojskami południa generał Beauregard. Nad rzeczką Bull-Run, opodal Washingtonu, przyszło do starcia, które zakończyło się sromotną ucieczką Unionistów. Pod wrażeniem tej hańby, która głośnym echem rozeszła się po całym świecie, kongres upoważnił Lincoln'a do zebrania pół miliona ochotników oraz podniesienia armii regularnej do cyfry 40.000 żołnierzy.

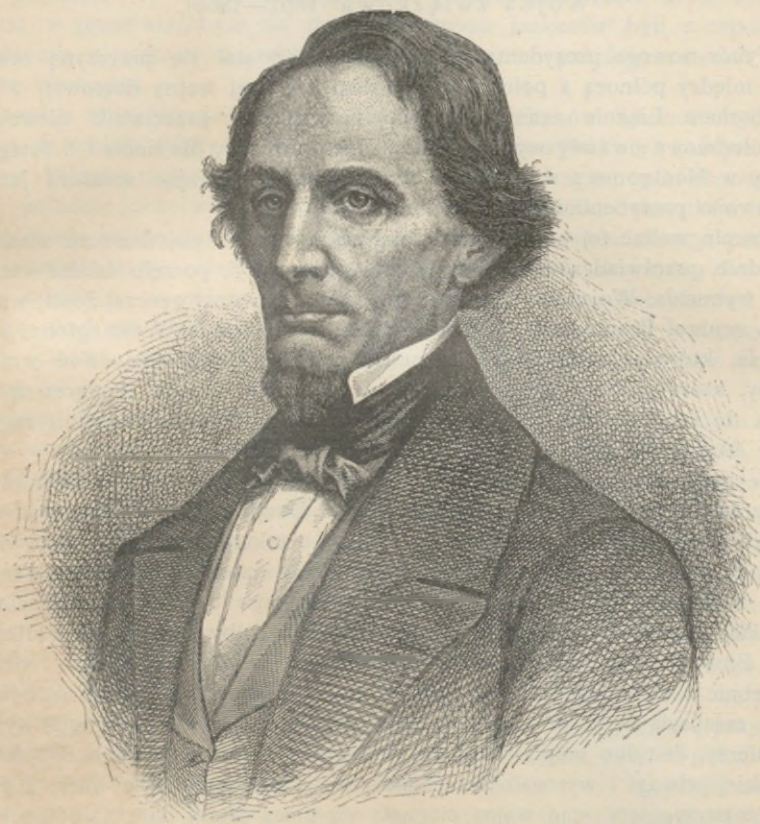
Nie możemy tu śledzić dokładnie przebiegu tej wojny, jednej z najkrwawszych i najkosztowniejszych, jakie zna historia świata. Dowódcy, którzy przeważnie nigdy nie pełnili służby wojskowej, nie mieli pojęcia o taktyce, komendy jednolitej nie było, każdy prowadził wojnę na własną rękę. Nie umieli oni koncentrować swych sił, aby w danej chwili jednym ciosem złamać szyk bojowy nieprzyjaciela, nie umieli układać planu kampanii, ani manewrować tak, aby przeciwnika z kilku stron osaczyć. Bitwy staczane w tej wojnie trwały nieraz po kilka dni, tysiące ludzi ginęło niepotrzebnie z winy nieudolnych oficerów, a decydującego rezultatu nie było. Cała strategia zasadzała się po prostu na tem, że jedna strona starała się drugiej wystrzelać tyle żołnierzy, ile tylko mogła. Przytem jednak po obu stronach nie brakło dowodów bohaterkiej odwagi i wytrwałości. Stądto bitwy kosztowały tyle ofiar, a pozostawały nierozstrzygnięte, stąd wojna ciągnęła się przez cztery lata. Na północy ciągle zmieniali się naczelni dowódcy, a każdą taką zmianę wiele tysięcy żołnierzy opłacało życiem, bądźto na polu bitwy, bądź skutkiem niesłychanych trudów, jakie im przychodziło ponosić. Dopiero z biegiem wojny kilku generałów nabrało praktycznej znajomości strategii i wyćwiczyło się w rzemiośle wojennem. Ostateczny wynik kampanii zależał więc w gruncie rzeczy od kwestyi, która ze stron walczących zdolną będzie do większych ofiar w pieniądzu i w ludziach — a w tej mierze Stany północy miały przewagę.

Na trzech teatrach równocześnie toczyła się wojna lądowa: w Wirginii, w Kentucky i Tennessee, oraz wzdłuż dolnego brzegu Mississipi; również na morzu zacięta wrzała walka i korsarstwo rozwinęło się w najlepsze.

Bitwa morska pod Hampton Roads, siedmiodniowa bitwa pod Richmond, w której wojskami Unii dowodził Mac Clellan, a wojskami skonfederowanych generał Robert Lee, i inne krwawe starcia, jakkolwiek przeważnie nierozstrzygnięte, nie powstrzymały postępu konfederacyi. W Kentucky i Tennessee Beauregard walczył

z Grantem i Buellem; tu losy kampanii ważyły się między przeciwnikami. Tylko nad rzeką Mississippi Unia odniosła stanowcze korzyści, a admirał Farragut zniszczył flotę południową i zdobył Nowy Orleans.

Wojna przeciągała się w nieskończoność, narażając kraj na niesłychane straty; koszta dzienne kampanii wynosiły dwa miliony dolarów. Na północy poczynało już brakować animuszu. Wszelkie kompromisy uniemożliwił jednak Lincoln proklamacją



Jefferson Davis

71. Jefferson Davis.

z 22. września, na mocy której wszyscy niewolnicy, znajdujący się w Stanach konfederowanych, od 1. stycznia 1863 r. uzyskać mieli wolność.

W listopadzie 1862 r. naczelne dowództwo nad armią Unii objął Burnside, który w marszu na Richmond pobity został pod Frederiksburg (13. grudnia); w następstwie tej klęski dowództwo przypadło w udziale generałowi Hookerowi. Ten pod Chancellorsville uderzył na generała Lee, lecz w krwawym starciu zmuszony był do odwrotu (2. maja 1863 r.). Dowództwo objął wówczas Meade (28. czerwca), który w trzydniowej walce zadał klęskę generałowi Lee pod Gettys-

burg (1.—3. lipca 1863 r.). Zginęło w tej bitwie ze strony Unionistów 28.000 żołnierzy, ze strony południowców 36.000.

Zwycięstwo pod Gettysburg przeważało szalę losu na rzecz Unii. A że prawie równocześnie nad Mississippi najsilniejsza warownia południowców, Vicksburg, wpadła w ręce generała Granta (4. lipca), północ miała już stanowczą przewagę na wszystkich polach wojny, a Lincoln pragnąc przyśpieszyć decyzję, wbrew dotychczasowej praktyce, dowództwo nad wszystkimi armiami Unii złożył w jedne ręce, mianując generała Granta generał-lejtnantem Stanów (17. września). Niemniej walka toczyła się jeszcze długo na morzu i na lądzie, na wschodzie i zachodzie. Sherman jednak zdobył naprzód Atlantę w Georgii, następnie Savannah i podjął wreszcie śmiały marsz do Karoliny, aby południowcom wpaść na tyły. Dnia 8. listo-



U. S. Grant

72. Generał Ulysses Grant.

pada 1864 r. Lincoln po raz drugi obranym został prezydentem Stanów Zjednoczonych, a wybór jego świadczył, że opinia publiczna domagała się dalszego prowadzenia wojny z południem.

Południowe Stany nie ustawały w rozpaczliwych wysiłkach obrony, ale środki ich wyczerpały się już do ostatka, brakło ludzi, brakło pieniędzy. Jakoż 17. lutego 1865 r. wojska Unii zdobywają Charleston, 3. kwietnia Petersburg i Richmond, 9. kwietnia Lee kapitułuje przed Grantem, 17. kwietnia Johnston przed Shermanem.

Wściekłość ogarnęła wówczas niektórych fanatyków południa. W nadziei, że zamordowanie kierowników Unii wywoła rozruchy i spowoduje zwrot pomyślny dla konfederacji, aktor Wilkes Booth zastrzelił Lincolna w teatrze w Washingtonie (14. kwietnia, w Wielki piątek); natomiast zamach na sekretarza stanu Sewarda

udaremniiono w porę. Lecz losy konfederacji były już rozstrzygnięte. W maju ostatni dowódcy południa złożyli broń.

Długa wojna, która obie strony kosztowała tyle ofiar w ludziach i pieniądzech, dobiegła do końca. Pierwszem zadaniem było teraz przywrócenie Unii. Wiceprezydent Andrew Johnson proponował, aby Stany południa przyjąć do Unii, nie stawiając im żadnych warunków; sprzeciwił się temu kongres, dopuszczenie Stanów do Unii czyniąc zawisłem od konstytucji, znoszącej niewolnictwo. Stany południowe nie chciały się na to zgodzić, aż wreszcie 29. lipca 1868 r. kongres przyznał murzynom prawo głosowania. W r. 1869 na krześle prezydenta zasiadł Grant. Kongres jeszcze wyraźniej postawił sprawę równouprawnienia, ogłaszając 30. marca 1870 r. ustawę, iż ani rasa, ani kolor skóry, ani poprzednie niewolnictwo, obywatela Stanów nie może pozbawić prawa głosu. I na tej podstawie, wśród wielu trudności i doniosłego ekonomicznego przewrotu, dokonała się rekonstrukcja południa. Rasowe przeciwieństwo między białymi a czarnymi nie zatarło się jednak wcale — i rasa czarna, jakkolwiek uzyskała prawa polityczne, towarzyskich praw nie posiada.

Mexyk i państwa środkowej Ameryki.

Zwycięstwo Unii miało znaczenie, sięgające daleko poza ich granicę. Stany Zjednoczone stały się teraz miarodajną potęgą na całym kontynencie amerykańskim. Jakoż stosunki w Meksyku, o którym teraz mówić mamy, ukształtowały się według życzenia Stanów Zjednoczonych. Ten wpływ decydujący Ameryki północnej na państwa południowe tłómaczy się nie tylko istotną potęgą Stanów Zjednoczonych, lecz i słabością owych państw. I w środkowej i w południowej Ameryce naprzeciw ludności białej Kreolów stanęły masy ludności tubylczej i mieszanej, a rasowy i kulturalny rozłam uniemożliwił wytworzenie się zdrowych stosunków państwowych.

I tak w Meksyku na 8½ miliona mieszkańców, liczone w 1862 r. tylko jeden milion Kreolów, a 4½ miliona tak zwanych Indios (ludność tubylcza, rozpadająca się jednak na niezliczone szczepy, różnych używające języków); reszta przypadła na mieszanców (2½ miliona) i na czarnych (70.000).

Tylko Kościół łączył te różnorodne masy w jedną całość. Kler posiadał ogromne bogactwa i ogromne wpływy. Nieustanne walki między partją klerykalną a liberalną (puros) tworzyły historję tego kraju. Po odparciu ostatniej hiszpańskiej inwazyi w 1829 r., po długich walkach zwyciężyli liberali, a prezydentem został ich wódz, ambitny i chytry generał Santa Anna. Po licznych zaburzeniach i rewolucjach, które kilkakrotną sprowadziły zmianę w prezydenturze, i po znanej nam już niepomyślnej dla Meksyku wojnie z Ameryką, znowu Santa Anna objął dyktaturę (1853 r.), lecz ponieważ opierał się na klerykałach, po dwu latach wybuchła przeciw niemu znowu rewolucya liberałów, która oddała rządy w ręce generała Alvaręza. Wreszcie stanął na czele państwa prezydent najwyższego trybunału Benito Juarez, zagorzały liberał, czystej krwi Indios. Klerykali przeciwstawili mu w 1858 r. generała Zuloagę, a w 1859 r. generała Miramona. Ogłosivszy sekularyzację dóbr kościelnych, Juarez wziął górę nad Miramonem, wkroczył do stolicy i 11. czerwca 1861 r. obrany został prezydentem.

Partya klerykalna poczęła się wówczas oglądać za pomocą europejską, co tem łatwiej jej przyszło, że Juarez lekcewazył sobie interesy Europejczyków i narażał się rządóm europejskim. Jakoż trzy rządy dały się skłonić do interwencyi: Francya, Anglia i Hiszpania, i zawarły traktat w Londynie celem podjęcia wspólnej akcyi

zbrojnej. Hiszpania myślała przede wszystkim o ukaraniu byłej kolonii swojej, Anglia pragnęła wynagrodzenia szkód handlowych, Napoleon zaś chciał na tronie meksykańskim posadzić arcyksięcia Maxymiliana, młodszego brata cesarza Franciszka Józefa I., i ugruntować w Ameryce przewagę Francji i łacińskiej rasy. W pierwszej wyprawie, podjętej do Meksyku, wzięły udział obok wojsk francuskich także hiszpańskie i angielskie pułki. Wobec trudności kampanii i coraz wyraźniej zaznaczających



73. Maxymilian, cesarz Meksyku.

się planów Napoleona, sprzymierzeńcy wycofali jednak niebawem swe wojska, pozostawiając Francuzom swobodę działania.

Napoleon sam tedy prowadził dalszą kampanię. W lipcu 1862 r. generał Forey, wysłany z 22-tysięczną armią, zdobył Pueblę, a 10. czerwca 1863 r. wkroczył do Meksyku. Zwołana tam junta uchwaliła zaprowadzenie cesarstwa i ofiarowała tron arcyksięciu Maxymilianowi. Zawarłszy z Napoleonem umowę, na podstawie której wojska francuskie miały pozostać w Meksyku aż do chwili utworzenia armii krajowej, podczas gdy Meksyk miał wypłacić Francji ratami 270 milionów — młody arcyksiążę (liczył wówczas lat 31) w towarzystwie małżonki swej Karoliny, królowej belgijskiej,

z zamku Miramare pod Tryestem wypłynął na pokładzie austriackiej fregaty «Nowary», zawinął do Rzymu po błogosławieństwo papieskie, 27. maja wylądował w Veracruz, a 12. czerwca 1864 r. odprawił wjazd do stolicy, witany entuzjastycznie przez ludność.

Juarez cofnął się na północ. Połowa kraju pozostała w jego rękach, a gerylasi jego przebiegali kraj cały, prowadząc niszczącą wojnę podjazdową. Rząd Maxymiliana opierał się na armii francuskiej i na partii klerykalnej. Dopóki Maxymilian spełniał żądania klerykałów, dopóty mógł na nich liczyć, ale te żądania przebrały rychło miarę. W ówczesnym położeniu ekonomicznym kraju Francuzi zajęli główne źródło dochodów, cła portowe; marszałek Bazaine bezwzględnie wyzyskiwał sytuację, a nowy cesarz nie mógł zgodzić się na zwrot dóbr kościelnych, zajętych przez Juareza na rzecz skarbu. Z tego powodu nuncjusz papieski ostro wystąpił przeciw Maxymilianowi, a całe duchowieństwo meksykańskie gwałtowną podniosło opozycję.

Maxymilian tracił grunt pod nogami, a na domiar nieszczęścia Stany Zjednoczone wystąpiły z interwencją, sprzeciwiając się stanowczo przekształceniu Meksyku w cesarstwo — i grożąc Francji wojną, zażądały wycofania wojsk francuskich z kraju. Napoleon zgodził się na to.

Naprzód Karolina, szlachetna małżonka zdradzonego władcy, błagała o pomoc Napoleona i papieża. Napoleon udzielił jej rady, aby męża skłoniła do abdykacji; papież nie mógł się zdecydować na powściągnięcie energicznym słowem duchowieństwa i klerykałów meksykańskich. Pod wrażeniem tych zawodów i niepowodzeń nieszczęśliwa kobieta popadła w obłąkanie (w październiku 1866 r.), z którego już nie wyszła.

Ostatnie pułki francuskie opuściły Meksyk 16. marca 1867 r., a republikanie Juareza natychmiast uderzyli zewsząd do szturmu. Maxymilian postanowił bronić się do ostatka w warownym Queretaro, które obległ generał Escobedo. Zdrada cesarskiego pułkownika Miguela Lopeza, który za dziesięć tysięcy piastrow zaprzedał Maxymiliana i w nocy 14. maja wpuścił wojska republikańskie do obronnego klasztoru La Cruz, udaremniła zarówno dalszą obronę jak i próbę przebicia się przez zastępy nieprzyjaciół: Maxymilian z całą załogą dostał się w niewolę.

Postawiono go przed sądem i skazano na śmierć wraz z wiernymi generałami Miramonem i Mejją, za przywłaszczenie sobie najwyższej władzy, za rozpoczęcie wojny domowej i za wydanie krwawego edyktu z 3. października 1865 r., na mocy którego kilku wyższych oficerów Juareza poniosło karę śmierci. Nie ocalało jeńca orędownictwo Europy a nawet Stanów Zjednoczonych: mściwy Juarez zatwierdził wyrok, i 19. czerwca 1867 r. cesarz Maxymilian został rozstrzelany w Queretaro. Umierał ze spokojem chrześcijanina, świadomego, że działał zawsze w najlepszej myśli — idealista szlachetny i nieszczęśliwy, którego szkoda było dla tego zepsutego świata kreolskiego. Ta sama fregata «Nowara», na której przed trzema laty przypłynął do Meksyku, powiozła teraz jego zwłoki do Tryestu.

Juarez zaś aż do swej śmierci w 1872 r. utrzymał się u szczytu władzy. Ale spokoju kraj nie zaznał; tendencje rewolucyjne w kołach egoistycznej inteligencji znajdowały zawsze zwolenników, a ruch agrarny i polityczny Indian coraz silniej dawał się we znaki zdegenerowanym Kreolczykom. Przyniem rósł z każdym rokiem polityczny i ekonomiczny wpływ Ameryki północnej.

Także państewka środkowej Ameryki: Guatemala, San Salvador, Honduras, Costarica, Nicaragua były widownią ciągłych rewolucji — a unia ich, utworzona w r. 1821, nie była trwałą. Nicaragua, której terytorium leży w najwęższym pasie

kontynentu amerykańskiego, a zatem najdogodniejszym dla budowy projektowanego kanału, łączącego Atlantyk z oceanem Spokojnym, podrażniła apetyt angielski, ale wojnę między Anglią a Ameryką północną, protestującą w myśl doktryny Monroego przeciw kolonizacji angielskiej, zażegnała ugoda zawarta w 1850 r., w której oba państwa poręczyły sobie nawzajem równe prawa w zarządzie projektowanego kanału.

Ameryka południowa.

Polityczne stosunki państw Ameryki południowej przedstawiają na ogół obraz wielkiego rozstroju; krwawe walki i przewroty należą do rzeczy powszednich w tych republikach. Najburzliwsze dzieje mają republiki nad La Plata oraz na północnym zachodzie. Względnie normalne stosunki panowały w Chile, Paragwaju i Brazylii. Jedną z głównych przyczyn wspomnianych politycznych przewrotów stanowiła objawiająca się we wszystkich tych republikach tendencja centralizacji, nie mająca tam racji bytu wobec ogromnych odległości dzielących prowincje, wobec różnic klimatycznych i szczepowych i rzadkiego zaludnienia. Jakoż próby tworzenia wielkich scentralizowanych organizmów państwowych nie udawały się tam, i z natury rzeczy organizacja federalistyczna miała przewagę. Stąd też widzimy dziś w Ameryce południowej szereg państw związkowych, wzorujących się na szablonie północno-amerykańskiej Unii, z rządem wrzekomo demokratycznym, zazwyczaj jednak dyktatorskim.

Związek państw, który się po wywalczeniu niepodległości nazwał Kolumbią (w 1819 r.), w 1823 r. przyjął do swego grona także Ecuador, rozpadł się niebawem. Wenezuela i Ecuador zachowały jednolity ustrój; w Nowej Granadzie federalizm wziął górę, kraj rozpadł się na ośm stanów, które w r. 1861 przyjęły nazwę «Stanów Zjednoczonych Kolumbii».

Peru i Boliwia zawarły konfederację (1836) pod przewodnictwem marszałka Santa Cruz, ale i tam unia rozeszła się niebawem i obie rzeczypospolite rozwijały się oddział samoistnie. Za prezydentury Pezeta przyszło do zatargu między Peru a Hiszpanią (1864), w następstwie czego wybuchła długa wojna morska, w której po stronie Peru stanęły Chile, Ecuador i Boliwia.

Chile, mające silną arystokrację, nawykłą do rządów, rozwijało się pomyślnie. Konstytucja, skupiająca władzę w ręku prezydenta, ogłoszona została w 1863 r.

Związkowa republika argentyńska, składająca się z czternastu stanów ze stolicą Buenos Ayres, była przez długie lata terenem krwawych zapasów między unitarystami a federalistami. Dopiero za prezydentury generała Mitre (1862) nastąpiły czasy spokojniejszej pracy i kolonizacji. W Urugwaju ze stolicą Montevideo podobne jak w Argentynie panowały stosunki.

Szczególny kontrast do tych wiecznie niespokojnych republik południowych przedstawiają Brazylia i Paragwaj.

Cesarstwo brazylijskie, jedyna monarchia na całym kontynencie amerykańskim, rozwijało się pomyślnie pod rządami jednej gałęzi królewskiego rodu portugalskiego. Pedro II., w obawie, że nie pozostawi męskich dziedziców tronu, przeniósł prawa sukcesji na córkę swą Izabellę, małżonkę hr. Ludwika d'Eu, wnuka króla Ludwika Filipa.

Republika paragwajska — dawna misja Jezuitów — oparta na bezwzględnej powadze rządu, odgraniczała się ściśle od wpływów zewnętrznych. Energiczny prezydent Francisco Solano Lopez (1862—1870) podniósł dobrobyt kraju i rozwijał

w każdym kierunku pożyteczną działalność, ale pragnąc zachować Paragwajowi dostęp do morza, zawikłał się w wojnę z państwami ościennymi (w 1866 r.), w pierwszym rzędzie z Brazylią. Patrzył on z obawą na mieszanie się Brazylii do spraw urugwajskich i wypowiedział jej ostatecznie wojnę. Brazylija zawarła wówczas sojusz z Argentyną i Urugwajem. Lopez miał zatem do walczenia z przemożnym przeciwnikiem, ale bronił się bohatercko przez szereg lat i zadawał przeciwnikom niejednokrotnie dotkliwe klęski. Jednak po upadku stolicy Asuncion i kilku klęskach musiał ostatecznie ratować się ucieczką w góry i zginął od kuli brazylijskiej (1870).

Zwyciężonej republice paragwajskiej podyktowano ciężkie warunki pokoju: część swych terytoriów musiała odstąpić Brazylii, część Argentynie. Największą korzyść z wojny odniosła Brazylija, która też głównie ponosiła jej ciężary i szczęśliwie doprowadziła ją do końca. Zaczem powaga Brazylii urosła niezmiernie, zwłaszcza że doświadczenia wojenne skłoniły ją też do podjęcia reorganizacji armii oraz do reform wewnętrznych.

Prusy i Austria.

Pierwsze lata rządów króla Wilhelma I.

Starcia wewnętrzne w Prusach. Zmiany w Austrii.

W kilka dni po objęciu regencji (z powodu obłąkania brata) ksiądz Wilhelm pruski oddał gabinet Manteuffla i powołał liberalniejsze ministerstwo z ks. Hohenzollern-Sigmaringen na czele. Zaczem w Prusiech poczęto mówić o «nowej erze» i spodziewano się po nowym władcy, który zresztą wcale nie zażywał popularności, rozwinięcia konstytucji w duchu liberalniejszym.

Ale nie trwało to długo. Przeświadczony, że armia pruska musi być zreorganizowana, jeżeliby Prusy miały w Niemczech zachować stanowczą przewagę, regent polecił generałowi v. Roon wypracowanie projektu reorganizacji i powołał go do gabinetu jako ministra wojny. W lutym 1860 r. Roon wniósł w Izbie deputowanych projekt, według którego armia pruska miała być powiększona o 117 batalionów i 72 szwadronów, co naturalnie wymagało znacznego zwiększenia budżetu wojskowego. Izba odrzuciła wniosek, godząc się tylko na jednorazowe podwyższenie budżetu wojskowego. Opinia publiczna sprzeciwiała się wogóle projektowi reorganizacji, obciążającej skarb państwa znacznymi kosztami, a wzmacniającej pozycję rządu, nie zażywającej popularności.

Tymczasem 2. stycznia 1861 r. w Sanssouci zmarł zniedołężniały już zupełnie Fryderyk Wilhelm IV., na tronie zasiadł król Wilhelm I. (1861—1888). Obejmując rządę we własnym imieniu, z naciskiem zaznaczył w proklamacji «Do ludu mego» konieczność wojskowej reorganizacji. Nie sprawiło to wcale wrazenia; król nie był popularnym, nie zapominano mu jeszcze tego wręcz nieprzyjaznego stanowiska, jakie zajmował względem ruchu marcowego i sarkano na wyraźnie zaznaczające się jego tendencje autokratyczne. Przy wyborach w grudniu opozycyjna radykalno-demokratyczna «partya postępową» uzyskała większość. Starcie między sejmem a rządem było nieuniknione. Pseudo-liberalny ówczesny gabinet podał się do dymisji, król zaś nie szukał już swych ministrów w szeregach liberałów, lecz złożył w 1862 r. gabinet ściśle konserwatywny z Ottonem v. Bismarck-Schönhausen na czele, który

oświadczył królowi, że podejmie się rządów, nie zrzekając się projektu reorganizacji armii.

Nowy prezydent ministrów oceniał jasno trudne położenie rządu, lecz ufał, że energicznym postępowaniem złamie opór Izby. Cała prasa okrzykami nienawiści powitała tego junkra. «Bismarck, to zamach stanu,» mówiono powszechnie. O zamachu Bismarck wprawdzie nie myślał, ale dobitnie wypowiadał swe zdanie o sytuacji i nie krył się ze swoimi planami. Na pierwszym posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył otwarcie, iż Izbie deputowanych nie przysługuje prawo samodzielnego przyjmowania lub odrzucania budżetu, każda ustawa bowiem, tycząca się żywotnych spraw państwa, przychodzi do skutku w drodze porozumienia się między koroną, Izłą panów i Izłą deputowanych; jeśli zaś porozumienie nie da się osiągnąć, wówczas rząd musi obejść się bez załatwienia ustawowego, lecz gospodarować dalej jak tego wymaga potrzeba, bo maszyna państwowa funkcjonować musi. Mówiąc zaś o reformie armii, Bismarck wypowiedział owo pamiętne zdanie: «Wielkie zagadnienia wieku rozwiązują się nie mowami i uchwałami większości — to było błędem lat 1848 i 1849 — lecz krwią i żelazem». Wyniosły ton, z jakim Bismarck wygłaszał swe mowy w sejmie, przyczyniał się również do zwiększenia niepopularności energicznego ministra; nie chciano wcale słyszeć o «polityce krwi i żelaza», i obie Izby budżetu nie uchwaliły. W całych Prusach, a nawet w całych Niemczech zapanowało niesłychane rozdrażnienie, wołano, że konstytucja jest zagrożona, obawiano się zamachu stanu. I podczas następnej sesji Izby (od stycznia do maja 1863 r.) budżet nie został załatwionym, a napięcie umysłów doszło do szczytu, zwłaszcza że rząd ogłosił szereg ostrych zarządzeń przeciw postępowej prasie.

Równocześnie jednak wszędzie, także i w kołach liberalnych rosły sympatyje dla Austrii, cesarstwo austriackie wstąpiło bowiem właśnie wówczas w szereg państw konstytucyjnych. Niepowodzenie w wojnie lombardzkiej otwarło poniekąd sferom rządzącym oczy na wewnętrzną słabość i rozstrój Austrii i spowodowało rychło dymisyę ministra Bacha, a następnie hr. Grünne. Biurokratyczny niemiecki centralizm nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Następcą Bacha, hr. Agenor Gołuchowski, dotychczasowy namiestnik Galicyi, wszedł tedy na tory federalistyczno-konstytucyjne. Tak zwany «dyplom październikowy» (25. października 1860 r.) wznowił wszędzie sejmy krajowe, stworzył dla spraw wspólnych «wzmocnioną Radę państwa», złożoną z mianowanych przez cesarza na sześć lat członków reprezentacji krajów koronnych zarówno cis- jak i trans-litawskich. Węgrzy otrzymali obietnicę, że ich dawna konstytucja będzie odnowiona odpowiednio do potrzeb czasu, zarazem przywrócony został dawny system administracji z «równouprawieniem językowym». Stolica Siedmiogrodu z niemieckiego Hermannstadu przeniesioną została do węgierskiego Klausenburgu, innym krainom korony węgierskiej obiecano nowe statuta krajowe, dla spraw wspólnych zaś stworzono rodzaj sejmu. Ale Węgrzy żądali przywrócenia w całości dawnej swej konstytucji, tak iż sejm węgierski został zaraz rozwiązany.

W Austrii wystąpiły od razu dwa sprzeczne prądy: centralistyczny, reprezentowany przez Niemców liberalnych, chcących z całej Austrii utworzyć jednolitą monarchię konstytucyjną, i autonomiczno-federalistyczny, żądający uszanowania praw historycznych pojedynczych krajów. Prąd centralistyczny zwyciężył; następcą hr. Gołuchowskiego został liberalny centralista v. Schmerling, który zapomocą liberalnej konstytucji pragnął dla Austrii pozyskać przychylność w Niemczech, gdzie coraz głośniejsze upominano się o reformę Związku. Schmerling był w 1848 r.

ministrem niemieckim we Frankfurcie, następnie jako minister sprawiedliwości w gabinecie Schwarzenberga podał się do dymisji, gdy konstytucja została zniesiona. Stądto uchodził w Austrii za liberała i był popularnym wśród Niemców. Powołanie go do gabinetu uważane było w Niemczech i w Austrii za zapowiedź zmiany systemu.

Proste zniesienie dopiero co wydanej ustawy zasadniczej, którą był dyplom październikowy, sprawiłyby niewątpliwie w wielu krajach złe wrażenie, więc niby tylko «w celu bliższego określenia i wykonania» ogłoszony został «patent lutowy» (26. lutego 1861 r.), określający skład przyszłej reprezentacji państwa i sposób wyborów. Na zasadzie patentu lutowego Izba niższa składała się z deputowanych, wybieranych przez sejmy poszczególnych krajów z uwzględnieniem rozmaitych interesów zawodowych i stanowych; Rada państwa miała prawo projektowania ustaw, obrady były publiczne. Także sejmy w poszczególnych krajach koronnych otrzymały teraz podobne prawa. Węgrom przywrócono dawną konstytucję z tem tylko zastrzeżeniem, że sprawy wspólne należeć będą do kompetencji wspólnej Rady państwa w Wiedniu. Jednakże tylko Rumuni i siedmiogrodzcy Sasi przybyli do Wiednia, natomiast Węgrzy pod przewodnictwem Franciszka Deaka nie chcieli obsyłać ani wiedeńskiej Rady państwa, ani siedmiogrodzkiego sejmku w Hermannstadzie, tak iż tam znowu, jak za czasów Bacha, zaprowadzono ściśle biurokratyczne rządy, a zniesiony «saski» uniwersytet znowu został przywrócony. Ale także Kroaci i Serbowie protestowali przeciw wspólnej Radzie państwa; niemniej Wenecja, «córka Italii w niewoli», nie brała w niej udziału. Zaczem nowej Radzie brakowało niemal połowy członków. Posłowie galicyjscy przybyli wprawdzie do tego «teatru Schmerlinga», jak z kpinkami nazywano Radę, ale tylko z zastrzeżeniem autonomii galicyjskiej, ministrowie zaś czescy domagali się specjalnych przywilejów dla krajów korony św. Wacława. Tak więc konstytucyjne życie Austrii zaraz z początku miało do walczenia z rozlicznymi trudnościami; narodowości, gniecione dotychczas jarzmem germanizatorsko-centralistycznym, z chwilą zwolnienia ucisku poczęły się domagać praw swoich i narodowe autonomiczne dążności z natury rzeczy wysunęły się na pierwszy plan i prowadziły do starć ze zwolennikami dawnego systemu.

Korzystając z sympatyj, jaką miała w Niemczech — w przeciwieństwie do Prus, których polityka dawała księżętom niemieckim coraz więcej powodu do obawy a liberałom przyczyn do sarkania — Austria powzięła zręczny plan, który, gdyby się był udał, zapewniłby jej zupełną przewagę w Rzeszy niemieckiej wraz z powszechną sympatją ludu. Zaprosiła bowiem wszystkich księżąt niemieckich na wiec do Frankfurtu (16. sierpnia 1863 r.), aby społem obmyślić reformę Związku Rzeszy niemieckiej. Według projektu austriackiego, kierownictwo Związku oddane być miało dyrektorium, złożonemu z delegatów Austrii, Prus, Bawaryi i z dwu delegatów wybranych przez księżąt; nadto istnieć miała jeszcze Rada związkowa, w której Austria i Prusy miałyby po 3 głosy, przewodnictwo jednak w dyrektorium i w Radzie związkowej miało przyspaść Austrii. Wreszcie proponowała Austria zwoływanie co 3 lata sejmku centralnego, złożonego z delegatów poszczególnych sejmów krajowych. Projekt austriacki był zatem wcale postępowy; gdyby go uchwalono, Austria wraz z państwami środkowo-niemieckimi miałaby stanowczą przewagę nad Prusami, a tego Prusy dopuścić nie chciały; nadto ponieważ Austria wymagała jeszcze, aby Związek Rzeszy poręczył jej nienaruszalność posiadłości, więc austriacka polityka musiałaby się stać także polityką całych Niemiec, a zatem i Prus.



Franciscus Iosephus

74. Cesarz Franciszek Józef (około 1870 r.).

Wszyscy książęta niemieccy z wielką okazałością zjechali na wiec, tylko król Fryderyk Wilhelm pruski pod wpływem Bismarcka odmówił uczestnictwa, jakkolwiek cesarz Franciszek Józef odręcznym pismem dwukrotnie go zapraszał. Zaczem obrady frankfurckie spełżyły na niczem. Prusy, to jest Bismarck, w odpowiedzi na przedłożone projekty reformy, zastrzegły sobie veto w razie wypowiedzenia wojny, równorzędne z Austrią stanowisko w przewodnictwie Związku, a wreszcie narodowego parlamentu na podstawie powszechnych wyborów. Austria poniosła więc porażkę; a właśnie podówczas powiodło się Prusom odnowić niemiecki związek cłowy na dalsze 12 lat na podstawie korzystnego traktatu, zawartego z Francją.

Tak więc Prusy postawiły na swoim. Ale we wszystkich liberalnych i postępowych kołach z każdym dniem rosła niechęć do Bismarcka.

Wojna duńska.

Po śmierci bezdzietnego króla Fryderyka VII., który Danii nadał nową konstytucję, na tronie duńskim zasiadł Chrystyan IX. z linii Glücksburskiej. Z początku ociągał się z podpisaniem aktu ustawy, wcielającej księstwo szlezwicko-holsztyńskie do monarchii duńskiej, ale rozruchy w Kopenhadze zmusiły go do tego. Książę Fryderyk Augustenburski podniósł jednak protest przeciwko takiemu pozbawieniu go praw dziedzictwa, a Stany szlezwicko-holsztyńskie zwróciły się do Bundestagu z prośbą o pomoc. Jakoż Bundestag na wniosek Prus i Austrii 7. grudnia orzekł zbrojne wystąpienie przeciw Danii, a 24. grudnia wojska saskie i hanowerskie wkroczyły do Holsztynu. Pułki duńskie wycofały się spokojnie z kraju. W imieniu Związku niemieckiego rządu w kraju objęli wówczas dwaj komisarze cywilni. Niemniej jednak książę Fryderyk VIII. — za zgodą owych komisarzy — przyjął tytuł księcia szlezwicko-holsztyńskiego, a opinia publiczna w Niemczech jednomyślnie stanęła po jego stronie, i uważając zatarg z Danią za sprawę narodowo-niemiecką, domagała się dalszej zbrojnej interwencji. Jakoż ostatecznie Austria i Prusy, zawarwszy tajną konwencję, zażądały kategorycznie od Danii, aby nową swoją konstytucję zniosła w przeciągu 48 godzin, a gdy Dania odrzuciła to ultimatum, wypowiedziały jej wojnę (18. stycznia 1864 r.).

Dnia 1. lutego wojska prusko-austriackie (37.000 Prusaków, 23.000 Austryaków) pod naczelnem dowództwem pruskiego feldmarszałka v. Wrangel przeszły rzekę Eider. Duńczycy (ogółem 60.000 żołnierzy) pod wodzą generała de Meza zajęli obronną pozycję wzdłuż sześciomilowych okopów Danewerku, i tu nastąpiły pierwsze starcia. Prusakami dowodził książę Fryderyk Karol, Austryakami hrabia Gablenz. Po kilku niepomyślnych potyczkach Duńczycy ujrzeni się zmuszeni opuścić swe pozycje, poczem cofnęli się za szaniec Düppeln, silnej twierdzy naprzeciw wyspy Alsen. Po długim oblężeniu, przyczem ciężkie działa ani na chwilę nie milczały, zasypując szaniec duńskie gradem kul i kartaczów, książę Fryderyk Karol przystąpił do szturm (dnia 18. kwietnia), któremu Duńczycy już oprzeć się nie zdołali. Straty pruskie w tym szturmie wynosiły 1100 żołnierzy, podobną ilość utracili i Duńczycy, 118 dział i 52 sztandary wpadły w ręce zwycięzców. Duńczycy ustąpili także z twierdzy Fridericia, którą zajęli Austryacy. Na morzu znakomity austriacki contreadmirał Tegetthoff, dowodzący połączoną flotą austriacko-pruską, w pobliżu Helgolandu stoczył walną bitwę z flotą duńską, po której Duńczycy mimo swej przewagi nie wazyli się na ściganie floty nieprzyjacielskiej.

Konferencya mocarstw w Londynie, otwarta 25. kwietnia, w pierwszym rzędzie zapośredniczyła rozejm między walczącymi stronami (od 12. maja do 26. czerwca). Zwycięscy sprzymierzeni oświadczyli, że są gotowi zawrzeć z Danią pokój, pod warunkiem, że księstwa szlezwicko-holsztyńskie otrzymają odrębną konstytucyę i administracyę i tylko unią personalną będą połączone z Danią, jak to stanowił «protokół londyński». Dania odrzuciła to żądanie i wojna rozpoczęła się na nowo.

Siły duńskie skoncentrowały się na wyspie Alsen w silnie oszańcowanych pozycjach. W nocy z 28. na 29. czerwca pruski generał Herwarth v. Bittenfeld przeprowadził pułki swoje przez cieśninę morską, szeroką tam tylko 800 kroków, i wyparł Duńczyków z ich szzańców, poczem po kilku potyczkach Duńczycy opuścili wyspę Alsen i popłynęli na wyspę Fünen. Austriacy zajęli wyspę Mörs, Prusacy wkroczyli do Juttlandy. Cały półwysep i wyspy fryzlandzkie przeszły teraz w moc sprzymierzonych.

Wobec tych niepowodzeń okazała się Dania skłonną do układów pokojowych, które podpisano w Wiedniu 31. października 1864 r. Dania zrzekła się Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga na rzecz cesarza austriackiego i króla pruskiego, kosztów wojennych nie żądano od niej.

Nowy zatarg między Austryą i Prusami.

Tak więc dwa wielkie mocarstwa odniosły zwycięstwo nad małą Danią, ale sprawa szlezwicko-holsztyńska stała się teraz dla nich samym jabłkiem niezgody i ostatecznie doprowadziła do walnego starcia. Niechętnie tylko Austria sprzymierzyła się była z Prusami i wcale nie zamierzała Szlezwigu i Holsztynu wydać na łup zachłanności pruskiej; teraz zmiarkowała po niewczasie, że Prusy ani myślą ustąpić z raz zajętego stanowiska. Po ustąpieniu hr. Rechberga, który był głównym sprawcą sojuszu austro-pruskiego i osobistym przyjacielem Bismarcka (ustąpił z powodu zatargów przy odnowieniu związku cłowego), hr. Mensdorff-Pouilly, nowy minister austriacki spraw zagranicznych, usiłował znowu z pomocą Związku niemieckiego trzymać Prusy w szachu i myślał, że uda mu się zmusić je do wycofania wojsk z Szlezwigu i Holsztynu. Tymczasem stało się coś wręcz przeciwnego: oto Prusy zmusiły Związek niemiecki do usunięcia z Holsztynu wojsk sasko-hanowerskich, a zarząd nad księstwami przeszedł w ręce komisarzy pruskiego i austriackiego. Ale mowy nie było już o szczerem współdziałaniu obu mocarstw; Austria popierała księcia Fryderyka i chciała w jego ręce złożyć rządy, przysparzając Rzeszy niemieckiej nowego członka; miała zaś w tem po swej stronie zarówno państwa Niemiec środkowych, jak i opinię publiczną w Niemczech; również domagała się tego ludność w obu księstwach, pamiętna hołdu złożonego już księciu Fryderykowi, a obawiająca się wielce pruskiej zaborczości i pruskiego militarizmu. Bismarck natomiast żądał oddania Szlezwigu i Holsztynu w opiekę pruską — i groził Austrii wojną, jeśliby w dalszym ciągu okazywała się przychylną agitacyi na rzecz księcia Augustenburskiego.

Austria nie znajdowała się w położeniu korzystnem do prowadzenia wojny. Wspólna konstytucya, ogłoszona jak wiadomo dla całej monarchii, niezupełnie weszła w życie, a kadłubowy parlament wiedeński okazywał się nadzwyczaj opornym. Ze względu na istotnie trudne stosunki finansowe państwa (w 1864 r. dochody państwowe wyniosły o 20 milionów złr. mniej, niż przyjęto w preliminarzu budżetowym) parlament z etatu wojskowego, wynoszącego 107 milionów złr., skreślił

28 milionów, tak iż trzeba było sprzedać niepotrzebne konie, znaczną ilość rekrutów odesłać do domu, wstrzymać budowę wielu gmachów wojskowych. Cesarz, arystokracya i sztab wojskowy byli tem wielce dotknięci; Węgrzy i Słowianie nie chcieli ani słyszeć o germanizatorsko-centralistycznym liberalizmie Schmerlinga, kler szemrał z powodu ogłoszonej w 1861 r. zupełnej swobody wyznania, a kiedy na dobitkę Rada państwa z żądanej pożyczki 117 milionów złr. uchwaliła tylko 13 milionów, ministrowie podali się do dymisyi (27. kwietnia). Na czele nowego gabinetu feudalno-klerykalnego stanął hr. Belcredi, dotychczasowy namiestnik czeski; tekę spraw zagranicznych zachował hr. Mensdorff.



75. Ryszard hr. Belcredi.

W tych warunkach Austria uważała za stosowne wdać się w układy z Prusami, i w Gasteinie, gdzie właśnie podówczas przebywał cesarz Wilhelm wraz z Bismarckiem, stanął traktat, orzekający, że w Szlezwigu Prusy, w Holsztynie Austria ma sprawować rządy, ale każde mocarstwo w imieniu obu. Gubernatorem austriackim w Holsztynie został generał Gablenz, gubernatorem pruskim w Szlezwigu generał Manteuffel, zagorzały szorstki Prusak, wierne narzędzie zaborczej polityki Bismarcka.

To prowizoryczne załatwienie groźnego konfliktu dało Austrii możność uporządkowania swych stosunków wewnętrznych. Już 20. września 1865 r. «zasystowano konstytucyę» i podjęto rokowanie ugodowe z Węgrami i Kroacją; 14. grudnia cesarz osobiście zagał po raz pierwszy sejm węgierski, a 20. grudnia deputacyi szlachty czeskiej obiecał, iż będzie się koronował w Pradze. Niemiecko-liberalny centralizm Schmerlinga stracił rację bytu.

Wybuch wojny austro-pruskiej.

Bismarck jasno widział, że wojna z Austryą, która się odwlekła skutkiem traktatu gasteńskiego, jest nieunikniona. Sprawa szleswicko-holsztyńska była bowiem i nadal źródłem ciągłych zatargów i starć dyplomatycznych.

W Szleswigu generał Manteuffel z prawdziwie pruską energią i brutalnością tłumił wszelki przejaw narodowej agitacji na rzecz księcia Fryderyka Augustenburskiego; w przeciwieństwie do gospodarki pruskiej Austrya chciała pokazać swą tolerancję i zostawiała patryotom duńskim prawie nieograniczoną swobodę działania — ku rosnącemu niezadowoleniu Prus, które uważały już oba wspomniane księstwa za należne zaokrąglenia swych posiadłości. Skargi Bismarcka znajdowały w Wiedniu chłodne przyjęcie, i ostatecznie pod koniec lutego 1866 r. rady wojenne w obu państwach oświadczyły się za wojnę.

Bismarck już przed rokiem upewnił się był co do neutralności Napoleona, który po ewentualnej wojnie austro-pruskiej spodziewał się osłabienia Niemiec, dającego Francji możliwość zawładnięcia Renem; teraz zaś 8. kwietnia 1866 r. zawarł z Italią sojusz zaczepno-odporny na trzy miesiące. Włochy jako warunek postawiły uzyskanie Wenecyi (Tyrolu południowego Bismarck im odmówił), Prusy zastrzegły sobie również zaokrąglenie swych posiadłości na północy i południu.

Niemniej ważną była kwestya, jakie stanowisko wobec konfliktu austro-pruskiego zajmą państwa Rzeszy niemieckiej. Przeważna część Rzeszy i wszystkie koła liberalno-demokratyczne w całych Niemczech stały po stronie Austrii, Bismarckowi niedowierzano, i gdy delegat pruski (9. kwietnia) w Bundestagu postawił wniosek, aby celem narady nad projektem reformy związkowej zwołane zostało Zgromadzenie narodowe, rodzaj parlamentu centralnego, złożonego na podstawie bezpośrednich wyborów, Bundestag pogrzebał wniosek (rządy truchlały na myśl, że powtórzą się sceny zgromadzenia frankfurckiego), a liberali niemieccy nie wierzyli zgola, aby reakcyjny junker myślał szczerze o konstytucyjnym ustroju Niemiec. Zaczem państwa Rzeszy niemieckiej, przeważnie sprzyjające Austrii, poczęły się także sposobić do wojny.

W tej naprężonej sytuacji *causa belli* nastęrczyła się łatwo. Cesarz Franciszek Józef polecił Gablenzowi zwołanie Stanów holsztyńskich na 11. czerwca bez zapytania się Prus, jak tego wymagała umowa gasteńska. Zaczem Manteuffel na czele 20.000 ludzi wkroczył do Holsztynu, książę Fryderyk Augustenburski opuścił kraj, a Gablenz na czele jednej brygady (4800 ludzi) przez Hanower i Hesyę pociągnął do Czech. 11. czerwca Austrya postawiła w Bundestagu wniosek mobilizacji wojsk związkowych przeciw Prusom i zerwała z Prusami dyplomatyczne stosunki. W trzy dni później (14. czerwca) w Bundestagu dziewięć głosów oświadczyło się za Austryą, pięć przeciwko niej.

Po stronie Austrii stanęły: Bawaryja, Wirtemberg, królestwo saskie, hanowerskie i obie Hesyje, po stronie Prus: Mecklenburg, Oldenburg, Anhalt, Luksemburg i inne drobniejsze księstwa. Wówczas poseł pruski Savigny oświadczył, że uchwała zapadła jest naruszeniem praw Związku i opuścił Bundestag. Większość zaprotestowała przeciw takiemu pojęciu rzeczy i utrzymała uchwałę swą w mocy. Antypruski prąd ogarnął prawie całe Niemcy. Sejmy z całą gotowością uchwały rządowi kosztu zbrojenia, dzienniki najgwałtowniej przeciw Prusom prowadziły kampanię — ale armia pruska była już w pogotowiu.

Zwycięstwa pruskie w północnych Niemczech.

Wojna austriacko-włoska.

W północno-zachodnich Niemczech siły pruskie, podzielone na kilka korpusów, wynosiły tylko 48.000 ludzi, ale zato nad granicą śląsko-czeską i saską stało kilka armii, wynoszących razem 254.000 żołnierzy. Duszą strategii pruskiej był szef sztabu generalnego, generał Helmut v. Moltke (urodzony w 1800 r.). W myśl jego planu korpusy zachodnie miały uderzyć na sprzymierzeńców Austrii w północno-zachodnich Niemczech, główne zaś siły pruskie miały równocześnie wkroczyć do Saksonii i Czech.

Jakoż tak się stało. Armia saska (32.000 ludzi) przed nadciągającymi Prusakami cofnęła się do Czech, a 18. czerwca Prusacy wkroczyli do Drezna. Również Hessya została przez Prusaków natychmiast obsadzona, a elektor hesski pojmany do niewoli. W Hanowerze ociemniały król Jerzy V. oświadczył, iż jako chrześcijanin, monarcha i Welf, odrzuca pruskie roszczenia, poczem pośpieszył wraz z następcą tronu do armii stojącej koło Göttingen. Do stolicy jego wkroczył 17. maja generał pruski Falkenstein. Hanowerska armia (18.000 ludzi) z Göttingen ruszyła do Langensalza z zamiarem przejścia przez las Turyński i połączenia się z Bawarczykami, ale Prusacy osaczyli ich w drodze i po krwawem starciu cała armia hanowerska musiała broń złożyc (29. czerwca).

Równocześnie (20. czerwca) wypowiedział wojnę Austrii Wiktor Emanuel. Moltke żądał, aby Włosi uderzyli na Wenecję, a stamtąd na kraje alpejskie — ale włoski prezydent ministrów La Marmara nie chciał narażać kraju na ryzykowne a niepewne operacje wojskowe, lecz zamierzał ograniczyć się na zdobyciu Wenecyi. Według jego planu trzy korpusy włoskie pod osobistym dowództwem króla, razem 250.000 żołnierza, miały środkiem czworoboku twierdz ruszyć nad Adygę, z Bolonii zaś generał Cialdini miał z czwartym korpusem przeprowić się przez dolny Pad i ruszyć na północ, aby na lewym brzegu Adygi połączyć się z głównymi siłami. Austriacka armia południowa pod wodzą arcyksięcia Albrechta liczyła tylko 100.000 żołnierza, ale miała w czworoboku twierdz (Werona, Peschiera, Mantua, Legnago) silne punkty oparcia. 22. czerwca Włosi przeszli przez Mincio i ciągnęli z wolna, sądząc, że znajdą Austriaków za Adygą. Tymczasem arcyksiążę Albrecht ruszył z Werony z całą armią na ich spotkanie i pod Custozzą uderzył na dwa korpusy włoskie (24. czerwca), które się dzielnie trzymały, ale wobec fatalnego kierownictwa ze strony generała La Marmara i przewagi sił austriackich (60.000 ludzi przeciw 82.000) poniosły klęskę. Straty w tej bitwie były po obu stronach prawie równe, po 8000 ludzi w każdej armii.

Włosi cofnęli się teraz za rzekę Oglio, i w operacjach wojskowych nastąpiła dłuższa przerwa. Dopiero na wieść o zwycięstwie pruskim pod Königgrätz generał Cialdini z czwartym korpusem przeprowił się przez dolny Pad w pobliżu Borgoforte i dotarł do Brenty z zamiarem wtargnięcia do Tyrolu południowego. Generał Medici walczył z powodzeniem z tyrolskimi strzelcami i 23. lipca pobił ich pod Levico w pobliżu Trydentu. Z nim razem od zachodu operować miał Garibaldi, który na czele 30.000 ochotników próbował wtargnąć w dolinę Judykaryjską, ale austriackie wojska zastąpiły mu drogę, i ostatecznie Włosi musieli się wyrzec upragnionej myśli zdobycia Tyrolu południowego.

Kampania w Czechach i bitwa pod Sadową.

Głównym teatrem wojny, na którym skoncentrowały się ogromne siły austriackie i pruskie, była północno-wschodnia kraina Czech, oblana wodami górnej Łaby i okolona stokami gór Olbrzymich. Naczelne dowództwo nad stojącą tu północną armią austriacką sprawował feidzeugmeister Ludwik Benedek, jedyny generał, który



Helmut v. Moltke

76. Generał-feldmarszałek hr. Helmut v. Moltke.

w 1859 r. walczył pomyślnie we Włoszech. Powszechny głos opinii wskazywał nań jako na najbardziej powołanego dowódcę, i cesarz nie mógł się temu opierać. Za trudne jednak było to zadanie na siły Benedeka. Temu dzielnemu żołnierzowi nie brakło wprawdzie żelaznej energii, natomiast nie miał on daru szybkiej orientacji i decyzji, nie umiał jednym spojrzeniem ogarnąć całokształtu sytuacji. Nadto Benedek nie miał — i słusznie — zaufania do armii, którą dowodził. Infanterya austriacka uzbrojona była jeszcze w stare, z przodu nabijane karabiny, z których nie mogła należycie odpowiadać na morderczy ogień pruskich iglicówek; brakło jej

również zdatnych podoficerów, podwójnie potrzebnych w pułkach złożonych z różnych narodowości; połowa żołnierzy dopiero pół roku służyła w szeregu i pochodziła z najniższych sfer ludności, albowiem w Austrii nie istniało jeszcze prawo powszechnej służby wojskowej. Tylko artyleria i jazda były doskonałe i okryły się chwałą w ciągu tej kampanii. Siły austriackie skupione na północy wynosiły 238.000 żołnierza, a do nich przyłączyło się 23.000 Sasów.

Benedek postanowił czekać na Prusaków w Czechach, i dopiero po zawarciu w Ołomuńcu układu z Bawaryą, której wojsko do Czech przybyć miało, ruszył 17. czerwca sam z całą armią ku górnej Łabie.

Korpusy pierwszej armii pruskiej i armii nadłabskiej 22. czerwca przeszły przez granicę czeską i góry Łużyckie, zajęły wielkie fabryczne miasto Liberec (Reichenberg) i 26. czerwca pod Libną i Turnowem starły się po raz pierwszy z korpusem Clam-Gallasa, który cofnął się pod Münchengrätz nad Iserą. Równocześnie zaś pruska armia nadłabska pod wodzą Herwartha v. Bittenfeld wyparła Austriaków z ich pozycji pod Hühnerwasser. Clam-Gallas i książę Albert saski ujrzeni się teraz pod Münchengrätzem wziętymi w dwa ognie, zaczem opuściwszy swe pozycje, cofnęli się do Giczynu, ale i tam pociągnęli za nimi Prusacy, a Clam-Gallas i książę Albert saski z rozkazu Benedeka musieli się znowu cofnąć w kierunku południowo-wschodnim.

Prusacy czekali teraz na przyście drugiej armii, która pod wodzą następcy tronu Fryderyka Wilhelma ciągnęła do Czech ze Śląska. Pod Trutnowem (27. czerwca) armia ta spotkała się z korpusami austriackimi Gablenza i Ramminga. W pierwszej potyczce Austriacy zwyciężyli i wyparli Prusaków z Trutnowa, ale następnego dnia Prusacy rozbili Gablenza pod Burkersdorfem i zajęli znowu Trutnow i Królowejdwór; Ramming zaś został pod Nachodem i Skalicami pobity na głowę przez generała Steinmetza. W następstwie tych bitew cała linia Łaby od Arnau aż poza Królowejdwór była w posiadaniu pruskiem.

Wrażenie wywołane tymi dla obu stron niespodziewanymi wypadkami było niesłychane. Przez kilka pierwszych dni bowiem gazety austriackie, zρέcznie komentując przebieg kampanii, rozszerzyły mniemanie, jakoby szczęście sprzyjało Austriakom, a «Augsburger Allgemeine Zeitung» otrzymała telegram: «Zwycięstwo sprawy związkowej na całej linii». Wtem, dnia 30. czerwca, nadeszła wieść z Giczynu o cofaniu się całej armii. W Wiedniu za jednym zamachem zapanowało zniechęcenie i obawa przyszłości, w Berlinie tłumy robiły owacye królowi i hr. Bismarckowi. Dnia 30. czerwca król Wilhelm w towarzystwie Moltkego, Roona i hr. Bismarcka wyjechał z Berlina i 2. lipca, przybywszy do Giczynu, objął natychmiast osobiście dowództwo nad całą armią pruską.

Benedek tymczasem z całą armią austriacką cofnął się był w okolicę Königgrätzu. Straciwszy w walkach dni poprzednich 32.000 żołnierzy, nie czuł się dość silnym do ofensywy, przytem duch armii był zachwiany. Piechota austriacka, zasypanywana z wielkiej odległości kulami z pruskich iglicówek, straciła zupełnie zaufanie do swych starych karabinów i całego systemu taktyki. Także kawalerya niebardzo dopisała, jedynie artyleria, zaopatrzona w działa o ciągnionej lufie, okazała się wyższą od pruskiej. W przewidywaniu najgorszych następstw, Benedek 1. lipca w południe telegrafował do cesarza do Wiednia: «Proszę koniecznie Waszej Cesarzkiej Mości zawrzeć pokój za każdą cenę, katastrofa nieunikniona». Ale cesarz Franciszek Józef odpowiedział, że oczekuje bitwy walnej. Zaczem Benedek nabrał znowu animuszu i postanowił, mimo odradzań swoich oficerów, przyjąć bitwę na

prawym brzegu Łaby: spodziewał się że z wojskiem, liczącem 222.000 żołnierzy i 770 dział, zdoła uporać się z dwiema armiami pruskimi (z armią pierwszą i nadłabską), zanim nadciągnie trzecia armia pruska pod wodzą następcy tronu.

Rada wojenna pruska, zebrana w Giczynie pod przewodnictwem króla Wilhelma, postanowiła stoczyć bitwę. W nocy z 2. na 3. lipca zawiadomiono o tej decyzji następcę tronu w Królowejdworze, z poleceniem, aby uderzył na prawe skrzydło Austryaków.

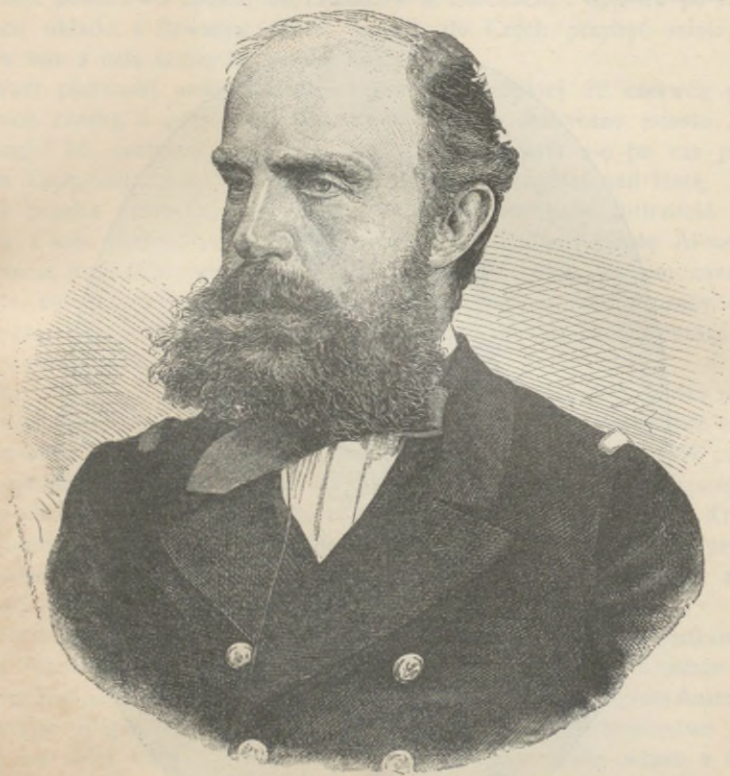


77. Feldzeugmeister Ludwik v. Benedek, głównodowodzący północnej armii austriackiej.

W pobliżu wiosek Sadowy i Chlumu Benedek zajął był tymczasem korzystne stanowisko. Na lewym jego skrzydle stali Sasi i 8. korpus austriacki, wzmocniony dwoma dywizjami jazdy; w centrum stały korpusy 10. (Gablenz) i 3. (arcyksiążę Ernest); lewe skrzydło stanowiły korpusy 4. (hr. Festetics) i 2. (hr. Thun); w rezerwie stały korpusy 1. i 6. (Clam-Gallas i Ramming) i dwie dywizje jazdy.

O trzy kwadranse na ósmą na polu bitwy ukazał się król Wilhelm. Około południa walka, tocząca się z niesłychaną z obu stron gwałtownością, zdawała się już przechylać na stronę Austryaków, ale przybycie armii pruskiego następcy tronu i atak jego na prawe skrzydło austriackie sprowadziły zmianę, tem bardziej, że Festetics i Thun nie stosowali się byli poprzednio do rozkazów Benedeka. Po dwu

godzinach strasznej walki działowej piechota pruska zajęła Sadowę, a dywizja gwardyi zdobyła wieś Lipę; Austriacy na całej linii poczęli się cofać ku Łabie, mając na karkach jazdę pruską. Aby ratować piechotę, kawalerya austriacka, stojąca w rezerwie, rzuciła się teraz naprzeciw pędzącym niepowstrzymanie Prusakom; wśród szalonego ognia działowego i pęknięcia granatów nastąpił szereg krwawych szarż — ale Prusacy byli górą. Mimo to o wpół do ósmej wieczorem zakończyli



Wilhelm Tegethoff

78. Admirał Wilhelm Tegethoff.

pościg — i to tylko uratowało Austriaków od zupełnego rozbicia. Zwycięstwo kosztowało Prusaków przeszło 9000 ludzi w zabitych i rannych; Austriacy wraz z Sasami stracili 43.000 ludzi (z tych 12.000 dostało się do niewoli).

Dnia 4. lipca telegraf rozniósł po Europie wieść o zwycięstwie pruskiem. «Il mondo casca» (świat się wali), zawołał papieski sekretarz stanu Antonelli; Napoleon zaś, również gorzko zawiedzion w swej nadziei, ofiarował niezwłocznie pośrednictwo swoje przy układach pokojowych. Tymczasem król Wiktor Emanuel podjął

przerwane chwilowo, jak wspomnieliśmy poprzednio, operacje wojenne nad dolnym Padem, a Prusacy ruszyli całą siłą na Wiedeń (6. lipca). Armia nadłabska ruszyła drogą na Iglawę, armia pierwsza na Berno, armia druga, obsadziwszy Pragę, ciągnęła na Ołomuniec; Niebawem (20. lipca) przednie stráže pruskie dotarły do Stockerau i Gänserndorf, to znaczy pod sam Wiedeń. Szczątki austriackiej armii północnej stały po części w Ołomuńcu, po części koło Wiednia i Preszburga nad Dunajem, czekając na nadejście armii włoskiej, która w szybkich marszach zbliżała się ku Wiedniowi. Pod Blumenau, w pobliżu Preszburga, nastąpiła jeszcze jedna potyczka, której kres położyło zawieszenie broni (22. lipca). Niepowodzenie, jakiego Austria doznała na głównym teatrze wojny, osłodził jej los poniekąd tryumfem na południu. Poprzednio słyszeliśmy o zwycięstwie arcyksięcia Albrechta pod Custozzą, teraz (20. lipca) dzielnemu kontradmirałowi Tegetthoffowi odniósł świetne zwycięstwo nad znacznie silniejszą flotą włoską w pobliżu wyspy Lissy, przyczem pancernik włoski *Re d'Italia* z całą załogą poszedł na dno. Ale tryumfy te były właściwie bez wpływu na ogólny wynik kampanii.

Tymczasem Bismarck nie próżnował. Po wielu dyplomatycznych zabiegach za jego sprawą stanął w Nikolsburgu pięciodniowy rozejm (22. lipca), a już następnego dnia ułożono warunki pokoju. Trudną miał Bismarck przytem sprawę z królem Wilhelmem, który koniecznie domagał się, prócz kilku terytoryów niemieckich, części Czech i Saksonii, co mogło wywołać zawikłania z Francją i Rosją. Ostatecznie jednak na usilną perswazyę Bismarcka król ustąpił, i 26. lipca podpisano w Nikolsburgu wstępny traktat pokojowy. Austria wystąpiła ze Związku niemieckiego, zobowiązała się uznać nowy porządek rzeczy, jaki Prusy ustanowią na północy — z zastrzeżeniem, że Saksonia nie dozna przytem uszczerbku — i zapłaciła 60 milionów marek kosztów wojennych. Natomiast południowo-niemieckie państwa miały zachować niezawisłość zupełną z prawem samodzielności w stosunkach z zagranicą. We Włoszech zawarto zawieszenie broni 25 lipca.

Kłęska południowo-niemieckich sprzymierzeńców Austrii.

Kiedy tak trzy armie pruskie odnosiły zwycięstwo po zwycięstwie w Czechach, równocześnie czwarta armia pruska pod wodzą generała Vogel v. Falckenstein zadawała ciosy sprzymierzeńcom austriackim w południowych Niemczech. Znana już nam jest porażka Hanowerczyków pod Langensalza, którzy mieli zamiar połączyć się z Bawarczykami. Po tej porażce armia bawarska, licząca 50.000 żołnierza, pod dowództwem księcia Karola Bawarskiego zamierzała podać dłoń wojskom związkowym księstwa hessko-darmstadzkiego, Wirtembergii, Badenu, Frankfurtu i innych, tak iż łączne siły sprzymierzeńców wynosiłyby około 100.000 ludzi. Ale szyki pomieszał im Falckenstein, i wdarłszy się klinem pomiędzy dwie armie, pobił naprzód Bawarczyków w kilku potyczkach, następnie uderzył na wojska hesskie i austriackie, pobił je pod Aschaffenburgiem i wkroczył do Frankfurtu (16. lipca). Następnie generał pruski Manteuffel stoczył pomyślnie szereg potyczek z Badeńczykami i Wirtemberczykami koło Würzburga — aż wreszcie i tu rozejm nikolsburski położył kres krokom wojennym.

Traktaty pokojowe.

Jeszcze w Nikolsburgu poseł francuski Benedetti zażądał od Bismarcka «kompensacji» dla Francji, która na zamierzone powiększenie posiadłości pruskich nie mogła patrzeć obojętnie: Francja żądała dla siebie terytoryów po prawym brzegu

Renu wraz z Moguncją. Ale Bismarck stanowczo odmówił. «Jeśli Francya od swoich żądań nie ustąpi — mówił do Benedettego — w takim razie pogodzimy się za każdą cenę z Austryą, ale potem w 800.000 ludzi ruszymy za Ren i odbierzemy wam Alzację; obie nasze armie są zmobilizowane, wasza nie; jakie będą następstwa, może się pan domyślić.» Zaczem Napoleon zmiękł, a francuski minister spraw zagranicznych Drouyn de l'Huys podał się do dymisji. Rosya z zaborczości pruskiej była wprawdzie wielce niezadowolona, ale nie protestowała.

Pokój z Austryą podpisany został w Pradze 23. sierpnia; za podstawę służyły preliminaria nikolsburskie. Austrya zrzekła się swego stanowiska w Niemczech.

Z pokonaniem państwami niemieckimi Prusy traktowały w ciągu sierpnia i września, nakładając na nie kontrybucję wojenną i zawierając z nimi przymierza zaczepno-odporne.

Królestwo hanowerskie, elektorstwo hesskie, księstwo nassauskie i wolne miasto Frankfurt, oraz Szlezwig-Holsztyn zostały wcielone do państwa pruskiego. W ten sposób Prusy powiększyły swe posiadłości o 73.100 m. kw. z prawie pięciu milionami ludności, pozbyły się dotychczasowego swego niedogodnego kroju geograficznego, owej przerwy między dwiema połowami państwa, i zyskały dostęp do morza Północnego.

Pokój austriacko-włoski zaś stanął w Wiedniu 3. października 1866 r. Austrya zrzekła się była Wenecyi na rzecz Napoleona, który ją ofiarował Włochom. Dnia 7. listopada król Wiktor Emanuel odbył uroczysty wjazd do prastarego miasta nad lagunami. Południowy Tyrol pozostał natomiast w posiadaniu Austrii, która za to uznała formalnie królestwo włoskie, a tem samem zrzekła się swych praw zwierzchniczych do Lombardyi i księstw włoskich. Zjednoczenie Italii pod berłem dynastyi Sabaudzkiej było więc faktem dokonany; tylko Rzym i resztką państwa kościelnego zachowały jeszcze odrębność polityczną pod władzą papieża. Wprawdzie w bojach o zjednoczenie włoskie nie włoski, lecz obcy oręż rozstrzygnął właściwie sprawę, niemniej jednak umiejętne wyzyskanie sytuacji europejskiej przez dyplomację włoską i patryotyczny zapał ludności przyczyniły się w równej mierze do tego rezultatu.

Związek północno-niemiecki.

Zwycięstwa pruskie w wewnętrznych stosunkach Prus spowodowały w pierwszym rzędzie upadek dotychczasowej tak silnej opozycji. «Jeśli Bismarck zwycięży, jesteśmy zgubieni,» odezwał się w chwili wybuchu wojny jeden z wybitnych członków stronnictwa postępowego. I tak się też stało. Powaga rządu wzrosła niezmiernie, a sejm uchwalał rządowi wszystko, co tenże zażądał dla wojska. Wówczas to w sejmie pruskim utworzyła się tak zwana «narodowo-liberalna» (national-liberal) partya, wierne narzędzie polityki Bismarckowskiej, pokrywająca butę krzyżacką i nietolerancyjność maską rzekomego liberalizmu.

Krainy niemieckie, wcielone obecnie do państwa pruskiego, jakkolwiek przeważnie przeciwne aneksyi, poddały się jej bez oporu i zamienione zostały w prowincje pruskie. Tylko król Jerzy V. nie chciał się zrzec swych praw do Hanoweru, i agitacya welficka, tłumiona zresztą bezwzględnie przez Prusy, nie ustawała w kraju. Inni książęta, pozbawieni swych praw, przyjęli wynagrodzenie pieniężne.

Dnia 24. lutego otwartą została w Berlinie konstytuanta, złożona z posłów wszystkich państw północno-niemieckich, która uchwaliła reformę Związku przed-

łożoną jej przez Bismarcka, a następnego dnia, gdy się na nią wszystkie rządy zgodziły, nastąpiło uroczyste ogłoszenie konstytucji.

Związek północno-niemiecki obejmował prawie 30 milionów Niemców rozsiadłych na przestrzeni 422.000 m. kw. Centralną władzę związkową reprezentował «Bundesrath», Rada związkowa, pod przewodnictwem Prus, złożona z przedstawicieli 22 sprzymierzonych rządów. W Bundesracie, rozstrzygającym zwykłą większością głosów, Prusy miały 17 głosów (na 43). Kierownictwo Bundesrathu spoczywało w rękach kanclerza Związku, któryto urząd faktycznie przypadał zawsze pruskiemu prezydentowi ministrów. Obok Bundesrathu stał wspólny parlament związkowy wybierany głosowaniem powszechnem. Aby jaka ustawa związkowa weszła w życie, potrzeba było na to uchwały parlamentu i zgody Bundesrathu. Armia w poszczególnych państwach związkowych przekształcona została na modłę pruską, a naczelne nad nią dowództwo sprawował król pruski, który przyjął tytuł «naczelnego wodza Związku».

Pierwszy wspólny parlament północno-niemiecki, wybrany w myśl tej nowej konstytucji, zebrał się w Berlinie 7. września 1867 r. Dla uporządkowania stosunków słownych zwołany zaś został tak zwany «Zollparlament» w kwietniu 1867 r., w którym wzięli udział także reprezentanci państw południowych. Niemniej trzymały się południowe państwa zdala od Prus i nie chciały słyszeć o poddaniu się pod ich kierownictwo. Z rządami jednak południowo-niemieckich państw, które na zasadzie pokoju praskiego wykluczone były ze związku północno-niemieckiego, Bismarck pozawierał był tajne przymierza zaczepno-odporne, i w ten sposób militarna jedność Niemiec w razie wojny była zapewniona.

Z okazji sprawy luksemburskiej treść owych tajnych przymierzy podana została do publicznej wiadomości. Napoleon koniecznie pragnął dla Francji Luksemburgu i układał się w tej mierze z królem holenderskim, czemu się Bismarck sprzeciwiał. Stosunki Prus z Francją znowu się naprężyły, więc aby pokazać Napoleonowi, że za Prusami stoją całe Niemcy, Bismarck ogłosił w sejmie tekst wspomnianych traktatów z południowymi państwami, wywołując tem niesłychane wrażenie. Napoleon odczuł dobrze to żądło. Wprawdzie, gdy w 1867 r. król Wilhelm wraz z następcą tronu, Bismarckiem i Moltkiem przybyli do Paryża na wystawę powszechną, doznali tam naturalnie najuprzejmniejszego przyjęcia, ale wzajemna nieufność pozostała. Gdy z Meksyka nadeszła wieść o śmierci cesarza Maxymiliana, Napoleon skorzystał ze sposobności, aby wraz z cesarzową Eugenią austriackiej parze cesarskiej złożyć wizytę kondolencyjną w Salzburgu. Na tym zjeździe rządy austriacki i francuski postanowiły stanowczo nie dopuścić, aby państwa południowo-niemieckie przystąpiły do Związku północnego.

Dualistyczne ukształtowanie monarchii austro-węgierskiej.

Po ciężkich klęskach 1866 r. przyszła Austria do przekonania, że uгода z Węgrami jest pierwszą i nieodzowną potrzebą. Gabinet Belcrediego utrzymał się był zrazu przy sterze, ale z końcem października 1866 r. wstąpił do tego gabinetu były saski minister v. Beust, który w lutym 1867 r. objął kierownictwo jako prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych. W tymże miesiącu Beust zawarł z Węgrami ugodę w myśl projektu Franciszka Deaka. Na marzec zwołaną została Rada państwa «dla królestw i krajów»; w maju zebrał się sejm węgierski, a na czele węgierskiego ministerium stanął hr. Juliusz Andrassy, jeden z tych węgierskich

patryotów, którzy w 1849 r. in contumacia zostali skazani na szubienicę. 7. czerwca cesarz Franciszek Józef koronował się w Budapeszcie jako król węgierski, w lipcu ugoda austro-węgierska przyjęta została przez parlamenty obu połów monarchii. Monarchia austro-węgierska składała się odtąd «z krajów i królestw reprezentowanych w Radzie państwa» i z królestwa węgierskiego z Siedmiogrodem, Kroacją i Sławonią. Każda połowa monarchii stanowiła osobny organizm z własnym ministerjum, z własną monetą, pocztą i telegrafem. W wspólnych wydatkach państwowych Węgry uczestniczyły kwotą 30%; 70% zaś płaćła Austria. Wspólne obu połowom były:



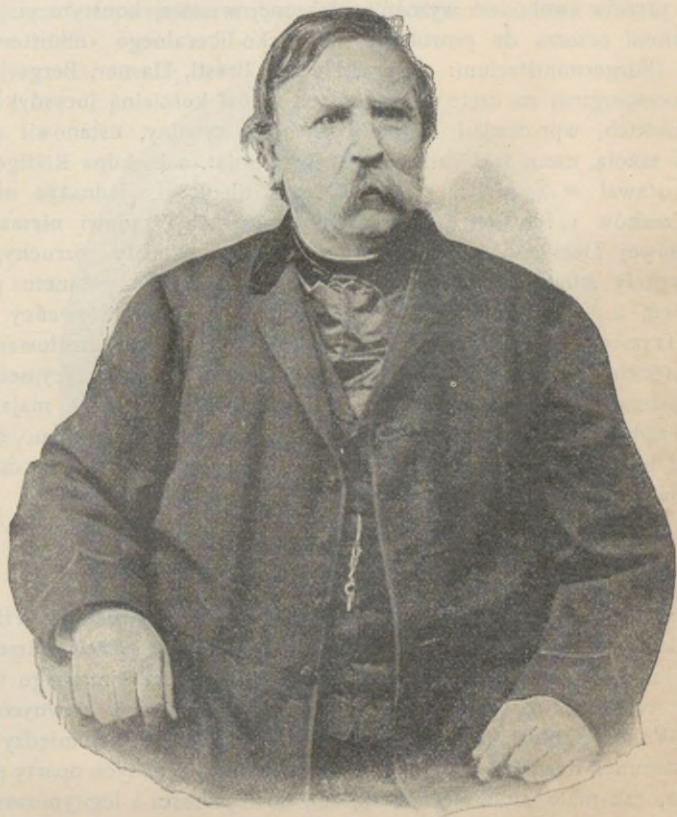
Beust

79. Fryderyk v. Beust.

dynastia, ministerstwo spraw zagranicznych, armia z językiem służbowym niemieckim i flota, ministerstwo wojny i ministerstwo finansów. Na czele wspólnych ministerstw stanął kanclerz państwa (Beust). Obie połowy państwa stanowiły też jedno terytoryum cłowe. Parlamentarnem ciałem dla spraw wspólnych były delegacye, to jest dwie odrębne komisye, wybierane przez parlamenty obu państw, które raz na rok zbierały się na przemian w Wiedniu lub Peszcie, ale obradowały osobno.

Zarówno Austria jak i Węgry miały własne ministerstwa (między niemi ministerstwo obrony krajowej) i parlament złożony z dwu Izb. W Austrii posłowie do Izby niższej na zasadzie konstytucyi Beustowskiej wybierani byli przez sejmy poszczególnych krajów, dopiero później zaprowadzono bezpośrednie wybory.

Z królestwem kroacko-slawońskim Madziarzy zawarli ugodę, na mocy której sejm kroacki wysła delegatów do sejmu węgierskiego (40 do Izby posłów a trzech do Izby magnatów), którzy głosują jedynie w sprawach dotyczących Kroacyi, zresztą królestwo to posiada zupełną autonomię, rząd krajowy z banem na czele, kroacki język urzędowy i swój sejm. Ugodziwszy się z Kroatami Madziarzy tem bezwzględniej i brutalniej poczynali sobie z innemi narodowościami na Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Dzięki zręcznie obmyślanej geometryi wyborczej ludność niemadziarska była skazaną na milczenie i pozbawiona wpływu wszelakiego; madziaryzacya stała się zasadniczem



80. Franciszek Deak.

hasłem polityki węgierskiej i srodze po dziś dzień daje się we znaki biednym Słowakom, rozsiadłym u podnóża Tatr węgierskich, oraz Rumunom. Co Węgrzy nazywali swobodą, to dla innych szczepów stało się źródłem ucisku, tem dotkliwszego, że język węgierski, jako mowa zupełnie izolowana, poza Węgrami nigdzie w Europie nierozumiana, nie otwiera dostępu do wielkiego świata kultury. Ale Madziarzy mieli za sobą siłę, tradycję panowania, dumę nieugiętą i patryotyzm płomienny — zaczęli żydzi i Niemcy węgierscy coraz chętniej i liczniej asymilują się z panującą rasą.

Konstytucya austriacka (ogłoszona w całości 21. grudnia 1867 r.) wypłynęła z ducha mieszczańskiego liberalizmu, który podówczas na krótką chwilę dobił się

władzy. Ustanawiała ona równość wszystkich wobec prawa, swobodę wyznań, swobodę prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń i odpowiedzialność ministrów. W Galicyi zaprowadzono w 1868 r. język polski i ruski w sądownictwie, a w 1864 r. prawo używania języka polskiego w służbie urzędowej. Czesi wzbraniali się jednak wstąpić zarówno do Rady państwa jak do sejmu, protestując w ten sposób przeciw nowej konstytucyi, naruszającej ich zdaniem prawa korony św. Wacława. Chcieli, aby się cesarz koronował królem czeskim, a sprawy dotyczące się krajów czeskich, uchwałał sejm czeski, wobec którego byłby odpowiedzialny kanclerz czeski. Klerykali austriaccy z biskupami na czele (adres do cesarza 25. września 1867) protestowali gwałtownie przeciw swobodzie wyznań, ogłoszonej w nowej konstytucyi. Ale właśnie ten opór skłonił cesarza do powołania niemiecko-liberalnego «ministerstwa mieszczkańskiego» (Bürgerministerium: Giskra, Herbst, Brestl, Hasner, Berger) z księciem Karolem Auerspergiem na czele. Gabinet ten zniósł księcielną jurysdykcję w sprawach małżeńskich, wprowadził fakultatywny ślub cywilny, ustanowił nadzór państwowy nad szkołą, czem faktycznie obalił konkordat, a biskupa Rüdigerę z Linzu, który nie ustawał w opozycyi, zmusił siłą do uległości. Jednakże nieprzerwana opozycja Czechów i Słowian południowych sprawiała rządowi niemało kłopotu, a w południowej Dalmacyi w październiku 1869 r. wybuchły rozruchy, które nie bez trudu zostały stłumione. Przy tej sposobności w łonie gabinetu przyszło do nieporozumień, a w Izbie federaliści: Tyrolczycy, Polacy, Słoweńcy i posłowie z Istrii i Tryestu opuścili Radę państwa. Skoro zaś także usiłowania nowego gabinetu Potockiego (kwiecień 1870), aby się porozumieć z opozycyjnymi partjami spełżyły na niczem, cesarz rozwiązał wszystkie sejmy krajowe (21. maja i 29. lipca 1870 r.) i zarządził nowe wybory. Przebieg tych wypadków okazał jasno, że w Austrii mieszczański liberalizm niemiecki nie umie być czynnikiem pojednawczym między narodowościami i stronnictwami.

Upadek tronu Burbonów w Hiszpanii.

Pod silnymi rządami generała Narvaeza, księcia Walencji, Hiszpania od 1845 r. na każdym polu niezaprzeczone czyniła postępy, a jeżeli mimo wszystkie zalety swej ludności nie zdołała zapewnić sobie spokoju wewnętrznego i warunków pomyślnego rozwoju, to przypisać to należy następstwom dawnych grzechów i błędów. Wobec ciągłych przewrotów, ustawicznego falowania między rewolucją a reakcją, stosunek dynastyi do ludu był niepewny i na kruchych oparty podstawach. Nawet armia, tak mało czuła się obowiązana do lojalności i legitymizmu, że generałowie i wyżsi oficerowie z reguły ważną odgrywali rolę we wszystkich knowaniach partyjnych, a polityczne przewroty rozpoczynały się zazwyczaj rewolucją wojskową (pronunciamiento). Wielkie zastępy drobnej niezamożnej szlachty, urzędników, adwokatów, stanowiły żywioł burzliwy, skłonny do politycznych rozruchów, a od czasów owej uwielbianej konstytucyi z 1812 r., która w umysły Hiszpanów wpoili przekonanie o samowładztwie ludu, każde zwycięstwo rewolucyi witane było jako tryumf idei ludowej. Ścieranie się klerykalizmu z nowożytnym liberalizmem, różnice etnograficzne oraz wpływy francuskie — wszystko to składało się na wytworzenie w kraju sytuacji naprężonej i niebezpiecznej.

Młoda królowa Izabella, niepopularna i w życiu prywatnem naganna, więcej niż swoim ministrom ulegała klerykalno-reakcyjnej kamarylli dworskiej. Mimo to Narvaez utrzymał się przy rządzie aż do 1851 r. Następca jego, Murillo Bravo,

był narzędziem w rękę wspomnianej kamarylli. Obawa przed zamachem stanu sprawiła, że progressyści zawarli z konserwatystami (moderados) «Unię liberalną». Banicya zasłużonego generała Concha wywołała w lutym 1854 r. powstanie wojskowe w Saragossie. Generał O'Donnell i Espartero stanęli na czele ruchu, a królowa ujrzała się wkrótce zmuszoną na czoło gabinetu powołać Espartera; O'Donnell objął tekę ministra wojny. Przyszło jednak znowu do zamieszek, ale O'Donnell stłumił je niebawem, poczem sam objął przewodnictwo gabinetu. Pod jego rządami Hiszpania rozwijała się pomyślnie, a wojna z Marokiem, zakończona szturmem obozu marokańskiego pod Tetuan (4. lutego 1860 r.) przyniosła Hiszpanii wynagrodzenie kosztów wojennych i powiększenie jej posiadłości około Ceuty.



81. Izabella II., królowa Hiszpanii.

W późniejszych latach królowa kilkakrotnie zmieniała ministrów, chwając się wciąż między liberalizmem a reakcją. Rządy Narvaeza wywołały znowu powstanie, zaczem królowa po raz trzeci zwróciła się do liberalnego O'Donnella który zniósł reakcyjne zarządzenia Narvaeza. To jednakże już nie wystarczało radykalnym progressystem, którzy żądali przede wszystkim powszechnego prawa głosowania i oddzielenia Kościoła od państwa. Wódz ich, generał Prim podniósł sztandar rokoszu w styczniu 1866 r., ale O'Donnell stłumił powstanie z bezwzględną surowością. Powodzeniem rozzuchwalona partya dworska postanowiła teraz gruntownie uporać się z kierunkiem liberalnym. O'Donnell po raz trzeci został oddalony, a reakcyjnemu gabinetowi przewodził naprzód Narvaez a po jego śmierci Bravo Murillo. W całej Hiszpanii ogłoszono stan oblężenia, deportacye niemiłych rządowi

osobistości były na porządku dziennym... Więc też niebawem wybuchła nowa rewolucya. Prim i marszałek Serrano stanęli na czele, i pod Alcolea niedaleko Kordowy Serrano pobił na głowę wojska królowej, która zmuszona do opuszczenia kraju udała się do Paryża i tam za sprawą Napoleona zrezygnowała z korony na rzecz swego syna Alfonsa (XII). Republikanie tu i owdzie podnieśli teraz głowę, ale Kortezy oświadczyły się za utrzymaniem monarchii i mianowały Serrana regentem prowizorycznym. Prim «oswobodziciel» ofiarował tymczasem koronę hiszpańską księciu Leopoldowi Hohenzollern-Sigmaringen, który też był gotów do objęcia rządów; gdy jednak we francuskiej Izbie minister książę Gramont podniósł protest przeciw tej kandydaturze, Leopold ustąpił w lipcu 1870 r., nie chcąc, «aby podrzędna kwestya familijna stała się pretekstem wojny». Mimo to, wbrew oczekiwaniom, z racyi tej kandydatury, wybuchła przecie wielka wojna francusko-pruska, a Kortezy ofiarowały wówczas tron księciu Amadeuszowi z Aosty, synowi Wiktora Emanuela, króla włoskiego.

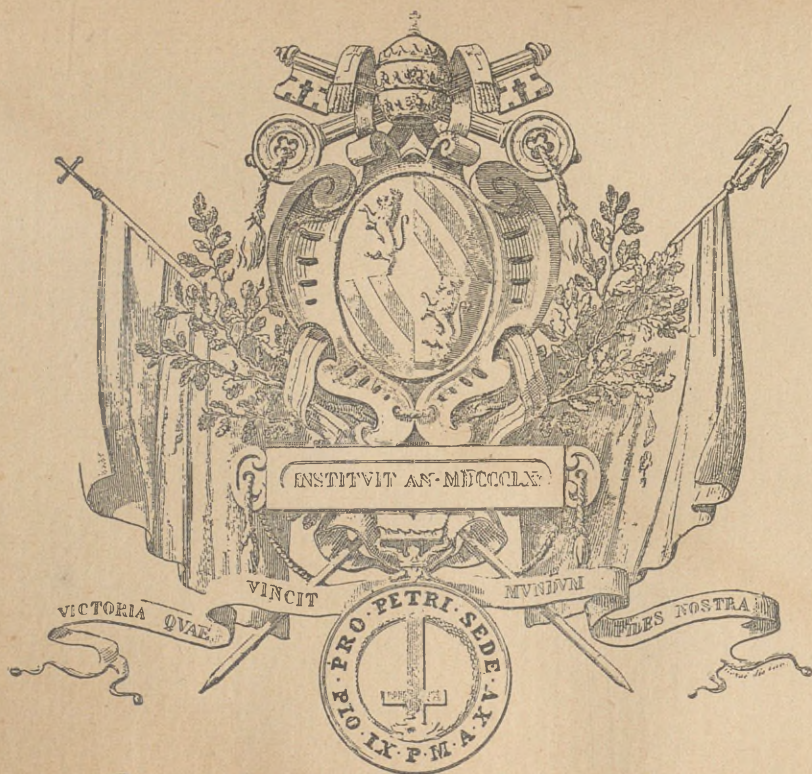
Dnia 2. stycznia 1871 r. nowy władca przybył do stolicy. Sympatyczny i wykształcony, zdawał się posiadać wszelkie warunki dla zapewnienia Hiszpanii trwałego spokoju — ale było to złudzenie. W trzy lata później hiszpańscy republikanie podnieśli sztandar rokoszu, a w 1875 r. pronunciamiento wojskowe przywróciło znowu tron Burbonów.

Sobór watykański i zajęcie państwa kościelnego przez Włochów.

Król Wiktor Emanuel ani na chwilę nie odwracał oczu od Rzymu i czekał tylko chwili sposobnej, aby do reszty obalić władzę świecką papieża i wieczne miasto wcielić do zjednoczonych pod swem berłem Włoch. Jakoż rząd włoski jeśli nie popierał, to przynajmniej tolerował zamysły Garibaldiego, który zbierał zastępy ochotnicze, aby z nimi ruszyć na Rzym. Papież rozporządzał w Rzymie wprowadzić tylko 11.000 żołnierzy, ale pod naciskiem klerykałów francuskich Napoleon III. sposobił się do wysłania mu znowu posiłków. Zapowiedziana interwencya francuska oburzyła Włochów do żywego, agitacya antypapieska wzmogła się, a Garibaldi na czele niespełna 8000 ochotników z końcem września 1867 r. wtargnął do państwa kościelnego. Papieski generał Kanzler cofał się przed nim aż pod Rzym, czekając nadejścia pułków francuskich, które 28. października istotnie weszły do Rzymu. Garibaldi oświadczył wówczas, że z Francuzami nie walczy i dał rozkaz odwrotu, ale pod Mentaną (3. listopada), 20 klm. na północ od Rzymu, zderzył się z wojskiem papieskiem pod wodzą generała Kanzlera. Dopiero gdy francuska brygada wmixała się do walki i nowe karabiny francuskie Chassepota zionęły ogniem, część Garibaldi-czyków złożyła broń, część uszła za granicę. Rzym raz jeszcze był dla papieża uratowany. Wiktor Emanuel na żądanie Napoleona oddalił ówczesnego prezydenta ministrów Rattaziego i powołał nowy gabinet z generałem Menabrea na czele.

Wojska francuskie pozostały w Rzymie; usunąć ich Napoleon nie mógł, boby tem rozjątrzył francuskich katolików, których poparcia potrzebował, z drugiej strony interwencyą swoją drażnił i narażał sobie Włochów — i tak kwestya rzymska stała się dla niego źródłem niesłychanych kłopotów i była szkopułem, o który się rozbiły zamiary sojuszu Francyi z Włochami.

Właśnie jednak w chwili, gdy tylko bagnety francuskie strzegły władzy świeckiej papieża, Pius IX. dokonał dzieła, które wzmogło niezmiernie potęgę jego



La Santità di Nostro Signore
 Si è degnata concedere la Medaglia Pro Petri Sede al
 Bersagliere Reczelle Carlo
 per aver fatto la campagna del 1860.

Il Pro Ministro delle Armi ha il piacere di accompagnare al medesimo la
 detta Medaglia. A tenore dell' Ordine del giorno di oggi è unito a tale distri-
 zione il beneficio di un anno di servizio utile per la giubilazione

Roma li 8 Dicembre 1860

Registrato al N.º 14524

Il Pro Ministro

Luigi S. Merz

Oncaute la
 compagnia
 appartenenti al

Battaglioni
 Bersaglieri.

Il Direttore del Personale
Stefano Celli

Ora
 appartiene al

Congedo.

Papieski dyplom odznaczenia.

i powagę duchowną, a dla katolicyzmu miało znaczenie czynnika udaremniającego nadal wszelkie próby naruszenia ścisłej hierarchicznej spójni.

Dnia 8. stycznia 1869 r. rozpoczęły się bowiem w Rzymie z wielką okazałością obrady powszechnego Soboru watykańskiego, na który przybyło 767 biskupów i generałów zakonu. Mimo opozycji, głównie biskupów niemieckich, którzy ostatecznie w liczbie 55 opuścili Sobór, zgromadzeni uznali potrzebę ogłoszenia dogmatu o nieomyślności (infallibilitas) papieskiej. Na ostatnim publicznym posiedzeniu Soboru, 18. lipca 1870 r., ogłosił Pius IX. dogmat orzekający, iż papież ma pełną i bezpośrednią władzę nad całym Kościołem nie tylko w rzeczach wiary i obyczajów, ale także w sprawie karności i rządu, i że ilekroć przemawia «ex cathedra», to jest, ilekroć w sposób uroczysty jako duszpasterz wszystkich chrześcijan i nauczyciel rozstrzyga w rzeczach wiary i obyczajów, jest nieomyślnym. Odtąd orzeczenia papieża w rzeczach wiary i obyczajów mają moc obowiązującą, niewzruszoną w Kościele, na tej zasadzie, że je papież wydał, a zdania i przyzwolenia Soboru zasięgać już nie potrzeba. W ten sposób istotnie cała władza skupiła się w rękach papieża i monarchiczny ustrój Kościoła zyskał niewzruszoną podstawę dogmatu.

Pod koniec Soboru watykańskiego chmury gromowe zebrały się nad Francją i Niemcami. Bismarck dobrze ocenił znaczenie tej drugiej okupacji Rzymu przez Francuzów, zresztą też podsycił rozjątrzenie Włochów przeciw Napoleonowi, zapewniając ich o przyjaźni Prus. Gdy w lipcu 1870 r. rząd francuski zdecydował się na wojnę z Niemcami, Napoleon III. oświadczył w liście do króla Wiktora Emanuela, że wojska francuskie ustąpią z Rzymu, jeżeli Włochy zobowiążą się do zachowywania nadal warunków konwencji wrześniowej. Rząd włoski niezwłocznie zgodził się na to, i 24. lipca Włochy uroczystie ogłosiły swą neutralność. Pułki francuskie opuściły Rzym, ale sekretarz papieski Antonelli miał zupełną słuszość, gdy z goryczą odezwał się wówczas do posła francuskiego: «Wydajecie nas na pewną zgubę, jakkolwiek wiecie zarówno jak my, iż Włosi ani chwili nie będą się krępowali jakimś traktatem». Jakoż istotnie po klęsce francuskiej pod Sedanem Visconti Venosta, włoski minister spraw zagranicznych, 7. września oświadczył rządowi europejskim, iż wojska włoskie obsadzą Rzym, a 20. września królewski generał Cadorna stanął pod murami wiecznego miasta. Pułki papieskie, złożone z ochotników najróżnorodniejszych narodowości, stawiły opór zwłaszcza koło wschodniej Porta Pia, po trzygodzinnym jednak ostrzeliwaniu cofnęły się, a Włosi wtargnęli do miasta. Papież zamknął się w Watykanie. Już 2. października odbył się plebiscyt w państwie kościelnym: 133.681 głosów oświadczyło się za wcieleniem Rzymu do państwa włoskiego, 1507 przeciw aneksji, zaczem 8. października państwo kościelne wcielone zostało do królestwa włoskiego, a Rzym miał odtąd być rezydencją królewską. 21. stycznia, nie zważając na protest i klątwę papieża, król Wiktor Emanuel przyjął hołd Rzymian.

Upadek cesarstwa Napoleońskiego i powstanie państwa niemieckiego.

Ostatnie lata panowania Napoleona III. Początek wojny francusko-niemieckiej.

Błędy i niepowodzenia Napoleona w polityce zagranicznej utrudniały coraz bardziej jego sytuację wewnętrzną. Fakt zjednoczenia Włoch, zjednoczonych właściwie wbrew woli cesarza Francuzów, zupełne niepowodzenie prób interwencji na rzecz Polaków w 1863 r., fatalny wynik wyprawy meksykańskiej, a w pierwszym

rzędzie zwycięstwa pruskie i kolosalny wzrost potęgi niemieckiej: wszystkie te fakty stanowiły tyleż ciosów spadających na Francję, która w koncercie europejskim pragnęła nadal grać pierwsze skrzypce. Dumę francuską najwięcej ubodły tryumfy Bismarcka, i opinia publiczna we Francji instynktowo czuła, że teraz, po zgębieniu Austrii pod Sadową, ten lekceważony Prusak systematycznie zabiera się do możnego sąsiada po lewym brzegu Renu. Zuchwałość ta wymagała kary. «Odwetu trzeba za Sadową,» powiedział Thiers w Izbie, a słowa te stały się istotnie hasłem polityki francuskiej.

Napoleon III. w wielce trudnem ujrzał się położeniu. Przeświadczony w głębi ducha, że brak mu talentu wodza, lękał się wojny, zwłaszcza odkąd poznał całą jej okropność na pobojowisku pod Solferino. Przytem od 1863 r. cierpiał na bardzo bolesną chorobę nerek i pęcherza i w silniejszych jej atakach tracił zupełnie zdolność do pracy umysłowej i musiał unikać wszelkiego ruchu. Mimo to, party powszechnym prądem opinii, wobec wzrostu potęgi pruskiej, starał się usilnie zapewnić Francji jakąś kompensatę. Ale i tu niepowodzenie go ścigało. Bismarck sprzeciwił się stanowczo, aby król holenderski odstąpił Francji Luksemburg i ani chciał słyszeć o ustąpieniu jej jakich skrawków ziemi niemieckiej po lewym brzegu Renu. Druga okupacja Rzymu w 1867 r., przedsięwzięta ze względu na klerykałów francuskich, sprawiła, że Francya we Włoszech, za których sprawę pociekiło tyle krwi francuskiej, miała nieprzyjaciół, i ta okupacja była też powodem, że Napoleon nie mógł zawrzeć ściślejszego przymierza z Italią, do czego król Wiktor skłaniał się już był niedwuznacznie. Także próby przymierza z Austryą spęły na niczem. Francya ujrzała się zupełnie odosobnioną.

Wszystkim zaś powyższym usiłowaniom Napoleona, aby utrzymać swe przewodnie stanowisko w Europie, brakło najważniejszej podstawy — armii. Wojsko francuskie było i liczebnie słabe i przeważnie niewyćwiczone. Zaczem w grudniu 1867 r. marszałek Niel, ówczesny minister wojny, wystąpił w Izbie z projektem powiększenia armii czynnej i utworzenia gwardyi ruchomej. Atoli opozycja, nie ustając w oskarżaniu cesarskiej polityki, zaczęła gwałtownie deklamować przeciw obciążaniu budżetu wydatkami na wojsko, które i tak wystarczało, aby się uporać z Prusakami. Rozumny projekt Niela został w wykonaniu tak skrzywiony, że w 1870 r. Francya wystawić mogła tylko 330.000 regularnego żołnierza, a gwardya ruchoma była po większej części niezdatna do użycia. Jedynie w uzbrojeniu widoczny był postęp, już bowiem w 1867 r. piechota otrzymała dalekonośne odtylcówki Chassepota a artylerya mitraljezy.

Wobec wzrostu opozycji w Izbie Napoleon skłaniał się już od 1866 r. do rozszerzenia konstytucyi. Spodziewał się tym sposobem wzmocnić cesarstwo. Izby otrzymały prawo interpellacji, ustanowiono odpowiedzialność ministrów. Minister Rouher, zręczny obrońca absolutyzmu, musiał ustąpić, a 2. stycznia 1870 r. cesarz wezwał Emila Olliviera, przywódcę umiarkowanej liberalnej opozycji, do utworzenia nowego gabinetu. Cesarz godził się na coraz dalej sięgające zmiany konstytucyi, a wierny swojej dawnej metodzie, i tym razem zażądał plebiscytu i wezwał lud francuski, aby oświadczył, czy zgadza się na przedsięwzięte reformy liberalne. Wynik głosowania był świetny dla cesarstwa, przeszło 7,200.000 głosów odpowiedziało «tak», półtora miliona «nie». Znowu zatem Francya sankcyonowała cesarstwo, a tem samem, jak sądził Napoleon, i dynastję. Tylko ten fakt mógł niepokoić głębiej patrzących, że Paryż, Lyon, Marsylia, Bordeaux, Tuluza i prawie wszystkie większe miasta głosowały opozycyjnie.

Per King der Nachricht !!!

Norddeutscher Bnd. Zlfr. Egt.
 Betrag
 Auszahlung
 Summa Zlfr. Egt.
 Angenommen durch

Name Befordert
 bin .. 9 / 9 .. 187 a .. Zlfr. M.
 en in Cfg
 durch

Telegraphie
 Norddeutschen Bundes.

Proben N^o 7. W. 1/9 1870 Ubr Min. }
 von Berlin
 am 1. 9. 70 7 1/2 Uhr.

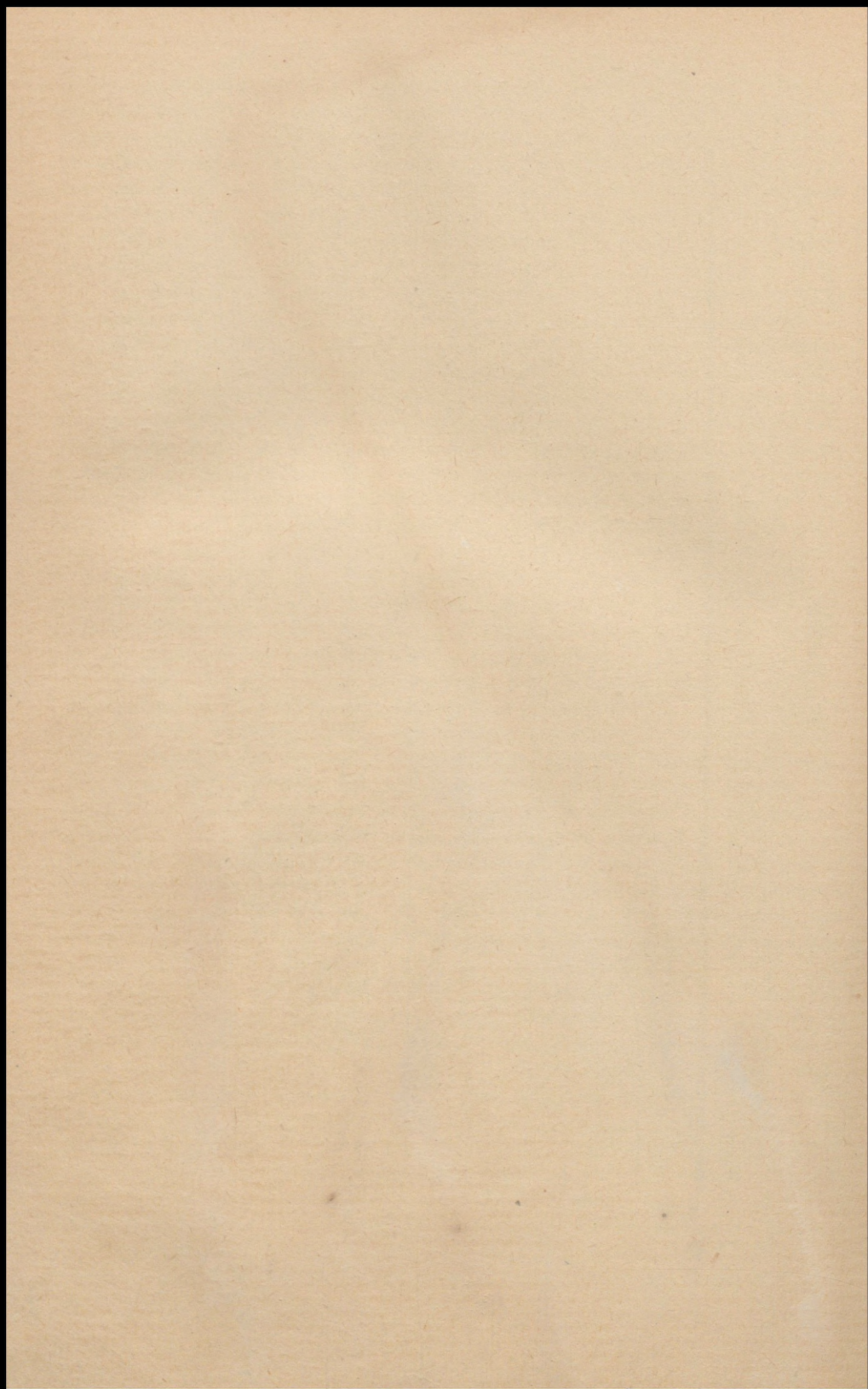
Die Königin Auguste in Berlin.
 Ihre Pflichten aus Sedan 1. 9. 70 7 1/2 Uhr.
 Sie hat die Armee in Sedan ergriffen
 die Kaiserliche Armee hat eine große Anzahl
 ergriffen. Ich habe die Regierung in Berlin
 die Kapitulation der Armee nicht gezeichnet
 Geld hat die Kaiserliche Regierung.

Lit. B. 187 Berlin.

[Handwritten signature]

nc 27/12 95

Depesza o zwycięstwie króla Wilhelma do królowej Augusty wysłana z pola bitwy
 pod Sedanem 1. września 1870.



Jakkolwiek plebiscyt poprzedziła odezwa głosząca, że odpowiedź «tak» jest rękojmią spokoju i wolności, to właściwie szowinistyczna, o wojnie marząca, partya największą z niej korzyść wyciągnęła. Szowiniści twierdzili bowiem, że teraz potrzeba jeszcze tylko zwycięskiej wojny, aby dynastia Napoleońska miała być zapewniona. Również radykalna lewica, w której zasiadali tacy wybitni politycy jak Gambetta, Ferry, Grévy, jeszcze w ostrzejszym tonie, niż to Thiers był uczynił, ganiła Napoleona, że pozwolił na Sadowę.

Napoleon sam, zapadłszy w lipcu znowu ciężko na chorobę pęcherza, nie myślał o wojnie. Silny rząd byłby prawdopodobnie w stanie oprzeć się popularnym hasłom



Emil Ollivier

82. Emil Ollivier.

wojennym, ale rząd cesarza nie był silny. Kwestya hiszpańska stała się niespodzianie zarzewiem, które w klerykałnych i imperyalistycznych kołach francuskich zażęgło z podwójną siłą animusz wojenny i prasie paryskiej nastęrczyło dość tematu do piorunowania na Prusy.

Po wypędzeniu królowej Izabelli Kortezy hiszpańskie ofiarowały koronę księciu Leopoldowi Hohenzollern, bratu księcia Karola rumuńskiego. 3. lipca 1870 r. wieść o przyjęciu kandydatury przez księcia Leopolda doszła do Paryża i wywołała tam niesłychane wzburzenie. Francuski minister spraw zagranicznych Gramont oświadczył w pełnej Izbie, iż Francya nie dopuści, aby obce mocarstwo, sadowiąc na tronie hiszpańskim jednego ze swych książąt, naruszało równowagę europejską

i szkodziło interesom Francji. Następnie hr. Benedetti, poseł francuski przy Związku północno-niemieckim, z polecenia Gramonta udał się do Ems i zażądał tam od króla Wilhelma, aby księcia Hohenzollern zmusił do zrzeczenia się hiszpańskiej korony. W odpowiedzi król zaznaczył, że na postanowienia księcia Hohenzollern nie wywierał i nie wywiera żadnego wpływu (jakkolwiek faktem było, iż w zamku berlińskim toczyły się długie tajne narady w tej sprawie, przyczem Bismarck oświadczył się stanowczo za przyjęciem kandydatury przez księcia Hohenzollern, a król dał pozwolenie). Teraz jednak wobec niebezpieczeństwa księżę Leopold sam zawiadomił Benedettiego, że zrzeka się kandydatury.

W Paryżu odpowiedzi króla pruskiego nie uważano za wystarczającą. Gramont polecił Benedettiemu, aby króla pruskiego skłonił do napisania listu do Napoleona z oświadczeniem, iż zezwalając na wspomnianą kandydaturę nie miał zamiaru uchybić interesom godności ludu francuskiego. Król Wilhelm odmówił, a gdy poseł żądał drugiej audyencji, kazał mu powiedzieć przez swego adjutanta księcia Antoniego Radziwiłła, «iż nie może się zdecydować na dalszą dyskusję w tej sprawie; oświadcza jednak raz jeszcze, że pochwała ustąpienie księcia Hohenzollern; coby zaś jeszcze było do powiedzenia w tym względzie, jest rzeczą obu gabinetów». Dokładny opis przebiegu tej audyencji przesłano telegraficznie Bismarckowi; otrzymał depeszę około szóstej godziny wieczorem, gdy właśnie z Moltkem i z Roonem siedział przy stole.

Bismarck od dawna usilnie pragnął wojny z Francją, bo wiedział, że Prusy są do niej przygotowane, a Francja nie. Kwestya hiszpańska była wyborym pretekstem. Wprawdzie wobec spokojnego przebiegu audyencji w Ems nadzieja wojny znowu gasła, lecz pruski prezydent ministrów postanowił przedstawić sprawę w takim świetle, iżby Francuzów rozdrażnić do żywego i zmusić ich do wypowiedzenia wojny. W tym celu skreślił całą depeszę z wyjątkiem kilku zdań, które nadawały słowom królewskim zupełnie inne znaczenie i kazał ją w tej formie publikować w «Nordd. Allg. Zeitung». W przeróbce Bismarcka depesza brzmiała mianowicie jak następuje: «Już po zawiadomieniu rządów francuskiego i hiszpańskiego o rezygnacji księcia Hohenzollern, poseł francuski w Ems wystąpił wobec Jego Królewskiej Mości z żądaniem autoryzacji do telegrafowania do Paryża, że Jego Królewska Mość zobowiązuje się na przyszłość, iż nigdy już nie zezwoli na ponowną kandydaturę członkom rodziny Hohenzollernów. Na to Najjaśniejszy Pan odmówił posłowi francuskiemu drugiej audyencji i kazał mu oświadczyć przez swego adjutanta, iż Jego Królewska Mość nic z nim nie ma już do mówienia». Moltke, przeczytawszy tę depeszę, odezwał się: «Przedtem brzmiała jak szamada*, teraz jak fanfara».

To słynne fałszerstwo emskiej depeszy, dokonane przez Bismarcka, spowodowało istotnie wybuch wojny.

W Paryżu bowiem natychmiast zawrzało. Duma francuska nie mogła ścierpieć takiego dyplomatycznego policzka ze strony Prus. Następnego dnia (14. lipca) na radzie ministrów uchwalono mobilizację armii francuskiej, a 15. lipca Izba francuska usłyszała, co zaszło. Ollivier oświadczył, iż «z lekkim sercem» przyjmuje odpowiedzialność, a Le Boeuf, iż armia jest arcygotowa (archiprête). Zaczem przeważna większość deputowanych z zapałem oświadczyła się za wojnę. Opozycja, z 70-letnim Thiersem na czele, ganiła wprawdzie politykę Gramonta i żądała przedłożenia sobie depeszy, ale wobec zapewnień ministrów o gotowości armii Izba

* «Chamade» (po francusku) oznacza pobudkę do odwrotu.

ostatecznie 230 głosami przeciw 10 uchwaliła koszta wojenne. Cały Paryż rozbrzmiewał okrzykami: «Do Berlina!» i o zwycięstwie nikt nie wątpił.

W Niemczech usposobienie było zrazu spokojne, bo nikt nie sądził, aby dla tak drobnej sprawy miało przyjść do wojny. Depesza Bismarcka zmieniła od razu postać rzeczy. W nocy z 15. na 16. lipca król Wilhelm wydał rozkaz mobilizacji armii Związku niemieckiego, a 16. Rada związkowa jednomyślnie uchwaliła wojnę. Także południowe Niemcy, z Bawaryą na czele, stanęły po stronie pruskiej. Nie miały być to cios dla Napoleona, który na pewno liczył na neutralność południa, a nawet na odnowienie związku reńskiego: tymczasem Niemcy na całej linii zwróciły się przeciw Francji.

Państwa europejskie wszystkie ogłosiły swą neutralność, zaczem Francya i Niemcy w rozpoczynającej się wojnie liczyć mogły tylko na własne siły.

Wojna i upadek Napoleona.

W jedenastu dniach mobilizacja armii niemieckiej była dokonana, a w ośm dni później pułki niemieckie stały już na lewym brzegu Renu. Całość sił niemieckich wynosiła 1,183.000 żołnierzy i 250.000 koni; z tego na trzy armie, sposobiące się do wkroczenia do Francji, przypadały następujące cyfry: pierwsza armia, która pod wodzą Steinmetza z Koblencji ciągnęła ku rzece Saarze, liczyła 61.000 ludzi; druga, ciągnąca z Moguncyi pod wodzą księcia Fryderyka Karola pruskiego — 206.000 żołnierzy i 534 armat; trzecia, stojąca dokoła Spiry pod wodzą następcy tronu Fryderyka Wilhelma, 180.000 żołnierzy i 480 armat. Ta ostatnia miała osłaniać lewe skrzydło drugiej armii i zarazem bronić Niemiec południowych przed operacjami Francuzów z Alzacy. Naczelne dowództwo nad całą armią objął król Wilhelm pruski.

Cesarz Napoleon stanął również na czele swej armii i 28. lipca udał się do Metz w towarzystwie swego 14-letniego syna Ludwika; królowa Eugenia, mianowana regentką, pozostała w Paryżu. Ale armia francuska nie była wcale tak «archiprête», jak twierdził Le Boeuf; mobilizacja odbywała się powoli i w nieładzie, a siły armii wynosiły tylko 300.000 ludzi gotowych do boju. Korpus drugi (Frossard), trzeci (Bazaine) i czwarty (Ladmirault) stanął koło Metz, pierwszy (Mac Mahon) i siódmy (Douay) w Alzacy; połączenie między obu grupami tworzył korpus piąty (Faily) koło Bitsch, dalej w tyle stał szósty korpus (Canrobert) w obozie pod Chalons, a koło Nancy gwardya pod wodzą Bourbakiego.

Napoleon zamierzał przejść przez Ren niedaleko Rastattu i rzucić 250.000 ludzi między północne a południowe Niemcy. W tym celu kazał Mac Mahonowi z armią nadreńską ruszyć z Metz w kierunku południowym do Alzacy. Ale Fryderyk Wilhelm pruski pokrzyżował mu szyki. 4. sierpnia trzecia armia pruska przekroczyła granicę francuską i pod Weissenburgiem zderzyła się z Francuzami, którzy cofnęli się ze stratą. Mac Mahon zajął silną pozycję na wzgórzach koło Wörth i starał się ze wszystkich stron ściągać tam posiłki. Ale Niemcy nie zostawili mu na to czasu. 6. sierpnia rozwinęła się krwawa bitwa, zakończona klęską i bezładnym odwrotem Francuzów do Strassburga; także Faily, który Mac Mahonowi szedł z pomocą, zmuszony był do odwrotu. Armia Mac Mahona była prawie rozbita, Alzacy z wyjątkiem twierdz stracona dla Francuzów.

Tegoż samego dnia (6. sierpnia) przednia straż pierwszej armii przeszła przez rzekę Saarę i uderzyła na korpus Frossarda pod Spichern. Francuzi bronili się

wytrwale, ale ostatecznie musieli się cofnąć, a Prusacy w nocy przeszli francuską granicę. Z powodu tej podwójnej porażki (6. sierpnia), Napoleon cofnął się, a dowództwo nad armią nadreńską (138.000 ludzi) porucił Bazaineowi. Na wieść o zwycięstwach niemieckich runął natychmiast gabinet Olliviera, a na czele nowego ministerstwa stanął hr. Cousin-Montauban-Palikao. W Paryżu zaprowadzono stan oblężenia, powołano pod broń 140.000 ludzi i rozkazano utworzyć dwa nowe korpusy: dwunasty w Chalons (Trochu) i trzynasty w Paryżu (Vinoy).

Bazaine zamierzał teraz z całą armią francuską cofnąć się pod mury Paryża i tam dopiero przyjąć walną bitwę. Plan się nie udał, bo wszystkie armie niemieckie ruszyły naprzód, aby Francuzów zatrzymać koło Metz. Pod Colombey i Courcelles (14. sierpnia) pruski generał Steinmetz uderzył na tylną straż Bazainea i zatrzymał go w pochodzie, a 16. sierpnia pod Mars la Tour i Vionville nastąpiła walna bitwa, najkrwawsza w ciągu tej całej wojny, która rozstrzygnęła o losach Bazainea, a zarazem też i całej kampanii. Straty niemieckie w rannych i zabitych wynosiły tego dnia 17.000 ludzi; Francuzi stracili około 16.000 ludzi, musieli się cofnąć jeszcze dalej w kierunku Metz. Koło Gravelotte i St. Privat wywiązała się druga bitwa, w której Bazaine, osaczony z kilku stron, poniósł znowu klęskę i schronił się pod same mury Metz. Zwycięstwo kosztowało Niemców 15.000 ludzi, ale armia reńska Bazainea odcięta była od reszty wojsk francuskich i zatrzymana pod Metzem.

Aby Bazainea już nie wypuścić z Metz, książę Fryderyk Karol z 160.000 żołnierzy rozłożył się obozem dokoła twierdzy, z reszty wojsk utworzyli Niemcy armię czwartą, czyli tak zwaną armię Mozy, która pod wodzą księcia Alberta saskiego ruszyła na zachód, aby wspólnie z armią królewicza pruskiego uderzyć na Mac Mahona. Ten bowiem w obozie pod Chalons, gdzie cesarz od 15. sierpnia przebywał, skupił był prawie 130.000 żołnierzy, lecz otrzymawszy z Paryża rozkaz, aby Bazaineowi pośpieszył z odsieczą, ruszył na północ, chcąc wzdłuż granicy belgijskiej zbliżyć się do Metz. Prusacy dowiedzieli się o tym planie i trzecia armia ruszyła pośpiesznym marszem na północ, aby mu zająć drogę, zanim się połączy z Bazainem. Jakoż tak się stało. Widząc przemagające siły przed sobą, Mac Mahon postanowił zaniechać pochodu na Metz i cofnąć się w kierunku Mezières, co jedynie mogło go ratować. Ale ministerium telegrafowało mu 28. sierpnia: «Jeśli Pan opuścisz Bazainea, mamy rewolucję w Paryżu». Zaczem Mac Mahon znowu ruszył ku Metzowi, ale przekonał się niebawem, że nie przebije się przez siły niemieckie, więc 31. sierpnia cofnął się pod twierdzę Sedanu. Położenie jego było fatalne. Za sobą od północy miał bliską granicę belgijską, na południe w szerokim półkolu stały przeważnie siły niemieckie. Niemcy postanowili niezwłocznie nań uderzyć i osaczywszy go także od wschodu i zachodu, zgnieść go w tej matni. Już w nocy z 31. sierpnia na 1. września pułki niemieckie ruszyły w bój. Zaraz z początku bitwy, około 6. godziny rano, Mac Mahon, raniony ułamkiem granatu, musiał złożyć dowództwo, które objął generał Wimpffen. Francuzi, osaczeni ze wszech stron, po dzielnej obronie, wyczerpani i zrozpaczeni, w nieładzie skupili się pod murami twierdzy. Było ich jeszcze 80.000 żołnierzy; pośród burzącego się tłumu, w budynku prefektury siedział cesarz znękany i ponury. Przed południem przez jakiś czas brał udział w bitwie i stał w ogniu kartaczy, ale nie znalazł śmierci, której szukał; teraz chory i próżen nadziei, jako fatalista poddał się losowi. Sztab francuski proponował mu wprawdzie jeszcze jedną rozpaczliwą próbę przebicia się przez Niemców w kierunku wschodnim, ale Napoleon odrzucił tę myśl jako bezużyteczną ofiarę i kazał wywiesić białą chorągiew.

Tymczasem król Wilhelm wysłał był parlamentarza do Napoleona z wezwaniem, aby miasto się poddało, gdyż dalszy opór jest niemożliwy. Pod wieczór, gdy huk działa zwolna przycichał na rozległym pobojowisku, adjutant Napoleona wręczył zwycięzcy odręczne pismo zrozpaczonego cesarza, brzmiące jak następuje: «Panie Bracie! Ponieważ nie było mi dano umrzeć pośród wojsk moich, pozostaje mi jedynie złożyć szpadę moją w ręce W. K. Mości. Jestem W. K. Mości dobrym bratem. Napoleon» — Król Wilhelm odpowiedział: «Panie Bracie! Ubolewając nad okolicznościami, w jakich spotkać się nam przyszło, przyjmuję szpadę W. Ces. Mości i proszę, aby W. Ces. Mość zechciała upoważnić jednego ze swych oficerów do przeprowadzenia układów co do kapitulacji armii, która tak dzielnie walczyła pod rozkazami W. Ces.



83. Marszałek Mac Mahon.

Mości. Ja z mej strony wyznaczam w tym celu generała Moltke. Jestem W. Ces. Mości bratem. Wilhelm. Dane pod Sedanem 1. września 1870 r.».

W nocy Moltke spotkał się w Donchery z Wimpffenem i żądał kategorycznie, aby cała armia francuska złożyła broń, grożąc, że w razie oporu lub zwłoki działa niemieckie rozpoczną ogień do twierdzy. Napoleon, w nadziei, że od króla Wilhelma łagodniejsze uzyska warunki, pośpieszył wczesnym rankiem do Donchery, ale widział się tylko z Bismarckiem, który również okazał się nieubłagany. Zaczem około południa Moltke z Wimpffenem podpisali akt kapitulacji. Całą armię francuską (84.000 żołnierzy z całym rynsztunkiem wojennym) rozbrojono i wzięto do niewoli. Napoleonowi na miejsce pobytu wyznaczono zamek Wilhelmshöhe w pobliżu Kassel. Wiść o klęsce Napoleona doszła do Paryża 3. września i wywołała straszną burzę antydynastyczną. Senat dochowywał jeszcze wierności zwyciężonemu władcy, ale

w Izbie deputowanych proklamowano od razu rzeczpospolitę. Cesarzowa Eugenia zaledwo zdołała umknąć z synem z pałacu i w towarzystwie kilku wiernych sług przeprowdziła się do Anglii. W Paryżu republikanie utworzyli prowizoryczny «rząd obrony narodowej», w którego skład weszli adwokaci Gambetta i Jules Favre, publicysta Rochefort, generał Trochu i sędziwy Crémieux. Hasłem tego rządu była walka do upadłego w obronie kraju: «ani piędzi ziemi z naszego terytorium, ani jednego kamienia z naszych twierdz» wołano.

Oblężenie Strassburga, Metz i Paryża.

Niemcy zwrócili się naprzód przeciw Strassburgowi, twierdzy starego systemu, do oporu niezdołnej, bronionej przez szczupłą załogę pod wodzą generała Uhricha. Mimo to pruski generał Werder półtora miesiąca strawił na oblężeniu, i bohaterski Uhrich poddał się dopiero wtedy, gdy wszystkie bastiony, a w samym mieście przeszło 500 budynków legło w gruzach (28. września).

Tymczasem trzecia i czwarta armia niemiecka posuwały się ku Paryżowi i (19. września) przystąpiły do oblężenia; król Wilhelm 5. października stanął główną kwaterą w gmachu prefektury wersalskiej.

Obroną stolicy kierował generał Trochu. Pierścien warownych fortów okalał miasto; 2600 dział fortecznych broniło murów. Załoga, złożona z gwardyi ruchomej i ochotników, ochoczo szła w bój. Po kilku jednak potyczkach wojska niemieckie wkrótce tak szczelnie opasały miasto, że jedynym choć zawodnym środkiem komunikacyi z resztą kraju były gołębie pocztowe i balony (których w ciągu całego oblężenia wypuszczono przeszło 70). Rychło głód i niepokój dały się miastu tak we znaki, że ludność jak zbawienia wyglądała odsiecz, która miała nadejść z prowincyi.

W Tours utworzyła się «delegacya rządowa» z Crémieux na czele, która w krótkim czasie z gwardyi i z ochotników wystawiła dwa korpusy; zarazem w całej Francyi tworzyły się oddziały «wolnych strzelców» (franc tireurs), szarpiące Niemców w wojnie podjazdowej. Nastąpił szereg krwawych potyczek nad Loarą; Niemcy zdobyli Orleans i Dijon.

Największym jednak ciosem dla Francuzów była haniebna kapitulacya Metz. Bazaine, oblężony przez siedm korpusów niemieckich pod wodzą księcia Fryderyka Karola, raz jeden, podczas bitwy pod Sedanem, spróbował przełamać szyki nieprzyjaciela, ale odparty pod Noiseville, zamknął się w twierdzy i założył ręce. Jako Bonapartysta nie chciał uznać republikańskiego rządu narodowego i nawet na własną odpowiedzialność wszedł w układy z Bismarckiem. Gdy te spełzły na niczem a głód począł żołnierzom doskwierać, Bazaine kapitulował 29. października. Potężna twierdza z całym ogromnym materyałem wojennym bez strzału dostała się w ręce Niemców, armia francuska, 170.000 żołnierzy, złożyła broń i wzięta została do niewoli.

Sromotna ta kapitulacya, którą Gambetta przypisywał wprost zdradzie Bazainea, rozstrzygnęła o losach Paryża i Francyi. Gdyby Metz nie był upadł, Gambetta byłby prawdopodobnie ocalił stolicę.

Opuściwszy Paryż balonem (6. października), Gambetta 9. października przybył do Tours, aby jako minister wojny i spraw wewnętrznych kierować dziełem obrony. Odtąd punkt ciężkości rządu leżał w Tours, nie w Paryżu. Leon Gambetta (ur. 1838 r. w Cahors), umysł ze wszech miar genialny, zapalony republikanin i w całej pełni człowiek czynu, z niezrównaną energią zabrał się do organizacyi armii. Zarządził spospolite ruszenie i wkrótce sformował milicję (ogółem prawie

600.000), która dzielnie biła się z Niemcami. Z nią zamierzał ruszyć na Paryż i przyjść stolicy z pomocą. Tymczasem Metz upadł i korpusy niemieckie, które skutkiem kapitulacji Bazainea uzyskały swobodę ruchów, poczęły zalewać Francję. Teraz możemy w całej pełni ocenić zgubne skutki haniebnego postępowania Bazainea. Właśnie gdy Gambetta przygotował się z dwu stron do natarcia, dzięki Bazaineowi siły niemieckie wzmocniły się nagle o prawie 200.000 żołnierzy. Na południu bowiem armia Loary pod wodzą Aurelle de Paladines, od północy generał Faidherbe, zagrażali Niemcom oblegającym stolicę.

Armia Loary pod Coulmiers (9. listopada) odniosła zwycięstwo nad Niemcami i zajęła Orlean, następnie jednak Fryderyk Franciszek mecklenburski, a wreszcie



84. Marszałek Bazaine.

książę Fryderyk Karol z całą drugą armią pod Deux Chateaux, Beaune la Rolande i Loigny rozbili Francuzów i rozszczępili armię Loary na dwie części. Energii Gambetty powiodło się z każdej części sformować samoistną armię. Bourbaki, dowódca jednej, stał koło Bourges, ograniczając się zrazu do defenzywy, dowódca drugiej, Chanzy, pod Beaugency w walce z korpusem księcia mecklenburskiego i z drugą armią niemiecką poniósł klęskę i cofnął się aż do Le Mans. Rząd narodowy francuski czempredziej z Tours przeniósł się do Bordeaux, pułki niemieckie obsadziły Tours. Nie wiodło się i armii północnej pod wodzą Faidherbea, Pierwsza armia niemiecka pod wodzą Manteuffla nie dała mu się zbliżyć do Paryża.

A w Paryżu liczone na tę pomoc, i w nadziei, że Faidherbe równocześnie uderzy na Niemców, generał Ducrot postanowił 29. listopada wypaść z miasta. Ale balon wypuszczony 24. listopada z Paryża, który miał rząd w Tours zawiadomić

o planie tej wycieczki, został burzą zagnany do Norwegii, i dopiero 30. nadeszła depesza z Chrystyanii. Ducrot wypadłszy z miasta na czele 150.000 gwardyi i ochotników zderzył się z Niemcami pod Brie, Villiers i Champigny. W krwawym starciu pułki niemieckie dzielny stawiały opór, i Francuzi ostatecznie musieli się cofnąć do miasta, zdobywszy tylko Mont Avron, wciśnięty klinem między fortyfikacje niemieckie.



Gambetta

85. Leon Gambetta.

Na święta Bożego Narodzenia sytuacja Paryża była fatalną. Głód począł dokuczać ludności, jedzono mięso końskie i szczury. Kilkakrotne rozruchy natury socjalistycznej przyczyniały się do zaniepokojenia mieszkańców, a zaraz po świętach Niemcy, sprowadziwszy 270 dział ciężkich, poczęli z podwójną siłą ostrzeliwać forty i rzucali 200—400 granatów dziennie do samego miasta — stolica jednak jeszcze nie traciła otuchy i nie przestawała spodziewać się odsieczy. Ale Faidherbe został

pobity pod St. Quentin (18. i 19. stycznia), a Chanzy pod Le Mans (10. i 12. stycznia 1871) poniósł klęskę, i z tej strony Niemcom nic już nie zagrażało.

Natomiast na wschodzie zanościło się na doniosłe wypadki. W warownej twierdzy Belfortu dzielny pułkownik Denfert bronił się do upadłego przeciw oblegającym go od początku listopada Niemcom. Dijon było jednak w rękach pruskiego generała Werdera. Otóż przeciw Werderowi ciągnął Garibaldi na czele ochotniczych oddziałów. Stary wódz włoski bowiem w entuzjazmie swoim dla republiki pośpieszył Francji z pomocą, a Gambetta mianował go dowódcą armii Wogezów. Ale



A. Thiers

86. Adolf Thiers.

pod Pasques Werder zadał klęskę Garibaldińczykom a następnie rozgromił także armię Rodanu pod wodzą Cremera. Pozostawała jednak jeszcze armia wschodnia (około 100.000 ludzi) pod wodzą Bourbakiiego. Gambetta powziął był śmiały plan z armią tą wtargnąć do Niemiec południowych i w ten sposób zmusić Niemców do odstąpienia od stolicy. Ale korpusy niemieckie zastąpiły Bourbakiemu drogę i obejmując go żelaznym pierścieniem parły ku granicy szwajcarskiej. Zrozpaczony Bourbaki, nie widząc ratunku, targnął się na swe życie. W zastępstwie ciężko rannego wodza generał Clinchant objął dowództwo i z całą wygłodniałą i wpół zmarłą armią (około 80.000) wkroczył na terytorium szwajcarskie, gdzie Francuzi

natychmiast zostali rozbrojeni. Wówczas też po bohaterskiej obronie pod honorowymi warunkami poddał się Belfort.

W Paryżu ostrzeliwanym codziennie granatami przez Niemców generał Trochu spróbował przełamać kordon oblężniczy i 19. stycznia uderzył na Niemców pod Buzenvalem, ale został odparty. Zaczem dalszy opór stał się niemożliwym, stolica musiała kapitulować. Po długich układach między Juliuszem Favrem a Bismarckiem podpisano trzytygodniowe zawieszenie broni (28. stycznia) pod ciężkimi



Julius Favre

87. Juliusz Favre.

dla Francji warunkami. Niemcy zajęli forty paryskie, cała załoga stolicy (z wyjątkiem gwardii narodowej i dywizji wojsk liniowych dla utrzymania porządku) złożyła broń i dostała się do niewoli.

Proklamacya cesarstwa niemieckiego i pokój.

Uwieńczeniem zwycięstw niemieckich było odnowienie cesarstwa niemieckiego. Południowe Niemcy przystąpiły do Związku północnego, a Ludwik bawarski wystosował w imieniu książąt niemieckich list do króla Wilhelma z prośbą, aby włożył na skronie

koronę cesarską. Zaczem 18. stycznia 1871 r. w starym królewskim grodzie w Wersalu nastąpiła uroczysta proklamacja cesarstwa niemieckiego. W zwierciadlanej sali pałacu zjawiły się deputacje wszystkich pułków niemieckich, a o 12. godzinie ukazał się król Wilhelm w towarzystwie następcy tronu i licznych książąt niemieckich. Po uroczystym nabożeństwie wstąpił na estradę i oświadczył, że przyjmuje koronę cesarską, poczem Bismarck odczytał proklamację cesarza do ludu niemieckiego. Po ostatnim wyrazie proklamacji Wielki książę badeński wniósł okrzyk: «Cesarz niemiecki Wilhelm niech żyje!» trzykrotnie powtórzony przez zgromadzonych. 7. marca cesarz wyjechał z Wersalu i 17. stanął w Berlinie, a 21. marca otworzył pierwszy parlament niemiecki, utworzony na zasadzie powszechnych bezpośrednich wyborów.

Z zawieszenia broni korzystali Francuzi, aby dokonać wyborów do Zgromadzenia narodowego (759 posłów), które 12. lutego rozpoczęło obrady w teatrze w Bordeaux. Zgromadzenie wybrało prezydentem Juliusza Grévy, a Adolfa Thiers szefem egzekutywy. Thiers wraz z Juliuszem Favrem prowadzili z Bismarckiem rokowania pokojowe, a pokój wstępny podpisany został 25. lutego w Wersalu. Francja musiała Niemcom odstąpić całą Alzacyę bez Belfortu i Lotaryngię z Metzem, razem 7710 klm. kw. z 1½ milionem mieszkańców i zobowiązała się zapłacić 5 miliardów franków kosztów wojennych. Szczytem tryumfu niemieckiego było zastrzeżone warunkami pokoju zajęcie chwilowe Paryża.

Właśnie gdy toczyły się układy o definitywny pokój, w Paryżu wybuchła straszna burza: 18. marca skrajni socjaliści utworzyli «rząd komunalny» i zawładnęli miastem. Nastąpił znowu czas terroryzmu. Mac Mahon na czele wojsk liniowych rozpoczął z Wersalu walkę z komunardami, którzy szeregiem niesłychanych gwałtów i zbrodni, jak rozstrzelaniem zakładników, spaleniem Tuileryi, gmachu Rady miejskiej i części Louvru starali się postrach rzucić na miasto. Po krwawych zacieklonych walkach ulicznych, trwających od 21. do 24. maja wśród niesłychanych okrucieństw, popełnianych obustronnie, Paryż został zdobyty przez Wersalczyków. Członków komuny czekała albo śmierć przez rozstrzelanie albo deportacja.

Tymczasem we Frankfurcie 10. maja przedstawiciele rządu francuskiego podpisali wraz z Bismarckiem definitywny akt pokoju.

Europa w okresie przymierza trzech cesarzów.

Trójprzymierze Niemiec, Rosyi i Austryi.

Mocarstwa europejskie patrzyły podejrzliwie na tryumfujące zjednoczone Niemcy. Potężne to państwo, ufne w siłę swego oręża, wzbogacone pięcioma miliardami kontrybucyi francuskiej, budziło obawę, że zechce dalej prowadzić politykę zaborczą. Ale Bismarck, dopiąwszy swego celu, pragnął teraz pokoju i dążył do porozumienia się z ościennymi państwami. Pierwsza Rosya oceniła należycie zmianę sytuacji europejskiej, spowodowanej wynikiem wojny francusko-niemieckiej — i zbliżyła się do Prus, zyskując przy tej sposobności wolną rękę na morzu Czarnem. Widząc bowiem upadek Francyi i zupełne odosobnienie Anglii, tych dwu mocarstw, z którymi Rosya wiodła wojnę krymską, książę Górczakow oświadczył gabinetom europejskim, iż Rosya nie uważa się nadal obowiązana do przestrzegania warunków pokoju paryskiego co do neutralności morza Czarnego. Konferencya mocarstw w Londynie (17. stycznia 1871 r.), zwołana na wniosek Bismarcka, istotnie zgodziła

się na żądanie Rosyi. Zachowanie dobrych stosunków z Rosyą było wogóle główną zasadą polityki Bismarcka — a ilekroć w kwestyach bałkańskich groził konflikt między Austryą a Rosyą, żelazny kanclerz niemiecki ofiarował rządowi obu państw usługi «uczciwego maklera».

Również i Austrya, puściwszy w niepamięć wojnę z 1866 r., podała dłoń do zgody zwycięskiemu sąsiadowi; ministrowie Beust a następnie Andrassy (1871—1879) z Bismarckiem stale przyjazne zachowywali stosunki.

Znamiennym wyrazem sprzymierzenia się wspomnianych trzech mocarstw był zjazd trzech cesarzy, Franciszka Józefa I, Alexandra II. i Wilhelma I. w Berlinie (we wrześniu 1872 r.). — Także i Włochy przystąpiły do tego sojuszu; król Wiktor Emanuel odwiedził Wiedeń i Berlin, poczem cesarz Wilhelm rewizytował go w Medyolanie, a cesarz Franciszek Józef w Wenecyi.

Tak więc po wojnie francusko-pruskiej Niemcy stały się łącznikiem między środkową Europą a Rosyą, a Włochy zawdzięczały im wyzwolenie z pod przewagi francuskiej; Anglia zaś i Francya, oba te mocarstwa, które dotychczas przewodziły w radzie narodów, zostały zepchnięte na drugi plan. Przez dwa dziesiątki lat punkt ciężkości polityki europejskiej leżał w Berlinie.

Państwo niemieckie. Bismarck i Kulturkampf.

Duszą tak zewnętrzną jak wewnętrzną polityki niemieckiej był książę — (tytuł ten otrzymał po wojnie) Bismarck. Cesarz Wilhelm wprawdzie praw swych monarszych skrupulatnie strzegł aż do ostatnich dni swego żywota i zawsze zachowywał sobie ostateczną decyzję, a mimo wdzięczności i zaufania, które okazywał Bismarckowi, nigdy z nim nie stanął na stopie przyjacielskiej, poufałej: niemniej jednak rękę i umysł żelaznego kanclerza widać było we wszystkim, co się przez kilka dziesiątków lat działo w Niemczech.

Niemcy uwielbiają Bismarcka jako największego swego męża stanu; widzą w nim najpełniejsze uosobienie geniuszu niemieckiego, stawiają go obok Lutra... Istotnie, jeżeli powodzenie stanowi o wielkości człowieka, Bismarck jest jednym z największych polityków. Niewątpliwie też mają Niemcy ze swego stanowiska słuszność, wystawiając jego imię, złączone na wieki z dziełem zjednoczenia Niemiec. Ale byłże Bismarck wielkim z ogólnoludzkiego punktu widzenia? Wszak pojęcie wielkości nieodłączne jest od pojęcia szlachetności i humanitarności...

Bismarck jednoczył w sobie najcenniejsze przymioty, niezłomną energię z bystrością umysłu, szybkość decyzji z jasną świadomością dróg i środków. Znał ludzi na wskroś i umiał ich używać do swych celów. Ostrożny, czujny, chytry i wyrachowany we wszystkim, realista i praktyk niezrównany, który wyrzekł pamiętne słowa, że krwią i żelazem, a nie mowami, rozwiązuje się wielkie zagadnienia wieku — pracował niezmordowanie nad podniesieniem potęgi Prus i Niemiec jako wierny sługa swego pana. Był przytem religijny, w życiu prywatnem najwierniejszy małżonek i dobry ojciec. Uznając te zalety, nie sposób przeoczyć też czarnych plam na tej tytanicznej postaci, czarnych skaz w takich rozmiarach, że ten żelazny kanclerz wydaje się niekiedy uosobieniem złych pierwiastków, jakąś personifikacją przemocy, bezprawia i gwałtu. Bo Bismarck uznawał tylko prawa Niemców, i to tylko swych stronników; względem przeciwników i względem innych narodowości nie wahał się używać bez skrupułu najdzikszych i haniebnych środków ucisku i przemocy. Mściwy i brutalny, z istic krzyżacką zaciekłością i butą głosił

hasło wyępienia tych, którzy wazyli się stawić mu czoło. Nie dbał wówczas o słuszność, nie wiedział, co to poczucie ludzkości: «siła przed prawem» było dlań dogmatem politycznym. Więc jeśli Bismarck pod pewnymi względami wzbudza podziw, to nie wzbudza miłości, nie jest postacią humanitarną.

Ale jeśli Niemcy dzisiaj widzą w nim najpełniejszy wyraz niemieckości, to niestety mają rację. Dawny naród «poetów i myślicieli» należy do przeszłości, dzisiaj Niemcy, to jest rządzące klasy, mają ideały zgoła obce poezji i filozofii. Zdaje się, jakoby Bismarck tchnął swego ducha w spóczesne pokolenie, nacechowane krzyżacką zachłannością, butą i nietolerancją. Na Bismarcku wzorują się Niemcy dzisiaj; wielki mistrz umarł, ale duch jego, zdaje się, pozostał w narodzie.

W parlamencie kanclerz miał z natury rzeczy przeciwników w przedstawicielach wszystkich gnębionych nie niemieckich narodowości: w kole posłów z Poznańskiego, z Alzacy i ze Szlezewigu, nadto w nielicznym stronnictwie hanoverańskim Welfów, w dość silnej partii wolnomyślnych oraz w socjalnych demokratów. Głównem atoli stronnictwem opozycyjnem było centrum, złożone z Niemców katolickich (przeszło 60) pod przewodnictwem byłego hanoverańskiego ministra Windhorsta.

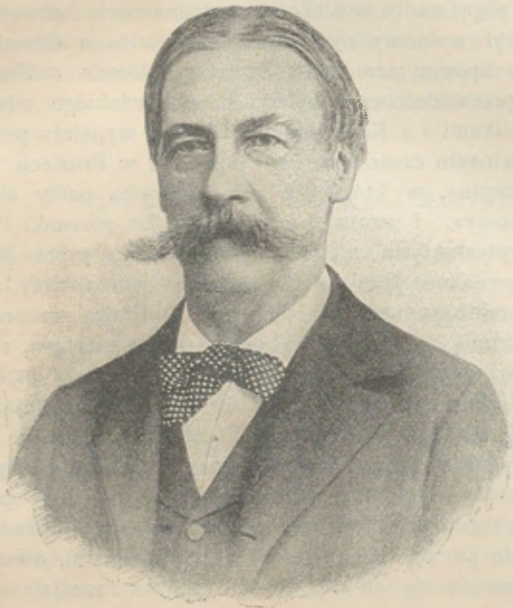
Walka z katolikami i z Kościołem katolickim wypełnia pierwsze lata rządów Bismarcka w odnowionem cesarstwie niemieckiem i w Prusiech. Jest to okres tak zwanego «Kulturkampfu», w którym z ust Bismarcka padły słynne słowa: «Nie pójdziemy do Kanossy». I istotnie, przez kilka lat stosunki Prus z Watykanem były zerwane, i protestantyzm niemiecki, zagrzewany przez Bismarcka, zaciekle walczył z Rzymem. Zakon Jezuitów i pokrewne mu zakony zostały z Niemiec wydalone. Pruski minister wyznań i oświaty Dr. Falk przeprowadził w 1872 r. naprzód ustawę szkolną, następnie w 1873 r. głośne «ustawy majowe», podające Kościół katolicki w zawisłość od państwa. Przeciw tym ustawom zerwała się w Niemczech katolickich niesłychana burza; biskupi, powołując się na encyklikę papieską, odmawiali rządowi posłuszeństwa. Bismarck chwycił się wówczas najostrożniejszych środków: arcybiskupa gnieźnieńskiego Ledochowskiego i sześciu innych biskupów wtrącono do więzienia, proboszczom wstrzymano pensje; z końcem 1876 r. z dwunastu biskupstw pruskich siedm nie było obsadzonych i przeszło tysięcy probostw stało pustką. Ale katolicy nie byli złamani, owszem, w ciągu tego «Kulturkampfu» wzmogły się ich siły, prasa katolicka rozwijała się coraz silniej — i oto niebawem Bismarck ujrzał się zniewolonym do zmiany frontu i pogodził się z papieżem, aby przez to złamać wpływ centrum i uzyskać w parlamencie większość dla swoich projektów.

Poza «Kulturkampfm» odbywała się jednak w owych latach wyężona praca nad coraz ściślejszem zespoleniem Niemiec. Ustawa o podniesieniu stopy armii, reforma poczty, upaństwowienie kolei, ustanowienie wspólnego kodeksu karnego oraz inne drobniejsze sprawy przyczyniły się do konsolidacji wewnętrznej cesarstwa, a monarchiczno-związkowy ustrój Niemiec wbrew przypuszczeniom okazał się trwałym i silnym.

Monarchia austro-węgierska i początek walki o równouprawnienie narodowe.

Po wojnie pruskiej monarchia austro-węgierska zyskała ustrój dualistyczny i odtąd obie połowy, austriacka i węgierska, rozwijają się samoistnie. Tak silną okazała się w życiu państwowem zasada narodowości i tradycja historyczna, że

niemiecko-centralistyczny rząd wiedeński wobec Madziarów uznać je musiał. Ale i w życiu cislitawskiej połowy zasada ta nie przestaje odgrywać pierwszorzędnej dominującej nad wszystkim roli. Cały ów okres konstytucyjny od Gołuchowskiego aż po dziś dzień wypełniają walki o równouprawnienie narodowe, walki, które w naszych dniach dosięgły szczytu, i uniemożliwiając pracę parlamentarną, zatamowały rozwój państwowy. W całym tym okresie prąd centralistyczny waży się z federalistycznym i autonomicznym. Niemcy, stanowiący mniejszość w państwie i w parlamencie, bronią uporczywie swej dawnej hegemonii i w krótkowidztwie swoim politycznym nie chcą widzieć i uznać naturalnego rozwoju ludów słowiańskich i przyznać im praw równych niemieckim: zaczęli wszędzie, gdzie Słowianie i Niemcy sąsiadują na jednym kawałku ziemi, przychodzi do sporów tem silniejszych,



88. Hr. Karol Zygmunt Hohenwart.

im bardziej obie strony równe są sobie i kulturą i stopniem dobrobytu. Dziwić się nie można, że Niemcom trudno przychodzi pogodzić się z myślą utraty uprzywilejowanego stanowiska i że wyczerpują wszystkie siły, aby je nadal zachować. Sił zaś im nie brak i materyalnych i kulturowych — a łączność duchowa z cesarstwem niemieckim daje im potężne oparcie. Zresztą w walce tej o hegemonię w Austrii mają za sobą z natury rzeczy i sfery dworskie i wojskowe i biurokrację urzędów centralnych — a nadto, dzięki zręcznie obmyślanej geometrii wyborczej, wyborcy niemieccy wysyłają do Rady państwa stosunkowo znacznie więcej posłów niż okręgi słowiańskie. Mimo to naturalna prężność ludów słowiańskich, stałe postępy ich na polu oświaty i kultury, rosnąca świadomość praw narodowych i poczucie siły czynią rezultat walki ostatecznie niewątpliwy.

Wśród tych nader trudnych i zagmatwanych stosunków żaden rząd nie może oprzeć się o silne jednolite stronnictwo, lecz zazwyczaj zmuszony bywa tworzyć

sobie w parlamencie większości chwilowe i trzyma się systemu szachowania jednej narodowości przez drugą i kompromisów prowizorycznych, aby tylko maszynę parlamentarną utrzymać w ruchu i przeprowadzić konieczne państwowe sprawy.

Po ustąpieniu «ministerstwa mieszczańskiego» (4. kwietnia 1870 r.) i po krótkich rządach gabinetu Potockiego, nowy federalistyczno-klerykalny gabinet Hohentwarta (od 17. lutego 1871 r.), pod wrażeniem zwycięstw niemieckich we Francji, usiłował Czechów pojednać z rządem, uznając tak zwane czeskie prawo państwowe (to znaczy łączność krajów korony św. Wacława, Czech, Morawy i Śląska i utwo-



89. Hr. Juliusz Andrassy.

rzenie z nich odrębnej całości). Z wyborów, zarówno do Rady państwa jak i do sejmów, liberalni Niemcy wszędzie wyszli w mniejszości. W sejmie praskim 16. września przyszło do secessyi Niemców, a czeska większość przyjęła tak zwane «Fundamentalne artykuły» Hohentwarta. «Narodni listy» pisały wówczas: «Odnowienie królestwa czeskiego jest odpowiedzią na utworzenie cesarstwa niemieckiego». Ale zaraz potem hrabia Beust, minister spraw zewnętrznych, przedstawił cesarzowi sprawę w takim świetle i tak dobitnie skreślił mu niebezpieczeństwo opozycyi niemieckiej, że monarcha nagle zmienił zapatrywanie. Zaczem runął gabinet Hohentwarta i ugoda czeska (30. października). Ale i sam Beust zwycięstwo to nad feudalną

szlachtą czeską przypłacił swoim upadkiem, bo cesarz wziął mu za złe, iż go ostrzegł za późno, i ku ogromnemu zdumieniu tryumfujących Niemców Beust został nagle wysłany jako poseł do Londynu.

Na miejsce Beusta ministrem spraw zewnętrznych został hr. Juliusz Andrassy, magnat węgierski, który przy zaufaniu, jakie miał u cesarza, ogromny wpływ wywierał i na cały rozwój wewnętrzny Austrii. Nominacja jego oznaczała przewagę Węgiei w Austrii, upadek federalizmu, zwycięstwo liberalizmu niemieckiego i utwierdzenie sojuszu z państwem niemieckim. Na czele nowego gabinetu austriackiego, złożonego z niemieckich liberałów (Lasser, Glaser, Stremayr, Banhans, Chlumecky, Unger, aż do lutego 1879 r.) stanął książę Adolf Auersperg. Pierwszym krokiem nowego ministerstwa było przeprowadzenie ustawy, że wybory do Rady państwa mają być bezpośrednie (dotychczas bowiem sejmy krajowe wybierały delegatów) i powiększenie liczby deputowanych z 203 na 357. Niebawem, podobnie jak w Prusach, gdzie właśnie wrzał tak zwany «Kulturkampf», rząd przeprowadził szereg ustaw kościelno-politycznych, a w pierwszym rządzie zniósł formalnie konkordat.

Jakkolwiek niemiecko-liberalne stronnictwo aż do 1879 r., a więc prawie przez 20 lat, z krótkimi tylko przerwami dzierżyło ster władzy, ludy słowiańskie, jak to rzekliśmy powyżej, wszędzie dopominały się praw swoich i wywalczały je sobie stopniowo. Galicya, jak wiadomo, miała autonomię, język polski i ruski w szkole, a polski w służbie urzędowej. W Dalmacyi, gdzie rolę Niemców odgrywali Włosi, od 1872 r. język kroacko-serbski wprowadzony został do urzędów. Również Słoweńcy w Styrii i Krainie budzą się z uśpienia. Najsilniej jednak ruch narodowy objawił się w bogatej krainie czeskiej. Z nedorównaną energią mieszczaństwo czeskie i lud czeski rozwijają życie narodowe, a przytem — co w Austrii jest objawem niezwykłym — magnackie feudalne rody czeskie, należące do najpotężniejszych w Austrii, idą razem z ludem, podzielaając jego dążeńności polityczne.

Stosunki węgierskiej połowy monarchii przedstawiają zupełnie odmienny obraz. «Madziarska idea państwowa», to znaczy zupełna madziaryzacja kraju w szkole i urzędzie i centralizacja administracyjna, stała się dogmatem polityków węgierskich. Rząd (od 1875 r. Koloman Tisza prezydentem ministrów), oparty o ogromną zwartą większość liberalną w parlamencie, z bezwzględną konsekwencją przeprowadza te zasady, tak iż powiedzieć można, że konstytucja na Węgrzech istnieje tylko dla Madziarów, niema jej zaś dla niewęgierskich narodowości, zwłaszcza dla Słowaków, Rumunów i Serbów. Ten cały system polityczny, nie cofający się i przed oczywistymi gwałtami, wypływa nie tylko z samej natury butnego i szowinistycznego patryotyzmu węgierskiego, ale też i z obawy, że te inne narodowości, mnożące się procentowo silniej od Madziarów, mogą uzyskać nareszcie taką siłę, wobec której hegemonia madziarska zachwieje się w posadach.

Włochy w ostatnich latach panowania króla Wiktora Emanuela II.

Rok 1870 dopełnił dzieła zjednoczenia Włoch. 1. lipca 1871 r. wszystkie ministerstwa z Florencyi przeniosły się do Rzymu, a 2. lipca Wiktor Emanuel odbył uroczysty wjazd do wiecznego miasta i w Kwirynale odezwał się do delegacji gmin włoskich śpieszących z hołdem: «Ci siamo e ci resteremo» (tu jesteśmy i tu zostaniemy). Ale papież, któremu przemocą wydarto państwo kościelne, nie zrzekł się praw swoich i głośny podnosi protest przeciw dokonanemu gwałtowi.

Otdąd polityka włoska stała się antypapieską.

Usadowiwszy się w Rzymie, rząd włoski w pierwszym rządzie musiał pomyśleć o ułożeniu swego stosunku do papieża. W tym celu ogłoszono ustawę gwarancyjną, w której papieżowi zapewniono wszystkie honory niezawisłego władcy, rentę roczną w wysokości 3 $\frac{1}{4}$ milionów lirów i przyznano eksterytoryalność Watykanowi, Lateranowi, pałacowi kancelaryi i zameczkowi Castel Gandolfo w górach Albańskich. Papież jednak z rządem nie chciał mieć żadnych stosunków, odrzucił przyznaną mu rentę i uważa się do dziś dnia za więźnia w Watykanie. Kurya w całej Europie szukała pomocy, ale głównie zwracała spojrzenia ku Francji, gdzie stronnictwo monarchiczne, sprzymierzone z klerykałami, kopało dołki pod republiką w nadziei odnowienia tronu Burbonów. Wobec tego rząd włoski z natury rzeczy musiał odsunąć się od Francji, a zbliżyć do Niemiec i Austrii. Już w 1872 r. Italia ku obronie granic zachodnich sformowała wyborne pułki strzelców alpejskich.

Włochy wogóle potrzebowały wówczas silnego punktu oparcia, tem bardziej, że i stosunki wewnętrzne zjednoczonego królestwa wcale nie przedstawiały się różowo. Starzy republikanie, liczni zwłaszcza na południu, nie wyrzekli się jeszcze swych ideałów. Sędziwy Garibaldi, nieprzejednany Mazzini, stanowili jeszcze potęgę, a irredentyści marzyli wciąż o wyzwoleniu włoskiej części Tyrolu z pod panowania Austrii, narażając przez to rząd na niemałe kłopoty. Stronnictwo zaś środka, wychowane we francuskich tradycjach Cavoura, z niechęcią spoglądało na zasadniczy zwrot, jaki się dokonywał w zagranicznej polityce rządu włoskiego. Ekonomiczne i społeczne stosunki królestwa też były w wysokim stopniu niezdrowe; wychodźstwo do Francji, Tunezji i Ameryki wzmożło się gwałtownie. Przedewszystkiem zaś stosunek do Watykanu stanowił wiecznie ropiącą się ranę na ciele młodego królestwa. Wprawdzie w parlamencie rząd nie napotykał trudności, papież bowiem zakazał stronnikom swoim czynnego udziału w życiu politycznym (ne elettori, ne eletti), a zresztą, przy wysokim cenzusie wyborczym (prawo wyborcze służyło w całych Włoszech tylko pół milionowi obywateli), deputowani na Monte Citorio przedstawiali jedynie interesy zamożniejszej intelligencji, a nie szerokich mas ludowych. Jakoż tem się tłumaczy, że w Rzymie, w siedzibie papieża, nie było w parlamencie żadnego stronnictwa w rodzaju centrum niemieckiego w Prusiech. Stosunki z Watykanem jeszcze bardziej się zaostrzyły skutkiem dokonanej w 1878 r. sekularyzacji klasztorów; papież obłożył wówczas klątwą wszystkich tych, którzy przyłożyli rękę do wspomnianej ustawy.

W zagranicznych jednak stosunkach Włochy znajdowały się na dobrej drodze. Marco Minghetti, który w lipcu 1873 stanął na czele gabinetu, wprowadził Włochy na tory przyjaznego porozumienia się z Austrią i z Niemcami. Król włoski odwiedził dwory wiedeński i berliński, a w 1875 r. otrzymał wizytę sprzymierzonych cesarzy. W tymże samym roku zaprowadził Minghetti powszechną służbę wojskową, a w 1876 r. po raz pierwszy budżet włoski wykazał równowagę, uzyskaną, co prawda, tylko dzięki wysoce niepopularnym podatkom.

Minghetti opierał się na umiarkowanym stronnictwie środka. Niebawem jednak w parlamencie wzięła górę lewica, złożona przeważnie z południowych Włochów; na czele nowego gabinetu stanął roztropny i energiczny Agostino Depretis, prezydentem zaś Izby został Francesco Crispi, dawny towarzysz Garibaldiego, uczestnik wyprawy słynnego «Tysiąca». Nowy gabinet, oparty na ogromnej większości, względem Watykanu zajmował stanowisko równie nieprzychylnie jak poprzedni. Ustawa o przymusie szkolnym została teraz uchwalona, procesy poza obrębem kościoła mogły być urządzone tylko za pozwoleniem władzy. W r. 1877

parlament uchwalił wielki plan reorganizacji floty wojennej, który miał Włochy postawić w rządzie mocarstw, powołanych do odegrania ważnej roli na morzu.

Wtem nagłe zapalenie płuc przecięło pasmo dni króla Wiktora Emanuela w wieku lat 58 (9. stycznia 1878 r.). Całe Włochy okryły się żałobą za tym «Regalant 'uomo», twórcą zjednoczenia Włoch, którego zwłoki spoczęły w Panteonie naprzeciwko grobowca Rafaela w czarnym sarkofagu z napisem «Al liberatore!» (oswobodzicielowi!). Na tronie włoskim zasiadł Humbert I. (ur. 14. marca 1844 r.), który w 1868 r. poślubił córkę księcia Genui, piękną Małgorzatę.

W kilka tygodni później (17. lutego 1878 r.) umarł także sędziwy papież Pius IX. Już 18. lutego 60 kardynałów zebrało się w kaplicy sykstyńskiej na konklawę, a w trzecim głosowaniu wybór padł na kardynała Joachima Pecci, który jako papież przybrał imię Leona XIII. Nieprzejrzane tłumy ludu zaległy majestacyjny plac św. Piotra, tradycyjnym okrzykiem: «habemus papam!» odpowiadając kardynałowi ogłaszającemu wybór. Następnie w pełnym ornatcie pojawił się sam papież i czystym doniosłym głosem błogosławił «miastu i światu», ale nie jak było ongi w zwyczaju z zewnętrznej loggii, lecz wewnątrz hali kościelnej. Pius IX. spoczął w krypcie starodawnej bazyliki w St. Lorenzo; na skromnym sarkofagu widnieją słowa: «universam ecclesiam amore et adoratione sui implevit» (miłością i podziwem napełnił Kościół cały).

Walka między prądem monarchicznym a republikańskim we Francji.

Odwet «la revanche» był hasłem zwyciężonej Francji, a z tem hasłem w sercach ludu łączyła się myśl odnowienia starożytnej monarchii, bo zwyciężony bonapartyzm stracił wszelkie znaczenie. W Zgromadzeniu narodowym w Wersalu monarchiści mieli większość, ale i republikanie pod wodzą takich kierowników, jak Gambetta, byli silni; natomiast skrajna lewica, mająca za sobą ludność wielkich miast, napełniała od czasów «komuny» postrachem wszystkie umiarkowańsze żywioły. Połączyć te żywioły w jedno silne stronnictwo, pozostawić na razie w zawieszaniu kwestyę formy rządu, wprowadzić ład we Francji i uwolnić kraj od okupacji niemieckiej — to było celem i dziełem wielkiego patrioty i najznakomitszego męża stanu we Francji Adolfa Thiersa, którego Zgromadzenie narodowe w Wersalu obrało prezydentem rzeczypospolitej na trzy lata (31. sierpnia 1871). Dzięki nieprzebranemu bogactwu Francji i ofiarności patriotycznej mieszkańców, pięciomiliardowa kontrybucya spleciona została (w dwu ratach) nad podziw prędko, tak że już we wrześniu 1871 r. załogi niemieckie opuściły forty paryskie i okoliczne departamenty, w marcu 1872 r. cofnęły się do Lotaryngii, a w następnym roku zupełnie wyniosły się z Francji. Pragnąc czemprowadzić dorównać Niemcom pod względem militarnym, Zgromadzenie narodowe uchwaliło ustawę o powszechnej służbie wojskowej. Na zewnątrz Francja naturalnie trzymała się zrazu w zupełnej rezerwie. Wniosek legitymistów, wywołany petycją biskupów o przywrócenie państwa kościelnego, czyli innymi słowy o wypowiedzenie wojny Włochom, Zgromadzenie odrzuciło.

Ale Thiers ani monarchistów ani klerykałów na długo pozyskać sobie nie mógł. Otrzymawszy raz od Izby wotum nieufności, ustąpił z całym ministeryum (24. maja 1873 r.), a sprzymierzone monarchiczne stronnictwa (republikanie wstrzymali się od głosowania) przeprowadziły wybór marszałka Mac Mahona na prezydenta republiki.

Monarchiczna restauracja zdawała się teraz bliską urzeczywistnienia. Mac Mahon był to dzielny żołnierz, ale umysł bierny, poddający się łatwo wpływom stronnictwa monarchiczno-klerykalnego, i byłby chętnie zgodził się na przywrócenie dynastyi, byle się to odbyło w drodze legalnej. Wprawdzie Napoleon III. (w styczniu 1873 r.) umarł był właśnie w Anglii (skutkiem operacji pęcherza), i Bonapartyści stracili przywódcę, natomiast legitymiści z podwójną agitowali siłą za swoim pretendentem, którym był Henryk hr. Chambord (ur. w 1820 r.), syn księcia Berry, całe życie mieszkający za granicą. W kilkakrotnych proklamacyach do ludu francuskiego hr. Chambord powoływał się na swe prawa do korony jako potomek Burbonów; ponieważ jednak był bezdzietny, więc w sierpniu 1873 r. uznał Filipa hrabiego Paryża, głowę domu Orleańskiego, z całą jego linią jako swego spadkobiercę. Tak więc obie linie porozumiały się co do praw swoich, a komitet monarchiczny rozpoczął z hrabią Chambord rokowania w sprawie objęcia przezeń rządów. Pretendent w swej monarchicznej dumie nie chciał jednak słyszeć o jakimkolwiek kompromisie z rzecząpospolitą i nie chciał być królem wprowadzonym na tron przez stronnictwo; nieugięty w swych przekonaniach autokratycznych, sam pozbawił stronnictwo swoje widoków powodzenia.

W grudniu 1873 r. sąd wojenny po długich rozprawach skazał marszałka Bazaine na kasacę i śmierć z powodu sromotnego wydania Metz w ręce Niemców. Mac Mahon jednak ułaskawił go, zamieniając karę śmierci na 20-letnie więzienie na wyspie Małgorzaty, skąd Bazaine z pomocą swej wiernej żony rychło zdołał uciec. Bonapartyści nadzieje swoje pokładali w młodocianym synu Napoleona III., i w dzień jego pełnoletności w wielkiej liczbie pośpieszyli do Anglii, gdzie bawił w towarzystwie swej matki, cesarzowej Eugonii. Ponieważ rojaliści nie mogli już liczyć na hrabiego Chambord, a ostrożni, po kupiecku liczący Orleanie nie posiadali popularności, widoki Bonapartystów poprawiły się znacznie, tylko że na razie byli jeszcze za słabi, aby przystąpić do działania.

Zaczem poszło, że konstytucya trzeciej republiki francuskiej uchwalona została przez stronnictwo republikańskie spółem z monarchistami w lutym 1875 r. Debaty były długie, pomyślny rezultat głównie przypisać należy wpływowi Gambetty. Parlament miał się składać z Izby deputowanych i senatu; prezydent rzeczypośpolitej był obierany na siedm lat przez połączone Izby, był nietykalny i nieodpowiedzialny; odpowiedzialnymi mieli być jego ministrowie. 7. marca 1876 r. ukonstytuował się po raz pierwszy senat i Izba, gdzie republikanie byli w większości, a na czele gabinetu stanął Dufaure. Gambetta pragnął, aby młoda rzeczypośpolita zrzekła się wszelkiego prozelityzmu i kosmopolityzmu, aby żyła tylko dla swych interesów i uczyła się



90. Juliusz Grévy.

od zagranicy, zwłaszcza Anglii i Niemiec. Nowa ustawa wyszła więcej z protestu przeciw klerykalizmowi niż przeciw monarchii, zakony bowiem rosły coraz więcej w siłę i w majątek; dzięki ustawie o swobodzie nauczania wychowanie młodzieży w znacznej części znajdowało się w rękach duchowieństwa. Najgwałtowniej przeciw klerykałom występował Gambetta, i znane jest jego w tej mierze hasło: «le clericalisme voilà l'ennemi». W grudniu 1876 r. gabinet się zmienił, miejsce Dufaure'a zajął Juliusz Simon, ale w rok później Orleaniści i Bonapartyści wspólnymi siłami obalili to ministerstwo, i nastąpił z kolei gabinet Broglie-Fourtou. Walka między monarchistami i republikanami zaostrzyła się gwałtownie, ale ostatecznie republikanie przy wszystkich wyborach wzięli górę, i Mac Mahon powołał znowu Dufaure'a na czoło gabinetu. Wystawa paryska w 1878 r. i wzgląd na kongres berliński wpłynęły na chwilowe uspokojenie stronnictw, ale po wystawie republikanie wystąpili energicznie do walki ze swymi przeciwnikami i żądali puryfikacyi urzędników i dymisyi znacznej liczby wyższych oficerów. Zaczem 30. stycznia 1879 r. Mac Mahon złożył godność prezydenta, a kongres wybrał prezydentem Juliusza Grévy, prezydentem senatu został Gambetta, na czele gabinetu stanął Waddington.

«Trzecia republika» miała być ugruntowana i zadaniem jej było teraz urzeczywistnić ideały liberalne i unikać błędów wtykanych Napoleonowi. Przytem wystawa powszechna w 1878 r. okazała niepożyłą siłę ekonomiczną Francyi, która udziałem swym w kongresie berlińskim odzyskała należne stanowisko między mocarstwami w Europie.

Restauracya tronu Burbonów w Hiszpanii.

Król Amadeusz (1870—1873), jako cudzoziemiec, nie mógł zjednać sobie sympatyj w kraju i oprzeć tronu na silnej podstawie. Dumni grandowie patrzyli nań z lekceważeniem, republikanie, na ich czele Emilio Castelar, z zasady byli mu przeciwni, klerykali byli Karlistami, demokraci pod przewodem Zorilla niepewni. Zaczem ostatecznie zniechęcony król zrzekł się tronu i 12. lutego 1873 r. opuścił Hiszpanię.

Kortezy niezwłocznie ogłosiły rzeczpospolitę. Dwa były jednak stronnictwa republikańskie, które od razu rozpoczęły zaciętą walkę: jedno pragnęło centralistycznej, jak francuska, republiki, drugie federalistycznej. Federaliści z Castelarem na czele wzięli górę, ale rychło w licznych miastach południowej Hiszpanii wybuchły rewolucyjne, na komunie paryskiej wzorujące się zaburzenia, które nawet spowodowały interwencyę floty niemieckiej, a równocześnie Karliści barbarzyńską rozpoczęli wojnę, niejednokrotnie dając się we znaki generałom rządowym. Więc Castelar zrozpaczony złożył swój urząd (2. stycznia 1874 r.), generał Pavia rozpędził Kortezy, a marszałek Serrano objął rządy jako «prezydent władzy wykonawczej» i energicznie zabrał się do Karlistów.

Wtem nowe pronunciamento wojskowe zmieniło nagle postać rzeczy. Od dawna już Alfons (XII.), syn wygnanej królowej Izabelli, zwracał na się uwagę grandów hiszpańskich. Teraz generał Martinez Campos (29. grudnia 1874 r.) w Murviedro proklamował go królem, pociągnął za sobą wojsko, poczem młody Alfons przybył do Hiszpanii i 14. stycznia 1875 r. wjechał do Madrytu. Tak więc, po blisko siedmioletnich zamieszkach, tron hiszpański powrócił znowu do Burbonów, a nowa monarchia rychło uzyskała uznanie Europy.

Na czoło gabinetu król powołał Canovasa de Castillo. 30. czerwca 1876 r. ogłoszona została nowa uchwalona przez Kortezy konstytucya, ustanawiająca senat

i Izbę deputowanych, napół jednak tylko liberalna — a to ze względu na klerykałów. Powstające tu i owdzie rozruchy republikańskie i wojskowe król tłumił energicznie, z Europą, zwłaszcza z Niemcami i Austryą, dobre utrzymywał stosunki. Ale suchoty przecięły wczesnie pasmo dni jego (25. listopada 1885 r.). Z drugiego swego małżeństwa z arcyksiężniczką Maryą Chrystyną austryacką pozostawił dwie córki, Mercedes i Maryę Teresę, ale w kilka miesięcy po jego śmierci urodził się (17. maja 1886 r.) następca tronu, Alfons XIII, za którego matka, ceniona i sympatyczna królowa Chrystyna, prowadzi po dziś dzień regencję.

Rosya i rozkład Turcyi europejskiej (1866—1881).

Agitacya rosyjska i państwa bałkańskie. Powody wojny rosyjsko-tureckiej.

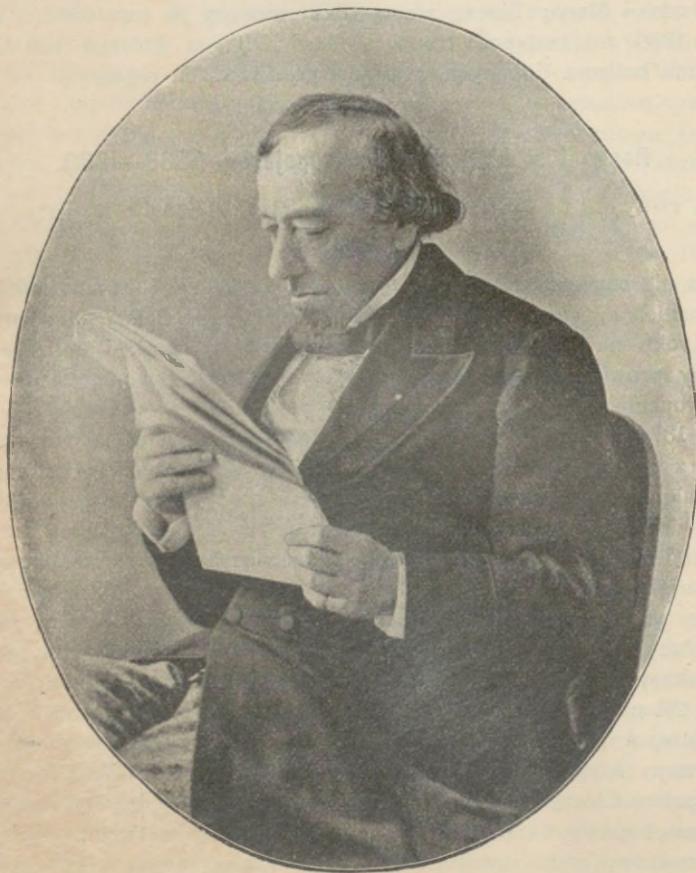
Rosya nie ustawała w jawnem i tajnem popieraniu Słowian bałkańskich — a wobec haniebnnej gospodarki tureckiej na półwyspie Bałkańskim wrzało coraz groźniej z roku na rok. Z dawien dawna najgorszy ucisk i największa nędza panowały w prowincjach tureckich w Bośni i Hercegowinie, zaczem w lipcu 1875 r. wybuchło tam znowu powstanie, popierane przez Serbię i Czarnogórę; w maju zaś 1876 r. podnieśli się Bułgarzy. Z drugiej strony i fanatyzm muzułmański obudził się z całą siłą; w Salonice, gdzie przyszło do rozruchów, padli ofiarą młotłochu konsulowie francuski i niemiecki. Oczywista, że gwałt ten skłonił mocarstwa europejskie do tem skwapliwszej interwencji: Austrya, Niemcy i Rosya zażądały od Turcyi dwumiesięcznego zawieszenia broni w prowincjach objętych rokoszem i ustanowienia komisji dla obmyślenia reform.

Wobec groźnej postawy mocarstw postępowi dygnitarze tureccy zdecydowali się na rewolucyę pałacową, aby obalić nieudolnego a w najwyższym stopniu rozrzutnego sułtana Abdul Aziza, za którego rządów Turcyja ogłosiła bankructwo. W nocy z 29. na 30. maja 1876 r. sprzyśięzeni wtargnęli do pałacu cesarskiego Dolma Bagdze, a Hussein Avni, minister wojny, oświadczył sułtanowi, iż został zdetronizowany. Abdul Aziz dał się bez oporu uprowadzić. W kilka dni później w sypialni pałacu Czeragan znaleziono go martwym z przeciętymi tętnicami obu rąk. Rzekome samobójstwo okazało się jednak rychło morderstwem, dokonaniem na rozkaz spiskowców. Tejże samej nocy proklamowano sułtanem siostrzeńca Abdul Aziza, Murada V., syna Abdul Medzida. Duszą nowego rządu był przewodniczący rady stanu Midhat pasza.

Raz obudzony fanatyzm turecki nie dał się jednak uśmierzyć. Pułki Baszybozuków i Czerkiesów strasliwą rzeź sprawiły w Bułgarii; zginęło wówczas 12 tysięcy chrześcijan. W całej Europie, a głównie w Anglii, gdzie William Gladstone żądał zupełnego wypędzenia Turków z Europy, podniósł się jeden głos oburzenia. Na półwyspie Bałkańskim pożar szerzył się dalej.

Król serbski Milan, którego rokoszanie Bośniacy obwołali swym księciem, i książę Nikita czarnogórski, obwołany władcą w Hercegowinie, wypowiedzieli Turcyi wojnę (2. lipca). Główną armią serbską dowodził generał rosyjski Czernajew, z Rosyi tłumnie napływali ochotnicy, a metropolita moskiewski publiczne modły wznosił za powodzenie oręża Serbów i Czarnogórców. Atoli armia turecka, 150.000 ludzi pod wodzą Abdul Kerima, liczbą i sprawnością żołnierza bezwzględnie górowała nad przeciwnikami, i bez wątpienia Turcy mogli byli wówczas w krótkim

czasie uporać się z całym rokoszem, gdyby mocarstwa nie stanęły im na zawadzie. Generałowie serbscy Zach, Czernajew, a potem pułkownik Leszjanin kilkakrotnie ponieśli porażki (pod Babiną Gławą, pod Nowibazarem, nad rzeką Timok) i kilka twierdz serbskich dostało się w ręce Turków.



B. Disraeli

91. Benjamin Disraeli, Earl of Beaconsfield.

Tymczasem w Konstantynopolu dokonana się nowa zmiana tronu. Murad V., który popadł w obłąkanie, został na mocy edyktu (fetwa) Szeika ul Islam usunięty od rządów, a na tronie sułtańskim zasiadł młodszy brat jego Abdul Hamid II. (1. września).

Nowy sułtan, pragnąc wojnę czempredzej zakończyć, ofiarował Serbii pokój. Warunki nie były łatwe. Serbia liczyła jednak już na pewno na interwencję Rosyi, Czernajew w obozie proklamował Milana niezawisłym królem, a mocarstwa, z Rosyą na czele, zmusiły Turcyę do zawieszenia broni.

Hasło wojenne coraz silniej rozbrzmiewało w Rosyi. Car Alexander II. usiłował już w czerwcu skłonić Austryę i Anglię do wspólnej zbrojnej akcji przeciw Turcyi, ale spotkał się zrazu z odmową. Wobec tego oświadczył (2. listopada) ambasadorowi angielskiemu, lordowi Loftus, który go odwiedził w Liwadyi na półwyspie Krymskim, iż, jeśli Europa nie chce działać, Rosya sama to uczynić musi. Naprzód jednak konferencya ambasadorów w Konstantynopolu miała ułożyć projekt reformy dla trzech rokoszem objętych prowincyi.

Wielki wezyr, Midhat pasza, zdumiał wówczas świat istnym coup de théâtre: 23. grudnia ogłosił nadzwyczajnie liberalną, w danych warunkach zgoła niemożliwą, konstytucyę dla całego państwa Osmanów. To też konferencya ambasadorów traktowała tę konstytucyę jako nieistniejącą i przedłożyła rządowi tureckiemu własny projekt reformy odnośnie do trzech prowincyi. Wielka rada turecka odrzuciła jednomyślnie ów projekt — wojna była nieuniknioną.

Traktatem z 15. stycznia 1877 r. Rosya przyznała Austrii prawo okupacji Bośni i Hercegowiny i zapewniła sobie jej neutralność; inne mocarstwa europejskie podpisały protokół w Londynie, obstając przy projektach reform, ułożonych przez konferencyę ambasadorów. Porta odrzuciła protokół 9. kwietnia — i to było hasłem do wojny. Wielka rada wojenna w Petersburgu 13. kwietnia uchwaliła mobilizacyę całej armii, a 24. kwietnia car Alexander w głównej kwaterze swojej w Kiszniewie wydał manifest wojenny.

W Turcyi zaś tymczasem, wobec grożącej wojny z Rosyą, następca Midhata, Edhem pasza, zawarł był pokój z Serbią na zasadzie stosunków, jakie istniały przed wojną.

Wojna rosyjsko-turecka — i kongres berliński.

Pod koniec kwietnia wojska rosyjskie przeszły Prut i weszły na terytoryum rumuńskie. Z chwilą pojawienia się Rosyan Rumunia, która dotąd niezdecydowaną zajmowała postawę, ofiarowała Rosyi pomoc zbrojną, wypowiedziała Turcyi wojnę (13. maja) i ogłosiła się państwem niepodległym. Następnie pod Brailą i Sistową główna armia rosyjska z Wielkim księciem Mikołajem na czele prze-



92. Sultan Abdul Hamid II.

prawiła się przez Dunaj. Do Bułgarów wydany został manifest, ogłaszający im zbliżające się oswobodzenie; książe Czerkaski, jeden z przywódców stronnictwa panslawistycznego w Rosyi, jako generalny gubernator objął rządy w kraju, legion bułgarski, utworzony w Rumunii, połączył się z wojskiem rosyjskiem.

Turcy pod Abdul Kerimem, a później Mehemedem Alim, posiadali wówczas na całym bałkańskim teatrze wojny około 210.000 żołnierzy; główne ich siły skoncentrowały się pod Widdyniem i Ruszczukiem. Armia rosyjska, licząca w lipcu około 300 000 żołnierzy, podzieliła się na trzy części: lewe skrzydło pod wodzą następcy tronu Alexandra ruszyło na Jantrę i Ruszczuk, prawe skrzydło pod Krüdenerem na Nikopolis (zdobyte 16. lipca); centrum stało pod Sistową; silna zaś awangarda pod wodzą generała Gurki zapuściła się w głąb kraju, zajęła dawną stolicę bułgarską Tyrnowę i ważne przejście Szyпки.

Tymczasem Osman pasza rozłożył się obozem w miasteczku Plewnie, na okolicznych wzgórzach usypał szańce i w ciągu kilku dni stworzył z otwartej miejscowości isticznie niezdobytą warownię, leżącą w punkcie krzyżowania się głównych gościńców bułgarskich i zagrażającą wysoce prawemu skrzydłu armii rosyjskiej.

Odtąd wojna obraca się głównie o posiadanie Szyпки i Plewny; aż do grudnia i stycznia trwa tam walka, prowadzona obustronnie z niesłychaną zaciętością, ogromem strat budząca grozę.

Osman pasza miał pod Plewną około 60.000 żołnierzy. Kilkakrotne szturmury Rosyan i Rumunów, w których odznaczył się generał Skobelew, łamały się o fanatyczną odwagę tureckich żołnierzy; przy trzecim szturmie, w którym pułki rumuńskie uderzyły na reduty Grywizańskie, a rosyjskie na szańce Radyczewa, straty w oblężających wynosiły 21.000 ludzi (Rumuni stracili 5000, Rosyanie prawie 16.000). Nie mogąc tedy od razu zdobyć Plewny szturmem, Rosyanie za poradą księcia Karola rumuńskiego, rozpoczęli ostatecznie regularne oblężenie, którem kierował słynny obrońca Sewastopola, generał Todleben. W obozie tureckim w listopadzie zabrakło żywności, nie było wcale drzewa na opał, choć zimno wielce dawało się żołnierzom we znaki. Mimo to Osman pasza nie chciał słyszeć o kapitulacji, a nie widząc możliwości dłuższej obrony, postanowił przebić się przez wroga, i 10. grudnia w pochmurny ranek uderzył na Rosyan. Śmiały zamiar nie powiódł się, otoczony ze wszech stron Osman pasza, straciwszy pod sobą konia i ranny w nogę, musiał poddać się z całą armią. W milczeniu oddał swą szablę, honorowy dar sułtana, generałowi Ganeckiemu, a do lekarza swego odezwał się z tą rezygnacyjną fatalistyczną, cechującą prawdziwego muzułmanina: «Dni mijają, ale nie są sobie równe: jedne są szczęśliwe, drugie nieszczęśliwe». Nazajutrz car w świetnym orszaku wjechał do Plewny, Osmanowi paszy oddał szablę, a księcia Karola obdarzył najwyższym orderem rosyjskim św. Andrzeja z mieczami. Zaczem książe rumuński w tryumfie powrócił do swej stolicy.

Z podobną odwagą, jakiej dowody dali Turcy pod Plewną, bronili się Rosyanie wytrwale przeciw Sulejmanowi w przejściu Szyпки i odpierali wszystkie szturmury tureckie.

Po upadku Plewny Serbia i Czarnogóra znowu chwyciły za broń. Niepokoje na Krecie i w innych tureckich prowincjach świadczyły również, jaki rozstrój i rozkład panował w państwie tureckim.

Równoczesna kampania w Azji nie wywarła znacznego wpływu na tok wypadków europejskich. Wyprawa generała Lorisa Melikowa do Armenii przeciw



Kongres berliński (od 13. czerwca do 13. lipca 1878).

Muktarowi paszy nie przyniosła oczekiwanych wyników, dopiero Wielki książę Michał (15. października) rozbił Muktara pod Aladżą, zdobył twierdzę Kars; a generałowie Heimann i Tergukasow po raz drugi pod Dewa Bojun rozgromili Muktara, który z resztkami armii zamknął się w Erzerum. Niemniej z końcem 1877 r. poważna część Armenii tureckiej znajdowała się w posiadaniu Rosyan.

Na bałkańskim teatrze wojny Rosyanie po zajęciu Plewny postępowali naprzód. Wśród srogiej zimy Gurko przeszedł Bałkany i zajął Sofię. Ostatnia wielka armia turecka (32.000) musiała broń złożyć w pobliżu Szyпки, Gurko zaś po rozbiciu jednej kolumny Sulejmana, z zadziwiającą szybkością podążył pod Adrianopol i zajął to miasto, z którego załoga turecka uciekła. Teraz dopiero, gdy Rosyanie pod wodzą Skobelewa już prawie docierali do Konstantynopola, Turcy stracili otuchę i prosili o pokój.

W Adrianopolu Wielki książę Mikołaj zgodził się na zawieszenie broni, a w San Stefano 3. marca 1878 r. ułożono wstępne warunki pokoju. Ale te warunki zapewniały Rosyi taką przewagę na Bałkanie, iż mocarstwa europejskie, w pierwszym rzędzie Austria i Anglia, podniosły protest, a lord Salisbury dla ułożenia spraw wschodnich zaproponował zwołanie kongresu w Berlinie. Przy tej sposobności Anglia, odgrywając rolę protektorki Turcyi, zyskała od niej dla siebie wyspę Cypr: tajna ugoda turecko-angielska (z 4. czerwca) była mistrzowskiem dziełem Disraeliego.

Dnia 13. czerwca 1878 r. Bismarck jako «uczciwy makler» zgaiał kongres berliński. Po miesiącu obrad reprezentanci mocarstw powzięli następujące uchwały:

Z Bułgarii utworzono dwa państwa pod nominalnem zwierzchnictwem Turcyi, to jest księstwo bułgarskie między Dunajem a Bałkanami pod księciem hołdowniczym, opłacającym Turkom haracz, a na południe od Bałkanów tak zwaną Wschodnią Rumelię, obdarzoną zupełną autonomią, a rządzoną przez gubernatora chrześcijanina, ustanowionego przez sułtana za zgodą państw europejskich.

Rumunii i Serbii przyznano zupełną niepodległość; Serbia i Czarnogóra otrzymały rozszerzenie swych granic; toż samo przyrzeczono także Grecyi.

Rumunia otrzymała Dobrudżę aż po Sylistryę; natomiast Besarabia rumuńska przypadła w udziale Rosyi, która w ten sposób granice swoje posunęła znowu aż po ujście ramienia dunajowego Kilia.

Austria, której poruczono zarząd Bośni i Hercegowiny, wzięła na siebie regulację katarakt dunajowych, zwanych Żelazną bramą (ukończoną we wrześniu 1896 r.); europejska Komisyja dunajowa miała nadal istnieć, przypuszczono do udziału w niej Rumunię. Anglia wzięła w zarząd wyspę Cypr, przyrzekłszy zato bronić Turcyi w Azji przed dalszemi stratami.



93. Osman pasza.

Rosya bowiem w Azji zyskała Ardahan, Kars i Batum, a w Europie napowróć dostęp do ujść Dunaju jako też prawo urządzenia Bułgaryi.

Wykonanie traktatu berlińskiego.

Na zasadzie traktatu berlińskiego Rosya zawarła z Turcyą pokój 8. lutego 1879 r.; koszta wojenne, nałożone na Turcyę, płatne ratami w ciągu lat siedmiu, przyjęto w kwocie 829 milionów rubli.

Bułgarzy protestowali wprawdzie usilnie przeciw podziałowi swego kraju, ale ostatecznie poddali się uchwałom kongresu. Gubernatorem wschodniej Rumelii sułtan mianował księcia Alexandra Bogoridesa; Bułgarzy zaś obrali władcą swoim księcia Alexandra Battenberga, syna księcia Alexandra hesskiego z morgantycznej małżonki, hrabiny polskiej Julii Hauke, która otrzymała była tytuł księżnej Battenberskiej. Młody książę, spowinowacony z rodziną panującą w Rosyi i popierany przez Rosyę, 9. lipca w Tyrnowie zaprzysiął konstytucyę, a 13. lipca 1879 r. odbył wjazd uroczysty do Sofii. Nikt zaiste nie przypuszczał podówczas, że ten książę stanie się niebawem reorganizatorem Bułgaryi i jej bohaterem narodowym.

W Rumunii tryumfy wojenne wzmogły silnie poczucie narodowe, a parlament 26. marca 1881 r. ogłosił kraj królestwem.

Austria, wbrew oczekiwaniom, przy okupacyi Bośni i Hercegowiny niełada napotkała trudności. Wprawdzie dywizya Jowanowicza bez wszelkich przeszkód dotarła z Dalmacyi do Mostaru, stolicy Hercegowiny (4. sierpnia), ale korpus Philippowicza, który 29. lipca przepawił się przez Sawę, trafił na zacięty opór. Nie tylko bowiem Turcy bośniaccy chwycili za broń, lecz pozostałe w kraju załogi tureckie i gromady śmałych górali albańskich pod wodzą Muktiji Effendiego podjęły walkę przeciw wojskom okupacyjnym. Wśród ciągłych utarczek Austriacy posuwali się w górę wąskiej doliny Bosny i wzięli szturmem Serajewo 19. sierpnia. Ale na tyłach armii w górzystym kraju krwawa partyzantka rozwinęła się w najlepsze, a pod Dobojem 18.000 Albańczyków przez trzy dni szturmowało do szańców austriackich. Zaczem Austria ujrzała się zmuszoną jeszcze trzy dalsze korpusy wojska rzucić do Bośni celem stłumienia oporu. Przyszło zdobywać fort za fortem (Bihacz 18. września, Kladus 20. października, górska twierdza Klobuk w Hercegowinie 28. września), zawojowanie kraju okupiła Austria stratą 179 oficerów i 5000 żołnierzy, ale chwała oręża austriackiego odżyła w dawnym blasku, a monarchia, krocząc torem wytkniętym ongi przez księcia Eugeniusza, silną sobie teraz na półwyspie Bałkańskim zapewniła pozycyę.

Sandzak nowobazarski w myśl traktatu z 21. kwietnia 1879 r. otrzymał tylko załogę austriacką. W Bośni i Hercegowinie wprawdzie zachowano nominalne zwierzchnictwo sułtana, ale rząd zaprowadzono austriacki, a szefem rządu, podlegającego kontroli delegacyi austro-węgierskich, jest wspólny minister finansów (obecnie minister Kallay). Po 1882 r., w którym energicznie stłumiono rozruchy wybuchłe w Hercegowinie i w południowej Dalmacyi z powodu zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej, okupowane krainy pogodziły się z nowym porządkiem i pod rozumnym zarządem Austrii rozwijają się pomyślnie; gościńce, koleje, szkoły, wszystkie postępy ekonomiczne Bośnia i Hercegowina zawdzięcza monarchii austro-węgierskiej, a swoboda wyznań, z której w pełni korzystają muzułmanie, także i turecką ludność pogodziła z rządem cesarskim.

Ciż sami Albańczycy, którzy w walkach bośniackich tak żywy udział brali, wystąpili również stanowczo przeciw przyłączeniu granicznych terytoriów do Serbii i Czarnogóry. Ofiarą ich zaciekleści padł naprzód Mehemed Ali pasza, który podjął się regulacji granic; następnie, po raz pierwszy w dziejach, z wszystkich plemion kraju utworzyła się «liga albańska», której ostatecznym celem było oswobodzenie kraju z pod władzy Turcyi.

Późno, i dopiero gdy w Anglii miejsce lorda Beaconsfielda (Disraeli) zajął sprzyjający Grekom Gladstone, zgodziła się Turcyja na regulację granic na rzecz Grecyi: traktatem z 22. maja 1881 r. otrzymała Grecya Tessalię aż po południowe



94. Alexander Battenberg, książę Bułgarii.

stoki Olimpu (wraz z doliną Tempe) i aż po Pindus, z Epiru zaś część wschodnią aż po rzekę Arta: razem prawie 14.000 klm. kw. z 300-tysięczną ludnością.

Polityka kolonialna mocarstw europejskich w ostatnich dziesiątkach lat stulecia aż po dni nasze.

Dotychczas tylko Anglia i Rosya były państwami kolonialnemi w wielkim stylu; w ślad za nimi i Francya podjęła z zdwojoną energią dawną swą politykę kolonialną, pozornie z świetnym skutkiem. W ósmym zaś dziesiątku lat naszego stulecia, obok małej Belgii, także Niemcy i Włochy wstępują w szranki i nie wychodzą z pustemi rękami przy dokonywującym się podziale świata. Rozpoczyna się też odtąd silna rywalizacja mocarstw w zakresie polityki kolonialnej, i kwestye tej polityki stały się w dniach naszych bodaj czy nie głównemi sprężynami w stosunkach międzynarodowych.

Rosya, Anglia i Francya w Azji.

Dawne współzawodnictwo między Rosją a Anglią w Azji coraz silniej zaczęło się uwydatniać. Anglia z bojaźnią patrzyła na ustawiczne postępy Rosyi, upatrując w nich niebezpieczeństwo dla Indyi wschodnich, i starała się jej przeciwdziałać — ale nie miała przytem szczęśliwej ręki. Persya wobec nieprzychylnego stanowiska, jakie lord Palmerston zajął względem niej w sprawie Heratu, przechylała się coraz bardziej na stronę Rosyi, jakkolwiek miała dość siły, aby zachować swą niezależność. Szach Nasr-eddin (1848—1896), który trzykrotnie zwiedzał Europę, zreorganizował z pomocą austriackich oficerów swoją armię, ale prowadził politykę pokojową.

W Afganistanie Szir Ali, który w ustawicznym żył zatargu z synem swoim Jakubbegiem, starał się o protekcję angielską, którą jednak Anglia z niewiadomych przyczyn odrzuciła. Szir Ali zawarł z Rosją przymierze i w 1878 r. przyjął rosyjskie poselstwo w Kabulu.

Rosyanie szybkim krokiem zbliżali się do północnej granicy Afganistanu. Dla zabezpieczenia handlu, któremu ciągle zagrażały dzikie plemiona tatarskie, wojska rosyjskie wkroczyły do Turkestanu, a w 1865 r. ze zdobytych krain utworzony został «Obwód turkestański». W następstwie przyszło do wojny z chanem Chokandu który znalazł śmierć przy zdobyciu przez Rosyan Taszkontu. Wreszcie z poduszczenia Anglii, chan Buchary rozpoczął wojnę z Rosją, bojąc się o swą niezależność. Pierwsza wyprawa rosyjska uwieńczona została zdobyciem miast Hodżentu, Dżisaku i innych; następnie generał Kaufmann, pobiwszy Bucharów, zajął Samarkandę (13. maja 1868 r.)

Teraz pozostawał jeszcze chanat chiwański. W r. 1873 generał-gubernator turkestański Kaufmann wśród niesłychanych trudności z czterema korpusami ruszył na Chiwę, zdobył stolicę i uzyskał od chana dla Rosyan monopol żeglugi na Amu Darja oraz wynagrodzenie kosztów wojennych. Gdy zaś w r. 1875 mieszkańcy Chokandu podnieśli rokosz i wypędzili swego chana wraz z rosyjskim rezydentem, Kaufmann na mocy ukazu cesarskiego z marca 1876 r. połączył Chokand z państwem rosyjskiem jako prowincję Ferghana.

Z ukosa patrząc na te trymfy rosyjskie i wielce niezadowolona z sojuszu Rosyi z władcą Afganistanu Szir Alim, Anglia w listopadzie 1878 r. z Indyi podjęła wyprawę do Afganistanu pod wodzą generała Roberta. W ciągu wojny umarł Szir Ali, a syn jego Jakubbeg, obwołany emirem, zawarł z Anglikami pokój w Gandamaku. Major Cavagnari jako rezydent angielski podążył do Kabulu. Wkrótce jednak potem fanatyczni Afgańczycy zdradziecko zamordowali ową legację i podjęli na nowo walkę, zaczem Roberts powrócił z Indyi, wziął szturmem Kabul, a afgańscy książęta pod wpływem Anglii obwołali emirem Abdurrahmana chana. Znowu się jednak Anglia przerachowała, bo przeważna część Afganistanu uznała Ejub chana, który generałowi Primrose zadał klęskę i zamknął go w Kandaharze. Natychmiast jednak Roberts pośpieszył z odsieczą i świetnem zwycięstwem ocalił twierdzą, Ejub jednak umknął i dopiero w 1881 r. Abdurrahman ostatecznie go pokonał.

W ciągu tych bojów afgańskich Rosyanie owaładnęli byli zupełnie Turkestanem. Łupieżcze wyprawy plemienia Tekińczyków, słynącego z odwagi i siły, spowodowały teraz Rosyan do urządzenia przeciw nim wyprawy. Generał Lomakin na czele niewielkiego oddziału wkroczył do kraju, a Tekińczycy schronili się do twierdzy Geok-Tepe z zamiarem bronięcia się do ostatka. Śmiało szturmy Lomakina wobec

liczebnej przewagi obrońców nie powiodły się, więc w następnym roku w grudniu 1880 r. generał Skobelew, którego imię szerzyło postrach wśród Turków, podjął wyprawę na większą skalę i po zaciętej walce zdobył Geok-Tepe (25. stycznia 1881 r.), przyczem wycięto w pień całą załogę. Resztki plemienia złożyły wówczas broń, a kraina ich przydzieloną została do transkaspjskiej prowincyi. Wkrótce potem (w lutym 1884 r.) poddali się Rosyi Turkmeni ważnej oazy Merwy, jednego z najstarszych miast świata, gdzie zbiegają się wszystkie drogi, wiodące z południa do Turkestanu. W Anglii zapanowało wielkie wzburzenie, zwłaszcza że generał Komarow, posuwając się jeszcze dalej, rozpoczął wojnę z Afgańczykami. Ostatecznie jednak komisya rosyjsko-angielska uregulowała granicę między Afganistanem a Rosją — przeważnie według życzenia Rosyi. Odtąd miała Rosya do Heratu drogę otwartą, a angielscy oficerowie obliczyli, że Rosya może w przeciągu trzech miesięcy 95.000 żołnierzy zgromadzić w Heracie. Czas ten można było jeszcze znacznie skrócić, odkąd kolej transkaspjska doprowadzona została aż do Merwu (1886 r.), skąd zbudowano trzy gościńce ku afgańskiej granicy. Już 28. lipca 1887 r. Afganistan odstąpił Rosyi żyzny szmat kraju w kącie między Kuszkiem a rzeką Murgab. Na wschodzie zaś, na pustej wyżynie Pamiru, zwanego «dachem świata», pojawił się w 1891 r. oddział rosyjski, a w 1893 r. pułkownik Janow pobił Afganów pod Somataszem. Odtąd tylko przestrzeń kilkuset kilometrów dzieli forpocztę rosyjskie od północno-zachodniej granicy Indyi angielskich.

Wobec postępów Rosyi emir afgański oddał się ostatecznie zupełnie pod opiekę Anglii, angielscy inżynierowie ufortyfikowali Herat, a także i w Persyi Anglia starała się wszelakimi sposobami zrównoważyć wpływ rosyjski.

Głównie zaś starali się Anglicy ugruntować i rozszerzyć swe panowanie w Indyach. W r. 1876 lord Beaconsfield (Disraeli) proklamował królowę Wiktorję cesarzową indyjską, w 1886 r. cesarstwo indyjskie zwiększyło się jeszcze o Górną Birmę, zajęta przez generała Prendergasta. Ale ekonomiczne i kulturalne postępy olbrzymiego państwa indyjskiego bynajmniej nie odpowiadają jeszcze należnym oczekiwaniom. Podatki są wysokie, a ogromne masy ludności w razie nieurodzaju, zdarzającego się dość często, skazane są na klęskę głodu (w 1877 r. pięć milionów ludzi umarło z głodu, w 1896 i 1900 r. powtórzył się stan podobny). Wogóle stosunek Anglii do Indyi podobny jest poniekąd do stosunku starego Rzymu wobec wschodu greckiego: Anglia również nie kolonizuje, tylko panuje i wyzyskuje.

Posiadłości holenderskie w Indyach, obejmujące prawie dwa miliony klm. kw. z 31 milionami przeważnie malajskiej ludności, po zniesieniu w 1878 r. holendersko-indyjskiej kompanii handlowej, przeszły bezpośrednio pod zarząd korony, która mianuje na lat pięć generalnego gubernatora.

Perłą tych posiadłości jest wyspa Jawa, z której skarb holenderski w dobrych latach ciągnie 40—60 milionów guldenów czystego dochodu. Holendrzy nie starają się bardzo o rozpostarcie swego panowania w głębi kraju, i tylko na Sumatrze od 1873 do 1894 r. z sułtanem Aczinu długie toczyli walki.

Obok Anglii i Holandyi jako trzecia potęga kolonialna występuje teraz Francya. Zatarg z Annamem skłonił Francję w 1873 r. do wysłania niewielkiej ekspedycyi do Tonkinu. Młody porucznik marynarki Garnier zajął stolicę Tonkinu Hanoi — i byłby mimo szczupłych sił uporał się z tchórzliwym Annamem, gdyby tak zwane chińskie «Czarne flagi», zorganizowane w bandy zbójckie, nie były Annamitom przyszły na pomoc. Garnier padł, Francuzi opuścili Tonkin i ograniczyli się objęciem protektoratu nad Annamem. Ale markiz Tseng, ambasador

chiński w Paryżu, oświadczył w 1882 r., iż Chiny nie uznają tego traktatu. Gdy nowa wyprawa kapitana Rivière doznała klęski, Francuzi zdecydowali się na energiczne działanie, tem bardziej, że Chiny usilnie popierały Annamitów. Admirał Courbet zdobył forty annamskiej stolicy Huë i zwrócił się następnie przeciw Chinom, zniszczył flotyllę chińską, zdobył arsenał w Fuczeu, zajął wyspy Rybackie (Pescadores, Ponghu) i blokował zatokę Peczili. Równocześnie wojna rozwinęła się na nowo i w Tonkinie, gdzie Chińczycy po krwawych utarczkach z Francuzami zajęli nawet ważne miasto Langson. Ale rząd chiński obawiał się dalszej walki i zawarł z Francją pokój w Paryżu i Tientsinie w kwietniu 1885 r., w którym uznał francuski protektorat nad całym Annamem i Tonkinem. Ten rezultat opłaciła jednak Francja życiem 9000 żołnierzy i kwotą 334 milionów franków. Dekretem z 1887 r. indyjskimi posiadłościami Francji, jako kolonią indo-chińską, zarządza gubernator rezydujący w Sajgonie.

Chiny i Japonia.

Wojna japońsko-chińska. Zabory europejskie w Chinach. Powstanie Bokserów w 1900 r.

Chiny, zasklepione w odwiecznej tradycji, że źle tłumioną wzdargą i gniewem spoglądały na wciskających się coraz tłumniej Europejczyków, tych «obcych dyabłów», jak ich lud nazywał, którzy siłą oręża zmuszali dumnych mieszkańców państwa Niebieskiego do corazto nowych ustępstw handlowo-politycznych. Konserwatywny, o wyższości własnej kultury — mimo tylu nauczek — głęboko przekonany Chińczyk, z trudem godził się na zmiany w ustalonym od wieków porządku państwowym; o reformach postępowych, o zbliżeniu się do Europy długo słyszeć nie chciał — i jeżeli co, to tylko chyba broń, zwłaszcza działa i pancerniki, chętnie sprowadzał z Europy. A jednak nie brakło wśród dygnitarzy chińskich ludzi o szerszych widnokęgach, przynajmniej powierzchownie znających Europę, jak na przykład markiz Tseng i Li Hung Czang, ale ogół mandarynów wraz z całym ludem nienawistnie względem obcych przybyszów zajmował stanowisko.

A, co prawda, Europejczycy postępowaniem swoim zarabiali sobie konsekwentnie na nienawiść Chińczyków. Zrażali ich do siebie i oburzali nietaktem i butą w obcowaniu, narzucaniem misjonarzy, którzy oparci o swe ambasady poczynali sobie w tem starym państwie jak we własnym domu — a przedewszystkiem coraz nowymi zaborami i corazto gwałtowniejszem domaganiem się koncesyi handlowych. Wkrótce po angielsko-francuskiej wyprawie Chiny zmuszone były dopuścić posłów państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki na dwór chiński, w 1885 r. uznały protektorat francuski nad Annamem i Tonkinem, a w 1886 r. angielskie panowanie w górnej Birmie; opieka nad misjami rzymsko-katolickimi dostała się w ręce mocarstw europejskich; w 19 otwartych portach ruch handlowy z każdym rokiem się wzmacniał, zakładano linie telegraficzne, a do 1890 r. wybudowano 200 kilometrów kolei żelaznej bez względu na największą świętość Chińczyków — groby, przez które kolej przechodziła. To też wśród ludu wrzało nieustannie i utworzyło się mnóstwo szeroko rozgałęzionych patryotyczno-religijnych sekt, które czekały tylko sposobności, aby zabrać się do «obcych dyabłów» i do rządu, który pozwala na ich gospodarkę.

Tymczasem w Japonii po obaleniu Szogunatu prąd reformatorski ogarnął sfery rządzące. Z niebywałym w dziejach pośpiechem rzucano się do przyswajania sobie zdobyczy kultury europejskiej — i niebywale prędko umiano je naśladować. Naturalnie i tutaj taki nagły przewrót wszystkich stosunków wywołał długo niecichnące burze, naczelnicy klanów (daimios) i rycerze (samurajowie) protestowali niejednokrotnie przeciw utracie swego uprzywilejowanego stanowiska, ale ostatecznie stronnictwo postępowe z ministrem Ito na czele utrzymało się przy władzy i przeprowadziło dzieło reorganizacji kraju. W r. 1889 mikado ogłosił konstytucję wzorowaną na pruskiej (parlament istniał w Japonii już od 1869 r.). I tak, gdy olbrzymie Chiny pozostały terenem eksploatacji dla mocarstw europejskich, Japonia zajęła na



95. Li Hung Czang.

tym dalekim wschodzie stanowisko wielkiego mocarstwa i decydujący na losy tegoż wschodu poczęła wywierać wpływ.

Wojna japońsko-chińska, która wybuchła w lecie 1894 r., znacząco stwierdziła siłę Japonii. Powodem wojny była Korea, gdzie polityczno-religijna sekta Togakuto wznieciła powstanie. Bezsilny rząd koreański zwrócił się do Chin o pomoc, ale Japonia uprzedziła Chiny i obsadziła pewne punkty półwyspu. Stąd przyszło do wojny z Chinami. Japoński marszałek Jamagata pobił armię chińską, a admirał Ito flotę. Następnie Japończycy, obsadziwszy Koreę, wkroczyli do Mandżurii, zdobyli Kiauczau, Talienwan i Port Arthur u wejścia do zatoki Peczi, zmusili resztę floty chińskiej do kapitulacji (13. lutego 1895 r.), zajęli miasto Niuczwang i wyspy Rybackie. Chińczycy zmuszeni byli do przyjęcia podyktowanych im warunków pokoju 13. kwietnia 1895 r.

Zbiorowa interwencja dyplomatyczna Rosyi, Francyi i Niemiec zmusiła Japończyków zrzec się trwałego posiadania odstąpionych sobie tym pokojem portów chiń-

skich, za co jednak Rosya uzyskała niebawem od Chin pozwolenie na budowę części kolei transsyberyjskiej przez terytoryum chińskie, jako też prawo stacyonowania swej floty wojennej w Port Arthur, dokąd wybudowała kolej żelazną przez Mandżurję. Za tym przykładem i inne wielkie mocarstwa uzyskały stacye militarno-handlowe na terytoryum chińskiem: Niemcy Kiauczau i Szantung, Anglia Wejhawej, Francya Junnau i Kuangsi.

Powszechne niezadowolenie w Chinach wywołało powstanie sekty Bokserów w 1900 r. i stworzyło palącą kwestyę chińską.

Młody cesarz po wojnie japońskiej skłaniał się do reform, słabowitego jednak będąc zdrowia, popadł zupełnie pod władzę energicznej, ambitnej, nienawidzącej Europejczyków cesarzowej matki, która przez lat 15 sprawowała regencyę, i został od rządów usunięty. Na dworze zapanował prąd fanatyczno-konserwatywny i antyeuropejski; sekta «wielkiego kułaka» (bokserów), popierana przez dwór, wszczęła w Pekinie rozruchy, których ofiarą padł poseł niemiecki Ketteler. Ambasady zostały obleżone, i dopiero zbiorowa akcyja mocarstw europejskich i Japonii przyniosła Europejczykom ratunek. Peking został zdobyty, dwór chiński ratował się ucieczką. W stolicy państwa Niebieskiego stoi armia europejska, staczając ciągłe utarczki z Chińczykami; a Li Hung Czang układa się o warunki pokoju.

Podział Afryki.

(Egipt i Sudan. Negus Teodoros w Abissynii. Mahdi w Sudanie. Francya w Tunezji. Śmierć Gordona w Chartumie. Upadek Mahdiego. Sudan prowincją angielską.)

Cała północno-wschodnia część Afryki, kraina Nilu w najszerszem znaczeniu, podlegała władzy kedywa Egiptu. Już założyciel nowej egipskiej dynastyi, Mehemed Ali, zawojował Nubię i założył miasto Chartum, tam gdzie się biały Nil łączy z niebieskim. Z jego następców Ismail posunął się jeszcze dalej w głąb Sudanu, zajęł Sennaar, Kordofan, Darfur oraz Massauę na wschodniej granicy Abissynii. Generał-gubernator Werner Munzinger, Szwajcar z rodu, od 1872 r. zarządzał całym tem olbrzymiem terytoryum od Sauakinu aż do Kassali i Berberu, a nosił się z zamiarem zawładnięcia Abissynią.

Górzysta kraina abissyńska, stercząca jak wyspa chrześcijańska między mahometañskimi i pogańskimi krainami, odcięta od wieków od cywilizacyi europejskiej, zdziczała zupełnie zarówno pod względem religijnym jak i kulturowym. Polityczną władzę jednoczył w swych rękach Negus Negest, «król królów», «cesarz Etyopii», kościelną Abuna, ale rzeczywistymi panami kraju byli królowie poszczególnych terytoryów, zwalczający się nawzajem. Z długiego upadku i rozstroju podźwignął Abissynię dopiero śmiały i ambitny despota, cesarz Teodoros II., który, poskromiwszy licznych książąt, pochwycił ster rządów całego kraju.

Teodoros nosił się z wielkim planem obalenia islamu w Egipcie, i w tym celu zwrócił się z propozycyą przymierza naprzód do Francyi, następnie do Anglii (w naiwności swojej ofiarował przytem królowej Wiktorji swą rękę!). Francya odmówiła, królowa Wiktorja wogóle nie dała odpowiedzi, zaczem despota abissyński wpadł w szalony gniew i kazał uwięzić wszystkich misyonarzy i Europejczyków w swem państwie. W ich interesie Anglia wyprawiła wojsko pod wodzą Sir Roberta Napier, który Negusowi zadał klęskę i zdobył szturmem twierdzę Magdalę. Teodoros wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie, nie chcąc przeżyć upadku swej potęgi (13. kwietnia 1868 r.).



Epizod z wojny chińsko-japońskiej.
(Według oryginału japońskiego.)

Zaraz po swem zwycięstwie Anglicy opuścili jednak Etyopię. W roku 1872 gubernator Aduy, Kasa, wstąpił w ślady Teodorosa i jako cesarz Jan zawładnął całą Abissynią. Egipski gubernator w Massawie, Werner Munzinger, od szeregu lat konsekwentnie dążący do zawładnięcia Abissynią na rzecz Egiptu, rozpoczął (w r. 1875) przeciw niemu akcyę wojenną, ale Abissyńczycy, przez swoich duchownych zagrzewani do «świętej wojny» przeciw «Turkom», zadali wojskom egipskim kilkakrotnie klęskę, Werner Munzinger zginął, i Abissynia zachowała zupełną niezależność.

Natomiast w Sudanie, w krainie o wielkości połowy Europy, szlachetny i energiczny namiestnik Karol Gordon sprawował w imieniu kedywa dobroczynne rządy,



96. Charles Gordon.

energicznie tępił handel niewolnikami i przez Nubijczyków i Negrów uwielbiany był jako ojciec i zbawca. Od r. 1877 rezydował w Chartumie.

Tak ogromne i silne państwo, jak ówczesny Egipt, z natury rzeczy musiało dążyć do oswobodzenia się z pod zależności od Turcyi. Jakoż Ismail pasza uzyskał od sułtana cały szereg praw autonomicznych, które faktycznie zapewniały kedywowi niezależność. Równocześnie jednak Egipt zaczął przechodzić z pod władzy sułtana pod protektorat europejski. Finansowe kłopoty kedywa, z prawdziwie wschodnią rozrzutnością szafującego groszem publicznym, dały bowiem Anglii i Francyi asumpt do coraz większego mieszania się w wewnętrzne sprawy tego kraju. Ostatecznie Ismail, nie widząc możności zaspokojenia wierzyteli zagranicznych, zmuszonym był oddać finanse kraju pod zarząd urzędników europejskich i powołał na czoło mini-

steryum Ormianina chrześcijańskiego Nubar paszę. Przeciw Nubarowi, za wolą kedywa, wybuchł w 1879 r. rokosz wojskowy, poczem kedyw samowolnym dekretem pretensye swoich wierzyieli znacznie obniżył. Na to Anglia i Francya zażądały od Porty usunięcia kedywa, co też nastąpiło. Ismail, otrzymawszy milion marek renty rocznej, przeniósł się do Neapolu, a kedywem został syn jego Tewfik, szefem ministrów zaś Riaz pasza. Dla długu państwowego Egiptu ustanowiono w 1880 r. europejską komisję likwidacyjną.

Ale wśród ludności szerzyło się wzburzenie przeciw rządóm cudzoziemców; wśród oficerów utworzyło się stronnictwo narodowe, na czele którego stanął Arabi. Rokosz wojskowy we wrześniu 1881 r. zmusił kedywa do powołania nowego ministerstwa, w którym Arabi pasza zasiadł jako minister wojny. Mocarstwa zachodnie wysłały wówczas eskadrę wojenną do Alexandryi; w mieście powstały rozruchy, których ofiarą padło 350 Europejczyków. Zaczem admirał angielski Seymour 11. lipca 1882 r. wieczorem rozpoczął bombardowanie fortów, a następnego dnia ostrzeliwał samo miasto, w którym fanatyczne bandy Arabów łupiły domy i mordowały Europejczyków, pozostałych jeszcze w mieście. Pod wrażeniem tych wypadków kedyw wyrzekł się Arabiego, który natomiast wicekróla ogłosił zdrajcą, w imieniu sułtana ujął rządy w swe ręce i cofnął się z wojskiem pod Kairo. Kanał Suezki był zagrożony, w Izbie angielskiej większość domagała się energicznego działania. Lord Wolseley 23. września zdobył Tel-el-Kebir, armia egipska poszła w rozsypkę, Arabi w Kairze dostał się do niewoli i jako buntownik wyrokiem sądu skazany został na dożywotnie wygnanie na Ceylon.

Tem samem rozstrzygnęły się losy Egiptu. Kondominium francusko-angielskie skończyło się, Egipt został okupowany przez Anglię. Cała administracya kraju poddaną została w ten sposób pod kontrolę angielską, ze każdemu z ministrów przydano do boku angielskiego sekretarza stanu (musteszar). Napróžno Porta oraz Rosya i Francya domagały się usunięcia okupacyi angielskiej, Anglia wśród wielu dyplomatycznych wykrętów utrzymała się po dziś dzień w Egipcie.

Francya wynagrodziła sobie poniekąd utratę wpływu w Egipcie zdobyciem protektoratu nad Tunezyą w 1881 r. W następnym jednak roku wybuchło tam narodowo-religijne powstanie, które generał Saussier na czele silnej armii stłumił dopiero po zdobyciu świętego miasta Kairowanu. Odtąd faktyczne rządy w Tunezyi sprawował francuski rezydent; załoga francuska pozostała w kraju, a wielka zatoka Biserty służy Francyi jako silny punkt oparcia przeciw Włochom.

Nierównie poważniejszymi, niż walka z Arabim, były wypadki sudańskie, natury religijno-politycznej, wywołane przez Araba Mohammeda Achmeda, fakira i derwisza z Obeidu, który jako Mahdi (prorok) w 1881 r. podniósł sztandar rokoszu. Pod Kazgilem 1883 r. Mahdi zniósł zupełnie 16-tysięczną armię egipską Hicks paszy, poczem bandy Mahdistów zalały całą prowincję Bar-el-Gazal i rozpuszczały swe zagony na północ aż do Dongoli, na wschód aż do Czerwonego morza, do Sauakinu i Massawy. Oddział wojska angielskiego pod Bakerem paszą rozbity został w lutym 1884 r. przez plemiona arabskie, które pod wodzą Osmana Digmymy, byłego handlarza niewolników, przyłączyły się do Mahdiego.

Mahdi stał się panem całego Sudanu, tylko Chartum i prowincya ekwatorialna, którą od 1879 r. wybornie zarządzał Emin pasza (lekarz i przyrodnik niemiecki ze Śląska, dr. Edward Schnitzer), uznawały jeszcze rząd egipski. Rzeczą było Anglii, która Egiptowi narzuciła swój protektorat, ocalić teraz w interesie cywilizacyi resztki panowania egipskiego. Ale ówczesny szef gabinetu angielskiego

Gladstone, nie chciał nic słyszeć o światowej polityce lorda Beaconsfielda; postanowił ograniczyć się do obrony Chartumu nad górnym Nilem i ciężkie to zadanie porучył bawiącemu wówczas w Europie Gordonowi. Mianowany gubernatorem Sudanu, Gordon 18. lutego 1884 r. przybył do Chartumu i zamierzył bronić się do ostatka, jakkolwiek szczupłą tylko rozporządzał załogą. W październiku Mahdi obległ miasto — a Anglia, choć mogła jeszcze była ratować bohaterskiego obrońcę, ociągała się z odsieczą tak długo, aż było już zapóźno. 26. stycznia 1885 r. Mahdi w nocy, wskutek zdrady, uknutej wśród załogi, wdarł się do miasta i sprawił w niem straszną rzeź, w której zginął sam szlachetny Gordon. Kolumna angielska



97. Mahdi Mohammed Achmed.

Wilsona, która z Sauakinu śpieszyła z odsieczą, nadciągnęła już po upadku Chartumu i musiała się cofnąć. Śmierć Gordona ciężką winą obciążyła polityczne sumienie Anglii.

Zwycięski Mahdi zrównał Chartum z ziemią, a obrał za rezydencję swoją pobliski Omdurman. Umarł jednak skutkiem stłuszczenia serca 28. czerwca 1885 r. Jego następca Abdullahi rozpostarł swe panowanie aż po granice górnego Egiptu do Wadi Halfa.

Tylko w ekwatorialnej prowincyi, w Wadelai, trzymał się jeszcze Emin pasza. Przybył doń wówczas Stanley, który w interesie angielskim podjął tę ekspedycję z Kongo i skłonił go wobec przewagi Mahdiego do opuszczenia prowincyi.

W grudniu 1889 r. Emin pasza przybył do posiadłości niemieckich na wschodnim wybrzeżu Afryki. W całym Sudanie Mahdi sprawował okrutne despotyczne rządy, niszcząc wszystkie przez Europejczyków wniesione zarody wyższej kultury. Europejscy więźniowie (jak Lupton, Slatin Bej, Pater Ohrwalder i kilku innych misjonarzy) traktowani byli z wielkim okrucieństwem, i dopiero po kilku latach wśród wielu niebezpieczeństw udało się im umknąć.

Abdullahi, jakkolwiek rozpusznik i tyran, okazał niemniej dużo zdolności w organizowaniu obrony swego państwa przeciw wojskom angielsko-egipskim. Anglicy bowiem, chcąc powetować sromotne opuszczenie Chartumu, wystąpili z energiczną akcją wojenną. W 1898 r. 2. września pod Omdurmanem Mahdi został na głowę pobity i wyparty w głąb kraju, utrzymał się jednak przy władzy w Kordofanie na czele oddanych mu fanatycznych derwiszów. Na mocy traktatu angielsko-egipskiego ze stycznia 1899 r. odzyskaną prowincją sudańską zarządza generalny gubernator, mianowany przez Anglię; pierwszym był lord Kitchener. Tak więc Sudan stoi odąd nominalnie pod protektoratem angielskim, faktycznie jest prowincją angielską.

Gdy w jesieni 1899 r. kalif Abdullahi raz jeszcze zebrał derwiszów i uderzył na Chartum, pułkownik Wingate zadał mu pod Om Debrikat stanowczą klęskę, w której padł sam Mahdi z całą gwardią i z wszystkimi emirami. Także Osman Digma został niebawem pojmany do niewoli, i tem samem Sudan zupełnie zawojowany. Po powołaniu lorda Kitchenera na plac boju w Transwalu, gubernatorem Sudanu został Sir dar Wingate.

Tymczasem nowe mocarstwo kolonialne wstąpiło w szranki w Afryce. Już w 1881 r. Włochy nabyły pas wybrzeża i zatokę Assabu, a po katastrofie sudańskiej, rozszerzając granice swej kolonii, zajęły naturalny port Abissynii, Massawę. Zaczem Negus Jan porwał się do broni, wierny jego wódz Ras Alula na czele 20—30 tysięcy ludzi uderzył pod Dogali na szczupłą awangardę włoską i zmiotł ją doszczętnie (26. stycznia 1887 r.). Klęska pod Dogali piorunujące wrażenie sprawiła we Włoszech i hasło odwetu zabrzmiało rozgłośnie. Generał Marzano zgromadził w Massawie 20.000 żołnierzy, a przed tą siłą Negus cofnął się w głąb kraju, jakkolwiek rozporządzał przeszło 80 tysiącami wojowników (w kwietniu 1888 r.). Tymczasem od zachodu zwaliły się na Abissynię fanatyczne zastępy Mahdiego. Negus ruszył na ich spotkanie, ale w dwudniowej bitwie pod Metamą (8. i 9. marca 1889 r.) poniósł zupełną klęskę i ciężko ranny w kilka dni później życie zakończył. Następcą jego został Menelik, władca Szoy, który w ostatnich walkach nie brał wcale udziału. Wobec zwycięskiego pochodu generała Baldissery, który między innymi zdobył także Aduę, stolicę Tigry, Menelik wysłał poselstwo do Rzymu i 2. maja 1889 r. traktatem, zawartym w Uczalli, odstąpił Włochom północną część Abissynii i uznał protektorat włoski nad sobą. W styczniu 1890 r. Włosi posiadłościom swoim nadali nazwę Colonia Eritrea i rozpoczęli żywą kolonizacyjną działalność. Ale pokój nie trwał długo. Naprzód bowiem przyszło Włochom znowu staczać boje z Mahdistami. Pułkownik Arimondi zadał im klęskę pod Agordat, a generał Baratieri wziął szturmem Kassalę 17. lipca 1894 r. Równocześnie jednak także Menelik, nie chcąc dłużej cierpieć sromoty traktatu z Uczalli, podburzony przez emisariuszów francuskich i rosyjskich, na nowo porwał się do walki. Zaczem generał Baratieri zajął znowu Aduę w styczniu 1894 r. i podbił cały kraj tigrzański. Na wieść o tych zwycięstwach entuzjazm zapanował we Włoszech — ale radość była przedwczesna, siły włoskie okazały się bowiem za słabe do utrzymania zdobyczy. Major Torelli

poniósł klęskę ze strony Ras Makonnen, major Galliano po bohaterskiej obronie musiał ustąpić z miasta Makalle, Baratieri zaś, który nie czekając na posiłki wyruszył znów na Aduę, 1. marca 1896 r. poniósł straszną klęskę: z 10 tysięcy jego żołnierzy 5 tysięcy legło na placu boju, druga połowa przeważnie dostała się do niewoli. Ale i Menelik również ciężkie poniósł straty i zwycięstwa swego nie wyzyskał, lecz cofnął się do swej stolicy Adis Abeba i zawarł z Włochami pokój, mocą którego cesarstwo abisyńskie uznane zostało państwem niezależnym (26. października 1896 r.).

Główną rolę w Afryce odegrali jednak Arabowie: z doliny Nilu islam szerzył się nie tylko w kierunku południowym, ale wschodnim i zachodnim. Na wschodnim wybrzeżu Afryki powstał z końcem XVIII. wieku sułtanat zanzybarski; w r. 1862 Anglia i Francja uznały samodzielność Zanzybaru, sułtanowie



98. Negus Menelik, władca Abissynii.

Said Medzid i Said Bargasz panowanie swoje rozpostarli daleko w głąb kraju, a wielcy arabscy handlarze niewolników nawet nad górnym Kongiem zakładali warowne siedziby. Zwłaszcza od czasu otwarcia kanału Suezkiego, Zanzybar rozkwitał pomyślnie, ale równocześnie, głównie skutkiem zakazu handlu niewolnikami, zaostrzały się przeciwieństwa między Europejczykami a Arabami.

W zachodnim Sudanie islam rozkrzewiał się za sprawą nie Arabów, lecz plemienia Fulbe, plemienia typu niemal kaukazskiego, różniącego się zasadniczo zarówno od Negrów jak od Semitów, a obdarzonego żywą intelligencją i bujnym temperamentem. Plemię to wiodło zrazu życie pasterskie w górskich oazach krainy Tuaregów; następnie, przyjąwszy islam, z początkiem XVI. wieku poczęło posuwać się zaborczo w kierunku wschodnim. Z początkiem XIX. wieku szejik Otman wśród ciągłych bojów z pogańskimi plemionami murzyńskimi założył wielkie państwo, które z biegiem czasu rozpadło się na szereg samodzielnych księstw, jak Futa

Dżallon, Segu, Massina i Gando nad Nigrem, Adamaua nad górnym biegiem rzeki Benuë, Bornu na zachodnich brzegach jeziora [Czad, i inne; wszystkie jednak związane są sojuszem z centralnem państwem Sokoto, rozpościerającym się między rzekami Nigrem a Benuë. We wszystkich tych państwach, rządzonych despotycznie lub hierarchicznie, Fulbowie stanowią tylko panującą kastę; w licznych miastach handel i przemysł rozwija się bujnie, a marabuci islamscy, wielkiego zażywający poważania, niosą islam coraz dalej między plemiona murzyńskie.

Tylko dwa pogańskie plemiona murzyńskie, Aszanci i Dahomejczycy, zachowały niepodległość pod krwawymi rządami despotycznych kacyków. Dahome nawet pod względem wojskowym przedstawiał wcale pokaźną siłę — niezwykle była zwłaszcza dzika gwardya amazonek, otaczająca władcę. Zresztą całe wybrzeże Afryki od Senegalu aż do Dahome od dawna znajdowało się w rękach Europejczyków, Francuzów, Anglików, Hiszpanów i Portugalczyków i amerykańskiej murzyńskiej republiki Liberyi, po której filantropijni jej założyciele (w 1824 r.) spodziewali się dużo, ale która zawiodła ich oczekiwania.

Postępy kolonizacji europejskiej pobudziły niebawem do oporu owe wspomniane powyżej niezawisłe plemiona murzyńskie. Gdy Anglicy w 1862 r., nabywszy małe holenderskie osady na wybrzeżu Złotem, zajęli także Elminę, port Aszantów, Aszanci chwycili za broń, i dopiero po dwóch latach walki generał Wolseley zdobył ich stolicę Kumazi i zmusił króla Kalkali do uznania zwierzchnictwa angielskiego.

Założenie «Kompanii afrykańskiej», która wzdłuż Nigru i Benuë utworzyła szereg faktoryi handlowych i w 1886 r. uzyskała patent królewski jako «Royal Niger Company», przyczyniło się również niemało do wzmocnienia wpływów angielskich w Afryce środkowej.

W tym samym czasie poczęli i Francuzi z Senegambii posuwać się dalej w głąb kraju, zagarniając zachodnie państwa Fulbów pod swój protektorat, a kierowali się przytem myślą, aby północne swe algierskie dziedziny zespolić z temi południowemi koloniami w jedną ogromną całość. W tym celu z Algieru poprowadzili kolej aż do Biskry na krańcu Sahary i zawładnęli południowemi oazami, mieli jednak aż do ostatnich lat niemało kłopotu z dzikimi plemionami Tuaregów. Jeszcze dalej w głąb Sahary i Sudanu zapuszczali się misyonarze, wysyłani przez nieustrudzonego w pracy kardynała Lavigerie (umarł w 1892 r.), arcybiskupa Algieru i Kartaginy. Za jego sprawą powstały cztery apostołskie wikaryaty w tych krainach, a niepożyte są jego zasługi w kierunku stłumienia handlu niewolnikami, z największem barbarzyństwem uprawianego przez Arabów.

Dzięki śmiałym wyprawom odkrywczym zniknęły też podówczas z map geograficznych owe białe plamy, widniejące w środku tajemniczej Afryki ekwatorialnej, i kolonizacji europejskiej otwarły się nowe dziedziny, zwłaszcza, że zamieszkujące środek Afryki plemiona murzyńskie pogrążone są w najgrubszym barbarzyństwie i nie tworzą żadnych właściwych państw.

W poszukiwaniu zaginionego od wielu lat Dawida Livingstona, Henry Morton Stanley, wysłany przez redakcyę «Nowo-Yorskiego Herald», dotarł w 1871 r. do Udżidzi nad jeziorem Tanganika i spotkał się tam z Livingstonem. Niebawem puściwszy się znowu w drogę, dotarł w 1874 r. do ogromnego jeziora Ukerewe, które opłynął dokoła, a stamtąd idąc dalej w kierunku zachodnio-południowym przybył powtórnie do Udżidzi, następnie do Njangwe nad rzeką Kongo, poczem na 18 łodziach, których mu dostarczył handlarz arabski Tippu Tip, wśród nie-

słychanych trudów i walk z dzikimi plemionami posuwał się z biegiem rzeki aż do jej ujścia. Ta wędrówka wpoprzek Afryki ekwatorialnej należy do rzędu najśmielszych wypraw odkrywczych.

Zanim jeszcze śmiały ten podróżnik dotarł do Bomy u ujścia Konga, król belgijski Leopold II. założył «Międzynarodowe Towarzystwo afrykańskie» (Association africaine) w celu dalszego badania środkowej Afryki. Niemiecka grupa tego stowarzyszenia wysłała w tym celu Hermana Wissmanna, który z Loandy puścił się na wschód i przemierzył po raz drugi w odwrotnym jak Stanley kierunku puszcze czarnego kontynentu.

Tymczasem król Leopold wysłał Stanleya powtórnie nad Kongo, aby tam założył szereg stacyi, które miały stanowić podwaliny państwa kolonialnego, projektowanego przez wspomniane «Międzynarodowe Towarzystwo afrykańskie». Jakoż Stanley po lewym brzegu Konga założył szereg faktoryi i fortów, równocześnie zaś po prawym brzegu francuski podróżnik Savorgnano de Brazza zagarniał ziemię na rzecz Francyi.

Także i cesarstwo niemieckie zażądało w tych latach swojej części przy podziale Afryki. Kupiec Lüderitz nabył od kacyków hottentockich na południowo-zachodnim wybrzeżu Afryki pas ziemi od rzeki Oranje aż do 26° szer. poł. Anglicy na to z ukosa patrzyli, ale Bismarck zapewnił mu opiekę państwa. W tychże samych latach Niemcy zatknęli swój sztandar i w innych punktach Afryki ekwatorialnej. Wysłany przez Bismarcka zasłużony badacz Afryki Gustaw Nachtigal zajął dla Niemców Togo i Kamerun. Anglicy chcieli mu przeszkodzić, ale spóźnili się z okupacją.

Równocześnie też za sprawą dr. Karola Petersa, twórcy «Niemieckiego Towarzystwa kolonizacyjnego», osiedlili się Niemcy na wybrzeżach wschodniej Afryki. Na mocy układów z kacykami Peters uzyskał spory szmat kraju, położony w głębi, a wojenne okręty niemieckie zmusiły sułtanów zanybarskich do odstąpienia Niemcom całego wybrzeża z głównymi portami Bagamojo i Dar-es-Salaam.

Dla uregulowania spraw afrykańskich Bismarck zwołał przedstawicieli mocarstw kolonialnych na konferencyę afrykańską do Berlina w październiku 1884 r. W całej ekwatorialnej Afryce handel miał być wolny dla wszystkich państw europejskich, a postanowiono zarazem, że państwo europejskie, któreby tam chciało zawładnąć jakim terytoryum, winno o tej okupacji zawiadomić wprzód inne, aby uniknąć ewentualnych zatargów. Francyi przyznano rozległe terytorya na prawym brzegu Konga (Congo français), także Portugalia granice swoje przesunęła z południa na północ, tak że owa belgijska «Association du Congo» musiała poprzestać na małym skrawku wybrzeża, wynagrodzoną natomiast została terytoryami w głębi kraju.

W lipcu 1885 r. proklamowano w Boma niezawisłe państwo Konga pod protektorem króla belgijskiego.

Zabory niemieckie we wschodniej Afryce zaniepokoiły Arabów i Murzynów, którzy pod wodzą kacyków Busziri i Bana Heri uderzyli w 1888 r. na faktorye niemieckie. Tylko Bagamojo i Dar-es-Salaam z pomocą floty ostały się w rękach Niemców, ale niebawem komisarz niemiecki Wissmann poskromił Arabów, a Busziri, pojmany do niewoli, został powieszonym. Niemiecko-angielskim traktatem z 1890 r. kwestya posiadłości została uregulowana w ten sposób, że sułtan Witu i wybrzeże Somali oraz protektorat nad Zanybarem przyznane zostały Anglii, natomiast Anglia Niemcom odstąpiła Helgoland. Niemcy nabyli również prawa zwierzch-

nicze nad całym wybrzeżem, kupionem od sułtana Said Alego za sumę czterech milionów marek.

W Kaplandzie kolonizacja holendersko-angielska ograniczała się zrazu do samych wybrzeży, nie zapuszczając się w głąb kraju, gdzie koczownicze życie wiodły plemiona Hottentotów, Kafrów i Buszmanów. Ale z biegiem lat w miarę napływu nowych kolonistów Boerowie poczęli zagarniać coraz dalsze obszary kraju i wypierać Kafrów, którzy bronili się zaciekle. Od r. 1819 przez pół wieku trwały krwawe walki (pięć wojen), zakończone wyniszczeniem tubylców. Ale zato w dzisiejszym Natalu uformowało się było silne państwo Zulusów, oparte na potężnej organizacji wojskowej. Krwawy król Czaka (1817—1828) rozszerzył swe panowanie daleko w głąb kraju, na całe terytorium obecnej republiki orańskiej. Po jego śmierci brat jego i morderca Dingan oraz wódz Mosilikatse podzielili się władzą. Zulusi, uzbrojeni w dzidy (assagaje) i tarcze, groźnymi okazywali się wojownikami, i dużo krwi pociekło, zanim Boerowie i Anglicy dali im radę.

Boerowie. Powstanie Transwalu i republiki orańskiej i ich koleje aż do 1901 r.

Wojna z Anglią.

Boerowie Kaplandu, widząc swój dobrobyt zagrożonym skutkiem zniesienia niewolnictwa, dokonanego przez angielski rząd kolonialny bez dostatecznego uwzględnienia położenia ludności rolniczej, poczęli już 1833 r. gromadnie kraj opuszczać, ale tak zwana «wielka wędrówka» (die groote trek) nastąpiła dopiero w latach 1834—1836. Przejęci tym dawnym niepokromionym duchem swobody, który ongi zagrzewał ich przodków do walki z Hiszpanami, ci hardzi chłopcy holenderscy woleli raczej poszukać sobie nowych siedzib, aniżeli poddać się ustawie, naruszającej rzekomo ich prawa. Jakoż ogółem około 10 tysięcy Boerów wywędrowało na północ z dziećmi i żonami i całym dobytkiem, umieszczonym na ciężkich wozach zaprzężonych w woły. Już z końcem 1836 r. wielki tabor tych wozów stanął nad rzeką Vaal w krainie niezaludnionej, obfitującej w zwierzynę; ale w głębi kraju plemiona Kafrów groźną względem najeźdźców zajęły postawę, i koloniści, którzy zapuścili się jeszcze dalej na północ, padli ich ofiarą. Na wzgórzu, nazwanem odtąd Vechtkopem (wzgórzem straży), gromadka Boerów, broniąc się za taborem utworzonym z 50 wozów, w rozpaczliwej sześciogodzinnej walce odparła szturm 5 tysięcy wojowników króla Mosilikatse (17. grudnia). Wkrótce potem Mosilikatse został na głowę pobity przez króla Dingana, a oddział Boerów, złożony ze 100 jeźdźców, zniszczył w następnym roku jego główny kraal, poczem Mosilikatse schronił się na północ i tam na drugim brzegu Limpopo założył państwo Matabelów. Mimo to znaczna część Boerów z tysiącem wozów postanowiła przez góry Smoczce podążyć na wschód ku wybrzeżu morskemu, gdzie od 1824 r. znajdowała się mała anglo-holenderska osada Port d'Urban. Wódz Boerów Pieter Retief wraz z 60 towarzyszami podążył wówczas do głównego kraalu króla Dingana, aby się z nim pokojowo porozumieć w sprawie nabycia terytorium na osady. Został przyjaźnie przyjęty i otrzymał żądany dokument — ale nagle zdradzieccy Kafrowie rzucili się na bezbronnych swych gości i wymordowali ich do szczętu (6. lutego 1838 r.). Tegoż samego dnia 10 tysięcy Zulusów uderzyło na obóz boerski, i jakkolwiek szturm ich zostały odparte, ciężkie zadało im straty. Już Boerowie zdecydowali się byli



Bitwa pod Ladysmith.
(Podług oryginału angielskiego.)

na odwrót, aliści sprzeciwiły się temu kobiety, dowodząc swym mężom, iż hańbą byłoby opuścić tę ziemię zroszoną tak obficie krwią boerską. Jakoż zostali; założyli tam osadę zwaną na cześć wodzów Pietermaritzburg i niebawem w starciu nad rzeką Bloetriver (krwawa rzeka) wzięli odwet na królu Dinganie, który spaliwszy swój kraal schronił się na północ. Niebawem brat jego Umpanda zażądał pomocy Boerów przeciw Dinganowi. Dingan padł w walce, a Umpanda, przez Boerów uznany królem, poddał się ich zwierzchnictwu. Zaczem Boerowie utworzyli rzeczpospolitą Natal, proklamując jej niezawisłość w 1840 r.



99. Paweł Krüger, prezydent rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej.

Ale nie wzięli przytem w rachubę zachłanności Anglików. Rząd Kaplandu rzeczypospolitej nie uznał, Boerów traktował nadal jako swych poddanych i w d'Urbanie zabrał im nagromadzone zapasy amunicji. Rozjątżrzeni wychodźcy chwycili za broń i oblegli d'Urban. W toku układów z gubernatorem Kaplandu Karolem Napier przyszło do rozłamu między Boerami. Jedna część postanowiła przejść znowu przez góry Smocze i szukać sobie nowych wolnych siedzib, część zaś poddała się Anglikom, którzy w 1844 r. Natal ogłosili kolonią angielską i wcielili do Kaplandu (aż do 1856 r.).

Skoro jednak wychodźcy osiedlili się po obu brzegach rzeki Vaal, nowy gubernator Sir Harry Smith oświadczył im, że i teraz jeszcze nie przestali być poddanymi brytyjskimi i posłał załogę do Bloemfontein, głównej osady tej nowej kolonii (na południowym brzegu Vaalu). Boerowie zajęli wprawdzie Bloemfontein,

ale pod Boomplats ponieśli klęskę (w sierpniu 1848 r.), poczem Anglicy wyznaczili nawet cenę na głowę ich wodza Pretoriusa. Po drugiej stronie rzeki utworzyły się były tymczasem trzy małe rzeczypospolite. Anglicy i na nie ostrzyli sobie zęby, ale poniośli zupełną klęskę w walce z dzikim plemieniem Basuto, konwencją w Sandriver uznali niepodległość owych trzech państweczek, które pod przewodnictwem młodszego Pretoriusa zjednoczyły się w republikę transwalską, z Pretoryą jako stolicą, i nadały sobie konstytucję w 1858 r. W r. 1854 także wolne państwo orańskie uzyskało uznanie niepodległości. Tak więc Boerowie wśród ciągłych walk z Kaframi i Anglikami dopięli przecież swego i pędzili żywot swobodny, surowy, patryarchalny, gardzący kulturą nowożytną, oddani przeważnie hodowli bydła i rolnictwu.

Wtem nagle niesłychany przewrót ekonomiczny wstrząsnął podwalinami tych hardych republik chłopskich. W r. 1869 odkryto bowiem pola dyamentowe nad dolnym biegiem rzeki Vaal na terytorium republiki orańskiej. Niebawem zaroilo się tam od przybyszów z całego świata, poszukujących szczęścia w kopalniach. W r. 1871 powstało miasto Kimberley, a przeszło 40 towarzystw akcyjnych zajęło się eksploatacją pól dyamentowych. Napróżno republika orańska pola te ogłosiła własnością państwa, Anglia wysunęła naprzód starego Waterboera, który rzekomo krainę tę odstąpić miał ongi Kaplandowi, i zajęła na swą rzecz złotodajny szmat kraju, wynagradzając znacznie później rzeczpospolitą śmiesznie małą sumą 1,700.000 marek, gdy roczny dochód kopalni wynosił przeszło 80 milionów.

Boerowie nie posiadali się z gniewu wobec tego gwałtu angielskiego, i prezydent Pretorius w 1871 r. musiał ustąpić ze stanowiska. Następca jego Burgers, kaznodzieja zreformowany, który kształcił się był w Holandyi, liberalnymi swymi poglądami i postępową działalnością wywołał zgorzenie wśród prawowiernych i zasklepionych w chłopsko-biblijnym purytanizmie Boerów, z których wielu wolało znowu opuścić ojczyznę, nie mogąc się pogodzić z prądem nowych czasów, czasów Beliala, jak je nazywali w biblijnym swym języku.

Wreszcie z okazji wojny z kacykiem Kafrów Sekukunim, w której niechęć Boerów względem swego prezydenta objawiła się jaskrawo, Anglia znowu wyciągnęła zaborczą rękę po złotodajne krainy pod pretekstem obrony Boerów przeciw Kafrom. Komisarz królewski Teofil Shepstone przybył w wojskiem do Pretory i proklamował połączenie Transwalu z Kaplandem 12. kwietnia 1877 r., nie oglądając się na protest prezydenta, Volksradu, oraz wyborców, z których na 8000 protestowało przeciw gwałtowi angielskiemu 6591. Teraz kraj stanął cały otworem dla obcych, głównie angielskich przybyszów. W pobliżu świeżo odkrytych kopalni złota wznosiły się miasta z amerykańską ścią szybkością, a wraz ze złotem zbytek i zepsucie wtargnęły do kraju i owa patryarchalność Boerów w ustronnych jeno zakątkach ostała się w dawnej mocy.

Dla Kaplandu zaś rozpoczęła się wówczas era bujnego rozkwitu. Otrzymałszy w 1872 r. rząd parlamentarny, Kapland stał się faktycznie państwem samoistnem pod zwierzchnictwem Anglii i z każdym niemal rokiem wzrastał, zagarniając rozległe dziedziny Kafrów. Powstanie plemion Galeka, Gajka, Pondo, Tembu i Beczuanów zostało poskromionem, tylko z królem Zulusów Keczwajo trudna była sprawa. Na żądanie Anglików, aby rozpuścił swą armię, liczącą 40.000 wojowników, i uznał zwierzchnictwo angielskie, Keczwajo odpowiedział dumnie, iż jest suwerenem na równi z królową Wiktoryą, zatem nie ma mu ona nic do rozkazania. W wojnie, która się niebawem rozpoczęła (1879 r.), Anglicy kilkakrotnie

doznali porażki. Podczas lekkomyślnie podjętej wyprawy rekonesansowej zginął tam także od włóczni Zulusów książę Ludwik Napoleon, domniemany spadkobierca tronu napoleońskiego, który jako ochotnik brał udział w kampanii. Ale Keczwajo zanadto był barbarzyńcą, aby umiał świetne swoje zwycięstwa wyzyskać i wywołać powszechne powstanie Kafrów. Zaczem Anglicy ściągnęli w Natalu znaczne siły wojskowe, a lord Wolseley, pogromca Aszantów, pod Ulundi zupełną zadał klęskę królowi Zulusów, który następnie, pojmany zdradą, internowany został w Kapstadzie. Anglicy rozwiązali wówczas organizację wojskową Zulusów i podzielili kraj na 13 okręgów pod wodzą samoistnych kacyków, ale niebawem ze względu na nieustające zatargi i walki tych drobnych wodzów między sobą, ustanowili królem syna Keczwaja, Dinisulu. Keczwajo umarł w 1884 r.



100. Cecil Rhodes.

Jakkolwiek wtedy, wobec takiego rozrostu Kaplandu, Boerowie Transwału ujrzeni się osaczonymi i od wschodu przez Anglię, pragnienie swobody i niezależności nie wygasło w sercach tych holenderskich chłopów. Z początkiem grudnia 1880 r. Krüger, Pretorius i Joubert stanęli na czele rozjątrzonego ludu i powołali go do broni przeciw Anglikom. W krótkim czasie pułki angielskie zostały z kraju wyparte, a próba ponownego zajęcia kraju skończyła się krwawą klęską Anglii na stokach góry Majuba (27. lutego 1881 r.). Cała Afryka południowa poruszyła się; z rzeczypospolitej orańskiej oddziały ochotników śpieszyły na pomoc Boerom, Holendrzy w Kaplandzie gotowali się do powstania i założyli «Afrikanderbond». Nadeszła jednak wówczas słynna depesza Gladstona: «Wyrządziliśmy krzywdę Boerom, trzeba zawrzeć pokój». Z drugiej strony Krüger, zatrwożony brakiem amunicji, zgodził się na układ, mocą którego Transwał otrzymał samorząd pod

zwierzchnictwem Anglii. Ale Volksraad odrzucił tę umowę, i obrawszy prezydentem Transwalu Pawła Krügera (ur. 1825 r.), męża bez wyższego wykształcenia, ale obdarzonego niezłomną energią i zdrowym rozumem chłopskim, wysłał go we wrześniu 1883 r. do Europy, aby bezpośrednio układał się z rządem angielskim.

Traktatem zawartym 27. lutego 1884 r. Anglia uznała ostatecznie niezawisłość «Rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej», zastrzegając sobie tylko «veto» przy układach Transwalu z obcemi mocarstwami.

Mimo to antagonizm żywiołu angielskiego i niderlandzkiego w południowej Afryce utrzymywał się w całej pełni i zaostrzał się z każdym rokiem, a najniebezpieczniejszym wrogiem Boerów był Cecil Rhodes, najbogatszy człowiek w Afryce, twórca szeregu towarzystw akcyjnych dla eksploatacji kopalni dyamentów i złota, od 1890 r. pierwszy minister Kaplandu, typ anglo-saksońskiego konkwestadora, który dążąc do swych celów nie waha się ani chwili zdeptać cudze prawa, jeśli mu stoją na zawadzie — dusza ekspansywnej imperyalistycznej polityki brytyjskiej. Boerowie przy tym rodzaju gospodarki, jaką prowadzili, musieli z konieczności ciągle rozszerzać swe posiadłości, musieli też, jeśli chodziło im o istotną niezawisłość, zapewnić sobie przystęp do wybrzeża morskiego. Jakoż w obu tych kierunkach Boerowie posuwali się naprzód. Na zasadzie układów z Becuanami i z królem Dinisulu rozszerzali granice swoje na wschodzie i zachodzie. Z obu stron jednak zaszła im drogę Anglia, i anektując krainy Kafarów, od wschodu zamknęła Boerom zupełnie dostęp do morza. Udało się jednak Boerom połączyć z Transwalem część krainy Zulusów i górzystą krainę plemienia Swasi. Nad rozszerzeniem wpływu angielskiego w Afryce południowej pracowało w pierwszym rządzie niestrudzone «Brytyjsko-afrykańskie Towarzystwo», posiadające patent królewski (charter). Ta «Chartered Company» rozpostarła swe panowanie nad pustynią Kalahari i plemieniem Barotse nad górną Zambezi, zajęła złotodajny kraj Maszona na terytorium Lobenguli groźnego króla Matabelów, zmusiła Portugalie do przyznania Anglii prawa wolnej żeglugi na rzece Pungwe, stanowiącej najwygodniejszą arterię komunikacyjną, i w jesieni 1893 r. stłumiła krwawo powstanie Matabelów, przyczem zginął sam Lobengula. Sfera wpływów angielskich sięgała aż po jezioro Nyassa i obejmowała cały górny bieg rzeki Zambezi. Traktat z państwem Kongo, mocą którego Anglia nabywała szmat ziemi wzdłuż wielkich jezior, upadł tylko wskutek wyraźnego protestu Niemiec i Francji.

Ale jeśli plany Rhodesa, zmierzające do połączenia posiadłości angielskich w Afryce południowej z posiadłościami w Afryce wschodniej i z Sudanem, nie mogły przyjść do skutku, to jednak najbliższy jego cel: utworzenia południowo-afrykańskiego związku państwowego, zdawał się być bliskim urzeczywistnienia. Boerowie, ze wszystkich prawie stron osaczeni przez Anglików i zagrożeni tłumną kolonizacją, która od 1876 r. znalazła swe ognisko w nowo powstałym mieście Johannesburgu, a finansowo opierała się o dwa ogromne towarzystwa akcyjne, «Towarzystwo dyamentowe» i «Pól złotych», zdawali się skazani na rozpląnięcie się w morzu angielskim. I Krüger nie mógł przeszkodzić, że Johannesburg kolejną został połączony z angielskim terytorium; natomiast usilnie popierał budowę kolei do zatoki Delagoa, a w 1889 r. zawarł ściśle przymierze z republiką orańską. Ale największe niebezpieczeństwo zagrażało nie z zewnątrz lecz wewnątrz kraju. Boerowie mianowicie odmawiali równouprawnienia obcym osadnikom, tak zwanym Uitlanderom, pragnąc zachować bezwzględną przewagę w kraju. Uitlanderzy zaś, ponoszący ciężary państwowe, całkiem słusznie domagali się praw politycznych,

i aby je wymusić, utworzyli «Komitet reformy» i poczęli się zbroić. Rhodes jako dyrektor «Chartered Company» nie omieszkiał wszelkimi siłami popierać tego ruchu, i aby dopomóc Uitlanderom do owładnięcia rządem, przygotował najazd zbrojny. Komisarz wspomnianej kompanii dr. Jameson wpadł zniecka do Transwalu na czele 800 jeźdźców, prowadząc sześć dział ze sobą, ale pod Krügersdorpem (1. stycznia 1896 r.) zastąpił mu drogę oddział Boerów zwołany z najbliższych okolic, i dotkliwie zadawszy mu straty, zmusił go do złożenia broni. Najazd Jamesona skończył się zupełną klęską, Anglicy w Johannesburgu nie wzięli się też wystąpić zaczepnie, zostali rozbrojeni i «Komitet reformy» pociągnięto do odpowiedzialności. Cesarz Wilhelm gratulował Krügerowi telegraficznie pomyślnego odparcia najazdu, a Anglia musiała oficjalnie wyrzec się Jamesona i potępić jego wyprawę. Krüger uwolnił więźniów, ulaskawił skazanych na śmierć przywódców «Komitetu reformy», ale przewidując nieuniknioną wojnę, nie przestawał się zbroić.

Zatarg między Anglią a Transwalem w sprawie Uitlanderów przybierał coraz ostrzejsze formy. W lecie 1899 r. rząd rzeczypospolitej zgodził się na dalsze koncesye na rzecz Uitlanderów (zniżając dla nich cenzus wyborczy z 200 na 100 funtów szterlingów rocznego dochodu), rząd angielski jednak nie zadowolił się tem i otwarcie zaznaczył, iż Transwal musi uznać zwierzchnictwo Anglii nad sobą. O zwierzchnictwie była istotnie mowa w traktacie z 1881 r., ale ostatni traktat z 1884 r., znoszący poprzedni, nie wspominał nic o niem, zaczem rząd rzeczypospolitej transwalskiej uważał się wobec Anglii zobowiązanym tylko do zawiadamiania rządu królewskiego o traktatach swoich z zagranicą. Opór Boerów rozdrażniał Anglię niepomernie; ściągnięto znaczne siły wojskowe w Kaplandzie, a minister kolonialny Chamberlain 25. września 1899 r. oświadczył w parlamencie londyńskim, iż Anglia niebawem ogłosi warunki, od których zawisłe będzie pokojowe porozumienie się Transwalem. Paweł Krüger, prezydent rzeczypospolitej, w przewidywaniu, że Anglia siłą oręza podyktuje rzeczypospolitej warunki, wysłał 9. października do Londynu ultimatum, w którym żądał odwołania wojsk angielskich z granic Transwalu i zaprzestania dalszych zbrojeń, oświadczając zarazem, że odmowną odpowiedź będzie uważał za wypowiedzenie wojny. Rząd angielski odpowiedział, że życzenia Transwalu nie nadają się do dyskusji — zaczem wojna wybuchła. Republika orańska, pomna sojuszu, stanęła po stronie Transwalu, a prezydent jej Steijn obywateli orańskich natychmiast powołał do broni.

Tak więc garść hardych, do trudów zaprawnych wolnych chłopów odważyła się rzucić rękawicę potężnej Anglii. Rezultatu tej wojny nie było trudno przewidzieć: nierówność sił była tak wielka, iż Anglia spodziewała się za jednym zamachem złamać opór Boerów. Ci jednak nie tracili otuchy. Zaopatrzeni w wyborną broń i amunicję, znakomici strzelcy i jeźdźcy, ożywieni duchem zapału i poświęcenia, ufni w pomoc natury dzikiego i nieprzystępnego kraju, rozpoczęli wojnę z pełną nadzieją zwycięstwa. Wobec ogromnych przestrzeni kraju już sam transport wojska i żywności niemało przedstawiał trudności, a Anglicy, doznawszy w pierwszych miesiącach wojny szeregu klęsk, ujrzeni się zmuszeni do wyczerpania wszystkich sił.

Pierwsze strzały padły 12. października 1899 r. Boerowie walcząc pomyślnie oblegli Mafeking i Kimberley, a następnie Ladysmith, w którym to ostatniem mieście znajdował się generał White. Nowo mianowany główny dowódca angielski generał Buller skoro przybył do Kapstadu, za najważniejsze swe zadanie poczytał obronę Natalu i odsiecz Ladysmithu i w tej myśli działał. Szczęście jednak sprzyjało

Boerom: generał Methuen pobity został pod Magersfontein, generał Gatacre pod Stormbergiem, a sam Buller pod Colenso.

W Anglii klęski, poniesione przez mniej zdolnych generałów, otworzyły oczy rządowi na trudności kampanii afrykańskiej, zaczem z podwójną siłą podjęto zbrojenia. Głównym dowódcą armii afrykańskiej mianowany został feldmarszałek lord Roberts, wsławiony zwycięstwem pod Kandaharem w wojnie afgańskiej, a szefem jego sztabu lord Kitchener, dowódca armii egipskiej. Zanim ci generałowie przybyli na plac boju, w operacjach wojennych zapanowała przerwa, zwłaszcza na zachodzie i w centrum. Tylko w Natalu Buller, który wówczas rozporządzał 40 tysiącami żołnierzy i 48 działami, raz jeszcze spróbował przyjść z odsieczą oblężonemu Ladysmith; jakoż przeszedł przez Tugelę, lecz pod Spionskopem (24. stycznia 1900 r.) poniósł ciężką klęskę, tracąc ogółem 2300 ludzi rannych i zabitych. Tymczasem Roberts i Kitchener przybyli do Kapstadu, a siły angielskie w Afryce południowej urosły wówczas już do liczby 150 tysięcy żołnierzy. W lutym podjął Roberts dobrze obmyślaną wyprawę naprzód na ratunek Kimberleyu. Nad rzeką Modder zręcznym manewrem jazdy pod wodzą generała Frencha obszedł pozycje Boerów i pod Paardebergiem wziął do niewoli cały obóz komendanta Cronje z 4300 ludźmi (27. lutego). Ta klęska Boerów uratowała Kimberley i Ladysmith od kapitulacji, gdyż Boerowie cofnęli się ku granicy Natalu. Już 13. marca Roberts wkroczył do Bloemfontein, stolicy rzeczypospolitej orańskiej, poczem rzeczpospolita ogłoszona została kolonią angielską (Orange River colony). Obie republiki prosiły wówczas w Londynie o pokój, ale rząd angielski odrzucił podane warunki; wobec kategorycznego protestu Anglii spełzły także na niczem starania Boerów, aby które z europejskich mocarstw podjęło się pośrednictwa. Mimo to Boerowie wysłali deputację pokojową naprzód do Europy, potem do Ameryki. Walka zaś trwała dalej.

Po śmierci Jouberta dowództwo nad Boerami objął Ludwik Botha. W drobniejszych utarczkach dotkliwie szarpiąc Anglików, nie mógł on jednak przeszkodzić, że Roberts z Bloemfonteinu podążył na północ, obsadził Kroonstad, uratował dzielnie broniący się Mafeking, zajął Johannesburg, a ostatecznie i stolicę Pretoryę (5. czerwca). Krüger i Steijn postanowili jednak walczyć do upadłego i przenieśli siedzibę rządu do Lydenburga. Krüger podążył do Europy, aby osobiście starać się tu o pomoc dla swego ludu, w Transwalu zaś Botha oraz energiczny i zwinny komendant de Wet ciągłymi utarczkami, zabieraniem transportów, niszczeniem torów kolejowych, srodze trapił Anglików — i wojna przeciągała się w nieskończoność.

Po śmierci królowej Wiktoryi, syn jej jako Edward VII. w proklamacji swojej przy objęciu rządów (w lutym 1901 r.) przyjął tytuł «supreme lord of and over Transvaal». Rząd angielski bowiem na niepodległość Boerów zgodzić się nie chce, widząc słusznie w tryumfie ich upadek swego znaczenia w całej Afryce południowej i we wszystkich koloniach swoich. Więc, lubo ta wojna pochłania niesłychane sumy, lubo co chwila odchodzą do Afryki nowe transporty żołnierzy i nie wiadomo, kiedy będzie koniec kampanii, niszczącej kraj srodze, Anglia nie chce słyszeć o ugodzie z Boerami pod innym warunkiem, jak uznanie zwierzchnictwa i praw angielskich. Oczywiście, że bohaterska garść Boerów, którzy pod wodzą słynnego de Weta w lutym 1901 r. zapędzili się aż do Kapstadu, próbując wywołać tam powstanie Holendrów, prędzej czy później będzie musiała uleść przewadze Anglików: partyzantka się skończy, gdy nie stanie walczących, Anglia może bez końca ślać do Afryki posiłki, Boerzy przeredzonych swych szeregów zapełnić nie mogą.

Wojna afrykańska wykazała, że siły lądowe Anglii nie są odpowiednie do pokonania zadania, jakie jej stawia panowanie we wszystkich częściach świata. Z tego powodu w Anglii podniosły się głosy, żądające powszechnej służby wojskowej. Kolonie uznają wprawdzie solidarność z królestwem, ale niechaj gdziekolwiek padnie iskra, pożar może przybrać ogromne rozmiary.

Kwestya południowo-afrykańska okazuje się jeszcze i z tego powodu wielce zawikłaną, iż w grę wchodzi tu jeszcze trzeci czynnik, mianowicie Kafrowie, którzy — w przeciwieństwie do Indian amerykańskich — bynajmniej nie wymierają, lecz owszem, rozradzają się pręcej od Europejczyków i cywilizują się. I tak w Transwalu w 1890 r., na 610 tysięcy mieszkańców było tylko 110 tysięcy białych; w Natalu w tym samym czasie żyło około pół miliona Kafrów obok 40 tysięcy białych.

Obok Anglii i Niemiec także Francya ma ważne interesa w Afryce południowej. Francuzi zajęli Majungę i Tamatawę na Madagaskarze, następnie po zdobyciu stolicy Tananariwo w 1895 r. objęli protektorat nad całą wyspą i wcielili ją w 1896 r. do swych kolonii. Z natury rzeczy interesa Francyi w Afryce zbliżone są do interesów Niemiec, i Francya idzie tam z Niemcami w jednym szeregu przeciw wszechwładnej potędze Anglii.

Australia.

W Australii wpływ Anglii zawsze bezwzględnie dominował, a Francuzi i Niemcy panowanie swoje zdołali utwierdzić tylko na nielicznych grupach archipelagu Polinezyjskiego.

Australia historii polityczno-militarnej właściwie nie posiada, nie była nigdy widownią ważniejszych bojów; nędzne, do kultury niezdatne szczepy tubylcze, chroniąc się w niegościnną głąb kraju, wymierają powoli. Dzieje Australii przedstawiają się nam zatem tylko jako pasmo ewolucyi ekonomicznej, a życie umysłowe było zawsze echem angielskiego.

Wobec szczególnej konfiguracyi kontynentu australskiego, który tylko na wybrzeżach, a i to nie wszędzie, posiada pasma ziemi żyznej, obfitującej w wodę, kolonizacya europejska z początku ograniczała się do samej krawędzi, a głębiej położone terytorya, stepy i pustynie, spalone skwarem słonecznym, nadawały się jeno do hodowli owiec. A że osobliwsza fauna i flora australska mało pożytecznego posiadała materyału, trzeba było też naprzód europejskie produkty sprowadzać i aklimatyzować.

Odkrywcy Australii, Holendrzy, nie osiedlali się na niegościnnych brzegach, Anglia zaś zrazu przeznaczała Australię na miejsce deportacyi zbrodniarzy. W r. 1878 kapitan Arthur Filipp założył w tym celu pierwszą kolonię na południowym brzegu Port Jackson; także na Vandiemensland (Tasmanii) powstała w 1883 r. kolonia skazańców. Tego rodzaju przeznaczenie kraju wstrzymywało z natury rzeczy napływ innych kolonistów, którzy szukali siedzib w innych częściach kraju, zdala od osad wyrzutków społeczeństwa. Dla Australii południowej, której brzegi dopiero w 1803 r. zostały dokładniej zbadane, utworzyło się w 1834 r. towarzystwo kolonizacyjne. Nieco wcześniej poczęto kolonizować Australię zachodnią, ale dopiero gdy od 1839 r. ustała deportacya zbrodniarzy, napływ emigrantów europejskich wezbrał silniejszą falą, i obok Nowej Walii powstały samoistne kolonie Wiktorya i Queensland.

Przezwrot nagły i zupełny w dziejach kolonizacji australskiej dokonał się, podobnie jak w Kalifornii i Afryce południowej, dopiero skutkiem odkrycia pól złotych w Wiktorji w 1851 r. Z całego świata tysiące wychodźców, ogarniętych gorączką złota, pośpieszyły ku brzegom australskim. Już z końcem 1851 r. liczono tam koło 50 tysięcy kopaczy złota; w samym r. 1852 zawinęło 152 okrętów z 12 tysiącami podróżnych, a poszukiwaczy złota liczono przeszło 100 tysięcy, między nimi wielu Chińczyków. Wartość złota wydobytego w ciągu lat 1852—1875 przedstawia w samej Wiktorji cyfrę 4320 milionów marek. Naturalnie i ludność tych dystryktów, obfitujących w cenny kruszec, zwiększała się ogromnie. Powolniej postępowała kolonizacja zachodniej Australii. Tam na rozległych stepach hodowano nieprzejrzone stada owiec, a wywóz australskiej wełny ważną odegrał rolę w handlu i przemyśle europejskim.

W r. 1885 Australia liczyła już $3\frac{3}{4}$ miliona mieszkańców krwi europejskiej, z czego na Walię południową oraz na Wiktorję przypada przeszło po milionie; Sydney miało w 1881 r. 224 tysiące mieszkańców, Melbourne jest z pół milionem mieszkańców czwartem co do wielkości miastem całego państwa brytyjskiego. Niemniej środkowe części kontynentu leżą odłogiem. Wraz z wzrostem ludności i dobrobytu podniosła się także na południowym wschodzie kultura duchowa do wysokiego poziomu, większe miasta obfitują w biblioteki publiczne i dzienniki, a budżet szkolny dla Walii wynosił w 1875 r. 700 tysięcy funtów szterlingów. Demokratyczno-parlamentarna konstytucja zapewnia każdej kolonii swobodę rozwoju i samorząd. Wśród ludności, zrazu dość jednolitej pod względem społecznym, wytworzył się z biegiem czasu rodzaj arystokracji złożonej z bogatych kupców i hodowców bydła, którzy budują sobie wspaniałe wille i wiodą życie wielce gościnne i towarzyskie.

Wielką przyszłość posiada także malownicza, górzysta, bujnie zalesiona, obfitująca w bogate kopalnie, wyspa Nowej Zelandji, oddalona od Sydneyu o pięć do siedm dni parowcem. Zamieszkiwał ją polinezyjski szczepek bitnych i odważnych Maorysów, kannibalów, którzy pod wodzą licznych kacyków ustawiczne między sobą toczyli boje. Przed kolonistami Nowa Zelandja ujrzała misjonarzy. Apostołem Nowej Zelandji Samuel Marsden wylądował tam w 1814 r., a gdy umierał jako biskup Nowej Walii (w 1837 r.), Maorysi byli już prawie całkowicie pozyskani dla chrześcijaństwa. Kolonizacją wyspy zajęła się dopiero od 1839 r. «New Zealand Association» i założyła Wellington a później Auckland. Po ostatniej wielkiej wojnie Maorysów (1860—1866) kolonizacja znaczne poczyniła postępy, Maorysi, wyparci na wyspę północną, wymierają, natomiast ludność europejska wzrasta ogromnie. I tu produkcja złota i hodowla owiec stanowi główne źródło dobrobytu mieszkańców.

Kolonie australskie posiadają samorząd i ustrój parlamentarny, ale pozostają w zawisłości od dalekiej Anglii. Większej miary politycznych swobód nad te, jaką posiadają, nie pragną; przeciwnie poczucie solidarności z krajem macierzystym odzywa się silnie w koloniach. Z tem wszystkim projekt utworzenia australskiego związku państw przyszedł obecnie do skutku, jakkolwiek poszczególne kolonie, które dzielą morza i pustynie, przy braku komunikacji kolejowej mniej mają styczności ze sobą nawzajem, niż z Anglią.

Z wysp archipelagu Polinezyjskiego Nową Kaledonię zajęła Francja, tworząc z niej kolonię karną. Największą grupę wysp, archipelag Fidżyjski, zajęła Anglia, wyspy Samońskie pragnęły zająć Niemcy, ale sprzeciwiły się temu Anglia i Ameryka. Konferencja samońska w 1889 r. ogłosiła neutralność tych wysp i próbowała

uregulować zawikłane stosunki polityczne. Wśród ludności tubylczej przychodziło w ostatnich latach do ciągłych zamieszek i walk, w których udział brały państwa europejskie; wreszcie kwestya samoażńska rozstrzygnięta została na korzyść Niemców, którzy zajęli jeszcze tak zwany archipelag Bismarcka, grupę wysp na północy od Nowej Gwinei, oraz część Nowej Gwinei, która otrzymała nazwę Kaiser-Wilhelmsland. Okupacy wysp Karolińskich przez Niemcy w 1885 r. sprzeciwiła się Hiszpania. Papież, którego Bismarck wezwał na rozjemcę sporu, rozstrzygnął sprawę na rzecz Hiszpanii, ale następnie w 1899 r. Hiszpania odstąpiła Niemcom zarówno Karoliny jak i wyspy Palauskie i Maryańskie.

Ameryka.

Na kontynencie amerykańskim wytworzył się, jak nam wiadomo, cały szereg państw samodzielnych, z których jednak tylko Stany Zjednoczone zajmują stanowisko wielkiego mocarstwa i zarówno w przemysłowo-handlowym jak politycznym życiu Europy coraz ważniejszą odgrywają rolę. W posiadaniu państw europejskich pozostały tylko jeszcze: Kanada, wyspy w zatoce Meksykańskiej (z wyjątkiem Haiti), część wybrzeża południowej Ameryki (Guyana) i kilka grup wysp u południowego cypla. Wszędzie prawie w Ameryce ekonomiczny rozwój w ostatnich dwu dziesiątkach lat zadziwiająco uczynił postępy, rząd w samoistnych państwach wszędzie już obecnie przybrał formy republikańskie. W kreolskiej Ameryce jednak aż po nasze dni zachowała się dawna gospodarka: anarchia i despotyzm walczą o lepsze, rewolucye są na porządku dziennym. Chile, które dotychczas uchroniło się od domowych zamieszek, zajmuje dominujące stanowisko na zachodnim wybrzeżu Ameryki południowej. Wszystkie te jednak państwa kreolskie na polityczne życie Europy najmniejszego nie wywierają wpływu.

Kanada.

Północno-amerykańskie kolonie angielskie przez długi czas politycznie nie były zjednoczone. Dolna i Górna Kanada tworzyły wprawdzie od 1840 r. jedną całość państwową, od 1847 r. posiadały parlamentarną konstytucję, ale kontrast między katolicką francuską ludnością Dolnej Kanady a angielsko-purytańską Górną Kanadą tak jaskrawo się zaznaczał, że wreszcie postanowiono wzorem Stanów Zjednoczonych utworzyć z tych angielskich kolonii państwo związkowe. Zaczem 1. czerwca 1867 r. ukonstytuowało się nowe związkowe państwo kanadyjskie jako «Dominion of Canada», obejmujące zrazu prowincye Quebec (Dolna Kanada), Ontario (Górna Kanada), Nowy Brunswik i Nową Szkocyę; nadto w 1869 r. przyłączono do tych prowincyi olbrzymie terytorya Towarzystwa zatoki Hudsona, następnie Kolumbię brytyjską, wyspę księcia Edwarda i dystrykty Athabaskę i Assiniboję. Naczelną władzę w państwie kanadyjskiem sprawuje królewski generalny gubernator z odpowiedzialnem ministerstwem i parlamentem, złożonym z senatu i wielce demokratycznej Izby deputowanych. Każda prowincya ma nadto swego gubernatora (lieutenant governor) i swój sejm. Rząd związkowy ma prawo sprzeciwu wobec uchwał parlamentu, mianuje urzędników i dożywotnich sędziów i rozporządza milicyą krajową.

Uzyskawszy tę konstytucję Kanada rozwinęła się zdumiewająco szybko; ogólna cyfra ludności wynosi obecnie przeszło sześć milionów. Anglicy stanowią przeważną

większość, ale Dolna Kanada jest cała francuska i pozostaje w żywym związku z krajem macierzystym; duży procent mieszkańców stanowią także mieszańcy. Bardzo szybko postępuje kolonizacja olbrzymich puszczy środkowych. Najwięcej przyczyniła się do tego budowa kanadyjskiej kolei Pacyfiku, długości 6028 km., rozpoczętej w 1881 r. a ukończonej w 1886 r., łączącej Halifax nad oceanem Atlantyckim z Vancouverem nad oceanem Wielkim. Pociąg pośpieszny przebywa tę przestrzeń w przeciągu dni czterech, towarowy w przeciągu dni siedmiu; dzięki tej kolei z Liverpoolu do Jokohamy dojechać można w 28 dniach.

Stany Zjednoczone.

Stany Zjednoczone po pokonaniu południa niesłychanie bujnym zakwitły życiem i dzisiaj w rzędzie wielkich mocarstw obok Rosji i Anglii dominujące zajmują stanowisko. Wojna z Hiszpanią o Kubeę, zakończona zagładą floty hiszpańskiej, wykazała także wojskową siłę Stanów Zjednoczonych.

Ale w tych Stanach Zjednoczonych, które przez długi czas w Europie wyobrażano sobie jako ideał rządów republikańskich, nie braknie bynajmniej stron ciemnych — i jeżeli postęp materyalny i dobrobyt wzrastają ze zdumiewającą szybkością, to również wady obecnego ustroju społecznego, nadużycia spekulacji i korupcja dosięgają tam prawdziwie «amerykańskich» rozmiarów.

Zwycięska partya republikańska po ukończeniu wojny secesyjnej przez lat 20 (aż do 1885 r.) panowała niepodzielnie, wyzyskując władzę swą bezwzględnie w celach osobistych; zwłaszcza stanom południowym gospodarka ta, oparta na brutalnych większościach murzyńskich, dotkliwie dawała się we znaki. Za rządów Ulissea Granta, popularnego wodza z czasów wojny secesyjnej, który z pomocą głosów murzyńskich zasiadł na krześle prezydenta (1869—1873), korupcja i nepotyzm we wszystkich gałęziach administracji dosięgły szczytu, gdyż Grant, przy swej dziecięcej naiwności i dobroduszości w sprawach politycznych, dawał się każdemu wyzyskiwać. Mimo to, a może i właśnie dlatego został ponownie obrany prezydentem (1873—1877), a nadużycia jeszcze się wzmożyły. Zaznaczyła się jednak silna liberalno-republikańska opozycja pod hasłem «reformy służby cywilnej», kierowana przez Niemca Karola Schurza, dzięki której przy następnych wyborach wyszedł z urny Rutherford Hayes (1877—1881). Karol Schurz objął ważny departament spraw wewnętrznych. Rany zadane długą wojną zabiżniały się szybko, ale w łonie kongresu przychodziło ustawicznie do niesnasek między partya republikańską a większością demokratyczną. Ten wzrost demokracji świadczył o coraz żywszym udziale południa w sprawach Unii. Także ekonomiczny zastój, datujący się od 1873 r., który spowodował ogromne strejki robotników, wielce utrudniał położenie. Republikanie słabą tylko większością przeparli wybór Jamesa Garfielda (1881—1885), a James Blaine, zagorzały zwolennik panamerykanizmu, został sekretarzem stanu. Procesy w sprawach bezczelnych oszustw, popełnionych w zarządzie kolei i poczty, były tylko farsą, ale jeden z zawiedzionych w swoich nadziejach petentów strzałem z rewolweru śmiertelnie zranił prezydenta. Następcą jego został w myśl konstytucji dotychczasowy wiceprezydent Arthur, który zaraz oddalił Blainea. Tymczasem hasło nieodzownej reformy służby cywilnej obejmowało coraz szersze kręgi, tak że Blaine przepadł przy nowych wyborach. Z pomocą liberalnych republikańców w styczniu 1884 r. zwyciężył kandydat partii demokratycznej, dotychczasowy gubernator stanu nowojorskiego, Grover Cleveland (1885—1889). Tak po 20 latach sro-

motnych nadużyć runęło panowanie partyi republikańskiej, a w administracyi zdrowsze zapanowały stosunki.

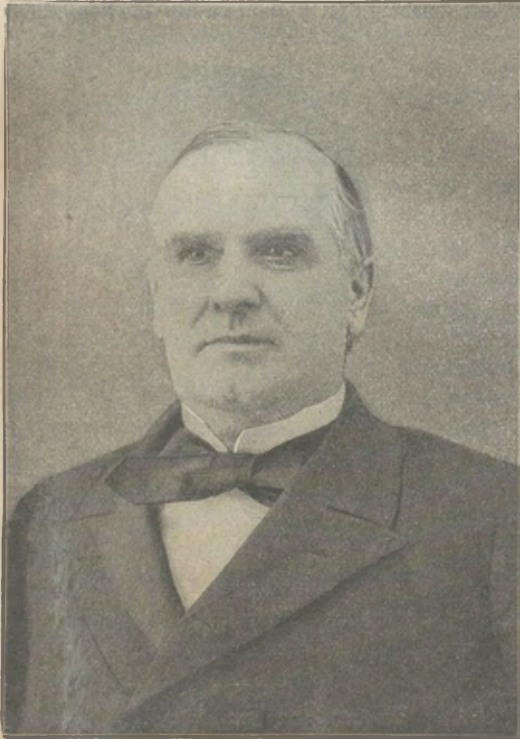
O ile to było możliwem wobec fatalnego systemu obsadzania urzędów, Cleveland energicznie walczył z korrupcyą, bronił też skutecznie rezerwacyi Indian przeciw zachłanności squatterów. Ale ekonomiczne i społeczne stosunki coraz więcej nastroczały kłopotów; wraz z rozwojem ludności i napływem nowych fal emigrantów walka o byt przybierała corazto ostrzejsze formy. Nieograniczona swoboda zarobkowania i ogromne darowizny ziemi, czynione na rzecz wielkich towarzystw kolejowych, umożliwiały nagłe tworzenie się olbrzymich majątków; niektórzy miliarderzy i niektóre towarzystwa akcyjne miały po prostu monopol w różnych gałęziach przemysłu, a robotnicy byli wydani na łup bezwzględności przedsiębiorców.



101. Grover Cleveland.

Gdy zaś państwo w imię rzekomej swobody wcale nie mieszało się w te sprawy, robotnicy szukali dla siebie pomocy w organizacjach zawodowych i utworzyli centralną Unię robotniczą (Knights of labour). Od 1885 r. rozpoczęły się liczne strejki, które niejednokrotnie miały przebieg gwałtowny i krwawy, ale przeważnie odnosiły skutek, bo opinia publiczna była po stronie robotników. Nie brakło także anarchicznych zamachów, jak na przykład w Chicago w maju 1886 r. Zaczem prezydent Cleveland w orędziu swoim do kongresu po raz pierwszy na tym kontynencie wygłosił zdanie, iż państwo nie może się beczynnie przypatrywać podobnym walkom klasowym, i projektował utworzenie «komisyi pracy» jako rozjemczej władzy między pracodawcami a robotnikami. Zarazem próbowano na drodze ustawodawczej zapobiedz przepełnieniu rynku robotniczego i obniżaniu cen pracy — i to w dwojakim kierunku: po pierwsze, aby powstrzymać napływ do Ameryki proletaryatu bez środków do życia, żądano od emigrantów europejskich, aby wyka-

zywali się posiadaniem pewnej sumy pieniężnej; po drugie, zarządzono szereg środków przeciw emigracyi Chińczyków do stanów zachodnich. Chińczycy bowiem napływali tłumnie do Kalifornii, sprzedawali swą pracę za bezcen, tak że w pewnych zawodach biali robotnicy z nimi wręcz konkurować nie mogli; trzymali się tak solidarnie, iż nawet rodzaj tajnego sądownictwa sami między sobą wykonywali żyli w osobnych dzielnicach, w strasznym brudzie i zepsuciu. Ustawa związkowa z 1884 r. odmawiała na lat dziesięć Chińczykom prawa wstępu na brzegi amerykańskie, ustawa z 1888 r. odmawiała im go wogóle, ale bez spodziewanego skutku, bo Chińczycy z Kanady lub z Meksyku przez otwartą granicę napływali dalej do



102. Mac Kinley.

Stanów Zjednoczonych. Natomiast ustawa przeciw wielożeństwu z 1887 r. spełniła swe zadanie, tak iż Mormoni wkrótce musieli wyrzec się swego zwyczajaju.

Najważniejszą sprawą, nie schodzącą z porządku dziennego za rządów Clevelanda, była reforma cłowa. Z uwagi, że dochody z wysokich ceł ochronnych wzrastały niesłychanie, Cleveland zgodnie z tradycjami demokratycznymi, popierany przez swe stronnictwo, był za znizeniem ceł, republikanie jednak w senacie sprzeciwili się temu, stąd następny wybór prezydenta wypadł na ich korzyść. Wybrany został mianowicie Benjamin Harrison (1889—1893), który Blainea mianował znowu sekretarzem stanu. Blaine wystąpił wówczas w doniosłym projektem: na pan-amerykańskim kongresie w Washingtonie (w październiku 1889 r.) postawił wniosek utworzenia związku cłowego, obejmującego całą Amerykę, wskutek czego bezwzględna

przewaga ekonomiczna i polityczna na całym kontynencie przypadłaby Unii w udziale. Stronnik Blainea, Mac Kinley, zaprojektował nową taryfę cłową, która uniemożliwiała wszelki dowóz z Europy, a w połączeniu z owym związkiem cłowym przemysłowi Stanów Zjednoczonych zapewniłaby niepodzielne panowanie na całym kontynencie. Jednakowoż projekt związku cłowego rozbił się skutkiem oporu innych państw, widzących w tym projekcie zagrożenie swych interesów i niezależności. Natomiast taryfa Mac Kinleya przyjęta została, ale w łagodniejszej formie (cła podwyższone zostały przeciętnie o 18%). Cleveland został ponownie wybranym (1893 do 1897), po nim zaś wybór padł na Mac Kinleya, któremu demokraci przeciwstawili Bryana.

Mac Kinley prezydenturę sprawuje już przez dwa okresy z rządu — aż po dni nasze. Za jego rządów Stany Zjednoczone weszły na tory militarizmu, powiększyły flotę wojenną, a w polityce zewnętrznej okazują podobną zaborczość kolonialną jak mocarstwa europejskie. Anneksya Kuby i wysp Filipińskich, o czem pomówimy poniżej, świadczy dowodnie o tym zwrocie polityki Stanów Zjednoczonych. Tryumfy wojenne, budząc ducha wojennego, przyczyniły się niemało do obudzenia szowinizmu w szerokich masach ludności, przybierającego jak wszystko w Ameryce specjalnie jaskrawe cechy (dżyngoizm). Dzisiaj Ameryka prowadzi politykę światową i zagraża Europie coraz silniejszą konkurencją.

Ekonomiczny rozwój Ameryki nosi trzy charakterystyczne cechy: szybki wzrost przemysłu, który obecnie rozszerzył się i w stanach południowych; olbrzymie majątki monopolistycznie utworzone, a wreszcie szybki postęp zaludnienia i kolonizacji wszystkich niezmiernych terytoriów kraju w połączeniu z nieustannem rozszerzaniem sieci kolejowej (pierwsza kolej Pacyfiku w 1869 r. połączyła Nowy York ze San Francisco). Po ukończeniu wojny domowej ludność rośnie tak szybko, że w 1870 r. liczyła 38 milionów, w 1880 r. 50 milionów, w 1890 r. 62 miliony, z których tylko $7\frac{1}{2}$ milionów było Negrów, a Indian nie więcej nad 58 tysięcy. Jakoż jedno terytorium po drugim zamieniało się w stan, i liczba tych stanów wynosi dzisiaj 44. Z postęпами osadnictwa szła w parze straszna dewastacya lasów, aż wreszcie od 1887 r. po części Unia, po części same stany wmieślały się w to i przez «rezerwację» wielkich okręgów leśnych położyły tamę wybujałej spekulacji. Nieco inny charakter noszą rezerwowane «parki narodowe», szczególnie malownicze okolice, zamknięte dla kolonizacji, które mają zawsze zostać miejscem wytchnienia i wypoczynku. W pierwszym rządzie cudami przyrody odznacza się słynny Yellowstonepark w stanie Wyoming.

O wojnie Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią o wyspę Kubę w 1898 r. — mówimy poniżej w rozdziale poświęconym Hiszpanii, która straciwszy całą flotę, w pokoju paryskim 10. grudnia, odstąpiła Stanom Zjednoczonym Kubę, Portorico i inne wyspy zachodnio-indyjskie, następnie Filipiny i wyspę Guam, należącą do grupy wysp Maryańskich.

Ameryka romańska.

W Meksyku po 1867 r. nastały czasy względnego spokoju. Po Juarezie nastąpił prezydent Lerdo de Tejada (1872—1876). Ważności ponownego jego wyboru sprzeciwiło się silne stronnictwo z Porfirio Diazem i Igleziasem na czele, zaczem przyszło

do rewolucji. Porfirio Diaz zwyciężył, zawładnął stolicą i w lutym 1877 r. obrany został prezydentem, Lerdo de Tejada schronił się do Stanów Zjednoczonych. Od 1880—1884 r. prezydenturę sprawował Gonzales, poczem Porfirio Diaz cztery razy z rządu zasiadał na krześle prezydyalnem — niebyswały fakt w dziejach Meksyka. W tymże czasie z pomocą amerykańskich i angielskich kapitałów budowa kolei ogromne uczyniła postępy, obok górnictwa rozwinał się także pokaźny przemysł. W wewnętrznych stosunkach ludności punkt ciężkości zdaje się coraz więcej przesuwac w stronę ras krajowych, bo z ogólnej cyfry 12 milionów mieszkańców, które Meksyk miał w 1893 r., na Kreolów przypadają tylko dwa miliony, cztery miliony było czystej krwi Indyos, 5¹/₂ miliona mieszanców różnych ras — a wszystkim konstytucya nadaje równe prawa polityczne.

Naturalnie, tak potężny sąsiad jak Stany Zjednoczone wielki wywiera wpływ polityczny i ekonomiczny. Ekonomiczna przewaga Unii doszłaby zaś do szczytu, gdyby zamiar budowy kanału Nicaragua wszedł w życie.

Projekt wspomnianego kanału groźną znalazł był konkurencyę w olbrzymiem przedsiębiorstwie francuskiego inżyniera Lessepsa, twórcy kanału Suezkiego, który utworzył francuskie towarzystwo akcyjne dla przekopania przesmyku Panamskiego. Kanał Panamski, wiodący przez niezdrową górzystą okolicę, miał mieć długości 73 klm. i łączyć oba oceany bez użycia śluz. Roboty rozpoczęto w 1881 r., a w 1884 r. liczba robotników wynosiła 12.000. Ale kolosalna śmiertelność w tym zabójczym podzwrotnikowym klimacie, trudności wypływające z natury terenu, rychło zrozumiana konieczność budowania śluz tak zwiększyły koszta budowy, że w 1887 r. wydano już 1400 milionów franków, a kanału wykonano dopiero 1/3 część. Lesseps nie widział możności zebrania dalszych sum i Towarzystwo panamskie zbankrutowało fatalnie, przyczem odkryto szereg skandalicznych oszustw; rozpoczęte roboty znajdują się w ruinie. Wkrótce jednak po krachu Towarzystwa panamskiego utworzyło się w Unii towarzystwo dla przekopania kanału Nicaragua i przystąpiło do pracy w 1889 r.

W dziejach Ameryki południowej w ostatnich dwu dziesiątkach lat uwydatniają się przedewszystkiem dwa fakty: Chile zajmuje stanowisko dominujące nad oceanem Spokojnym, Brazylia, jedyna amerykańska monarchia, zamienia się w republikę związkową.

Zasadniczy zwrot w dziejach chilińskich dokonał się skutkiem ciężkiej wojny z Peru i Boliwią (1879—1884), która pozostała ze sporu o cenne pokłady guana i saletry w północnej części pustyni Atacama. Chileńska flota pod wodzą Robelleda blokowała brzegi peruwiańskie, zwyciężyła flotę peruwiańską i po zajęciu groźnego pancernika <Huascar> panowała niepodzielnie na morzu, na lądzie zaś generał Encalada zadał zupełną klęskę połączonej armii peruwiańsko-boliwijskiej, zajęł Iquique i Tarapaka. Wówczas zarówno w Peru jak w Boliwii wybuchła rewolucya, ale nowi prezydenci nie zdołali odmienić losu wojny. Wobec nowych zwycięstw chilijskich naprzód Boliwia wycofała się od wszelkiego udziału w wojnie, a następnie zajęcie Callao i Limy ukończyło wojnę z Peruwią. W Peru nie było już jednak ani rządu ani armii, z któremiby można się układać, zaczem zwycięzcy okupowali kraj przez lat kilka, i pokój zawarty został dopiero z końcem 1883 r. Boliwia odstąpiła prowincyę Antofagasta, Peru Tarapakę: całe sporne wybrzeże morskie przeszło więc w posiadanie Chile, a Boliwia została zupełnie od morza odcięta. Jeszcze w czasie wojny Chile na mocy traktatu z Argentyną zapewniło sobie nadto zachodnie brzegi Patagonii aż do cieśniny Magellana.

Nie uchroniło się jednak i Chile od zaburzeń wewnętrznych. Prezydent Balmaceda w kwestyi budżetu popadł w zatarg z kongresem, i w marcu 1881 r. przyszło do wojny domowej. Balmaceda próbował terrorem utrzymać się przy rządach, ale pobity ostatecznie, odebrał sobie życie. Kongres obrał prezydentem głównego jego przeciwnika admirała Jorje Montt.

Widownią wielkich przewrotów była Brazylia. Po zwyciężskim ukończeniu wojny z Paragwajem dwie sprawy głównie poruszały kraj cały: sprawa zniesienia niewolnictwa i walka z klerykalizmem. Cesarz Pedro II, już w 1866 r. przyznał wolność wszystkim tym niewolnikom, którzy wstąpili do wojska. Ustawa z 1871 r. przyniosła wolność wszystkim niewolnikom państwowym, stanowiła oraz, że odtąd dzieci niewolników bezwarunkowo mają być wolne, a przyznała wszystkim prawo do wykupienia się, ku czemu z funduszu państwowego udzielano im zapomogi. Odtąd liczba niewolników zmniejszała się raptownie i wynosiła w 1885 r. już tylko 1,350.000. Rząd projektował powolną ich emancypację w przeciągu lat 17 i myślał też o wynagrodzeniu właścicieli. Radykałom było tego jednak za mało i w 1888 r. przeparli ustawę, orzekającą natychmiastowe zniesienie niewolnictwa, co niesłychanie rozjętrzyło plantatorów. Ostre formy przybrał także zatarg z duchowieństwem. Ustawa z 1880 r., przyznając niekatolikom prawo zasiadania w sejmie, zadała cios bezwzględnemu panowaniu Kościoła. Potężny kler i arystokracja plantatorska zajęły wrocie wobec rządu stanowisko, a sytuacja była tem groźniejszą, że cesarz Pedro II., wysoce wykształcony i humanitarnie usposobiony książe, w armii nie był popularny. Gdy cesarz próbował zapewnić następstwo córce swojej, hrabinie Izabelli d'Eu, która uchodziła za zupełnie oddaną Kościołowi, w Rio w 1889 r. wybuchło powstanie wojskowe, na którego czele stanął marszałek da Fonseca; ministrowie zostali uwięzieni, cesarza wraz z rodziną przewieziono na pokład parowca i zmuszono do powrotu do Europy, gdzie zmarł w Paryżu 4. grudnia 1891 r. Nowy rząd przyznał prawo wyboru wszystkim, którzy umieli czytać i pisać. Wybrany na tej podstawie sejm uchwalił nową konstytucyę, mocą której Brazylia wzorem Stanów Zjednoczonych tworzyła państwo związkowe złożone z 20 republik.

Mocarstwa trójprzymierza.

Początki trójprzymierza.

Skutki rosyjsko-tureckiej wojny (1877—1878) wywołały doniosłe zmiany w wzajemnych stosunkach Rosyi, Niemiec i Austrii. Wobec nadmiernych pretensyi Rosyi, zaznaczonych w traktacie z San Stefano, Austrya zbliżyła się do Anglii. W pierwszym rzędzie jednak gniew Rosyi, zawiedzionej w swych oczekiwaniach przez kongres berliński, zwrócił się nie przeciw Austrii, lecz przeciw Prusom. Rosya z dawien dawna przyzwyczała się bowiem uważać Prusy niemal za swego wasala i w nagrodę przyjaźni, okazywanej Prusom w 1866 i 1870 r., liczyła teraz na ich wdzięczność. Dyplomatyczne stosunki tak się naprężyły, że zdawało się, iż lada chwila wybuchnie wojna między Prusami a Rosyą, a zjazd cesarza Wilhelma z carem Alexandrem II. (we wrześniu 1879 r.) w Alexandrowie nie doprowadził do zgody. Tymczasem książe Bismarck, bawiący podówczas dla kuracyi w Gasteinie, dla zabezpieczenia się przeciw Rosyi, przedłożył hrabiemu Andrassyemu projekt przymierza niemiecko-austryackiego. Jakoż po kilkakrotnem omówieniu projektu

z cesarzem, Andrassym i Tiszą, zredagowano warunki przymierza odpornego między Niemcami a Austryą. Traktat podpisany został 7. października 1879 r. Oba państwa zobowiązały się do wzajemnej pomocy, jeśliby które z nich było przez Rosyę zaczepione lub jeśliby Rosya udzieliła pomocy innemu mocarstwu, atakującemu Niemcy lub Austryę; nawzajem zaś oba mocarstwa poręczały sobie przyjazną neutralność we własnych swoich wojennych przedsięwzięciach. Odtąd Niemcy i Austrya w ścisłym przebywały sojuszu. Przymierze, zrazu chowane w tajemnicy, miało tendencje pokojowe; zresztą niebawem zakomunikowano je w całości rządowi rosyjskiemu. Niezadowolenie w Petersburgu objawiło się jednak w groźny sposób i powszechnie przez pewien czas liczono się z ewentualnością wojny, a z końcem października hrabia Moltke udał się nawet do Drezna, aby z królem Albertem saskim porozumieć się co do dowództwa w tej wojnie. To energiczne zachowanie się Prus wywarło silne wrażenie, pokój nie został zakłócony.

Niebawem też do przymierza dwu cesarzy przystąpiły także Włochy. Wprawdzie nowe radykalne włoskie ministerjum Cairolego, pierwsze ministerstwo króla Humberta, spoglądało przyjaźnie na Francję i nie ważyło się występować ani przeciw republikanom ani przeciw iredentystom, którzy głosili wojnę z Austryą. Zwrot stanowczy w polityce włoskiej dokonał się dopiero w maju 1881 r., kiedyto Francya okupowała Tunezyę, zagrażając przez to interesom włoskim. Cairoli ustąpił z urzędu, wyrzekłszy charakterystyczne słowa do posła francuskiego: «Byłem ostatnim włoskim ministrem, co kochał Francję». Nowe ministerstwo Depretis-Manzini z obawy, że Włochy mogą zostać izolowane, postanowiło zbliżyć się do dwuprzymierza. Z porady Bismarcka królewska para włoska w październiku 1881 r. odwiedziła cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu, formalnie jednak przystąpiły Włochy do przymierza dopiero w 1883 r. Odtąd na wypadek wojny z Francją Włochy miały zapewnioną pomoc niemiecką i naodwrot, ale ponieważ to przymierze nie zabezpieczało jeszcze brzegów włoskich przed atakiem floty, więc Włochy porozumiały się w tej mierze z Anglią, która od czasu okupacji Egiptu była poróżniona z Francją — i w ten sposób mogły pozyskać kolonię nad morzem Czerwonem.

Bismarck starał się jednak przy tem wszystkim o zachowanie dobrych stosunków z Rosyą, obawiając się połączenia Francyi z Rosyą. Książę Górczakow jednak niechętny był Prusom i zamilczał nawet wobec cara o pewnym liście, który Bismarck w tej sprawie doń napisał. Po śmierci jednak Górczakowa (11. marca 1883 r.) pismo to wpadło w ręce następcy jego, Mikołaja Giersa. Za jego sprawą w 1884 r. rządy rosyjski, austriacki i niemiecki porozumiały się na trzy lata co do zachowania pokoju; kwestye, które mogłyby doprowadzić do zatargu, a więc w pierwszym rządzie kwestye wschodnie, miały być omawiane wspólnie, jak przystoi na dobrych sąsiadów. Francya, która się wówczas ujrzała odosobnioną, usilnie starała się o pozyskanie Rosyi na sojusznika — i za prezydentury Felixa Faure w 1891 r. przyszło istotnie do tajnego porozumienia się Francyi i Rosyi.

Przeciw trójprzymierzem powstało więc dwuprzymierze — i cała Europa zamieniła się w jeden olbrzymi obóz wojenny. Oba przymierza mają wprawdzie zabezpieczenie pokoju na celu, ale ten «zbrojny pokój» kosztuje niepomiernie dużo. Militarizm coraz większem brzemieniem ciąży na państwach i ludach Europy, wydatki na cele wojskowe, na broń ulepszoną, budowę flot, fortyfikacje wzrastają z roku na rok w sposób niesłychany, bo wszelki postęp jednego mocarstwa popycha z konieczności drugie do dorównania mu lub przewyższenia go.

Dzieje wewnętrzne cesarstwa niemieckiego w czasach trójprzymierza.

Cesarz Wilhelm I. i ostatnie lata Bismarcka. Fryderyk II.
Wilhelm II. (od 15. czerwca 1888 r.).

W całej wewnętrznej polityce niemieckiej ostatnich lat znać ducha i rękę Bismarcka. Bezwzględna to polityka, brutalna i tradycjami krzyżactwa kierująca się względem nie niemieckich narodowości, którym grozi uciskiem i wynarodowieniem. Bismarck nie opierał się już na stronnictwach liberalnych, lecz przeciwnie stanowczego dokonał zwrotu w kierunku konserwatywno-junkierskim — i aby dla swych planów pozyskać konserwatystów, umiał nawet z kuryą pogodzić się tak zreszczeniem, iż od papieża obdarzonym został orderem Chrystusa.

W pierwszym rządzie wystąpił do walki ze stronnictwem socjalno-demokratycznym, które wówczas w Niemczech bardzo urosło w siłę. Pragnął przytem uwzględnić niektóre życzenia robotników i przez jakiś czas sądził, że zdoła pozyskać część socjalistów dla planów rządowych. W tym celu nawet konferował potajemnie z Lassalem. Na rękę mu była w tej sprawie nowa szkoła niemieckich ekonomistów, zwanych «Socjalistami z katedry» (Kathedersocialisten). Ci zebrani na zaproszenie profesora Gustawa Schmollera w Eisenach w październiku 1872 r. oświadczyli się za monarchią socjalną (za jaką uważali Prusy już za Fryderyka Wilhelma I. i III.), w przeciwieństwie do państwa wyznającego zasady manchesteryzmu. W praktyce żądali inspektorów fabrycznych, kontroli nad warunkami pracy i stanem mieszkań robotników, nadzoru nad bankami i instytucjami ubezpieczeń. Socjaliści z katedry byli jednakże gwałtownie zwalczani jako niebezpieczni utopiści przez wszystkich manchesterskich i konserwatywnych ekonomistów, a żądania ich, jakkolwiek umiarkowane i potrzebom nowożytnego społeczeństwa odpowiadające, nie znalazły łaski w sferach rządowych, zacem niezadowoleni robotnicy fabryczni coraz tłumniej garnęli się do szeregów radykalnej socjalnej demokracji. Dwa zamachy na życie cesarza Wilhelma, popełnione przez blacharza Hödla i dra Nobilinga, które Bismarck natychmiast zepchnął na karb nienawistnego mu stronnictwa, wywołując powszechne oburzenie w kraju, dostarczyły też Bismarckowi pretekstu do użycia środków wyjątkowych. 21. października 1878 r. po gorących rozprawach większość w parlamencie (221 głosów przeciw 149) uchwaliła wniesioną przez Bismarcka «ustawę przeciw przewrotowym dążnościom socjalnej demokracji». Na mocy tej ustawy, która kilkakrotnie przedłużana, utrzymała się w mocy aż do 1890 r., organizacja stronnictwa została za jednym zamachem rozbita, najgłówniejsi przywódcy musieli kraj opuścić, 135 stowarzyszeń, 35 dzienników i 100 czasopism przestało istnieć. Okazało się jednak, iż mimo to wszystko ruch nadal się krzewił, bo po zniesieniu wspomnianej ustawy, organizacja odżyła z podwójną siłą, i dzisiaj partya socjalistyczna liczy największą ilość głosów wyborczych.

Ekonomiczne reformy Bismarcka miały na celu skrzepienie rolnictwa i przemysłu, zagrożonych konkurencją zagranicy. W r. 1878, 204 posłów ze stronnictwa konserwatywnego, narodowo-liberalnego (national-liberal) i centrum utworzyło «związek ekonomiczny», domagając się reformy cłowej na zasadzie ceł ochronnych, a żądania te znalazły wyraz w znacznem podwyższeniu ceł na zboże i żelazo oraz w zmianie taryfy kolejowej. W związku z temi reformami stało także wcielenie Hamburga i Bremy w obręb niemieckiego związku cłowego. Prawodawstwo społeczne wzbo-

gaciło się o ustawy, dotyczące się ubezpieczeń robotników od choroby i od wypadków. Ogromny wzrost handlu i przemysłu niemieckiego, datujący się od czasów wojny francuskiej, skłonił także Niemcy do podjęcia na wielką skalę polityki kolonialnej. W parlamencie musiał jednak Bismarck niemało się kłopotać, zanim mu uchwalono potrzebne sumy na cele kolonizacyjne.

Jak zaznaczyliśmy, i w sprawach kościelnych Bismarck dokonał zwrotu na prawo. Ustawy majowe nie wywarły zamierzonego skutku, rozstrój i rozjątrzenie w prowincjach katolickich wzrosły tylko skutkiem «Kulturkampfu» — i Bismarck zmiarkował, że w tej walce jest stroną słabszą. Jakoż po śmierci Piusa IX. w lipcu i sierpniu 1878 r. nawiązał znowu rokowania z kuryą papieską. Szły one po grudzie, ale Bismarck, poróżniony już z liberałami, koniecznie potrzebował głosów centrum, a mógł je pozyskać tylko na podstawie ugody z Rzymem. Minister wyznań i oświaty Falk, główny szermierz «Kulturkampfu», musiał ustąpić, a miejsce jego zajął sympatyczny dla centrum Puttkammer a potem Gossler. W ciągu lat następnych z ustaw majowych jedna po drugiej kruszyła się, i ostatecznie w 1883 r. przywrócony został stan dawniejszy, jaki w Prusiech istniał aż do 1849 r. Papież w breve do arcybiskupa kolońskiego oświadczył, że można się zgodzić na tak zwaną Anzeigepflicht biskupów (tolerari posse), opuszczone dyecezye i probostwa otrzymały znowu duszpasterzy. W pragnieniu zgody z kuryą Bismarck posunął się tak daleko, że w 1885 r. w znanym nam już sporze o wyspy Karolińskie zwrócił się do papieża z prośbą o pośrednictwo. Ustawa z 31. maja 1886 r. znosiła potrzebę zezwolenia państwa do budowy seminariów i konwiktów duchownych, znosiła egzamin państwowy dla księży, sądy dla spraw duchownych i tak dalej, a ustawa z 1887 r. zezwalała na pobyt zakonów, poświęcających się duszpasterstwu, miłosierdziu i wychowaniu dziewcząt oraz zakonów czysto kontemplacyjnych. Rząd zdołał tylko utrzymać w mocy tak zwany «obowiązek donoszenia» (Anzeigepflicht) prezydentom prowincji o obsadzeniu wakujących probostw, śluby cywilne, zniesienie katolickiego departamentu w ministerjum wyznań, zakaz pobytu zakonu Jezuitów i współudział gminy w zarządzie majątków kościelnych. Ale hierarchia wyszła z «Kulturkampfu» obronną ręką i mimo prześladowań urosła w siłę.

W ciężkich warunkach znajdowały się prowincje polskie.* Społeczeństwo polskie w Poznańskim, Prusach i na Śląsku od dawna było Bismarckowi solą w oku i nie posiadał się z gniewu na widok, iż długie lata zacieklej germanizacji nie wywarły tam skutku, że ludność polska na kresach zachowywała swój język i wiarę. Zaczem od 1885 r. Bismarck, głosząc z cyniczną perfidyą, że trzeba wschodnie kresy niemieckie chronić przed «zalewem polonizmu», chwycił się najbrutalniejszych środków gwałtu i ucisku. W r. 1885 nastąpiły owe słynne «rugi pruskie»: przeszło 40 tysięcy spokojnych ludzi, poddanych rosyjskich i austriackich polskiej narodowości, między nimi znaczna część ojców rodzin, z dawna w kraju zamieszkałych, zostało nagle wydalonych. Ale nie skończyło się na tem.

Ludność polska wyjęta została z pod praw, na zgnębienie jej i wynarodowienie obmyślano cały szereg ustaw wyjątkowych.

Mowa pruska tronowa z 14. stycznia 1886 r. zapowiadała nowe zarządzenia «dla obrony zagrożonych Niemców na kresach wschodnich», a 26. stycznia Bismarck rozwinął w Izbie wielki projekt rządowy: ażeby ziemię polską wykupić z rąk szlachty polskiej i rozdzielić ją między kolonistów niemieckich, a szkołę użyć do propagandy

* Patrz ostatni tom wydawnictwa «Dzieje Polski».

germanizatorskiej. W tym celu zażądał kredytu 100 milionów marek na cele kolonizacyjne w Poznańskim i w Prusach zachodnich, nadto 200 tysięcy marek rocznie na zakładanie nowych szkół niemieckich. Nauczyciele publicznych szkół ludowych w tych dwu prowincjach oraz na górnym Śląsku mieli być odtąd mianowani przez rząd, wyłącznie Niemcy, i to odznaczający się dążnościami germanizatorskimi. Mimo energicznej opozycji centrum, parlament przyjął wszystkie powyższe ustawy, i 25. czerwca 1886 r. powstała «komisya kolonizacyjna», która zaopatrzona w kredyt, zabrała się żwawo do dzieła. Z głębokich Niemiec sprowadzano chłopów protestantów i na wyjątkowo korzystnych warunkach osadzano ich w rdzennie polskich okolicach; otrzymywali bowiem ziemię na własność lub w dzierżawę po cenie kosztów i przez trzy lata byli wolni od podatków. W przeciągu pierwszych trzech lat (od 1886 do 1889) komisya nabyła przeszło 42 tysiące hektarów, a do końca 1896 r. przeszło 92 tysiące hektarów ziemi polskiej, przeważnie z rąk zbankrutowanej lub bankrutującej szlachty i osiedliła około dwa tysiące niemieckich kolonistów. Nie wystarczało to jednak rządowi. Ustawa z 9. kwietnia 1898 r. fundusz kolonizacyjny ze 100 milionów podniosła na 200 milionów marek. Ogółem po 1900 r. założono 74 osad z 58 szkołami, z sześcioma kościołami i t. d.

Gnębnienie żywiołu polskiego odbywa się jednak na każdym polu życia, nie tylko zapomocą ciągłych procesów, wytaczanych zwłaszcza redaktorem pism polskich, wyroków więzienia, kar pieniężnych, ale też w drodze coraz to nowych haniebnych rozporządzeń rządowych. W parze z uciskiem ze strony rządu idzie zaciekle walka narodowa, z istnym «szałem antypolskim» (Polenkoller) prowadzona przez Niemców, osiadłych na kresach, a mile widziana przez rząd. Dla popierania «zagrożonych» interesów niemczyzny na kresach utworzyło się nawet osobne stowarzyszenie Hakatystów (tak nazwane od początkowych liter założycieli: Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna), propagujące politykę krzyżackiego szowinizmu i gwałtu, a zażywające poparcia rządu, przeważnej części prasy i opinii niemieckiej.

Mimo upadku Bismarcka prąd germanizacyjny w Poznańskim nie osłabł wcale, owszem w ostatnich czasach wzmógł się jeszcze i przebrał wszelką miarę. Rozporządzenia ministra Studta i ministra wojny Gosslera, który urzędowo nakazał bojkot kupców polskich (w lutym 1901 r.), świadczą o zupełnym zaniku poczucia politycznej słuszności w Niemczech i o panowaniu zasady siła przed prawem. Ucisk ten jest jednak dobrą szkołą dla społeczeństwa polskiego, które w wytrwałej spokojnej pracy na polu przemysłu i handlu szuka dla siebie ratunku. Wytworzył się silny stan drobnego mieszczaństwa, świadomego swych praw, chłop polski zaś nie da sobie wyrzec z rąk ziemi i zachowuje wiernie język swój i wiarę. Wogóle można powiedzieć, iż mimo tak nierówne siły germanizacya kresów nie postępuje bynajmniej po myśli Bismarcka i jego naśladowców.

Państwo Hohenzollernów zawsze za główną swoją podstawę uważało armię, budżet wojskowy wzrasta też z roku na rok, armia lądowa zwiększa się stale, a w ostatnich latach, to jest, odkąd Niemcy wstąpiły na tory polityki kolonialnej, także i flota wojenna jest przedmiotem pieczołowitości cesarza. Krzykliwa polityka francuska, grożąca Niemcom odwetem — za rządów generała Boulanger'a zdawało się już, iż wojna niechybnie wybuchnie — oraz zbrojenia Rosyi sprawiały w Niemczech silne wrażenie i wpływały na uległość parlamentu wobec ciągle rosnących ciężarów wojskowych.

W r. 1887 traktat zawarty na trzy lata między Rosją, Austryją a Prusami dobiegał do kresu, lecz ani Austrya ani Rosya nie okazywały chęci do przedłużenia

go, pragnąc zachować wolną rękę na półwyspie Bałkańskim (zwłaszcza wobec Bułgarii). Bismarck jednakże z Rosją zawarł ugodę na dalsze trzy lata, w której Rosya poręczała Niemcom neutralność swoją w razie zaczepki ze strony Francji, natomiast Niemcy zobowiązały się do neutralności w razie gdyby Anglia zaczęła Rosyę. Gabinet austriacki i włoski powitały tę ugodę przychylnie, bo Austria uznała się przez to wolną od swego zobowiązania z 1879 r., iż w razie zaczepki francuskiej całą siłą swoją wesprze Niemców.

Ale mimo to z Francji dochodziły ciągle jeszcze hasła wojenne, a stosunki Niemiec z Rosją też się rychło zamąciły. Bismarck wystąpił tedy z nowem przedłożeniem wojskowem, a parlament po wielkiej mowie Bismarcka (6. lutego 1888 r.), rozwijającej politykę niemiecką od 1848 r., a zakończonej słowy: «My Niemcy boimy się tylko Boga, zresztą nikogo na świecie», uchwalił nowe powiększenie armii o pół miliona ludzi (na stopie wojennej).

W tymże czasie, dożywszy lat 90, umarł po krótkiej chorobie cesarz Wilhelm I., pierwszy imperator z rodu Hohenzollernów, 9. marca 1887 r. Tron przypadł w udziale synowi jego Fryderykowi, monarsze szlachtetnemu, wykształconemu, liberalne wyznaczającemu zasady.

Ale cesarz Fryderyk III. w chwili objęcia rządów był na śmierć skazany. Od 1886 r. cierpiał on bowiem na raka w gardle; operacya (tracheotomia i wycięcie krtani) postępem choroby nie zapobiegła, a pozbawiła go zupełnie głosu. Jako cesarz niemiecki jeszcze 99 dni pasował się Fryderyk II. ze śmiercią, aż wreszcie 15. czerwca 1888 r. śmierć przecięła pasmo życia jego. Nadzieje pokładane w jego rządach rozwiały się wniwecz. Na tron wstąpił z kolei syn zmarłego cesarz Wilhelm II. (15. czerwca 1888 r.).

Nieco wcześniej (13. czerwca 1886 r.) nastąpił także tragiczny koniec króla bawarskiego Ludwika II. Monarcha ten słynny z swych upodobań artystycznych i przyjaźni z Wagnerem, z biegiem lat popadł w mizantropię i w obłąd autokratycznej wielkości, a wydatki jego na różne wspaniałe dziwaczne budowy zamków nadwyreżały budżet państwowy. Ostatecznie rada ministrów w obecności wuja królewskiego, księcia Luitpolda, postanowiła obłąkanego monarchę złożyć z tronu, co nastąpiło 10. czerwca na zamku Neuschwanstein. Przeniesiony do zamku Berg nad jeziorem Starnberskiem popełnił samobójstwo, rzucając się do wody. Regencyę objął książę Luitpold.

Cesarz Wilhelm II. (od 15. czerwca 1888 r.), monarcha przeświadczony o wielkiem powołaniu domu Hohenzollernów, autokrata do szpiku kości, z usposobienia żywy i energiczny, nie pomijający żadnej sposobności do wygłaszania mów pełnych retorycznego patosu, poróżnił się niebawem z Bismarckiem. Żelazny kanclerz chciał nadal tak rządzić, jak rządził za Wilhelma I.; a na to młody cesarz nie pozwalał. Zarówno w wewnętrznej jak i zewnętrznej polityce różniły się ich zdania. Bismarck chciał względem socyalnych demokratów (ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom nie zostały odnowione) znowu używać dawnych środków repressyjnych: cesarz zaś w pierwszych latach swego panowania spodziewał się przez socyalne zarządzenia odjąć socyalistycznej agitacyi siłę. Bismarck potępiał także i zagraniczną politykę cesarza, zwłaszcza zbliżenie się jego do Anglii.

Ostatecznie «żelazny kanclerz», który nie mógł sobie wyobrazić rządów bez siebie, zmuszonym był podać się do dymisyi i ustąpił 20. marca 1890 r. Gniewny i chmurny spędził ostatnie lata swego życia w posiadłości swojej Friedrichsruhe pod Hamburgiem, gdzie umarł 30. lipca 1898 r. Następcą jego w kanclerstwie

został hrabia Caprivi, potem księżę Hohenlohe, a z końcem 1900 r. hrabia Bülow.

Pokojowe tendencje cesarza, który odwiedzaniem dworów europejskich stara się utrzymywać osobiste dobre stosunki i rozszerzać wpływy niemieckie, stwierdziło odnowienie trójprzymierza w lecie 1891 r. Armia i flota stanowią przedmiot ciągłej jego opieki, więc rząd w parlamencie wnosi ciągle nowe przedłożenia powiększenia armii i floty, bo już w Niemczech utarło się zdanie, że przyszłość cesarstwa leży na morzu, a cesarz Wilhelm w przemowie swojej 1. stycznia 1900 r. zapowiedział, iż «tak jak jego dziad dbał o armię lądową, tak on, mimo wszelkie przeszkody, przeprowadzi dzieło reorganizacji floty, aby marynarka niemiecka stanęła na równi z armią lądową i zapewniła Niemcom należne stanowisko w świecie».

Zresztą w 1901 r. stosunki dyplomatyczne Niemiec z państwami Europy układają się pomyślnie. Tak jak z powodu wyspy Krety przyszło do wspólnej akcji mocarstw europejskich (1897), tak w 1900 i w 1901 r. mimo rywalizacji i sprzecznych interesów Rosyi, Anglii i Ameryki przyszła do skutku zbiorowa wyprawa mocarstw europejskich, Japonii i Stanów Zjednoczonych, do Pekinu, a naczelne dowództwo nad tą zbiorową armią poruczono generałowi niemieckiemu, hrabiemu Waldersee.

Dzieje wewnętrzne Austrii.

Zakusy niemieckie i walka o równouprawnienie narodowe. Od Taaffego do Badeniego. Wypadki w rodzinie cesarskiej.

Wynik wojny rosyjsko-tureckiej wielkie miał znaczenie dla Austrii: okupacją Bośni i Hercegowiny Austrija powiększyła swe terytoryum i wzmocniła swą pozycję na Bałkanie. Okupacja ta miała jednak zaciętych przeciwników w rządzącym dotychczas stronnictwie niemiecko-liberalnem. W krótkowidztwie swoim i ciasnocie poglądów pragnąc za każdą cenę utrzymać hegemonię Niemców w państwie, gdzie stanowią tylko trzecią część ludności, Niemcy byli przeciwni okupacji, bo obawiali się przez to wzmocnienia żywiołu słowiańskiego. Więc po kilkumiesięcznym okresie targów i intryg liberalny gabinet Auersperga runął w lutym 1879 r. Spuściznę po nim objęło 12. sierpnia 1879 r. ministeryum koalicyjne, w którym partya liberalno-niemiecka wiernokonstytucyjna (Verfassungspartei) była jeszcze reprezentowaną przez ministra sprawiedliwości Stremayra, na czele zaś stanął hrabia Taaffe, osobisty przyjaciel cesarza, mający jego zupełne zaufanie. Hrabia Taaffe widział swe zadanie w utrzymaniu zgodnych stosunków między ludami austriackimi. Za jego sprawą, a ku wielkiemu osobistemu zadowoleniu cesarza, Czesi wstąpili znowu do parlamentu. Przy nowych wyborach partya niemiecko-liberalna ujrzała się w mniejszości. Mimo to polityka zagraniczna była prowadzona w duchu Niemców. Właśnie wówczas zawarła Austrija przymierze z Niemcami, a następcy Andrassyego: Haymerle, hrabia Kalnoky, a wreszcie hrabia Gołuchowski nie zbaczali z wytkniętego toru i cesarstwu niemieckiemu wiernymi byli sojusznikami.

Także w sprawach wojskowych stronnictwo liberalne stanęło w opozycji do rządu, zaczem rząd musiał szukać oparcia o stronnictwa słowiańskie i niemiecko-katolickie.

Stosunki językowe i narodowe w Czechach wymagały koniecznie uporządkowania. 28. kwietnia 1887 r. pojawiły się rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy. Językiem urzędowym w służbie wewnętrznej w Czechach i Morawie miał

być wyłącznie niemiecki, ale w zewnętrznych stosunkach sądy i urzędy stosować się miały do języka używanego przez strony. Niemcy i w tem częściowem uznaniu naturalnego prawa Czechów widzieli zamach na swoją hegemonię, i już wówczas gwałtowne podnieśli protesty w dziennikach, stowarzyszeniach, adresach i petycyach, ale wniosek, aby język niemiecki uznany był wyraźnie za język państwowy w Austrii, upadł w Radzie państwa. W lipcu wystąpili z gabinetu liberalni ministrowie. Tezę sprawiedliwości objął wówczas Czech, baron Pražak, tezę finansów Dunajewski, którego umiejętnej gospodarce zawdzięcza Austria przywrócenie równowagi w budżecie.

Niemcy przeszli wówczas do zupełnej opozycji. Oba kluby «Verfassungspartei»: liberalni i postępowi, w listopadzie 1891 r. połączyły się w jeden, pod nazwą «Zjednoczonej lewicy». W tymże czasie utworzył się też w celach germanizatorskich potężny «niemiecki związek szkolny», który we wszystkich miejscowościach z mieszaną ludnością, głównie w Czechach i na Śląsku, zakłada szkoły niemieckie. Wśród Niemców czeskich powstał zaś wówczas silny prąd uwielbienia dla Prus, a niebawem utworzyło się stronnictwo radykalnych krzykaczy, które w 1901 r. przybrało nazwę «pangermanów» (Alldeutsche), a hołduje prusko-protestanckim zasadom.

Piękne rezultaty wydawała praca narodowa wśród słowiańskich narodów Austrii, zwłaszcza Czesi bujnym rozwojem swoim podziw wzbudzają. W r. 1882 uniwersytet niemiecki w Pradze rozdzielony został na uniwersytet niemiecki i uniwersytet czeski. W r. 1886 uzyskali Czesi nowe rozporządzenie językowe, mocą którego język czeski był równouprawniony z niemieckim także w sądzie wyższym krajowym w Pradze i w Bernie. Wojowniczy nastrój wśród Niemców ujawniał się w coraz ostrzejszych formach, z końcem 1886 r. mniejszość niemiecka ustąpiła z sejmu czeskiego, zaczem z końcem 1887 r. mandaty jej uznano za przepadłe. Umiarkowani «Staroczesi» pod wodzą sędziwego Wł. Riegera skłonni byli do pertraktacji ugodowych z Niemcami, lecz w 1890 r. przeciw tym pertraktacyom w kraju zerwała się taka burza, że stronnictwo staroczeskie znikło z areny politycznej, a radykalniejsi «Młodoczesi» zapanowali niepodzielnie.

Hr. Taaffe dzierżył przez 14 lat ster rządów; oparty o większość słowiańską i niemiecko-klerykalną zręcznymi manewrami dyplomatycznymi umiał zażegnywać grożące starcia narodowe. Wspólne sprawy monarchii bywały spokojnie załatwiane, ugoda z Węgrami została odnowioną w przepisanych dziesięcioletnich terminach 1877, 1887 r. Armia (ust. z 5. grudnia 1868 r. o powszechnej służbie wojskowej) została znakomicie wydoskonaloną; w 1883 r. zerwano z dawnym austriackim systemem przenoszenia pułków z jednej prowincyi do drugiej, a natomiast dla łatwiejszej mobilizacji przeznaczono im za siedzibę ich własne okręgi poborowe. Roku 1886 ustanowiono pospolite ruszenie (Landsturm), a flota wojenna z biegiem lat doznała gruntownego przeobrażenia w duchu wymagań nowożytnych.

Tymczasem w całej monarchii podnosiły się coraz silniejsze głosy z żądaniem rozszerzenia prawa wyborczego i przyznania go szerokim masom robotniczym, pozbawionym reprezentacji w parlamencie. Zaczem w 1893 r. Taaffe wniósł projekt reformy wyborczej, który był w wysokim stopniu nie na rękę zarówno stronnictwom konserwatywnym jak i Niemcom liberalnym, którzy, gdyby ów projekt przyszedł był do skutku, straciliby swoje sztucznie utrzymywane stanowisko w parlamencie. Zaczem długoletni premier ustąpił 29. października 1893 r. Ale hasło rozszerzenia prawa wyborczego już stłumić się nie dało i dominowało nad obradami parlamentu. Nowy gabinet ks. Alfreda Windischgrätza oparł się o krótkotrwałą i niezdolną do istotnej pracy koalicję niemieckiej liberalnej lewicy i Niemców

katolików z Kołem polskiem, co ujawniło się w składzie ministrów (Bacquehem, Falkenhayn, Madeyski, Jaworski, Plener, Wurmbrandt), i ustąpił w czerwcu 1895 r.

Wielkie nadzieje wzbudziło powołanie hr. Kazimierza Badeniego, namiestnika Galicyi, poprzedzonego sławą energii i siły. Nowy premier w pierwszym rządzie musiał podjąć dzieło nieuniknionej reformy wyborczej. Pod koniec 1896 r. parlament uchwalił ostatecznie ustawę, mocą której utworzona została piąta kurya powszechna, wybierająca 72 posłów, tak iż liczba deputowanych, zebranych w Radzie państwa, wynosi obecnie 425. Drugim ciężkim zadaniem, które czekało hr. Badeniego, było odnowienie ugody z Węgrami, której termin kończył się w 1897 r. Węgrzy, którzy jak wiadomo w wspólnym budżecie monarchii biorą udział pewną kwotą, chcieli tę kwotę utrzymać w dawnej wysokości 31%, na co wobec rozwoju ekonomicznego Węgier nie mogła się zgodzić austriacka Rada państwa. Przeprowadzenie ugody z Węgrami przedstawiało zatem niemało trudności, i koniecznym było, aby rząd w akcji swojej mógł liczyć na silne poparcie Rady państwa. Hr. Badeni, pragnąc Czechów pozyskać dla ugody, spełnił dawno podnoszone ich żądania narodowe i wydał rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw (4. kwietnia), które zapewniły równouprawnienie językowi czeskiemu w sądzie i urzędzie.

Przeciw temu zerwała się szalona burza wśród Niemców. W ustawie, która obywatelowi czeskiemu w całych Czechach i Morawie, a zatem i w okręgach niemieckich, gwarantowała możność używania języka ojczystego w sądzie i urzędzie — a toż samo naodwrot Niemcowi w okręgach rdzennie czeskich — niemieccy narodowcy widzieli zamach na swój stan posiadania i niebezpieczeństwo na przyszłość. W opozycji przeciw znacznej większości w Radzie państwa 120 Niemców liberalnych i radykalnych chwyciło się najostrożniejszych środków «obstrukcyi», uniemożliwiającej obrady Izby. Austriacka Izba posłów stała się widownią niebywałych w dziejach parlamentaryzmu scen karczemnych, trwających kilka miesięcy, które kulminacyjnego punktu dosięgły pod koniec listopada 1897 r. z okazji tak zwanego «lex Falkenhayn», nadającej przewodniczącemu Izby prawo wykluczania niesfornych posłów. Na salę obrad wprowadzono oddział policyantów. Zaburzenia przeniosły się już i na ulice Wiednia (27. i 28. listopada) — hr. Badeni ustąpił. Tryumf najdzikszej obstrukcyi, urągającej zasadzie parlamentaryzmu, wpoił w Niemców (którzy złączyli się w solidarną grupę «Gemeinbürgschaft», obejmującą wszystkie stronnictwa niemieckie prócz frakcyi prusofilskich radykałów i stronnictwa niemiecko-katolickiego) to przekonanie, iż siłą gwałtu utrzymają się w Austrii przy hegemonii, natomiast w wysokim stopniu rozjątrzył Czechów.

Od tego czasu kwestya językowa nie schodzi z porządku dziennego. Stronnictwa niemieckie pozostają bezwzględnie przy żądaniu, aby język niemiecki uznany był w Austrii językiem państwowym, na co żadną miarą narodowości nie niemieckie zgodzić się nie mogą, i walka narodowa nie ustaje. Po upadku hr. Badeniego, którego rządy mają znaczenie chwili przełomu, gabinety zmieniały się szybko jeden po drugim bezsilne i bezradne wobec zawichrzonych stosunków monarchii.

Minister Gautsch 27. lutego 1898 r. zniósł rozporządzenia Badeniego i 5. marca ogłosił nowe, które nikogo nie zadowoliły, poczem ustąpił. Po nim przyszedli hr. Thun-Hohenstein (od 7. marca 1898 do 2. października 1899 r.), Clary-Aldringen, Wittek, a wreszcie Körber (od 19. stycznia 1900 r.). Próby ugody, podejmowane kilkakrotnie, rozbiły się o brak skłonności do ustępstw Niemców i Czechów. Z kolei Czesi, nie otrzymując żadnej kompensaty za zniesienie rozporządzeń językowych, chwycili się środków obstrukcyi i 8. czerwca 1900 r. nastąpił w Izbie słynny «koncert»

czeskich obstrukcyonistów, skutkiem którego prezydent ministrów Körber zamknął nagle sesję Rady państwa. Nowe wybory do Rady państwa, otwartej 31. stycznia 1901 r., stwierdziły ponownie siłę idei narodowej w Austrii, hasła ekonomiczne musiały ustąpić wobec hasel narodowych i radykalno-narodowe stronnictwa weszły do Izby wzmocnione liczebnie.

Wobec niezdolności parlamentu do pracy, ugoda z Węgry, dotychczas (to jest w latach 1867, 1878, 1887) załatwiana w drodze uchwał parlamentarnych, przyszła do skutku na mocy rozporządzeń cesarskich (kwota węgierska $33\frac{3}{49}\%$, austriacka $66\frac{46}{49}\%$); również tak zwane «konieczności państwowe» wchodzi w życie siłą § 14 konstytucyi. Tylko wybór delegacyi wspólnych nie był dotychczas udaremniony, mimo panowania obstrukcyi.

W tej ciężkiej przełomowej dobie Austrii spójnią, łączącą zwaśnione żywioły, jest osoba cesarza. Sędziwy monarcha, miłowany przez swe ludy, przyświeca im wszystkim wzniosłem pojmowaniem obowiązków władcy, sumiennością i sprawiedliwością. To też 50-letnia rocznica wstąpienia na tron cesarza, przypadła na 1898 r., okazała w całej pełni miłość, jaką jest otoczony.

Ciężkie ciosy spadły jednak na monarchę w ostatnich lat dziesiątkach. Syn i następca tronu, Rudolf (ur. 1858 r.), wysoce uzdolniony i wykształcony książę, który w 1882 r. poślubił księżniczkę belgijską Stefanię, zagadkową tajemniczą śmiercią zginął w pałacyku myśliwskim Mayerling pod Wiedniem (30. stycznia 1889 r.) wraz z kochanką swoją baronówną Vecserą. W dziewięć lat później nowa tragiczna wieść, budząc w całym świecie grozę niesłychaną, kirem żałoby okryła monarchię: oto 10. września 1898 r. cesarzowa Elżbieta, postać na wskróś szlachetną, padła pod Genewą ofiarą zamachu anarchistycznego zbrodniarza Luccheniego.

Ponieważ arcyksiążę Rudolf nie miał potomka męskiego, następstwo tronu przechodzi na najstarszego syna arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarza: Franciszka Ferdynanda d'Este. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zawarł jednak w 1900 r. małżeństwo morganatyczne z hrabianką Zofią Chotekówną, przyczem w myśl statutu domowego Habsburgów uroczyście oświadczył, iż ewentualni potomkowie z tego małżeństwa prawa do tronu mieć nie mogą. Następstwo po nim przechodzi zatem z kolei na drugiego syna arcyksięcia Ludwika, arcyksięcia Ottona, względnie jego syna.

Włochy pod panowaniem króla Humberta I. († 1900 r.) i Wiktor Emanuel III.

Król Humbert I., obejmując rządy, w trudnem był położeniu. Partya republikańska pod przewodnictwem starego bohatera narodowego Garibaldiego ciągle jeszcze stanowiła potężny czynnik w kraju — liczyła 227 stowarzyszeń — a do ustawicznego fermentu przyczyniały się dążności i hasła wyzwolenia Tryestu i południowego Tyrolu (Italia irredente), czego rząd włoski wobec sojuszu z Austryą tolerować nie mógł. Niemniej między partya republikańską a rządem przyszło ostatecznie do porozumienia, bo i rząd i republikanie stali na gruncie czysto narodowym. Kiedy więc Garibaldi złożył przysięgę na konstytucyę, objął natychmiast po ustąpieniu Depretisa (w marcu 1878 r.) stary Mazzinista Benedetto Cairoli, jeden z owego ubóstwianego Tysiąca z pod Marsali, przywódca skrajnej lewicy, przewodnictwo gabinetu. Cairoli z początku nie stawiał zapory agitacyom irredenty, a nawet nie tłumil anarchistycznych stowarzyszeń Barzantiego (tak się nazywał podoficer, który zabił swego porucznika). Ale zamach na życie króla,

dokonany przez murarza Passanante, przyczem Cairoli własnym ciałem zasłonił króla przed sztyletem mordercy, obudził w całych Włoszech monarchiczne uczucia. Cairoli sławiony był jako zbawca króla. Ale ponieważ nie występował przeciw republikanom, odwróciły się odeń sympaty, i w grudniu 1878 r. przewodnictwo gabinetu objął znowu Depretis. Cairoli powrócił wprawdzie znowu do rządu w lipcu 1879 r., lecz upadł ostatecznie w maju 1881 r., nie zdoławszy zapobiedz okupacji Tunezyi przez Francuzów. Znowu przyszła kolej na Depretisa, a Manzini objął tekę spraw zagranicznych.

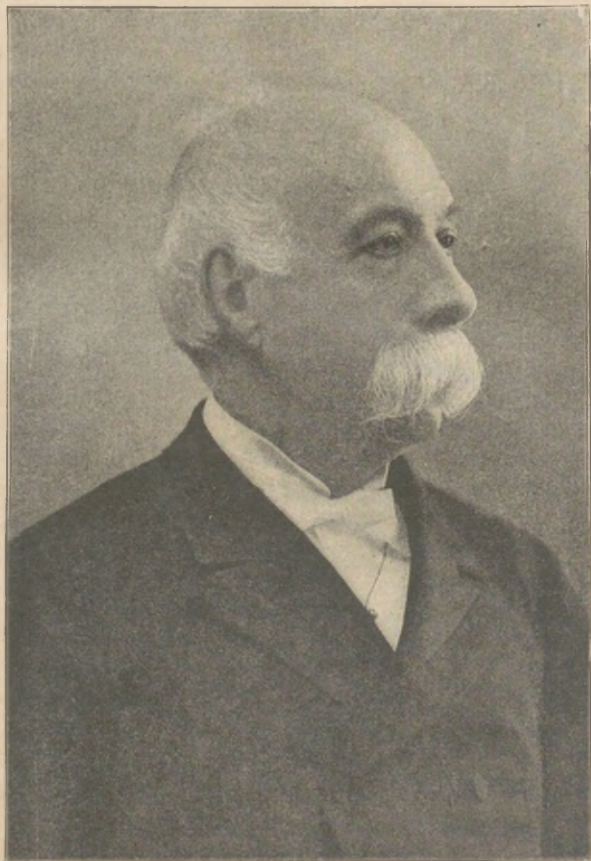


103. Humbert I. król włoski.

Zatarg z Francją przybierał coraz ostrzejsze formy, i z tego względu Włochy po raz pierwszy uważały za konieczne zbliżyć się do środkowo-europejskich mocarstw i porozumiały się także z Anglią, dzięki czemu w 1883 r. mogły okupować Massauę (patrz powyżej rozdział o Abissynii).

Zabezpieczywszy się na zewnątrz, rząd śmieiej podjął dzieło koniecznych reform wewnętrznych. Zniesiono tedy między innymi znenawidzony podatek od mlewa, rozszerzono prawo wyborcze do Izby deputowanych przez obniżenie cenzusu tak dalece, iż liczba wyborców urosła w czwórnasób. Jakoż przy nowych wyborach w 1882 r. monarchiści zyskali bezwzględną przewagę w Izbie, a republikańska lewica nie liczyła nad 30 głosów. Przeciw irredencie i krzewiącym się coraz silniej anarchistycznym kierunkom podjął rząd akcję energiczną. W lipcu 1882 r. na samotnej

skalistej wysepce Kaprerze umarł stary bohater narodowy Garibaldi, do końca wierny swoim ideałom, a śmierć jego całe Włochy okryła żałobą. Podniosłą uroczystością narodową stała się także 25-letnia rocznica słynnej mowy tronowej Wiktora Emanuela, wygłoszonej w styczniu 1859 r. w przededniu wojny z Austryą. Z całych Włoszech dążyły pielgrzymki do grobowca królewskiego w Panteonie. Król Humbert I. osobiście umiał sobie zjednywać sympatyje ludu, a odwaga, z jaką



104. Franciszek Crispi.

się w 1883 r. pojawił na Ischii podczas strasznego trzęsienia ziemi i w Neapolu podczas wybuchu cholery, najlepsze sprawiła wrażenie.

Opozycja przeciw kosztownej i obfitej w kłeski afrykańskiej polityce rządu znowu wprowadzie na chwilę obaliła gabinet Depretisa, ale ponownie (po raz ósmy z kolei) ster nawy państwowej przypadł mu w 1887 r., a tekę spraw wewnętrznych objął Franciszek Crispi. Śmierć Depretisa (29. czerwca 1887 r.) wyniosła wreszcie Crispiego na czoło rządów. Bezwzględny i energiczny, w środkach nie przebierający człowiek, posiadał zaufanie króla i przez szereg lat rządził we Włoszech. Trzymając się wiernie trójprzymierza, Włochy wszystkimi siłami dążyły do powiększenia i udoskonalenia armii i floty, i podjęły dzieło fortyfikacji zarówno górskiej granicy

przeciw Francji, jak i wybrzeża morskiego. W dalszym ciągu reform politycznych i społecznych, gminy pozyskały większą autonomię, miasta liczące więcej niż 9000 mieszkańców wybierały odtąd już same swego burmistrza; nowy kodeks karny z 1888 r. zniósł karę śmierci. Z kuryą papieską atoli stosunki rządu nie polepszyły się wcale. 9. czerwca 1889 r. na Campo di Fiori w Rzymie stanął pomnik spalonego ongi filozofa Giordano Bruno. W tymże samym roku zarząd olbrzymiego majątku pobożnych fundacji (przeszło trzy miliardy lirów) przekazany został gminom politycznym. Natomiast w wykonywaniu duchownej swej władzy papież nie był narażony na przeszkody ze strony rządu, a 50-letni jubileusz Leona, święcony w 1888 r., a następnie rok miłościwy w 1900 r. ściągnęły do Rzymu nadzwyczajnie tłumy pielgrzymów z całego świata.

Spółczesne wewnętrzne stosunki włoskie nie przedstawiają jednak pomyślnego obrazu. Zachowanie mocarstwowego stanowiska kosztuje państwo zbyt wiele. Podatki ciężą ludności nadmiernie, nędza panuje wielka. Stąd też Włochy są klasycznym krajem zaburzeń anarchistycznych, a anarchiści włoscy zapisali się krwawo na kartach dziejów ostatnich lat w Europie. Niepokoje robotnicze w Romanii, Medyolanie i w Sycylii, krwawo tłumione przez wojsko, świadczą dowodnie o niezdrowych stosunkach kraju.

Gabinet Crispiego, przeciw któremu podnosiły się liczne oskarżenia o nadużywanie władzy w celach egoistycznych, runął pod wrażeniem klęski generała Baratieri pod Aduą (w marcu 1896 r.). Na czele rządu stanął wówczas naprzód Rudini, następnie generał Pelloux. Wojna abissyńska, znana nam z poprzednich rozdziałów, znalazła swój kres w pokoju z Adir Abeba. W akcyi mocarstw z powodu rozruchów na Krecie admirał włoski Canevaro przewodniczył jako wódz naczelny. Polityka chińska Włoch, niefortunnie prowadzona (w maju 1899 r.), spowodowała wprawdzie upadek gabinetu, ale Pelloux sam utrzymał się przy przewodnictwie nowego ministerstwa aż do 18. czerwca 1899 r., w którymto roku parlament włoski był widownią wielkich awantur, wywołanych politycznymi zarządzeniami rządu, skierowanymi przeciw radykalnym stronnictwom. Do utworzenia nowego gabinetu król Humbert powołał wówczas Saracco.

W lecie 1900 r. Włochy wstrząśnięte zostały przerażającą wieścią: monarcha podczas pobytu w Monzy zginął z ręki mordercy anarchistycznego. Na tronie włoskim zasiadł Wiktor Emanuel III., najstarszy syn Humberta, który w 1896 r. poślubił był księżniczkę Helenę, córkę Nikity, księcia czarnogórskiego.

Mniejsze państwa europejskie.

Szwajcarya.

Konstytucya z 12. września 1848 r. przekształciła Szwajcaryę w jednolite państwo związkowe o nowożytnych podstawach, nie pozbawiając jednak kantonów pewnego samorządu. Neutralność rzeczypospolitej w połączeniu z poszanowaniem swobody indywidualnej sprawiły, iż Szwajcarya stała się niebawem głównym schroniskiem dla politycznych zbiegów i wygnańców z całej Europy.

Wewnętrzne stosunki Szwajcaryi okazują obraz ścierania się tych samych prądów, które widzimy równocześnie w Europie. W kantonalnej Radzie Stanów, która mniej więcej odpowiada niemieckiej Radzie Rzeszy panuje przeważnie kierunek

liberalny i liberalno-konserwatywny; klerykali mają swe siedziby głównie nad jeziorem Czterech kantonów i we Fryburgu, radykali w Genewie. Te główne kierunki posiadają szereg odcieni, istnieje mianowicie antyklerykalne katolickie stronnictwo i stronnictwo młodo-demokratyczne, dążące do reform społecznych; także socjalizm krzewi się w licznych tak zwanych związkach Grütli.

Walki stronnice objawiły się w jaskrawych formach w starej Genewie. Radykalne katolickie stronnictwo pod przewodem adwokata Jamesa Fazy przez wiele lat rządziło tam niepodzielnie. Rewizya konstytucyi związkowej, postanowiona zasadniczo w 1869 r., przysła do skutku w 1874 r. Z postanowień zawartych w nowej konstytucyi najważniejszym jest tak zwane «referendum», to znaczy powszechne głosowanie ludu, które bywa zarządzane we wszystkich wypadkach, w których go zażąda ośm kantonów albo 30 tysięcy obywateli.

I Szwajcarya, choć neutralna, czuwa nad granicami swemi i wydoskonala swą milicję. Organizacya wojskowa została ulepszona przez zaprowadzenie ruszenia pospolitego; podjęto także szereg robót fortyfikacyjnych. Bujny przemysł fabryczny w jednych kantonach, chów bydła i rolnictwo w drugih, a przedewszystkiem olbrzymi napływ turystów składają się na wytworzenie powszechnego dobrobytu w Szwajcaryi. Mimo znacznych różnic etnicznych i kontrastów społecznych, poczucie solidarności łączy wszystkie kantony: ma ono źródło swoje w tradycyi historycznej i dumie republikańskiej, zagrzewającej serca obywateli szwajcarskich — a rękojmią trwałości tej spójni jest konstytucya federacyjna, dzięki której żadna z trzech narodowości, tworzących Szwajcaryę, nie ma przewagi nad drugą, ale każda może się swobodnie rozwijać i każda ma równe prawa.

Belgia i Holandya.

Belgia znajduje się poniekąd w podobnem położeniu jak Szwajcarya: politycznie jest neutralną, a składa się z dwóch prawie równych liczebnie szczepów, z germańskich Flamandów i z francuskich Wallonów. Francuski język i francuska kultura panowały zrazu niepodzielnie w całej Belgii, Flamandzi byli zaś poniekąd obywatelami drugiej klasy, bo i język urzędowy był wyłącznie francuski. Szczepowe przeciwieństwa zaostrzyły się jeszcze skutkiem politycznych kontrastów: Walloni hołdowali francuskiemu liberalizmowi, konserwatywni Flamandzi zostawali pod wpływem swego duchowieństwa. Zdawało się zrazu, iż owa słynna liberalna konstytucya belgijska, która panującemu domowi Koburgów zostawiała tylko pozory monarchicznej władzy, zdoła załagodzić te przeciwieństwa polityczne i rasowe, okazały się one jednak rychło silniejszymi; jakoż zacięta walka stronnictw wstrząsnęła niebawem posadami państwa i nawet zagroziła jego egzystencji, bo korona była za słabą, aby utrzymać się ponad stronnictwami. W walce tej chodziło o panowanie nad szkołą (bo konstytucya odmawiała państwu zwierzchnictwa nad szkołą), równouprawnienie języka flamandzkiego, rozszerzenie prawa wyborczego i reformę armii; później zaś kwestya społeczna wysunęła się na plan pierwszy.

Pierwsza kampania o szkołę rozpoczęła się w 1856—1857 r., gdy klerykali postawili wniosek o zniesienie kontroli państwowej nad wszelakimi instytucjami dobroczynności, fundacyami i t. p. Wybory poselskie wypadły jednak po myśli liberałów, a liberalny gabinet Frère-Orban rozciągnął kontrolę państwową nawet nad fundacyami stypendyalnymi zniesionego w 1835 r. katolickiego uniwersytetu

w Leodyum. Szkolnictwo pod zarządkiem liberalnym rozwinęło się bardzo, a w 1865 r. powstała «liga oświaty» (ligue de l'enseignement), rozwijająca żywą działalność w duchu wolnomyślnym.

Król Leopold I. umarł 10. grudnia 1865 r. Na tron wstąpił z kolei syn jego Leopold II., a ponieważ syn jedyny Leopolda I. umarł w 1862 r., zatem prawo następstwa przyznano bratu jego Filipowi hrabiemu Flandryi. Niesłychane postępy Prus od 1866 r. obudziły czujność Belgii i skłoniły ją do podjęcia reform militarnych. Podczas wojny francusko-niemieckiej Belgia zachowała ścisłą neutralność, ale sympaty Wallonów były po stronie Francuzów.



105. Leopold II. król belgijski.

Tymczasem opozycja klerykałów wzmogła się potężnie, Frère-Orban ustąpił, na czele rządu stanął d'Anethan, następnie Malou. Z klerykałami połączyli się także radykali i wspólnie przeprowadzili obniżenie cenzusu wyborczego. Frère-Orban jednak w czerwcu 1878 r. ponownie objął przewodnictwo gabinetu, liberali zaś podjęli natychmiast dalszą kampanię szkolną, dążąc do zupełnego usunięcia wpływu duchowieństwa ze szkoły. Ustawa o szkole ludowej z 1879 r. zaprowadzała w każdej gminie bezwyznaniową szkołę z wyłącznie świeckimi nauczycielami, ale powszechnego przymusu szkolnego jeszcze nie ustanowiono. Z przyczyny tej ustawy przyszło do zerwania stosunków między rządem a Watykanem. Ponieważ jednak nie istniał przymus szkolny, więc wolne szkoły utrzymywane przez zakony, wielką konkurencję robiły szkołom rządowym. Równocześnie zaś koszty utrzymania tych szkół rządowych (przeszło 22 miliony franków rocznie) dawały się ludności we znaki.

Przy nowych wyborach w 1884 r. liberali ponieśli tedy zupełną klęskę i nastąpiła epoka bezwzględnej reakcji (gabinet Malou-Bernaert). Dzięki nowej ustawie szkolnej z 1884 r. zakładanie szkół prywatnych nie napotykało na przeszkody, szkoły rządowe zostały zaś po większej części zamknięte, stosunki z Watykanem na nowo nawiązane.

Ale wśród zamętu zaciętej walki stronnictwa mieszczańskie nie zwracały uwagi, iż potężny ruch socjalny, groźną nagle wezbrawszy falą, grunt im pod nogami podmywa.

Belgia jest krajem fabryk, ludność jest przeważnie robotnicza. Otóż ludność ta widziała, że pozostaje na łasce przedsiębiorców, a rząd — czy to liberalny, czy klerykalny — obojętnie i bezczynnie patrzy na egoistyczną gospodarkę kapitalistów i zgoła nic nie czyni ku ochronie robotników. Zaczem doktryny socjalnej demokracji rozpowszechniły się w miastach belgijskich — a nagle powszechne obniżenie płac spowodowało szereg groźnych rozruchów i strejków. Państwo, uchodzące za idealną ostoję swobód obywatelskich, zamieniło się nagle w kuźnię prądów radykalnych. Rząd ujrzał się zmuszonym do akcji ustawodawczej, ochronę robotnika mającej na celu, przyczem i socjalni demokraci i radykali i klerykali domagali się powszechnego prawa wyborczego. Po długich debatach przyszła więc do skutku w 1894 r. nowa ustawa wyborcza, przyznająca prawo wyborcze wszystkim bez wyjątku obywatelom, którzy ukończyli rok 25.; ci jednak, którzy górowali stopniem majątku lub inteligencji, posiadali po kilka głosów (tak zwany pluralny system wyborczy). Przy wyborach liberali przepadli z kretesem, i Izba od owego czasu rozpada się na dwa wielkie stronnictwa, klerykalne i socjalno-demokratyczne, które walczą z sobą o lepsze.

Król Leopold II., umysł wysoce ruchliwy i inteligentny, którego takie bezsilne stanowisko «króla z łaski parlamentu» zadowolnić nie mogło, szukał ujścia dla swej energii w założeniu państwa Konga (w 1885 r.), o czym mówiliśmy już powyżej. Poświęcił na ten cel znaczną część swego osobistego majątku, a w 1890 r. parlament zgodził się na udzielenie młodemu państwu bezprocentowej pożyczki w kwocie 25 milionów franków, zastrzegając sobie prawo nabycia Konga na własność po dziesięciu latach.

Dzisiaj Belgia jest terenem walk zawziętych między stronnictwem klerykalnem a socjalno-demokratycznym, i walka ta między dwoma poglądami na świat dominuje nad całym życiem publicznym.

Ruch flamandzki w Belgii z natury rzeczy zdąży do ścisłego zespolenia Belgii z Niderlandami czyli Holandją. W Holandyi niema takich kontrastów narodowych jak w Belgii, ludność z małymi wyjątkami wyznaje protestantyzm. Jako dawne państwo kolonialne, Holandya ogromne zebrała bogactwa; żeglarstwo i rybołówstwo kwitnęły tam od wieków, dobrobyt i położenie finansowe kraju były nadzwyczajnie pomyślne. Konstytucya z 1848 r. zapewniała ludowi znaczną miarę swobód, stany generalne i prowincyalne wielki udział miały w życiu państwowem. Pierwszym gabinetem króla Wilhelma III. (1849—1890) kierował liberalny Rudolf Thorbecke, który z małemi przerwami sprawował swój urząd aż do 1872 r. Gabinet ten przeprowadził szereg doniosłych ekonomicznych reform, w 1857 r. zaprowadził bezwyznaniową szkołę ludową, w 1865 r. zniósł niewolnictwo w Surinam i Indyach zachodnich, a w 1865 r. przyznał Surinamowi konstytucyę.

Ludność zamożna, pracowita, pomna szczytnych tradycyi, mieszkająca w schlu-dnych miastach, w których każdy kamień był historycznym pomnikiem, bogatych w dzieła sztuki, przeciętych kanałami, z wyniosłą dumą spoglądała na swych

sąsiadów Niemców. Drażnił ją też немало fakt, że prowincya limburgska i Wielkie księstwo luksemburskie włączone były do Rzeszy niemieckiej. Postępy niemieckie od 1866 r. zaniepokoiły też wielce Holendrów, a o nieprzychylnych uczuciach króla Wilhelma III. względem Niemców świadczyła już sama próba odstąpienia Francyi Wielkiego księstwa luksemburskiego. Ale obawy okazały się płonnemi. W życiu współczesnem Holandyi zaznaczają się prądy po części tej samej natury co w Belgii. I tu przyszło do pewnego rozszerzenia prawa wyborczego, a wybory w 1888 r. przyniosły upadek liberałów.

Tymczasem w 1887 r. porządek sukcesyjny ustalony został w ten sposób, że korona po śmierci króla przypadała Wilhelminie, córce jego drugiej małżonki Emmy v. Waldeck (książę orański Alexander i brat króla Henryk zmarli bowiem bezpotomnie w 1879 r.).

Jakoż po śmierci króla Wilhelma III. 23. października 1890 r. regencyę w imieniu Wilhelminy objęła królowa wdowa Emma, Wielkie księstwo luksemburskie zaś, gdzie tylko męskie prawo sukcesyi obowiązywało, przypadło księciu Adolfowi z Nassau.

Królowa Wilhelmina (ur. 31. sierpnia 1880 r.) w lutym 1901 r. poślubiła księcia Henryka z Mecklemburg-Szwerynu.

Dania.

Sąsiedztwo Niemiec przygniatało państwa skandynawskie ekonomicznie i politycznie. Z trzech krajów skandynawskich najmniej powodu do sympatyzowania z Niemcami miała Dania, która skutkiem utraty księstw Szlezwigu i Holsztynu stała się najslabszem państwem na północy. Germanizatorskie dążności polityki Bismarcka, ujawniające się wszędzie brutalnie w stosunku do nieniemieckich narodowości, i tu w zabranych księstwach znalazły spore pole do działania. Ale ludność duńska trzymała się krzepko i wybierała regularnie Duńczyków do sejmu Rzeszy niemieckiej. Dwór zaś w Kopenhadze stał się ogniskiem antyniemieckich tendencji w Europie, a będąc spowinowaconym z licznym szeregiem domów panujących, snadnie mógł dawać wyraz swoim poglądom. Wszakżeż jedna z pięknych córek królewskich, Dagmar, poślubiła była następcę tronu rosyjskiego, druga Alexandra, księcia Walii, obecnego króla Edwarda VII.; jeden z książąt duńskich, małżonek Wielkiej księżny rosyjskiej, zasiada na tronie greckim, a w 1888 r. księżniczka Thyra poślubiła księcia Kumberland, który nie zrzekł się bynajmniej swych praw do Hanoweru i Brunszwiku.

Podczas wojny francusko-niemieckiej Dania stanęła po stronie Francyi, a niezdolna do otwartej zaczepnej akcji zbrojnej popierała przynajmniej ile mogła flotę francuską. Od 1872 r. między parlamentem a rządem przyszło do ciężkiego zatargu. Większość folkethingu chciała zaprowadzić czysty parlamentaryzm na wzór angielskiego, zatem zmusić króla, aby gabinet swój złożył z członków większości, król jednak zachował ministerstwo Estrupa. Stąd przez wiele lat folkething odmawiał uchwalenia budżetu, i dopiero porażka stronnictwa radykalnego przy wyborach w 1892 r. położyła kres zatargowi konstytucyjnemu. Mimo tego długiego rozstroju wewnętrznego Dania ekonomicznie i kulturnie rozwijała się i rozwija bardzo pomyślnie. Ogłoszenie Kopenhagi, stolicy kraju, portem wolnym chroni Danię przed konkurencyą niemiecką. Kopenhaga jest sercem i głową kraju, politycznem, wojskowem, ekonomicznem i duchowem centrum państwa i największem miastem na germańskiej północy.

Szwecya i Norwegia.

Szwecya i Norwegia, połączone od 1814 r. unią personalną pod rządami domu Bernadotte, w znacznie mniejszym stopniu niż Dania wciągnięte były w sferę wielkiej polityki europejskiej. Oskar I. (1854—1859) podczas wojny krymskiej zawarł był wprawdzie przymierze z państwami zachodnimi, nie wziął jednak czynnego udziału w akcji wojennej. Karol XV. (1859—1872), który osobiście sympatyzował z Napoleonem III., przyłączył się w kwietniu 1863 r. do akcji dyplomatycznej francuskiej na rzecz Polaków. Podczas wojny duńsko-niemieckiej, mimo pobratymczych sympatii dla Danii, rząd szwedzko-norweski zachowywał neutralność.

Stosunek wzajemny prawnopaństwowy obu krajów stał się w następnych latach terenem zawikłanych sporów. Toż, jak wiadomo, oba narody niechętnie tylko zgodziły się na połączenie pod jednym berłem, i każdy zachował odrębną konstytucję. W arystokratycznej Szwecji walor miała dawna konstytucja stanowa; dumna, zamożna szlachta w sejmie znaczącą odgrywała rolę, król był monarchą konstytucyjnym. Natomiast w demokratycznej Norwegii, która wcześniej pozbyła się swej szlachty a w 1820 r. zniosła nawet tytuły szlacheckie, konstytucja z Eidsvold (17. maja 1814 r.) przyznawała królowi wobec Storthingu prawo absolutnego weta tylko przy próbach zmiany konstytucji, we wszystkich zaś innych wypadkach tylko prawo chwilowego zawieszenia uchwały, prawo retardujące, które zresztą traciło moc, jeśli Storthing trzykrotnie identyczną powziął uchwałę. Zdawało się wprawdzie, że przyjdzie do ściślejszego zespolenia się obu krajów, gdy w 1865 r. rewizja konstytucji szwedzkiej zniosła szlachtę jako korporację sejmu i zamiast czterech kuryi stanowych utworzyła dwie izby sejmowe, pierwszą z wielkich posiadaczy ziemskich a drugą jako Izbę deputowanych. Niemniej jednak Szwecya i Norwegia w dalszym ciągu szły odrębnymi drogami.

Król Oskar II., który w 1872 r. objął rządy po bracie swoim Karolu XV., księżę wysoce wykształcony, literackie mający upodobania, w ciężki zatarg popadł z norweskim Storthingiem, w zatarg, który zagrażał nawet istnieniu unii. Storthing, w którym rej wodzili radykalni demokraci, czterokrotnie zażądał, aby ministrowie brali udział w jego obradach, a gdy król sprzeciwiał się temu (na zasadzie weta przysługującego mu w razie zmiany konstytucji), Storthing wniósł oskarżenie przeciw ministrom, poczem w maju 1884 r. zwycięscy radykali ujrzeni wodza swego Jana Svendrupa, dotychczasowego prezydenta Storthingu, na czele gabinetu. Wówczas król uległ, ministrowie odtąd musieli zasiadać w Storthingu i w ślad za tem nastąpił cały szereg reform liberalnych: między innymi rozszerzono prawo wyborcze, zaprowadzono sądy przysięgłych w sprawach karnych i t. p. Jednakże osobiste niesnaski podkopały wpływ radykałów, i w 1889 r. w ministeryum zasiedli znowu konserwatyści. W r. 1890 ukazała się konieczność nowej reformy cłowej, bo Szwecya w interesie swego rolnictwa i przemysłu chwyciła się polityki ceł ochronnych, Norwegia zaś hołdowała zasadom wolnego handlu. Ostatni zatarg między Szwecją a Norwegią miał tło polityczne, Norwegia zażądała bowiem osobnych odrębnych reprezentacji konsularnych dla siebie.

Wszystkie te niesnaski odsuwają w daleką przyszłość urzeczywistnienie projektu ogólnej unii skandynawskiej, o czem wiele mówiono po wojnie szlezwicko-holsztyńskiej, bo przewodnictwo musiałoby wówczas przypaść Szwecji. Ekonomiczny rozwój jednak obu krajów nie ucierpiał wcale skutkiem tych parlamentarnych waśni. Norwegia, która w 1896 r. liczyła niespełna dwa miliony miesz-

kańców, posiada stosunkowo największą flotę handlową na świecie (7312 statków). Ludność Szwecji wobec bardzo silnej emigracji zwiększała się nieznacznie i wynosi dziś pięć milionów; Sztokholm z 271.000 mieszkańców jest wprawdzie nie największym lecz najświetniejszym i najpiękniejszym miastem na północy.

Życie umysłowe Skandynawii bardzo żywym tętnem bije od czasu reformacji. Oświata ludowa stoi w tych krajach na bardzo wysokim poziomie. Nauka ogni-skuje się w czterech uniwersytetach: w Kopenhadze, Lundzie, Upsali i Chrystyanii. Umysłową hegemonię posiada mała Dania, i Kopenhaga jest po dziś dzień stolicą



106. Oskar II. król szwedzki.

duchowego życia na północy. Z drobnych tych krain wyszedł i wychodzi w dalszym ciągu liczny szereg znakomitych pisarzy i myślicieli, których dzieła światowy posiadają rozgłos i znaczenie. Na czele wymienić należy Henryka Ibsena, genialnego dramaturga, którego dzieła, z wielkim kunsztem realistycznym pisane, rozwijają zawsze jakąś tezę etyczną — następnie Björnsona, Kiellanda, duńskiego historyka Brandesa, Szweda Strindberga, z muzyków Griega i Nielsa Gade, z śmia-łych podróżników i geografów Nordenskjölda, Nansena i innych. Także sztuki pla-styczne mają w Skandynawii wybitnych nowożytnych przedstawicieli. Tak więc w życiu umysłowym Europy Skandynawia wielką odgrywa dzisiaj rolę, na życie polityczne jednak wpływu nie posiada.

Hiszpania. Wojna hiszpańsko-amerykańska o Kubę i Filipiny 1898 r. Upadek Hiszpanii.

Regencya królowej Maryi Krystyny, która sprawuje rządy za małoletniego syna swego Alfonsa XIII. (ur. 17. maja 1886 r.), zawichrzona była ciągłymi niesnaskami wewnętrznymi i finansowym niedoborem. Na domiar nieszczęścia Hiszpania rzuciła się na oślep w wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, w której poniosła zupełną klęskę, skutkiem której straciła ostatnie swe kolonie i resztę znaczenia, jakie posiadała w Europie. Zastój i bezsilność Hiszpanii, to skutki niezrozumienia prądów i idei nowożytnych. Dzisiejszy upadek swój tak fatalny, w porównaniu do potężnego ongi zajmowanego stanowiska, kraina Hoidalgów przypisać winna temu duchowi średniowiecznemu, który po dziś dzień nie zamarł na półwyspie Iberyjskim.

Rządy hiszpańskie na wyspie Kubie wywołały powstanie, trwające przez lat dziesięć (1868—1878). W r. 1884 zaprowadzono na Kubie konstytucję hiszpańską, ale ucisk cłowy i podatkowy trwał w dalszym ciągu, i ostatecznie pod hasłem autonomii wybuchło nowe powstanie w 1895 r., popierane przez Stany Zjednoczone. Marszałek Martinez Campos nie zdołał stłumić ruchu powstańczego; generał Weyler, 16. stycznia 1896 r. mianowany głównodowodzącym na Kubie, próbował bezwzględnie okrutnym postępowaniem przywrócić spokój, ale tylko rozjątrzył Kubańczyków do żywego.

W Hiszpanii tymczasem prezydent ministrów Canovas de Castillo, prawdziwy i rozumny patriota, zginął z ręki mordercy, fanatycznego włoskiego anarchisty Angiollilo. Na czele nowego, liberalnego gabinetu stanął Sagasta (5. października 1897 r.), który zdecydował się na zmianę systemu na Kubie. Okrutny Weyler został odwołany, zastąpił go generał Blanco — Kuba otrzymała samorząd. Pokrzyżowało to jednak plany egoistycznych amerykańskich polityków, którzy ujmując się niby za krzywdzonymi Kubańczykami, dokładali starań, aby Kuba spokoju nie zaznała.

Jednakże o wojnie jeszcze nie myślano. Wtem nagle, 15. lutego 1898 r., amerykański statek wojenny Maine w porcie Hawany wyleciał w powietrze. Katastrofę tę, prawdopodobnie przypadkową, Amerykanie zwalili natychmiast na hiszpańskich żołnierzy; kongres postawił Hiszpanii ultimatum z żądaniem zupełnej niezależności Kuby. Zaczem wojna wybuchła 21. kwietnia 1898 r.

Amerykanie rozpoczęli kroki wojenne tam, gdzie się Hiszpanie ich najmniej spodziewali, mianowicie na Filipinach.

Admirał amerykański Dewey dzięki przewadze swych dział zniszczył pod Cavite flotę hiszpańską admirała Montojo. Wskutek tej klęski wybuchło powstanie i na Filipinach. Na czele powstańców stanął Aguinaldo, któremu Amerykanie obiecali autonomię wysp.

Na Kubie zaś, gdzie Hiszpanie mieli armię lądową w liczbie 100.000 żołnierzy, Amerykanie zrazu wylądować się nie ośmielili. Wojna toczyła się na morzu o posiadanie Santiago. Admirał Sampson zniszczył flotę hiszpańską w bitwie 3. lipca, Santiago, oblężone i od strony lądowej, upadło.

Siły Hiszpanii były złamane, dalszy opór niemożliwy. Rokowania pokojowe rozpoczęły się 12. sierpnia 1898 r. w Washingtonie, traktat ostateczny podpisano w Paryżu 10. grudnia. Stany Zjednoczone przewagę swą wyzyskały bezwzględnie.

Hiszpania musiała odstąpić Stanom Zjednoczonym Kubę, Portorico i inne swoje wyspy zachodnio-indyjskie, dalej Filipiny i wyspę Guam (z grupy wysp Maryańskich), ogółem około 420.000 klm. kw. z dziesięcioma milionami mieszkańców.

Tak więc po 400 latach rządów Hiszpania została z Ameryki zupełnie wyparta i przestała być państwem kolonialnem.

Straty w ludziach w tej wojnie nie były wielkie, ale flota hiszpańska została zniszczona, a koszta wojny wynosiły trzy miliardy pesetów. Duma narodowa hiszpańska srogiego doznała ciosu, ale świadomość, że klęska doznana była tylko następstwem dawnych win i błędów, nie chciała przecież zaświtać w umysłach...

Ciężkie warunki pokoju spowodowały upadek Sagasty; gabinet nowy, klerykalny, utworzony został przez Silvelę. Wyspy Karolińskie za 25 milionów pesetów odstąpiono Niemcom. Gniotące brzemień podatków, nałożonych po wojnie, srodze dawało się ludności we znaki; niezadowolenie z postępowania rządu, dawna walka między prądem klerykalnym a wolnomyślnym, republikańskie zachcianki z jednej strony, karlistyczne z drugiej, odżyły z nową siłą pod koniec stulecia, i ustawne niepokoje i rozruchy świadczą o groźnie podminowanym gruncie tego nieszczęsnego państwa, w którym ongi słońce nie zachodziło.

Imperyum brytyjskie za rządów królowej Wiktoryi († 1901 r.).

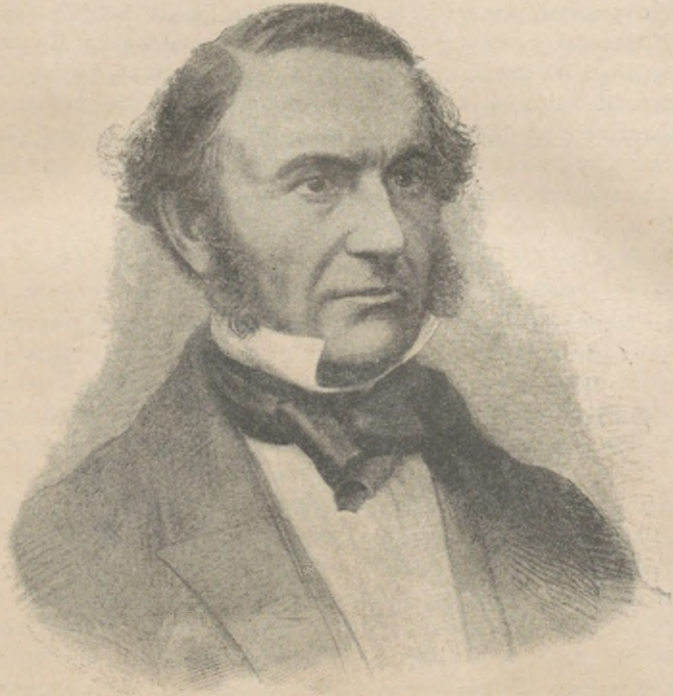
Znaczenie i stanowisko parlamentu angielskiego przeobrażało się w miarę rozwoju stanu średniego. Dzisiaj arystokratyczna monarchia ustąpiła miejsca demokratycznej; Izba parów straciła na znaczeniu, Izba niższa zamieniła się z reprezentacji szlachty niższej w prawdziwą reprezentację narodową. Arystokratyczne koterye Whigów i Torysów zeszyły na drugi plan; życie partyjne opiera się na nowożytnych przeciwieństwach między konserwatywnymi, radykałami, Irlandczykami i t. d.

Od czasu, gdy skutkiem zniesienia praw zbożowych szlachta wiejska straciła znaczenie w parlamencie, Izbą niższą o władnęli liberali, to jest przemysłowy, manchesterski stan średni, a przywódca ich lord Palmerston jako minister spraw zewnętrznych przez długie lata kierował polityką rządową. Po nim na czele rządu stanął lord Russel. Za jego rządów kanclerz skarbu William Gladstone, syn kupca z Liverpoolu, urodzony w 1809 r., liberala o prawie radykalnem zabarwieniu, fanatyk sprawiedliwości, nieugięcie obstający przy swoich ideach, wniósł w Izbie gmin projekt reformy wyborczej w 1866 r. Gdy jednak projekt rozbił się o opór ówczesnej Izby, Russel i Gladstone ustąpili miejsca gabinetowi Derby-Disraeli.

Benjamin Disraeli, potomek starej rodziny żydowskiej, który z entuzjazmem mówił o «światowem panowaniu żydów jako narodu wybranego», literat pełen wytwornego dowcipu, należał był zrazu do stronnictwa Torysów, ale podówczas zerwał już ze swymi dawnymi poglądami i dążył do wzmocnienia korony przez związek z klasą pracującą czyli narodową demokracją i dążył także do rozdziału Kościoła od państwa. W tym celu żądał dalszej demokratyzacji Izby gmin, i jego to dziełem była reforma prawa wyborczego w 1867 r., dzięki której liczba wyborców zwiększyła się prawie w dwójnasób. W rok później jednak ustąpić mu przyszło Gladstoneowi, który utworzył pierwszy swój gabinet z lordem Russelem i Johnem Brightem w grudniu 1868 r.

Raną jęczącą się na ciele wielkiego państwa brytyjskiego była sprawa irlandzka. Dzięki wielkiej iryjskiej emigracji w 1846 r. utworzyła się w Ameryce północnej jakby nowa Irlandya, pałająca nienawiścią do Anglii, a z dzielnej «iryjskiej

brygady» armii północnych Stanów w wojnie domowej (1861—1865) wytworzył się «Związek bratni Fenianów» (fenians), którym w Ameryce kierował O'Mahong, w Irlandyi James Stephens. Pierwsze tajne zgromadzenie Fenianów odbyło się w 1862 r. w Irlandyi; publicznie wystąpili oni w następnym roku na kongresie w Chicago, założyli w Dublinie wielki dziennik (The Irish People) i zmobilizowali po cichu całą armię powstańczą w Irlandyi, którą Ameryka wspomagała bronią i pieniędzmi. Rząd miał się jednak na baczności przed powstaniem i podjął cały szereg represaliów; liczne bunty i gwałty świadczyły, że ruch irlandzki bynajmniej nie został stłumionym. Wówczas Gladstone pierwszy szturm przypuścił do systemu



107. William Gladstone.

ucisku i niesprawiedliwości, jakim się Anglia względem Irlandyi od wieków kierowała, a tem samem wymierzył cios Anglii arystokratycznej. W marcu 1869 r. przeprowadził bill o zniesieniu państwowego charakteru Kościoła anglikańskiego w Irlandyi. Bill agrarny irlandzki, uchwalony w następnym roku, nie zaspokoił jednak żądań Irlandczyków, i większość mieszkańców Zielonej wyspy prowadziła nadal podziemną kampanię przeciw rządowi angielskiemu.

W polityce zewnętrznej Anglia od czasu Wilhelma III. z bezwzględną konsekwencją i energią i z najświetniejszym powodzeniem dąży do opasania całego świata siecią swoich wpływów. Wzrost ludności i coraz potężniej rozwijający się przemysł, bez którego Anglia żyćby nie mogła, zmuszają ją do zakładania corazto nowych kolonii i szukania coraz nowych rynków zbytu; a że silny jest najsilniejszym, gdy ma swobodę, więc Anglia w ekonomicznej swej polityce obstaje przy zasadach

handlu wolnego. Ekspanzywność i zachłanność brytyjskiego imperyum naraża je jednak na ciągłe starcia w różnych częściach świata. I tak w Azji Anglia spotkała na swej drodze Rosyę, z Francją zaostrzają się stosunki w Afryce; o wojnie transwalskiej mówiliśmy poprzednio. Na kontynencie europejskim rząd angielski popiera wszystko to, co się zgadza z interesami handlowymi Anglii, a staje na przeszkodzie wszystkiemu, co te interesa na szwank naraziłoby mogło. I tak w ostatnich dziesiątkach lat widzimy Anglię sprzymierzoną z Francją przeciw Rosyi i broniącą Turcyi w tym celu, aby nie dopuścić Rosyi do panowania nad morzem Śródziemnem; z kolei widzimy Anglię popierającą zjednoczenie włoskie, bo Włochy dawały jej punkt oparcia przeciw Francyi; widzimy ją popierającą secesyję Stanów skonfederowanych przeciw Unii, tej potężnej rywalce Albionu. Dzisiaj Anglia znalazła przeciwnika w imperyum niemieckim, które rozwojem handlu, przemysłu i floty także zagraża interesom angielskim. Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Anglii jest jednak kolos rosyjski, którego potęga wzrasta bezustannie, przyczem i państwa kontynentalne żądają również udziału w panowaniu nad światem.

Gladstonea ulubioną myślą było przyznanie Irlandyi samorządu (homerule), nędza i rozstrój na Zielonej wyspie doszły bowiem około 1880 r. do ostatecznych już granic. Trzecia część ziemi była w rąku 292 wielkich posiadaczy, dwie trzecie części miały 1942 właścicieli. Wielka masa ludności składała się z nędznych wyrobników i ubogich dzierżawców, drżących zawsze na myśl, że tenuta dzierżawna może być każdej chwili podwyższoną przez bezlitośnych panów angielskich. O fanatycznej nienawiści, jaką dzierżawcy irlandzcy pałali ku swym gnębiicielom, świadczy między innymi wypadek zarządcy dóbr lorda Ewe, kapitana Boycott w 1880 r., który nie mógł dostać żadnego robotnika, tak iż plon począł gnić na polu i zebrany być musiał w asystencyi silnego oddziału policyi (stąd wyraz «bojkotować»). Jednakże niepowodzenia w zagranicznej polityce Gladstonea podkopały wpływ jego w kołach wyborczych: nowe wybory w 1874 r. oświadczyły się przeciw niemu. Następcą jego został Disraeli (lord Beaconsfield), zdecydowany reprezentant światowej (imperialistycznej) polityki angielskiej. Świetne rezultaty jego działalności, mianowicie nabycie akcji kanału Suezkiego, utworzenie cesarstwa indyjskiego, nabycie Cypru, zręczne powstrzymanie Rosyi w 1878 r., nie zdołały jednak kwestyi irlandzkiej zepchnąć z widowni. Gdy w kwietniu 1880 r. wybory dały liberalną większość, Gladstone ponownie objął przewodnictwo gabinetu. W Irlandyi tymczasem Charles Stewart Parnell założył «Ligę agrarną», która terroryzmem swoim wszystkim właścicielom ziemskim dała się we znaki. Irlandzki bill agrarny Gladstonea, uchwalony z trudem w Izbie gmin, regulujący stosunki dzierżawne, nie zadowolił jednak Irlandczyków, a Parnell na jednym z wieców irlandzkich żądał zupełnego homerule dla Irlandyi.

Gdy z tego powodu Parnella wraz z jego towarzyszem Dillonem wtrącono do więzienia, liga agrarna wydała hasło, aby odtąd nie płacić czynszów dzierżawnych. Nawet Torysi, jak Salisbury, zrozumieli wówczas konieczność gruntownego załatwienia irlandzkiej kwestyi agrarnej i projektowali, aby państwo wykupiło ziemię z rąk wielkich posiadaczy i rozparcelowało ją między chłopów irlandzkich. Gladstone tymczasem porozumiał się potajemnie z Parnellem, który siedział w więzieniu Kilmainham, co do ustępstw na rzecz Irlandczyków, zaczem Parnell obiecał ministrowi poparcie w parlamencie i uzyskał wolność. Sprawa ugody zdawała się bliską urzeczywistnienia. Tymczasem dnia 6. maja 1882 r. nowy irlandzki sekretarz stanu lord Cavendish i podsekretarz Bourke zostali w Phönixparku pod Dublinem

w biały dzień zamordowani. Szalona ta zbrodnia rozdarła ledwo co zawarte przy-
mierze. Rząd wniósł nowe ustawy wyjątkowe dla Irlandyi, Parnell zaś musiał je
zwalczać, bo w przeciwnym razie byłby stracił wszelkie znaczenie w kraju, i starał
się założyć nową ligę agrarną. Bill agrarny Gladstonea, przynosząc ulgi czynszowe,
podzielał jednak uspakajająco na umysły, a Parnell, którego polityce korzyści te
Irlandya zawdzięczała, stał się bożyszczem ludu, do parlamentu londyńskiego wybie-
rano tylko jego stronników i nazywano go niekoronowanym królem Irlandyi.

W tymże czasie Gladstone przeprowadził też oddawna przez siebie zamierzoną
reformę parlamentarną (1883 r.). Liczba wyborców zwiększyła się o dwa
miliony, dawny podział na hrabstwa został zniesiony, zaprowadzono natomiast
podział na okręgi wyborcze (przeciętnie po 50.000 mieszkańców). Dalsza demokra-
tyzacja Izby gmin i jeszcze liczniejszy udział stanu średniego w życiu politycznym
były skutkiem tej reformy.

Gdy atoli odnośny bill wszedł w życie, Gladstone już nie urzędował.
Niepowodzenia angielskie w Sudanie, śmierć Gordona, dynamitowe zamachy Irland-
czyków w Londynie podkopały jego stanowisko, a ster rządów dostał się w ręce
lorda Salisbury (9. czerwca 1885 r.). Nie trwało to jednak długo, z nowych
wyborów wyszła silna większość liberalna i Parnellowska, zaczem Gladstone
(4. lutego 1886 r.) znowu zajął opuszczone stanowisko. Położenie było ze wszech
miar trudne. W Londynie, w Leicester, w Birmingham ponawiały się co chwila
masowe demonstracje pozbawionych pracy robotników, anarchiści krząpali się
w ukryciu, biskupi irlandzcy zbiorową odezwą domagali się wykupu wielkiej posia-
dłości na rzecz chłopów. Jakoż 8. kwietnia Gladstone wniósł w Izbie bill o *homerule*,
to jest o utworzeniu samoistnego parlamentu irlandzkiego, a 16. kwietnia nowy
bill agrarny. Ale w protestanckim Ulsterze zerwała się burza protestów i gotowano
się nawet do zbrojnego oporu przeciw *homerule*. Ostatecznie bill upadł w Izbie,
a rozwiązanie parlamentu spowodowało rozłam w partyi liberalnej, bo unia liberalna
odłączyła się pod wodzą Brighta i Forstera i zbliżyła się do konserwatystów.
Gladstone ustąpił, a 30. lipca 1886 r. Salisbury objął znowu ster rządów
(1886—1892).

Ale i konserwatywny rząd nie mógł nie uznać konieczności reform w Irlandyi.
W niektórych częściach wyspy, w których panowały zupełnie bezprawne stosunki,
zaprowadzono stan obłężenia, ligę narodową rozwiązano w kilku hrabstwach, powzięto
szereg zarządzeń prawnych i policyjnych. Zaczem przychodziło kilkakrotnie do
krwawych demonstracji, rząd kazał uwięzić agitatora O'Brien. Ulgi ekonomiczne
w połączeniu z surowymi zarządzeniami policyjno-sądowymi uśmierzyły wreszcie
burzę i spokój zapanował, zwłaszcza odkąd papież w orędziu swoim do irlandzkich
biskupów potępił gwałty agrarne, a głównie «bojkotowanie». Liga agrarna istniała
jednak nadal. Osobista powaga Parnella fatalnego doznała uszczerbku, gdy w listo-
padzie 1890 r. skazany został w procesie z powodu romansu z zamężną kobietą.
W rok później (w 1891 r.) Parnell umarł, nie pozostawiając po sobie zastępcy tej
miary, tego talentu i znaczenia, jakie były jego udziałem.

W zakresie stosunków socjalno-ekonomicznych dokonała się w tym czasie
ściślejsza, lepiej zorganizowana solidaryzacja robotników. Niejednokrotnie
w wielkich zmwach związki robotnicze mierzyły swe siły z przedsiębiorcami, repre-
zentującymi kapitał, wywalczając sobie lepsze warunki pracy. W r. 1890 strejkowało
równocześnie 180 tysięcy robotników w dokach w Londynie i 200 tysięcy górników
w Yorkshire. W tymże roku odbył się też w Londynie wielki kongres stowarzyszeń

zawodowych (Trades Unions), reprezentujący prawie półtora miliona zorganizowanych robotników. Kongres oświadczył się za bojkotowaniem wszystkiego, co nie wyszło z rąk stowarzyszonych robotników. Ale i przemysłowcy angielscy przyszli do przekonania, iż muszą bacznie czuwać nad utrzymaniem swej dominującej pozycji w Europie, gdyż konkurencja obca, w pierwszym rzędzie niemiecka, groźnie na wielu polach daje się im we znaki.

Rząd nie wypuszcza też ani na chwilę z opieki tego czynnika, który Anglii zapewnia panowanie na świecie, mianowicie floty; jakoż w 1889 r. uchwalono budowę 70 nowych statków wojennych. Polityka kolonialna Anglii jest dzisiaj bardzo zręczna i oględna, kolonie mają samorząd i wszelkie swobody polityczne. Wprawdzie



108. Markiz Salisbury.

projekt powszechnej brytyjskiej federacji (Imperial federation) nie doszedł do skutku, ale poczucie solidarności kolonii z krajem macierzystym objawia się tak silnie, że z kolonii, na przykład z Australii, niejednokrotnie śpieszyły już pułki ochotników na plac boju (w 1885 r. do Sudanu, w 1900 r. do Transwalu). Autonomii kolonii, do których w ścisłym znaczeniu Indye nie należą, rząd londyński niczem nie tamuje, tak że nawet niektóre wysokimi szrankami cłowemi odcięły się od kraju macierzystego; niemniej kolonie umieją sobie cenić korzyści, wypływające z przynależności do wielkiego British empire, i nie ma dzisiaj wcale mowy o jakimś odłączeniu się pojedynczych części. Gdy królowa Wiktoria w 1897 r. obchodziła 60-letnią rocznicę swego panowania, w Londynie zebrali się premierzy 13 angielskich kolonii, a z inicjatywy Kanady omawiano wówczas wielką myśl powszechno-brytyjskiego związku cłowego. Anglik snadnie może się nazywać obywatelem świata, a historyk Hartpole Lecky nie bez słuszności wypowiedział owe dumne słowa: «Jakiegokolwiek

losy są tym wspomniane, tyle możemy dzisiaj z zupełną ufnością prorokować, iż żaden przewrót w rzeczach ludzkich nie może zniszczyć przyszłej hegemonii angielskiego języka i rasy brytyjskiej».

«The great old man» (wielki stary człowiek), jak Gladstona nazywano, jeszcze raz w 1892 r. (liczył wówczas 82 lat) objął przewodnictwo gabinetu, ale i tym razem homerule dla Irlandyi nie wywalczył. Stronnictwo liberalne straciło przewagę, konserwatyści wynieśli znowu w górę lorda Salisbury. Zagraniczna polityka Anglii posuwa się dalej na torze «imperyalizmu», co naraża Anglię na ciągłe zatargi z jednej strony z Rosją, z drugiej z Francją i Niemcami. Wojna transwalska w 1900 r., której znaczenie omówiliśmy powyżej, wzmogła jeszcze prąd imperyalistyczny w społeczeństwie angielskiem.

W lutym 1901 r. umarła sędziwa królowa Wiktorya. Na tronie zasiadł syn jej Albert, książę Walii, jako Edward VII. W tymże czasie dokonało się połączenie kolonii australskich w państwo związkowe, a następca tronu, syn króla Edwarda VII., podążył w maju 1901 r. na otwarcie centralnego australskiego parlamentu w Melbourne.

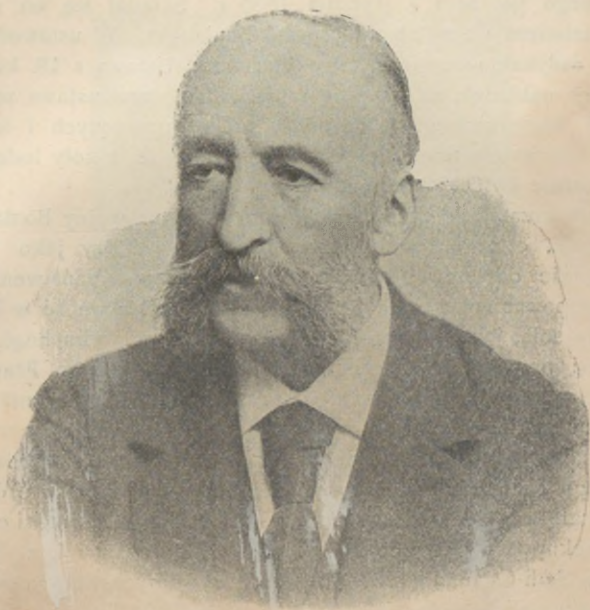
Utrwalenie trzeciej republiki we Francyi.

Hasłem, dominującym w polityce trzeciej republiki, był odwet za rok 1870. Wprawdzie wielka masa pracującej ludności wojny sobie nie życzyła, ale decyzja nie od niej zależała, lecz od parlamentu i prasy francuskiej. Rząd spoczywał w rękach Izby deputowanych, kierunek polityczny Francyi był zatem zależny od losów najsilniejszego stronnictwa, zmiana gabinetów była na porządku dziennym.

Mężem, który w pierwszych latach po 1879 r. rejdował we Francyi, był Leon Gambetta, prezydent Izby deputowanych i przywódca unii liberalnej. Przyświecał mu cel wielki utrwalenia republiki zapomocą wielkich reform i skupienia wszystkich żywiołów republikańskich. Aby przyszlą generację wychować w duchu republikańskim, przyjaciel Gambetty Juliusz Ferry w marcu 1889 r. wniósł dwie ustawy szkolne. Pierwsza poruczała nadzór nad sprawami oświaty radzie szkolnej, złożonej z 50 ludzi świeckich, druga znosiła tak zwaną «swobodę oświaty», to jest odbierała prawo utrzymywania szkół zakonów, nieuprawnionym we Francyi, a więc przedewszystkiem Jezuitom. Zapomocą tych i tym podobnych ustaw szkoła i wychowanie miały być wyzwolone z pod nadzoru duchowieństwa, które niemi w coraz większym stopniu zawładało (w 1879 r. liczono 23.625 szkół duchownych z 2,302.000 uczniów). Szkoła miała stać się świecką (école laïque) i być narzędziem, służącym celom państwa republikańskiego. W senacie jednak konserwatywne żywioły miały zawsze jeszcze przewagę, i pierwsza z powyższych ustaw nie uzyskała większości. Wśród burzy protestów ze strony duchowieństwa i partyi klerikalnej rząd zamknął jednak szkoły jezuitskie, następnie szkoły reszty zakonów, które nie postarały się o państwowe uznanie i nie przedłożyły swych statutów. Aby i radykalne partye republikańskie pozyskać dla rządu, nowy prezydent ministrów Freycinet wniósł 18. lipca 1880 r. amnestyę dla wszystkich dotychczas nieuśkazywanych komunardów; gorąco poparł projekt Gambetty i Izba uchwaliła amnestyę.

Wybory w sierpniu i wrześniu 1881 r. przyniosły świetne zwycięstwo partyom republikańskim; liczyły one ogółem 359 deputowanych, z których na unię liberalną (stronnictwo Gambetty) przypadało 206 głosów; Bonapartyści zdobyli tylko 47, monarchiści 41 mandatów. Gdy Ferry, ówczesny prezydent ministrów, główny

rywal Gambetty i obok niego najwybitniejszy mąż stanu trzeciej republiki, stracił grunt pod nogami skutkiem niepopularnej w gruncie rzeczy wyprawy przeciw Tunezji i wynikłego z niej konfliktu z Włochami, Gambetta go zastąpił (14. listopada 1881 r.) i utworzył tak zwane «wielkie ministeryum», złożone głównie z młodych, jemu zupełnie oddanych polityków, których przeciwnicy nazywali szyderczo «subjektami Gambetty». Przedłożenie Gambetty, rewizję konstytucji mające na celu, spowodowało jednak jego upadek. Następca jego Freycinet przeparał w senacie przyjęcie znanych nam ustaw szkolnych, poczem przystąpił do uregulowania trudnej kwestyi finansowej. Dług państwowy skutkiem ogromnych wydatków na wojsko w ostatnich pięciu latach urósł gwałtownie; dla uregulowania budżetu



109. Juliusz Ferry.

rząd zażądał od sześciu wielkich towarzystw kolejowych spłaty udzielonych im państwowych zasiłków, na co się koleje zgodziły pod warunkiem, iż państwo na lat 30 zrzeknie się prawa wykupu. Układ przyszedł do skutku i w 1883 r. koleje francuskie zostały wydane w ręce przedsiębiorców, przedewszystkiem domu Rotszyldów, bez możności kontroli ze strony państwa.

Gambetta już tego nie dożył, raniony strzałem rewolwerowym w rękę 27. listopada przez swą kochankę panią Leon, umarł 31. grudnia 1882 r. licząc lat 44.

Następne ministeryum Ferryego dwojaki cel miało na oku: z jednej strony starało się o dalsze utrwalenie republiki, z drugiej o zaspokojenie dumy francuskiej na arenie polityki kolonialnej; chciało bowiem Francuzów odzwyczaić od «patrzenia jak w hypnozie ku Wogezom» i myślenia tylko o odwecie, co uniemożliwiało wszelką politykę realną. Ferry przeprowadził rewizję konstytucji, ale upadł z powodu swojej zagranicznej polityki: jego pojednawczość wobec Niemiec, przede-

wszystkiem zaś kosztowna i krwawa wyprawa do Tonkinu spowodowały jego upadek; ustąpił obarczony nienawiścią, która mu już nie pozwoliła stanąć na czele rządu.

Jego następca Brisson prowadził dalej rewizję konstytucyi, bo i senat uchwalił wybory na zasadzie tak zwanych list, z tem zastrzeżeniem, że członkowie dawniej panujących rodzin nie są obieralni; jeżeli się jednak po tej reformie spodziewano wzmocnienia republikanizmu, to rozczarowano się gruntownie, bo wybory z 4. października 1883 r. wprowadziły do Izby 203 monarchistów i 115 radykałów, republikanie nie mieli więc większości i musieli się porozumiewać to z jedną, to z drugą stroną. Rząd z natury rzeczy stał się chwiejnym i niepewnym, Brisson ustąpił, a Grévy, ponownie obrany prezydentem (w 1885 r.), poruczył Freycinetowi utworzenie nowego gabinetu 7. stycznia 1886 r. Składał się on z oportunistów i radykałów, ministrem wojny został generał Boulanger. W ustawodawstwie zaznaczał się silnie radykalno-szowinistyczny kierunek: Ustawa z 18. kwietnia 1886 r. najsurowsze kary nakładała za wszelkie szpiegostwo, inna ustawa zarządzała wydalenie z Francyi wszystkich głów dawnych rodów panujących i ich najbliższych spadkobierców. Wreszcie trzecia ustawa zarządzała, że szkoły ludowe w gminach mają mieć wyłącznie świeckich nauczycieli.

Energicznie krzątał się przedewszystkiem minister wojny Boulanger, z pochodzenia Bretończyk, człowiek niespokojny i ambitny, który jako wódz naczelny w przyszłej wojnie odwetowej spodziewał się owoładnąć państwem. Błyskotliwomilitarnem występowaniem pozyskał rychło znaczną popularność w Paryżu. Nastąpiły wielkie zbrojenia, jak gdyby wojna miała lada chwila wybuchnąć, ale energiczna postawa Niemiec przyczyniła się niebawem do wytrzeźwienia Francuzów, a gdy 17. maja 1887 r. runął gabinet Gobleta, skończyła się też i rola generała Boulangerera.

Nowy gabinet Rouviera, który opierał się o umiarkowane partie republikańskie, musiał zacięte walki staczać z radykałami, którzy teraz w Boulangerze widzieli wcale pożądanego sojusznika. Wielkim skandalem, który zmusił Grévyeego do ustąpienia, było oskarżenie wniesione przeciw jego zięciowi Wilsonowi o systematycznie prowadzone przekupstwo przy udzielaniu orderów, koncesyj i t. p. Nowym prezydentem obrano Sadi-Carnota (1887—1894), który dotychczas niewiele zwracał na się uwagi w życiu politycznym.

Pierwsze ministeryum Carnota z Tirardem na czele runęło rychło, bo odszedł do się generała Boulangerera, dowódcę 13. korpusu armii, z powodu jego samowoli, stawić do dyspozycyi, a następnie przenieść w stan spoczynku. Ambitny generał w tejsze chwili zmienił się w zapamiętałego agitatora politycznego i zażądał rewizyi konstytucyi. Gdy i Izba oświadczyła się za rewizją, gabinet Tirarda runął, a Floquet, sprzyjający radykałom, objął kierownictwo nowego. Boulanger, popierany przez Bonapartystów, radykałów i ligę patryotów, jednym słowem, przez wszystkie żywioły dążące do przewrotu, obrany posłem w kilku okręgach, agitował energicznie za rewizją konstytucyi w duchu ultrademokratycznym. W Paryżu przyszło do burzliwych demonstracyi, grożących zamachem stanu. Wreszcie nowe oportunistyczne ministerstwo Tirarda podjęło energiczną akcyę przeciw tym wicherzoniom. Liga patryotów została rozwiązana; Deroulède jej twórca, stanął przed sądem, oskarżony o utworzenie tajnego zakazanego towarzystwa, a Izba deputowanych 4. kwietnia zezwoliła na sądowe ściganie generała Boulangerera z powodu spisku uknutego przeciw republice. «Le brave general», widząc co się święci, już 2. kwietnia schronił się był do Bruxeli, a senat, jako trybunał państwa, skazał go

wraz z towarzyszami Dillonem i Rochefortem in contumaciam na deportację. Nowe wybory w jesieni 1889 r. zapewniły większość umiarkowanym republikanom, na 576 deputowanych wyszło republikanów 236, radykałów 126, rojalistów 100, Bonapartystów 58, Boulangistów 47. Boulanger, strącony ze szczytu marzeń, popełnił samobójstwo na grobie swej kochanki w Bruxeli (30. września 1891 r.), a stronnictwo jego znikło zupełnie z widowni politycznej.

Do utrwalenia tej umiarkowanej liberalnej republiki przyczyniło się też niemało ważne oświadczenie papieża Leona XIII., który na zbiorowe zapytanie francuskich biskupów w grudniu 1890 r. odpowiedział przez sekretarza stanu kardynała Rampollę: że katolicy winni uznać istniejącą we Francji formę rządu.



110. Sadi Carnot, prezydent republiki francuskiej.

Ważny fakt dokonał się także w zagranicznej polityce. Francja szukała od dawna oparcia o Rosję, która właśnie wówczas została izolowana, bo następca Bismarcka generał Caprivi w 1890 r. zaniechał odnowienia niemiecko-rosyjskiego traktatu neutralności. Rosja przyjmowała więc chętnie sympaty francuskie i oba państwa nie szczędziły sobie nawzajem objawów życzliwości. Flota francuska w 1891 r. podążyła do Kronstadu, flota rosyjska w 1893 r. odpowiedziała wizytą w Toulonie. Czy i jakie przymierze zawarte zostało z Rosją, o tem dziś nic pewnego powiedzieć nie można, to jednak pewna, że wiara w przymierze i w pomoc Rosji wzmocniła Rzeczpospolitą.

W tychże latach Paryż wielce zaniepokojony został licznymi zamachami anarchistycznymi, a w lecie 1894 r. sam prezydent Carnot zginął zaszytowany przez zbrodniarza, należącego do tej fanatycznej sekty. Nowy prezydent Kazimierz Périer,

wybrany w lipcu 1894 r., abdykował już 15. stycznia 1895 r., poczem głową rządu francuskiego wybrano Felixa Faure, bogatego kupca z Havru (1895—1899).

Za prezydentury Faurea polityka kolonialna francuska ma do zapisania zdobycie Madagaskaru 1895 r. Popularność zapewniło temu prezydentowi utrwalenie przyjaznych stosunków z Rosyą. Car Mikołaj II. w październiku 1896 r. odwiedził Paryż, przyjmowany entuzjastycznie przez ludność.

W tychże latach rozegrał się pierwszy akt sprawy Dreyfusa, która w następstwie przez kilka lat dominowała nad całym życiem politycznym Francji, rozdarła kraj na dwa wrogie stronnictwa i omal nie doprowadziła do rewolucji. Dreyfus, kapitan sztabu generalnego, w 1895 r. za rzekome szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa skazany został przez sąd wojskowy na wieczystą deportację do Cayenne. Rodzina i szereg wybitnych polityków i pisarzy podjęli staranie w celu uzyskania rewizji procesu, dowodząc wymownie niewinności skazanego i wykrywając wielkie nieprawidłowości w postępowaniu sądowym. W prasie rozpoczęła się zacięta kampania za i przeciw rewizji. Niebawem z kwestji sprawiedliwości zrobiono kwestyę polityki: cała Francja rozpadła się na dwa obozy: militarno-klerykalno-antysemicko-nacyonalistyczny i liberalno-republikański. Z jednej sprawy Dreyfusa wytworzył się cały kłęb procesów (proces Esterhazyego, Picquarta, Zoli i innych), na ulicach przychodziło do manifestacji, gabinety zmieniały się szybko jeden po drugim, nie wiedząc, co począć z roznamiętniającą opinią sprawą. Ostatecznie jednak rewizja procesu została uchwalona przez trybunał kasacyjny mimo nacisku wywieranego ze strony generałów, widzących w ponownem roztrząsaniu tej sprawy ujmę dla powagi wojskowej.

W trakcie tych układów i wicherzeń umarł nagle nieprzychylny sprawie rewizji prezydent Faure 16. lutego 1899 r. Kongres wersalski już 18. lutego wybrał prezydentem Emila Loubet, umiarkowanego republikanina, który wprawdzie w pierwszych miesiącach swego urzędowania narażony był na brutalne napaści ze strony nacyonalistów, niebawem jednak prawością i prostotą swego postępowania zyskał powszechną sympatyę. Sprawa Dreyfusa, którego z wyspy Dyabelskiej sprowadzono do Francji, zakończyła się wreszcie wyrokiem trybunału wojskowego w Rennes 9. sierpnia 1899 r. Oskarżony został ponownie uznany winnym z przyznaniem łagodzących okoliczności i skazanym na dziesięć lat twierdzy, rząd jednak niebawem go ułaskawił: a amnestya uchwalona w 1900 r. dla wszystkich wmieszanych w ten proces, położyła tamę dalszemu jątrzeniu opinii.

W stosunkach zagranicznych Francji przyszło do zatargu dyplomatycznego z Anglią z powodu Faszody nad górnym Nilem, którą obsadził francuski major Marchand w 1898 r. Na kategoryczne żądanie Anglii, Francya, pozbawiona spodziewanego poparcia ze strony Rosyi, musiała odwołać Marchanda, co wielce oburzyło społeczeństwo francuskie. Porażkę swoją powetowała Francya w marcu 1899 r. traktatem z Anglią, regulującym sfery wpływów obu mocarstw w Afryce środkowej i przyznającym Francji wszystkie kraje na zachód od 23° długości wschodniej. Nowy gabinet Waldeck-Rousseau, w którym tekę ministra handlu piastuje socjalista Millerand, mimo wysiłków stronnictwa klerykalnego i nacyonalistycznego od 1900 r. utrzymuje się przy władzy, oparty o stronnictwa liberalne i republikańskie. Powszechna wystawa paryska w 1900 r., zamykająca koniec wieku, pokazała w całej pełni materyalny rozwój Francji i była zarazem wielką manifestacją pokojową, gdyż wszystkie państwa, nie wyłączając Niemiec, wzięły w niej udział.

Najnowsze dzieje Rosyi i państw bałkańskich.

Śmierć Alexandra II.

Niezadowolenie z istniejących stosunków społecznych i politycznych, zawiedzione nadzieje, wpływ rewolucyjnych prądów europejskich złożyły się na powstanie i szerzenie się związków nihilistycznych, dążących zapomocą terroru do zmian systemu rządowego. Nihilisci, rekrutujący się z szeregów umysłowego proletaryatu, który nie znajdował w Rosyi odpowiedniego pola dla swych aspiracji, spodziewali się w drodze zupełnego przewrotu urzeczywistnić swe niejasne i mętne, z dzieł



111. Cesarz Alexander II.

niemieckich i francuskich wysnute teorie socyalne i polityczne. Znalazłszy licznych zwolenników w kołach inteligentnej młodzieży obojej płci, przejętej pesymizmem na widok ówczesnych stosunków, założyli rewolucyjny komitet wykonawczy, mieli tajne drukarnie, wydawali manifesty i czasopisma. W r. 1878 Wiera Zazulicz dokonała zamach na generała Trepowa, została jednak uwolniona przez sąd przysięgłych. Następnie zamordowano szefa żandarmeryi, generała Mezencowa. W następnym roku 1879 nastąpiło morderstwo gubernatora miasta Charkowa, księcia Krapotkina, i zamach na generała Drentelna, następcę Mezencowa. Wielkie przerażenie wywołały trzy atentaty na życie cara: 14. kwietnia 1879 r. w Petersburgu strzelał Sołowiew do cara; 1. grudnia na dworcu kolejowym w Moskwie eksplodowała mina, 17. lutego

1880 r. wybuchła mina pod salą jadalną w pałacu Zimowym. Zaczem zarządzono wszelkie środki ostrożności, najzdolniejszych generałów mianowano gubernatorami, utworzono najwyższą komisję wykonawczą, której szef generał Loris Melikow sprawował rodzaj dyktatury, wykryto mnóstwo członków związków nihilistycznych i ukarano ich bądź śmiercią bądź zesłaniem do robót karnych. Ale nihilizm nie przestał nurtować pod powierzchnią.

Pod wpływem Loris Melikowa, który w sierpniu 1880 r. mianowanym został ministrem spraw wewnętrznych, Alexander II. reformatorską swą działalność, podjętą w pierwszych latach swego panowania, pragnął uwiecznić zwołaniem zebrania narodowego. Odnosny manifest miał się ukazać w dzień urodzin cara, 29. kwietnia, tymczasem 13. marca 1881 r. Alexander II. padł ofiarą nowego zamachu nihilistów, którzy na ulicy rzucili nań bomby dynamitowe.

Rosya pod panowaniem Alexandra III. (1881—1894) i Mikołaja II.

Syn i następca Alexandra II., który pod strasznym wrażeniem śmierci ojca zasiadł na tronie, zaniechał konstytucyjnych planów ojca swego i manifestem z 11. maja ogłosił, iż samowładztwo swoje dla dobra narodu zamierza utrwalić i strzedz przed wszelkim uszczerbkiem. Loris Melikow został oddalony i zastąpiony hrabią Ignatiewem; Pobiedonoscew i Katkow, wyobraziciele panslawizmu i ortodoksyi, byli najwpływowszymi doradcami cara, który żył przeważnie w odosobnieniu wraz z rodziną w zamku Gatszynie. Ignatiew nie był w stanie stłumić ruchu nihilistycznego, a poróżniwszy się z Katkowem ustąpił miejsca skrajnie konserwatywnemu hrabiemu Tołstojowi. Za rządów Tołstoja odkryto tajną drukarnię nihilistów w ministerstwie marynarki, uwięziono szereg wysokich urzędników jako członków nihilistycznego spisku. Energiczne środki użyte przez Tołstoja osłabiły wreszcie partję nihilistyczną. Ostatni atentat 29. października 1888 r. na pociąg cesarski pod Borkami spowodował tylko wykolejenie wagonów. Zdarzenie to wywarło jednak silny wpływ na cara, a radość ludu z jego ocalenia utwierdziła go w zasadach, wyznawanych od początku. Zachodnio-europejskim wpływom przypisywał car wszelkie nieszczęścia Rosyi i w następstwie dążył do możliwego ich ograniczenia. Uniwersytety zostały poddane ścisłej kontroli; w bałtyckich prowincjach, w Finlandyi i Królestwie polskiem żywił rosyjski doznawał bezwzględne poparcia.

W polityce azyatyckiej Rosya osiągnęła w owych latach nowe tryumfy, podbiła Achał-Tekę (1881) i Merwę (1884), która z morzem Kaspijskiem połączona została kolejną. Rozpoczęto także budowę wielkiej kolei syberyjskiej (10.000 km.), która Rosyę łączy z oceanem Spokojnym.

Gorczakowa zastąpił Giers w 1882 r., przejęty pokojowymi tendencjami. W postępowaniu Rosyi dokonał się jednak zwrot, gdy w 1885 r. książę Alexander bułgarski wystąpił jako samodzielny władca i, nie zasiągnąwszy pozwolenia cara, Rumelię wschodnią połączył z Bułgaryą i z Serbią zwycięską prowadził wojnę. Ponieważ ani upadek księcia bułgarskiego ani agitacya agentów rosyjskich nie zdołały skłonić Bułgarów do uległości wobec Rosyi, car począł niedowierzać pokojowym tendencjom trójprzymierza, którego wpływom przypisywał ów niepomyślny dla Rosyi zwrot w Bułgaryi i począł się przygotowywać do wojny. Ogromne masy wojska zostały zebrane na zachodniej i południowych granicach państwa pod wodzą najlepszych generałów, Hurki w Warszawie i Dragomirowa w Kijowie. Zagraniczną polityką kierował sam cesarz. Wprawdzie nie myślał on o zbrojnej akcji przeciw

Bułgari, mimo to jednak zaburzenia bułgarskie groziły wybuchem wojny europejskiej. Stan finansowy Rosji pod umiejętnym zarządem Wyszniegradzkiego i Wittego poprawił się znacznie.

Zbliżenie się Rosji do Francji, odwiedziny wzajemne flot jeszcze więcej zaniepokoiły Europę, przekonano się jednak, iż car raczej poskramia niż podsyca odwetowe tendencje Francji. Jakoż, gdy Alexander III. po dłuższym cierpieniu umarł 1. listopada 1894 r. w Liwadyi, sławiono go jako monarchę pokoju. Na tronie zasiadł jego syn Mikołaj II.



112. Cesarz Alexander III.

Nowy car, obejmując rządy, formalnego manifestu nie ogłosił, lecz niedwuznacznie zapowiedział, iż kierować się będzie zasadami ojca swego. Zagraniczną politykę od 1895—1896 r. kierował Lobanow, następnie hrabia Murawiew. W Europie Rosja zaznaczyła wyraźnie pokojowe swe tendencje i starała się w porozumieniu z Austryą o utrzymanie pokoju na Bałkanie. W Azji wschodniej dąży wytrwale do zapewnienia sobie przewagi i powiększa tam swoje posiadłości i sferę swych wpływów.

O pokojowych tendencjach Mikołaja II. świadczy dowodnie okólnik hrabiego Murawiewa, który wywołał konferencję mocarstw dla obmyślenia sposobów zachowania pokoju i zmniejszenia ciężarów militarystyki. Ta pokojowa konferencja

zebrała się w Hadze (od 18. maja do 29. lipca 1899 r.) i powzięła szereg uchwał, które jakkolwiek mają tylko teoretyczne znaczenie, świadczą jednak o ewentualnej możliwości porozumiewania się pokojowego państw. W Azji polityka Rosyi ciągle czyni postępy i wpływ Rosyi dominuje na azyatyckim wschodzie, co się pokazało przy sposobności zbiorowej wyprawy mocarstw do Pekingu 1900 r.

W wewnętrznych stosunkach państwa rosyjskiego panuje nadal system Alexandra III. W bałtyckich prowincjach, w Finlandyi i w Polsce tendencje zapewnienia przewagi żywiołowi rosyjskiemu utrzymały się nadal w całej pełni. Zaburzenia



113. Cesarz Mikołaj II.

na uniwersytetach rosyjskich, wybuchające od czasu do czasu, szczególnie silne w 1901 r., i zamachy na ministrów świadczą o gorączkowym nastroju, panującym wśród młodzieży i inteligencji rosyjskiej.

Turcja pod panowaniem Abdula Hamida II.

Wojna z 1877—1878 r. naraziła Turcję na dotkliwe terytoryalne straty i na zupełne rozprzężenie finansowe. Sułtan Abdul Hamid II. (ur. w 1842 r.), spokojny i sumienny w pełnieniu swoich obowiązków, radził sobie jak mógł w tem smutnem położeniu. Do reorganizacyi armii i finansów powołał szereg niemieckich oficerów i urzędników. Absolutnych praw swoich strzeże pilnie, tłumiąc nieubłaganie w kraju wszelkie dążności liberalne i konstytucyjne.

Rząd grzeszył jednak temi samemi wadami co poprzednio. Niektórzy namiestnicy wyróżniali się energią i sumiennością, ogół jednak urzędników, złe płatnych, nieudolnością swoją, przedajnością i samowolą tamował nadal przystęp

kultury do Turcji. Niezdrowe wewnętrzne stosunki objawiały się też w ciągłych niepokojach, zaburzeniach i krwawych rzeziach, zdarzających się co chwila to w jednej to w drugiej części wielkiego państwa Osmanów. W Macedonii przyszło do krwawych rozruchów w 1881 r., w Albanii w 1883 r.

W Armenii gospodarka turecka dała się ludności tak we znaki, że 1890 r. komitet rewolucyjny ogłosił powstanie. Nie przyszło wprawdzie do wybuchu, ale nienawiść między Turkami a Armeńczykami objawiała się przy każdej sposobności. Armeńczycy byli wydani na pastwę drapieżnych plemion Kurdów i również drapieżnych wojsk i władz tureckich. Straszliwa rzeź Armeńczyków, której za wiedzą i wolą władz dopuścił się motłoch turecki, a która w Europie powszechnie wzbudziła opinię, jaskrawe światło rzuca na system rządu tureckiego.

Widownią największych zaburzeń, które ostatecznie spowodowały zbrojną interwencję mocarstw europejskich, była wyspa Kreta. Na zasadzie konwencji z Halepy 1878 r. miała ona posiadać gubernatora chrześcijańskiego, ludność turecka i grecka miały mieć równe prawa. Turcy jednak nie kwapiła się wcale z zapowiedzianymi reformami administracyjnymi, zaczęły kilkakrotnie przychodzić do krwawych rozruchów a ostatecznie do powstania w 1896 r. oraz do wojny grecko-tureckiej w 1897 r. i do blokady Krety przez mocarstwa europejskie. W rezultacie Kreta otrzymała gubernatora w osobie księcia Jerzego, syna króla Grecji.

Państwa chrześcijańskie na Bałkanie.

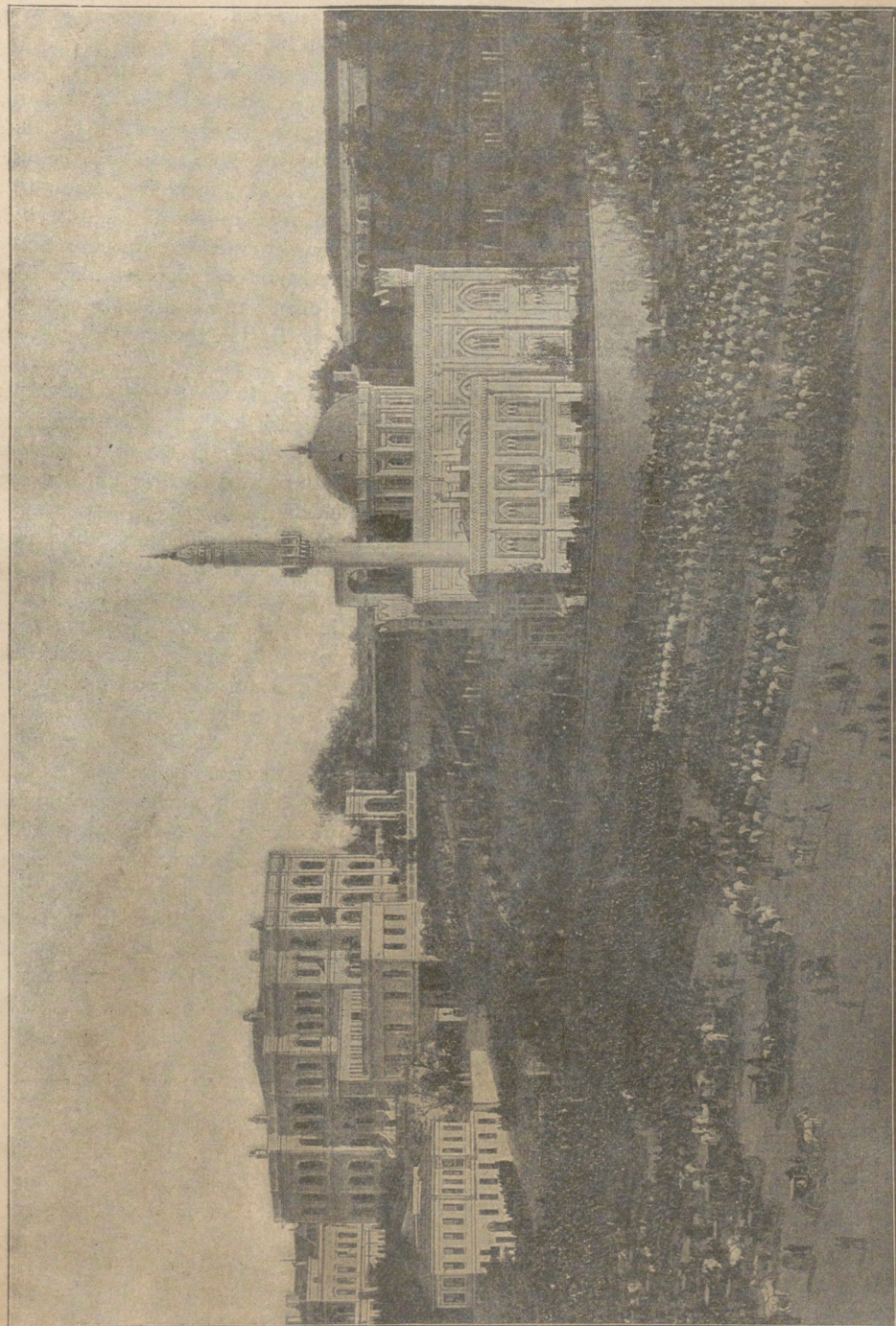
Nienaturalny podział Bułgarii, dokonany za sprawą Anglii na kongresie berlińskim, demokratyczno-radykalny duch, przenikający konstytucję księstwa bułgarskiego z 1879 r., faktyczne panowanie Rosji w kraju, a wreszcie zawiści partyjne, wszystko to składało się na utrzymanie Bułgarów w stanie ciągłego gorączkowego naprężenia. Ostatecznie książę Alexander z konieczności ważył się na zamach stanu. 9. maja 1881 r. zniósł konstytucję z 1879 r. i ogłosił nową. Wielkie Zgromadzenie narodowe (sobranje) zatwierdziło czyn księcia i przyznało mu wyjątkowe prawa. Książę Alexander utworzył wówczas ministerstwo z Rosyan i z konserwatywnych Bułgarów. Niebawem jednak powstała w kraju tak silna opozycja przeciw Rosyanom, iż ci powzięli zamiar, z pomocą liberałów bułgarskich obalić księcia, a Bułgarię oddać pod protektorat Rosji. Jednakże w decydującej chwili wódz liberałów Cankow zdradził plan cały księciu i sam oddał mu się na usługi pod warunkiem, że konstytucja z 1879 r. będzie przywróconą. Książę zgodził się na to. Przewodnictwo gabinetu koalicyjnego objął Cankow. W Petersburgu wielkie panowało niezadowolenie z tego obrotu rzeczy.

Tymczasem «wielkobułgarskie» związki, z początku popierane przez Rosję, a od 1883 r. zwalczane przez nią, nie ustawały w agitacji w celu połączenia wschodniej Rumelii z Bułgarią. 18. września 1885 r. oficerowie bułgarskiej milicji w Filipopolu napadli na gubernatora wschodniej Rumelii, Gawril paszę, i uwięzili go wraz z dowódcą milicji Drygalskim paszą. Rząd prowizoryczny ze Straskim na czele proklamował połączenie Rumelii z Bułgarią. Książę Alexander, lubo wiedział, że mocarstwa, a przede wszystkim Rosya, pragną na Bałkanie utrzymać status quo ante, nie mógł się jednak oprzeć głosowi ludu i wkroczył na czele wojska do Rumelii, oświadczając jednak przytem, iż pozostaje wiernym wasalem sułtana i prosi go o zatwierdzenie tego aktu. W Bułgarii zapanował entuzjazm, w Petersburgu

nie posiadano się z gniewu. Oficerowie rosyjscy wystąpili z armii bułgarskiej, car wykreślił księcia Alexandra z listy swego wojska, na konferencji ambasadorów w Konstantynopolu postawiła Rosya wniosek detronizacji księcia. Anglia jednak oświadczyła się za połączeniem obu Bułgarii, sułtan nie protestował, zaczem książe Alexander mógł tryumfować. Niebawem do politycznego tryumfu przydał i warzyny wojenne.

Serbia bowiem z zawiścią spoglądała na to niespodziane wywyższenie Bułgarii. Okupacja Bośni przez Austryę, niwecząca okrutnie marzenia serbskie, zacięte walki partyjne między liberałami, postępowcami a radykałami tamowały spokojny rozwój społeczeństwa, a ogłoszenie Serbii królestwem w 1882 r. niewiele przyczyniło się do uspokojenia kraju. Zaczem rząd serbski militarną akcją próbował umocnić swą pozycję. 13. listopada 1885 r. król Milan oświadczył, iż «równowaga ludów bałkańskich została naruszona» i wypowiedział Bułgarii wojnę. Jeden korpus w liczbie 17 tysięcy żołnierzy pod wodzą Lesznjanina pociągnął na Widdyń, główna siła (34 tysiące żołnierzy) w kierunku Sofii. Siły bułgarskie wynosiły 47 tysięcy piechoty, 2600 jazdy i 96 dział. Rumelia wystawiła 25 tysięcy piechoty, 1600 jazdy, 4 działa, nadto doliczyć trzeba 6 tysięcy tureckich ochotników. Na wzgórzach Śliwnicy, o kilka mil od Sofii, 17. listopada przyszło do pierwszych starć; książe Alexander sam stał w linii bojowej i zagrzewał pułki swoje do ataku. Następnego dnia Bułgarzy, dzięki przewadze swoich dział Kruppa, tryumfowali na całej linii, a 22. listopada ruszyli naprzód, zdobyli wąwóz Dragomański, obsadzili Carybrod; 26. i 27. października odnieśli zwycięstwo pod Pirotem, które im otwarło drogę do Nizu i Belgradu. Aliści 28. t. m. poseł austryacki w Belgradzie hr. Khevenhüller przybył do głównej kwatery księcia i oświadczył mu, iż gdyby dalej się posunął, spotka na swej drodze pułki austryackie. Austrya bowiem nie chciała żadną miarą dopuścić do jakiegokolwiek zmiany na Bałkanie, która mogłaby wywołać ogólny pożar europejski. Zaczem książe Alexander wstrzymał dalsze kroki zaczepne. Kongres pokojowy, który się 4. lutego 1886 r. zebrał w Bukareszcie, przywrócił po prostu stan rzeczy, istniejący przed wojną między oboma państwami. Turcyja jednak, rozumiejąc, że silna Bułgarya może być dla niej najlepszą ochroną przed Rosją, zamianowała księcia Alexandra gubernatorem wschodniej Rumelii. Stało się to bez zezwolenia mocarstw. Unia personalna obu Bułgarii zmieniła się jednak niebawem faktycznie w unię realną, a 14. lipca zebrało się pierwsze ogólnie bułgarskie sobranie w Tirnowej.

Ale czasy spokojne jeszcze nie nastąpiły dla Bułgarii. Liberali i radykali pod przywództwem Cankowa i Karawelowa wespół z niezadowolonymi oficerami i ambitnym metropolitą sofijskim Klemensem uknuli spisek w celu obalenia księcia. W nocy 20. sierpnia 1886 r. spiskowcy napadli na pałac książeący, zmusili księcia do podpisania abdykacji i pod silną strażą odstawili go do granicy, skąd przez Besarabię pojechał do Lwowa. W Bułgarii tymczasem wybuchła kontrarewolucya, wojsko oświadczyło się za księciem, Stambułow (prezydent Izby) utworzył rząd prowizoryczny. Grujew, Cankow i Klemens zostali uwięzieni; deputacya bułgarska przybyła do Lwowa i wezwała księcia do powrotu. Alexander usłuchał wezwania i wrócił do kraju. Wiedział jednak, że Rosya jest mu przeciwną i że powrót jego stać się może przyczyną europejskich zaburzeń. Wysłał zatem do cara unizony telegram, zakończony słowy: «Rosya dała mi koronę, którą jestem gotów złożyć napowrót w ręce Waszej ces. Mości». Car odpowiedział, iż powrotu księcia nie pochwała, ale nie będzie mieszał się w sprawę bułgarskie, dopóki książe w kraju przebywa.



114. Ildiz kiosk i meczet Hamidije w Konstantynopolu w dzień piątku.

Odpowiedź ta rozstrzygnęła o losach księcia Alexandra. Oświadczył, iż abdykuje, aby uchronić Bułgaryę od nieuniknionej okupacji przez Rosyę, i opuścił kraj 7. września, zaślem powszechnym żegnany.

Regencya (Stambułow, Mutkułow, Karawełow) popadła zaraz w zatarg z rosyjskim komisarzem Kaulbarsem. Zgromadzenie narodowe obrało władcą Waldemara, księcia duńskiego, który się jednak nie mógł utrzymać, bo zaburzenia w kraju i postawa Rosyi czyniły pobyt jego w kraju niemożliwym. Wreszcie znaleźli Bułgarzy księcia w osobie Ferdynanda Koburg-Kohary (ur. 1871 r.), syna księcia Augusta i księżnej Klementyny Orleańskiej, córki króla Ludwika Filipa, którego wybór nastąpił 7. lipca 1887 r. Książę Ferdynand, jakkolwiek zrazu nie uznany przez mocarstwa, utrzymywał się przy rządzie dzięki energicznemu prezydentowi ministrów Stambułowowi. Stambułow po kilku latach padł ofiarą zamachu morderczego. Książę Ferdynand zaś zwrócił się ku Rosyi i syna swego Borysa wychowuje w wierze prawosławnej.

Innego rodzaju przejścia nawiedziły Serbię. Niefortunna wojna z Bułgaryą, wzrost długów państwowych, skandaliczne zatargi między królem Milanem a jego piękną i ambitną małżonką Natalią Keczo (zakończone wreszcie w 1887 r. rozwodem i wyjazdem królowej) podkopały powagę króla. Napróżno starał się on umocnić swą pozycję zapomocą demokratycznego przekształcenia konstytucyi; ostatecznie, myśląc więcej o swych wygodach niż o przyszłości kraju, abdykował 6. marca 1889 r. na rzecz swego syna Alexandra (ur. 14. sierpnia 1876 r.). Regencyę za nieletniego króla sprawował zrazu Risticz, a Milan opuścił kraj, aby w Paryżu żyć dla swych przyjemności. Młody, wcześniej dojrzały król dokonał niebawem śmiałego zamachu stanu: 13. kwietnia 1893 r. oświadczył się pełnoletnim, kazał regentów i ministrów uwięzić i utworzył radykalno-postępowy gabinet pod przewodnictwem dawnego swego wychowawcy Dokicza. Odtąd Serbia przechyliła się stanowczo na stronę Rosyi. W r. 1900 król poślubił starszą o dziewięć lat od siebie panią Dragę Maszyn. Król Milan, poróżniony z synem, umarł w Wiedniu 11. lutego 1901 r.

Grecya przechodziła ciężkie koleje. Niezadowolona z granic, ustanowionych w 1881 r., z Bułgaryą i Turcyą w ciągłych znajdowała się zatargach. W r. 1886 pancerniki mocarstw europejskich blokowały porty greckie, aby zmusić rząd grecki do zaprzestania zbrojeń. Gdy na Krecie w 1896 r. wybuchło powstanie, rząd grecki zrazu wstrzymywał się od interwencji. Rychło jednak musiał pójść za głosem narodu i dopomódz ciemieżonym pobratymcom na Krecie. Silny związek «Ethnike Hetairia» parł rząd do energicznej akcji, jakoż istotnie pułkownik Vassos został wysłany z 2000 żołnierzy dla zajęcia wyspy. Mocarstwa (2. marca 1897 r.) postawiły Grecyi ultimatum, żeby wojsko swoje wycofała z Krety, poręczając przytem Krecie samorząd pod zwierzchnictwem sułtana. Gdy Grecya Vassosa nie odwołała, zbiorowa flota państw europejskich przystąpiła do blokady Krety. Stosunki między Turcyą a Grecyą tak się zaostrzyły, iż ostatecznie Turcyja wypowiedziała Grecyi wojnę (17. kwietnia 1897 r.). Zwyciężywszy w kilku pomniejszych potyczkach, armia turecka zadała greckiej klęskę pod Pthersalą, poczem zajęła Tessalię. Nieudolność dowódców greckich dopomagała Turkom do zwycięstwa, a kompromitowała Grecyę. Za sprawą Europy stanął pokój między Grecyą a Turcyą (19. maja). Turcy musieli opuścić zajętą Tessalię, Grecya miała zapłacić Turcyi cztery miliony funtów tureckich; kontrolę nad zarządkiem finansów greckich, fatalnie rozprężonych, objęły mocarstwa europejskie. Grecya musiała zrezygnować ze swych marzeń o Wielkogrecyi. Kreta pozostała wprawdzie zgodnie z życzeniem mocarstw

pod zwierzchnictwem sułtana, otrzymała jednak gubernatora w osobie greckiego księcia Jerzego, zaczem faktycznie ma rząd grecki.

Rumunia rozwijała się spokojnie. Dynastia Hohenzollernów silnie zapuściła w kraju korzenie. Ponieważ król Karol miał tylko córkę, a i ta umarła w młodym wieku, na następcę tronu przeznaczono księcia Ferdynanda, syna brata królewskiego Leopolda. Wojskowa siła rumuńska wzmogła się tak w tych latach, iż Rumunia stanowi na Bałkanie bardzo poważny czynnik i nie może być już tak traktowana jak w 1877 r., kiedy to służyła Rosji po prostu za terytoryum przechodnie.

Wogóle stosunki na półwyspie Bałkańskim ukształtowały się w taki sposób, iż wpływy wielkich mocarstw są zrównoważone, a każda próba zakłócenia równowagi mogłaby wywołać ogólny pożar europejski. Tego zaś lęka się każde mocarstwo, zaczem «kwestya wschodnia», jakkolwiek po dziś dzień nie rozwiązana, nie zagraża obecnie spokojowi Europy.

Zakończenie.

Data 1900, koniec wieku XIX., do którego doprowadziliśmy niniejszy obraz dziejowy, nie zamyka żadnego okresu w wielkim pochodzie ludzkości. Niemniej umysł ludzki ma prawo na przełomie stulecia sięgać w przeszłość i przebiegając poszczególne etapy wydarzeń zdawać sobie sprawę z całości kształtu i dążyć do syntezy.

Wiek XIX. kontynuuje wielkie dzieło poprzedniego wieku «Oświecenia i rewolucyi francuskiej». Huk dziań napoleońskich wtóruje nowemu ukształtowaniu politycznemu Europy; kongres wiedeński w 1815 r., będący jednym z największych błędów dyplomatycznych, nakreśla państwow granice. Po epoce reakcyi prąd liberalny tryumfuje; rewolucya 1848 r., która łukiem błyskawicy mignęła się «od Andów do skał Athosu», przynosi niemal całej Europie konstytucjonalizm. Idea narodowa wskrzesza Grecyę, jednoczy Włochy, powołuje do życia państwa bałkańskie. Ludy budzą się z uśpienia, dopominają się praw narodowych; samowiedza narodowa nie daje się nigdzie stłumić, gdy się raz ujawniła.

Przedewszystkiem zdumiewa wiek XIX. ogromem pracy umysłowej, kolosalnym rozwojem nauki. W dziejach ludzkości nie było epoki, któraby dokonała tak ogromnego przewrotu we wszystkich dziedzinach życia. To wiek nauk przyrodniczych, wiek najdonioślejszych wynalazków i odkryć, wiek techniki, żelaza, pary i elektryczności. Kolejy parowe i elektryczne, telegraf, telefon, balony i okręty zniosły niemal pojęcie odległości, zbliżyły krańce świata do siebie, utorowały drogę kulturze w niedostępne dotychczas obszary Azji, Afryki, Ameryki i Australii. Przemysł i handel olbrzymieją, a dzięki nowożytnym środkom komunikacyjnym, ekonomiczne czynniki coraz większe mają znaczenie w życiu państw i coraz silniej oddziałują na wzajemne ich stosunki. Z rozwojem ekonomicznym idzie w parze potrzeba zdobywania nowych terytoryów i rynków zbytu; stąd polityka kolonialna odgrywa coraz większą rolę w życiu mocarstw europejskich.

Dominujące stanowisko ogromem swoich posiadłości i siłą ekonomiczną zajr imperyum rosyjskie, imperyum brytyjskie i Unia amerykańska. Inne mocarstwa muszą wyciągać wszystkie siły, aby im dotrzymać kroku. Współzawodnictwo m i dążność do utrzymania równowagi obdarzyły Europę owym «zbrojnym r który budżet państw obciąża coraz większymi wydatkami na armię i flotę, okazuje się nienasyconym, zbrojenia się i wszelakie ulepszenia broni p

z roku na rok. Przyszła wielka wojna europejska przeraża przypuszczalnym ogromem strat — i tejtto grozie zawdzięczamy pokojowe tendencje polityki rządów europejskich.

W życiu społecznem proces demokratyzacji społeczeństwa dokonuje się głównie za sprawą stanu czwartego, który, zorganizowawszy się silnie, kolektywistyczne podnosi sztandary. Emancypacja stanu czwartego jest niemal tak znamiennej dla końca wieku XIX., jak emancypacja mieszczaństwa dla poprzedniego stulecia wielkiej rewolucji. Że teorye i ostateczne ideały socyalnej demokracji są utopiami, sprzecznymi z naturą ludzką, nie trudno wykazać; masy jednak proletaryatu idą za nimi, spodziewając się przez to poprawy bytu swego. Niewątpliwie ruch polityczny, wywołany teoryami temi, przyczynił się do obalenia manszesterskiej zasady wolnej konkurencyi i niemieszania się państwa między pracodawcę a robotnika. Państwa dzisiaj wszystkie świadome są potrzeby ochraniańia ekonomicznie słabszych i normowania warunków pracy w drodze ustawodawczej.

Wiek XX. na każdym polu widzi przed sobą ogromne problematy i ogromne zadania ma do spełnienia. A gdy je spełni, nastęrczą mu się nowe, bo nie spoczynek, ale wieczysta dążność ku lepszym i wyższym celom jest udziałem ludzkości, i ta dążność stanowi treść dziejów powszechnych.





27771
13